America. Brézil.

Redacção da „Gazeta Polska“

Rua Dr. Muricy N° 143.

Caixa Postal. B. Curityba
Estado do Paraná.

Amerique du Sud. Brézil.

Redaction du Journal „Gazeta Polska“

Curityba

Depart. de Paraná.

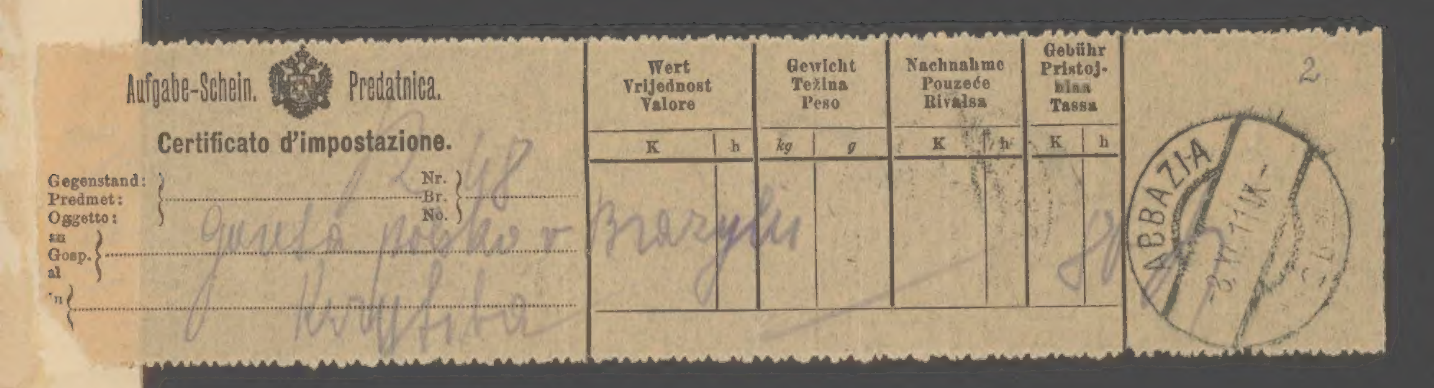
Rue Dr. Muricy N° 143.

[illegible] ze Starego Świata
do Gazety Polskiej w Brazylii.
[illegible] 8 listopada 1911 r.

1

155

24


Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: Predmet: Oggetto: Nr. Br. No.

an Gosp. al

in

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

2

O tem i owem ze Starego Świata.

Ukończył się rok ciężki, przepełniony nie tylko ciosami spadłemi na nasze społeczeństwo, dotykającymi każdej gałęzi jego ustroju i pracy, zamyka się ogniwo studzieci i rozczarowań, ogniwo jedno więcej już i tak bardzo przydługiego łańcucha. Ba! czyby to powiedzieć można, że z rokiem kalendarzowym starym i owe troski uszły precz! Niestety, najśmielszy nawet szczęścia przepowiadacz, nie odważy się jeszcze na odwagę, że rok przyszły, odmianę na lepsze nam zwróci. Czemu? Bo spadające i spadłe już grozy, nie nauczyły nas niczego, nie wpłynęły na zmianę myśli, chęci i czynów, – nie potrzeba tedy więc wróżbity, by przewidzieć, że popełniający te same wciąż błędy, do podobnego co pierwej, dojść musiemy rezultatu.

Czy zbrodnia Jasno-Górska, uzdrawiająco wpłynęła na tych, co nie z przekonania lecz dla „spokojnego chleba codziennego" przestępują mury zakonne? Ah! bodaj. Czy sekta t. z. Maryawitów, jej jawne rządowi rosyjskiemu schlebianie, potwierdzanie pod tę i ową formą rubli – otworzyła oczy nieufnym, że tu nie o oczyszczenie wiary, lecz rozbicie jednolitego w Polsce Kościoła chodzi? Czy dali się przekonać, że jedynym Stróż-Opiekun wiary naszej, to Rzym, a nie pani Kozłowska i Strzałka? Czy rabunki popełniane przez uczniów szkół wyższych i niższych, czy mnożące się odgrażania tychże przeciw profesorom i grożące im śmiercią za złe świadectwa, choć zasłużenie wystawione, czy szerząca się zaraza samobójstwa wśród młodzieży tak męskiej jak żeńskiej – czy to wszystko otworzy oczy rodzicom i opiekunom, że przecież czas zmienić system wychowania, że czas wzbronić im wstępu do lokali publicznych i przedstawień kabaretowych i kinematograficznych, których treść rozpusta i zbrodnia? Jakoś, z wszystkiego sądząc, nie zanosi się na to. Młodzi rozumu przybrać nie chcą, a starzy go utracili! Szał opanował wszystkich, epidemia rzuciła się na mózgi, stwarza w nich gorączkę, żądzę czynu a równocześnie usuwa wszelkie poczucie sprawiedliwości, moc rozwagi paraliżuje, logikę zapoznaje, kładąc swój interes osobisty, bezwzględnie na pierwszem miejscu. Ta epidemia mózgowa objęła pojedyncze jednostki, stowarzyszenia, rządy, całe narody. I jakże nam tedy lepiej w przyszłości?

Przebiegając myślą rok ubiegły, odnośnie tego co nas bliżej dotyczy, przepełnia się serce żalem o naszej przyszłości. Gdy upadają i zanikają zasady wiary, za tem też uczciwości i moralności w życiu prywatnem i publicznem życie społeczeństwa zdrowem, działalność jego, skuteczną tedy nie może. Smutny tego dowód mamy i tu u nas w Galicyi.

Gdy rozbrzmiało hasło „uświadamiania mas", napływowe elementa rzuciły się do akcyi, przeczuwając, że na tem polu, wielkie dla siebie zarobki mogą materyalne jedni, ambicyi wybujałej dogodzić drudzy. Uświadamiano więc chłopa rolnika i chłopa komornika, uświadamiano na modłę socyalistyczną robotnika warsztatowego i dziennego najemnika. Wreszcie rozmachawszy się w uświadamianiu, wzięto się do młodzieży i dzieci obojej płci, tłomacząc bajkę o bocianie, niosącym dzieci rodzicom, tłomacząc czemu zaodbierają, że

światło dzienne oglądają!

Powstał wreszcie t. z. parlament ludowy, z powszechnego prawa głosowania. Stąd radość wielka, mały ludu sądziły, że pobór do wojska ustanie, inni że podatki będą zniesione, a przynajmniej o połowę choć zmniejszą, bo wszak jedni i drugie uchwalali dotąd „panowie" i „burżuje kamienicznicy". Nie będzie wojska, podatków, a może, może parlament „nasz" uchwali zniesienie większej własności ziemskiej, grunta rozdzieli a fabryki odda robotnikom.

Jakaż więc była najpierwsza uchwała powzięta na pierwszem „ludowego parlamentu" posiedzeniu, że: podnosi się posłom dzienne poselskie, - druga uchwała: posłowie pobierają diety i poza trwaniem posiedzeń parlamentu! Więc nie chodziło przedstawicielom ludu o szkoły, drogi, sprawy sanitarne, regulacye rzek, zabezpieczające kraj przed klęskami powodzi, i t. d. i t. d. lecz wyłącznie o siebie, o posłów. Tą uchwałą wystawili sobie „nieświadomie" własne świadectwo.

Powszechne prawo głosowania nie spowodowało niestety zmiany na lepsze w smutnych stosunkach parlamentarnych austryackich. Narodowe waśnie przemagają interes państwa. Niemiec chce zgnieść wszystkie inne w skład monarchii wchodzące ludy; Czech nie widzi tylko swój interes i ten chce narzucić wszystkim; o partyi włoskiej lepiej nie wspominać. Właściwie to rząd tylko liczyć może na Koło polskie, gdy monarchia w niebezpieczeństwie. Koło tym sposobem odwdzięcza się zgodnemu monarsze, że zaufał Polakom on jeden, że pozostawił im język i narodowość, samorząd przyznał. Ile zaś Koło w Wiedniu zwarcie wystąpić musi wobec licznych swych wrogów i dla wzbudzenia poszanowania dla swej dyplomacyi politycznej u zagranicy — o tyle znów u siebie w domu, t. j. w Sejmie we Lwowie, w przyjaźni tego koła rozlatuje się i każde stronnictwo za jedną z tych uprzęży chwyta, nie bacząc, że bez nich obręcz ciężaru nie zniesie i wcześniej lub później załamać się musi.

Największą przeszkodą owocnej pracy sejmu, to sprawa ruska. Nic tu nie pomogą piękne hasła o równości ludzi i praw i obowiązków. Tam bowiem, gdzie zła wiara jest współczynnikiem, tam do zgody nigdy nie dojdzie, - a niestety, nie ma się do czynienia z ludem ruskim lecz z ich przedstawicielami, - wszak w mętnej wodzie, najlepiej tłustą rybę się złowi....

Z powszechne prawo głosowania zdolnych ludzi nie stworzy, musi ich życie, szkoła ciężkiej wiedzy i pracy wyrobić. Brak tęgich, uczciwych działaczy zauważyć się daje wielki i to w każdej dziedzinie, w której jednostki wystąpić muszą samodzielnie lub objąć kierunek i daną sprawę przeprowadzić na pożytek publiczny. Przywódców nie ma, a starzy albo zniechęceni, cofają się w rodzinne zacisze, lub ustępują z tego świata, pozostawiając wyższym a nie zdolniejszym wyrokiem.

Teraz znowu jeden z takich opuścił szeregi bojowe, poszedł by stanąć przed sądem Bożym: X. Stanisław Stojałowski.

Trudno znaleźć wśród współczesnych, człowieka takiej pracy, takiego zaparcia się siebie, tyle dobrej woli w służbie Bożej i bliźniej — a nieszczęśliwego z powodu zbłądzenia z dróg właściwych, więc marnowania wielkich swych talentów. Aby zmarłego Ks. Stojałowskiego bezstronnie sądzić, trzeba znać dokładnie jego myśl przewodnią, i zewnętrzne okoliczności, z którymi walczyć musiał, czy to polityczny czy o-

osobistej natury, które na niego wpływały, a on wrażliwie im się poddawał.

Właściwy zaś okres przypadnie historyi Galicyi, my bowiem zawsze z partyjnego stanowiska nań zapatrywać się będziemy, a brał on od lat czterdziestu w życiu publicznem najżywszy udział.

Ks. Stojałowski był bezwarunkowo człowiekiem nie zwykłym, przez naturę bogato uposażonym. Miał umysł wielki i subtelny, niewyczerpaną energię, wymowę przekonywującą, nie często spotykaną, wreszcie temperament południowca. Los wszakże traktował Ks. Stoj. jak by pasierba, i stał się przyczyną, że nie dane mu było zajęcie przewodniego stanowiska w kraju, pomimo, że umiał patrzeć trzeźwo i bystro w przyszłość, że posiadał spryt organizacyjny, że był pracowitym jak może nikt drugi. Cel jego życia stał wysoko, bo marzył o odrodzeniu narodu. Ponieważ nie rozumiano go a później i obawiano, więc to co osiągnął zawdzięczał wyłącznie swej energii. Nie stały, nie umiał usuwać przeszkody u swej drogi jedna za drugą, czyby one naturalne, czy przez złą wolę stawiane — nie, lecz uderzał w nie całą swą osobą, a często kaleczył się raniąc! Razy odniesione raczej zagrzewały do dalszej walki, niżeli sprowadzały upadek sił lub ducha. Życie więc całe szedł naprzód, potykał się na kamieniach tej bezdrożnej drodze, lecz nie upadł... walki nie porzucał przejęty wzniosłym celem.

Początkowo członek Tow. Jezus. później, rwąc się do pracy indywidualnej, wystąpił z zakonu i objął jako ksiądz świecki obowiązki wikarego przy kościele Ś Marcina we Lwowie. Stwierdzają wszyscy, że obowiązki kapłańskie sprawował zawsze gorliwie i sumiennie.

Powiedziano wyżej, że celem Ks. Stoj. było odrodzenie narodu — a więc praca nad ludem, przed którym otwierano oświatę, lecz nie miał pojęcia kulturalnego i narodowego, — który przedstawiał masę, lecz jeszcze nie „wartości narodowej". A więc „uświadomić" ten lud, lecz zarazem podnieść do współczynnika społecznego i narodowego i sprzęgnąć wraz z staraniem warstwami do wspólnej pracy dla odrodzenia narodu. Na tem programie polega historyczne znaczenie Ks. Stojałowsk. w tem leży też bezsporna różnica między zmarłym a późniejszymi „uświadamiającemi" agitatorami.

Redagowane przez Ks. St. gazetki „Wieniec" i „Pszczółka", przyjęte wtedy przez lud z entuzyazmem, przez innych z niedowierzaniem... bano się bowiem przewrotu, bo patrzono na robotę nową, nie bywałą. Ks. Stoj. stał się pewnej warstwie przestrachem — dziś przekonano się, że niesłuszne były obawy. Wprawdzie jako motto swych pisemek zamieścił słowa Krasińskiego „z polską szlachtą polski lud" jednak nie uchroniło go to od posądzenia, że to on „warchoł", „demagog" — od Ks. Stojałowski nie miał szczęścia!

Rozpoczyna się walka przeciw Ks. Stoj. tem zajadlejsza, im bardziej broni się ścigany, im bardziej wzrasta jego popularność u ludu. Gdy zaś urządził pierwszą ludową pielgrzymkę na Wawel i przed groby królów przeprowadził dwieście tysięcy chłopów, orzeczono „bez apelacyi", że to niebezpieczny człowiek, on tworzy [illegible].

Nie możemy rozbierać całego okresu bolesnej nagonki władz politycznych, a często nie przyjaciół osobistych, trwającej lata całe, których był Ks. Stoj. ofiarą. Dość powiedzieć, że razem wziąwszy, przesiedział Ks. St. dziewięć lat w więzieniu! Więzienie go nie

nie złamało, ale wzmocniło poczucie siły swej w walce, nadużył się wtedy przeciwników, umysł napełniło buntem a serce goryczą.

W temperamencie ks. Stoj. zawsze gorącym, impetycznym, a z powodu prześladowania podniesionym do ostatecznych granic, szukać należy przyczyn całego okresu jego walki z władzą swą przełożoną duchowną. Okres zaciemniający na chwilę jego działalność, zmuszający do krytyki nawet jego przyjaciół. Przecież i on wreszcie, ks. St. uspokaja się w Krynicy, powraca oczyszczony, ale już trudno mu odzyskać wpływ dawny — nieopatrznie dał broń przeciw sobie wrogom, którzy też w całej pełni z niej korzystali. Sterane siły w zaciętej i ciężkiej walce w końcu odmawiały pomocy — gwiazda polityczna zaczyna gasnąć, aż zgasło i samo ognisko.

Postać ks. Stoj. pozostanie nie tylko wpisaną w historyi Galicyi, ale i w legendzie u ludu, dla którego walczył. Wywalczył dlań wiele, w każdym razie w wielkiej mierze gromadził zasiew przysposobił — nie dały się przysposobić siewców umiejętnych a rozsądnych. Walczył dla drugich — nie dla siebie. Z życia nie zebrał nic, po śmierci pozostawił długi. Tak aby jego „uświadomianie" ludu, nie zbogaciło.

Na tydzień lub dwa przed śmiercią ks. Stojałowskiego, osierocił krakowską stolicę biskupią ks. Książę Puzyna, Kardynał. Ten przeżył tego, którego zwalczał, a obaj niedawno zeszli od nas. Ks. Puzyna o charakterze niezłomnym, najlepszy syn Ojczyzny i Kościoła, również z powodu temperamentu swego, nie miał w masach przyjaciół popularności. Postawiwszy sobie za zadanie reorganizacji stosunków w dyecezyi uzdrowienia wielu niedomagań — nie znał co to układy. Żelazną dłonią objął sprawy powierzone i rzeczywiście wyprowadził na czyste wody, wygładził łódź z sitowia a czasem i z mułu, oczyścił, żagle naprawił i do nowej żeglugi przysposobił. Poznawszy, że sternikom potrzeba, zwrócił uwagę na seminarya duchowne i im się cały poświęcił. Podobna praca, jaką podjął ś.p. Kardynał, popularności zjednać nie może; w prawdzie nie chodziło mu o nią, ale brak jej powodował temu przezacnemu pracownikowi nie jedną smutną, ciężką chwilę. Nie dociekając przyczyn, nie badając myśli i nie pytając przyjaciół, sądzono biskupa krakowskiego dorywczo, natychmiast po spełnionym akcie władzy, widząc tylko nie zaspokojenie postawionego żądania. Ks. Puzyna zatrzyma wszakże w historyi dyecezyi krakowskiej honorowe miejsce i będzie wspominany jako wzór przewodnika duchowego i prawdziwego patryoty.—

Z końcem lata, odbył się w Przemyślu Kongres Maryański, gromadzący wszystkie siły pracowników na niwie katolickiej polskiej. Pomimo, że pora roku nie była odpowiednią dla rolników z powodu żniw i robót polnych, a również i dla inteligencyi miejskiej, która bawiła na wakacyjnym wypoczynku — zjazd był wielki. Spraw do omówienia nagromadzono tyle, że trzy dni do obrad przeznaczonych, rzeczywiście nie starczyło, i materyału na miesiąc cały by wypełnił — ograniczono się do najważniejszych, inne pozostawiając do ogłoszenia w książce pamiątkowej Kongresu. Jednakowoż okazał się dowód chęci pracy i garnięcia się pod jednolity sztandar dla dobra upadającej moralności w rodzinie i życiu społeczeństwa.

Bardzo smutne są stosunki Kościoła kat. w Rosyi. O systemie, stosowanym przez rząd rosyjski w prześladowaniu Kościoła, rozpisują się już nawet i gazety zagraniczne, a to cytując autentyczne fakty. Celem rządu jest, sprowadzenie Kościoła kat. w R. do podobnego stanowiska, do podobnej roli, jakie ma prawosławie, t.j. do zupełnej zawisłości od rządu, osłabiając równocześnie związek jego z Rzymem, czyli Stolicą Apost. Dwie prowadzą do tego [illegible] celu drogi: przecinanie gwałtem wszelkim bezpośrednim stosunkom episkopatu i duchowieństwa z Rzymem, oraz podkopanie praw biskupich, tak iż zarząd dyecezyi w duchu przepisów kanonicznych, staje się wręcz niemożliwością.

Co do pierwszego, to rząd rosyjski zawsze stawiał zasadę, iż poddani jego, katolicy nie mogą porozumiewać się bezpośrednio z „obcem mocarstwem", czyli ze Stol. Apostolską - która zaś oczywiście zawsze przeciw temu protestowała, zwłaszcza gdy chodzi czysto o stosunki duchowe, z rządem nie mające nic wspólnego z polityką. Pod tym względem, wszelakie ograniczenie, jest wprost nie dopuszczalnem.

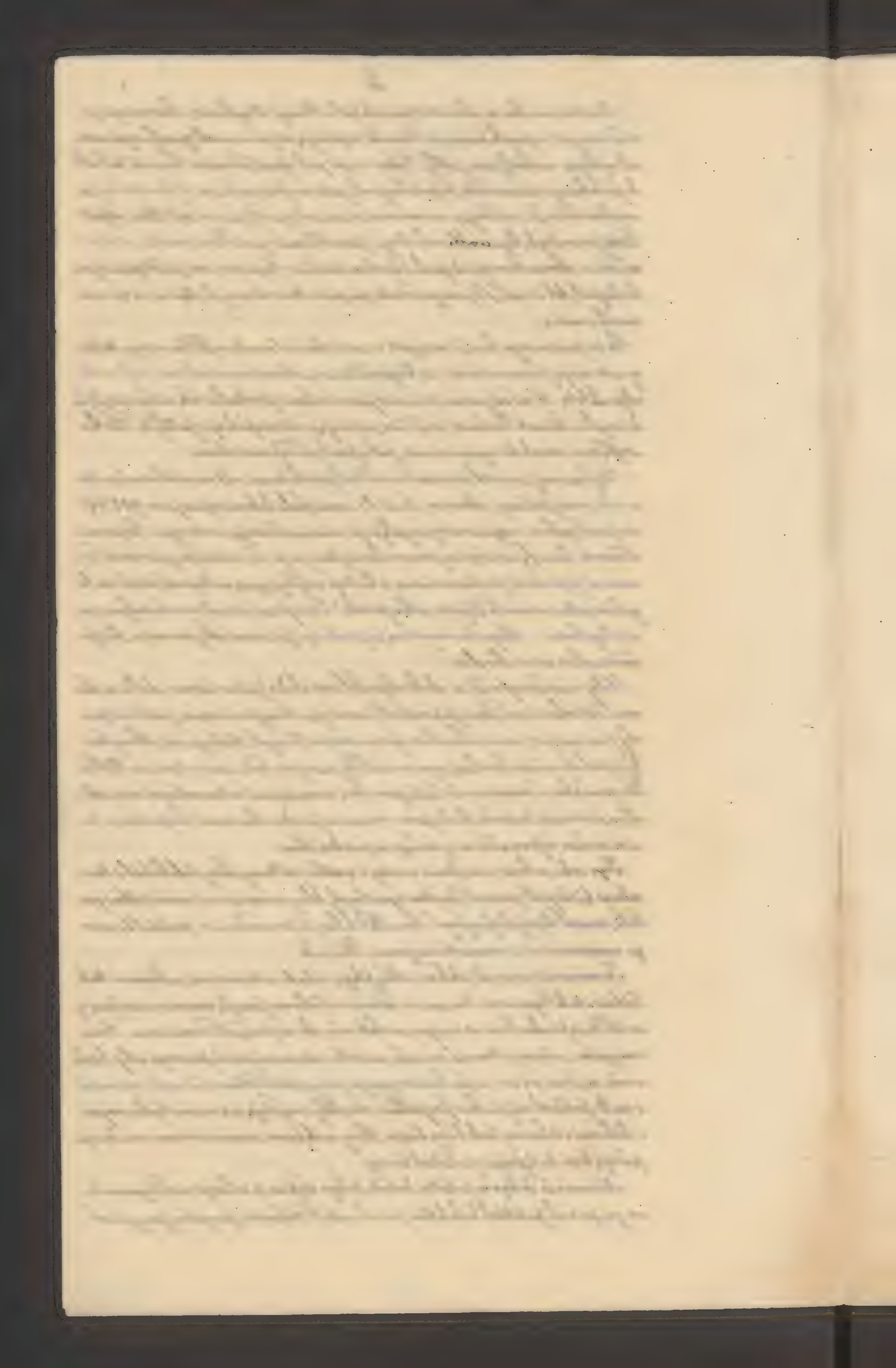
Gdy dawniej, nawet w czasach wielkich prześladowań, rząd na niektóre w tym kierunku, zamykał oczy, - obecnie, t.j. od t.z. manifestu tolerancyjnego z r. 1905, rząd zmienił system i najsurowiej występuje, uniemożliwiając wiernym z Rzymem stosunki. Zaczęły się więc najrozmaitsze szykany, n.p. rząd zakazał przyjmowania odznaczeń papieskich; postanowiono, że biskup znajdujący się w Rzymie, działa nielegalnie, skoro wnosi do Papieża ustną prośbę! Zdarzyło się nawet, że zakwestyonowano legalność ... błogosławieństwa papieskiego, ponieważ otrzymano je „bez pośrednictwa ministerstwa".

Dalej oświadczył rząd, że Acta Apostolicae Sedis /jak wiadomo Acta są zbiorem dekretów i zarządzeń papieskich/ nie mają w Rosyi znaczenia, jeżeli nie przeszły przez cenzurę ministerstwa spraw wewnętrznych. Biskupi zaś, którzy bez tej aprobaty ministerstwa, wprowadziliby je w życie, będą surowo karani. Odtąd też exemplarze adresowane do biskupów, leżą miesiącami w kancelaryach ministerstwa, i wreszcie dochodzą biskupów z równoczesnemi przekreśleniami i dopiskami, że nie wolno wprowadzić w życie tego co przekreślone.

Tego roku, w lecie, zarządzono rewizye niektórych konsystorzy katolickich i kancelaryi biskupich przez urzędników cywilnych, którzy miesiącami wśród akt grzebali, nawet tajnych i poufnych. Rezultat łatwy do przewidzenia: pretekst do nowego mięszania się w wewnętrzne sprawy Kościoła.

To mięszanie się rządu, stało się istną plagą i szkodzi niezmiernie interesom katolickim i katolicyzmowi. Usuwanie administratorów parafij, zawieszanie księży w ich duszpasterstwie na miesiące i lata całe, stoi na porządku dziennym. Prasa rosyjska z „Nowoje Wremia" na czele, zaciekle i nie uczciwie dopomaga w tej działalności rządowi, aż roi się od denuncyacyi przeciw katolikom i od anti-rzymskich i anti-polskich artykułów i projektów. Niestety znajdują się wśród tych wrogów i Litwini i litewscy katolicy księża, którzy zaślepieni szowinizmem narodowym podają broń ku tępieniu polskich księży.

Nienawiść do tego co polskie, dochodzi do tego stopnia, że istnieje międzynarodowa grupa anti-polskich katolików /na ich czele O. Palmieri, specyalny przyjaciel



wyższego rosyjskiego duchowieństwa (które w swych pismach wywodzi, że tylko Polacy stanowią przeszkodę do nawrócenia się Rosyi. 8

Rząd rosyjski wiele łożył na powstające sekty, wiąże się z Maryawitami — pozyskał wszelkie ułatwienia, nie szczędząc i bezprawnego podobno poparcia, — sądząc, że zdoła one rozbić podstawy Kościoła rzymskiego w Polsce. Dzięki Bogu, tak iż jeszcze nie jest — rachunki chybiły, ale plama odszczepieństwa ciąży na społeczeństwie. Ileż to trudu, pracy, dobrej woli kosztować będzie, by tę plamę usunąć?

Gdy rządy spoczywają w rękach wyrzutków społeczeństwa, trudno się dziwić, że bandytyzm się szerzy, łapownictwo kwitnie, mord polityczny uważany za konieczny. Zamordowany przez ministrów Stołypin, był nie tylko wrogiem Polaków, ale i nie mniej wrogiem przyszłości Rosyi. Należał on do tych co pragną ~~równo uprawnienia~~ równości w tem sensie, że chcą poniżyć wszystkich do siebie, nie zaś siebie wznieść do godniejszych wyżyny. Widział on wyższość kulturalną Polaków i Finlandczyków, ich zalety tak intelektualne i moralne przewyższające o całe niebo rdzennych Rosyan — a więc zrównać wszystkich... do poziomu mużyków, chuliganów rosyjskich, kacapów z Niżnowogrodu i t.p. to było jego zadaniem. Duma, czyli rosyjska rada państwa, nie była przezeń brana na serjo, gdy niedogodna, zawieszał jej czynności, nadając ukazami. Koniec jego nie mógł być innym... innym w tem państwie. Nie możemy mordu politycznego pochwalać, z jakichbądź powodów spełniony, pozostaje zawsze zbrodnią... niestety tego jeszcze w Rosyi nie będzie innego wyjścia dla usunięcia złego. Biedne państwo a nieszczęśliwi ci, co z woli Opatrzności z niem są związani. —

W Prusach nic się nie zmieniło wobec nas, a system wynaradawiania i prześladowania dalej prowadzonym z tem większą zaciętością, zajadłością, gdy widzą, że postępowanie ich wyrabia tylko u ujarzmionych poczucie narodowe, pobudza do pracy ekonomicznej. Pod tym względem istnieje ogromna różnica pomiędzy społeczeństwem naszem pod pruskim a rosyjskim pozostającym zaborem. Gdy Polacy z pod pruskiego orła, przyjmują wszystkie dodatnie strony rasy germańskiej, a złe z wstrętem odrzucą, to ci z pod rosyjskiej przemocy, nie zdolni oprzeć się niemoralnemu napływowi zalewającemu tak życie rodzinne jak polityczne i ekonomiczne. Prawda, że i trudno przyjąć przykład dobry od tego, który zalet dobrych nie posiada.

Tak długo nie, dopóki „zawodu" nie połączymy z „powołaniem". Bo wyobraźmy sobie n.p. lekarza, który oddaje wszystko do czynności swego zawodu, który patrzy się może nie cierpiące ludzkie i jego, często wstrętne objawy? Czy on może z pożytkiem spełniać obowiązek swój z korzyścią dla cierpiących? Odpowiecie że nie! To samo będzie z adwokatem, z rolnikiem, z rzemieślnikiem i t.p. Takim też będzie kapłanem lub zakonnikiem, jednostka nie mająca dość sił by wznieść swego ducha na wyżyny największego ze wszystkich posłannictw. Jeżeli ten nieszczęśliwy ma tylko myślowe i materyalne na oku cele, jeżeli przywiązuje przedewszystkiem całą wagę i ważność swego istnienia - czy taki może godnie spełniać obowiązki swego stanu. Aby innym nieść światło wiary i jego pociechę, należy samemu gardzić ułudnemi powabami, wznieść duchem nad szarą nędzą codziennych potrzeb należy ukochać wymagania Wiary - inaczej stanie się wcześniej czy później podobnym Marcie. Kto nie pokocha swój zawód, nie będzie uważał go za powołanie, wcześniej czy później, będzie nędznym sprzedawczykiem. Komu w duszy nie zajaśnieje światło, czyj wzrok nie dosięgnie tej wyżyny, gdzie na granicie złotemi głoskami wykuto: poświęcenie - ten lepiej nie przywdziewa sukni zakonnych, ten nie przyjmuje obowiązków zawodowych.

\# Ciekawem, że obecnej wojnie pomiędzy Włochami a Turcyą, część prasy katolickiej zwłaszcza włoskiej, nadała znaczenie jakby walki Krzyża z Półksiężycem, kultury chrześcijańskiej z barbarzyństwem muzułmańskiem, niektórzy zwali ją wręcz „wojną świętą". Otóż przeciw temu zastrzedz się należy.

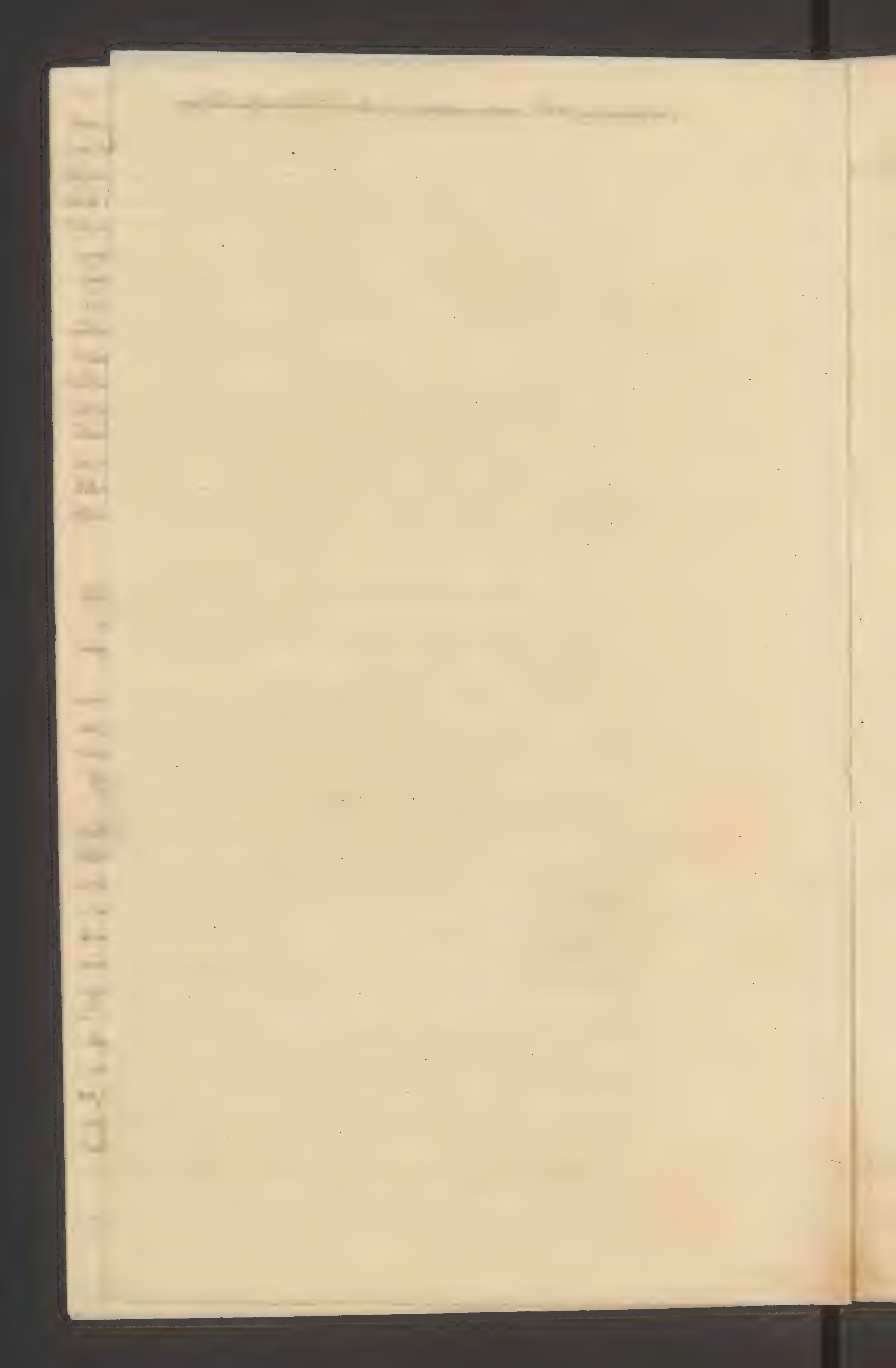
Wojen świętych z obecnym zamachem na cudzą własność, porównać nie można się nie godzi! Gdy wojny wogóle są nieszczęściem, choćby słuszne i szczęśliwie przeprowadzone, to ta wojna, która się w tej chwili toczy na wybrzeżu afrykańskiem, jest nieuczciwą, niesprawiedliwą, zaplanowaną wręcz napaścią. Nie Krzyż ma z tej walki odnieść korzyści lecz kupcy i przemysłowcy.

To też Stolica Apostolska protestuje w dzienniku „Osservatore Romano" następującym komunikatem: „Dość znaczna liczba dzienników, pragnących uchodzić za katolickie i niektórzy mówcy, tak duchowni jak świeccy, poruszając kwestyę włosko-tureckiego konfliktu, przedstawiają ją poparciem Religii i Kościoła. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że Stolica święta nie tylko, że nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za takie przedstawienie całej sprawy, ale przeciwnie, będąc obowiązaną z najdawniejszej poza obrębem obecnego zajścia politycznego, gani je pomimo tu o tendencyjnem powyżej wymienionem przedstawieniu sprawy konfliktu /- i z tej przyczyny ubolewa"!-

Prawda, że były czasy kiedy Papieże głosili Krucyaty /wojny Krzyżowe/ w celu odzyskania Ziemi Świętej. Ale tu nie dobra materyalne mieli na względzie, lecz wyłącznie cele idealne. Później, gdy potęga ottomańska stała się dla chrześcijańskiej kultury groźną, papieże zwracali się do ludów w gorących słowach wzywając do walki z Półksiężyc. Walczono też w imię Krzyża. I Polska walczyła, nie bacząc na swe własne interesa państwowe, często nawet wbrew tymże interesom, a tylko w imię Ideału Bożego. Nazwano ją i była nim też rzeczywiście „przedmurzem chrześcijaństwa".

Obecnie Turcya jest państwem zdezorganizowanem, słabem, a od dłuż. lat dobija

ję niegroźnego jeszcze – a więc najlepsza pora tamiec budować należyło w dołgcy.



3.

Napad rozbójniczy włoski na turecką prowincyę Trypolitanii, oburzył cały stary świat. Nie oburzył sam fakt grabieży, lecz sposób jakim się posłużono. Wszak zabierano już państwa, zabierano jedną prowincyę za drugą, wszak zrzucano władców państwa niedogodnych monarchów, wprowadzano wszędzie granice swe orężem – lecz wszystko czyniono pod jakimś pozorem słuszności i konieczności dobra ogólnego. Jednem słowem łupieżca-najezdnik umiał pokryć wstydliwy czyn gwałtu i przemocy, przyodział w oczach sąsiadów a szczególniej przyszłej historyi, osłonić. – W prawdzie popełniano bezprawie, ale zasłaniano niecność czynu i wstydzono się. Włochy obecnie i takiego wstydu nie mają, a przeciwnie, nietylko że z niego wyzbyci jeszcze wymagają, by im przyklaskiwano: #

Trypolitania i przyległa jej Cyrenajka Włochom prawie że konieczne. Gdy emigracya robotnika włoskiego do Ameryki a szczególnie do Argentyny napotykana trudności, zwrotnie nie wpływa z korzyścią dla ~~budowie~~ poza granicami państwa, to ostatnie musiało zabezpieczyć się w bliższem polu pracy dla swoich, tem samem zabezpieczenia bytu i rozwoju swego handlu, – zaś ze względów politycznych, dopuścić nie mogło usadowienia się obcego mocarstwa, lub napięcia więzi południowych krańców – co byłoby z pewnością wcześniej lub później nastąpiło, jak się stało z Algerem, Tunisem, Egiptem a ostatnio z Marokiem. Można jednak było dojść do tego samego rezultatu, unikając rozbójniczego napadu, podeptania prawa narodów, tem bardziej, że zewnętrznie stała a wewnętrznie waśniami osłabiona Turcya, pod naciskiem w końcu ustąpić by była zmuszona.

Forty otaczające nadbrzeżne Trypolitanii miasta, nie były w stanie skutecznie odeprzeć ataków pocisków rzucanych przez flotę za pomocą daleko nośnych armat – upadły, bramy ich się rozwarły, i przyjęły wśród swe mury wojska włoskie, które z rozwiniętemi sztandarami i muzyką na czele weszły gdyby na festyn taneczny – Podobnie jak rozgłaszali twierdzili, iż dziennikarzy, te „takie małpy" łacińskie z czapkami swemi, tak wtedy głosili, iż idą na „spacer wojskowy"! – Niestety, gładką drogą tego spaceru, przed tem odbyło i teraz przyjdzie kroczyć po kamieniach, wybojach, po przeszkodach rzucanych najeźdźcom przez sfanatyzowanych wśród uczuciu wiary, obrońców swej ziemi. Nie doceniono odwagi, poświęcenia, wytrwałości przeciwnika i klęska po klęsce spada na zdumioną armię okupacyjną. Wokoło już forty wątłe i tylko za miastem musiano opuścić i całą siłę skupić w obrębach miasta. Zapewne, że wiadomości przysyłane ze strony tureckiej są przesadzone, przedstawiając jako rozpaczliwe położenie Włoch zmian, jednak dobrem, korzystnem ono nie jest, tem bardziej że cholera zatruwająco zarazą tam grasować.

Oczywiście Włochy podbiją tę prowincyę – trzy razy większą od królestwa włoskiego – kiedy jednak podbój ukończonym zostanie, ile ofiar w ludziach i milionów kosztować będzie, tego nikt przewidzieć, obrachować nie zdoła.

Istnieje jeszcze inna obawa, mianowicie ta, że Włochy by dla zemsty opór arabów i trypolitańskich muzułmanów, ~~rozpuszczą~~, przeniosą walkę do Turcyi europejskiej, grożąc bombardowaniem jej miast portowych. Podobne przeniesienie wojny na wody europejskie, może łatwo uzewnętrznić powstanie ludów bałkańskich, które tylko cze-

kraju, sposobności oderwania tej lub innej prowincyi. Że [illegible] [illegible] się, ocze[illegible] ne państwo [illegible] [illegible] sami tamtejszym porządkiem. Nadzieja cała, w obawie wszystkich mocarstw zarazem, by jedno więcej od drugiego nie pozyskało w ogólnym tu[illegible] cyi rozbiorze, zatem mówię w końcu do niego nie dopuszczę.

Dziennik angielski donosząc o strasznych okrucieństwach popełnianych przez wojsko [illegible] nad ludnością, [illegible], mężczyzn na tysiące, kobiet i dzieci rozstrzelanych liczą na setki.

Aufgabe-Schein.  Predatnica.

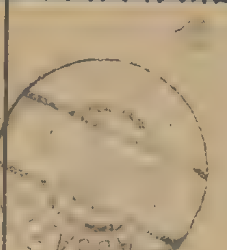
Certificato d'impostazione.

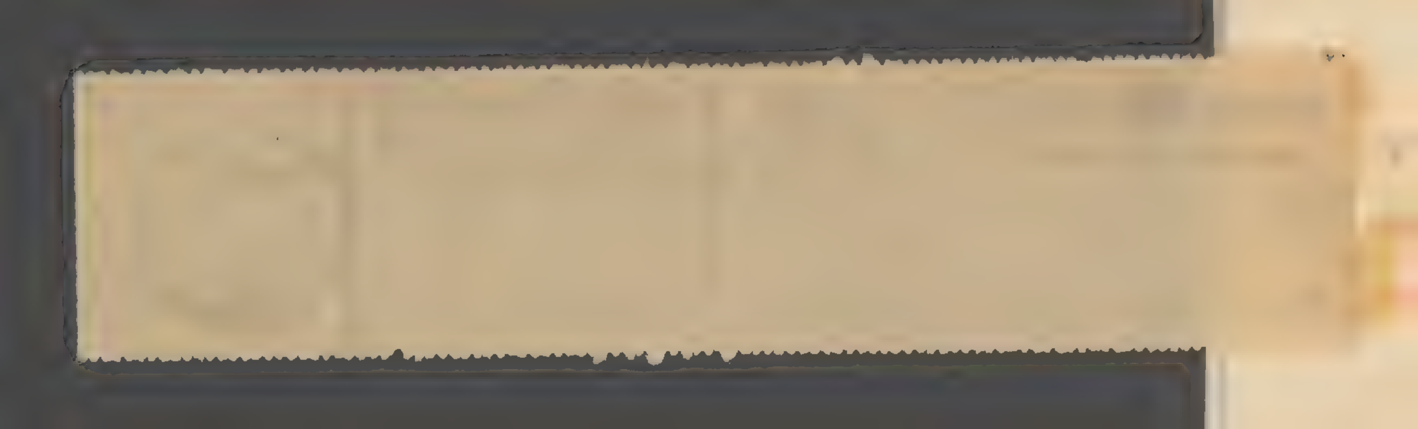
Gegenstand: Predmet: Oggetto: .... Nr. Br. No. ....

Gosp. ....

in u ....

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

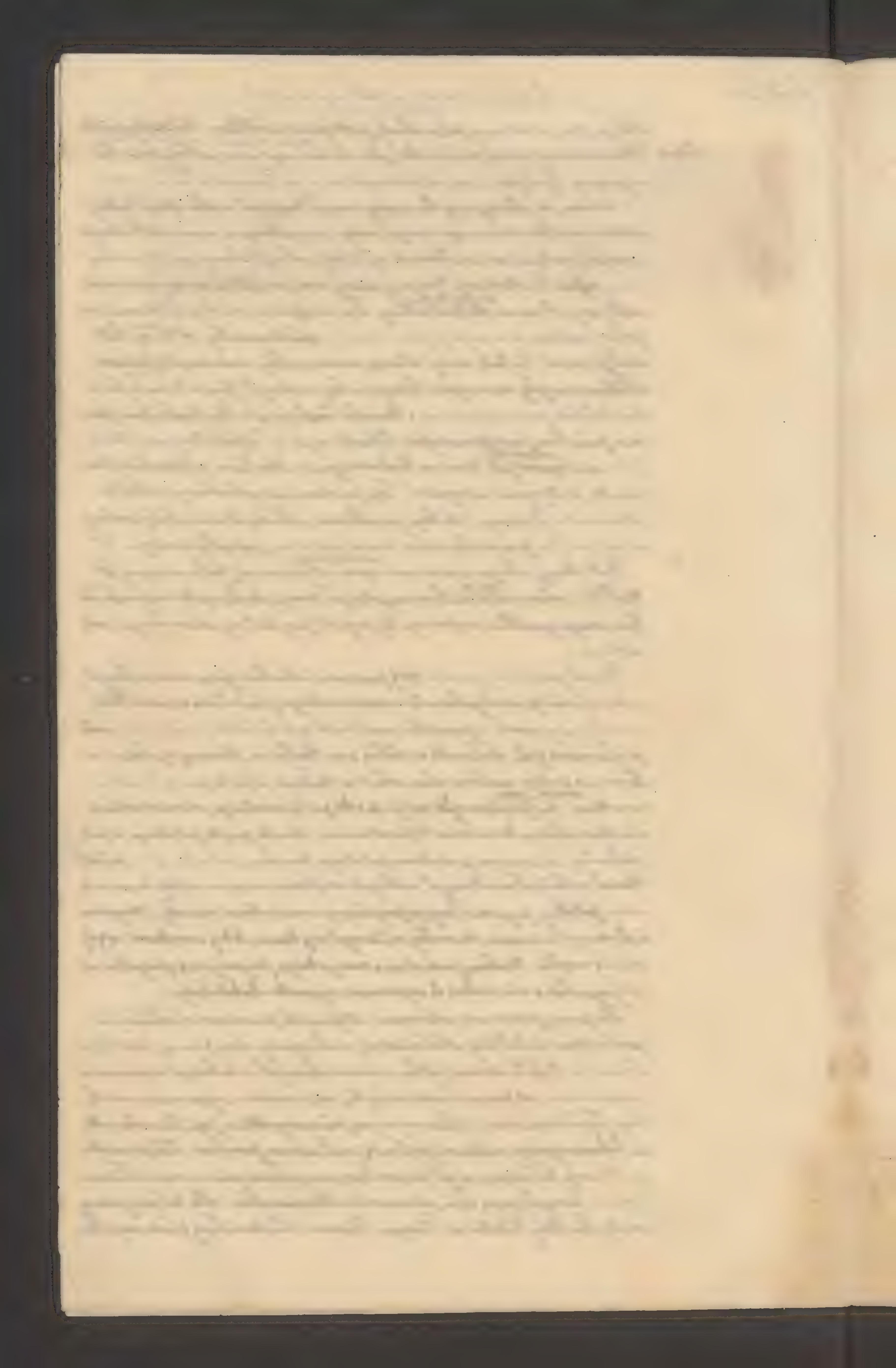




Wstępujemy w rok nowy pełni otuchy, pokrzepieni modlitwą u Żłóbka Dzieciątka
Jedzak Patrzymy śmiało w czas przed sobą, gdzie stawiać nogi nasze, w którą stronę dłoni
byśmy nie [illegible]
wyciągnąć, by odeprzeć nowy na nas zamierzony cios – posądzić [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] może, bo zobaczywszy tam szereg mogił krzyżowych w około ofiary dzikiej
nienawiści bez rozumnego wroga, wroga wszystkiego co nam święte i drogie
– mogłoby zakraść się zwątpienie, czy dalszej walce podołamy, gdy tyle już [illegible]
[illegible] ofiar dla ukochanej Ojczyzny naszej, a ona nie tylko że [illegible] jeszcze w nie-
woli jęczy, ale na nią kują się zakusy. Tego zwątpienia oczekują tylko nasi wro-
w coraz nowe
gowie, wiedząc, że za [illegible] [illegible] [illegible] upadek moralny. A kiedyż takowy
nastąpić może? Z utratą wiary! A więc, mówią, należy siać niezgodę, popierać
skłócone umysły, zaszczepiać herezyę, a sług wiernych Słowa Bożego pod [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] z kościoła i między parafii. Rzecz, [illegible] dokona prze-
mocy państwa i zwątpienie ofiar. Jednakże [illegible] [illegible]. Dopóki kraj [illegible] [illegible]
włościan
[illegible] miał synów jak Unici w Chełmszczyźnie, takie dzieci, jak działały Wrze-
śnieńska, to Ojczyzna nie zginie! Tego przekonania nabraliśmy u Żłóbka
[illegible] Dziecięcia, i dla tego powtarzam, z otuchą idziemy dalej walczyć
za [illegible] prawa człowiecze, za [illegible] [illegible] [illegible] i ojczystej mowy. –
mianowicie
F Rok Nowy, starym ciosem nam grozi oderwania Chełmszczyzny od
do [illegible]
Król. Pol. i włączenia do cesarstwa rosyjskiego. Duma petersburgska rozpoczęła nad
tym nowym gwałtem, rozprawy. Czy projekt przejdzie[*], czy uchwalonym zosta-
nie?.....

Projekt [illegible] [illegible] 1909 przez ministerstwo spraw wewnętrznych
wbrew opinii generał gubernatora warszawskiego, przedstawia się w krótkości
[illegible] następujący sposób: z powiatów wschodnich gub. [illegible] i [illegible], zosta-
je utworzona gub: chełmska ze stolicą w m. Chełmie. W nowej gubernii u-
tworzone zostają: gubernialne władze w Chełmie, sądowe [illegible], [illegible]
władze owe
naukowe. Sąd przyłączonym zostaje do okręgu kijowskiego, również zakłady
naukowe oddane kuratorowi kijowskiemu. Nauka języka polskiego w gub.
chełmskiej dla uczniów pochodzenia polskiego, dozwolona, [illegible] [illegible] średnich
zakładach [illegible] zakładach naukowych, w których większość uczniów należy do narodo-
[illegible] polskiej, przyczem decyzya przysługuje ministrowi oświaty. (Oczywiście
i to [illegible] [illegible] szkół, bo według nadanych wykazów, takiej większości nigdy
[illegible] [illegible] nie znajdzie. Osobom pochodzenia rosyjskiego, przyznaje się specyalne ul-
gi i przywileje a nie należą do wyznania rzymsko-katolickiego.

Rozprawy jeszcze nie ukończone. W pamięci przesuwa[ł] włościanin,
przed ziemi lubelskiej Natkoniecznie, roztoczywszy obraz ponury, [illegible] [illegible]
[illegible]. Było to zebranie faktów z czasów obecnych i z bolesnych wspomnień
[illegible] [illegible] na prawosławie nahajką, więzieniem i wygnaniem na Sy-
[illegible]. Za oderwaniem Chełmszczyzny [illegible] są przedewszystkiem popi, bo wobec uka-
zu tolerancyjnego, zachować prebendy, jeżeli nie ma parafian. Ich pisemka
[illegible] zają lud szeregiem mogił przeróżnemi o wywłaszczeniu na rzecz włościan
[illegible] [illegible]sławnych, szerzą złość, nienawiść i okrucieństwo. Ale lud nie jeszcze
[illegible] stoi bliżej Polaków niż Rosyan. Rusinów z Polakami łączy przedewszystkiem



[illegible] wyznania, i sam nawet najzaciętszy wróg, biskup Eulogiusz – przyznaje, że „ruski człowiek" staje się [illegible] zarazem Polakiem. Dalej, ludność zrosła się z sobą, dzięki wspólnie przeżytym wiekom. Przecież i one zbratały w Chełmszczyźnie lud oba wyznań. Dziś – powiada poseł Nakonieczny – mają [illegible] prawa pięści. My mieliśmy nadzieję, że Duma nas wysłucha i powie: Dość już ucisku i eksploatowania Polaków. Tymczasem [illegible] projekt przyjmuje, a jest on wyrwaniem żywego części z ciała. Jest to wypełnienie zaprzeczenie manifestów październikowego, oraz o tolerancyi religijnej. Wszystkie [illegible] historyczne dowodzą polskości Chełmszczyzny.

Mówca zapytuje, czemu to pp. nacyonaliści rzucili chłopa rosyjskiego na pastwę [illegible], a dla czego nie proszeni opiekują się włościanami z Chełmszczyzny. Cały projekt, to zemsta za przejście na wiarę katolicką 180,000 tak [illegible] upornych, po ukazie tolerancyjnym. Duchowieństwo prawosławne, obawiając się pozostać bez chleba i dachu, wysunęło projekt o wydzielenie Chełmszczyzny.

Mówca zapytuje: Gdzież istnieje prawo odbierania włościaninowi polskiemu [illegible] własnej ziemi, gwałcenia jego praw do życia, chociaż ponosi on o wiele [illegible] powinności niż Rossyanie?! Dzieci włościanina polskiego, również przelewały krew swoją na polach Mandżuryi. Kiedy zakazywano nabywania [illegible] ziemię na Litwie i Rusi, tłomaczono to powstaniami szlachty, obecnie stosują to samo do chłopa polskiego.

„Ale pamiętajcie – wołał poseł Łabelski – gwałty nas nie zmogą. Przeżyliśmy już wiele burz, a [illegible] narodowe każe nam znieść to wszystko. My jej nie stracimy. Ludu Chełmskiego nie oderwiecie, ponieważ ten z[illegible] się z nami na wieki! Zadajecie nam nowy cios; wyzywacie nas do nowej walki! Oderwanie Chełmszczyzny, będzie jeszcze jednym nowym dniem żałoby w Polsce, ponieważ ta męczeńska Chełmszczyzna, zalane krwią Podlasie, jest dla narodu Polskiego świętością, jest jego Colosseum! Lud włościański mówi: Nie zepchniecie nas do mogiły. Żyliśmy i żyć chcemy"! —

Że rozprawy prowadzone w Dumie nad losem części naszej ojcowizny, musiały rozdrażnić i rozkrwawić wrażliwe ~~serca~~ uczucia narodowe, u nas, rzecz zupełnie [illegible], owszem smutnym byłby to objaw przeciwny, ale krzywdę czynią sprawie ci, którzy samopas idąc, na własną rękę organizują demonstracye, wiece i uchwały. Pomimo ostrzeżeń wytrawnych ludzi, pomimo próśb samychże posłów polskich do Dumy, na których tak ciężki leży obowiązek bronienia całości Ojczyzny – owe objawy szkodliwe, [illegible] czerne nie przestają, pojawiają się co czas jakiś, co raz to w innej miejscowości galicyjskiej i zakończają się krzykliwemi rezolucyami, które o tyle tylko do rządu rosyjskiego dochodzą, o ile mu potrzebne, po przeistoczeniu faktów, do nowej nagonki na wszystko co polskie. Tacy mało-miasteczkowi wielcy politycy „z za płotu" zwołujące [illegible] uważają, że wielkie go [illegible] i historya ojczysta po wieki wspominać nazwiska ich będzie. Tak [illegible] polityczna u nas jeszcze jest wielka.

„Koło polskie" poselskie w Wiedniu, licząc się z nastrojem ludności polskiej w kraju i stosując się do wyrażonych życzeń kolegów swych z Dumy petersburskiej postąpiło

\# Gdy historycy badać będą historyę narodu naszego z wieku XIX i XX, zdumieją się, przekonawszy jakich środków wrogowie na nas używali, by nas [illegible], zniszczyć, by [illegible] z ziemi zetrzeć na tem, że ani Polski ani Polaka już nie ma! Szczęście to, że mimo [illegible] wszystkiego, co ówczesne polityczne społeczeństwo mogło, ono przetrwało i wykreślić się z pośród żyjących ludów, nie dało!

A jednak, że się ostało, nie jest to takiem tak nadzwyczajnem. Najpierw szczera wiara, dalej duma, godność wrodzona, umiłowanie ojczystej ziemi powierzone, nadewszystko, - te czynniki nas wzmacniają, one wołają: sursum corda! w górę serca! - ale są inne jeszcze pomocne, tkwiące we wrogach samych. Bo, nic dziwnego, że Stołypina w p. zamordowano - wszak tam morderstwa polityczne to wyp[illegible] kroniki codziennej - ale to zadziwiać powinno, że dotąd, choć nie wiadomo, kto właściwie go zamordował: czy rewolucya, czy policya. Państwo, gdzie wyżsi czynownicy biorą łapówki, oficerowie kradną, a policya morduje ministrów, takie państwo musi się rozpaść, wyjątkiem w pierwszej wojnie, [illegible] nic przeprowadzić ani doprowadzić nie zdolne.

Również i drugi nasz wróg, nie [illegible] już straszny, jak był przed laty może czterdziestu. Postępuje ~~może~~ umacnia konsekwentniej niż pierwszy, w stosunku do nas w sprawie narodowościowej; ale otoczony nienawiścią i zazdrością wielu rządów, nie [illegible] do [illegible] dyplomatów przez co narażony na porażki w polityce zagranicznej - jak tego mieli [illegible] dowód ostatnio w Marokańskiej ~~sprawie~~ kwestyi. wewnątrz trawiony nierządnowole [illegible] [illegible] przy wzroście partyi socyalistycznej i przewrotowej - zmuszony się [illegible] na żarty o całości państwa, cofa się, znowu postępuje naprzód, nadrabia butą i zuchwałością, - ale widać niepewność i brak stanowczego przekonania, że co robi, czyni właściwie ku wzmocnieniu, że obrał jedyną odpowiednią drogę wiodącą do celu. -

///

E: - ~~Tymczasem~~ minął nam czas [illegible] i rachuby na ponowne obecnie. Jeżeli czego sami nie zbudujemy, to na [illegible] naszą, nie budowaniem przez obcych nie powstanie, nasza sama budowa, by tylko [illegible] (inna) musi wspólna [illegible] powiązać, tą zgodą, która objawia się u nas tylko czasowo i wskutek [illegible] wspólnego niebezpieczeństwa, gdy ono minie, to i spójni nie ma już więcej między nami, aż do nowego gromu.

Iluż to razy, przy zmianie roku, pisaliśmy wciąż te same słowa życzenia, o solidarności pracy, miłości wzajemnej i t. d. i t. d. i tak wciąż z roku na rok powtarzając je sobie nawzajem, [illegible] - co się nie spełniły, a nie spełniły, bośmy sami stanęli sobie na przeszkodzie!

Na zapytanie, czego w tym roku życzyć sobie mamy, odpowiada najznakomitszy [illegible] z kaznodziejów X. Arcyb. Teod. Teodorowicz: Uchwalili, kiedy na kraj uderzają na nas z zewnątrz [illegible]: siła przed prawem, - mamy odpowiedź gotową, czego należy nam sobie życzyć.

[illegible] nam życzyć sobie, abyśmy umieli wedle rady św. Pawła złe zwyciężać dobrem, a [illegible] zasadzie, którą nas zniszczyć usiłują, przeciwstawili zasadę, z której wieczne zdrowie moralne i siła duchowa, jednem słowem: niezniszczalność.

[illegible] siły przed prawem, postawimy wśród [illegible] hasło: zasada, uczciwości, etyka chrześcijańska przed siłą.

[illegible] to, co się siłą przedstawia, czy panowanie, czy skuteczna taktyka i środki, czy publiczny [illegible], czy też prywatny; cokolwiek [illegible] jest siłą, niechaj idzie za prawem, nigdy przed prawem.

Życzymy, iż zrealizowania takiego programu nam wszystkim przedewszystkiem dziś [illegible] największej potrzeba, bo biada nam, jeśli [illegible] się zwycięzcą a uczciwości

i całą niepotrzebnym bagażem w życiu społecznem i publicznem stało się nam, bo w tej najświetniejsze programy i najświetniejsze talenty pójdą w [illegible] przymawiań i zasad i sprawiedliwości wyjętych do rozprzężenia sił naszych duchowych. W tedy w wychowaniu publicznem nauczymy młodzież cenić tylko sukces a zmienić gładkość i zręczność stawiać w miejsce charakteru i sumiennej pracy. W tedy też nauczymy i [illegible] prawo, a że prawo jest niejako wyrazem woli Bożej, nauczymy go też [illegible] cyi i Chrystusowej etyki i Chrystusowej religii. W tedy i religia społeczeństwa nie znajdzie oparcia o ten grunt uczciwości i prawości, który jest jej naturalnym i urodzonym sprzymierzeńcem.

A który więcej szczęścia przyniesie ludzi, jakiegoż niegdyś wielkiego Bractwa, którego ideały duchowe i etyczne zostawiło na godło i program solidarnej pracy kształcącej, społecznej czy politycznej, którego wśród wszystkich rozmaitych programów pamiętano, zwłaszcza w tym roku siedemdziesiątej rocznicy urodzin Krasińskiego, o jednym programie: iż najwyższym [illegible] — całe."

Życzeniem naszem, na rok ten i przyszły i wszystkie następne pragnęli wszystkim spokoju, wynikającego z czystego sumienia, z poczucia spełnienia obowiązków i poznania swoich ułomności a wartości bliźnich. Brak tego spokoju przyczynił wielu, bardzo wielu nieszczęść i fałszywych kroków tak w życiu politycznem, ekonomicznem, jak i często w rodzinnem. Wreszcie, dla ułatwienia pracy codziennej w jakim kolwiek kierunku zawodzie i stanie, zaniechajmy krytykowania ludzi na ważnych stanowiskach stojących, bez zastanowienia czy byśmy potrafili skuteczniej w danej chwili dla dobra naszej ojczyzny, postąpić. Zostawmy krytykowanie, bo to mania, co miejsce zajmuje! —

trafnie i poważnie, obierając jedyną poważną drogę zamanifestowania przeciw krzywdzie jaką przeciw Ojczyźnie naszej wrogowie przedsiębrą. Oto nie wiec krzykliwy, nie bezowocne interpelacye do ministra austryackiego spraw zagranicznych - lecz „Manifest Koła Polskiego” miał być wyrazem oburzenia wobec Europy, przeciw gwałtowi nad narodem, przeciw nieuszanowaniu przez monarchów podpisanych traktatów. Manifest powagą swą zrobił wrażenie. Oto treść manifestu jest następująca:

Nie dopełniła się jeszcze miara nieszczęść naszego narodu. W cierpieniu i bólu zrodzeni, uczyliśmy się swej historyi ostatniego wieku na krwawych głoskach męczeństwa i bohaterstwa. Śmierć całych pokoleń w więzieniach i na wygnaniu, ruina majątków, odarcie z wszystkiego co stanowi naród i obywateli, niewola sumienia, prześladowanie wiary przodków — było naszym udziałem. Wydawało się, że już braknie środków, któremiby jeszcze ugodzić można w duszę dumnego, a tak nieszczęśliwego narodu. Dzieje się inaczej. 19

Z karty Europy nie zostało zmazane królestwo noszące nazwę potężnego niegdyś państwa. Mocarstwa, które stworzyły na kongresie wiedeńskim w r. 1815 Królestwo Polskie, przyjęły na siebie obowiązek utrzymania i obrony zaprowadzonego w ten sposób stanu sprawy polskiej. Dzisiaj jedno z nich łamie ten akt i przez wcielenie Ziemi chełmskiej do cesarstwa rosyjskiego rozrywa prawno-państwową podstawę, do której zachowania uroczyście się zobowiązało.

Oderwanie Ziemi chełmskiej od Królestwa Polskiego godzi w nasze uczucia narodowe i historyczne. Ludność tej ziemi od wieków czuła się jednością z narodem i państwem polskiem. Obecnie ma być odciętą od swego macierzystego pnia, aby tem łatwiej przyszło zatrzeć w niej charakter polski i wyzuć ją z jej wiary.

Przydzielenie Chełmszczyzny do cesarstwa rosyjskiego, to zniesienie obowiązującego tam dotąd kodeksu napoleońskiego, to pozbawienie ludności polskiej możności nabywania swej ziemi, to zmiana praw sukcesyjnych, a więc naruszenie prawa bezpieczeństwa, to przewrót we wszystkich stosunkach społecznych i gospodarczych.

Zatrata Chełmszczyzny, to gwałt dokonany na prawie i na sprawiedliwości, to obraza tych pierwiastków, które stanowią istotę kultury.

Wcielenie Ziemi chełmskiej do cesarstwa rosyjskiego, to nowy zamach na zdobycze człowieka, osiągnięte w ostatnim wieku, na wolność sumienia, religii, języka!

Jednolity okrzyk bólu i protestu podnosi się ze wszystkich ziem polskich i zewsząd dochodzą nas głosy, abyśmy jako reprezentacya narodu polskiego w jedynem państwie, w którem wolno nam się czuć narodem, stanęli w obronie pokrzywdzonych praw i podeptanych uczuć naszych.

Ból odczuwamy równie silnie, jak społeczeństwo, którego jesteśmy wyrazem. Krzywdzie naszej dać wyraz i o prawa upomnieć się potrafimy. Zanim to nastąpi, zanosimy protest przed trybunał cywilizowanego świata.

W poczuciu niezachwianej i niedającej się niczem osłabić narodowej wspólności z naszymi rodakami, podnosimy głośny i pełen zgrozy protest przeciw zamierzonemu gwałtowi. Słowa nasze niech staną przed światem jako oskarżenie tak głośne i silne, jak głośną jest nasza krzywda.

Do społeczeństwa zaś zwracamy się z gorącym apelem, aby zachowało spokój i wiarę: spokój, który daje siłę; wiarę, która chroni przed zwątpieniem. Dla społeczeństwa niech będzie otuchą, dla wrogów przestrogą: że giną potęgi światowe, gdy ich fundamenta opierają się na przemocy, a nie na prawie moralnem.

Odczytany przez prezesa manifest przyjęło Koło polskie bez dyskusyi jednomyślnie, powstawszy z miejsc. Po tej uchwale na znak doniosłości chwili zamknął prezes Biliński posiedzenie Koła. 20

Wiedeń. (=) Wczorajsza uchwała Koła polskiego co do wydania manifestu w sprawie chełmskiej zapadła jednomyślnie. Komisya parlamentarna radziła w tej sprawie całe przedpołudnie. Następnie odbyły się rokowania między frakcyami i z uznaniem podnieść należy, że wobec doniosłej ze stanowiska ogólno-polskiego sprawy ostatecznie znalazła się jednomyślność.



Rząd rosyjski i ci co jemu służą, wielkich składają starań by pamięć o ich ukoronowanych i naj wzniosłych, wielkich ludziach w społeczeństwie polskiem nie raz już. Z nich obecnie Katarzyny, stanie pomnik, bohaterze istnie rosyjskiego łowach, przytoczymy jego życiorys, a prawdziwy, bo opu

syjskich.

Kiedy w r. 1655 wojska cara Aleksego zdobyły Wilno, w jednym tym dniu tylko wyrznięto 25 tys. mieszkańców. Okrucieństwa popełnione przez dzikie hordy nie poddają się opisowi. Sprofanowano kościoły, znęcano się w sposób nieludzki nad duchowieństwem i mniszkami. Przełożoną klasztoru św. Michała Dorotę Siedliszczyńską zamęczono w sposób okrutny. Niedawno odnalezione w podziemiach kościoła zwłoki męczennicy świadczą o okrutnej śmierci: wszystkie członki jej powykręcane są w sposób straszliwy, palce i nos widocznie zostały obcięte.

Pastwiono się nad żywymi i umarłymi. Z podziemi kościoła św. Michała wywleczono zwłoki jego fundatora ks. Lwa Sapiehy, oraz inne spoczywające tam szczątki śmiertelne członków sapieżyńskiej rodziny. Bogate trumny obdarto, zaś zwłoki sprofanowane, z obciętymi członkami porzucono na ulicy. Później bogobojne mniszki, które zdołały ukryć się i ujść prześladowania, w sekrecie podniosły zwłoki wielkiego kanclerza i złożyły je w prostej trumnie, zaś szczątki jego obydwu żon i krewnych złożone zostały do wspólnej skrzyni, do tego stopnia były poszarpane i rozrzucone.

W tym też roku kalendarz żydowski „Kadim“ po raz pierwszy zapisał pogrom żydów.

Większa część miasta została spalona. Kwitnąca do niedawna stolica Litwy, posiadająca rozwinięty handel i rzemiosła, stała się pogorzeliskiem, na którem panoszyły się mór, nędza i głód.

Panowanie Rosyan trwało 6 lat mimo kilkakrotnych wysiłków ze strony wojsk polskich odebrania miasta. Najokropniej jednak zapisał się w dziejach Wilna kniaź Daniła Myszeckij, naznaczony przez cara Aleksego wojewodą. O tym wojewodzie, którego mieszkańcy „wojewódką“ przezwali, pisze historyk rosyjski Batiuszkow, że był on niezmiernie surowy i okrutny, to też pozyskał miano „tyrana“ swem nieludzkiem pastwieniem się.

Ile razy wojsko polskie podeszło pod mury miasta, Myszeckij mszcząc się wycinał setki i tysiące bezbronnych mieszczan wileńskich. Trupy zalegały ulice i place.

Tymczasem jednak wojska cara, pobite przez hetmana W. Ks. Lit. Pawła Sapiehę, oraz Czarnieckiego, wojewodę ruskiego, spiesznie musiały opuścić Litwę. W Wilnie pozostał Myszeckij z 2000 załogi. Miasto obległ dzielny Michał Pac. Na sam dzień Wielkanocy 1661 r. przypuszczono niespodzianie szturm do miasta, które też natychmiast się poddało, zaś załoga schroniła się do Zamku górnego, gdzie, dzięki naturalnej niedostępności miejsca, na wysokiem, prostopadłem wzgórzu wśród wideł rzecznych, potrafiła przetrzymać się całe lato.

Widząc bezcelowość oporu i znacznie cierpiąc od głodu, chorób i ustawicznych szturmów polskich, podkomendni Myszeckiego postanowili poddać się, natomiast wódz ich, widząc, że za popełnione okrucieństwa i zdrady nie ujdzie kary, postanowił raczej walczyć do ostatka. Popa, który w imieniu załogi błagał go, aby zaniechał oporu, okrutny wódz kazał nabić w moździerz i wystrzelić. Ludność dotychczas powtarza podanie o krwawem widmie popa, który z rozwianą szatą przelecieć miał wysoko ponad miastem. Oczywiście w szczegółach jest dużo fantazyi ludowej, sam fakt jednak jest historyczny.

Zniecierpliwiona załoga rosyjska porwała wodza swego i w okowach oddała w ręce Paca. Było to 22 listopada (starego stylu) r. 1661. W tydzień potem skazany został na śmierć; w wyroku zaznaczono wyraźnie, iż ponosi karę nie za to, że jako dzielny kawaler bronił zamku i dochował wiary swemu władcy, ale za okrutne i bezprawne pastwienie się nad niewinną ludnością. Dnia 30 listopada (13 grudnia nowego stylu) położył głowę pod topór katowski. Egzekucya odbyła się, na placu przed ratuszem. Dziś ratusz przebudowany mieści w sobie teatr miejski, plac zaś, gdzie tracono „wojewódkę“, istnieje dotąd; zamieniony został na ogród publiczny. Podanie współczesne donosi, jakoby własny kuchta jego, niejaki Antoszka, dobrowolnie ofiarował się na kata.

Obecnie z rozporządzenia rządu robiono poszukiwania w archiwum miejskiem w celu odnalezienia dokumentów, dotyczących kniazia Myszeckiego, dotychczas jednak bez rezultatu. Jedyny ślad znaleziono w „Rejestrze komory prowentowej“, gdzie pod dniem 10 grudnia zapisano następujący wydatek: „Jako tracono Daniłę Myszeckiego, stolnika cara moskiewskiego, a pod ten czas w zamku, wojewódką nazwanego, tyrana, od sprzątnienia miejsca w rynku przed ratuszem wydano chłopom i na słomę zł. 14 gr. 4“. Tego więc pamięć

~~Pamięć~~ bohatera ~~swego~~ uczcili w Wilnie Rosyanie zrana nabożeństwem uroczystem, które celebrował archiepiskop prawosławny, wieczorem zaś odbył się w klubie rosyjskim wieczór z odczytami, śpiewem i t. d. Nie trzebaby dodawać, że na obchodzie obecni byli gubernator, komendant i wszyscy wyżsi przedstawiciele wojska i biurokracyi, że mowy wygłoszone nie tyle służyły ku podniesieniu chwały „wojewódki“, ile ziały nienawiścią ku wszystkiemu, co polskie i najeżone były złośliwemi wycieczkami, oszczerstwem i denuncyacyą przeciwko naszemu narodowi. W końcu zaś postanowiono wznieść pomnik Myszeckiemu na placu ratuszowym, gdzie został stracony, oraz na górze zamkowej, wśród malowniczych szczątków byłego zamku — tablicę pamiątkową.

Postanowienie, powzięte na zebraniu bądź co bądź nieurzędowem, oczywiście nie jest prawomocnem, nie należy jednak łudzić się, że inicyatorowie nie potrafią wprowadzić w czyn swych zamiarów i uzyskać pozwolenia oraz środków. Niebawem więc przybędzie Wilnu nowa ozdoba, pomnik, który godnie stanie obok pomnika Murawjewa, pomnika Katarzyny, obok budującej się cerkwi — monumentu na pamiątkę 300-lecia domu Romanowów.

Organ wileńskich nacyonalistów „Siew. Zap. Żizń“ poświęcił, jak donosi wileński korespondent „Dz. poz.“ cały nieomal numer pamięci Myszeckiego; inne pisma rosyjskie uczyniły to samo, nie wyłączając petersburskiego „Now. Wrem.“, w którym wystąpił sam Mienszikow z sążnistym artykułem. Można było przewidzieć, że nacyonaliści skorzystają ze sposobności, aby wylać na naród polski beczkę jadu i żółci. Dowiedzieliśmy się tedy, że upadek Polski, „która na wieki wykreśloną została z liczby żyjących“, był zasłużoną karą za śmierć Myszeckiego i tym podobnych. Co zaś najbardziej charakterystyczne i znamienne, że nacyonaliści w swym wybuchu nienawiści nie ograniczyli się do Polaków, lecz również bezwzględnie napadają na Białorusinów, którzy nie chcą



Dla nakłających chleba Polaków pod zaborem rosyjskim, znowu nadeszły ciężkie czasy, a to, przez upaństwowienie kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Setki urzędników i inżynierów, żyjące z rodzinami, dziesiątki tysięcy służby ruchu i taboru pochodzenia polskiego usunąć się i będzie musiało miejsce rosyjskim przybyszom... Wypełnić kielich goryczy, przez przeznaczenie Polsce na połowy, jeszcze dodano wyłączonym [illegible]...

Mała to pociecha wobec nieszczęść i klęsk, sunących jeden za drugiem, gdy się przeczyta jak Moskale sami o sobie piszą, – mała pociecha, jednakże, by przecie na chwilę smutkom dać wytchnienie, tylko parę słów przytoczę

Otóż rosyjskie pismo „Grażdanin" twierdzi, że w Rosyi, jest bardzo wiele ludzi na rozmaitych stanowiskach społecznych i towarzyskich, których nie można inaczej, jak „chamem" nazwać! „Rosyjski cham – któż go nie zna, kto nie spotykał się z rozmaitemi odmianami tego typu?" W przeciwieństwie, do słowa „cham" nawet nie należy dodawać „rosyjski", ponieważ innego „chama", jak rosyjskiego, na kuli ziemskiej nie ma... W ciągu życia mego, wiele bywałem w Niemczech, Francyi, Hiszpanii, Anglii, Norwegii, Szwajcaryi, i t. d.; ale nigdy w stosunkach moich z ludźmi o rozmaitem położeniu społecznem nie spotykałem „chama". Ciekawe jest to, że słowa cham nie usłyszy się nawet za granicą, w stosunku do człowieka; można usłyszeć słowa: łajdak, nikczemnik, łotr, podły, ale nie usłyszy się nigdy słowa „to – cham". W naszym zaś kraju [illegible] się po tysiąc razy dla tego, że tylko w Rosyi jest cała kategorya ludzi, o których się mówi: „to – cham", i każdy z nas ma w pamięci całą kolekcyę ludzi, którym innego miana, jak „cham", nadać nie można.

Że chamstwo nie jest właściwością narodu [illegible]. Dość pożyć w środowisku włościańskiem Wielkiej Rosyi, aby się przekonać, że tam niema ani chama, ani jego pierwiastków, pomimo, że większa część tego stanu, tak długo żyła pod jarzmem pańszczyzny; nie ma też w tem środowisku i typu parobka. Włościanin ma coś własnego odrębnego, zdolnego do dumy, która przeszkadza mu żyć chamem." –

Co do sprawy tak dla nas ważnej, jak wyzbywanie się ziemi w poznańskiem, ciekawie roz-
pisuje Dziennik Poznański działalność komisyi kolonizacyjnej w tym względzie. Zaznacza
on, że poprzednio, podobnie jak w owym czasie w Galicyi, wyzbywano się także ziemi dobrowolnie,
a walka o ziemię rozpoczęła się dopiero wtedy, [illegible] komisyi kolonizacyjnej
mierzono bowiem, otwarcie ogłoszono zagładę własności polskiej.

W czasach, kiedy szowinizm niemiecki nie rozpanoszył się jeszcze — pisze „Dziennik poznański" — o przeświadczenie nie było tak [illegible] [illegible] o myślami [illegible] z powodu [illegible], nie widzieliśmy niebezpieczeństwa, które nam groziło przez dobrowolne wyzbywanie się ziemi. Uwagę naszą zwróciło dopiero to utworzenie komisyi kolonizacyjnej i to nie zaraz jeszcze.

Szowinistom niemieckim jednakże, germanizacya Poznańskiego szła zawsze zbyt wolnym krokiem, chcieli od razu dojść do celu, do którego, mądrzejsi ich poprzednicy, [illegible], może dopiero po wiekach doprowadziła. Zamiast więc ducha uśpić, zaczęli go budzić prześladowaniem niebywałem w historyi cywilizowanych narodów — czem i najbardziej ślepym otworzyli oczy na to, co nam grozi w przyszłości.

Wobec narzuconych nam wyjątkowych ustaw, które państwo siłą przeprowadzało, obrona była trudna. Podaż ziemi komisyi kolonizacyjnej ze strony polskiej zaczęła się zmniejszać, aż doszła do rozmiarów minimalnych.

Komisya kolonizacyjna dla niemczyzny, stanowczo mniej uczyniła, niż poprzedni cichy pionierzy niemczyzny, którzy bez rozgłosu, bez wielkiej ze strony rządu pomocy, ziemię polską wykupywali.

Pomijając już wielkie rozgoryczenie, które tak zwana „polityka kresów wschodnich" wśród ludności polskiej wywołała, materyalne [illegible] [illegible] mniejsze, aniżeli poprzedniego, cichego podboju.

Przypatrzmy się przechodzeniu ziemi polskiej w ręce niemieckie [illegible] zapoczątkujących komisyę kolonizacyjną w W. Ks. Poz.:

Stan wielkiej własności ziem. w W. X. P. przedstawiał się następująco:

Stan wielkiej własności ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem przedstawiał się następująco:

W tysiącach hektarów

było	wielkiej	własności	polskiej —	niemieckiej
w r. 1848	„	„	948·2	605·5
„ 1860	„	„	825·0	730·0
„ 1865	„	„	717·9	974·0
„ 1878	„	„	703·0	848·4
„ 1886	„	„	656·4	1.036·0

Przez ćwierć wieku przed założeniem komisyi kolonizacyjnej wielka własność ziemska polska zmniejszyła się o 168·5 tysięcy ha, a tem samem wielka własność niemiecka o ten sam obszar powiększyła się, a powiększenie to szło ciągle równo szybkiem tempem, nie budząc ani oporu ani najmniejszego rozgoryczenia. Niemczyzna podbijała ziemię polską w sposób kulturalny, mocą przewagi kapitału przedewszystkiem, ale także i opatrzniejszej gospodarki finansowej. Nie ulega wątpliwości, że wielu [illegible]

wadziła. Zamiast ducha usypiać, zaczęli go budzić prześladowaniem niebywałem w historyi cywilizowanych narodów, czem i najbardziej ślepym otworzyli oczy na to, co grozi nam w przyszłości.

Wobec narzuconych nam wyjątkowych ustaw, które państwo siłą przeprowadzało, obrona była trudna; zaznaczyć się jedynie mogła tam gdzie ustawy wyjątkowe jeszcze nie sięgały, w obronie ziemi. Podaż ziemi komisyi kolonizacyjnej ze strony polskiej zaczęła się zmniejszać w miarę rozpoznawania niebezpieczeństwa, a doszła do rozmiarów minimalnych.

Z

Konse
nehy, d
nietylko
wego A
znaczeni
konsekra
przed 6
działał ż
kupiej;
cuskim
republik
W cz
dicy ko
lepszą s
wybitne
ha pozy
zaufanie
z jakiem
tojn cy
jący Gł
ciół ani
kowskie
spooość
wyraza
jego sk
skłoniły
Pisząc
ży o k
mował
estic"
dli przy
sce ho
przeciw
Paweł S
nicy ko
wybitni
miejsce
zy, że
dnacz
dym k
krakow
święcie
kie sto
miasta
Dzięko
nie tele
legram
m. K a
Dzień
kracyi
przyjęci
św. W
żali Po
bionem
Depu
niałych
łymi z
posłuch
prywat
gacyi b
polscy,
i dyece
ceprezy
kupieck
Sapieba
duszyc
leński.

...uralyjne w W. Ks. Poz.:

...ielkiej własności w W. X. P. przedstawiała się następująco:

Stan wielkiej własności ziemskiej w W. Ks. Poznańskiem przedstawiał się następująco:

W tysiącach hektarów

było wielkiej własności		polskiej	— niemieckiej
~~w r.~~ 1848	„ „	948·2	605·5
„ 1860	„ „	825·0	730·0
„ 1865	„ „	717·9	974·0
„ 1878	„ „	703·0	848·4
„ 1886	„ „	656·4	1.036·0

Przez ćwierć wieku przed założeniem komisyi kolonizacyjnej wielka własność ziemska polska zmniejszyła się o 16[illegible]·5 tysięcy ha, a tem samem wielka własność niemiecka o ten sam obszar powiększyła się, a powiększenie to szło ciągle równo szybkiem tempem, nie budząc ani oporu ani najmniejszego rozgoryczenia. Niemczyzna podbijała ziemię polską w sposób kulturalny, mocą przewagi kapitału przedewszystkiem, ale także i opatrzniejszej gospodarki finansowej. Nie ulega wątpliwości, że wielu, mianowicie dobrych gospodarzy niemieckich, miało niezmiernie ułatwiony kredyt w braku funduszy na wykupno majątków polskich i w ten sposób dorabiali się kolosalnych fortun, ale nabytki te odbywały się w sposób lojalny, bez nacisku, bez pokątnych frymarek, a ziemia przez nich nabyta, nie broniona żadną ustawą wyjątkową, mogła była w zasadzie powrócić w ręce polskie.

Pomiędzy własnością polską, a własnością niemiecką toczyła się walka ekonomiczna, z której ostatnia zwycięsko wychodziła, dzięki lekkomyślności, a po części i nieudolności naszych właścicieli.

Stan ten zmienił się nagle prawie po roku 1871, kiedy rozpanoszył się w Niemczech a mianowicie w Prusach szowinizm narodowościowy, który za wszelką cenę postanowił nas wyniszczyć. Poza wszystkiemi innemi gnębiącemi nas ustawami, postanowiono w r. 1886 odebrać

— **Stan zdrowia cesarza.** „Korr. Wilhelm donosi: Rozpowszechnione przez niektóre dzienn niepomyślne wiadomości o stanie zdrowia cesarza mylne. Stan zdrowia monarchy jest trwale dob Katar, którego cesarz nabawił się w ubiegłym ty dniu, zmniejszył się, a także kaszel osłabł i jest dzieja, że wkrótce zupełnie ustąpi. Apetyt równ jest dobry. Spoczynek nocny od szeregu dni zup nie nie jest zakłócony. Ogólny stan jest bardzo bry, niema więc powodu do odmiennych donies Cesarz przez cały czas ściśle zachowuje swój zwy podział pracy i ani przez jeden dzień nie zaniec przyjmowania raportów. Wczoraj rano cesarz po porcie generalnego adjutanta Bolfrasa przyjął Aehrenthala na osobnem posłuchaniu, które trw godzinę, potem przyjął na dłuższem posłuchaniu nistra wojny, a w końcu dyrektora kancelaryi ga netowej, Schiessla. W południe monarcha odbył s cer półgodzinny po ogrodzie schönbruńskim.

— Niema... niema...

Wzdrygnął się. Widmo hańby staje przed oczyma.

— Mama wróci, dziecko, za jakieś t godziny... a może nad ranem wróci... Niema m my... niema...

— Mamy n i e m a, a Mańka zasnęła,

— Zasnęła, mówisz... pewnie zasnęła...

Przysłuchuje się i nagle nachyla się s bko nad dzieckiem.

Głuchy ... mu się z piers

nam ziemię i oddać ją tylko niemieckim chłopom, aby z polskości i śladu nie pozostało.

Ogłoszono to publicznie, wydano prawomocną ustawę. Walka o ziemię przybrała zupełnie inny charakter.

Rzucono w tym celu setkami milionów, ale nie obliczono moralnej siły, z którą trzeba będzie walczyć przy tak gwałtownym ataku. Zbudzono rozpoznanie niebezpieczeństwa, uśpione dotychczas.

Po ćwierćwiekowej, gorączkowej działalności plon zabiegów komisyi kolonizacyjnej nie jest zbyt obfity. Podczas gdy w poprzedzającem ją ćwierćwieczu z rąk polskich w niemieckie przeszło — jak wyżej powiedzieliśmy — 168,5 tysięcy hektarów, wysiłkami komisyi udało się polskiej własności odebrać 101 tys. hektarów. A ponadto jeszcze, kiedy dawniej sprzedaż ziemi nie ustawała, dzisiaj nabytki dalsze stają się coraz trudniejsze, w lojalny sposób prawie niemożliwe i przy każdem kupnie w latach ostatnich musiała komisya uciekać się do rozmaitych sztuczek, nie mogąc w sposób prosty nabyć majętności.

Dla nas ubytek to wielki, bo ofiarą padło 191 majątków większych, komisya kolonizacyjna jednak wytkniętego sobie celu nie osiągnęła. Całej wielkiej własności polskiej nie wykupiła. Pozostało w ręku polskim 540 tysięcy hektarów a własność ta przedstawia się zupełnie inaczej, aniżeli przed r. 1886.

Cała polityka antypolska a szczególnie działalność komisyi kolonizacyjnej przyczyniła się do wzmocnienia wielkiej własności ziemskiej, dążąc do jej zagłady, a dowodem tego ustawa grożąca wywłaszczeniem, z powodu braku podaży dobrowolnej.

Cicha, nierozgłośna germanizacyjna praca nie byłaby może takiego przewrotu w społeczeństwie naszem dokonała. Nam jednak większem niebezpieczeństwem groziła.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Drobne ogłoszenia 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.

było publicznie wypowiedzianego hasła „ausrot ten", aby otrząsnąć się z apatyi całkowicie.

Szowinistom niemieckim germanizacya Po znańskiego szła zbyt wolnym krokiem. Ale i on nie badali jej przeszłych postępów, nie zdawal sobie z nich jasno sprawy, chcieli od razu do piąć celu, do którego mądra z ich strony poli tyka byłaby może dopiero po wiekach dopro wadziła. Zamiast ducha usypiać, zaczęli go bu dzić prześladowaniem niebywałem w history cywilizowanych narodów, czem i najbardzie ślepym otworzyli oczy na to, co grozi nan w przyszłości.

Wobec narzuconych nam wyjątkowych u staw, które państwo siłą przeprowadzało, obron była trudna; zaznaczyć się jedynie mogła tam gdzie ustawy wyjątkowe jeszcze nie sięgały w obronie ziemi. Podaż ziemi komisyi koloniza cyjnej ze strony polskiej zaczęła się zmniejsza w miarę rozpoznawania niebezpieczeństwa, a doszła do rozmiarów minimalnych.

W Rzymie odbyła się w grudniu konsekracya nowomianowanego biskupa X. A. Sapiehy. ...cy Krak. Że jej dopełnił sam Oj. św. jest dowodem

Z uroczystości rzymskich. 29

Rzym 19 grudnia.

Konsekracya biskupia księcia biskupa X. Sapiehy, dokonana przez Ojca św., jest dowodem ~~nietylko~~ wielkiej osobistej łaskawości dla nowego Arcypasterza dyecezyi krakowskiej, ~~ale znaczenie jej tkwi także w tem, że~~ ostatnia konsekracya biskupów przez Papieża odbyła się ~~przed~~ 6 laty. Od tego czasu Ojciec św. nie udzielał żadnemu kapłanowi osobiście sakry biskupiej; ostatnią była udzielona biskupom francuskim podczas pamiętnej walki, podjętej przez republikę przeciw Kościołowi katolickiemu.

W czasie kilku uroczystych dni, jakie uczestnicy konsekracyi przeżyli w Rzymie, mieli najlepszą sposobność bezpośrednio zauważyć, jak wybitne stanowisko umiał książę biskup Sapieha pozyskać w Watykanie; jaką łaskawością, zaufaniem i życzliwością, darzy go Ojciec św.; z jakiem uznaniem odnoszą się doń wysocy dostojnicy Kościoła. Polski prałat, tak blisko stojący Głowy Kościoła, nie miał tam nieprzyjaciół ani zawistnych. Członkowie delegacyi krakowskiej zaś, którzy po raz pierwszy mieli sposobność poznać nowego Arcypasterza dyecezyi, wyrażają się o nim z największem uznaniem; jego skromność, ujmujące obejście, łagodność, skłoniły odrazu ku niemu serca.

Pisząc o dniach rzymskich, wspomnieć należy o kilku momentach. Książę-biskup podejmował uczestników obiadem w hotelu „Majestic" w poniedziałek wieczorem. Goście zasiedli przy dwóch stołach; przy pierwszym miejsce honorowe zajął kardynał Bisletti, mając naprzeciwko X. Adama Sapiehę. Przy drugim ks. Paweł Sapieha. Wśród gości byli wysocy dostojnicy kościelni, dyplomaci, bawiący w Rzymie wybitni Polacy. Delegacya m. Krakowa zajęła miejsce przy pierwszym stole. Zaznaczyć należy, że przyjmowano ją wszędzie z wielkiemi odznaczeniami, a książę-biskup dawał na każdym kroku wyraz swej radości, iż stara stolica krakowska uczestniczyła w wielkiem dla niego święcie i że nawiązała z nim bezpośrednie, bliskie stosunki. Tym uczuciom wdzięczności dla miasta dał książę biskup wyraz wobec Ojca św. Dziękował też książę-biskup za przysłane sobie telegramy z kraju, między którymi był telegram prezydenta Dra Leo, przysłany imieniem m. Krakowa.

Dzień wtorkowy miał dla uczestników konsekracyi doniosłe znaczenie. Zapowiedzianem było przyjęcie prywatne polskiej deputacyi u Ojca św. Wzruszeni, podniesieni powagą chwili, zdążali Polacy do Watykanu, by złożyć hołd wielbionemu następcy Piotra św.

Deputacya polska przeszła przez szereg wspaniałych sal watykańskich, zapełnionych przybyłymi z całego świata wiernymi, oczekującymi na posłuchanie. Polacy przeszli do sali tuż obok prywatnego apartamentu Ojca św. Wśród delegacyi byli bawiący w Rzymie biskupi i prałaci polscy, X. biskup Nowak, przybyli z Krakowa i dyecezyi kapłani, delegacya m. Krakowa z wiceprezydentem Szarskim, delegat Kongregacyi kupieckiej p. August Porębski, ks. Władysław Sapieha, Antoni hr. Wodzicki, hr. Paweł Dzieduszycki, hr. Hieronim Tarnowski, Ludwik Żeleński.

30

Niedługo oczekiwano. Otworzyły się drzwi i wszedł Ojciec św. Zbliżył się do ustawionych w półkole. X. biskup Nowak przedstawiał zebranych po kolei; dla każdego Ojciec św. znalazł serdeczne słowo.

Po powitaniu usiadł Ojciec św. na małym tronie, a wtedy książę biskup Sapieha wypowiedział następującą mowę:

Ojcze Święty! Gdyś mnie Ojcze Święty pytał, czy wielu z dyecezyi krakowskiej przybędzie na uroczystość konsekracyjną — odpowiedziałem Ci wówczas, że nie, bo skutkiem Świąt bliskich, prócz kapituły, ~~nie będzie~~ mógł przybyć zresztą nikt. — Jakże się cieszę, iż mogę teraz zaprzeczyć sam własnej mojej opinii, gdyż oto mam zaszczyt przedstawić Twojej Świątobliwości nietylko Najczcigodniejszego Biskupa Wikaryusza generalnego, jak i członków kapituły dyecezalnej i innych kapłanów, — ale także i nadto delegacyę oficyalną Rady miejskiej krakowskiej i reprezentantów szlachty.

Oto przybyli Ojcze Święty, aby wziąć udział w ceremonii konsekracyjnej, dopełnionej przez ręce Waszej Świątobliwości zastępcy, Chrystusa na ziemi.

Przybyli też oni, ażeby zaświadczyć i zaznaczyć tradycyjne przywiązanie narodu polskiego do Stolicy świętej, które zawsze było ostoją w naszem życiu narodowem, w chwilach ciężkich wspomożeniem, w naszych nadziejach podniesieniem, a zarazem węzłem, który sprzęga różne partye polityczne i różne kierunki.

Błogosław więc Ojcze święty, ażeby ta manifestacya jedności i manifestacya uczuć, mimo wszelkich przeszkód stała się trwałą — ażeby stale rosła, i tak stała się zadatkiem naszej wspólnej pracy w rozwoju królestwa Chrystusa, pracy nad zbawieniem dusz i nad pomyślnością i dobrem naszej Ojczyzny.

Z kolei przemawiał X. biskup Nowak imieniem duchowieństwa dyecezyi krakowskiej.

Wreszcie przemawiał Ojciec św. Słów jego słuchano w głębokiem skupieniu.

Papież zaznaczył na wstępie, że i on nie spodziewał się tak licznego zjazdu wśród tak trudnych warunków, jakimi są: już to odległość, już to pora roku, już też bliskość Świąt. To też raduje się tem bardzo, szczególnie go zaś to cieszy, że przyjechali reprezentanci wszystkich stanów i partyj dyecezyi, gdyż to mu daje najlepszą nadzieję *(i migliori auguri)* co do ducha, jaki dyecezyanie żywią dla swego nowego biskupa. Z chwilą, kiedy się papież dowiedział, że cesarz na przedstawienie jednomyślne wszystkich biskupów życzy sobie na biskupstwo krakowskie X. Sapiehę, ucieszył się tem ogromnie, gdyż już z dawna poznał jego wielką inteligencyę, naukę *(versatissimo)*, jego prostotę i uprzejmość, jego głęboką wiarę i przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Papież jest przekonany, że skoro po rządach kardynała Puzyny, człowieka o silnym charakterze i wielkiej energii, nastąpią teraz rządy biskupa Sapiehy, które go zdobią łagodność serca i miłość, można się spodziewać jak najdodatniejszej i najskuteczniejszej działalności dla dyecezyi. Co do narodu polskiego, to papież nigdy ani na chwilę nie wątpił o jego tradycyjnem przywiązaniu do wiary i Stolicy świętej, ale tak liczny zjazd i udział reprezentantów narodu w konsekracyi jest dlań jednym dowodem więcej, jak głęboko tkwi w Polsce duch religijny a szczególnie w dyecezyi krakowskiej, o której mu się zawsze wyrażał zmarły kardynał, człowiek znany z surowego rządu, że jest wzorem i modelem dla innych. Papież dziękował przytem X. biskupowi Nowakowi za jego zasługi w prowadzeniu dyecezyi podczas choroby poprzednika. W końcu udzielił papież błogosławieństwa obecnym i ich rodzinom, znajomym i przyjaciołom.

Po skończonem posłuchaniu, Ojciec św. zapytał jeszcze X. prałata Skirmunta, czy także przyjechał z Krakowa. Zapytany odpowiedział, że jest zaliczony do dyecezyi krakowskiej.

Z posłuchania u Ojca św. udała się deputacya Rady m. Krakowa z księciem - biskupem Sapiehą do kardynała sekretarza stanu Merry del Val. Kardynał przyjął deputacyę bardzo uprzejmie i wyraził również wielkie zadowolenie, że miasto Kraków wzięło tak żywy i bezpośredni udział w konsekracyi. Kardynał zapytywał wiceprezydenta Szarskiego o różne szczegóły, dotyczące Krakowa. Wiceprezydent Szarski udzielił dokładnych wyjaśnień, których kardynał słuchał z zajęciem; mówiono nawet o połączeniu Podgórza z Krakowem. Dalej X. kardynał pytał o różne szczegóły katedry krakowskiej; udzielił ich książę - biskup Sapieha. Reszta deputacyi polskiej przybyła następnie do X. kardynała z X. biskupem Nowakiem.

Polacy opuścili już Rzym, dążąc z powrotem do domu w podniosłem wrażeniu. Książę-biskup Sapieha udaje się z Rzymu do jednego z klasztorów szwajcarskich, celem przygotowania swego pierwszego listu pasterskiego. W pierwszych dniach marca odbędzie się uroczysty ingres do Katedry wawelskiej. *S.*



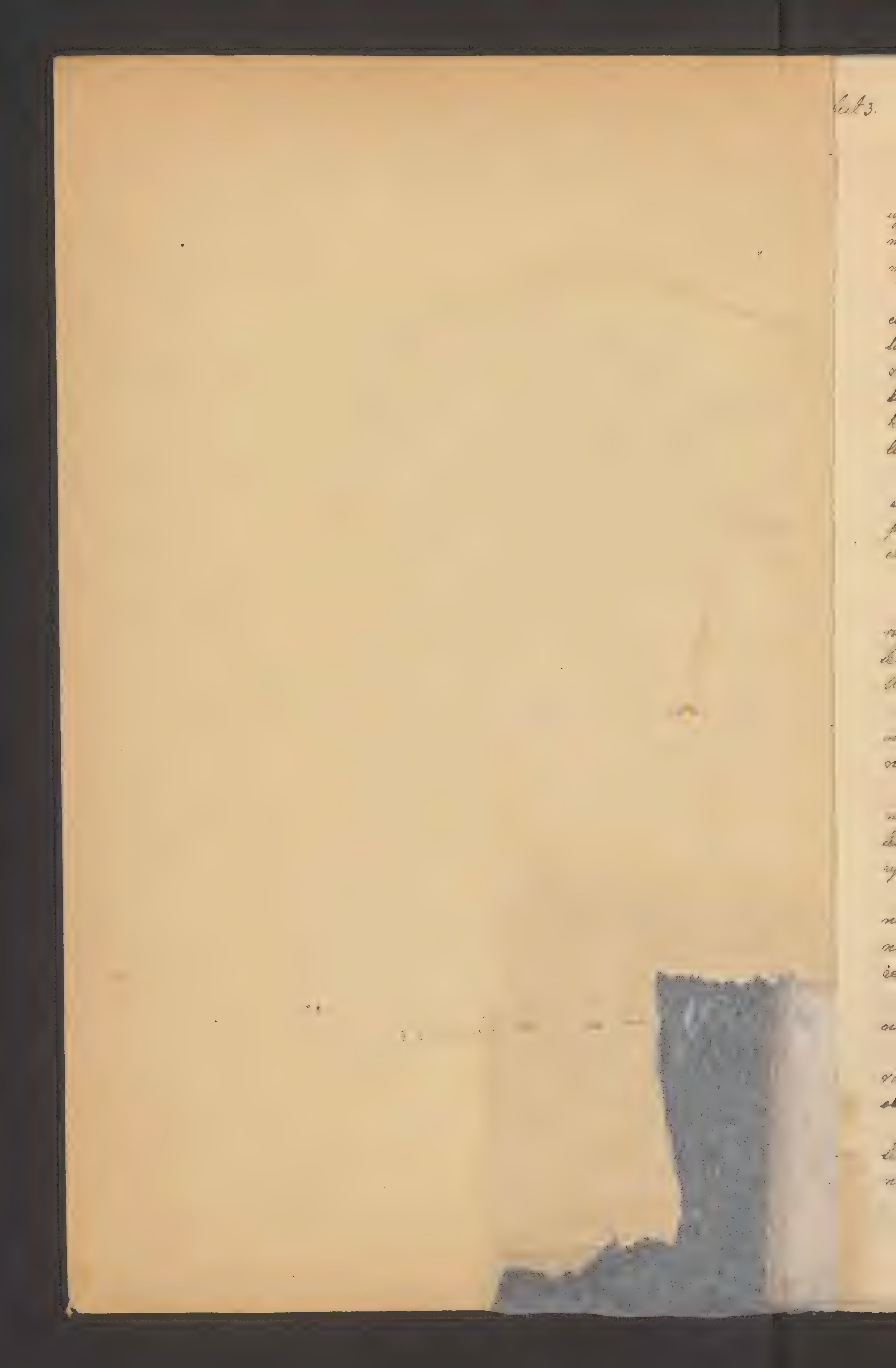
[illegible] do polska.

Panno Matko, wdzięcznie radosny
Twego Syna narodzenia
Którym dzwonom głos [illegible] ny
Pójdź na polskiej matki syny
Nieprzyjaciół nie chcemy męki
Ni zmniejszania ich udręki
Lecz niech wzorem Twoim Panie
Znają, co to miłowanie

Panno Matko, spraw to przecie
By wszechmocne Boże-Dziecię
Narodzin nam sprawiło
Wolności z grobu wydobyło
Nieprzyjaciół nie chcemy me[illegible]
Ni zmniejszania ich udręki
Lecz trwogę niech [illegible] poka[illegible]
Chyba że to większa rola

Panno Matko, u stóp tronu
Twego Syna my stoimy
I stąd będziem aż do zgonu
My się wroga nie boimy
Nieprzyjaciół nie chcemy męki
Ni zmniejszania ich udręki
Lecz nam mowę niech daj wrócić
Obcej wiary nie narzucą

Panno Matko, zapłacz z nami
Jeremiaszowi wszak na Polskę
Niechaj litość ma nad nami
Niech usunie z serca troskę
[illegible] jaciół nie chcemy męki
[illegible] niania ich udręki
[illegible] szczęsny Błogosławie[illegible]
[illegible] Twojej niech [illegible]nie



List 3.

O tem i owem ze starego świata

Zamiast przystąpić w niniejszym liście, do pobieżnego omówienia spraw społeczno-politycznych, zajmujących doniosłością swą ogół starego a cywilizowanego świata, pragnę chwilę poświęcić nam samym, to jest temu, czego nam poszczególnym brak niejednokrotnie, a co przy dobrej woli uzupełnić jesteśmy w stanie.

Powiadają, że „przez jakie szkła na świat patrzysz, w takim kolorze nam się przedstawi." Rzeczywiście, czytając zgryźliwych reporterów, dziwić się należy, że świat nie zginął jeszcze wśród orkanu, grzmotów i piorunów złości ludzkiej i jego moralnego upadku — tamci znów, co założyli okulary o szkłach różowych, radują i cieszą, podziwiają postęp, dzisiejszą kulturę i naukę, widząc — zawsze przez te różowe okulary patrząc — że świat do celu szczęścia już doszedł, przekroczył próg dzielący go od doskonałości. Co prawda, że są wreszcie tacy, co jednoczą poglądy jednych i drugich — zależnie od chwilowego usposobienia.

Z jakiegokolwiek bądź wszakże zapatrując się stanowiska, czy to przez czarne, różowe lub wreszcie szare szkła okularów, przyznać się musi, że świat obecnie, raczej, że stosunki na nim przez często fałszywie pojętą lub stosowaną kulturę, — wiele pozostawiają do życzenia. Szczególnie, cztery braki dają się odczuwać, bez których ludzkość obyć się nie może, a których jednak za pieniądze nabyć nie można.

Brak nam: <u>zdrowia, radości, siły, życia.</u>

<u>Zdrowie</u> — jak ono ważnym czynnikiem, dla wszelkiej naszej działalności, jak nieraz jedynym warunkiem przedsięwzięcia a tem bardziej wykonania każdej myśli — rozwodzić się chyba byłoby zbytecznem. A jego brak! Niestety, rozporządzenia policyjno-sanitarne, zdrowia nam nie sprowadzą. W braku zaś zdrowia, nie ma radości!

<u>Radość</u> — wszak to słońce życia! Czyż natura obejść się może bez słońca? Mylnem zaś jest zdanie przemędrków, że radość, to artykuł, to towar zbytku. To nie prawda. Radość jest również potrzebną, jak piękna.

Wszak radość, to głos naszego serca, a wlany weń, przez samego Stwórcę! A czyż może być piękniejsze echo, jak echo radości? Niestety, dziś głos ten wewnętrzny naszego wydostać się nie może. Bo ten dzisiejszy hałas, ten rumor, ten oszałamiający blichtr — to nie prawdziwa radość, to niby skoczna muzyka, grana na nienastrojonych instrumentach!

To wszystko <u>zabawa</u> — tak, ale nie <u>radość</u>! Tej zabawy za wiele, ale owej radości bynajmniej nie ma, dowodem, że ona zabawia zmysły, może czasem i umysł, lecz <u>serce</u>, pozostawia zimnem, nieczułem, ono w tej zabawie, a którą chcemy zwać radością, ono udziału nie bierze — i brać nie może, bo cały wyraz, cel jej, nie ma nic szlachetnego w sobie. <u>Radość ożywia — zabawa nuży!</u>

<u>Siła</u> — i tej nam brak! Czyż może być inaczej? Gdzie zdrowia i radości nie ma, tam i siły być nie może.

Oczywiście, że nie mamy tu w pierwszym rzędzie na myśli siły fizycznej, muskułów rąk i ramion! choć i tą, gardzić nie można. Mówimy o <u>sile woli</u>, sile poczucia obyczajowego, obowiązku i wytrwałości, sile <u>poświęcenia</u> i rezygnacji.

Gdzież on, ten prawdziwy, uszlachetniający typ człowieka? Tak ogólnym u nas jest brak „siły", o której tu mowa, że człowieka takiego zwiemy „on przeżyty"! A jaki koniec takiego przeżytego? Samobójstwo.

<u>Życie.</u> Tem słowem obejmuję wszystko co szlachetne i piękne, co święte i zbawienne!

Jeśli pragniemy Boga, według Jego najzewnętrzniejszego istnienia określić, to nazwiemy Go „Życiem". Czyż mamy zastanawiać się nad życiem w naturze, uwidocznionem w pączkach drzewek i pączkach roślin? nad świętą tajemnicą dziecięcego życia, tego błogosławionego owocu pożycia małżeńskiego? Wznioślejszem jeszcze „życie duchowe", które dojrzewając, pyta i bada, zgłębia i tworzy, wspina się do gwiazd wyżyn i znika znów w głębiach otchłani, przyczyn wiecznych wszelkiego istnienia.

Ponad tem zaś, życie duszy, które sposobem nadnaturalnym, z góry pochodząc też ponad naturę nas wznosi i do wysokości prowadzi.

Właśnie to życie, życie najwznioślejszego pojęcia, życie prosto z Boga początek biorące – to właśnie życie marnieje i więdnie w czasach obecnych. Życie wiary bowiem, nie kwitnie już jak w dawnych czasach, a gdzie ono obumiera, tam zamiera i życie myśli, a świat oddala się coraz bardziej od źródła życiodajnego, obumiera życie takie i staje się bezbożnem – co równa się nędzy moralnej – śmierci i zniszczeniu.

Któż powróci nam te cztery czynniki, o których była mowa, a w które w pierw tak hojnie byliśmy uposażeni? Sama skarga tu nie pomoże, – musimy pójść za niemi w pogoń, pomagając jeden drugiemu.

Zdrowie, Radość, Siła i Życie, nie przebywają zaś w niedostępnych przestworzach, w zawrotnych wysokościach. Kto szczerze pragnie – ten je odnajdzie:

Są bowiem cztery źródła z których zdrowie, radość, siła i życie, wypływają – a źródła te niewyczerpane, bogactwo niezmierzone, zaś posiadają tę szczególną zaletę, że im więcej z nich czerpie, tem one bogatsze i skorsze zawsze dla wszystkich równocześnie! Powstały wraz ze świata powstaniem i wyschną z końcem jego istnienia.

Lecz ludzie zapomnieli ścieżek do prowadzących do wspomnianych źródeł – porosły te ścieżki już nawet trawą gęstą i chwastem wybujałym – ale chcący, przecież utorować drogę nową, sobie potrafi tem bardziej, że droga nie długa i nie zbyt stroma.

Może je wskazać te źródła?

Proszę.

Pierwszem środkiem, to: natura. To bogate źródło zdrowia, również radości i siły – a kto z niej zaczerpnie, to znajdzie tam i życie.

Drugiem źródłem to: Zabawa, lecz w szerokiem słowa znaczeniu, nie sama zabawa dziecięca lub ludowa, lecz ta, która ozdobą jest życia, wszystko co świąteczne, uroczyste i niecodzienne, zatem poezya, sztuka. Z tego wesołego źródła wypływa Radość, – radość zaś wnosi zdrowie i ułatwia pracę a przysparza siłę – a dobrze zrozumiana prowadzi do życia z Bogiem.

Trzecim źródłem to: Praca. Nie należy sądzić, że to napój goryczy, – jest on czasem, co prawda gorzkim, cierpkim, i trzeba się do niego przyzwyczaić – lecz raz przyswoiwszy go sobie, jest trunkiem wzmacniającym, dającym Siłę. Siłę ciała, ducha, obyczaju, zdobywa się wyłącznie pracą i czynnością, wysiłkiem i wprawą. Siła zaś jest zdrowiem, sprowadza radość, ułatwia życie.

Czwartem, serdecznem i świętem źródłem to: Religia. Z niej wypływa życie duszy. Ona daje Prawdę i Łaskę, a w Prawdzie i Łasce, znajduje się życie.

Z Religii wypływa więc także bogata radość, zdrowie i siła.

Zresztą – poprzednie trzy źródła, nie wiele by nam pomogły, gdybyśmy to czwarte źródło Religię – minęli, nie zaczerpnąwszy z niego obficie.

x

O Chinach! Wszystko na świecie obraca się koło kwestyi pieniężnej – i zdawaćby się mogło, że przyczyny innej – nie ma, patrząc na te, co się ~~obecnie~~ za przewroty odbywają, czy to w Afryce południowej, Persyi, czy Azyi środkowo-wschodniej, w Chinach. Również i rewolucye po większej części na tem tle powstają, przyspieszane lub potęgowane tylko sprawą drugą, to jest żołądka, czyli głodu. Także i w Chinach, kwestya głodu, posłużyła tylko za powód wybuchu rozruchów, które tak doniosłe powzięły rozmiary. Republika powstała [illegible] – a utrwalić się może tylko za pomocą pieniędzy. Sprawę wygra, utrzyma się na pokojowniku ten, co więcej posiada do rozdania talarów! Wie o tem dobrze dzisiejszy dyktator Juanschikkai, to też [illegible] jego do tych czas było zyskać na czasie, gromadzić fundusze, a wszystko dla dobra swej ojczyzny, do której szczerze jest przywiązanym, by ją ochronić przed zawieruchą, dynastyę zaś nakłonić do ustąpienia i ustępstw na rzecz słusznych wymagań partyi ludowej. Niestety, za późno go wezwano, operacye które przedsięwzięto nie zdołały chorego uratować – dynastya ustąpić została zmuszoną. +

Czy zaś o dzisiejszym dyktatorze, a przytem prezydencie republiki mowa, jeżeli on do narzucenia konstytucyjnej monarchii przewrotu obecnego nie nakłonił.

Juanschikkai, z oczu którego tryska humor jowialny a łagodny promieni słonecznych jaśniejących kwitnącej [illegible] – sam to samo daje pewność, że gwałtownym być nie może, co w obecnie przewrotach politycznych, wielką stanowi zaletę, bo gwałt nigdy nie jest dobrem i stanowczem załatwieniem [illegible] słusznych, czy nieszczęsny dla zapasu ludu.

Przedewszystkiem jest on Chińczykiem, duszą i ciałem, dla którego istnieją na świecie tylko Chiny, [illegible] prócz Japonii, żadnego innego państwa lub części świata. Władając wyłącznie tylko swym ojczystym językiem, ojczystą duszę wszystkiem przechował – pomimo pojęć o szerszym widnokręgu i chińskiej podległa filozoficznej rezygnacyi, a dał tego dowód, będąc jeszcze na wygnaniu w swej majętności w prowincyi Tschanghefu, na północ od rzeki Żółtej. Ma to być wspaniała posiadłość z rezydencyą, silnym murem okoloną, którego murów strzegą liczne wojska załogi. Tam, zajmował się ogrodownictwem, w wolnych chwilach układając wiersze, lub pędzlem malując, wreszcie godzinami w starej, prawie stuletniej łodzi, oddawał się rybołóstwu na niezmierzonych swych jeziorach. Czy myślał tak wyłącznie poetycznie, zarzucając wędkę, lub pędzlem kontury obrazu kreśląc, wyłącznie o tem, co miał przed oczami? czy myśl nie biegła dalej za góry i lasy do tego [illegible] cesarskiego, z którego wszechmocną a właściwie wolą, martwej cesarzowej-wdowy regentki, wygnał? Przypuszczać należy, że tak. Praca rolnika [illegible] w polu, w ogrodzie, wszędzie go było pełno. W ogrodach kwitły wspaniałe chryzantemy, a w domu – rozkoszował się słońcem i chińskiem, również pięknem chińczyzną!

Podobnie jak u wszystkich wielkich ludzi, i u niego, kobieta odegrała wielką, decydującą rolę. – Jako młodzieniec, oddał się kobietom z całą namiętnością, i dopiero wysłanie go przez rząd do sąsiedniej Korei, jako inspektora w sprawie handlowej, wyrwało go z bezczynności, a raczej z ujemnie czynnego życia. Później, co prawda, mięszają się w działalność jego życia kobiety, ale, lecz już z celem upatrzonym, tak na przykład, jak owa francuzka, nasłana przez francuskie konsorcyum dla uzyskania koncesyi. Podobno, mimo pięknej francuzce się udała! Tak przynajmniej twierdzą złośliwi ludzie! –

W historyi świata, widzimy, ukaranym zostaje zawsze wszelkie wiarołomstwo, każdy błąd popełniony, brak przezorności, każdy wyłączny egoizm – czyn taki, musi pociągnąć logiczne za sobą skutki. Doświadczyła tego i panująca dynastya, która wolą wspomnianej już ~~w~~ zmarłej cesarzowej regentki Thu-ssis, na tron powołała dziecko, nie zaś dorosłego księcia cesarskiego – a stało się to przeciw ~~woli~~ przestrogom Juanschikkai, lecz w celu samowładnego rządzenia państwem, podczas długo ~~[illegible]~~ trwałej małoletności obwołanego cesarzem dziecka. Osiągnąwszy czego pragnęła, cesarzowa wygnała z urzędu i miasta tego, który miał więcej odwagi u ludzi niż ten, którego chciał posadzić na tron, i sam [illegible] hamować samowolę regentki.

Wyrzekłszy się go podstępem, niewiernością i zdradą, nie mogąc wreszcie zakończyć przewrotowej taki, chcąc jakiej się już o stołownie jej tronu, powołuje z powrotem wygnańca. Jak powiedzieliśmy: już było za późno. Juanszi Kkai utworzył rząd liberalny, wykluczając członków pochodzenia mandżurskiego, [illegible] pozyskując zaufanie u [illegible] republikańskiej. Pierwszym staraniem jego rządu było, przeprowadzić do skutku zawieszenie broni, pomiędzy wojskiem zbuntowanych a cesarskiemi, by zyskując na czasie, dobywać u cesarzowej jedną koncesyę po drugiej, jedno ustępstwo po drugiem wobec nie[illegible]nego niebezpieczeństwa zwycięskiego nieprzyjaciela. Jednakowoż, był tylko ustępliwym i wobec cesarskich wymagań, bo nie rozpędził zgraję pasożytów dworskich, jak tego rewolucyoniści się domagali, a który dzielili wśród siebie znaczną część państwowych dochodów. Dość jeden przykład przytoczyć, by mieć pojęcie o panującym tam nierządzie i trwonieniu grosza publicznego, gdy się powie, że samych eunuchów na dworze cesarskim, było czterdzieści [illegible]. To znów wielce mu zaszkodziło, nawet po części może przyczyniło do szybszego obwołania republiki przez zrewoltowanych, bo zniechęceni, obawiali się zdrady. Z doświadczenia również wiadomo, że w wojnach domowych, ruchach i przewrotach politycznych, obie obozy, zawsze zdradę u siebie widzą, i one, i najszlachetniejsze jednostki posądzają, gdy tylko wypadki nie idą dość szybko, lub zupełnie po ich myśli.

Tak więc, w złotym cesarskim pekińskim pałacu, którego mury świadczyć mogą o tylu boleściach niewinnie wylanych, o tylu bezradniejszych westchnieniach, przemocą ręką zbirów i oprawcy płatnych przytłumionych – w tych murach, rozgrywa się ostatni akt dramatu historycznego.

Jedno upokorzenie po drugiem, znosić musiał dwór cesarski bezsilnie, rozpaczony, a ostatnio ona były przez tego, sromotnie niedawno wygnanego człowieka, znienawidzonego z powodu popularności i bystrości umysłu.

Otoczony swą, przykoczną, osobistą strażą, wjeżdża dyktator co dnia do pałacu cesarskiego – bez pychy i zaro[illegible], z tą samą łagodnością i rezygnacyą na twarzy, – jaką miał opuszczając Peking, wygnany z zawczytości i dostojeństw. Opatrzność czuwał nad nim widocznie, – mając może dlań jeszcze przeznaczenie w historyi tego kraju. On sam z tem zdaniem dał się słyszeć, narzekając, jakoby jego niewdzięczne, – gdy dla polityki porozumienia zakopólnego, czas już minął. A może liczy on przyszłość na nadziei niesnasek wśród własnego obozu republikanów, może i na braku u nich funduszów, bez których i najlepsza reforma, przeprowadzić się nie da?

Juanszikkai wymaga pracy porządnej, rzeczy rozsądnych, nie buja on w obłokach, tam planów swych nie [illegible]je. Przeciwny gwałtowi i środkom nadzwyczajnym, mędrzy mąż stanu, nie ufa republice. Uważa że w Chinach tego systemu rządzenia, stosować nie można – bo tylko ten znajdzie [illegible] tych co ryż rozdaje, a rozdawać go może tylko ten co ma dolary! „Dla Chińczyka – powiedział Juanszikkai – kwestya republiki, znajduje rozwiązanie w zdaniu: żadnych podatków – żadnego rządu"! –

W pałacu swego syna, w Pekinie, przyjmuje dyktator, gazeciarskich reporterów sprawozdawców. Ubrany w [wschodniej] pięknej, sobolami obramowanej szacie, w sobolowym kołpaku na głowie, swą podobnym jest w tym stroju do bogatego rosyjskiego bojara ze średnich wieków. W rozmowie posługiwać się musi tłomaczem, gdyż sam tylko ojczystym mówi językiem. Nie jest wrogiem rasy [dalekiego zachodu, podczas pow][illegible], tylko niechce, by obcy mięszali się do spraw wewnętrznych jego kraju.

×

Wśród gwałtownie następujących po sobie wypadków, dezercyi wojsk cesarskich, rozkładu urzędów i zdrady poszczególnych vice-królów, – odstępstwa kilku [illegible] prowincyi i przejścia otwarcie do obozu republikańskiego ./.

Dom panujący, cała dynastya w Chinach, postanowiła zrzec się tronu. Dziwnie to brzmi, a jednak wiadomość jest prawdziwą. Uchwała powzięta została na wspólnej naradzie książąt mandżurskich z księżniczkami domu cesarskiego i cesarzowej wdowy. Wydane więc zostaną dwa edykta, jeden, polecający b. ministrowi Juan-czi-kai utworzenie rządu republikańskiego, drugi zawiera [illegible] o zrzeczeniu się tronu całej dynastyi i przybrania przez cesarza tytułu: cesarz Mandżuru. Dworowi zapewnione zostają pewne dożywocia.

Te uchwały [illegible] wiecie, cały ten przewrót, jest czemś tak nadzwyczajnem, że w pierwszej chwili nawet nie jest się w możności objęcia całej doniosłości tego historycznego wydarzenia. [illegible] ta chińska z cesarzem na pensyi? [illegible] rzecz nie zwykła! Już przy pierwszych nadchodzących wiadomościach o jakiejś „chińskiej republice" – głosili ci, co obznajomieni z tamtejszemi stosunkami – że taka forma [illegible] państwa, nie jest właściwą, tem bardziej, że obywatele tamtejsi, już z [illegible] „Konstytucyjną" monarchią, nie wiedzą co robić. Jednakże, mogą się i mawczy mylić, mogą tejże w błędzie, a przykład Japonii potwierdza, że rasa t. z. żółta, jest [illegible]. Dziesiątkach lat przebyć drogę, dla której przebycia „zachód" właśnie tylu wieków potrzebował. Przecież Japonia, jakby jednym skokiem [illegible] oświaty, przemieniła z barbarzyńskiego w nowożytne cywilizowane mocarstwo. Zaledwie pięćdziesiąt lat minęło, jak dzisiaj pierwszorzędne azyatyckie mocarstwo, rządzone było przez bałwochwalczych kapłanów – możliwem, że i w tym kolosie, zwanym cesarstwo chińskie w którym jednak tak różnorakie znajdzie instynkta – podobny przewrót [illegible] się utrwali. Możliwem że z obecnej anarchii, która tam wszechwładnie panuje, wydobędzie się państwo silne, na modłę europejską zbudowane – ale zawsze nie bez pewnej „chińskiej" [illegible]

Oczywiście, że tego rodzaju przewroty możliwemi są tylko, w połączeniu z nadzwyczajnemi wydarzeniami. Takiem zaś jest abdykacya cesarskiej dynastyi [illegible] rządzącej w Chinach od wieków narzucającej czterysto milionowej ludności nie tylko swą wolę, ale swe obyczaje i zwyczaje – i oto za dni parę, widnieć będzie na pałacu cesarskim w Pekinie napis: mieszkanie do wynajęcia!

Rzeczą naturalną, że nasuwa się pytanie; a czy [illegible] się uspokoją? a czy będzie panował ład i porządek? Czy ~~Juan-czi-kai~~ Juan-czi-kai jako prezydent republiki podoła zadaniu zaprowadzenia właściwej administracyi w tem kolosalnem państwie? Sąsiedzi tej nowej [illegible], widocznie nie mają wiele zaufania i [illegible], nie czekając jakiegokolwiek rezultatu z nowego porządku mogącego wypłynąć, już zaczęli przetrząsać: Rosya do ~~Mandżurji~~ Mongolii ‡ a Japonia do Mandżuryi. Nieszczęśliwe więc Chiny wewnątrz pomimo że szarpane wojną domową, muszą znaleźć środki i sposoby obrony i na zewnątrz.

Z wiadomości, które z tego dalekiego wschodu do Europy dochodzą sądząc, przypuszczać by można, że były mocarstwo rozpadnie się na dwie części, a to: w republikańskie południowe Chiny i część północną, bardziej zasadzie monarchicznej sprzyjającą, z której jednak części, wiele, sąsiedzi dla siebie zabiorą.

Podobnego przewrotu, tych rozmiarów i takiej doniosłości – w historyi narodów, jeszcze nie było – a wcale nie wykluczonem, by ten przewrót nie odbił się, nie wpłynął i na nasze [illegible] ~~narodowe~~ państwowe w Europ[ie].

---

‡ Wpływ Rossyi w Mongolii datuje się od lat przeszło pięćdziesięciu, t. j. od czasu, kiedy gubernatorem Kiachty pogranicznej Mongolii, był rodak nasz Aleksander Zenowicz. Hołdując zwyczajom [illegible] zyskał on wpływ swój tak na miejscową ludność jak i na pogranicznych Mongołów, i od tego czasu polityka Rossyi względem Mongolii, szła utartym przez Zenowicza torem. Również długoletnie rządy jeneralnego Konsula w Urdze, p. Szyszmarowa, nie mało wpłynęły na przygotowanie [illegible] pod okupacyę.

[illegible] rosyjska w Urdze jest liczną, zaś Konsulat rosyjski przedstawiał rządy, z którymi liczyć się władze chińskie i mongolskie [illegible] poprawiał drogi, utrzymywał pocztę, [illegible]

mosty na rzekach, pobierał myto i t. p. Wreszcie policya rosyjska jeździła po Mongolii, przeprowadzała śledztwa i aresztowała przestępców, a po rewolucyi ścigała [illegible] i wysiedlała ich z granic Mongolii.

Wobec słabości władz chińskich, rząd rosyjski miał wpływ na Mongolię – który jednakże bardzo zmalał po przegranej wojnie z Japonią.

Pośród Mongołów oddawna rokowano o przejście pod panowanie Rosyi. Rosya jednakże wobec swych wielkich planów dążących do Oceanu Spokojnego, a uważając Mongolię już zawsze prowincyą swoją, na razie zapomniała. Dopiero przegrana pod Cuszimą i Mukdenem, zwróciła [illegible] do urzeczywistnienia dawnego projektu: zajęcia stanowczego i stałego Mongolii.

Gdy w kandtonej chińskiej osadzie Majmaczence, pod Kiachtą, zapanowała zupełna anarchia, dało to powód do wejścia tam [illegible] rosyjskich dla ochrony i porządku; jest to bodaj pierwszym krokiem do pokojowej aneksyi Mongolii. Dziś Mongołowie oswobodzili się od jarzma chińskiego – lecz czy protektorat Rosyi gotuje im lepszą dolę, wątpić trzeba! Czy nie sprowadzi to dla Rosyi w przyszłości nowych komplikacyi z [illegible], jeżeli nie z samemi Mongołami? Będzie co będzie [illegible] fakt historyczny, któremu przeszkodzić niemożna.–

O samej Mongolii, przytoczyć warto kilka wiadomości, by mieć pojęcie, co się, o jaką prowincyą Rosyi rozchodzi. Przytoczone tu dane, wyjmujemy z obszernych artykułów przesłanych krakowskiemu „Czasowi" przez znawcy Wschodu i uczonego .–

Mongolia, obejmująca olbrzymie przestrzenie Azyi środkowej, otoczona jest naturalnemi granicami pasmami gór. Północne granice zaś na połowę stanowi Syberya i gubernia tomska, [illegible] i okręg zabajkalski; – na wschód Mandżurya, na południe wielki mur chiński, poza nim [illegible] Chiny. Zachodnią granicę stanowi rzeka Ecrine-gol. – Jest to przestrzeń obejmująca w przybliżeniu 3,337.283 kil. m. kw. to jest sześciokrotnie o 5% razy przewyższająca obszar państwa Austro-Węgierskiego!

Pod względem klimatu i [illegible], [illegible]: środkowy, będący kamienistą pustynią jak sądzą, niegdyś dnem wyschniętego morza – to mongolska Gobi. Ta część Mongolii, mało jest zaludniona, i mało przydatna do uprawy. Północno zachodnia, przedstawia szereg [illegible] a na północny wschód od mongolskiej Gobi, otoczona górami, posiada mnóstwo bardzo przydatnych dla rolnictwa [illegible] i pastwisk; w ostatnich latach, gęsto się zaludnia chińczykami, stając się prowincyą chińską.

Klimat jest nadzwyczaj zmienny w temperaturze, nie tylko co do pory roku ale i dnia, oraz nadzwyczaj odznacza się powietrzem. Sam kraj zaś obfituje w ogromne bogactwa mineralne – z więc węgiel kamienny, złoto, srebro. Rosyanie uprawiają tu gospodarstwo rabunkowe eksploatując je, gdy rząd chiński rozciągnął nad temi bogactwami swój monopol.

Północna Mongolia posiada też znaczne lasy różnych gatunków, jak sosna, modrzew, osina, brzoza i cedr syberyjski. Ku granicy Syberyi jednak lasy są wielce przetrzebione, a to [illegible] leśne pożary. Różnica pomiędzy Mongolią północną a południową jest uderzająca z powodu, że tu rolnictwo najbardziej jest rozwinięte, a ziemia gęsto zaludniona, jak się wspomniało, [illegible] chińskich kolonistów; uprawiają zaś: jęczmień, proso, jarzyny, pszenicę, ryż i różne ogrodowizny.

Ciekawem, że właścicielem ziemi w Chinach, jest cesarz a uprawianie jej w Mongolii jest surowo wzbronione. Jednak czynią i tutaj wyjątki i bez kontraktów korzystają z niej [illegible] i koloniści odnajmują ją, odrazu za bezcen z roku na rok a potem [illegible] dziesięciu, osiadły na niej, staje się jej posiadaczem dożywotnim. – Co do Rosyan, to dla nich, tylko doliny w północnej Mongolii mogłyby się do kolonizowania nadawać, – lecz nie zapominać należy, że kolonistę rosyjskiego idącego z Europy na Syberyę, jest ciemny i leniwy. Jeżeli kolonizacya czy przymusowa czy dobrowolna Syberyi według zapewnień statystyków rosyjskich, nie [illegible] dodatnich rezultatów, a i przyrostu ludności

skazom
nawyż
ży jo dziej
na jej g
się ktor
liczerni
gór. Ta
to ty to
na jej g
i [illegible]
które to
które tk
za fran
~~expaję~~
cie ni
tylko j
[illegible]
[illegible]
wemig
codzien
musz
[illegible]
to nawn
nie mo

niema, - to cóż mówić o Mongolii, gdzie warunki uprawy roli są jeszcze trudniejsze, której grunt wymaga wszędzie sztucznego nawod[illegible]; a surowy klimat nie sprzyja zbiorom.

Gdyby nie tradycya, zabraniająca Chińczykom osiedlania się poza „chińskim murem", to dawno, całe przestrzenie tej Mongolii, byłyby przez nich zajęte, wszakże, nie potrzeba być zbyt przenikliwym, by nie przewidzieć, że Rosya, niemająca dość sił kolonizacyjnych, ulegnie tamże rasie żółtej, z natury już ku zachodowi pchanej, nie mając dość urzędników rozkrzewienia. Tak, przed laty dwudziestu jeszcze, Chińczyk na Syberyi był zjawiskiem rzadkiem, obecnie, nie tylko mają swe handle we wsiach pogranicznych Syberyi i wypierają Rosyan - ale można ich coraz częściej obecnie spotkać i w miastach, bardziej od granicy [illegible]alonych. -

Z tego widzimy, że kwestya rasy żółtej, groźnie zawiśnie nad Europą - północne Stany Zjednoczone Ameryki, już dawno przeciw jej napływowi na swe ziemie, [illegible] gdy zaś zaszczepi się [illegible] cywilizacya europejska, Chiny prześcigną Japonię, zaleją swą skrzętną i pracowitą ludnością i [illegible] i północną Azyę, tłocząc z sobą tam zamieszkałe ludy. -

Rozpisaliśmy się cokolwiek może za obszernie o sprawie zajęcia Mongolii przez Rosyę, zdawało się nam jednak, iż będzie to interesującem pomówić o tym kraju, o którym tak często będą obecnie wzmianki w pismach politycznych. -

Ale inna zachodzi tu kwestya - dla czego Rosya sięga po nowe zdobycze? Niezorganizowana u siebie, raczej zdezorganizowana pod każdym względem, bo fin[illegible], gdyż w budżet zestawiany przez rosyjskiego ministra finansów, przecież nikt nie wierzy, chociaż przedstawia on zawsze parę rubli z 17 kopiejkami nadwyżki dochodów nad rozchodami, a układany on wyłącznie dla francuskiej kasy oszczędności rosyjskiej - bo militarnie zniszczona na morzu zupełnie a na lądzie nie zapełniło nauką, braki wykazane jej przez Japonię, [illegible], moralnie upadająca coraz niżej, prawie stała tem samo, do którego się stoczy, gdyż zatrzęsione u niej wszystkie warstwy społeczne, od najwyższych aż do najniższych - bo politycznie nie mająca ni powagi ~~u nieprzyj.~~ u przyjaciół, ni wzbudzająca obawy u obojętnych lub wrogów. Tak zwane „ludy pobratymcze" t.j. Serby, Bułgary, Grecy, mało [illegible] teraz, w każdym razie jak teraz to t.j. że chyba na dyplomatyczną interwencyę w danym razie, gdyż klęski przez nią odniesione i same jej głupiaśną wielkość, otworzyły oczy. Więc w takim położeniu, czemu sięgać po nowe obszary tak [illegible]elkich rozmiarów jak Mongolia, ~~rości~~ przeprowadzać podział Persyi, by przygarniać nowych wrogów?[2]

Może to znany dawny sposób, na nowo zastosowany: zajęcia ludności na zewnątrz, by odwrócić uwagę, na złe które tkwi u siebie? Ten sposób mści się jednak - dowodem ~~Napoleona~~ wojna z Prusami w r. 1870, kto za francyę kosztowała dwie prowincye, 5 miliardów franków odszkodowania, a jego samego koronę! x ~~ekspedycya~~ wysyłanie przez niego wojsk nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana do Meksyku, lub również przez niego zaprowadzona. Nie miejsce tu do rozpraw ekonomicznych - ale uzasadniania nie potrzebuje zdanie, że ekspansywną politykę prowadzić może, a nawet i musi państwo, stojące na najwyższej kulturze, zadrobnione a mające prze[illegible]ienie - to, musi szukać zbytu dla swego przemysłu, lokacyi dla swego kapitału, ziemi dla swych oby[illegible]teli - takie państwo starać musi flotę handlową, starać o kolonie własne, by siły jej nie marniały w emigracyi u obcych. Ale podobnie, jak każdy co sprawia sobie garderobę, zaczyna od sprawienia codziennego ubrania, a kończy ~~na~~ fraku i skrzydłach, nie zaś przeciwnie, tak i państwo, najpierw starać [illegible] musi o chleb, pracę, ziemię, oświatę i bezpieczeństwo u siebie, za nim pójdzie zdobywać obce pro[illegible] ~~[illegible]~~ którym cóż dać może w zamian za ich utraconą wolność polityczną? chyba tylko nadmiar [illegible]nowników-tapowników, którzy już w domu ani zajęcia, ani nie prawego zarobku, znaleźć nie mogą, - bo miejsca wszystkie przez ich towarzyszy wcześniejsze, zajęte, lub ludność doszczętnie przez nich

wyssaną została.—

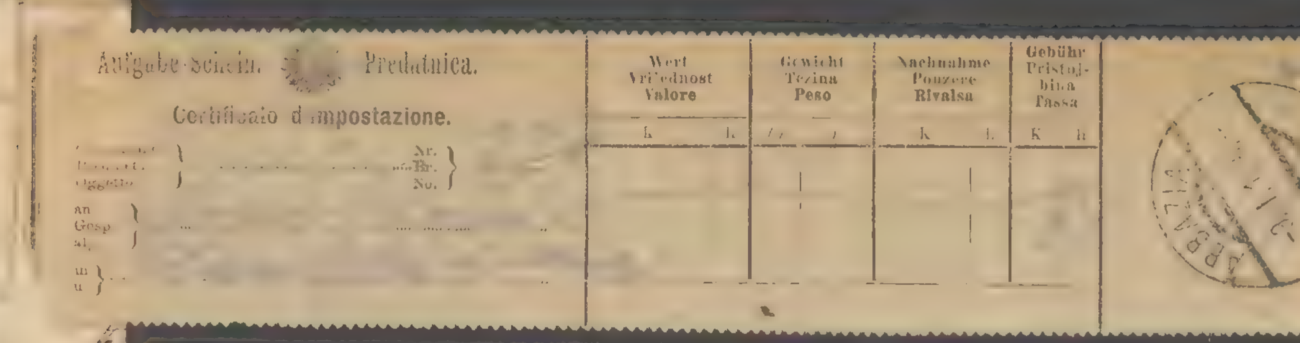
Rossya podległa nie umie o kolonizacyi zaś pojęcia nie ma. Rossya umie tylko niszczyć podstępnie dalszego społeczeństwo, [illegible]. System jej polityczny wynaradawiania nas Polaków, nie tyle szkodzi nam przyniósł co stosowany względem nas system pruski który wszelkie mógł skrzydła wykształcić w braciach naszych w Prusiech i zaborze pruskim tężyznę moralno-ekonomiczną. W Rossyi zaś, chociaż nie zdołano korzenie poczucia narodowego—przynajmniej jeszcze nie we wszystkiem,—to niestety zniszczono dorastające pokolenie moralnie zupełnie—oczywiście, przecież z wyjątkami—i to młodzież obojej płci. Szczere, prawdziwie, nie zaprzeczenie rosyjska zgnilizna moralna krajy zaszczepiona od dziecka w młode latorośle, w ich żyłach. Stworzone przez nich pojęcia i zasady, to już nie zasady ich pradziadów z pod Racławic, Ostrołęki, lub tych co zasiadali na wielkim sejmie czteroletnim, uchwalając Konstytucyę 3 Maja! Po większej części wiara im obojętna, moralność? towar nie modny, praca? uciążliwa wymóg nierówności społecznej,—uczciwość? właściwość tego słowa, tak mało w [illegible], że zastanawiają się dopiero nad niem, [illegible] zrozumieć, a zrozumiawszy—dotrzymać nie chcą! O miłości bliźniego, o poświęceniu już nie wiele, ale chociaż części swych przyjemności, by z nich ulgę drugiemu sprawić? o tem również mowy nie ma. [illegible] to jedno czego Rossya nad nami dokonała: zniszczyła moralnie. Dawniej łudzono się, że złem w Rossyi, naszym wrogiem, to tylko rząd, to łapownicy czynownik, to pop prawosławny—ale naród rosyjski, jest [illegible] [illegible] życie wyzięcym, on sam krzywdy naszej oszczędza, lecz w ręce ustroju państwa, on bez ochoty. Dziś, ułuda ta zniknęła, bo od chwili zaprowadzenia niby Konstytucyi t. j. obieralnej Dumy, czyli rosyjskiej rady państwa przekonaliśmy się, że i naród tak czuje i myśli jak rząd, również nami jak i on wrogiem.

Rossya popełniła względem swej mocy i stanowiska mocarstwowego, wielki, już nie dający naprawić się błąd,—mianowicie tem, że nie zjednała sobie Polaków, dając im własną autonomię, własny rząd pod jej opieką. Utwierdzając się na swym zachodzie w Europie, zrobiwszy kraj bogatym i szczęśliwym, byłaby mogła, czerpiąc [illegible] z niego, przystąpić do cywilizowania swych ciemnych mas, budując szkoły i koleje, i wtedy posunąć [illegible] się na wschód naprzód, mając zawsze tyły swe zabezpieczone i przed napaścią wroga i przed wewnętrzną anarchią. Wtedy zajmowanie Mongolii, i dążenie do brzegów azyatyckich wielkiego oceanu, miałoby cel i użytek, pożytkiem dla swej europejskiej części monarchii.—Ale dziś? W Azyi na granicy chińskiej, słupów granicznych o dwugłowym orle ani państwu nie przysporzy siły ani bogactwa, nie zaspokoi żądań socyalistów, anarchii wewnętrznej, rozwielmożnionej nie usunie.

[…]chodźtwo. Według komunikatu konsula rosyjskiego w Rio de Janeiro, los wychodźców z Królestwa Polskie[…]
go w Brazylii, jest nie zmiernie smutny. Ruch wychodźczy wywołany został agitacyą agentów brazylijskich,
którzy w dalszym ciągu uprawiają korzystną dla nich aferę, nie troszcząc się o to, jaki los spotka [illegible], którzy im
[…]fali. Tymczasem w Paranie, dokąd zmierzają przeważnie wychodźcy z Królestwa, w danej chwili, wobec dużego napły[…]
[…]emigrantów, brak [illegible] i zupełnie wolnych działek gruntów. Z lejracyi w domu emigracyjnym w Rio przebywa obec[…]
około 2000 wychodźców, pragnących osiedlić się w Paranie. Z braku zarobku cierpią oni głód i nędzę.
[…]Około 300 rodzin, wyprawionych do Parany jeszcze w czerwcu r. z. dotąd nie otrzymały działek i więc też cierpią nę[…]
[…]Rząd brazylijski, zaskoczony nie spodziewanie wielkim napływem wychodźców, zachęca ich do osiedlania
[…]w innych stanach, twierdząc, że tam znajdą dobre warunki i że wszystko jest już naich przyjazd przygotowane. Tym[…]
[…]czasem niezwykle deszcze, jakie zeszłej jesieni nawiedziły całą Brazylię południową, sprowadziły wszędzie powo[…]
[…], co wstrzymało roboty miernicze i urządzenia osad. Część takowoż mierniczych wychodźców wsiedzyła nam[…]
[…]m i podążyła do wskazanych miejscowości, lecz tam przekonali się o bardzo niepomyślnych warunkach a roz[…]
[…]rozczarowaniu, ostatecznie do Brazylii, puścili się z powrotem do ojczyzny.

[…]Hiszpanie, również mający tyle pola pracy dla rąk potrzebujących zarobku - uodtrzymać i ten szał emigracyjny. W roku
[…]ubiegłym wyemigrowało przeszło trzydzieści tysięcy ludności i to nie samej rolnej, ale i inteligencji małomiastko[…]
[…]wej, głównie do Argentyny i połud. Brazylii. Jest to, jak zawsze dla rodzinnego kraju, wielką dla ubogiej
[…]Hiszpanii prawdziwą klęską narodowo-ekonomiczną.

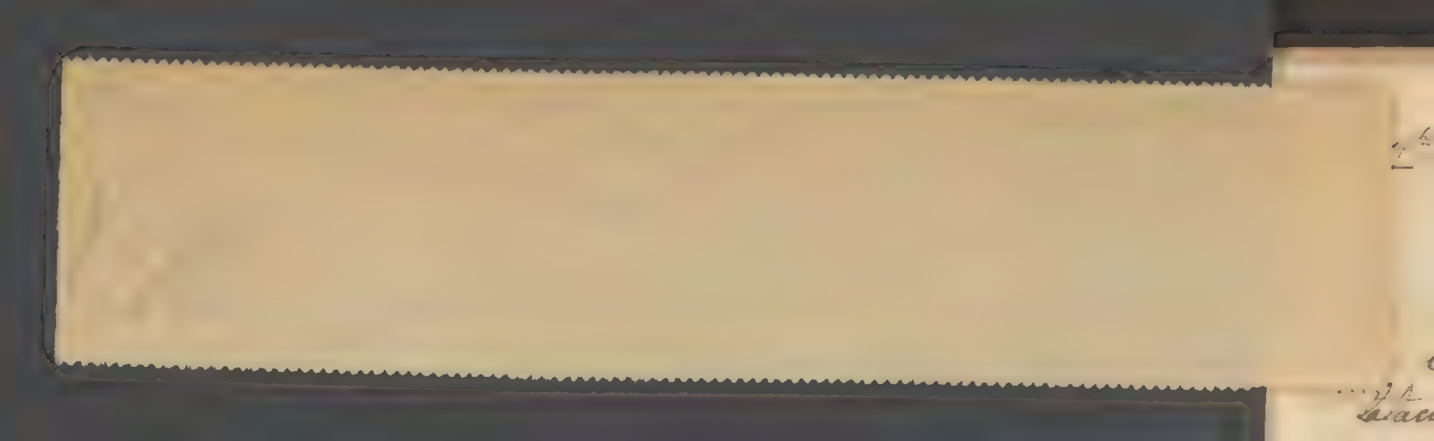
[…]Było by to może wskazanem, by kto z szanownych czytelników Gazety Polskiej, zamieszkały w Paranie, prze[…]
[…]korespondencyę do gazet naszych [illegible] i ewentualnie pocztą się pośrednictwem, w której by, oczywiście
[…]zgodnie z prawdą, przedstawił i trudności jakie miał do przełamania w tamtej porze, na jaki był
[…]swój wyzysk, oraz opowiedział co przez dłuższy czas otrzymał grunt przyobiecany, tak czy w bra[…]
[…]niania danej mu obietnicy jak wkrótce sam radzić musiał. Wiemy tylko bowiem ostrzeżenia kon[…]
[…]lów, sprawozdania wysłanych urzędników, mało znajdują wiary ale tylko u naszych zawsze raj[…]
[…]chodźców, posądzających „panów" lub „obszarników", że oni we własnym, od wychodźtwo, ostrzegają
[…]resie. Korespondencya wprost pochodząca od tego, co podobnej uległ pokusie jak ten, o której się wy[…]
[…]rzający za morze, znajdzie prędzej wiarę - i może nie jednego, nie jedną rodzinę, od nieszczęścia i ruiny
[…]roni, zapobiegnie sprzedaży ojcowizny w ojczyźnie za bezcen... żydowi. -



Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h			K	h	K	h



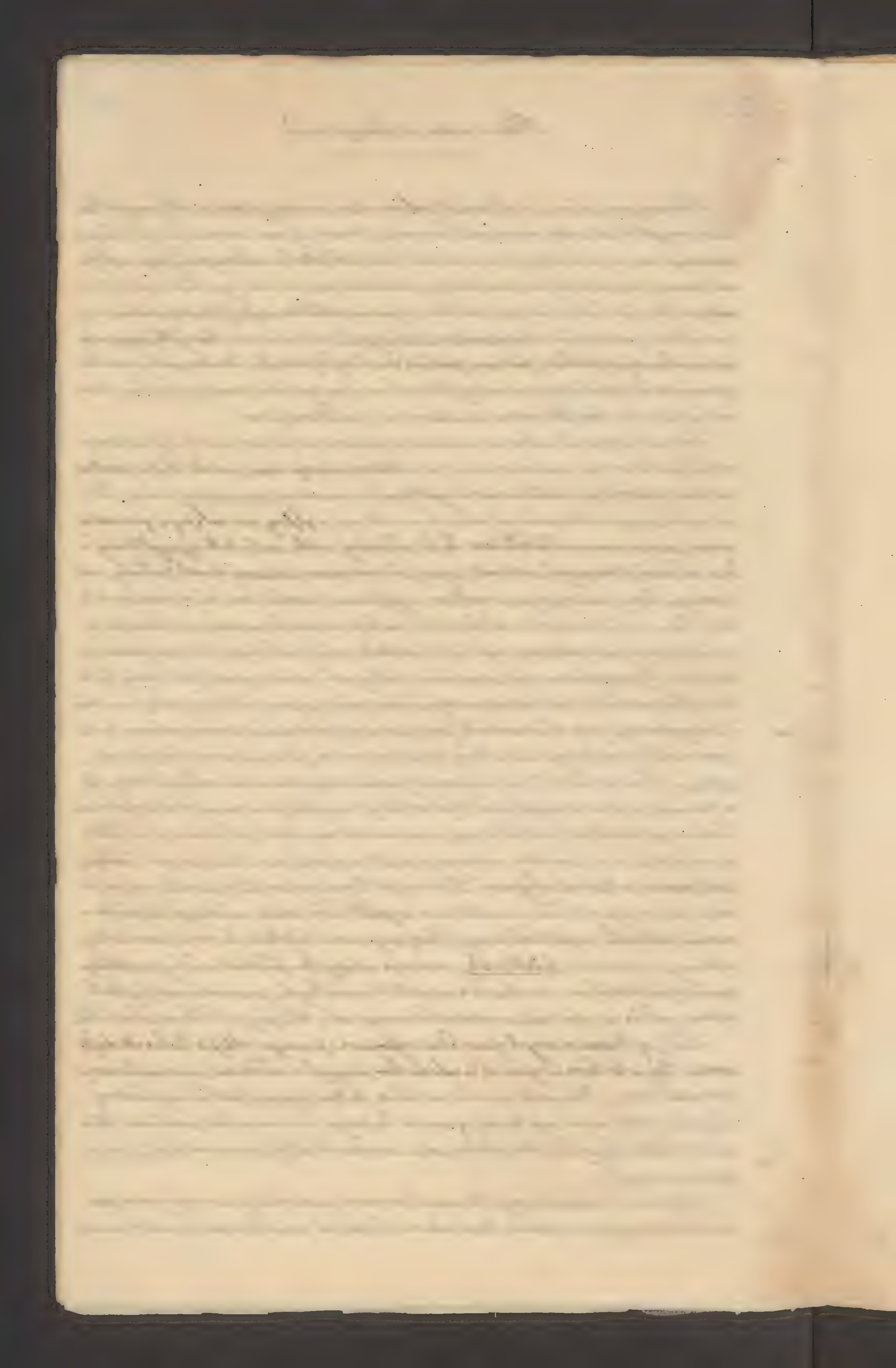
Tem i owem ze starego świata

Obserwując zachowanie się dzisiejszego karstwa zachodnio-europejskiego po politycznych al[illegible] świata rosyjskich, lub wobec ruchu i gwałtów rewolucji demokratycznej anarchii [illegible] w Portugalii, zauważyć może, że oprócz [illegible] [illegible] [illegible], lub takich co z interesu partyjnego uczyć [illegible] wai muszą,– prawie że nikt nie z zasadniczym protestem [illegible] [illegible] [illegible], czyli [illegible] się, nie [illegible], chyba tu lub tam jakieś zastrzeżenie przeciw metodzie, mylnie jednak gruntownie wy powiedziane przekonanie, że tym sposobem [illegible] [illegible] się nie usunie, lecz tylko inne sposoby w tamtejsze postawi, pod inną postacią do władzy doprowadza. Barbarzyństwo zaś tem groźniejsze od poprzedniego, im więcej krwi rozlanej wymaga, bo: [illegible] [illegible] [illegible] nie być nie może, lecz tylko rozpowszechnionem i gwałtowniejszem.

Ten zanik pojęcia, że milczenie sumienia co godziwe a niegodziwe, nawet u tych, co niczego w [illegible] lub [illegible] [illegible] – jest piętnem naszego czasu, pochodzi stąd, że przekazane nam przez religię uzasadnienie wszystkiego tego co zowiemy sumieniem, [illegible] w szerszych warstwach inteligentnych, zatraciło wszelki wpływ głębszy, nie zastępując go czem innem, nowem a również dodatniem. To też widzimy wielu, wielu ludzi żyjących dzisiaj od dnia na dzień, kierujących swe kroki i czyny pod wrażeniem pierwszej chwili i potrzeby, nie uważając bynajmniej, czy są w rozterce z najgłębszem, przewodniem dośwjadczeniem ludzkości. [illegible], sumienie, to dobre bibelot, nie biorą w rachubę, uważając, że to nauka po [illegible], zza grobowego [illegible] – ich nie obchodzi, co tam [illegible], lub [illegible] nie [illegible]. O poza grobowem życiu, sumieniu – według nich – mówić może tylko teolog, t. j. taki, co [illegible] i staranie się o niego, [illegible] i wymagań duszy, [illegible] i pozagrobowego życia ich nie obchodzi, bo najpierw nie jest ono oczewiście namacalnem, bo [illegible] materyalnej korzyści [illegible] im nie przyniesie, jednem słowem: bo one nie [illegible] – [illegible]! [illegible] zapominają o zasadniczej właściwości natury ludzkiej, która przemijający, za pomocą rozpętanych, zych czy dobrych wszystko jedno, namiętności, społecznie [illegible] się nie stanie, lecz tylko przez wzmocnienie [illegible] [illegible], które są [illegible], to, co w człowieku wiecznego i co szkodzić [illegible] – zdołają pokonać, w karbach utrzymać. Podobnie jak Chrześcijaństwo, które zawiodło z najświętszego [illegible] [illegible] i wszelkie inne wysiłki odrodzenia zniweczyło, bo fundamenta postawiło na podkładzie najgłębszej znajomości ludzkości, bo zasadę wszelakiej reformy, mianowicie ludzką wolę, w swe ręce uchwyciło – podobnie według wszelkiego prawdopodobieństwa, z bankructwa wszystkich namiętnych, a powierzchownie płytkich reform, zrodzi się znów zastanowienie nad samym sobą, tak u góry jak u dołu w społeczeństwie.

[illegible], w jednem ze swych opowiadań wspomina o pewnym chłopie Piolne chińskiego [illegible], który w te słowa odzywa się do robotników, chcących zamordować znienawidzonego przez nich [illegible]: „Człowieka zabić to rzecz łatwa, ale krew jego przylgnie do [illegible] mordercy. [illegible], a dusza swoją krwią się umaże. [illegible] – a ono w końcu powstanie i [illegible] [illegible]. [illegible]: tego człowieka zabicie, więc usunąć nie. A tyś przeciwnie to złe, [illegible] [illegible]". –

[illegible] wszystko zaczerpnięto, co można powiedzieć przeciw reformom, przez [illegible] się najpierw, za pomocą [illegible]. A więc co? zamordowano człowieka, usunięto



przeszkodę, otworzyło się wolne miejsce, wszystko co przeszkadzało usunięte [illegible], utorowano drogę. Więc czyżby to „wolność", a reforma, – czyżby ona z naszego gwałtownego czynu, z naszego mordu skorzystała? czy ona pójdzie drogą, którą my dla niej krwią zbryzgali? Ależ przemędrzy! Bo zapomnieliśmy o jednej prawdzie, a to tej, że przecież przeszkoda reformie, wolności, naszym pojęciom i t. d. nie tkwiła w tym oto przez nas zamordowanym człowieku, lecz w pojęciach, które on wyznawał, w czyn, w życie wprowadzał w sposób nieudolny, wadliwy, często brutalny. Owego więc pojęcia, zasady kierunku, przemocą, gwałtem się nie zmieni, zmienić się można tylko wykonać(?) – zaś na swą sprawę, na swój kierunek, pojęcia, przemocą zaszczepia się u siebie, że sama przemoc, gwałt, niesprawiedliwość, a którą u zamordowanego przyjęło się u karmi, usuwając go zabójczą mocą, mordem. Ale ta hańba krwi przez mord przelanej, spada nie tylko na tego, [illegible], co gwałtu byli sprawcami, lecz i na ich przyjaciół politycznych, na stronnictwo ich, <u>na naród cały</u>, jeżeli, jeżeli taki mord pochwala! Krew tak przelana ciąży i na reformie społecznej, jak przekleństwo rodzonej matki nad wyrodnym dzieckiem.

Brutalne instynkta, którymi się posługiwano przy wprowadzeniu reformy, rodzą w niej, w tejże przez nas reformie, swe dzieci, tylko pod inną postacią, niż pierwotnie, z tą zaś różnicą że wiele doniośliejsze w swych ujemnych skutkach. Zaczyna taki objaw wytłomaczyć. Mord, gwałt na osoby przemocą usunięte – że skutkiem powierzchownie, nad tem się nikt nie zastanawia. Usunęło się człowieka, instytucyę czy prawo – cel dokonany, a więc środek był dobrym. Jeżeli był dobrym to tedy – dla czegóż nie zastosować go raz drugi, może trzeci i tak dalej.... aż do skutku! Z tego oto powodu: <u>gwałt chociaż w celu szlachetnym dokonany, wywiera tyleż krotnie większe moralne spustoszenie</u>, jak ten, co spełniony w celach niskich, nikczemnych, anty społecznych. Zakorzenia się bowiem przekonanie i przywodzą szerokim warstwom ludności, że można za pomocą środków gwałtownych zdziałać w życiu narodu coś wzniosłego, podtrzymać zasady uczciwe i prawe. A takie przekonanie, podkopuje wszystkie fundamenta naszego istnienia, które po sile właśnie polega, że pewne czyny i przedsięwzięcia obciążone bez wyjątku(?), i bezwarunkowo karą(?). O wyjątkach, mowy tu być nie może. Wyjątki tu, są niedopuszczalne – byłaby to furtka zbyt często i z lada przyczyny otwierana, – zniknęłyby zasadnicze różnice pomiędzy dobrem a złem, torując drogę tak zwyczajnie(?) jak [illegible], krótkowidztwu, wyłączności, brutalnej rządzy i zachłanności.

Nigdzie konsekwencya takiego [illegible], nie występuje tak dobitnie, gwałtownie i jaskrawo, jak w Rosyi, wśród szerzącego się moralnego zaniku dorastającej młodzieży. [illegible], że jednostki pośród radykałów widzą to z przerażeniem, oburzeniem nawet, lecz nie widzą, nie wiedzą, że oni sami [illegible] przyczyną, że to co dziś jest, nastąpić stać się musiało, potokiem z zapoczątkowania reformy z ich strony. Człowiek, przelewający krew z motywów, z przyczyn szlachetnych, wzniosłych, nie widzi, nie przeczuwa, że podobne uświęcenie gwałtownego środka dla celów wyższych – przeciwnie w człowieku nie szlachetnym, [illegible], namiętnym, – zaciera, odciera wszelkie zapobiegawcze szranki sumienia, wszystkie zasady obyczajowej bojaźni nawet – a tu mówi: <u>wyjątek stwierdza regułę</u>, że właśnie ten „wyjątek z reguły" [illegible] przez ludzi, umysłowo i społecznie, zazwyczaj wyżej stojących, działa tem bardziej [illegible] na natury, dla piękna mniej wrażliwe, proste, nieokrzesane. Podobnie jak operator, ściśle dawać musi baczenie, by przy operacyi nie naruszył głównej żyły lub nerwu – tak reformator ustroju społecznego, zastanawiać powinien, nad każdym środkiem, którym pragnie, by mógłby się posłużyć do dopięcia zamierzonego celu, zastanowić, czy ten, czy ów, chociaż skuteczny, pod innym względem szkodliwym się stanie w całokształcie współ-

nego społecznego pojęcia, czy nie nadweręży pojęcia, zasady, sumienia jednostki, gminy, nawet państwa. Nie da się bowiem „wyciąć" życia pojedynczego człowieka z naszego ustroju społecznego, nie naruszając tem samem, całego organizmu obyczajowego. Nie ulega wątpliwości, że ci kilku szlachetnych, których przecie znajdzie „pomiędzy tymi, którzy mord i gwałt niosą, — gdyby się właśnie zastanowili, jakie straszne spustoszenie w duszach wywoła, jakie skutki za sobą ~~wywoła~~ pociągnie i to właśnie wśród tego społeczeństwa, dla którego dobra — w ich mniemaniu — zbrodnię czynią, — chyba raczej ten nóż, rewolwer lub bombę przeciw zamysłom siebie by zwrócili!—

Słyszę już zarzut-pytanie: czy więc nie należy, by jedna głowa padła, dla uzdrowienia głów setek tysięcy? — Nikt nie myśli o tem, że właśnie zrównoważenie moralne milionów ludzi, zależnem od tego, by właśnie ta jedna głowa nie spadła, że mord nigdy lekarstwem na chorobę być nie może, że nędza i okrucieństwo, które w trop za rozluźnieniem moralnem ludzkości, bez porównania gorszą klęską, jak te, które nawet tyrana sprowadzić, spowodować może.

Zapewne, że często dzieją się nieprawości, gwałty, a pohańbienia wszelkie szerzą się nad całym narodem, także, że krew uderza do głowy, serce przyspieszonym bije tętnem a ręka w pięść się zaciska... że niejeden zawoła rozpaczony: Boże! tego przecież za wiele!.... prawda.... ale powinno współczucia, może i szacunku dla tego, który na szlachetniejszej, bez nieczęsnej idei się poświęca, w przekonaniu, że czyni dobrze, że życie swoje dla ojczystego oddaje ołtarza — pomimo tego, nie możemy chcieć, pragnąć i przyznać by: z mordu politycznego, wypłynąć mogło błogosławieństwo dla społeczeństwa.—

W dawnych czasach, zamiast tych czasów, [illegible] mówiono często, że nie tylko morderca tyrana, synowie jego oczyścić się muszą, pokutę odprawić, ale i ta gmina czy państwo, dla którego dobra ono spełnionem zostało — gdyż miano uczucie, że splamionem zostało sumienie całego społeczeństwa, odwrócenie się od najwyższych przykazań i zasad najświętszych życia. więc stąd spłynąć musi nań klęska. Gdzież dzisiaj spotkać podobne pojęcia? Czy możemy krótkowzrocznej [illegible] zerwać, odbyli pokutę? Czy rosyjscy mordercy mają poczucie, że we wnętrzu brudnego sumienia splamieni? Nie! Oni wszyscy ze swym czynem, wraz z swą zbrodnią, tworzą jedną całość — i oto w tem leży klątwa zbrodni, że tylko ludzie tak zatrzymie swojej działalności ocena, ocenia nie według stałych i najdalej sięgających skutków, lecz każde, czy polityczne czy ekonomiczne nadużycie osądzą i wyrok spełniają doraźnie, według chwilowego pojęcia i wrażenia.

Dla czegóż na tej drodze mordu i gwałtu, nie mamy pójść dalej? Przecież zastanówmy się, rzućmy okiem do koła, widzimy, przekonamy się, że jeden drugiemu przeszkadza! Ten mnie przeszkadza w przemyśle, mając większe fundusze pieniężne, ten w handlu, swym sprytem i obrotnością, których ja w tej mierze nie posiadam, więc czyni mi konkurencyę i zabiera klientów, — tamtego gromi, oddziela mię od wody, która by mój młyn obracała swą siłą, ot, — ten zaś mnie wyprzedził, który by się również dobrze [illegible] nadał, — ów znów, pojął za żonę dziewczynę, w której ja się zakochał i t.d. i t.d. — Tam, to mord dla narodu — a to, mord dla jednej cząstki, ten naród tworzącej — a więc to to samo!—

Otóż właśnie z tych powodów i im podobnych, całość życia jednostki, musi być za świętą uważaną, bo pokusa zbyt wielka, by je usunąć, gdy nam przeszkadza. Życie bliźniego uważane nam być musi, bez względu na jego wartość indywidualną, osobistą. Dostojewski opisuje w swym słynnym dziele p.t. „Raskolnikow", wspaniałemi słowy człowieka, który wcale nie mając niskich, nieuczciwych pobudek — staje się mordercą starej, złej kobiety skąpej, dla zabrania jej pieniędzy, by za pomocą tychże dopomódz swej rodzinie, żyjącej w nędzy i we wszelakim niedostatku — zatem dla użycia na szlachetniejsze cele majątku, leżącego dotychczas bez użyteczności

[illegible] i nie uczynnej żonie. To przeciwstawienie wartości życiowej swego i swej rodziny życia z wartością życia zamordowanej – styka się z [illegible] Raskolnikowa.

O wiele straszniejszym, bardziej przerażającym wygląd sumienia mordercy, jak pokrwawione szczątki zamordowanego! –

Istnieją rzeczy i argumenta, które nigdy użytemi, przytoczonemi być nie powinny, w rozstrzygnięciu sprawy interesów osobistych, gdyż niebezpieczeństwo ich nadużycia jest zbyt wielkiem. Cóżby się n. p. działo, gdyby przyjęto zasadę filozofa niemieckiego Haeckla: pozbawienia życia słabowitych i ułomnych dzieci. Nie ulega wątpliwości, że niejednemu z takich nieszczęśliwych dzieci, oddałoby się przysługę, skracając dni jego – a jednak życie ich, uświęconem bezwarunkowo być musi, bo zbyt wiele ludzi ma interes w usunięciu niemowlęcia i pokusa byłaby zbyt wielką. A dlaczegóż nie przyspieszyć śmierci cierpiącym lub zgrzybiałym starcom? I znowu rozłożyć można cały szereg przykładów, w których śmierć rzeczywistą ulgę – a zastosowana, doprowadzi do [illegible] mordów! –

Zawsze w pamięci mieć należy w życiu naszem, że pewne nakazy i zakazy, mają nie tylko obecną chwilę na względzie ili tylko dla niej są konieczne, lecz dla również, jeżeli nie ważniejszych, skutków, jakie w przyszłości spowodować mogą, lub powinny. Całe ukształtowanie, urządzenie nawet ustroju społecznego i osobistej wartości, zależnem od uświadomienia jednostki, by [illegible] jego, im lepiej [illegible] przeprowadzone, w czym w życiu zastosowane zasady, bez szkody, bez [illegible] [illegible] [illegible] tylko może, jeżeli szczęście i życie każdego, nam drogie będzie.

Biada społeczeństwu, którego jednostki, tylko swe osobiste wolności, swe osobiste dobro mają na względzie, bez uwagi na dobro duchowe, ustawowe i materyalne drugich, zaś chwalba politycznego mordu, to zbrodnia, to kradzież dokonana na kapitale wolności i społecznego porządku.

Należy walczyć przeciw gwałtowi lecz nie z nim razem – lecz i w tej walce, każde słowo i każda czynność, musi być wolne od gwałtu i przemocy, powinny być wychowawcze nie wojownicze, pomocne nie niszczące, życiodajne nie życio biorące, łagodzące nie rozdrażniające, przekonywające. Walki [illegible], to tylko walka jednego gwałtu z drugim gwałtem.

Nieszczęściem naszem, że do reform, że do przekształcenia całego społeczeństwa i jego instytucyj zwyczajów i obyczajów, wziął się niedoświadczony lud i niedokształcona młodzież. Co dawniej spoczywało na doświadczonym ramieniu proroków i mędrców narodu, dziś oni [illegible] pochwycili – [illegible] zaś również jak to [illegible], mianowicie odrodzenie moralne narodu i porządku społecznego rozpoczęto bez znajomości, bez pamięci o prawach nabytych i wymaganiach przyszłości. Uwidoczniło się mowa, że nie tylko brak mądrych i doświadczonych przywódców, lecz również, że dawne zasady moralności usunięto, nie pomni, że one, te zasady reformy nie potrzebują, nie znoszą, bo zasada moralna, mogąca podlegać reformie, tem samem przestaje być zasadą, a staje się tylko osobistem przekonaniem!

Streścić można cośmy powiedzieli, w ten sposób: głównym naszym zarzutem przeciw reformatorom, posługującym się mordem i gwałtem, jest, że podlegają duchowo temu samemu złemu przeciw któremu zbrojnie rękę podnoszą – więc pozbawiają się owocu dodatniego swej pracy, czynu. Kto walczyć pragnie dla demokratycznego i socyalnego ideału, powinien przedewszystkiem wiedzieć jakim ten ideał, w czem on tkwi, znać go na wskroś i dawać z siebie na każdym życia kroku dowód swej znajomości i swoim przykładem zjednywać towarzyszy dla zdrowej, szlachetnej idei. Wszelki zaś rodzaj gwałtu, jest anty-demokratycznym objawem i prowadzi do dyktatury, czyli tyranii pod tym lub owym względem lub pozorem. Demokracya wymaga od każdej cząstki w jej skład wchodzącej

ofiarujących poszczególnych interesów dla dobra ogółu, bo pragnie współudziału i współdziałania wszystkich wspólnie, wymaga, by każden „przyszedł do głosu”, zatem, by wynik pracy, powstał twórczemi siłami na drogach i najkrótszych. Dla tego, postępowanie partyi rewolucyjnej w Serbii, Rosyi, obecnie w Portugalii, było i jest akty demokratyczne, nawet wręcz przeciwne zasadzie demokratycznej.

Zapyta kto: w takim razie jakże należy w kraju, gdzie niema konstytucyi, w drodze pokojowej, nad zreformowaniem ustroju pracować? Odpowiedź mają niejako w zapytaniu: Czy mieszczaństwo gwałtem jakimkolwiek zyskało się? czy za pomocą mordu, gwałtu, atentatów lub listów z wyrokami śmierci? __Gwałt nie ustąpi gwałtowi, lecz tylko winy na swe miejsce stawia!__

Mowy w parlamencie, artykuły po gazetach, to nie jedyne, to tylko zewnętrzne środki reformatorskie, a więcej dla mniejszości. Istnieje inna, cicha propaganda reformatorska, — prawda, że wymaga cierpliwości i czasu — a zwie się: miłości bliźniego. —

Zdawa
ma wsze
tyzmowi,
chodzi z
się odszc
czasem k
dza kato
maryawi
niedawno
nych pr
raźnie re
artykuł p

Wyraz
też proc
dowi arc
cego sąd
duchown

Streśćm
zapewne

W r 1
Łowiczem
chcą się
16, rodzi
dzy młod
stwa, wi
Sękalski n
udała do
i o ślub p
Siedleckim
lenia ślub
dwu mary
cza trudno
pozyskani
Kowalskie
jest uznan
jakiegoś b
kcye bisk
władze w
Rzecz pos
rano wobe
snu świad
węzłem m

Zdawało
za to, że
wnym, w
małżeństw
wodu pok
ga najposp
kich, któ

…e niewzrażliwie nasze społeczeństwo, spadł grom jak z jasnego nieba. Władze rosyjskie zamknęły polskiego biskupa przez nie tak oskarżonych, a stąd skazał na szesnaście miesięcy twierdzy, a wraz z nim i kapłana, obrońcę Sakramentu w sądzie konsystorskim. Skazani to X. biskup Ruszkiewicz, biskup-sufragan Warszawski, kapłan, to X. Ciepliński. Zbrodnia zaś którą mu władze zarzucają, to, że unieważnił małżeństwo zawarte wbrew ustawom i przepisom Kościoła katolickiego, przez reprezentanta sekty maryawickiej, która od tego Kościoła się oderwała.—

W bezustannem prześladowaniu Kościoła katolickiego w Polsce, to tylko jeden fakt więcej, różni się tylko tem, że ~~[illegible]~~ wykonawcym został cały zajadłości nienawiści, nie okrywając już wcale bezprawie swe i gwałt, szatą jakiejś, choćby urojonej słuszności. Polecono mu tylko z góry, naprzód skazanie jakiegoś biskupa, dla okazania swej siły i mocy nad wszystkiem i wszystkiemi. Padł ofiarą X. biskup sufragan warszawski, bo za jednym zamachem uczynić się polskiego biskupa, zada cios polskości a wzmocni sekciarzy, na których rząd liczy i wierzy, że będą tym klinem rozbijającym katolickie polskie społeczeństwo. Ale my, nie mamy nadziei, lecz jesteśmy pewni, że w tym wypadku rachuba rządu okaże się mylną. Wszak byli na wygnaniu lub długi strony kształcącego zostali arcybiskupi Feliński, Rzewuski, Hryniewiecki, Popiel, biskupi Symon, Ropp a oprócz katolicyzm na ziemiach polskich istnieje, rośnie i rozwija.

Naszy gwałt wzmocni tylko węzeł łączący społeczeństwo z Kościołem, a tam gdzie począł się on rozluźniać pod agitacyą zdrajców, mających nie czystości wiary, jak obłudnie głoszą, lecz własny interes lub ambicyę na względzie — tam wzbudzi się sumienie, otworzą oczy a dłonie ścisną mocniej połączenia wspólnej, czy to myśli Kościoła i Ojczyzny.

Pisma warszawskie, o ile tylko cenzura nie staje na przeszkodzie, wyrażają swe przywiązanie i cześć dla biskupa, „który stanął przed sądem za czyny, wypływające z jego powołania, z wysokiego stanowiska odpowiedzialnego względem Kościoła i Kraju“.—

48

Zdawałoby się, że duchowieństwo katolickie ma wszelkie prawo walczyć przeciwko maryawityzmowi, który przecież nawet urzędownie nie uchodzi za osobne wyznanie, lecz za sektę, która się odszczepiła od Kościoła katolickiego. Tymczasem każde ostrzejsze wystąpienie czy to księdza katolickiego, czy osoby świeckiej przeciwko maryawityzmowi jest surowo karane, a bardzo niedawno redaktora jednego z pism, wydawanych przez duchowieństwo, o charakterze wyraźnie religijnym, skazano na rok więzienia za artykuł przeciwko maryawitom.

Wyrazem tej opieki nad maryawityzmem jest też proces, ukończony dzisiaj, przeciwko sądowi arcybiskupiemu, w osobach przewodniczącego sądu tego X. biskupa Ruszkiewicza i kilku duchownych.

Streśćmy krótko rzecz, czytelnikom waszym zapewne już znaną.

W r 1907 para młodych ludzi w wiosce pod Łowiczem: Józef Sękalski i Salomea Kędzierska, chcą się pobrać. Chłopiec ma lat 18, dziewczyna 16, rodzice na związek się nie zgadzają, pomiędzy młodymi dosyć bliski stopień pokrewieństwa, więc ksiądz katolicki ślubu dać nie chce. Sękalski namawia tedy Kędzierską, żeby się z nim udała do Łowicza, umieszcza ją tam u krewnych i o ślub pertraktuje z duchownym maryawickim Siedleckim, który też oświadcza gotowość udzielenia ślubu. Przecież można tą drogą zdobyć dwu maryawitów. I pokrewieństwo nie nastręcza trudności, Siedlecki nawet sam zajmuje się pozyskaniem dyspenzy w Płocku u „biskupa“ Kowalskiego. Ten ostatni wprawdzie jeszcze nie jest uznany przez rząd, tylko wyświęcony przez jakiegoś biskupa starokatolickiego, niemniej funkcye biskupie pełni, a jak się teraz okazuje, władze w tem nic nie widzą niewłaściwego. Rzecz poszła szybko, d. 4 czerwca o godz. 2 rano wobec dwu zbudzonych zapewne świeżo ze snu świadków, duchowny Siedlecki połączył węzłem małżeńskim Sękalskiego z Kędzierską.

Zdawałoby się, że Siedleckiego spotka kara za to, że wbrew najwyraźniejszym przepisom prawnym, wymagającym zezwolenia rodziców na małżeństwo nieletnich i wobec przeszkody z powodu pokrewieństwa, ślubu udzielił. Toż to droga najpospolitszej anarchii, ucieczka dla wszystkich, którzy nie chcą się liczyć z przepisami prawa. Ślub udzielony jest o 2 rano, Siedlecki nawet nie spisał przepisanego prawem aktu. Ale Siedlecki to maryawita — „prześladowany“ przez katolików, a broniony przez rząd wielkiego państwa rosyjskiego, więc sprawa zgoła inny przybiera kierunek.

49

Gdy po ślubie para młoda wraca do wsi rodzinnej, rodzice Kędzierskiej, zamożni włościanie, nie chcą słyszeć o jej małżeństwie z ubogim czeladnikiem krawieckim, a przedewszystkiem o jej przejściu na maryawityzm. Kędzierska też wraca do rodziców, wraz z mężem porzuca i maryawityzm; gdy zaś i Sękalski powraca na łono Kościoła, oboje starają się o rozwód. Jako katolicy oczywiście w warszawskim konsystorzu katolickim. Sąd arcybiskupi warszawski unieważnia ich małżeństwo w grudniu roku 1907 z powodu przeszkody pokrewieństwa i oboje wstępują w nowe związki małżeńskie. Wtedy duchowny maryawicki Siedlecki wnosi denuncyacyę i oto wytaczają wielki proces. X. biskup Ruszkiewicz jako przewodniczący sądu arcybiskupiego, oskarżony o nadużycie władzy przez unieważnienie małżeństwa, zawartego przez maryawitów, X. Ciepliński za to, że jako obrońca Sakramentu nie wniósł apelacyi od wyroku, lecz przyjął go jako ostateczny, X. Roczkowski za jakąś adnotacyę, zrobioną w wyroku rzekomo bezprawnie, X. Pląskowski za udzielenie ślubu nowego Kędzierskiej, a oboje małżonkowie: Sękalscy i Jakubowscy (Kędzierska poślubiła Jakubowskiego) o bigamię.

Prokurator, oczywiście w wygłoszonej z wielką namiętnością, mowie widział w całej procedurze sądu arcybiskupiego tylko jeden motyw: unieważnienie małżeństwa maryawickiego. Zakończył też przemówienie swoje gorącem wezwaniem, aby sędziowie nietylko jako prawnicy, lecz jako działacze, którzy już z ławy szkolnej wynieśli przeświadczenie, że prawo jest tamą dla anarchii, że prawo jest podporą dla słabych — powagi prawa nie zmniejszali.

Tymczasem anarchia tu jest, jak o tem wspomniałem powyżej, najzupełniej po stronie „słabego“ maryawityzmu. Siedlecki udziela bezprawnie i bez zachowania form prawnych ślubu, Kowalski rzekomo udziela dyspenzy choć na „biskupa“ został wyświęcony dopiero w r. 1909, a poświadczenie jego o dyspenzie, udzielonej w r. 1907, datuje z r. 1910.

Jeden z obrońców przypomniał też znane z rozpraw w petersburskiej Radzie państwa rewelacye b. ministra Durnowo w sprawie rozmowy, jaką miał swego czasu z obecnym „biskupem“ Kowalskim, który, starając się o poparcie rządu i uznanie maryawityzmu, zapewniał, że maryawici przeciągną katolików do schizmy, czyli, jak się mówi urzędownie, do prawosławia. Durnowo jednakże teraz powiada, że uważał to za blagę, a maryawitów raczej uważa za socyalistów.

Bądź co bądź, rząd nietylko ich uznał, lecz widocznie wierzy zapewnieniom Kowalskiego. Zresztą, maryawityzm przynosi szkodę katolicyzmowi, a to wielka rzecz dla rządu, który w ostatnich latach ze szczególną gorliwością prześladuje Kościół katolicki a mianowicie jego duchowieństwo.

Dziś o godzinie 3 i pół popołudniu ogłoszony został wyrok sądu, skazujący biskupa na 16 miesięcy twierdzy, i na taką samą karę obrońcę Sakramentu małżeństwa X. Cieplińskiego. Sąd postanowił równocześnie wystąpić do cesarza z prośbą o zamienienie biskupowi kary więziennej na złożenie z urzędu. Sąd widocznie sobie nie zdaje sprawy, że to dla biskupa katolickiego nie jest złagodzenie wyroku. Rozumie się, że skazani odwołają się do wyższej instancyi.

Wśród zebranej na rozprawie publiczności wyrok wywołał przygnębiające wrażenie. We wszystkich warstwach ludności katolickiej Warszawy ogromne zapanowało wzburzenie i oburzenie. Nikt w wyroku nie widzi kary za naruszenie prawa, lecz interwencyę w obronie maryawitów. Trudno przypuszczać, aby sprawa ta przysporzyła zwolenników znienawidzonym sekciarzom, którzy

…zasach stali się powodem różnych

…że sprężyną całej działalności an… był naczelnik wydziału obcych wy…, pochodzący podobno z żydów. …chodzi wiadomość, że na miejsce …óry został wiceministrem spraw we… powołany został gubernator lubelski …enkin. Zna on bardzo dobrze sto…cznego, bo był przez kilka lat …kancelaryi jenerał-gubernatora. Jest… dobrych formach towarzyskich, ale …ł“ się, to znaczy nieprzychylnie dla …ny i ulegający zbyt łatwo prądom. Więc też pewno działalność jego …ściśle do wiatru, jaki wieje, a w tej …adomo, wieje wiatr bardzo nieprzy-

…a nieszczęśliwe nasze społeczeństwo, spadł grom by z jasnego nieba. Władze rosyjskie zaciągnęły polskiego biskupa prosto na ławę oskarżonych, a sąd skazał na sześć miesięcy twierdzy, a wraz z nim i kapłana, obrońcę sakramentu w sądzie konsystorskim. Skazani to X. biskup Ruszkiewicz, biskup-sufragan Warszawski, kapłan, to X. Ciepliński. Zbrodnia zaś, którą mu władze zarzucają, to, że unieważnił małżeństwo zawarte wbrew ustawom i przepisom Kościoła katolickiego, przez reprezentanta sekty maryawickiej, która od tego Kościoła się oderwała.—

W bezustannem prześladowaniu Kościoła katolickiego w Polsce, to tylko jeden fakt więcej, różni się tylko tem, że ~~[illegible]~~ wykonawcom zostali i cały zajadłości, nienawiści, nie okrywając już wcale bezprawia swe i gwałt, znak jakiejś choroby urojonej słuszności. Polecono tylko z góry, naprzód skazanie jakiegoś biskupa, dla okazania swej siły i mocy nad wszystkiem i wszystkiemi. Padł ofiarą X. biskup sufragan warszawski, bo za jednym zamachem uderzyć się polskiego biskupa, zadać cios polskości a wzmocnić sekciarzy, na których rząd liczy i wierzy, że będą tym klinem rozbijającym katolickie polskie społeczeństwo. Ale my, nie mamy nadziei, lecz jesteśmy pewni, że w tym wypadku zachcianka rządu okaże się myłką. Wszak byli na wygnaniu lub stracili stronę biskupiego zostali arcybiskupi Feliński, Rzewuski, Hryniewiecki, Popiel, biskupi Symon, Ropp a przecież katolicyzm na ziemiach polskich istnieje, żyje i rozwija.

Nowy gwałt wzmocni tylko węzeł łączący społeczeństwo z Kościołem, a tam gdzie począł się on rozluźniać przez agitacye zdrajców, mających nie czystości wiary, jak obłudnie głoszą, lecz własny interes lub ambicye, ono wszędzie – tam wzbudzi się sumienie, otworzą oczy a dłonie uścisną mocą połączenia wspólnej, czystej miłości Kościoła i Ojczyzny.

Pisma warszawskie, o ile tylko cenzura nie stoi na przeszkodzie, wyraża swe przywiązanie i cześć dla biskupa „który stanął przed sądem za czyny, wynikające z jego powołania, z wysokiego stanowiska odpowiedzialnego względem Kościoła i Kraju."—

Zdawałoby się, że duchowieństwo katolickie ma wszelkie prawo walczyć przeciwko maryawityzmowi, który przecież nawet urzędownie nie uchodzi za osobne wyznanie, lecz za sektę, która się odszczepiła od Kościoła katolickiego. Tymczasem każde ostrzejsze wystąpienie czy to księdza katolickiego, czy osoby świeckiej przeciwko maryawityzmowi jest surowo karane, a bardzo niedawno redaktora jednego z pism, wydawanych przez duchowieństwo, o charakterze wyraźnie religijnym, skazano na rok więzienia z[a] artykuł przeciwko maryawitom.

Wyrazem tej opieki nad maryawityzmem je[st] też proces, ukończony dzisiaj, przeciwko sądowi arcybiskupiemu, w osobach przewodniczącego sądu tego X. biskupa Ruszkiewicza i kilk[u] duchownych.

Streśćmy krótko rzecz, czytelnikom waszy[m] zapewne już znaną.

W r 1907 para młodych ludzi w wiosce p[od] Łowiczem: Józef Sękalski i Salomea Kędziersk[a] chcą się pobrać. Chłopiec ma lat 18, dziewczy[na] 16, rodzice na związek się nie zgadzają, pom[ię]dzy młodymi dosyć bliski stopień pokrewie[ń]stwa, więc ksiądz katolicki ślubu dać nie ch[ce]. Sękalski namawia tedy Kędzierską, żeby się z n[im] udała do Łowicza, umieszcza ją tam u krewny[ch] i o ślub pertraktuje z duchownym maryawick[im] Siedleckim, który też oświadcza gotowość udz[ie]lenia ślubu. Przecież można tą drogą zdob[yć] dwu maryawitów. I pokrewieństwo nie nast[ręcza] trudności, Siedlecki nawet sam zajmuje [się] pozyskaniem dyspenzy w Płocku u „biskup[a]

…ier discours sur la chute de l'empire ro-
la naisance et les progrès du christianisme
vasion des barbares". Autor „Męczenni-
wskazał mu panowanie Heliogabala, jako

…sunki trwać będą nadal. My pracę naszą poj-
jako szczytny obowiązek obywatelski i speł-
go z całą sumiennością i najlepszem przeko-
, ale niech i społeczeństwo krośnieńskie nas
i pamiętą, że dobre wyniki nauki zależą nie

…ch dn… i deszczach, rus[zyły]
…ły na Wiśle. Około godzi[ny]
…nie lodów z hukiem, podo…
…tnich. Lody spłynęły nag…
…kryto rzeki było już od …
…nął wczoraj galer, widoczn…
…nym naporem lodów. O ut…
…wych dotąd nie słychać.

— **Koncert Józefa Śli…**
…dzie się dnia 15 b. m., za…
najbardziej atrakcyjnych p…
…n niezwykłej popularności
…t pospiech, z jakim zaopa…
mimo niepewności co do d…
…ku szczegółów programu
czwartkowym koncercie …
…aryacye na temat Haendla,
…opina Scherzo op. 39, Bal…
…. 36, i i. Firma fortepiano…
…ła znakomitemu artyście na…
…y fortepian koncertowy.

— **Zabawa w kasyni[e]…**
…ewizą „Wesoła niedziela …
wczoraj po południu w sala…
…azar na cele dobroczynne
…luynową. Wesoła i wytworn…
nietylko korpus oficerski w …
publiczność cywilną. Wśród ze…
…r. Andrzejową Potocką z cór…
…ą Lubomirską, ks. Kazimier…
Józefową Tyszkiewiczową z …
Tyszkiewiczową, hr. Janową …
…zego Czapskiego, bar. Götz…
córkami, hr. Izę Tyszkiewicz…
Esterhazową, ks. Czartoryskie…
…awskiego z żoną, prof. dra F…
Jerzego hr. Mycielskiego, pro…
Koła polskiego dra Łazarski…
…eową z siostrą, radcę d…
Adama Fedorowicza, wicepr. …
…aua z żoną i wielu innych.
… jeneralicya z jenerałem …
Ermollim na czele. Fale publ…
stolika do stolika, od kiosku
…wnie urządzonym pawilonie

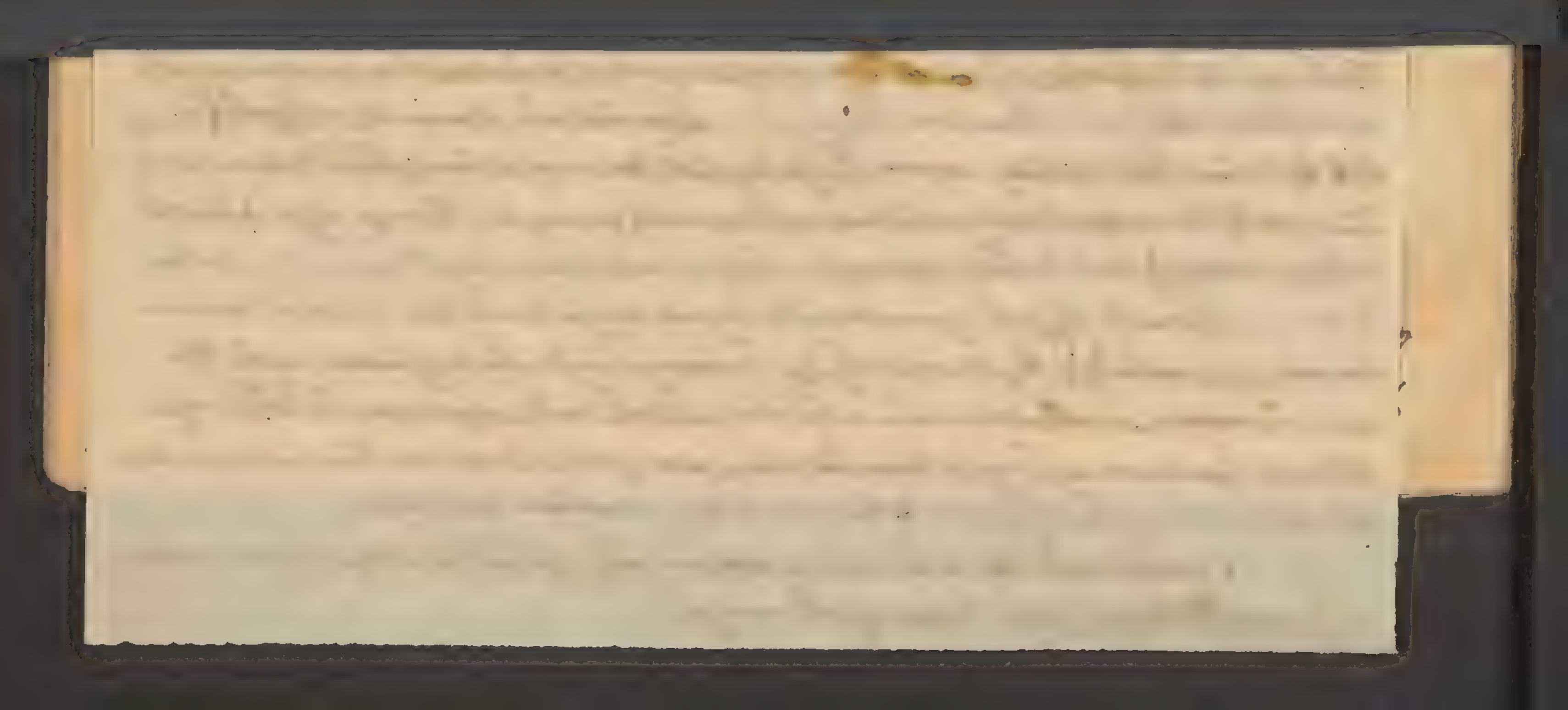
w ostatnich czasach stali się powodem różnych skandalów.

Powiadają, że sprężyną całej działalności antykatolickiej był naczelnik wydziału obcych wyznań Charuzin, pochodzący podobno z żydów. Właśnie nadchodzi wiadomość, że na miejsce Charuzina, który został wiceministrem spraw wewnętrznych, powołany został gubernator lubelski szambelan Mienkin. Zna on bardzo dobrze stosunki kraju tutejszego, bo był przez kilka lat naczelnikiem kancelaryi jenerał-gubernatora. Jestto człowiek o dobrych formach towarzyskich, ale nie „opolaczył" się, to znaczy nieprzychylnie dla nas usposobiony i ulegający zbyt łatwo prądom danej chwili. Więc też pewno działalność jego zastosuje się ściśle do wiatru, jaki wieje, a w tej chwili, jak wiadomo, wieje wiatr bardzo nieprzychylny.

Pomimo tej nowej żałoby serca społeczeństwa polskiego, - nie cofamy tego, cośmy na wstępie niniejszego listu wypowiedzieli; mianowicie: zbrodni zbrodnią nie usunie. -

Dzisiejsze wypadki w Portugalii, mianowicie namiętna walka prowadzona przeciw Kościołowi, to nie oderwane zjawisko, lub przypadkowe podburzenie namiętności - to owoc 20 letniej pracy przygotowawczej wolnomularstwa. Rząd ospały, czy tyle niedołężny, dozwolił, że od dwudziestu lat, regularnie co tydzień odbywały się zebrania publiczne, na których uświadamiano "ludność", pozajwiększej części młodzież wielko-miejską, w zasadach przewrotu [illegible] ecznego, jak i wiary. Wyszydzano Króla, rodzinę Królewską, rząd, ministrów - wyszydzano religię, duchowieństwo, rzucano na nią, i na nich brud i kał, fałsz i kłamstwo. Pa[illegible] to co niedziela. Monarchia na łopatkach! Jaki był siew, takie też dzisiaj i owoce. Lud portugalski karmiony od dziesiątek lat nienawiścią, dziś umie tylko nienawidzieć i mordować, nie zdając sobie sprawy co i dla czego czyni. Nauczeni że Boga nie ma, gdy doszli do władzy, rozpoczęli swe rządy od zniszczenia wszystkiego [illegible] z kultem [illegible] styczność. Wygnali zgromadzenia zakonne, skonfiskowali dobra kościelne, kapłanów [illegible] więżą i prześladują. Przy do trzech tysięcy duchownych siedzi w lochach podziemnych, które zwią więzieniem - światło dzienne tam nie dochodzi, ale słona woda sięga często do kolan; republikanie tymczasem wpadają do kościołów, rabują co ma jakąkolwiek wartość, a obrazy niszczą lub robią z nich cele do strzelania; z budynków [illegible] bez czucia.

[illegible] ta wolnomularska i czternastomiesięczne rządy republikańskiego rządu - wykreśliły wszak Portugalię z rzędu krajów cywilizowanych. -





Rocznik LXV.

Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową pre-
ndle: St. Karlińskiego, trafika w Sukiennicach, Biuro dzien.
wie „Czas“ jest do nabycia w biurach dzien. A. Olszewskiego,
owych w Tarnowie, Rzeszowie, Jaśle, Nowym Sączu na peronie
ch główniejszych stacyach u portyerów kolejowych.
wszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal.: układ tabe-
raz 40 hal., następny po 15 hal. Nadesłane i Nekrologia
żdy raz. Głosy publiczności po 2 kor.; komunikaty handlowe
prywatne, śluby, zaręczyny itp. po 1 kor. od miejsca wiersza.
e Lwowie biura dzienników L. Plohna, A. Olszewskiego,
wiu Biuro dzienników; w Podgórzu Poturalski; w Prze-
w Rzeszowie M. Weintraub; w Stanisławowie Jasiel-
ut; w Tarnopolu Komaniewski; w Paryżu wyłącznie
edniu Haasenstein & Vogler, R. Mosse (także we wszyst-
n, J. Danneberg, Bock & Herzfeld, H. Friedl (tylko pre-
nkfurcie n. M. G. L. Daube & Comp., w Pradze cze-
rzekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia przyj-
amacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
je się. Rękopisów nadsyłanych nie zwraca się.
ię adresu dopłaca się 40 hal.
św. Tomasza Nr 32. — Telefon Nr 50.

Strajk jeneralny w Portugalii.

W republice portugalskiej wybuchł przed paru dniami strajk jeneralny. Przyczyną, o ile dotychczas wiadomo, stało się bezrobocie lokalne w Evorze. Dla poparcia go ogłoszono strajk jeneralny, który od pierwszej chwili przybrał charakter rewolucyjny. W Lizbonie d. 30 stycznia przestały kursować tramwaje, wstrzymano sprzedaż pism, strajkujący otoczyli drukarnie i nie pozwolili wydawać dzienników. Gdy na placu Rocio ukazały się niespodziewanie dwa tramwaje, tłum podbiegł i obalił je; konduktorów napadnięto i ledwie obronili się strzałami rewolwerowymi. Ogniskiem ruchu stał się wielki dom Związków robotniczych. W salach jego, przed domem i na ulicach pobliskich zgromadził się wielki tłum, czytając ogłoszenia, wywieszane co chwila w oknach, z doniesieniem, które syndykaty przystąpiły do strajku jeneralnego. Ogłaszano tak po kolei uchwały prawie wszystkich związków zawodowych, z wyjątkiem kolejarzy, którzy nie mogli zdecydować się co do taktyki.

Rząd republikański poczuł się bezsilnym, zwłaszcza, że z prowincyi zaczęły nadchodzić niepokojące wieści o rozwoju strajku. Fabryki i warsztaty w Coimbrze stanęły po części zrana, po części od południa, na wieść o sukcesie strajku jeneralnego w stolicy. W Setubal przyłączyli się do ruchu rybacy, w Moicie doszło do starć z policyą, w czasie których podprefekt omal nie został zamordowany i leży ciężko ranny. Popołudniu d. 30 strajkujący, rozzuchwaleni bezkarnością, zaczęli organizować napady na magazyny i prowadzili z policyą regularne utarczki, w których padło kilka bomb. Jedna z nich zniszczyła tramwaj, eskortowany przez pikiety kawaleryjskie.

Rada ministrów zebrała się na posiedzenie i uchwaliła zawiesić konstytucyę, ogłosić stan oblężenia i oddać władzę w rękę wojska. Obwieszczenie odnośne okazało się na murach, podpisane już przez gubernatora wojskowego, jenerała Carvalhaes. Równocześnie ogłoszono, że mieszkańcom nie wolno wychodzić z domu po ósmej wieczorem; wojsko obsadziło wszystkie ulice, a przedewszystkiem przypuściło szturm do siedziby Związku związków robotniczych. Zorganizowano regularne oblężenie. Ulica Formosa, na której znajduje się dom robotniczy, została nasamprzód odciętą od innych, potem otoczono ją szerokiem kołem i zacieśniając je, zbliżano się aż do samego budynku. Nakoniec żołnierze obsadzili domy sąsiednie; z okien ukazały się lufy karabinów, wymierzone w okna Domu robotniczego. Wówczas major, dowodzący „oblężeniem“, wezwał kierowników strajku, znajdujących się w siedzibie strajku, do kapitulacji. Wezwanie odniosło skutek natychmiastowy, oblężeni, widząc, że opór byłby daremny, poddali się i zostali aresztowani. Było ich przeszło sześciuset, nie licząc kobiet i dzieci. Grupami zaprowadzono ich pod bagnetem do arsenału marynarki, skąd łodziami przetransportowani zostali na statki wojenne.

Równocześnie policya wespół z wojskiem urządziła wielką *razzia* na anarchistów. Aresztowano kilkadziesiąt osób w związku z zamachem dynamitowym na tramwaj, oraz z rzuceniem dwóch bomb na wojsko i gwardyę republikańską na przedmieściu Alcantara. Ktokolwiek został przychwytany na agitowaniu za bezrobociem, ulegał aresztowaniu; w ten sposób dostało się do więzienia przeszło stu agitatorów. Do *Journal des Débats* telegrafują, że gdy na placu Rocio oddział kawaleryi otoczył anarchistę podejrzanego o rzucenie bomby, przytrzymany wydobył z kieszeni pocisk dynamitowy i podniósł go w górę; w tej chwili żołnierze rozpierzchnęli się na wszystkie strony i anarchista odszedł, nie zaczepiany przez nikogo. Inni, aresztowani, zostali umieszczeni na pokładzie dwóch starych okrętów wojennych, na rzece Tajo, gdyż na statkach nowych, stojących w porcie, zabrakło już miejsca.

Tak upłynął pierwszy dzień bezrobocia. Aresztowani na okrętach wojennych anarchiści rozpoczęli tymczasem próby uwolnienia się. Usiłowali mianowicie przekonać marynarzy, iż są więzieni niesłusznie i że należy ich wypuścić. W przemowach opierali się głównie na przyrzeczeniach, jakie przewódcy spisku republikańskiego czynili wobec spiskowców, a jakie obecnie nie zostały spełnione. Oficerom powiodło się powstrzymać elokwencyę anarchistów i porządek nie został zakłócony, a więźniowie pozostali na statkach. Nazajutrz, dnia 31 stycznia, jak wyraża się półurzędowa informacya lizbońska, „nie można było stwierdzić, czy strajk jeneralny ustał, gdyż fabryki i sklepy były pozamykane z powodu rocznicy ogłoszenia republiki“. Święto nie wypadło zbyt hucznie, sądząc z patroli policyjnych i wojskowych, zamykających ulice, opustoszałe prawie zupełnie. Od czasu do czasu rozlegał się huk bomby, padającej w szeregi gwardyi republikańskiej. Razem rzucono w ten dzień około 10 pocisków dynamitowych. Koło południa zaczęły zbierać się na ulicach liczniejsze grupy. Natychmiast odkomenderowano kawaleryę, która szarżowała nieustannie; kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Po południu, gdy dzienniki dalej nie mogły przystąpić do pracy — „z powodu święta republiki“ — rząd wypuścił na miasto samochody, z których rozdawano hektografowane biuletyny o sytuacyi. Donoszono w nich, że aresztowani przewódcy związków robotniczych są obwinieni o zamachy rewolucyjne, że w mieszkaniach ich znaleziono bomby, a w siedzibie Związku syndykatów znajdowało się formalne laboratoryum bomb, skład rewolwerów i sztyletów, które skonfiskowano. Nie zabrakło też zapewnienia, iż ruch, „w który chciano wplątać uczciwych robotników lizbońskich, był popierany pieniędzmy monarchistów“. Rząd zapewniał nakoniec, że między aresztowanymi znajduje się b. minister spraw zagranicznych za monarchii, Jose Azevedo Castello Branco, u którego znaleziono kompromitujące papiery.

Urzędowe doniesienia rządu portugalskiego tyle razy okazywały się nieprawdziwemi, że i do powyższych trzeba stosować najwyższą ostrożność. Do *Journalu* donoszą, że najżywszy udział w ruchu, brali carbonarios, członkowie tajnych stowarzyszeń, apolitycznych i wolnomularskich, również wrogo usposobionych do republikańskiej.

atnica.

izione.

Nr.
Br. ....
No.

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristoj- bina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

1908.) K. K. H. U. ST. DR (ST)

Od czasu powstania walki politycznej pośród społeczeństw, przeprowadzenie jej zawsze i wszędzie oddziaływało ujemnie na zmysł obyczajowy – prawda, ale odczuwano tę stronę ujemną, i zawsze uważano za plamę, nie zapomniano zaś praw, jakie ma prawo obyczajowe nad całem życiem człowieczem. Słynny niegdyś polityk, pisarz polityczny włoski Machiavelli, zasadniczo odróżniał działalność polityczną od wymogów charakteru i sumienia! i twierdził, że kto tego rozdziału uczynić nie jest w stanie, lepiej by polityką się nie zajmował, gdyż uważał, że w polityce, przewrotnego, podstępnego przeciwnika, należy tem właśnie przeciągnąć, by mu i kraj zagłady w przegranej a śmieszności w historyi.

Dzisiaj, postępuje się podobnie, lecz zwie się to polityką realną, czyli wolną od więzów, które nakłada z zewn. etyka, sumienie, uczciwość, wreszcie ludzkość. A jednak, wielki mąż stanu Gladstone powiedział: „co pod względem moralnym jest fałszem, również w polityce prawdą być nie może."

Chcemy mówić o sposobie walki partyi robotniczej. Czy partya robotnicza, zaniechawszy zasadniczo prawa obyczajowe, normujące wzajemny stosunek do klas posiadających, czy ona rzeczywiście uczyniła krok naprzód, wsparta na wymaganiach, słuszne lub niesłuszne zarzuty i skargi rzucając i nienawiść gradzie? Czy jej prasa, postępując ostatnimi czasy nabrzmiałe nienawiścią i pogardą, nie pohamowana żadnemi względami, przy urągającym się zaniku wszelkiego poczucia słuszności i sprawiedliwości wobec ludzi innych ich przekonań i zapatrywań, odrzucenia współpracownictwa obcych żywiołów zdolnych do pracy ale odrębnych ich przekonań – czy to wszystko politycznie słusznem i korzystnem? Przecież podobna taktyka, podobne przeprowadzenie swych zasad, sprzeciwia się wręcz, właśnie tym zasadom, tym przekonaniom, tym zadaniom, jakie stronnictwo robotnicze na swym sztandarze umieściło. Czy podobnie prowadzona nie reforma lecz walka, może zjednać zaufanie i sympatyę klas innych społeczeństwa? Chyba, że nie, a przecież o to chodzi partyi robotniczej, za przecież i ona która tę samą niemi samolubstwa!

Takie postępowanie wreszcie, dałoby się może poniekąd zrozumieć, gdybyśmy się znajdowali w przededniu jakiejś katastrofy; takie stanowcze a jaskrawe odosobnienie od powszechnie uznanej i uznawanej moralności obyczajowej, takie manifestacye partyi socyalistycznej, byłyby może z ich strony ugruntowane, gdyby stanowili przeważającą większość w ustroju społecznym.

O tem zaś mowy nie ma. Fantastyczne nadzieje, któremi socyalizm przed laty, mamił ludzi pozostałych, one po części rozwiały się zupełnie, po części nader w kolorze przybladły. Siła i wielkość oporu przeciwnej z drugiej strony, powolność postępu i rozwoju tych zasad, otworzyły chyba i ślepcom oczy. Wobec koalicyi socyalistycznych robotników, powstały również silne związki pracodawców, którym nie przedstawiła się mimo bynajmniej wzmocniona solidarność robotnicza. Pomimo tego socyaliści nie zmienili zasady i środków postępowania. Zachowana sposób pisania i mowy jak pierwotnie, mówiono i pisano, mianowicie o nieznacznej mniejszości, o składającej się – według nich – z zacofańców, [illegible], pasożytów i t.p. którą tylko siłą wytępić być może.

W tem oto polega cały zasadniczy błąd polityczny, błędne wystąpienie całego ruchu. Nie zdaje sobie bowiem partya sprawy, że jej taktyka, jej akcya nie może, nie powinna być wojowniczą, lecz pedagogiczną, wychowawczą. Zapominają, że klasy społeczne ludności, przeciwne samowładztwu stanowi czwartemu, robotniczemu – są, przeważnie liczne, potężne i silne, że partya socyalistyczna całą swą uwagę występując winna ku rozbrojeniu tych warstw, nie zaś ku zbrojeniu, t. z. powinna zaczepić przekonaniem, za pomocą umiarkowania mowy, prasy, czynów i ruchu, uczyć dowody, że proletaryat w ostateczności całe swe nadzieje na gwałcie i terrorze opiera. Niestety – dla partyi – przywódcy partyi szalejącej tego nie rozumieją i działają wręcz dla ich sprawy, szkodliwym kierunku. Wszak głosić powinni, że w nowym, przez nich stworzonym ustroju, i bogaci znajdą dach ochronny nad swą głową. Tym–

czasem, nie umiejąc zjednywać lecz odstraszać. Należało wzbudzać sympatję w pojęciach ogółu, przeciągać opinię swalną na swą stronę, nawet starać się, szlachetniejsze jednostki wśród wrogiego obozu przekonać o swej dobrej wierze – oni, partya socyalistyczna, wywołała oburzenie swojem dyktatorskiem postępowaniem bez względu na nic i brutalnością mowy i postępowania. To też wynikiem było, że dotychczas nie pozyskani stoczyli się ku wspólnej obronie, że obojętnieją, nie dostępne wszelkie zainteresowanie dla sprawy, dla której przypominają jej apostołowie, zaprzeczają doniosłość kultury i prawdziwej oświaty.

Należy na jedną prawdę historyczną zwrócić uwagę, o której się zapomina. Nie ulega zaprzeczeniu, ktokolwiek głębiej zastanawiający się i badający uznać musi, że te wszelkie postępy, które w ostatniem wieku wolności ludów uczyniła, bynajmniej nie zawdzięcza, wzrastającej swojej zewnętrznej zwycięskiej ~~[illegible]~~ a przeciwnie militarna siła ich przeciwników, to jest stronnictw rządzących, w porównaniu z ubiegłym czasem, wzrosła niewspółmiernie. Nie, lud nie zdobył swego dotychczasowego ~~[illegible]~~ zewnętrznego triumfu na ulicach, nie, on go zdobył na sercach klas więcej posiadających. Tem samem utraciły owe klasy społeczne siłę moralną do oporu, do walki: utraciły bowiem wiarę ~~[illegible]~~ w prawo swych przywilei. Nigdzie bardziej się to nie uwydatniło, jak w Rewolucyi francuskiej. Zwycięstwa robotnicze angielskie również polegają na wzrastającej sympatyi (sympatyi) u ogółu. Pisarz angielski B. Kidd, w dziele swem: Rozwój socyalny, słusznie powiada, że: „na ten objaw złożyły się wiekowe działania wiary chrześcijańskiej, która wreszcie tak głęboko wpoiła się w przekonania i sumienie, tak całą literaturę przesiąkła, że głos warstw niższych, dopominający się prawa godziwszych stosunków i równo uprawnienia, musiał się złączyć z pojęciem wszystkich szlachetnych i uczciwie myślących." –

Historya postępowego prawodawstwa, to historya koncesyi wyrzekanych przez słabszych od silniejszych – które zo nastąpić mogło tylko przez wykształcenie poczucia tak zwanego etycznego sprawiedliwości i równości wobec Boga. Więc: im lepiej, im szczerzej partya socyalistyczna umiałaby wykorzystać to poczucie etycznego obowiązku, rozwijającego się w klasie posiadającej, tem więcej tem a co ważniejsza tem trwalsze byłyby jej zdobycze. Przeciwnie zaś postępując, raniąc uczucia, poniewierając przekonania wiarę i wszelkie uczciwe, wywoływała partya socyalistyczna odruch tem większy, tem trwalszy samoobrony, że pewność zwycięstwa polegała w przeważającej sile materyalnej i liczebnej.

Słowa „socyalny", „społeczny" rozbrzmiewają dzisiaj setki razy w najrozmaitsze powołane i niepowołane, rozumiejąca doniosłości znaczenia, takie, co powtarzają, jak echo górskie powtarza, bez pojęcia samem własnem mówiąc, powtarzają głos co o ich serca, o ich uszy, się odbił. Dzisiejsza polityka ~~klasy~~ partyi robotniczej socyalistycznej, nie jest polityką socyalną, społeczną, lecz tylko imperyalistyczną – jej nie rozchodzi się o ~~[illegible]~~ o równorzędność ~~lecz~~ o nadrzędność swych interesów, nad interesami reszty ogółu, ~~do ogółu w~~ do postawienia ich ~~na pierwszym~~ nie tylko na pierwszym ale i zarazem na jedynym planie – idzie tak daleko, że pod nazwą u niej uważane za członków „robotnik", „pracujący" – ona, ta partya, ma na względzie wyłącznie pracujących w fabrykach i kopalniach – wszystkich zaś innych, choć pracujących zarobkowo, z pod swego wyrzuca sztandaru. Zapewne wołanie, by zdobyć nie było wstanie poparcia wszystkich żądanie! – Jest to więc polityka indywidualna jednej klasy społecznej, nie zaś polityka prawdziwie organiczna, społeczna. –

Mylne całkowicie, lub wcale wiarę rozpoczęte dzieło postępu w samodzielne może, mści się samo przez się. Dawniej prześladowania i rozporządzenia policyjne, nadawały akcyi całej, jakiejś berską męczeńską – dziś? – same związki robotnicze narzucają się na obojętność członków i spuszczanie swego sztandaru! Słusznie powiada jeden z zasłużonych „Związkowców", „Sposób prowadzenia walki o prawa robotnicze (Dr. H. Müller. Die Klassenkampftheorie. Basel.) wytworzył czasem, przeistoczył się w walkę anarchistyczną, którą tylko przywódcy socyalistyczni opanować

ucy
ucun
tere
nej
uyc
ugo
ije

mogą, jeżeli szczerze i uczciwie przeciwnej myśli są – w przeciwnym razie, padną sami ofiarą anarchistycznego przewrotu – bo istnieje na świecie, nie tylko logika – konsekwencya myśli, ale i czynu.

W berlińskim socyalistycznym piśmie Vorwärts = Naprzód – omawiano raz zasadę, czy „towarzysz", dla interesu partyi, może popełnić krzywoprzysięstwo. Redakcya stanowczo zaprzeczyła możności dopuszczenia podobnej zbrodni, z tem zupełnie słusznem umotywowaniem, że składający fałszywą przysięgę dla partyi, może w danym razie i także przeciw niej złożyć, w każdym razie, słowo jego, przestaje być wiarogodnem. Zapatrywanie ugruntowane, ale szkoda, że odstąpiono od niego niejednokrotnie i klątwę niewiary sprowadzała na całej partyi i jej akcyi.

Etyka, poczucie co uczciwe, musi stać ponad partyami i polityczno-ekonomicznemi zapatrywaniami.

Niestety socyalistyczny reformator, nie stawia sobie nigdy pytania: czy wymagam reformy dla własnej, osobistej korzyści, czy tylko, bo pragnę uzdrowienia stosunków, złagodzenia lub usunięcia krzywd ogółu. Nie stawia tego pytania, bo zna odpowiedź, którą dać może hołdując prawdzie, a tę odpowiedź głośno wypowiedzieć nie może, bez skompromitowania siebie i stronnictwa do którego należy. Prawdziwym szczerym reformatorem jest dopiero ten, który przystępując do pracy, zastanawia się, mówiąc: co winienem jako ten sobie i ideałowi, którym służyć pragnę? Dlatego, partya, stronnictwo, klasa społeczna, pragnąca reformy stosunków, nie może brać wzoru, jak inne partye, stronnictwa lub klasy społeczne postępują. Czyny reformatora muszą być podyktowane sumieniem własnem, ideałem, którego za cel wybrał, nie mogą być sprowadzone na manowce taktyką zapatrywań innych. Z jego czynów ukształtować się musi myśl, idea, jego sumienie, etyka, uczciwość, poczucie sprawiedliwości muszą w tę ideę wlać życie. Robotnikowi, który często złączony nędzą, w walce podrażniony, nie dziwić się, że stoi może nie przebierając objawiając swą wolę lub niezadowolenie, ale za to tem bardziej, powinni przywódzcy, którzy nigdy głodnemi nie są, ani pracą zmęczeni, zastanowić się nad uszlachetnieniem ruchu i czynu do wzniosłego ideału do którego dążą, do którego masy ludu chcą doprowadzić. A nie prawdą wierutną, by człowiek, pamiętający o godności swojej i słuchaczów, miał przez to utracić wpływ na zgromadzonych, przeciwnie, kto zna lud, kto zna tłumy, ten wie, że one w gruncie gardzą swoimi demagogami, nawet i wtedy, gdy w chwili podniecenia im przyklaskują. Również, zarówno jak robotnik nie jest pozbawiony poczucia sprawiedliwości – nieszczęściem ruchu robotniczego to moralnie i materyalnie upadłe „burżuje", którzy pracę opanowali.

Dlaczego Trades-Unions nie rozwijają się i naprzód swej sprawy nie pchną? bo błędy, grzechy i niesprawiedliwości, które u drugich mieli karcić sami popełnili. Takdługo swoich przedsiębiorców „chciwemi wyzyskiwaczami" [nazywali, dopóki] sami byli słabi nie zorganizowani; uchwycili jednak poczucie siły, stali się sami bezwzględnemi tyranami i chcieli, zupełnie bez zastanowienia, wymódz koncesye tak wielkie, że im w żaden sposób pracodawcy podołać mogli. W ten sposób do celu, do reformy dojść nie mogli.

Odpowiedzią były strajki robotników, z drugiej strony lockout pracodawców.

Ruch robotniczy, ku polepszeniu bytu i stosunku pracy, – aby był skutecznym, musi dziś tem bardziej szukać podstawy etycznej i religijnej. Ale jakże powstać mają prawa, zwyczaje i obyczaje zgodne z sumieniem i sprawiedliwością, jeżeli ci, co te prawa dyktować przyszli, wszystko czynią, by właśnie te fundamenta usunąć w swej budowie. Czy kto może być tyle naiwnym i w dobrej wierze sądzić, że z rozpoczętej walki klasowej, ze zwalisk dzisiejszego ustroju społecznego, z dnia na dzień, wyfrunie ptak nowy, pięknie opierzony, gotowy do lotu zwiastun zwycięstwa i odrodzenia?

Samo przez się, się rozumie, że praca nad odrodzeniem społecznem i zewnętrznie przejść być musi – ale to tylko jako konsekwencya, jako następstwo wewnętrznego przekształcenia ku dobru;

Ku wypa
Kto
ska
nej
jane
mie
nej,
lecz
Ta,
wal
[illegible]
Ewi
i mi
udzi
[illegible]
mia
Lys
oddi
ne cz
Lecz
Że
im
wsk
nai
ze po
do wa
ka pr
atge
mej
dom
kelir
slow
dusz
[illegible]
frac

ku wspólnej pracy uwalniające samowoli, przeciw egoistycznym namiętnościom. ✝

Kto stawia pytanie: czy klasa posiadająca, zrzecze się dobrowolnie swoich przywilejów i wyzyskiwania ekonomicznego — daje dowód oczywisty, iż o istocie reformy społecznej nie ma pojęcia. Wszak w reformie społecznej nie rozchodzi się o ofiary jednej klasy dla drugiej, lecz tylko o uregulowanie, unormowanie wzajemnych układów i stosunków do siebie, które w ostateczności koncentrują się wszystkie w interesie ekonomicznym stron wszystkich. Ale, jak się powiedziało, jeżeli akcya partyi socyalistycznej, reformy społecznej, tak dalej, w tym duchu i tymi sposobami, co do tych czas postępować będzie, to nie doprowadzi do reformy, lecz do ruiny, „bo walcząc reformuje", ona moralnie się zrobowała, t.j. słuszność moralną wyzbyli ta, stawiając w to miejsce bezwzględnie swój interes klasowy — a taki program, to nie reforma, to walka klasowa.

W jednem angielskiem pisemku robotniczem, powiada robotnik: „czyż dlaczego przystępujemy do Związku? bo uczy nas myśleć o moim bliźnim — a to wielka i ważna nauka, bez której życie jest pustem pustem i nieszczęśliwem." — Ten, co tak mówi, do walki klasowej ręki nie przyłoży, lecz tylko w reformie udział weźmie.

Prawdziwa demokracya możliwa tylko na etycznej, obywatelskiej podstawie, i kto uczciwe ma zamiary względem klasy robotniczej, kto temu stanowi szczerze a uczciwie życzy i żywi dlań sympatye bez interesów, ten całą swą siłę skoncentrować musi, by w kierunku obywatelskim na nią oddziaływać, szukać wzorów ze źródeł najczystszych i najszczerszych, dążenia tej klasy czy to polityczne czy ekonomiczno-społeczne popierać w duchu reformy szczerej i rozumnej, a podstawie rozsądniej — bo czyniąc przeciwnie prowadzi nie do reformy lecz walki klasowej a więc bratobójczej."

✝ Że istnieją ludzie, co rozumieją, jak postępować, jak pojmować szczery byt, pragnienie i wyjątki spośród im zaradzić, choć w części, — dowodem ~~[illegible]~~ niech jest pan Ribot, którego wniosek ~~[illegible]~~ uchwalony został we Francyi, i już od czterech lat wprowadzony w życie, świetnie się rozwija i zapewne znajdzie naśladowców, także i w innych gałęziach spornych kwestyi socyalnych. Pan Ribot zrozumiał, że posiadać własny kawałek ziemi, choćby najmniejszy, a na nim również własny dom, więc gniazdo rodzinne, z którego nikt wyrugować nie może, w którym rozwijać się będzie życie tych, dla których matka przepędza noce bezsenne czuwając, a ojciec pracuje od rana do nocy, gdzie złączone łzy radości i smutku, złączone chwile bólu i radości, czynią kącik ten zakątek tak drogim, iż się o nim wspomina aż do późnej starości, na łożu śmierci nawet — że dom własny nie tylko podstawą zdrowego moralnie ogniska domowego, ale i wyjątkowo zapewnieniem uczciwej pracy, uczciwych uczuć, pojęć i miłości bliźniego — zrozumiawszy, że przekształcenie klasy robotniczej, drobnego urzędnika, drobnego przemysłowca we właścicieli realności, to usunięcie najpoważniejszych sporów społecznych, przyczynił się do dzieła, na które dziś z chlubą patrzy naród.

W r. 1908, 10 kwietnia, na wniosek senatora Ribot, naród francuski uchwalił kredyt stu milionów franków *

sekwentna, chwiejna w zamiarach, prze... czynach. Tak by się zdawało — a jednak... Anetko droga, nie sądź mnie z pozorów. Świat tak powie — świat nie zna przyczyn, które mnie skłoniły do tego, nie zna i oby nigdy nie poznał... Ty bądź sprawiedliwą.

Zostałam powtórnie narzeczoną pana Leona ..

Wiesz, co mnie do tego skłoniło? Prawda — okrutna prawda! Ciocia osądziła, że postąpiłam dobrze i rozsądnie. Pan Leon jest szlachetny i delikatny; skrzywdziłam go swym sądem pierwotnym.

(C. d. n.)

~~wyasygnował sto milionów franków~~ i oddał je w ręce prywatnego Towarzystwa, nazwanego „Tow. kredytowem nieruchomości“, na którego czele stanął sam projektodawca, senator Ribot. Rząd oddał Towarzystwu owe sto milionów na 2% z warunkiem, aby od swych klientów nie pobierało więcej nad $3\frac{1}{2}$%. Robotnik lub urzędnik, pragnący posiadać własny kawałek ziemi i dom własny, udaje się do biura Towarzystwa swego okręgu i tam przedstawiwszy świadectwo gminy, że jest uczciwym, pracowitym i nie alkoholikiem, otrzymuje pożyczkę na następujących warunkach: jeśli posiada jakiś minimalny kapitalik, dajmy na to 800 fr., — dostaje pięć razy tyle, to jest 3.200 fr.: na $3\frac{1}{2}$%, spłacalne w 25 latach. Pragnąc zagwarantować swe pieniądze, Towarzystwo hypotekuje sumę tę na owej własności, ponosząc koszty hypoteczne, które właściciel również spłaca w ciągu tych lat 25-ciu. Ponieważ jednak dłużnik może umrzeć przed ukończeniem spłaty, Towarzystwo asekuruje go na daną sumę, a poniesione koszty wlicza do procentów, które rozłożone na lat 25 nie są bynajmniej uciążliwymi. Wszelkie formalności przy nabyciu ziemi i budowie domów, Towarzystwo bierze na siebie; przyszły właściciel potrzebuje tylko pójść do notaryusza i podpisać akt pożyczki, spłacanej w ciągu lat 25.

A oto, jak się przedstawia spłata, dajmy na to, wyżej wymienionej sumy 3,200 fr. Wynosi ona ledwie 18 fr. miesięcznie, czyli 12 sous dziennie, łącznie ze spłatą asekuracyi i amortyzacyą. Domy zbudowane z pożyczek Towarzystwa, przez lat 19 uwolnione są od niektórych uciążliwszych podatków; w razie śmierci głowy rodziny, ziemia ta nie może być rozdzielona na części, musi przejść na jedno z dzieci, które winno spłacić rodzeństwo.

Senator Ribot nie poprzestał jednak na tem; opierając się na owem prawie, stara się obecnie wyjednać u rządu, aby domy te stały się „nietykalnymi“, to jest, aby nie mogły być sprzedawane przez licytacyę. Wszyscy korzystający z pożyczki rządowej, zaopatrzeni są w książeczki, w których Towarzystwo prowadzi ich rachunki spłat i wkładów. Tym sposobem mogą kontrolować działalność Towarzystwa i śledzić stopniowe zmniejszanie się długu.

Od chwili ogłoszenia „prawa Ribot'a“, jeden z oddziałów owego Towarzystwa w Pas-de-Calais, w dwa lata wypożyczył 400,000 fr., co uczyniło właścicielami nieruchomości setki szczęśliwych i spokojnych o swój los robotników i drobnych urzędników. Błogosławią oni to nowe prawo, korzystając z jego dobrodziejstw. Oto naprzykład dwóch robotników przy prochowni z Esquerdes, liczących około 35 lat i posiadających za cały majątek, jeden 4-ro a drugi 5-ro dzieci, marzyli od dawna o własnych domkach, lecz nie mieli odpowiedniego kapitału; prawo Ribot'a i na to poradziło. Gmina Setques w której mieszkali, posiadała wzdłuż szosy pas bagnistego gruntu, zupełnie nieużytecznego. Usłuchawszy dobrej rady, robotnicy zakupili go, jeden z nich zakupił 322 metrów kwadratowych za 17 franków, drugi zaś 271 metrów za 14 fr.

W rok, grunt ten, dzięki pracy ludzkiej, zmienił się do niepoznania; bagno znikło, ciernie i krzaki zostały wykarczowane; cementowa studnia stanęła pomiędzy dwoma fundamentami domów. Cena gruntu tak się podniosła przez doprowadzenie go do kultury, że Towarzystwo mogło im dać pożyczkę 2.100 fr. każdemu; za te sumy pobudowali ładne domki, pracując nad ich budowlą własnoręcznie, i spłacać je będą przez 25 lat po 11 fr. 65 cent., to jest około 5 rubli miesięcznie, wraz z asekuracyą i amortyzacyą, co stanowi dużo mniejszą sumę, niż komorne, które płacili za wynajęte poprzednio mieszkanie.

urzędnicy, zajmujący stanowiska poniżej 6 rangi, przez izbę sądową urzędnicy wszystkich gałęzi administracyi, zajmujący stanowiska w 6 i 5 randze, dalej urzędnicy z wyborów oraz sędziowie przysięgli a przez karny departament kasacyjny urzędnicy, zajmujący stanowiska w randze 5, oraz urzędnicy sądowi, zajmujący stanowiska 5 rangi.

Śledztwo karne za przestępstwa służbowe wytacza właściwy prokurator, lub też przełożony, od którego zależne jest mianowanie danego urzędnika. Co do osób zaś, pozostających na służbie z wyborów ziemskich i miejskich, prawo wytaczania spraw karnych przysługuje także zgromadzeniom ziemskim oraz radom miejskim. Wytaczanie sprawy karnej urzędnikom poniżej 4 rangi, pełniącym służbę z nominacyi cesarskiej, a także powiatowym i gubernialnym marszałkom szlachty i burmistrzom miast stołecznych, przysługuje 1 departamentowi senatu.

Po otrzymaniu zawiadomienia prokuratora o wszczęciu śledztwa pierwiastkowego przeciwko urzędnikowi, władza przełożona tego ostatniego ma prawo w terminie siedmiodniowym zażądać, ażeby sprawa przedstawiona została specyalnej komisyi sądu okręgowego lub też izby sądowej. Władza przełożona urzędnika, otrzymawszy zawiadomienie od prokuratora o przestępstwie podwładnego, poleca przeprowadzenie śledztwa pierwiastkowego przez funkcyonaryusza tej gałęzi administracyi, w której pełnił służbę oskarżony urzędnik. Po rozważeniu wyników tego śledztwa pierwiastkowego władza przełożona oskarżonego urzędnika decyduje albo o oddaniu go pod sąd, albo o wytoczeniu mu sprawy dyscyplinarnej, albo wreszcie o umorzeniu sprawy, poczem wszystkie akty śledztwa wraz z decyzyą swoją przesyła prokuratorowi.

O ile prokurator nie zgadza się na decyzyę władzy przełożonej oskarżonego, sprawa zostaje zawieszona do czasu rozstrzygnięcia różnicy zdań. Rozstrzygnięcie to przysługuje specyalnej komisyi sądu okręgowego albo izby sądowej, przyczem sprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych i postanowienie wydawane jest dopiero po wysłuchaniu opinii prokuratora. Od wyroku specyalnej komisyi sądu okręgowego, względnie izby sądowej, postanawiającego umorzenie sprawy, osobom prywatnym przysługuje prawo apelacyi w terminie miesięcznym w ustanowionym porządku, a mianowicie, od wyroku specyalnej komisyi sądu okręgowego do izby sądowej, od wyroku zaś specyalnej komisyi i izby sądowej do zjednoczonego zebrania pierwszego karnego kasacyjnego departamentu senatu. Prawo apelacyi w tym porządku przysługuje również prokuratorowi.

„Prawo Ribot'a", czyli „Wszyscy, właścicielami ziemskimi".

Posiadać własny kawałek ziemi, choćby najmniejszy i na nim dom własny, gniazdo rodzinne, z którego nikt już wyrugować nie może i którego ściany będą przez długie lata patrzyć na radości, smutki i znoje szeregu pokoleń, czyż to nie jest szczytem — nietylko szczę-

W tej samej gminie, w wiosce Setques zmarł nagle rolnik, którego ferma ocenioną była na 4.000 fr. Miał on trzech synów i dwie zamężne córki. Nie posiadając gotówki dla wzajemnej spłaty, sukcesorowie myśleli już o sprzedaniu ojcowizny, gdy ogłoszono „prawo Ribot'a“. Jeden z synów udał się do świeżo utworzonego towarzystwa, i tam ponieważ na jednego sukcesora wypadało 800 fr., pożyczono mu 3.200 na spłatę czterech pozostałych. Ponieważ jednak liczył lat przeszło pięćdziesiąt, rozłożono mu spłatę na lat 14-cie w ciągu których będzie zwracał towarzystwu 333 fr. rocznie. W parę tygodni potem drugi brat posiadający z działu owe 800 fr. zażądał również od towarzystwa pożyczki 3.050 fr., za które kupił zaraz kawałeczek ziemi i wystawił ładny, murowany domek. Jeśli reszta spadkobierców pójdzie za ich przykładem, „prawo Ribot'a“ stworzy odrazu pięć nowych ognisk domowych.

Powyższe przykłady świadczą, jak skwapliwie robotnicza ludność francuska przyjęła to prawo, i jak śpiesznie stara się zeń skorzystać. Pomimo, że tworzą się coraz to nowe filie, Towarzystwo nie może nadążyć zapotrzebowaniom, pracując z gorączkowym pośpiechem.

Filia taka złożona z członków akcyonaryuszów, winna złożyć tylko 50.000 fr., na które dostaje od rządu natychmiastową pożyczkę 350.000 na 2 proc. Aby uniknąć wszelkich spekulacyj i nadużyć, nie wolno dawać akcyonaryuszom wyższej dywidendy nad 4 proc.

Zastosowanie „prawa Ribot'a“ niewątpliwie, pisze warszawski „Dzien. powszechny“, wpłynie na osłabienie dążności socyalistycznych wśród ludu francuskiego i na spotęgowanie uczuć rodzinnych i narodowych.

Te tysiące ludzi świeżo kreowanych na właścicieli, szczęśliwych nad wyraz z posiadania własnej ziemi, własnego domu, o czem jeszcze przed nie dawnym czasem nawet nie marzyli, staną się prawdziwymi filarami ojczyzny a w razie wojny będą jej gorliwymi obrońcami, gdyż bronić będą zapamiętale nie tylko kraju, lecz i własnych zagrożonych ognisk, oraz ukochanego szmatu ziemi. H. O.

śc1a, lecz i gwarancyą uczciwego, pracowitego i pożytecznego życia całej rodziny. Uczynienie najwięcej wydziedziczonych, gdyż klasy robotniczej i drobno-urzędniczej, właścicielami ziem-

YJERY — ŻMIJKI ACZARKI.

X.

Anetko!

Powiem Ci coś, co Cię zadziwi niesłychanie, — coś, czegobyś nigdy nie odgadła o czem ja sama wątpię, że się stało A więc... jestem narzeczoną!

Cóż Ty na to? Widzę, jak uśmiechasz się z politowaniem i mówisz: jaka ta Nina niekonsekwentna, chwiejna w zamiarach, płocha w czynach. Tak by się zdawało — a jednak... Anetko droga, nie sądź mnie z pozorów. Świat tak powie — świat nie zna przyczyn, które mnie skłoniły do tego, nie zna i oby nigdy nie poznał... Ty bądź sprawiedliwą.

Zostałam powtórnie narzeczoną pana Leona..

Wiesz, co mnie do tego skłoniło? Prawda — okrutna prawda! Ciocia osądziła, że postąpiłam dobrze i rozsądnie. Pan Leon jest szlachetny i delikatny; skrzywdziłam go swym sądem pierwotnym.

(C. d. n.)

W jednym z poprzednich listów wspomniałem o powodach wojny, którą Włochy Turcyi narzuciły — dzisiaj pomimo woli powrócić muszę do tego tematu, a to by mówić o tym stosunku [illegible] stosunku Austryi do Włoch, stosunku dwóch sojuszników, sprzymierzeńców do siebie. Sprzymierzeńców na papierze — bo trudniej już trudno, by ludy obu państw z tym sojuszem sympatyzowały, trudno wymagać, by opinia powszechna w Austryi ufała i dawała wiarę trwałości zapewnieniom dyplomatycznym, gdy naród cały włoski na każdym kroku nie chce, i nie nawet nienawiści swej ukrywa, gdy publicznie w pismach i zebraniach odgraża się sprzymierzonej sąsiedniej monarchii, gdy stawia pomniki zbrodniarzom, który chciał zamordować cesarza austryackiego. Podobnie, jak wszędzie dwoje ludzi z przyjaźni do nienawiści, od miłości od nienawiści dzieli tylko jeden krok, tak w stosunku państw do siebie z sprzymierzeńca współzawodnik stać się może. We Włoszech po każdej manifestacyi ulicznej wrogiej Austryi, rząd zastrzega się, że sfery oficyalne udziału w niej nie brały i tym „umywszy ręce à la Piłat" uważa, że sprawa załagodzona nie pozostawi śladu nieufności. Opinia publiczna inaczej jednak się zapatruje i sądzi, wreszcie zupełnie słusznie, że gdyby sojusz z Austryą był ogółowi włoskiemu sympatyczny i szczery, demonstracyi by nie było i uważa go za to czemś nieszczerym, [illegible] jest dla Włochów, a nadto i dla rządu włoskiego, tylko głaskaniem, uśpieniem wroga, by zawczasu o obronę się nie upomniał, aż on sam, obrońca, gotowym będzie do walki. #

Włochy, od czasu klęski swej, którą ponieśli we wschodniej Afryce pod Aduą — pracowały nad sobą szczerze i z dziwnym rezultatem i w każdym kierunku. Przyznać to muszą nawet ich nieprzyjaciele. Kraj, który pod względem finansowym, przedstawiał prawdziwy obraz rozpaczy, gdzie nie tak dawno jeszcze ogromne aggio było powodem znacznych strat — tak uporządkował swoje finanse, że pomimo ogrom nadzwyczajnych wielkich nakładów na wojsko i marynarkę, zamykając rachunki, wykazuje znaczne nadwyżki i posiada znaczne zapasy kasowe. Lud zaś, pomimo ciemnoty, rozgrzany nadzieją odzyskania swej „historycznej wielkości", nie uskarża się na ciężary, jak się to dzieje w innych państwach — ale przeciwnie, niejednokrotnie wprost gniewał się na zebraniach przedwyborczych, gdy parlament przeprowadzał oszczędności kosztem wojska lub budżetu marynarki.

Robotnik, prawda że krzykliwy i do awantur gotowy, ale tam więcej krzyku i hałasu, więcej dymu jak płomienia, wnet dym rozwieje a on powraca do ciężkiej pracy, a o stosunkach rolnych, szczególnie w Romanii, a o stosunkach w kopalniach siarki w Sycylii, nie mamy pojęcia, co tam za nędza i rozpacz.

Emigracya staje się konieczną i z powodu stosunków agrarnych i z powodu przeludnienia. W Tunisie zawładnęli Francuzi, w Abisynii z powodu klęsk armii, osiedlać się nie można — a więc pozostał tylko Trypolis. Tyle co do polityki kolonizacyjnej. Co do polityki narodowej: przewodnicy nie nawiążą do Austryi, nie nawiążą do Niemiec. Do pierwszej z powodu, że panowała w kilku prowincyach ich obecnie zjednoczonego królestwa, — do drugiej, że włoskich robotników u siebie [illegible], albo wydala z kraju a we Włoszech swym kapitałem opanowuje [illegible] przedsiębiorstwo, usuwając tem samem miejscowych przemysłowców. Ø

Odzyskanie Tryestu, Trydentu i Istryi jest gorąco upragnionym i przez poetów opiewanym ideałem narodowym — [illegible] już nawet nie wystarczającym, potrzeba jeszcze Dalmacyi, panowania nad całem morzem Adryatyckiem. Jeszcze mało, potrzeba wyrugowania Austryi z wpływów na Bałkanie. Tego mało, w szkole, to rysują na podręcznikach [illegible], tam widzimy granicę włoską oznaczoną aż poza południowy Tyrol, Fiume, poza całą Dalmacyę, ale i Maltę i Korsykę i całą Sabaudyę dzisiaj jeszcze francuską. W r. 1909. 12 listop. generał włoski Asinari w Brescii oddając sztandar pułkowy wojsku, powiada że ma nadzieję że nim odebrać Trydent i uwolnić /.

uciemiężonych braci spod panowania austryackiego. Prezydent parlamentu włoskiego, mówi o „naszym Tryencie", poeta [illegible] wypowiada w Izbie płomienną mowę wojenną, wśród ogólnych oklasków. – Jeszcze nie dosyć. Austryacki sprawozdawca wojskowy w Trypolisie baron Binder, pomimo wielkiej oględności, jaką w swych raportach zachowywał, był przedmiotem niechęci i zniewag. „Pobyt w Trypolisie – pisze br. Binder – jest dla Austryaka poniżającą hańbą. Obrazy na jakie się jest codziennie narażonym, a na które pomimo najszczerszej woli nie można być głuchym, to ubliżenie przechodzące wszelkie [illegible]. Przed austryackim konsulatem, przeciągają codziennie wojska, wozy i kolumny z amunicyą, a wszystkie wojska przechodząc przed konsulatem, wołają głośno i wyraźnie: „austryackie świnie!" – Oficerowie włoscy głośno wobec br. Bindera i oficerów francuskich mówili o wspólnej z Francyą zaczepnej wojnie przeciwko Austryi!

Widząc, słysząc i wiedząc to wszystko, jakże uważaćby [illegible] w Austryi [illegible] ufać świadectwom rządu włoskiego?

A Austrya co na to? Austrya? Gdy w Luna-parku w Wiedniu r. 1910 wystawiano bitwę morską pod Lissą – gdzie flota włoska pokonaną została w r. 1866 przez flotę austryacką pod admirałem Tegetthoffem – policya wiedeńska usunęła ten napis i zastąpiła go wyrazami „bitwa morska". Co na to Włochy? Włochy? Obchodziły uroczyście rocznicę zwycięstwa nad Austryakami pod San Martino, oblegano przez tydzień ambasadę austryacką w Rzymie, na ulicach palono wizerunki cesarza austryackiego, w Wenecyi odsłonięto pomnik Oberdanka w Wenecyi, tego co zamierzał austryackiego cesarza zamordować!

---

*) Ta więc wojna o Trypolis – konieczna Włochom dla mniej lub ~~[illegible]~~ mniej znaczącej zdobyczy konieczna ze względów politycznych, gdyż nie mogą dopuścić, by tam Francya lub Anglia się usadowiły. Ale lekceważono przeciwnika. „Spacer wojenny", jak mówiono przedtem, zamienił się na wielką, ciężką wojnę kolonialną, gdyż do dzielnej armii tureckiej dołączyły się jeszcze dzielniejsze, bo fanatyczne zastępy ludności arabskiej, wreszcie klimat, wreszcie sposób walczenia i teren na którym walczyć trzeba, wszystko to razem sprawiło, dla czego po kilku [illegible] wojnie, nie zdobyto prócz dwóch, trzech oaz i trzech pagórków w obrębie kilku kilometrów za nadbrzeżem, a ~~[illegible]~~ najczęściej jeszcze ostrzeliwanych przez armaty floty wojennej – nie postąpiono dalej. Dziś zaś każdy dzień kosztuje skarb włoski dwa miliony franków.

Widać, że wojna się przewlekła, a entuzyazm ludności – patryotyzm wprawdzie imponujący ale [illegible] prze się może, bo już dziś domaga się wycofania armii [illegible], rząd, sądząc że koniec przyspieszy, ogłasza aneksyę, przyłączenia obu prowincyj raz na zawsze do państwa włoskiego. Turcya powiada, że przyłączyć można tylko to, co do kogoś już należy, a ponieważ Trypolis i Cyrenaika nie zdobyte, więc przyłączone być nie mogą – chyba na papierze, a to nikogo nie obowiązuje. Podobnie zapatrują się i inne mocarstwa. Jakaż więc z ogłoszenia dekretu królewskiego korzyść! Żadna, przeciwnie wynikła wielka przeszkoda, dla chcących pośredniczyć między wojującemi stronami, by doprowadzić do zawarcia pokoju. Włochy bowiem – chociaż pragną zakończenia wojny – dziś już muszą stawiać za warunek do rozpoczęcia układów, iż będą prowadzone na zasadzie ~~aneksyi~~ uznania już dokonanej aneksyi obu prowincyj – Turcya zaś – która mniej cierpi z trwającego stanu, bo wojna prowadzona w dalekiej prowincyi jej tylko pośrednio szkodzi, przyznaje – mówi że rozpocznie układy, ale nie zrzeknie się zwierzchnictwa nad prowincyami, które do niej należą! A więc błędne koło, i to [illegible] dziecinną, [illegible] Włochów. Cóż więc zrobić? Ot [illegible] nie opatrznie niecierpliwością iście dziecinną, [illegible] Włochów. To środek mi... należy przestraszyć Europę, że przeniesie się pole walki do Turcyi Europejskiej! To środek [illegible] – bo walka przeniesiona na Bałkany, wywoła powstania wszystkich tam ludów, a jak [illegible] – co z niej grozi konfliktem pomiędzy mocarstwami, chcącemi jeśli to spuściznę turecką się podzielić, też już nie dopuścić by jeden więcej wziął od drugiego.

W tym celu bombardują Włochy bezbronne, t. z. otwarte miasto Bejrut na wybrzeżu Syryjskiem! Zdaje się, że rzeczywiście cel zostanie osiągnięty, bo Francya, która w tem

m
jej
pray
ie
ktu
ych
szy,
wre,
do w
Z

T
ny, prz
pismo
nie w
Co
jurze
stony
Pra
sza w,
zwad
płacy
wnio
znan
R
płci
że lem
aby n
płac
moim
Prac
prom
Da
Dani
rzeł
„ki, l
tu
mo
zmu
a zd
się u

Z
a to

mieście ma najwięcej handlowych interesów, już daje się słyszeć, że należy pośredniczyć między wojującemi stronami najlepiej i pragnie porozumienia wszystkich mocarstw w tym celu. Włochy więc dopną swego pragną, aby sprawę narzucić mocarstwom jako ich własną. Wreszcie Turcja ustąpi będzie zmuszona, bo ze wszystkiemi wojny prowadzić nie może – ale czy to ucząc plemiona [illegible] będą Arabowie też posłuchać? Czy oni nie powiedzą: zawierajcie lub nie, pokój, nam to obojętne, my „giaurów" my nie [illegible] wśród siebie – i wojnę, może już tylko podjazdową, zatem jednakże skuteczną, dalej prowadzić będą. Również możebnem, że i inne mahometańskie w Afryce powstaną ludy – wszak tam silne, fanatyzm wielki, pogarda innych równa się chyba tylko pogardzie i nienawiści do wszystkiego co nie wierzy w Mahometa.

Zawarcie więc pokoju z Turcją, nie znaczy ukończenia wojny w Trypolitanii.

x x
x

Pismo robotnicze angielskie „Labour Leader" napisało: „Jeżeli sytuacja nie polepszy się nagle, rok nowy przyniesie najstraszniejszą, najwiekszą walkę przemysłową, jaka w Anglii kiedykolwiek się stoczyła" – zaś pismo mieszczańskie „Spectator" powiada: „Strajk górników, który wybuchnie, będzie walką na noże. Ofiarą padnie wiele istnień ludzkich, zmarnowaniu ulegnie olbrzymi kapitał... Przyszłość jest bardzo ciemną"....

Cóż stało się powodem ruchu, który doprowadził trzecie tysiące górników do postanowienia bezrobocia, jakiego jeszcze nie tylko Anglia, ale świat cały nie widział? Rozchodzi się o zasadę minimum zapłaty. Rzecz to dość skomplikowana. Postaramy streścić się jak można najkrócej.

Praca górnika, nawet w tej samej kopalni, nie jest zawsze jednakowo uciążliwą i trudną, zależy to od miejsca w jakiem się pracuje. Zapłata więc, by była słuszną, równą być nie może. Właściciele kopalń przyjęli też tą zasadę, że pracujący w warunkach trudnych, odrębnych, nie może otrzymywać mniej, jak pewne minimum płacy. Czy miejsce jest takiem wyjątkowem, trudnem i t.p. ocenia komisya mięszana, złożona z przedstawicieli przedsiębiorstwa i delegatów robotniczych, – ona oznacza miejsca w kopalni, mające być uznane za rejon tego minimum, za miejsce „trudne".

Robotnicy jednak zażądali ustanowienia minimum płacy dla wszystkich w ogóle pracujących w kopalniach robotników pełnoletnich. Przedsiębiorcy w zasadzie się temu sprzeciwili; powiedzieli wreszcie: że temu minimum z ich strony, ma odpowiadać minimum produkcji ze strony robotnika; żądali, aby robotnik, który nie wydobędzie przez dzień pewnego minimum węgla, tracił pewną część płacy, jaką pobierają jego koledzy, pracujący normalnie. I robotnicy, tylko w zasadzie, na tę propozycyę się zgodzili, ale nie można było dojść do porozumienia, ile ma być strącone, tytułem „kary" za niedostateczną ~~pracę~~ produkcyę dzienną. Pracodawcy żądali szylinga za brakującą tonnę – robotnicy przyznawali tylko niecałe sześć pensów. Kompromisu nie uzyskano.

Dodać należy, że robotnicy węglowi w Anglii pracują na akord, że płace wahały się dotychczas zależnie od spadania lub podnoszenia się cen węgla. Minimum płacy miało właśnie tym wahaniom zapobiedz, gdyż miało być utrzymane bez względu na cenę produktu. Najważniejsza jednakże przyczyna rozpoczętej walki, leży w pogorszeniu się położenia materyalnego robotnika w ostatniem dziesięcioleciu. Od r. 1901–910 suma płac tygodniowych w tym przemyśle zmniejszyła się o 26000 funtów szterlingów. Stagnacyą nie można wytłomaczyć tak znacznej zniżki. Pewnem jest, że przyjęcie w r. 1908 [illegible] godzinnego dnia pracy zmniejszyło produkcyę niezwykle i że w roku następnym płace tygodniowe spadły mniej o 56000 f., a wydajność produkcyi obniżyła się o 5% na głowę robotnika. Ten niedobór dochodu w budżecie robotnika dał się u niego tem bardziej odczuć, że równocześnie środki żywności zaczęły drożeć niemal z każdym tygodniem.

Wybuchnęła więc walka o płacę.

Zapowiedziana walka, należeć będzie do najzgubniejszych dla kraju. W kopalniach pracuje 600000 ludzi a 400000 znajduje pośrednie zajęcie przy wydobywaniu węgla, dalej, [illegible] zarobku za=

wisłe od tego, czy węgiel wychodzi z podziemi i krąży po kraju jako artykuł przerobiony w towar, czy fabryki, statki, koleje, mają dostateczną ilość opału dla swoich kotłów. Strejk węglowy dotyka Anglię we wszystkich jej kółkach organizmu ekonomicznego, krajowi zagraża klęska. A klęskę sprowadza korporacya robotnicza, które dotychczas oddzielały od takich przewrotów tradycye wiekowe, dyscyplina religijna, wreszcie prawdziwy dobrobyt zdobyty pracą.

Kto raz zwiedzał kolonie górnicze w Anglii, pamięta wrażenie, jakie pozostawiają ze swą czystością, porządnością, rzewną formą życia, koncentrującego się pomiędzy kaplicą, przy szkółce a terenem do gry w piłkę nożną. Religijność robotnika jest przysłowiową.

Dziś, z powodu strejku górników, zostanie pozbawionych chleba wraz mimo od trzech do czterech milionów ludzi! Równocześnie grozi zdrożenie artykułów spożywczych do takich rozmiarów, że potrzeba ludności ubogiej nie podoła i na głód być może narażona. W takich okolicznościach, w takiem podnieceniu o rozruchy bardzo łatwo.

Rokowania rozpoczęto i zapewne, gdy list mój dojdzie swego przeznaczenia, będzie dawno po strejku, ale „czy kto wróci matkom, co dziecku chleba nie miały za co kupić?

Au

Gegen
Predm
Ogget

Gosp.

in }
u }

Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

Gegenstand
Predmet
Oggett

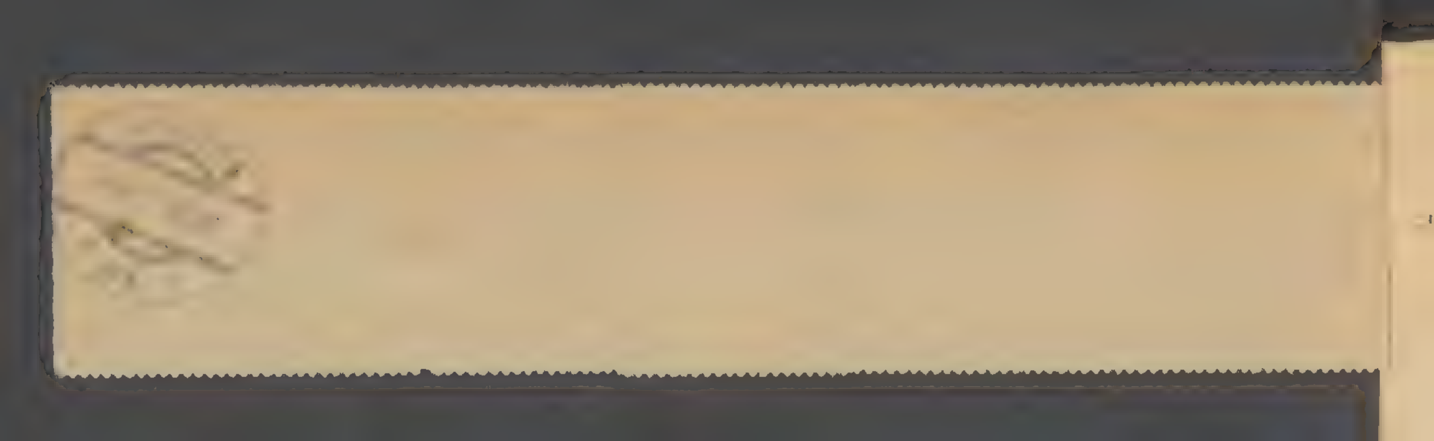
N.
Br.

Gosp.

in
u

Wert Vrijednost Valore	Gewicht Tezina Peso	Nachnahme Pouzeće Rivalsa	Gebühr Pristojbina Tasse
K h		K h	

ABBAZIA
19. IV. 12. XI-
2b



Już od dłuższego czasu, kobiety angielskie zajmują sobą świat cywilizowany — czasem bawią, czasem wzbudzają politowanie, obecnie, co rzecz prosta, nie tylko wywołują oburzenie i głosy wzywające do [illegible] zaprowadzenia mocą ładu i porządku na ulicy, który ustąpił zbyt galanteryjnie, należnym niewiastom. Pierwotnie, przewodniczki t. zw. ruchu emancypacyi i równouprawnienia kobiet w prawodawstwie i życiu publicznem politycznem, — ograniczały się do przedłożeń pisemnych lub ustnych, swych żądań i wymagań osób rządzących t.j.: ministrów i parlamentu, później rozpoczęto zwoływać wiece i urządzać demonstracyjne pochody, potem wzięto się do niepokojenia ministrów czynnie, wreszcie teraz do niszczenia cudzej własności podpalania nawet — a to wszystko dla udowodnienia, że kobiety stoją na równi inteligencyą i moralnością z mężczyznami! Jeżeli o to chodziło — to dopięły celu. Tak postępować mogą tylko mężczyźni, ale tacy, którzy nie mają poczucia honoru i uczciwości, obowiązku i godności jako istoty ludzkie — Pod tym względem się równały panie „sufrażystki" angielskie, niezaprzecznie ze zbrodniarzami wielko-miejskiemi.

Czytając ostatnie numera pism angielskich, jak „Daily Telegraph" i „Standard", nie chce się wierzyć że w podobny sposób mogą postępować kobiety z inteligencyi, z tak zwanych „lepszych sfer". Pisma przepełnione świeżemi wiadomościami, [illegible] ponowiły się w końcu ubiegłego tygodnia w różnych dzielnicach Londynu zwłaszcza na Oxford-Circus, gdzie uzbrojone ... panie, porozbijały młotkami mnóstwo szyb wystawowych wielkich firm; [illegible] — magazynów padło drugi raz ofiarą rozpasania sufrażystek, tłukąc drogie szyby, świeżo wprawione po pierwszym pogromie, na początku Marca. Nic też dziwnego, że oburzenie opinii publicznej, doszło do ostatecznych granic, nawet [illegible] protestu. Dzienniki notują fakty pobicia awanturnic przez tłum, przyczem jak zazwyczaj, dostało się i niewinnym — poturbowano dotkliwie jakąś kobietę, którą wzięto za sufrażystkę, a była to, jak się później pokazało, Bogu ducha winna Francuzka, dopiero co przybyła do Londynu. Wreszcie i sama policya, nie mogąc sobie dać rady z niszczycielkami cudzej własności, zwróciła się o współudział do publiczności. Szef policyi ogłosił wezwanie upoważniające [illegible] do zatrzymywania i oddawania w ręce policyi kobiet schwytanych przy rozbijaniu szyb — a trzeba pomyśleć, że to się dzieje w wolnej Anglii, w obronie własności prywatnej przeciw kobietom [illegible] wszystkiem! — Posłom i poszkodowanym właścicielom magazynów, dla obrony wystaw sklepowych przed nowemi zamachami, strzegą u wejścia portyerzy. Dziś straty towarzystw akcyjnych od ubezpieczenia szyb, wynoszą już kilkadziesiąt [illegible] funtów szterlingów.

Pewną rozmaitością w ogólnym nastroju publiczności londyńskiej wobec rozzuchwalonych sufrażystek wywołał manifestacyjny pochód studentów-medyków ze szpitali stołecznych, ściśle mówiąc maskarada, gdyż dla zadokumentowania swych sympatyj, część ich ubrała się w suknie kobiece, z młotkami w rękach, podstawowa broń sufrażystek. Na czele pochodu widniał napis: „Brak nam miss Christabel Pankhurst" oraz portret generalissimusa awanturniczej armii — którego policya nie zdołała dotychczas jeszcze aresztować; gdyż miss Pankhurst ukryła się tak szczelnie, że od tygodnia stu detektywów daremnie jej poszukuje w Londynie, w Szkocji, na dworcach kolejowych, portach i t. d. Wódz ucieka a szeregowcy dzikiej armii defilują po ulicach i .. przed trybunałem sądu.

Sędziowie londyńscy nie żartują. Jak już z telegramów wiadomo, po pierwszych zaburzeniach, kilkadziesiąt kobiet, którym dowiedziono rozbijania szyb w gmachach publicznych i mieszkaniach prywatnych, skazano na maximum kary: [illegible] miesiące więzienia z przymusowemi robotami; inne, za zniszczenie okien wystawowych na grzywny pieniężne. Obecnie, wobec ponowienia się zamachów, surowość sądów wzrosła.

I tak jedną ze smutnych bohaterek, Sasę Bennet skazano na 3 m[illegible] że [illegible] a miss (!) Pitfield, która chciała podpalić główny urząd pocztowy, została skazaną na sześć miesięcy więzienia ciężkiego, zaś sędzia ogłaszając wyrok, podniósł, iż wyrok wypadłby jeszcze ostrzej, gdyby nie wzgląd, że oskarżona znajduje się obecnie chora w szpitalu.

Powtarzamy, że na ogół, są to kobiety ze sfery inteligentnej, a sporo wśród nich: nauczycielek! Przy badaniu, wszystkie oświadczyły, że żyją z własnych funduszów, a znaczny procent z nich [illegible] dorobków samoistnych. Zaś wyjątki tylko tłumaczyły się „zaślepieniem”, wszystkie inne, zachowywały się wszędzie butnie i wyzywająco, twierdząc, że spełniały tylko swój obowiązek.

Że te wyrodniałe miss wybiły szyby w pałacu lorda Cromera, prezesa ligi anti-sufrażystów – to jeszcze można zrozumieć, ale, że rozzuchwalone pobłażliwością władz, wybijały szyby w oknach publicznych i magazynów prywatnych, to fakty w społeczeństwie tak wyrobionem kulturalnie, jak angielskie, prawie nie do uwierzenia. Wreszcie, wrażenie wprost ohydny czynią pogróżki tych dam, pod adresem zarządów muzeów i galeryi, zmuszające w obawie aktów wandalizmu, do zamknięcia tych instytucyi na pewien czas.

Tak się dzieje w Londynie w wieku XX. Czyż, zapatrując się na sprawę emancypacyi i równouprawnienia kobiet pod wrażeniem li tylko tego co się dzieje na ulicach Londynu, nie musi się dojść do przekonania, że nie tylko one do równouprawnienia nie dojrzały, ale że raczej odebrać im należy i te prawa, które posiadały dotychczas?

./.

Lily [illegible]

:/: [illegible]

[illegible]

Kwestya równouprawnienia kobiet, nie powinna wypływać z pytania: czy należy kobietom w całkowitości ułatwić przystęp i udział w zawodach i naukach męskich, czy przeciwnie należy tego dostępu wzbronić – lecz: Czy zrzeknie się dobrowolnie i sama nawet, równo uprawniona kobieta, z własnego osobistego przeświadczenia, doświadczenia życiowego nabytego, większej części męskich praw nabytych i nowego pola działalności na korzyść męskiej połowy ludzkości? Czy nie stworzy ona sobie, korzystając z emancypacyi, nowego sposobu pracy, odpowiedniego jej władzom? A w takim razie, czy one z tego stanowiska świeżo zajętego i zdobytego, czy oddziaływać będzie w znaczeniu reformatorskiem na życie pracy zarobkowej i samokształcenie? – Bo tak pojęte równo-uprawnienie, mogłoby dopiero być nazwanem „wtargnięciem w dziedzinę męskiej zawodowej pracy" – gdy tymczasem wszystko inne, zwać się może tylko „wtargnięciem męskiego postanowienia w dział kobiecego świata".–

Kobiety [illegible] sposobności i to we wszystkich kulturalnych państwach, – próbować najrozmaitszych rodzajów męskiej pracy. Rozczarowania u wielu, w najrozmaitszych wypadkach, było widocznem, a spowodowane brakiem sił fizycznych. Następstwem: wygląd [illegible], za razem bardziej ich płci odpowiadnem. Ten zwrot – a jest on coraz widoczniejszym – naprowadza do następującej konkluzyi:

Obecnie, przeważna część pracy męskiej i wykształcenia, jest bez osobistą, czyli pomija wszystko to w człowieku, co w nim jest człowieczego i nadaje, nie uczula tego człowieczeństwa [illegible] wiedzeniu duchowemi sokami. Udoskonalona technika, urzędowa manipulacya, wreszcie nauka i wiedza oddala pracującego człowieka od prawdziwego, ogólnego życia, jego praw rozmaitych pożytecznych, oddala od ludzi rzeczywistych, jakimi są, i jego otaczają. On wśród nich obcy. Również i praca sama, pozbawioną została wszystkiego, co ją do tychczas zdobywała ludzką tęsknotą, tęsknoty mogło, tęskni powinno. Dawniej pracowano „na chwałę Bożą" – w imię Boże – a dzisiaj? co czyje imię praca się rozpoczyna – ot, lepiej nie pytać! Wszystko zatem uprawnia do twierdzenia, że praca zarobkowa, taka jak jest obecnie, działa ujemnie na duszę człowieczą.

A cóż dopiero, gdy wspomnę o tak zwanem, wyższem wykształceniu dzisiaj wymaganem? Ono odzwierciadla ducha nowszej tezy pracy i jej jest najwierniejszym sługą! To tylko przeładowanie nagromadzonym suchych materyałów, bez różnicy treści i źródeł. Wykształcenie, z którego nie skorzysta ani prawda, ani duch, ani umysł, ani wreszcie wola. Człowiek wreszcie jak katalog księgarni, do którego wciąż dopisuje świeżo wydane książki dzieła – nie co zawiera drukowany papier, ale nie odczuwa żyjącej Prawdy.–

Dlaczego jednakże, tyle młodych dziewcząt obecnie opuszcza właściwą sobie sferę działania, by szukać, by stracić swą wrodzoną indywidualność w tym mechanicznym kołowrocie? Tu tylko nie tylko materyalne potrzeby są przyczyną, także nie powód w tem, iż w domowem zajęciu, nie znajdą pola do intensywniejszej pracy, która dla energicznych, czynu pragnących natur, jest konieczną – nie, przedewszystkiem z tego powodu, że dzisiaj i w tej domowej, codziennej pracy brak duszy, brak zrozumienia i uświadomienia, iż wszelka czynność nasza z miłości powinna być rozpoczętą, iż niebiańskim zaufaniem we swe siły przeprowadzona, uszlachetnia pracującego a samo zajęcie nie tylko czyni pożytecznem ale i miłem. Rzuca się wszystko co kobiece, jej naturze właściwe, przystępne, chwyta za ciężkie narzędzia męskich zawodów, – jednak ręka słaba nie udźwignie młota lub kilofa, nie podoła wymaganiom, – a więc zniechęcenie, upadek moralny, zwątpienie podszyte żalem... do kogo i czego? Do życia! do domu pocznie smutny i niewesoły. Żal wszędzie do wszystkich, przez do siebie!

Wreszcie Konieczność, nikt nie umie przeznaczenia, a co do kobiet postanowiło, że one w pierwszym rzędzie powinny objąć zajęcie, mające bezpośrednią styczność z ostatecznością — czyli w stanie ... więcej osobistym, gospodarstwa domowego, wychowawczym, w opiece moralnej czy duchowej — a więc w zawodzie, który we swem znaczeniu przedstawia macierzyństwo i miłosierdzie ... a które z niem tylko naturę różnią, tak bywało pod tym względem sposobem ... umieją wszystkie.

Te pola pracy kobiecej należy zbadać i rozszerzyć, im całą siłę umysłu i dobrej woli poświęcić. O jakie ciężkiem przekonanie, że do zawodów kobiecych, domowo-rodzinnych, codzienno-gospodarczych, nie potrzeba talentu, bystrości umysłu, instynktu prawdy ..., zdolności kombinacyjnych! A jakie błędnemi zapatrywaniami kroczy sąd ludzki, gdy domową pracę i zajęcia kobiety uważa za mniej wartościowe duchowo i materyalnie, bo z rąk pochodzącą, gdy z kolei o niej mówi, przeciwstawiając — wynik pracy mechanicznej, siłą motorów pary ... i elektryczności! —

Gdy pogaństwo poniżało pracę rąk i usług osobistych — Chrześcijaństwo podniosło ją do rzędu cnót! Dlaczego? Bo praca mechaniczna, dany nie wykształca! W pracy ręcznej, szczególnie domowej rodzinnej, przeznaczonej czy to przysporzeniu dobrobytu, czy zdrowiu członkom tegoż samego ogniska domowego, musi kobieta włożyć myśl swą, wiedzę i doświadczenie, musi włożyć wolę dobrą, przezorność i myśl o przyszłości, — bo wie, że bez tych czynników praca jej owocu nie wyda. Im zaś więcej dobrej woli, ochoty i miłości do pracy włoży, tem ona szybciej będzie konsekwentnie dokonaną.

Z codziennych przykładów, często z własnego doświadczenia wiemy, iż mężczyznom o wiele ciężej znieść małe przykrości i zawody życiowe, jak kobietom — pochodzi to stąd, że mężczyzna pracując więcej ze względu na przyszłość, zaniedbuje się też pod względem duchowym, nie panuje nad swą wolą, nie lubi się drobiazgowo zajmować, musiały powiedzieć ... że myśl o przyszłości, czyto materyalnej, czy duchowej działa, które przedtem ..., przestawszy go mimo wiedzieć w przedświadomości ...; gdy więc najdrobniejsza przeszkoda stanie mu na drodze, która mu myśl jego, pracę przerwie, wtedy traci cierpliwość, nie rzadko odwagę, załamuje ręce, skarży się na los, jemu niechętny, zawistny. Przeciwnie, życie kobiety, składające się z łańcucha poświęceń, którego ogniwa trzymają spojone w całość, a którego celem utrzymanie w miłości wszystkiego co jej sercu drogie, wykształca ją duchowo, serce hartuje do walki z przeciwnościami a cel, dobro swej rodziny, dodaje siły i ufności, że zwycięży! I zwycięża, los i ludzi! — Stąd pochodzi, że nadzwyczajnie, u wielu kobiet, bystrość myśli, bo wyrobione pracą duchową, nadto serca i miłosierdzia. I mężczyźni znają te czynniki, — ale zastosować ich nie umieją! Oni, to teorya, — one, to praktyka. Ponieważ nie zawsze rozprawy teoretyczne się czyta, praktyka zatem większą korzyść ludzkości oddaje. W niepowodzeniach życiowych, mężczyzna staje się dzieckiem potrzebującem matczynego ukojenia — kobieta, bez względu na to co sama cierpi, w pierwszym rzędzie staje się właśnie tą przytulającą, matką, pocieszycielką, tą heroiną dodającą odwagi — bo ona pracuje nad sobą dla ludzi, a mężczyzna dla siebie, a w kierunku chwały, wiedzy, lub tryumfu mechanizmu nad pracą rąk ludzkich: —

— Tylko uprzedzony w swem przekonaniu, nie widzi, że domowa praca kobieca, wymaga i to w najszerszem tego znaczeniu wykształcenia, nie tylko naukowego i technicznego, ale przedewszystkiem uświadomienia obywatelskiego, religijnego duszy, by zwrócić ułomność i miłość człowieczą właśnie ku tej ciężkiej pracy, a tak ważnej, dla rodziny, społeczeństwa i przyszłości narodu.

Sprawa i los naszych wychodźców za morze i na tak wanse tłumy wcześnie rok rocznie roboty polnych, tamtych, wychodźców do Francyi i Danii, do Rzeszy obecnie Szwajcaryi, nie od dziś interesuje nawet posolskie Koło polskie w Wiedniu. Sprawa tej obrony ~~obrony~~ postępuje bardzo wolno, bo stosunki parlamentarne austryackie są, opłakania godne, a przez zawiści party, przez tak bieg normalnej pracy hamowany, że sprawy, jak to mówią „nie cierpiące zwłoki" - cierpieć ją muszą, ze szkodą własną, społeczeństwa i powagi państwa. Czy będzie kiedy lepiej? Zapewne że nie - chyba, wymyśli jakiś polityczny Edison, coś w miejsce parlamentu - dopóki zaś ten system trwać będzie, na lepsze nic się nie zmieni.

W Przeglądzie Emigracyjnym, czy nieco przystępnie po obradach parlamentu - dziś podam szczegóły dotyczące do interpelacyi parlamentarnej i daty tyczące samego wychodźtwa. Może czytelnika znużą cyfry, lecz bez nich obejść się ciężko, - może długi wywód będzie wymagał z czytelnika [illegible] na strony wiele cierpliwości, jednakowoż nasz bardziej streścić się nie da, a kogóż bardziej interesować sprawa winna, jak tych co tam przebywają lub „swoich" ze starego świata, do siebie przyjechać pragną. Abyśmy uwag nie cytować źródeł, skąd czerpiemy dane i cyfry, a tem samem nie przerywać i tak już ciężkiej materyi, zaznaczamy, że pomocnemi nam były relacye z posiedzeń Koła polskiego w Wiedniu, artykuły hr. Lasockiego i adw. Dr. Caro, obydwóch najgorliwiej zajmujących się sprawami polskiej emigracyi, również rozprawy Dr. Bonisa z Izby Przemysłowej Krakowskiej, Dr. Okołowicza i Dr. Siemiradzkiego i Dr. Pardo. - Pisma galicyjskie oczywiście, często i obszernie sprawą tą się zajmując, na swych szpaltach ją umieszczają.

W bieżącej sesyi parlamentarnej, sprawą emigracyi zajął się poseł hr. Lasocki, szczególnie wytrwale i najgorliwiej. On też, na posiedzeniu Koła d. 19 grud. 1911 r. poruszył sprawę opieki nad emigracyą i na jego wniosek wybrano tu także specyalną komisyę. Dnia 5 lutego zwołano do Lwowa ankietę dla dokładniejszego sprawy omówienia. Obecnie odbywa się w ministerstwie galicyjskiem konferencya dla przygotowania materyału do ustawy emigracyjnej, następnie zbierze się ankieta w ministeryum handlu. Wszystkiem do tej ankiety jest przygotowana przez posła hr. Lasockiego interpelacya do ministra prezydenta gabinetu, spraw wewnętrznych, handlu i skarbu.

Według urzędowych dat, wyemigrowało od r. 1904 do 1909 do Stanów Zjedn. Półn. Ameryki z Austryi osób 532.416. zatem przeciętnie rocznie 106.483. Pomiędzy emigrantami było 217.313 Polaków, 87647 Rusinów, 74.845 żydów, przeważnie pochodzących z Galicyi. Liczba wychodźców z Galicyi wynosiła przeto około 350.000, czyli 70 000 rocznie, z tego około 43000 Polaków.

Poważne czasopismo, poświęcone sprawom wychodźtwa: Der Auswanderer, podaje liczbę wychodźców austryackich w r. 1910. do Argentyny na 4.466, do Brazylii 2.235, Kanady 14.282, Stanów Zjednoczonych 119.071. Na podstawie tych dat, obliczyć można ogólną emigracyę za morze na rocznie 150000.

W Niemczech wydano według sprawozdania Deutsche Feldarbeiterzentrale w r. 1910/11. kart legitymacyjnych 238.478 robotnikom z Austryi; z tego: 77.567 Polakom a 82.718 Rusinom. Ogół robotników sezonowych z Austryi, zatrudnionych w Niemczech, podają na 250.000. W Danii przebywało w r. 1910. robotników z Austryi 10.419 a to przeważnie Polaków. Uwzględniając emigracyę sezonową do Francyi, Szwecyi, Rumunii i innych państw europejskich, przyjąć można liczbę takich robotników na 35000.

Ogółem przeto emigruje corocznie około 500000 obywateli austryackich, za chlebem zagranicę, a większa ich część pochodzi z Galicyi.

Ujemne następstwa emigracyi są znane: ubytek mocnej liczby silnych, pracowitych i energicznych jednostek, z których wiele ginie lub się wynaradawia, a wiele wraca z nadwątlonem zdrowiem. Dalej, demoralizacya młodzieży i zaniedbanie gospodarstwa rolnego w Kraju. Jedyną dodatnią stroną, jest przypływ kapitału zarobionego na obczyźnie do Kraju. Oszczędności wychodźców austryackich,

tylko ze Stanów Zjednoczonych obliczał Dr. Caro w r. 1902 na przeszło 74 miliony koron, po potrąceniu wszystkich wydatków. Na ogół jednak musza te oszczędności zmierzać być większe; dowodzi tego fakt, że emigranci włoscy, według obliczeń dyrektora Banca d'Italia, nadesłali do ojczyzny 412 milionów lirów czekami, a 15 milionów gotówką. O wpływie emigracyi na stosunki ekonomiczne w kraju, świadczy wymownie fakt, że gdy w r. 1908 emigracya z Galicyi zachodniej do Stan: Zjed. się zmniejszyła – wyemigrowało około 26.423 a wróciło 28.048 – natychmiast ceny ziemi spadły, parcelacya utknęła.

Mimo wielkiego znaczenia emigracyi dla stosunków w całym państwie, władze centralne zajmują stanowisko obojętne, a emigranci nie mają ochrony prawnej ani faktycznej. W ministerstwie handlu, któremu sprawy emigracyjne przydzielono, nie było do niedawna żadnego Polaka, albo przynajmniej kogoś dostatecznie obznajomionego ze stosunkami kraju, z którego rocznie przeszło 50000 emigrantów wychodzi za morze a 100,000 robotników sezonowych wychodzi za granice monarchii. To też załatwienie sprawy czekano nieraz latami całemi.

Dla robotników naszych, istnieją w Niemczech wyjątkowe, uciążliwe przepisy – wbrew traktatom i zasadzie wzajemności. Wszyscy protestowali, dla nich usunięto obciążające przepisy – Austrya nic nie uzyskała! Zapewne z powodu, że chodzi głównie o robotników narodowości polskiej! Nie uzyskano dotąd nawet przyznania renty od wypadków dla uszkodzonych robotników przy robotach. Na stacyach pogranicznych w Mysłowicach i Raciborzu, zmuszają władze pruskie wychodźców do kupowania kart okrętowych na Bremę lub Hamburg, a niezaopatrzonych w karty tow: niemieckich, odsyłają z powrotem do Austryi. Dr. Caro, wykazuje takich wypadków w r. 1906 aż 2.769.

Ale właściwie nasze nie tylko wobec Niemiec nic nie wskórały. Na głównej stacyi emigracyjnej amerykańskiej w Ellis Island, dopuszczano się od dłuższego czasu krzyczących nadużyć i gwałtów, wobec wychodźtwa austryackiego, aż dopiero amerykańskie jednostki dobrej woli sprawę za niemi ujęły. Urzędujący konsularni, nie umiejący języka słowian, ani opieką ani radą, nie są im pomocni. W Paranie w obrębie konsulatu w Kurytybie, żyje około 100000 Polaków – byli tam dawniej konsulami Polacy – dziś zaszła zmiana... nie korzystna.

Na pozór nam przytoczyć wszystkich skarg, a wszystkich słusznych, zwróconych przeciw konsulom, – gdy i tak przekraczamy rozmiary naszego tekstu – jednakowoż by dać dowód, że zarówno sprawa ochrony naszej emigracyi z rozmaitych stron jest rozpatrywana, nadmienić, że odzywają się głosy o założenie przez monarchię własnych kolonii. Piszący, takiemu projektowi by nie sprzyjał. Popchnąłby to państwo na awanturnicze drogi, rozdrobniło siły, gdy one wszystkie potrzebne do obrony macierzystej siedziby, przed wrogiem wewnętrznym i ... sojusznikami zewnętrznymi. Należy nam się o tem, innym razem szerzej pomówić, – wracajmy do ankiety.

Postawiono następujące życzenia:

1. wydanie ustawy o ochronie emigrantów; 2. powołanie samoistnej komisyi dla spraw emigracyjnych przy rządzie centralnym; 3. założenie we wszystkich ważniejszych stacyach w kraju i zagranicą schronisk dla emigrantów; 4. ustanowienie komisarzy czy inspektorów emigracyjnych, w celu zbierania i udzielania informacyi o stosunkach emigracyjnych; 5 uwolnienie Tow: Austro-Amerykany z pod wpływu Lloydu niemieckiego; 6. wszelkie czynności dotyczące informacyi i pośrednictwa przy emigracyi, sprzedaży biletów międzypokładowych i kart okr., pośredników pracy, schronisk i t. d. – należałoby skupić w rękach instytucyi odpowiedzialnych, dających gwarancyę – a wykluczyć wszelkie spekulacye prywatne; 7. w ścisłym związku z takiemi instytucyami, założyć zasobne instytucye dla wewnętrznej kolonizacyi, parcelacyi, dla powracających emigrantów; 8 koniecznem przydzielenie do konsulatów, urzędników władających językiem wychodźców. –

List dośl. Emigracyjna (enquête) komisya zebrała wiele ciekawych szczegółów, objaśniających przyczyny i stan niedoli naszych emigrantów, powiedzieliśmy już wszystkie, choć nader ciekawe i pouczające, wymienić tu nie podobna, bo szkoda, ~~pawet~~ przestać by musiał nie list, lecz broszurę wielkich rozmiarów, przytoczę więc tylko to, jaki sposób emigrant bywa wyzyskiwanym. Co szanownym czytelnikom poniżej podaję, pochodzi z referatu prof: Dr Bertolda Merwin'a, uczestnika pamiętnej wspomnianej komisyi badawczej emigracyjnej.

Prof. Dr Merwin bawił przez cały rok 1910 w półn. Ameryce, co więc ze Stanów Zjed. Półn. Am. podaje, widział, badał własnemi oczami, nie podaje więc głosy osób trzecich, lecz swe osobiste spostrzeżenia. W referacie moim ograniczę się zaś wyłącznie do sprawy, t. z. „amerykańskich pieniędzy" - czyli do tych pieniędzy, które emigranci krwawo zapracowawszy, wybierali je do Europy, rodzinom swym przesyłając.

Śmiało twierdzić można - powiada pr. Merwin - że każdy kawałek ziemi, każdy metr kwadratowy, co przysposobiono pod uprawę roli lub budowle, ~~[illegible]~~ wogóle dla cywilizacyi postępu oddano w półn. Ame. wyszło to tego siły europejskiego emigranta. Grosz, który przez [illegible] pracowników zaoszczędzonym został, pochodzi z pracy w głębi kopalni, od kęsów farmów, dalszych jeszcze kamieniołomów - on walczy w pustyniach, a w dynamitem rozsadza skały, on wreszcie karczuje lasy i orze łąki, ~~bo~~ on osusza bagniska. Po latach uzbiera się wreszcie kupka dolarów, które wolno mu zwać jego własną! Z temi pieniędzmi postanawia powrócić wreszcie do ojczyzny, do „domu" i tam stać się gospodarzem na „własnym" kawałku ziemi.

To marzenie wyśnił, to planuje, o tem marzy i śni..... ale to też tylko sen, marzeń pozostanie, on swej krwawicy już oglądać nie będzie! Nie wiedząc, iż samemu będzie pozbawiony go kwiatu całego ciężko wypracowanego grosza. Dzieje się to w sposób następujący.

Do farmy, domu robotniczego w kopalni lub fabryki przychodzi „rodak". O takiego zaraz się należy zawsze. Przedstawia się agentem wydawcy jakiejś patryotycznej gazety codziennej lub tygodnika, lub agentem biura okrętowego, domu handlowego, składu towarów i t. d. i t. p. Stawia kieliszek wódki, od tak, dla uczczenia chwili zawartej znajomości, ale przytem ów agent wypytuje się o stosunki przyszłej swej ofiary, o oszczędności, co z niemi zamierza zrobić - zaufanie wzbudzone. Agent daje naznaczone emigrantowi schadzkę w mieście. Tam zamieni się dolary na pieniądze austryackie, by taniej przesłać je do „domu". Rzeczywiście, w parę dni później emigrant zjawia się w ~~mieście~~ domu bankowym naznaczonego mu agenta. -

Pr. Merwin tak opisuje podobny bank w Nowym Jorku: na domu umieszczony szyld z ogromnym napisem w języku niemieckim, polskim i czeskim, a brzmi: „europejska Kancelarya adwokacka, notaryat, wojskowy urząd wydający paszporty, dom Bankowy, agentura biletów okrętowych". Wewnętrzne urządzenie również zwraca na siebie uwagę. Na podwyższeniu stoi stół przykryty zielonym suknem, na ścianie wisi portret cesarza, na stole stoi krzyż i palą się dwie świece. Emigrant polski - powiada pr. Merwin - naiwnie sądzi, że znajduje się w urzędzie, bo tak jest u niego w Galicyi, gdy przed sądem, na urzędzie przysięga! Sądzi bowiem, że wobec Boga i cesarza, on wszystko wyznać winien, ile ma pieniędzy, a obawiać się nie ma czego, bo to nie „amerykański" żaden, lecz jego Bóg stoi, jego cesarz na ścianie wisi! Tam, to notaryusz całuje go w rękę, tamten to adwokat, jemu opowiada czego pragnie i co zamierza robić z pieniędzmi. W przeciągu minut sprawa załatwiona! Chłop, czy robotnik podał adres swych członków rodziny, zaoszczędzone pieniądze wyłożył na stół, pokwitowanie schował do kieszeni i .... odchodzi by... dalej pracować. Po miesiącach, zaczyna dowiadywać się, czemu krewniacy nie potwierdzają odbiór przesłanych pieniędzy - i otrzymuje straszną odpowiedź, że pieniądze ich nie doszły, bo nigdy wysłanemi nie zostały, że utonęły w kieszeniach oszustów - bank nie istnieje, notaryusz, adwokat, [illegible] zniknęli, ani śladu po nich nie ma.....

Może kto powie, że to wyjątkowy wypadek, a możliwy wypełnia wobec niektórych emigrujących? Otóż właśnie to smutne, że on nie wyjątkiem - ma się bowiem z zorganizowaną bandą, do czynienia

leit …

Verkehrs- und Industrie-Zeitung.

Die Ausbeutung unserer Emigranten.

Von Professor Dr. Bertold Merwin,
Teilnehmer an der Emigrationsenquete.

Die Emigrationsenquete hat alle Seiten dieses für unsere Monarchie höchst wichtigen Problems durchleuchtet. In den Vordergrund aller Erwägungen rückte die folgenschwere Schattenseite der Auswandererfrage: die Ausbeutung unserer Emigranten.

Im Jahre 1910 hatte ich während meines Aufenthaltes in den Vereinigten Staaten Gelegenheit, mich mit dieser Frage eingehender zu befassen, und ohne meine Ausführungen mit Gelehrsamkeit zu befrachten, will ich das Gesehene und Erlebte erzählen. Dabei beschränke ich mich auf die sogenannten „amerikanischen Gelder", auf jene Gelder, die der Emigrant im schweren Kampfe und unsäglicher Mühewaltung jenseits des großen Teiches sammelte und die er „nach Hause" zu schicken gewillt ist.

Jedes Stück Land, jeder Quadratmeter Bau- oder Ackerboden, der in Nordamerika der Zivilisation erschlossen wurde, ist mit Schweiß und Blut zahlloser europäischer Arbeitskuli durchtränkt. In den Tiefen der Grubenwerke, auf fernabliegenden Farmen, hat der eingewanderte Bauer vom Zehrgroschen sich ein kleines Sümmchen erübrigt; er hat dynamitgesprengte Felsblöcke aus dem Gebirge geschleppt oder im Dickicht der Urwälder seine Axt schwingen lassen, um nach Jahren ein Häuflein länglicher Dollarscheine sein Eigen nennen zu können. Mit diesem Geld will er zurückkehren, will in dem Heimatsdorfe dann den „Großbauer" spielen, sich einige Joch Feld kaufen und den Nachkommen eine wohlbestallte Wirtschaft überlassen.

Doch.... Die Früchte der entbehrungsreichen Arbeit wird er nie einheimsen. Er wird nämlich um seine Habe gebracht, wird von gewissenlosen Leuten ausgebeutet; zu Ende der Marterjahre ist er ebenso arm wie im Moment, da er den amerikanischen Boden betreten.

Auf der Farm oder in den Arbeiterhäusern der Grubenwerke oder Fabriken erscheint ein „Landsmann". Er ist ein Tausendsassa: Agent des Herausgebers einer hochpatriotischen Zeitung, Vertreter eines Schiffskartenbureaus, Zwischenhändler großer Warenhäuser u. s. w. Beim Gläschen Whisky wird das Geschäft perfekt: der Bauer wird in die Stadt kommen und dort die Transaktion vornehmen. Er wird seinen Sparpfennig in österreichisches Geld umwechseln und es „nach Hause" befördern lassen. Nach einigen Tagen ist der Mann richtig in der Stadt und betritt die „Office" des Bankgeschäftes.

Ich war in Newyork in einer solchen Office. Vor dem Gebäude prangt in riesengroßen Lettern ein Schild in deutscher, polnischer und czechischer Sprache. Es ist da zu lesen: „Europäische Advokaturskanzlei, Notariat, Militärbefreiungsamt, Bankhaus und Schiffskartenagentur." Das Innere der Kanzlei ist sehr charakteristisch. Auf eine

s und bekömmliches
sselben bei Rachen-,
Blase, Nieren- und

r Dr. Ludwig, Wien, Vor-
isch-anatomischen Anstalt
gen gratis und portofrei.
s von Mineralwasser das



(I. bis XXI. Bezirk) frei

er per Flasche)
er per Flasche).

g der leeren Flaschen rückerstattet werden.)

nerstrasse Nr. 2.

und Kolonialwarengeschäfte.

Podium steht ein Tisch, der mit grünem Tuch überzogen ist. An der Wand hängt das Kaiserbild. Auf dem Tische steht das Kruzifix und brennen zwei Kerzen. Nun denken wir uns in die Seele eines galizischen Bauern hinein, der das altgewohnte Bild einer heimatlichen Amtsstube hier täuschend nachgeahmt vorfindet. Hier, vor Gott dem Herrn zwischen den brennenden Kerzen muß er alles sagen, will er alles hergeben. Hier wird er ja nicht von „Amerikanern" betrogen werden! Hier sind es ja „seine Leute", lauter ehrbare, gute Konnationale!, Ein Notar.... Er küßt ihm ehrfurchtsvoll die Hand. Ein Advokat.... Vor dem schüttet er sein Herz aus. Nach einigen Minuten ist alles erledigt. Der Bauer hat die Adresse seiner Angehörigen angegeben, das ersparte Geld auf den Tisch gelegt, eine Bestätigung in die Tasche gesteckt — und geht glücklich an die weitere Arbeit.... Nach Monaten erkundigt er sich, warum ihm die Angehörigen den Erhalt des Geldes nicht bestätigen, und erfährt die niederschmetternde Kunde: sein Geld wurde nicht abgesendet, es verschwand in den Taschen der Betrüger, von dem Bankhaus ist keine Spur mehr, der „Advokat, Notar und Bankier" ist verduftet....

Nun könnte man sagen: das sind vereinzelte Fälle, die bei einer Riesenemigration wohl vorkommen können. So ist es aber leider nicht. Man hat es mit einem Massenbetrug zu tun, mit wohlorganisierten Banden, die das „Geschäft" berufsmäßig betreiben und — ich übertreibe nicht — die österreichischen Staatsangehörigen jährlich um Millionen Kronen schädigen. Ich habe eben in der Hand eine Broschüre, die von Frances A. Kellor verfaßt ist und den Titel „Notaries Public and Immigrants" führt. Auf der 41. Seite dieses kraß die Notariatsverhältnisse in Nordamerika illustrierenden Werkchens befindet sich eine grauenerregende Statistik. Es sind hier jene Emigranten-Bankhäuser aufgezählt, die im Laufe eines Jahres, vom 1. September 1907 bis zum 1. September 1908 falliert sind, Gelder veruntreut haben oder verschwunden sind. An der Spitze der Liste steht ein Kroate aus Dalmatien, der seinen Landsleuten ein Sümmchen von 600.000 Dollars, also etwa drei Millionen Kronen, herausgelockt hat, ohne einen Cent dem Bestimmungsorte zuzuführen. Zusammen wurden in einem Jahre 1,459.295 Dollars, also etwa acht Millionen Kronen, von jenen Bankiers, die Frances Kellor anführt, unwiderbringlich defraudiert.

Zwei Fälle, die sich während meines Aufenthaltes in Amerika abspielten, betrafen zwei „Bankiers", die es im Beraubungsfache zur Virtuosität gebracht haben. Ich hatte Gelegenheit, in die Untersuchungsakte dieser Businessmänner Einblick zu tun, und mit Entsetzen schauderte ich vor der Größe des Unglücks, das die beiden anrichteten, zurück. Ein junger Mann, der in Oesterreich wegen Diebstahls zu zwei Jahren Kerkers verurteilt wurde und von Beruf Sollizitator in einem galizischen Städtchen war — machte in Newyork spielend eine Metamorphose durch: er wurde ... Notar. Das scheint bei uns ein ziemlich langwieriger Weg, ist aber in Amerika kurz und leicht. Um Notar zu werden, muß man ... lesen und schreiben können. Eine Qualifikation, die der Mann allerdings hatte. Nun, da er einmal Notar wurde, war es ihm sehr leicht, andere Gentlemen an die „Firma" zu verpflichten und dieselben mit „Ehrenämtern" auszustatten. Ein flüchtiger Gerichtsadjunkt spielte zum Beispiel in der Firma die Rolle des „gnädigen Herrn Richters" und flößte den Bauern unbedingtes Vertrauen ein. Allmählich erweiterte sich der Wirkungskreis der Firma, aber auch die Geldtasche des Prinzipals. Dann kam der Krach. Der Mann war wie weggeblasen....

Der zweite Fall spielte sich während meiner Anwesenheit in Amerika ab. Da ist, ohne Adieu zu sagen, ein Bankier, ehemaliger Unterförster in Galizien, verschwunden. Hat 50.000 Dollars mitgenommen. Der Mann war der eifrigste Katholik, gab große Spenden zu frommen Zwecken und verstand es, sich ins Vertrauen der polnischen Geistlichen einzuschleichen. Jeder Klient erhielt als Souvenir ein Gebetbuch. Ich hatte ein solches Büchlein in der Hand. Auf der Vorderseite stand in fetten Lettern ein Psalm, auf der anderen Seite eine Annonce des alleinseligmachenden Bankhauses. Im Sommer 1910 ist der Mann geflüchtet. Wenn die Quittungen und Checks des Bankiers keinen Wert mehr haben, so ist doch seinen Klienten ein Trost und ein „Gedenkzettel" geblieben: sie können die Annoncenseite des Büchleins umwenden und ... beten.

Der Bankier muß aber nicht verschwinden, um die Auswanderer zu betrügen. Er kann jahrelang sein „Geschäft" ohne Anstoß und Kontrolle ausüben. Da ist zum Beispiel eine Musterfirma, die in der Washington-Street in Newyork ansässig ist. Ich habe vor mir eine Reihe von Drucksorten, die diese Firma in deutscher, polnischer, böhmischer und ruthenischer Sprache veröffentlicht. Die Spezialität des Hauses bildet die „telegraphische" Versendung von Emigrantengeldern nach Oesterreich. Dieser Bankier ist ein Völkerpsychologe. Für jede Nation hat er eine andere Taxe. Der deutsche Auswanderer muß 2 Dollars 75 Cents erlegen, um dafür 10 Kronen zu erhalten, der ruthenische Bauer aber volle 3 Dollars für 10 Kronen. Der Wert von 10 Kronen beträgt zwar nur 2 Dollars 3 Cents, aber der ehrenwerte Herr nimmt 3 Dollars, also 5 Kronen mehr.

Eine andere Variante der Ausbeutung stellt der Geldimport nach Amerika dar. Der Auswanderer hat in der Heimat eine Forderung, eine Parzelle, ein Erbe, das er in Amerika zu Geld machen möchte. Der „Advokat, Notar und Bankier" besorgt alles: Kauf- und Verkaufverträge, Vollmachten, Zessionen u. s. w. Den nichtsahnenden Bauern werden Grund und Boden in der Heimat verkauft, die erzielten Kaufschillinge aber veruntreut. Wenn in einem österreichischen Amtsblatte irgend ein Verlassenschaftsakt sich vorfindet und die Erben in Amerika sich befinden, beginnt der „Bankier", oft mit Hilfe seiner in Oesterreich wohnenden Agenten, sein

amerikanischen Regierung. Das Kriminalverfahren der Vereinigten Staaten stützt sich auf den Grundsatz des Habeas corpus, auf die Erbringung des materiellen Wahrheitsbeweises. Wenn ein Ausbeuter angezeigt wird, dann lastet die ganze Beweisführung auf dem Ankläger. Dokumentarische Beweise aus Europa genügen da nicht. Die Verteidigung opponiert gegen jedes Dokument, selbst von unseren amtlichen Behörden, und verlangt Vorführung von Zeugen, Vorführung des Adressaten, dem das inkriminierte Geld nicht zugeflossen ist. Der Zeuge aber wohnt in Europa. Triumphierend verläßt der Angeklagte den Verhandlungssaal.

Das ist die erste Ursache, warum das Betrugsgeschäft immer intensiver sich ausbreitet. Die zweite Ursache ist: Ein Eingreifen der amerikanischen Regierung zur Regelung und Erleichterung der Geldsendungen ist sehr problematisch, da — wie mir ein Newyorker Würdenträger unumwunden bekannte — die Vereinigten Staaten ein Interesse daran haben, die Ausfuhr amerikanischen Geldes eher zu erschweren als zu erleichtern. Wird doch seitens der Kongreßmänner in Washington oft über den allzu bedeutenden Geldexport der Einwanderer Klage geführt.

Wenn somit wenig Hoffnung besteht, daß die amerikanische Regierung zur Sanierung dieser mißlichen Verhältnisse beiträgt, so obliegt uns eine desto größere Pflicht, helfend einzugreifen. Das Illustrationsmaterial, das ich beigesteuert habe, ist gewichtig genug, daß es ernst genommen werde.

Podium steht ein Tisch, der mit grünem Tuch überzogen ist. An der Wand hängt das Kaiserbild. Auf dem Tische steht das Kruzifix und brennen zwei Kerzen. Nun denken wir uns in die Seele eines galizischen Bauern hinein, der das altgewohnte Bild einer heimatlichen Amtsstube hier täuschend nachgeahmt vorfindet. Hier, vor Gott dem Herrn zwischen den brennenden Kerzen muß er alles sagen, will er alles hergeben. Hier wird er ja nicht von „Amerikanern" betrogen werden! Hier sind es ja „seine Leute", lauter ehrbare, gute Konnationale! Ein Notar. ... Er küßt ihm ehrfurchtsvoll die Hand. Ein Advokat. ... Vor dem schüttet er sein Herz aus. Nach einigen Minuten ist alles erledigt. Der Bauer hat die Adresse seiner Angehörigen angegeben, das ersparte Geld auf den Tisch gelegt, eine Bestätigung in die Tasche gesteckt — und geht glücklich an die weitere Arbeit. ... Nach Monaten erkundigt er sich ... die Angehörigen den Erhalt des Geldes ...

... wieriger Weg, ist aber in Amerika kurz und leicht. Um Notar zu werden, muß man . . . lesen und schreiben können. Eine Qualifikation, die der Mann allerdings hatte. Nun, da er einmal Notar wurde, war es ihm sehr leicht, andere Gentlemen an die „Firma" zu verpflichten und dieselben mit „Ehrenämtern" auszustatten. Ein flüchtiger Gerichtsadjunkt spielte zum Beispiel in der Firma die Rolle des „gnädigen Herrn Richters" und flößte den Bauern unbedingtes Vertrauen ein. Allmählich erweiterte sich der Wirkungskreis der Firma, aber auch die Geldtasche des ... Dann kam der Krach. Der Mann war wie

Treiben. Fälschungen von Dokumenten spielen da die größte Rolle. Ist doch der Bankier gleichzeitig beglaubigter „Notar", dessen Unterschrift jeden Unfug deckt. Der Import österreichischen Geldes gleicht in den meisten Fällen einem Import in die Taschen des Betrugsbankiers. Der Auswanderer erhält in der Regel nichts oder höchstens eine Kleinigkeit.

Ich will die Beispiele nicht mehren, obwohl sie sich — leider — ins Unendliche ziehen ließen. Nun wird man fragen: Wie ist dies alles möglich? Wie kann dies die amerikanische Regierung dulden?

Hiefür gibt es zwei Erklärungen. Erstens das amerikanische Gerichtsverfahren und zweitens die Tendenz der amerikanischen Regierung. Das Kriminalverfahren der Vereinigten Staaten stützt sich auf den Grundsatz des Habeas corpus, auf die Erbringung des materiellen Wahrheitsbeweises. Wenn ein Ausbeuter angezeigt wird, dann lastet die ganze Beweisführung auf dem Ankläger. Dokumentarische Beweise aus Europa genügen da nicht. Die Verteidigung opponiert gegen jedes Dokument, selbst von unseren amtlichen Behörden, und verlangt Vorführung von Zeugen, Vorführung des Adressaten, dem das inkriminierte Geld nicht zugeflossen ist. Der Zeuge aber wohnt in Europa. Triumphierend verläßt der Angeklagte den Verhandlungssaal.

Das ist die erste Ursache, warum das Betrugsgeschäft immer intensiver sich ausbreitet. Die zweite Ursache ist: Ein Eingreifen der amerikanischen Regierung zur Regelung und Erleichterung der Geldsendungen ist sehr problematisch, da — wie mir ein Newyorker Würdenträger unumwunden bekannte — die Vereinigten Staaten ein Interesse daran haben, die Ausfuhr amerikanischen Geldes eher zu erschweren als zu erleichtern. Wird doch seitens der Kongreßmänner in Washington oft über den allzu bedeutenden Geldexport der Einwanderer Klage geführt.

Wenn somit wenig Hoffnung besteht, daß die amerikanische Regierung zur Sanierung dieser mißlichen Verhältnisse beiträgt, so obliegt uns eine desto größere Pflicht, helfend einzugreifen. Das Illustrationsmaterial, das ich beigesteuert habe, ist gewichtig genug, daß es ernst genommen werde.

przedsięwzięcie zawodowo przyłożone oszustwo, pozbawiające rocznie amerykańskich emigrantów o miliony Koron.
Autor, z którego referatu czerpiemy, przytacza broszurę p. Frances A. Keller p.t. „Notaries Public and Immigrants" omawiającą notaryalne stosunki w Am. półn. Znajduje tam czytelnik zatrważające statystyczne cyfry. Wyliczone są ~~dwa~~ (nad linią: mian) emigranckie domy bankierskie, które w ciągu jednego roku, od 1. Wrześ. 1907 do 1 Wrześ. 1908 r. zbankrutowały, pieniądze sprzeniewierzyły, lub wogóle zniknęły. Na czele tej listy, stoi Kro. al z Dalmacyi, który swym krajowcom ~~wyłudził~~ 600000 dol. więc koło trzech milionów Koron wyłudził bez zwrócenia jednego halerza. Razem sprzeniewierzono w ciągu jednego roku 1.459.295 dollarów, więc koło siedmiu milionów Koron, bez możliwości pokrycia choć w najdrobniejszej części powierzonej przez tułaczy oszczędności sekady.

Dwa wypadki podłej kradzieży, wydarzyły się właśnie podczas pobytu prof. Merwiner w Ameryce. Referent przeglądał sam odnośne akta sądowe i ze zgrozą przekonał się o rzeczy ... jakie ci ludzie nie sercowi popełniają. Młody człowiek, w Austryi za ~~...~~ kradzież skazany na 2 lata kryminału, a zaraz po wyjściu z więzienia ... lat w galicyjskim miasteczku – przemienia się w N. Yorku w ... notaryusza. Urząd to droga ... w Ameryce zaś bardzo łatwo do przebycia – bo wymagana tylko ... znajomość pisma i czytania. Z łatwością również przyszło mu zwerbować do swej „kancelaryi" kilku gentlemenów, obdarzając każdego odpowiednim tytułem i urzędem. I tak n.p. zbiegły jakiś adjunkt sądowy, grał tam rolę sędziego wzbudzając wśród chłopów nieograniczone zaufanie, a wraz z niem i depozyta klientów. W krótce po całej klice śladu nie zostało.

Inny wypadek. Bankier z pierwotnie podleśny z galicyjskich lasów, zniknął unosząc ze sobą 50000 dollarów. Ten zbój, udając nabożnego, umiał pozyskać zaufanie polskich kapłanów, swym klientom ofiarowywał zawsze książki do nabożeństwa. Na pierwszej stronicy, tłustym drukiem umieszczony był jakiś Psalm, po drugiej: ogłoszenie-reklamowe domu bankierskiego (jego) jako najpewniejsza instytucya pieniężna w N. Yorku. W r. 1910 człowiek ten zniknął. Klientom swym pieniędzy nie zwrócił.... mieli przynajmniej książkę jego!

Zdarza się, że taki bankier nie znika, może latami całemi przedsiębiorstwo prowadzić bez przeszkody ... kroki: N.p. pewna podobna firma na Washington-Street w N. Yor. Ta trudni się zamianą pieniędzy werbując do siebie ogłoszeniami w językach słowiańskich, i wszystko „telegraficznie" emigrancie za pośrednictwem – taksy ma tylko rozmaite, – i tak: niemiec płaci 2 doll. 75 cents za 10 Kor. zamiast ..., chłop 3 dollary za 10 K. – gdy dziesięć Koron przedstawia wartość tylko 2 dollary 5 cents: a więc o kradzież o 5 Koron klienta!

Jeszcze jeden sposób wyzysku emigranta. Emigrant posiada w swej ojczyźnie kawałek gruntu, lub otrzymał spadek, który pragnie spieniężyć. Pan Adwokat, Notaryusz, Bankier, podejmuje się wszystkiego. Przeprowadzają urzędownie sprzedaż jego ziemi czy posiadłości, podnoszą przesłane pieniądze na mocy pełnomocnictwa – ale on pieniędzy uzyskanych, nigdy już nie zobaczy: Gdy nie można inaczej, to się akta, podpisy, pełnomocnictwa etc. podrabia za pomocą agentów zataconych przebywających w Galicyi, Austryi i w Czechach. Z zasady pieniądze wysyłane ze starego Kraju, ręki emigranta nigdy nie dochodzą, bo zawiadomiony w czasie „bankier" przez swego agenta, wyłudzi możność podniesienia przesyłki na poczcie lub Konsulacie i ... sprawa załatwiona, jeżeli może nie ku ogólnemu, to w każdym razie ku zadowoleniu pana „bankiera"! –

Jak się to dzieje, że rząd Stanów Zjed. na coś podobnego zezwala? Ma to dwie przyczyny: najpierw przepisy ... wymaga osobistego świadectwa osób poszkodowanych i działających na piśmie, chociażby akta urzędowe, nie wystarczą – a te osoby przebywają w Europie, więc o sprowadzenie ich mowy być nie może – po drugie, że rząd am.: niechce dopuszczać do wywozu pieniędzy amerykańskich do starego świata – W tem więc cała trudność, poszukiwania i skutkiem strat naszych emigrantów.

×

W tym niniejszym, nie wesołe sprawy poruszam: zdziczenie pojęć wytwornych kobiet angielskich; kierunek rządu austryackiego w ważnej sprawie naszej emigracyi; — a teraz: słów parę o drożyźnie. Tem smutniejsza wiązanka, że, jak wszystko przypuszczać pozwala: wiązanka niekompletna, za ostatnia!

Któż z nas nie doświadczył smutnego objawu wzrastającej drożyzny. Drożeje wszystko i wszędzie. Drożeje nawet uczciwość... bo jej coraz trudniej napotkać, więc należeć ona będzie do zbytku!

Profesor angielski Ashley, wydał niedawno broszurę roztrząsającą powody drożyzny. Chociaż autor pisze o stosunkach angielskich, jednakowoż, mają jego wywody znaczenie powszechniejsze, gdyż omawia zjawisko wszechświatowe, a wypływa przeważnie z tych samych źródeł-przyczyn. Prof. Ashley konstatuje przedewszystkiem nadzwyczajny wzrost cen najważniejszych środków żywności i artykułów codziennego użytku. Wzrost cen wynosi w Anglii w ostatnich 15 latach przeciętnie 24 procent. Czyli, że moneta straciła, wskutek jakiegoś tajemniczego procesu, niemal czwartą część swej wartości. Jakaż tego zjawiska przyczyna?

Ponieważ tem zjawiskiem dotknięte są wszystkie cywilizowane kraje świata, powodu nie można tłomaczyć go stosunkami poszczególnych krajów, lecz należy uznać przyczynę ogólną, istniejącą wszędzie.

W niektórych krajach, uważają drożyznę za skutek systemu ceł ochronnych — jest to jednak zapatrywanie mylne, gdyż cła ochronne, mogą wywołać tylko podrożenie tylko niektórych [illegible] tych właśnie artykułów, nigdy jednak nie mogą spowodować powszechnej drożyzny, a ta wzrasta n.p. w Anglii ustawicznie, gdzie handel jest wolnym. — Prof. Ashley widzi istotną przyczynę w czem innem, mianowicie w dwóch objawach: niedostateczną dla świat[illegible] rynku produkcyę niektórych artykułów n.p. wełny, i co ma znaczenie bez porównania większe, nadmierną produkcyę złota. Produkcya tego kruszcu na całym świecie wzrosła ogromnie w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Między rokiem 1890 a 1897 wzmogła się w dwójnasób, a od tego czasu (do 1911 r.) znowu się podwoiła. Cena lub wartość artykułu, wskutek wielkiej masy wytwarzanego, musi spaść, jeśli popyt w odpowiednim stopniu nie wzrasta. Tak samo jest i ze złotem, pomimo że stanowi ono podstawę obrotu pieniężnego, a zatem i całego handlu. Złoto, a więc pieniądz, ma mniejsze znaczenie na rynku — więc, musi się oddać więcej złota za towar, czyli, wyrażając się inaczej, odwrotnie: towary podniosły się w cenie.

Jak się to dzieje, że zwiększona produkcya złota, takie wywołuje skutki? Odpowiedź tu [illegible]. Prof. Ashley mówi, iż dzieje się to wskutek nagromadzenia rezerw złota w bankach. Obfitość złota, umożliwia udzielanie kredytu na warunkach łatwych, a to może podnieca przedsiębiorczość i w dalszych skutkach prowadzi do większego zapotrzebowania artykułów żywności i zbytku i do powszechnego wzrostu cen. Tego faktu nie zmienia, że w stosunkach handlowych wszystkich nowoczesnych państw, czeki i papiery, zastępują coraz bardziej [illegible] płaty gotówką w złocie. Bo wszystkie te rachunki i papiery, mają o tyle rzeczywistą wartość, o ile im istniejące rezerwy złota służą za podstawę, zabezpieczenie. Czyniąc zarzut, dla czego drożyzna daje się tak dotkliwie odczuwać dopiero w latach ostatnich, podczas gdy wzmożona produkcya złota (na skutek nowej metody wydobywania) rozpoczęła się już w r. 1890. — oraz, dlaczego, jeśli istotnie główną winę ponosi zwiększona produkcya złota, ceny wszy[stkich] przedmiotów użytku, nie podskoczyły jeszcze znacznie więcej. Na te zarzuty odpowiada autor tłumacząc fakt już w początkach tego ruchu, gdy większy przypływ złota stał się widoczny na rynkach, niektóre państwa zarzuciły walutę srebrną, a przyjęły złotą, mianowicie Austro-Węgry w r. 1892. Indye w r. 1893, Japonia w r. 1897. podczas, gdy równocześnie rząd rosyjski od r. 1890-97 zgromadził olbrzymie zapasy złota, które obecnie znajdują się w rosyjskim banku państwowym.

Te okoliczności wywołały silny popyt za złotem, – ale potem, wskutek szybszego rozwoju handlu i przemysłu ten popyt istnieje, lecz produkcya złota go przewyższa. Wartość pieniądza się zmniejsza, ale bardzo wolno. Prof. Ashley wskazuje także na inne czynniki, dodatnio wpływające na rynki pieniężne. O. t. przez stosowanie złota w technice fotograficznej, ogromna masa kruszcu ginie dla pieniężnego obrotu. Wreszcie pamiętać należy o rezerwach złota, które się w ostatnich latach nagromadziły w Indyach i w Egipcie. Zapasy te nie wchodzą w handel, a więc nie mogą bezpośrednio wpływać na rynek pieniężny.

Skoro drożyzna wynika w pierwszym rzędzie ze zwiększonej od r. 1890 produkcyi złota, to powinna się ekonomia z tem liczyć w przyszłości, jako z nieuchronną koniecznością. Wzrost cen, sam w sobie, nie jest bynajmniej czemś złem, jeśli idzie w parze z dobrobytem narodowym. Wysokie ceny – zdaniem p. Ashley'a – są przyczyną, a zarazem i skutkiem wzrastającego dobrobytu. Kwestya społeczna tkwi w tem, aby w tym dobrobycie uczestniczyły jak najszersze warstwy. –

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: Predmet: Oggetto: ... Nr. Br. No. ...

a Gosp. al ...

in u ...

Aufgabe-Schein.  Predatnica.

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: Predmet: Oggetto: } Nr. Br. N. }

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

ABBAZIA
26



L. st. Osiny. Stanowi to wielką trudność dla piszącego, gdy [illegible], że list jego dojdzie dopiero po miesiącu do miejsca przeznaczenia. Wypadki dnia, czy z polityki, życia społecznego, czy z [illegible], choćby najbardziej doniosłe i w[illegible] wtości decydujące, choćby ciekawe, [illegible], wreszcie grozą przerażające — one wszystkie po [illegible] ącu od swego zjawienia się, tracą dla czytającego na wartości, jako już przebrzmiałe ‡ tłoczą się jeszcze obecnie tak prędko, tak gwałtownie, że to coś wczoraj stało, dla nas już starem, dawnem, już za czasów naszych się oglądamy. Są jednak objawy, które nawet po miesiącu, przypomnieć warto, szczególnie, gdy objaw stanowi najwymowniejszą naukę miłości bliźniego, miłości obowiązku, najwznioślejszy przykład zaparcia się swego „ja", przykład jakby zaczerpnięty z najpiękniejszych czasów chrześcijaństwa] mego dziś tak pomawianych o zanik wiary.

‡ Wypadki same biorą, bo inne w to miejsce powstały, nie ustrzegą, bo inne nam grożą od tego czasu spadły —

Piszemy pod wrażeniem strasznego [illegible] czesia zatonięcia okrętu „Titanic", zatonięcia przeszło półtora tysiąca ludzi, — pragniemy przypomnieć szan. czytelnikom, choćby po miesiącu, bohaterów, którzy tam sami ponieśli dobrowolnie, li tylko z poczucia miłości bliźniego i najwznioślejszego pojęcia obowiązku — — —

Dnia 24 Sierpnia 79 r. przed bramą rzymskiego miasta Pompei, stał na warcie żołnierz, tak zwany „Legionista". Od trzech dni słychać było złowieszcze grzmoty dobywające się z głębi ziemi, a z pobliskiego wulkanu, z Wezuwiusza, [illegible] spadał na miasto i okolice ogniste deszcz popiołu, kamieni i rozpalonej lawy. W pomienionym dniu, zdawało się, że słońce wcale nie zeszło, tak gęste i gęste chmury dymne zasłały cały horyzont. Jakaś groza, obawa czegoś strasznego [illegible] ogarniała mieszkańców i wnet wszystkie ulice wiodące za obręb miasta zaludniły się uciekającemi, żądnemi ocalenia od katastrofy nieuchronnego zniszczenia. Miasto opustoszało zwolna. Legionista godzinami patrzał na przeciskających się przez miejską bramę tłum, na szukających ratunku, który jakby tam za murami miał na nich oczekiwać, jakgdyby zagłada tylko wśród [illegible] Legionista stał na posterunku, i czekał zmiany, otrzymanego rozkazu, na zluzowanie go z warty. Lecz nie nadeszło, a powietrze stawało się co raz gęstszem, dymem i popiołem przesiąknięte, gdy sił wreszcie mu brakło, usiadł się na ziemi wciąż mu gdzieś miał rozkazem stać u swego włócznią, i nie wypuszczając jej z dłoni, zamknął powieki i .... usnął na wieki. Wystawienie pomnika temu przedstawicielowi poświęcenia się obowiązkowi i otrzymanym rozkazom, podjęła się natura sama! Bo oto, popiół obsypał ciało jego, a ~~lawa okryła~~ płynna lawa objęła popiół i to co pod nim się znajdowało. Ciało i kości ~~spalone~~ zginęły, ale powstał odlew ich kształtów i po przeszło tysiąc osiemset latach możemy podziwiać tego bohatera.

Tak więc szyldwach z Pompei, uchodził dotychczas za wzór bezwzględnego poświęcenia i poczucia obowiązku. Bo tenże przedewszystkiem [illegible], objaw wierności i cichego spełnienia powierzonego zadania, bez oglądania się na oklaski lub uznanie, tem mniej oglądania się za nagrodą. Wiedział bowiem ten legionista, iż to śmierć w postaci popiołu i lawy ~~oplecie go wcześnie~~ [illegible], nie ~~zaś~~ gór ~~laury~~ ~~tryumfu~~ ozdobią jego głowę za spełnione bohaterstwo. Dziś podziwia go społeczeństwo bez imiennego żołnierza i opowiada o nim w książkach szkolnych, przytacza czyn jego młodzieńcom, podając do naśladowania, chlubi się ludzkość swoim szlachetnym członkiem.

Obecnie, legionista z podmurów zasypanego miasta rzymskiego pańtwa otrzymał w teraźniejszości brata! A jest nim telegrafista, dwadzieścia kilka letni młodzieniec, co, tak jak tamten, jego pierwowzór, zginął na swym posterunku, zginął spełniając swój obowiązek na tonącym statku „Titanic". —

Opis ostatnich godzin pracy Phillips'a, tak bowiem bohatera nazwisko należy czytać z zastanowieniem, rozważyć słowo za słowem, zaś później, nawet po latach, w ciężkich chwilach życia, w ciężkiem poczuciu obowiązku dobrowolnie przyjętego lub przez niezbadane wyroki losu nam nałożonego, dobrze znowu je wziąść do ręki i czerpać nowych sił do podtrzymania upadającego ducha. —

Ludzkiej ~~doskonałości~~ rozumem i ręką ludzką zbudowany morski-kolos uderzył o górę lodową, która odłamami swemi wnet spód jego zapełniła. Podróżni odczuli wprawdzie wstrząśnienie, lecz było ono tak nie znacznem, że na chwilę nawet nie przypuszczali iż grozić im może niebezpieczeństwo. Jedna tylko młody Phillips, siedząc w ~~[illegible]~~ kajucie przy telegraficznym aparacie Marconiego wiedział co się stało. Otrzymał od komendanta statku telefonicznie rozkaz „Wołaj o pomoc. Bok okrętu rozwarty." Na wszystkie więc strony posłał telegrafista iskrową wiadomość o grożącem niebezpieczeństwie. [illegible] tylko, by słuchać, czy nie nadchodzi odpowiedź, a więc ratunek od niechybnej zguby. Odpowiadają nie wiedząc

-sątki. Trzeba dalej wymagać objaśnienia o wszystkim szczegółowo, zapisuje w klamrze w raportowej księdze. Tamuje nam nerwami, zachowuje zupełny spokój umysłu i myślenia. Z pomostu kapitańskiego nadchodzą wszakże coraz to nowe wiadomości, a każda jest jakby uderzeniem pałki na nieosłonione przed ciosem głowę: „Statek tonie". „O wypompowaniu wody mowy już być nie może." „Przygotować się w łodzie ratunkowe." Przy [illegible] już rozdano. Dla niego jednak ani pasa ani łodzi ratunkowej nie ma. On musi pozostać przy aparacie, wołać w dal morską o pomoc, jeśli ich zabraknie nie może! O ratunku, o chwili wytchnienia nawet myśleć nie wolno; wszak on jeden ~~[illegible]~~ tajemnicą poza określonym światem, a rozchodzi się przecież o życie półtrzecia tysiąca ludzi. Zna swój obowiązek, zna i położenie, bo cóż z tego z najlepszego się o niem źródła dowiaduje. Woda doszła trzeciego pomostu, zachwiał się i zwarły okręcie. Pośród zadziałającej się głębinie morskiej, a najbliższy statek „Carpathia", przybycie może, oddalony [illegible] o sto mil morskich; zatem minie jeszcze do czterech godzin, za nim ~~ratunek~~ nadzieja ratunku przybędzie zapewnieje. – Wodzie otwierać się zbliża. Już weszła do jego kajuty, staje za krzesłem jego; Phillips słyszy chrzęst bez cielesnych kości; kościotrup nagina się ponad jego ramieniem, już dotyka jego ręki, które wciąż za pomocą telegrafu żąda ratunku... dla drugich. Wolno przy puszczać, że wszystkich młodzieńca, krew szybciej krąży... nie ubliży przypuszczenie, gdy zmożyca się nierusza, telegrafuje wciąż dalej! Trwa to przez [illegible] ..., bez przerwy! Trwa w tedy jeszcze, gdy huk komendanta stał się zamilkła, trwa jeszcze gdy głos z pomostu kapitańskiego już się nie odzywa! Wreszcie fala morska zalała aparat, do kajuty telegrafisty wtargnęło ~~[illegible]~~ morze. Bije morze, a w tedy wstał, opuścił stolik z aparatem, – o tem wiadomości nas nie doszła – i szukał wyjścia. Bije morze... ale w każdym razie, było już za późno. Śmierć stojąca za nim, wyciągnęła ramiona, objęła go i zabrała do swej krainy;... tym razem na cztery tysiące metrów głębiny morskiej, na spód Oceanu. Do godziny 2 m. 20. otrzymywały okoliczne statki wiadomości z „Titanic", które dopiero przy samym końcu, zaczęły być bałamutne, a o god: 2. m 20 ustał statek, jakby dźwięk, by pogrążył się w tej chwili na [illegible] w odmętach morskich. Phillips, wytrwał więc do samego końca na swym stanowisku, zginął wśród pracy, wśród zawodowego obowiązku, przykładając według swej możności, powołania rękę do ocalenia tylu setek ludzi. Pozostał i zginął, z twarzą ciemną, rozwagą i męstwem bohatera! Stanowiska nie opuścił, lecz tylko przemoc obca z niego go strąciła, a tą przemocą była sama śmierć.

Czy legionista szymański z pod bram murów pompejańskich, miał w życiu przywołanie umierania czyste, czy poddawał się ułomności, lub z ziemi wabieczył – czy telegrafista z „Titanic", młody Phillips, wiódł życie wesołe, hulaszcze, czy oddawał się religijnym rozmyślaniom w chwilach wolnych od służby zawodowej – nie ważnym nam wiadomo, że na stanowisku ich, czekała na nich śmierć, pomimo, że mieli drogę wyjścia, na tę drogę nie wstąpili, bo nie chcieli opuścić swego obowiązku. Wszak pomocnik Phillipsa, Bride, uratował się i znajduje się po między żyjącemi.

~~Legio~~nisty pomnik, czyli ocień wspomnienia pozostał widoczne, namacalne, bo szczęty i popioły uformowała się bryła, która jego przybrała kształty. Z Phillipsa od lewu nikt nie wziął, pochłonęła go woda. Pomnikiem jego bohaterskiego czynu, będzie tylko pamięć ludzka! Niestety, nie trwały to pomnik. A do tego ~~pamiątkowego~~ pomnika jeszcze i inni prawo sobie roszczą i rzeczywiście nie wiadomo, komu przyznać pierwszeństwo.

Ci bohaterowie, o których zapomnieć nie wolno, to członkowie orkiestry muzycznej ~~[illegible]~~ czonej ku zabawie pasażerów nieszczęśliwego statku „Titanic".

Gdy podczas wystąpienia ich codziennego koncertu nastąpiło owo z lodowcem zderzenie, instrumenta ich nie zamilkły. Smyczki ciągnęły po napiętych strunach, [illegible] trąbki, flety i klarnety wydawały dalej swe dźwięki tony... a kapelmistrz Hartley dalej dyrygował, pilnując taktu i tonu! Znów oboje twierdzam, czy oni wszyscy, całą myślą byli przy symfonii, którą oddawali, – obojętne, wobec tego, że grali pomimo widocznie i świadomie zbliżającej się śmierci. Jeśli wyobraźnia przedstawiała im obraz śmierci, to wzrok padał na pulpit, na którym rozłożone były nuty! Serce, dusza, instynkt samozachowawczy nie wydobyły jednak fałszywego tonu – brzmiały walce i polki, wesołe pieśni i fragmenta operetek przez całe trzy godziny. Wreszcie opróżniło się sala z ludzi, których miejsce morze zajęło. Teraz oddano się muzyce... ale nie opuszczono posterunku – rozpoczęto hymn kościelny: Bliżej Ciebie Boże stoimy.... hymn angielski pogrzebowy. Hartley i muzykanci jego grają ~~[illegible]~~ hymn pogrzebowy drugim i... sobie! Tu jednak nie wszyscy dotrzymują miejsca.... bo woda morska nie wszystkich zdrowia w głębię, zabrała. Tak z wolna, po kolei, pojedyncze, jeden instrument za drugim milknie, aż wreszcie sam ten bałwan fal morskich zastępuje nie obecną publiczność i za nią bije wodne oklaski.....

Pozostali przy życiu nie mogą mówić o tej chwili przełęczy katastrofy – t.j. walki z bałwanami, walki ze śmiercią przy dźwiękach podniosłego hymnu granego przez ludzi, świadomie [illegible] cających Ciebie, śmiercią. [illegible] z podniesieniem ducha drugich jednych a zwróceniu myśli do Boga, drugich...

śmierć, wobec do takiego poświęcenia, – można śmiało przypuszczać – walczyli ciągle wśród [śmielej] grania hymnu „Bliżej, o Boże, Ciebie stoimy", czyniąc swój rachunek sumienia, żony wyrażające żal za rozstanie, w onej chwili przemawiające [illegible] uroczystą, rzewną a szczerą modlitwą przebłagalną Bogu za obrazę Jego Przykazań. Więcej więc, pojęcie obowiązku, miłości bliźniego, odwagi, a nie wypływającej lecz wobec zbliżającej się śmierci, takie, jakiego dowiedli ci muzykanci, ten telegrafista, nie jest heroizmem, to prawe wskazanie tak [illegible], co heroizmem nazwać należy.

Muzykanci grając, podróżni w stroju balowym lub wieczorowym weszli do morskiego grobu. Panie miały brylanty na sobie, panowie fraki i białe krawaty. Brylanty rzucały promienie światłem, muzyka wydawała słodkie tony. To wszystko prawie symboliczne. To zakończenie w pięknem. Nie rozwodzę się nad poszczególnemi momentami, które rozgrywały się wśród tych dobrze wychowanych ludzi. Miliarder Astor wsadziwszy troskliwie swą młodą żonę do łodzi ratunkowej, przynosi płaszcz futrzany, buteleczkę koniaku i siada obok niej. Gdy zaś oficer powiada, że mężczyznom siadać do łodzi nie wolno dopóki kobiety wszystkie i dzieci na nich nie umieszczono – wstaje, całuje żonę w czoło, oficerowi się kłania i powraca na statek – by z nim razem utonąć! Pani Strause, nie mogąc wraz z mężem statek opuścić, pozostaje też ~~pogrążonej~~ i z nim śmierć ponieść i woła: „czterdzieści lat żyłam z tobą szczęśliwie, śmierć niechże nas rozłączy!" Zginęli oboje. Komendant statku, kapitan Smith, opuszcza swój pomost dopiero, gdy morskie bałwany siłą swą stamtąd go strącają, – a ostatni czyn jego, to umieszczenie dziecka w łodzi, do której sam się nie chroni, bo obawia się przeciążenia wątłej łupiny. Cóż to za wzniosłe typy! Prawie, że wzbudzają zazdrość swą wzniosłą wspaniałością, zazdrość, bo się nie jest wcale pewnym, jakim by się było w podobnem położeniu!

Aureolą piękności tej strasznej tragedji, to cała skromność jaka ją otacza. Niema szumnej deklamacji i wyszukanych ruchów dla wzbudzenia ~~podziwu~~ i oklasków. Aż do opuszczenia statku przez rozbitków, nie było słychać krzyku rozpaczy lub złorzeczeń. Na dany rozkaz mężczyznom, by odstąpili od łodzi, czynią to, mówiąc: All right. Odbywały się formalne wyścigi, których celem: szczyt poświęcenia. Lecz cóż, tyle było wygrywających, że zabrakło wszystkich nagrody, to jest wspomnienia!

Każdy, według sił swoich, był bohaterem – pozostali przy życiu, mogą powiedzieć, że świadkami byli tryumfu dobrego, obowiązku, bohaterstwa. A przecież aktorami tego nie przez człowieka napisanego dramatu, – byli ludzie tak zwani „codzienni", „tuzinkowi", urzędnicy pobierający tysiąc funtów pensji rocznej, muzykanci, kupcy, przedstawiciele najzwyczajniejszych zawodów, ot, „burżuje", jakich setki i tysiące spotykamy na ulicach miejskich. Gdyby nie katastrofa statku „Titanic", przeszliby przez życie, bez zwrócenia na siebie uwagi. Dopiero w godzinie ostatniej życia, zrzucili z siebie bezwiedne incognito i dali nam obraz prawdziwie boskiego stworzenia.

Z niebywałej w ludzkich dziejach katastrofy tych rozmiarów, można jedną dodatnią [illegible] stronę, zastanawiając się ze względu na ocenę ludzkości. Z wielkiej tragedji, według wymagań prawa, wypływa pociecha i wyzwalające poczucie: cześć przed człowiekiem, nawet przed tym, co najskromniejsze zajmuje stanowisko – w każdym ~~być~~ także może cnota i szlachetność legionisty z pod Pompei lub telegrafisty z „Titanica".

x

List

12 okto
w r. 19
w zm
c
Dawał
dla spr
odpo
szyt
ją zna
socjal
ich pe
powa
unik
dzenie
R
w pas
ludzio
to Nie
nauso
się, adr
stąp pr
sła, to
sów, w p
a jedno
ny być w
nasli pay
Sa
siłą orga
tego nie
wojsko
wego. W
sama w
tym roz
Końcem
nożek,
w wrześ
ni owi
denia p
ślady, kt
owi, jak to
Ratr, ke
musiał.

List siódmy.

W roku 1881 wysłali socyalno-demokraci (socyaliści) do parlamentu Rzeszy Niemieckiej 12 członków, zaś w ostatnich wyborach z r. 1911 mają 110 przedstawicieli, a tylko podczas rządów Kanclerza Bülowa w r. 1907 z 81 spadła ich liczba do 43. To [illegible] tego ministra, [illegible] zaś w prawdzie, że zastęp ich się zmniejszy, ale nie sądzono, by aż do tego stopnia.

Nie dziwić się, że socyalistyczna prasa, święcąc hucznie swój tryumf, - przywódcy wszelkie innych oddawali się radości. Jeden z nich, jako doświadczony szermierz areny politycznej, odezwał się nawet: „byłoby dla sprawy korzystniej, by wybrano tylko czwartą część obecnej [illegible] silniejszych bez tych trzydziestu najmniej odpowiednich.” Sąd ten łatwo wytłomaczyć. Socyalna demokracya stworzyła sobie swój system, swego typu arystokracyę i biurokracyę; liczy ona już setki a nawet tysiące członków, a członkowie jej ostatniej posiadają ją zaszczyty znacznie bardzo pewnego. Odbywa się więc u socyalistów [illegible] znany proces, przetwór, o którym jeden z ojców socyalizmu, Momsen, powiedział, że on przyczyną zniszczenia zarazem wszelkiej demokracyi. Może ten ich patryarcha, nie we wszystkiem ma słuszność, w każdym razie wszakże, [illegible] dla partyi bardzo poważne niebezpieczeństwo, które wzmagać się będzie tem szybciej, im prędszym rozwój w tym kierunku członków partyi za sobą pociągnie, im mniej charaktery przywódców na chwilowy tryumf i powodzenie będą odporne, zahartowane, wyłącznie sprawie oddane, bez osobistych korzyści na myśli.

Również pojąć łatwo przestrach, jaki wywołał w drugim zastęp 110 członków socyalistycznej partyi w parlamencie się pojawiający, szczególnie jeśli tylko połowę uznano rządowi przed politycznym, podano mnie ludzkości. Cóż jednak cyfra ta dowodzi? Otóż bynajmniej ona nie dowodzi, by partya socyalistyczna od r. 1907 w Niemczech tak się wzmogła, lecz tylko, że ogół, że masy składające podatki z rąk, z czego systemu gospodarki finansowej nie zadowolone. To był objaw niezadowolenia, bynajmniej zaś świadectwem, by zasady socyalistyczne, od razu miliony i miliony głosujących przekonały, ku swym przekonaniom zwróciły. Więc powinno się, że zastęp przedstawicieli socyalizmu w parlamencie się zwiększył, choćby nawet i w przyszłości jeszcze liczba ich wzrosła, to i tak z tych 13 do 14 milionów uprawnionych do głosowania, to i tak z tych 11 do 12 milionów oddanych głosów, w przyszłości i najlepiej zorganizowana partya socyalistyczna, ponad 1.5 do 2 milionów dla siebie głosów [illegible] z jednością nie zdoła i o wyłącznie socyalistycznej większości w obradach parlamentu państwa mówić [illegible] wcale nie może [illegible], nie jest wcale wykluczonem, by przy zmianie rządu i odpowiednich taktach wyborczych, przy następnych wyborach, liczba posłów socyalistycznych mogła spaść do poprzedniej cyfry.

Socyalna demokracya, jako partya polityczna jest bez sprzeczności wielką związkową, klasową i kastową siłą organizacyjną z zorganizowaną siłą przewyższającą [illegible] organizacye partyjne - ale pomimo tego równa ona [illegible] instytucyom państwowym, tak sprężystym w Niemczech, jak organizacya urzędnicza Rzeszy i państwa, wojskowa, marynarki i w pojmowaniu potrzeby konieczności obrony interesów gospodarstwa narodowego. Wobec tych czynników, przedstawia partya tylko rzeczywistą siłę destrukcyjną. Istotnie jednak, ma ona sama w sobie ziarno rozkładowe, które kiełkuje i rozwija się mimo pozornie wzrastającej jej siły. Zarodkiem tym rozsadzającym ściany socyalistycznego gmachu, to radykalizm, który do pewnie i zrozumieć nie chce konieczności arystokracyi biurokratycznej, nie pojmuje konieczności przodownictwa wybitnych jednostek, nie pojmuje lub pojąć nie zdoła, jak dawniej nie pojmował tego i liberalizm postępowy - że tylko w związku w pracy z pokrewnemi sobie co do pojęć politycznych i gospodarczych państwowemi partyami, [illegible] coś trwałego się w stanie. Od czasu czy niedawna tak rozszerza się ta przepaść poglądowa i zarzuty dania pomiędzy partyą polityczną a równemi związkami robotniczemi i gwarectwami. Dopełnią zaś błędy, które na pozór są błahe jedne - jak n. p. odmówienie prezydium parlamentu przedstawienia się cesarzowi, jak to w zwyczaju zresztą istniejący - drugie ważne jak rozpoczęcie strajku węglowego w rewirze węglowym Ruhr, bez porozumienia się z gwarectwem robotników chrześcijańsko-społecznych, przez co strajk upaść musiał.

87

Że my, z naszego punktu zapatrywania, tych błędów partji socyalistycznej nie opłakujemy, — chyba zaznaczać nie potrzeba.

Wiemy więc nazbyt o przewrocie w państwie niemieckiem, za rządów socyalistów, tak wiele, by twierdzić, jak urzędnik państwowych, dziś nie może nawet więcej przewidzieć można, iż niezawodnie, że wszelka akcya przeciwko istniejącym instytucyom państwowym i społecznym w duchu socyalistycznego przewrotu i krańcowych jego wymagań, iż spotkałaby się ze zwartym oporem wszystkich czynników w parlamencie, szeroko sięgających, a nawet mogłaby zagrozić już powstałym reformom i prowadzić do reakcyi, czyli powrotu choć w części do dawnego ustroju. Doświadczeni socyaliści tyczy przeczuwali, zapewne z podobnego zdania, głosić go jednak nie mogą.

Również nie możebnem sprawdzenie się życzenia, by masy o żelaznej pięści zdołały usunąć, czy zapomocą zamachu stanu, czy prawami wyjątkowemi, czy gwałtem i przemocą, wszystkie marzenia socyalistyczne tak w teoryi, jak już i w praktyce znajdujące zastosowanie. Przekonanie, że coś podobnego byłoby możebnem, odpowiednio kompletnym skutkiem uwieńczone —, może powziąć tylko jednostka zapominająca stan obecny polityczny, sposób myślenia i kierunek ruchu społecznego tak w Niemczech, Francyi i innych europejskich krajach. Pamiętać należy, że socyalna demokracya, to przecie cząstka, odłam umysłowego i materyalnego przetworu naszego społecznego ustroju i stosunków, a zawiera mylne i utopijne zasady, niedoścignione nadzieje, które w prawdzie zwalczać należy, lecz które z czasem same ustąpią, starte, unicestwione procesem historycznym. Uwidoczniło się to już w zapatrywaniach co do strejków powszechnych Marxa, Liebknechta, Bebla po wielu latach. Samo dopuszczenie dobrowolne czy wymuszone, to nie podrzędna, socyalistów w udziale administracyi państwowej, a zwiększające się z roku na rok, — usunęło wiele radykalizmu z ich teoryi i zewołaniu jego aż już ich dziecka, że nie przejednani, jedynie nie przejednani, wciąż ich „poprzednikami i nowemi burżujami". Tworzą się, powstają instytucye i prawa, które, gdyby mogły mieć zastosowanie sto lub dwieście lat temu, stary świat byłby zostały za rewolucyjne, radykalne — nie powstały, bo nie zachodziła ich potrzeba, bo stosunki tego nie wymagały, przyczyna nie istniała, n. p. upaństwowienie kolei, asekuracya na starość, ubezpieczenie od wypadków i t. p. bo kolei żelaznych nie było, bo starcami opiekowała się albo gmina albo ci u których oni życie w pracy spędzili nie zmieniając miejsca zarobkowania, bo wypadki przy pracy były nie liczne, gdy praca była ręczna a motory elektryczne i siła gazowa, pary znaną nie była. Podobnie jak dzisiaj uważamy instytucye „kasy chorych", „ubezpieczenia od wypadków przy pracy" za rzecz zupełnie właściwą, słuszną, jakby starą, od wieków istniejącą, tak konieczną — tak będzie i z instytucyami ~~ubez~~ przeszłości „renty na starość", „renty dla niezdolnych do pracy", i za lat dziesiątek, wierzyć nie będzie się chciało, że to rzecz stosunkowo nowa.

Nie, przemocą socyalizmu nie usunie. Socyalna demokracya zastosować się musi do naszego ustroju a nie nasz ustrój do niej; musi się tylko starać zrównoważyć, a całą energię ~~przecie~~ działać przeciw patryotycznym ideałom, — gdyż nie podobna nie uznawać partyi, która ma 80 lub 110 reprezentantów w parlamencie, przyjąć nadzieję, jak się to mówi: do porządku dziennego, — nie podobna nie brać w rachubę partyi, wysyłającej tysiące mężów wyznawców na urzędy administracyjne. Również i to zaznaczyć należy, że wielu z ich przywódców, doszedłszy do odpowiedzialnego stanowiska, traci swe nieprzejednane a krańcowe zapatrywania, wstawiając w to miejsce życiowe doświadczenie przyjęte w twardej szkole pracy. Dali tego n. p. dowód niektórzy ministrowie francuscy podczas strejku kolejowego w swym kraju, — strejk stłumili, że nawet nie wszyscy zostali ukarani, wszak ujemnie na to zasługę francuskiego parlamentu, gdzie anarchiści ze zdaniem swojem przeważyli; a tym znów rozchodziło się o swe mandaty na przyszłość.

Jak nie możebnem usiłowanie zgnieść socyalizmu wyłącznie, tak znów, daleko tylko twierdzić można,

tnia 19

Ceny og
laryczny.
od miejsca
po kronice
Ogłoszen
St. Sokoło
myślu A.
ski i Sp.;
p. W. Racz
kich filiach
numeratę
skiej Fr.
muje Adm

fakultety: history
czno - przyrodniczy,
dynie o fakultecie
dziś mówić".

Zakońc

Temu lat z górą
mąż stanu i powag
cznych, niemal że
możliwemi ewentu
węglowego. W owe
ffle, członek gabi
niemałe wrażenie,
socyalizmu" twierd
węgla może się sta
jednocześnie Schae
czą, że upaństwowi
cyrkulacyi musi po
nie prawa strajkow
łęziach pracy narod
czyny, które skłoni
do „unarodowienia"
lub owej gałęzi pra
„upaństwowioną", t
w zmonopolizowane
łalności. Ten sam
państwo w przejęte
ny narodowej, musi
dej gałęzi pracy, z
rej ogłosi się odpo
przedstawić sobie,
życiową jest przym
strajkowania w ga
nych".

Tak rozumował S
nie przewidując jes
botniczy znajdzie n
spornej kwestyi, z
stwowienia kopalń
bistej górnika, a z
żność takiej interwe
robotnikowi zapewn
dukcyi górniczej W
kiej Brytanii robotn
„upaństwowieniem"
ktyce jednak jest o
wywania teoryj ko
bardzo o to, by mie
wcale nie przeszkad
zyskania siły państw
dział w rządzie, cho
uprawnienie wykorz
przymusu państwow
cofa się jednak, gdy
państwa gwarancyę
micznych, a w dobi
robkowego, jakie ch

Należy bowiem c
we, jakiego domaga
ski, od tak zwanej
czającej do życia p
stawa angielska z
niektórych gałęzi p

tnia 1912. Rocznik LXV.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księg. S. A. Krzyżanowskiego, handle: St. Karlińskiego, trafika w Sukiennicach, Biuro dzien.** Plepcasa i Salomonowej, *Gł. Trafika.* **We Lwowie „Czas" jest do nabycia w biurach dzien. A. Olszewskiego, S. Sokołowskiego, K. Buchstaba, na stacyach kolejowych w Tarnowie, Rzeszowie, Jaśle, Nowym Sączu na peronie w księgarni kolejowej, tudzież na innych główniejszych stacyach u portyerów kolejowych.**

Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal.: **układ tabelaryczny**, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal., następny po 15 hal. **Nadesłane i Nekrologia** od miejsca wiersza drukiem petit. 60 hal. za każdy raz. **Głosy publiczności** po 2 kor.; **komunikaty handlowe** po kronice i po dziale ekonomicznym; **komunikaty** prywatne, śluby, zaręczyny itp. po 1 kor. od miejsca wiersza.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we **Lwowie** biura dzienników L. Plohna, A. Olszewskiego, St. Sokołowskiego, K. Buchstaba; w **Jarosławiu** Biuro dzienników; w **Podgórzu** Poturalski; w **Przemyślu** A. Juszyński księgarnia *I* E. Billet: w **Rzeszowie** M. Weintraub; w **Stanisławowie** Jasielski i Sp.; w **Tarnowie** M. Rockach, O. Haut; w **Tarnopolu** Komaniewski; w **Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; w **Wiedniu** Haasenstein & Vogler, R. Mosse (także we wszystkich filiach): H. Schalek, M. Dukes, E. Braun, J. Danneberg, Bock & Herzfeld, H. Friedl (tylko prenumeratę H. Goldschmidt & Comp.); w **Frankfurcie** n. M. G. L. Daube & Comp., w **Pradze** czeskiej Fr. Hoverka. **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie. *Reklamacye nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów nieopłaconych* nie przyjmuje się. *Rękopisów* nadsyłanych nie zwraca się.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

ADRES REDAKCYI: ul. św. Tomasza Nr 32. — Telefon Nr. 50.

fakultety: historyczno-filozoficzny, matematyczno-przyrodniczy, prawniczy i teologiczny; jedynie o fakultecie medycznym nie można już dziś mówić".

Zakończenie strajku.

Temu lat z górą trzydzieści zmarły Schaeffle, mąż stanu i powaga nielada w naukach społecznych, niemal że proroczo zastanawiał się nad możliwemi ewentualnościami wielkiego strajku węglowego. W owe czasy konserwatywny Schaeffle, członek gabinetu Hohenwartha, wywołał niemałe wrażenie, gdy w swej „Kwintesencyi socyalizmu" twierdził, że upaństwowienie kopalń węgla może się stać koniecznością społeczną. A jednocześnie Schaeffle ostrzegał ludność robotniczą, że upaństwowienie środków produkcyi lub cyrkulacyi musi pociągnąć za sobą i ograniczenie prawa strajkowania w „unarodowionych" gałęziach pracy narodowej. Wszak te same przyczyny, które skłonić mogą państwo współczesne do „unarodowienia" tej lub owej własności, tej lub owej gałęzi przemysłu, muszą sprowadzić i „upaństwowioną", t. j. przymusową, formę pracy w zmonopolizowanej przez państwo sferze działalności. Ten sam przymus, który wprowadza państwo w przejętej na siebie organizacyi obrony narodowej, musi ono wprowadzić i do każdej gałęzi pracy, za sprawne prowadzenie, której ogłosi się odpowiedzialnem. Trudno zaiste przedstawić sobie, by państwo, którego treścią życiową jest przymus, mogło pozostawić prawo strajkowania w gałęziach pracy „unarodowionych".

Tak rozumował Schaeffle temu z górą lat 30, nie przewidując jeszcze, że angielski ruch robotniczy znajdzie nową formułę do rozwiązania spornej kwestyi, z jednej strony unikając upaństwowienia kopalń i ograniczenia wolności osobistej górnika, a z drugiej dając państwu możność takiej interwencyi organizacyjnej, któraby robotnikowi zapewniła wzrastający udział w produkcyi górniczej. Wprawdzie i na wyspach Wielkiej Brytanii robotnik lubi grozić kapitalistom „upaństwowieniem" środków produkcyi; w praktyce jednak jest on dalekim od chęci zastosowywania teoryj kolektywistycznych. Idzie mu bardzo o to, by mieć „łokcie swobodne", co mu wcale nie przeszkadza trzymać się polityki wyzyskania siły państwowej dla siebie. Mając udział w rządzie, chce on swe polityczne równouprawnienie wykorzystać. Unikając absolutnego przymusu państwowego, robotnik angielski nie cofa się jednak, gdy ma nadzieję otrzymać od państwa gwarancyę dla swych zdobyczy ekonomicznych, a w dobie obecnej dla minimum zarobkowego, jakie chce sobie zapewnić.

Należy bowiem odróżniać minimum zarobkowe, jakiego domagał się tylko co górnik angielski, od tak zwanej — *living wage* — wystarczającej do życia płacy roboczej, którą już ustawa angielska z 1910 r. urzeczywistnia dla niektórych gałęzi przemysłu. Wspomniana przez nas ustawa, wprowadza w życie okręgowe „rady przemysłowe", upoważnione do ustanowienia obowiązującej, minimalnej płacy roboczej w kilku gałęziach przemysłu, a mianowicie w t. zw. przemyśle *swented*, w którym robotnik bywa „wypocony" przez nadmierny wyzysk. Ustawa z 1910 roku usiłuje przeciwdziałać złym przejawom konkurencyi w specyficznych wypadkach, jest raczej charakteru wyjątkowego (dla poszczególnych gałęzi przemysłu). Nadto ma tendencye humanitarne, bo wkracza tam, gdzie robotnik i organizacyjnie i zawodowo jest słabym. Ustawy z 1910 r. domagali się także przemysłowcy, by uniknąć nielojalnej konkurencyi, oraz jednocześnie uśmierzyć „gorzki płacz" (*bitter cry*) nieszczęśliwych w poszukiwaniu chleba codziennego, ściganych przez własną niemoc i obcą chciwość.

Zupełnie inna myśl tkwi w dzisiejszej interwencyi państwa na rzecz górników. Tu idzie o zasadę organizacyjną, którą państwo ma wnieść do życia gospodarczego kraju. Przedewszystkiem idzie tu o ludność, w górnictwie pracującą, dobrze płatną wogóle, silnie zorganizowaną, zdolną dać sobie radę za pomocą umów zbiorowych, jakie związki robotnicze narzucają silnym kompaniom, posiadającym kopalnie. Tu idzie o kapitał, który rocznie podczas ostatnich 11 lat, dawał od 5 do 150, a w przecięciu 28 proc. dywidendy, gdyż ma monopol na podziemne bogactwo kraju, — o kapitał zorganizowany, nie mający do zwalczania nielojalnej konkurencyi. Tu idzie nie o podrzędną gałąź przemysłu, ale o jedno z podstawowych źródeł bogactwa narodowego Anglii — o t. zw. *stapple industry*. I nie idzie tu również o zaspokojenie sumienia lub uczuć humanitarnych, ale o zasadę, że państwo może, oraz powinno organizacyjnie wkraczać w życie gospodarcze kraju.

Jeżeli można szukać analogii dla tylko co uchwalonego prawa o minimum zarobkowem dla górników angielskich, trzeba się cofnąć do średniowiecza, kiedy słabe jeszcze państwo, w obawie o dobrobyt krajowy, gdy *adscriptio glebae* poczęło zanikać, chciało zmusić robotników do przyjęcia pracy za z góry określoną płacę. Dziś państwo nie potrzebuje szukać rąk roboczych dla kapitału lub ziemi, jak to miało miejsce w średnich wiekach, ale ze względów politycznych i społecznych musi raczej wkraczać w życie gospodarcze, by zapewnić robotnikom większy udział w bogactwie narodowem. Anglo-saksońskie gromady, mając tradycyę swych *statutes of labourers* (ustaw o robotnikach), przeprowadzenie których było powierzane samorządowi obywatelskiemu w osobie sędziów pokoju, z niezmierną łatwością tworzą dziś czy to w Australii lub w Kanadzie, czy też w Wielkiej Brytanii wybieralne „rady okręgowe", a zatem samorządne ciała obywatelskie, do ustanowienia minimum zarobkowego.

W porównaniu ze średniowieczem nowoczesne instytucye dla ustanowienia płacy zarobkowej nie posiadają dawnego charakteru przymusu policyjnego, a są raczej ciałami rozjemczemi. Wynika to z wielkiej zmiany, jaka nastąpiła w stosunkach gospodarczych, społecznych i politycznych. Następnie prawodawca dzisiejszy nie sili się narzucać krajowi całemu jednej normy dla minimum, jeno ustanawia maszyneryę, która w sposób rozjemczy i lokalny ma to minimum cyfrowo formułować. Inaczej dziś być nie może i ciało prawodawcze nie jest w stanie zajmować się administracyą, którą powierza raczej samorządnym ciałom obywatelskim, w danym wypadku „radom okręgowym", złożonym w połowie z delegatów towarzystw kopalnianych.

Tej pięknej i koniecznej myśli samorządu administracyjnego strajkujący górnicy angielscy nie mogli zrozumieć. Dopiąwszy tego, że rząd liberalny, któremu szło o zatrzymanie ludności górniczej w swym obozie, przeprowadził całą ustawę o minimum zarobkowem w górnictwie galopem — dopiąwszy, powtarzamy, tego, górnik angielski zażądał, by jednocześnie ustawa wymieniła cyfry 5 szylingów dla dorosłych, a 2 szylingi dla nieletnich robotników, jako takie minimum zarobku dziennego, poniżej których Rady okręgowe zejść nie mają prawa. Żądanie górników było niedorzeczne, sprzeciwiało się elementarnym pojęciom samorządnej administracyi obywatelskiej. Górnicy angielscy, zaniepokojeni przez skrajną agitacyę, chcieli wywrzeć na parlament nacisk „z dołu". Trzeba przytem zwrócić uwagę i na ten fakt, że liczby konkretne mają swój urok. Robotnicy zapomnieli o istocie minimum zarobkowego, zapatrzeni w liczbę 5 szylingów dziennego zarobku.

Ludność robotnicza tak mało zrozumiała wielkość zwycięstwa odniesionego, że uporem naiwnym rozmiary własnego tryumfu moralnie skurczyła. Nawet przewódcy robotników stracili głowy i powagą swą nie śmieli powstrzymać gór-

ników od szalonej taktyki opozycyjnej. Przewódcy oficyalni rzesz robotniczych nie śmieli sami zażądać od mas, by one przyjęły ustawę przez parlament uchwaloną. Z obawy przed agitatorami o tendencyach skrajnych, przedstawiciele robotników w związkach i w parlamencie zrzucili z siebie wszelką odpowiedzialność i oddali sprawę zakończenia strajku „głosowaniu powszechnemu“.

W demokracyi umiarkowanie jest zawsze tchórzliwe. To też w głosowaniu przyjęła udział niecała połowa zainteresowanej ludności górniczej. Rezultat głosowania musiał być opłakanym. Wobec 200.000 głosów pokojowych 240 tysięcy oświadczyło się za dalszem prowadzeniem strajku.

Wtedy zarząd zrzeszenia (federacyi) tredunionów górniczych wydał gorące wezwanie do zaniechania strajku, ale ostatnie słowo pozostawił znowu przy „ludzie wszechwładnym“. Zwołano na 6 kwietnia konferencyę delegatów, z których każdy miał reprezentować 1000 górników. Wybory delegatów wypadły bardzo źle: 444 otrzymało mandat głosowania ze strajkiem, a tylko 190 wybrano z różdżką oliwną pokoju.

I oto zaczyna się farsa. Zebrani delegaci, jak gdyby w rokoszu przeciw „woli ludu“ głosowali wbrew nakazom, nadanym im przez wyborców. Konferencya postanowiła 440 głosami przeciw 125 ogłosić koniec strajku.

Ta farsa na końcu strajku nie powinna jednak zasłonić nam całości obrazu. Podczas kilku tygodni Anglia była widownią olbrzymiego strajku, niezakłóconego żadnymi poważniejszymi wybrykami. W tej samej chwili, kiedy „burżuazyjne“ sufrażystki „rewolucyjnie“ wybijały szyby w sklepach i dopuszczały się gwałtów ulicznych, milionowe rzesze robotnicze ściskały pasa... w milczeniu i powadze, gdzieniegdzie tylko występując nie przeciw „kapitalistom“, ale przeciw swym własnym „braciom“ za łamanie solidarności klasowej. Dowód to wielkiego politycznego i obywatelskiego postępu angielskich mas robotniczych — dowód to ich uzdolnienia politycznego. To też i wyniki strajku są doniosłe.

Może w formie zbyt pośpiesznej parlament stworzył dla górników samorządną organizacyę w celu zagwarantowania minimum zarobkowego robotnikom w kopalniach węgla. Złożone z delegatów, wybieranych w równej liczbie przez związki robotnicze, oraz przedsiębiorstwa kopalniane — rozjemcze sądy okręgowe ustanawiać mają minimum taryfy płacy zarobkowej. Minima te — jak to z dyskusyi wynika — nie mają być minimum, potrzebnem do życia (*living wage*); ustawodawcy idzie raczej o to, by to były wyższe normy, mianowicie minimalne udziały w produkcyi. To też starcy i słabi robotnicy, którzy muszą wszak mieć *living wage*, mogą jednak pracować po taryfach niższych, aniżeli minima przez rady okręgowe ustanawiane.

Taka jest główna osnowa prawa nowego. Szkoda więc wielka, że zakończenie strajku nie licowało z powagą walki przebytej. Szkoda, bo niesmak, jaki zakończenie strajku wywołuje, odbić się może na organizacyi zrzeszenia węglarzy, a osłabienie organizacyi grozi krajowi nowemi przesileniami w przemyśle górniczym.

Jedną jeszcze naukę górnicy angielscy muszą wynieść z ostatniego strajku. Pomimo sensacyjnych wiadomości, jakie prasa codziennie podawała o „stratach“ w przemyśle, normalne życie gospodarcze nie zatrzymało się ani na chwilę. Nawet kompanie dróg żelaznych, które najwięcej zostały dotknięte przez strajk, nauczyły się metod oszczędności tak znacznej, że akcyonaryusze są dziś spokojni o swe dywidendy tegoroczne.

Ludzkość, która ma zawsze na swe usługi Prometeuszów w walce z naturą, tem łatwiej znajduje organizatorów i doradców w przesileniach, wywołanych przez walki domowe.

Esem.

KRONIKA.

— **Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni** przybył dzisiaj rano ze Lwowa do Krakowa i był na ślubie p. Ksawerego Skrzyńskiego z panną Wandą Dolańską. Wieczorem odjeżdża p. marszałek z powrotem do Lwowa.

— **W Kole art.-lit. i w klubie prawników** odbył się wczoraj wieczór muzyczno-deklamacyjny, z bardzo zajmującym programem. Szczególną uwagę zwrócił kwartet inst. muzycznego, niezwykłą precyzyą i smakiem, śpiew p. Stiasny, i gra na wiolonczeli p. Pryskowskiego. Część deklamacyjną wypełnili z wielkiem powodzeniem uczniowie szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego, między którymi p. Prochoński wykazał interesujący talent.

— **Z teatru miejskiego.** Z powodu występów p. Siemaszkowej, wznowionym zostanie na scenie krakowskiej po sześciu latach przerwy *Rosmersholm* H. Ibsena, w sobotę d. 20 b. m. Znakomita artystka odtworzy rolę Rebeki, jedną z swych najlepszych kreacyj. Rola Jana Rosmera pozostaje przy p. Ko-

ski przedstawił sekcyom wynik obrad i wnioski tego subkomitetu, zaznaczając, że subkomitet skreślił z pierwotnego projektu budowy dwa pawilony, a natomiast przyjął do projektu i kosztorysu budowę kanalizacyi dla zakładu, tudzież dróg i dostępów do tegoż; wskutek tego pierwotna suma kosztorysowa około miliona koron zmniejszy się do 850.000 kor. Subkomitet uznał miejsce obrane za zupełnie na ten cel odpowiednie. Wśród dyskusyi, jaka się nad tą sprawą wywiązała, uznano jednomyślnie potrzebę budowy tych zakładów w interesie zdrowotności wielkiego Krakowa; zaznaczono jednak, że procenta od wydatku na budowę, tudzież koszta utrzymania i prowadzenia zakładu obciążą przyszły budżet miejski, należy więc zastanowić się nad środkami pokrycia. Po długiej i ożywionej dyskusyi uchwaliły połączone sekcye przedłożyć Radzie miasta wnioski zbudowania i wprowadzenia w życie projektowanych zakładów sanitarnych na obranym gruncie możliwie niezwłocznie z tem, aby sekcya skarbowa otrzymała od Rady miasta polecenie zastanowienia się i obmyślenia środków zdążających do powiększenia dochodów gminy.

— **Ruskie gimnazyum w Przemyślu.** Nowe wpisy do zamkniętego z powodu strajku uczniów ruskiego gimnazyum w Przemyślu rozpoczynają się dzisiaj i trwać będą do poniedziałku 22 bm.

— **Organ Ukraińców po polsku.** *Diło*, które jest mistrzem w przekręcaniu faktów i tendencyjnem informowaniu, skarży się, że prasa polska tendencyjnie informuje swoich czytelników o sprawach „ukraińskich“ i pisze: „Czy nie ma sposobu, aby szersze koła polskiego społeczeństwa otrzymywały bezpośrednie i wierne wiadomości o naszem życiu i naszych dążeniach? Jeżeli znalazły się sposoby udzielania wiernych informacyj wiedeńskim sferom politycznym, jeżeli już nawet zachodnia Europa może dowiedzieć się prawdy o nas z naszego niemieckiego organu, to musimy postarać się o to, aby i nasi najbliżsi sąsiedzi wyemancypowali się z pod wpływu swoich publicystów i mogli patrzeć na ukraińskie sprawy własnemi oczyma. Ze względu na to, że szerokie koła Polaków nie znają ukraińskiej mowy, ani „słowiańskiej azbuki“ i długo jej jeszcze znać nie będą, jest tylko jeden sposób: założenie ukraińskiego organu w polskim języku. Taki organ stał się już piekąco potrzebnym“.

— **Syoniści.** W niedzielę odbył się we Lwowie zjazd Rady naczelnej galicyjskich syonistów. Dyskutowano nad stanowiskiem syonistów do partyj politycznych i postanowiono zbliżyć się do tych partyj, które w sprawie sejmowej reformy wyborczej podzielają jednakie z syonistami przekonania, a mianowicie stoją na stanowisku czteroprzymiotnikowego prawa głosowania. Nadto uchwalili syoniści protest nie tylko przeciw petryfikacyi reformy i przeciw pluralności, ale także przeciw instytucyi wirylistów, a natomiast postawili żądanie odrębnych okręgów żydowskich w procentowym stosunku do całej ludności żydowskiej w kraju i katastru żydowskiego. W tych kierunkach też zalecono rozpoczęcie gorącej agitacyi wśród całej ludności żydowskiej w Galicyi.

— **Sprawa Ronikiera.** Pismo rosyjskie *Warszawskoje Słowo* wystąpiło z następującemi rewelacyami o sprawie Ronikiera: Niejaki Domański, który znajdował się w więzieniu razem z Zawadzkim i Siemińskim, opowiadał, że kiedyś, podczas przechadzki w więzieniu, Siemińskiemu rozwiązał się język i oświadczył, że Zawadzki w dzień zabójstwa wysłał jego, Siemińskiego, umyślnie na wieś, aby pozbyć się niepotrzebnego świadka. „Gdy wróciłem następnego dnia — opowiadał Siemiński Domańskiemu — widziałem, jak żona Zawadzkiego prała okrwawioną bieliznę swego męża i brata, zajmującego się sutenerstwem. Z wielu rozmów z Zawadzką — twierdził dalej Siemiński — przyszedłem do przekonania, że to jej mąż łącznie z jej bratem zabili Chrzanowskiego. Dalej Siemiński mówił: „Opowiem wszystko tylko w tym wypadku, jeżeli mnie skażą. Gdybym wszystko to opowiedział, a potem został uwolniony, to... zabiją mnie“. Przy opowiadaniu Siemińskiego obecni byli: niejaki Masłowski i znajdujący się wtedy w więzieniu śledczem z powodu sprawy intendentów, podpułkownik A. M. Zyskandt. Na pytanie zwrócone przez redakcyę *War. Słowa* do podp. Zyskandta, ostatni potwierdził w zupełności, iż obecny był przy rozmowie Siemińskiego z Domańskim i że wydrukowane w *Warsz. Słowie* opowiadanie Siemińskiego jest zupełnie ścisłe. Dodać należy, że Siemiński wezwany został przez Izbę sądową do powtórnego badania.

Wielkie zainteresowanie wywołała w Warszawie wieść o wyniku zarządzonej niedawno przez Izbę sądową ekspertyzy fotograficznej przekazu pocztowego. Wynik ekspertyzy nie jest pomyślny dla hr. Ronikiera, wobec czego stara się on o wezwanie do dokonania ponownej ekspertyzy fotograficznej jednego z wybitnych ekspertów fotografów paryskich.

— **Konfiskata powieści.** Z polecenia władz petersburskich zarządzono przyaresztowanie na jednej z komor granicznych w Rosyi dalszego ciągu rękopisu powieści Dymitra Mereżkowskiego *Aleksander I*, drukowanej obecnie w przekładzie polskim w fejletonie *Czasu*. W sprawie tej konfiskaty zamieszcza wychodzące w Petersburgu pismo *Wieczernieje Wremia* wyjaśnienie, że „nakaz aresztowania rękopisu opiera się na przepisie, który nakazuje wszys

...nie t. z. kompromisów, których w debatach i głosowaniach parlamentu z partyą soc-
...yalistyczną, to uznanie, albo przynajmniej wstęp do uznania republiki socyalistycznej, początkiem anarch.
Taka obawa, bynajmniej nie istnieje, szczególnie gdy rozchodzi się o sprawy gospodarstwa społecznego państwa. Przyznanie minimalnej płacy dziennej w hutach, kopalniach lub fabrykach, unormowanie awansu urzędników na kolejach, przeprowadzenie obowiązkowego zabezpieczenia pracujących i t. d. i t. d. może i musi przyjść do skutku z pomocą „kompromisu" różnych partyi reprezentowanych w parlamencie, a takie współdziałanie w przeprowadzeniu jednej sprawy, nie naraża solidarności w innych, gdzie rozchodzi się o sprawę zasadniczą, n. p. sprawę szkolną, wyznaniową, sprawy wiary, n. p. rozwodów, przymusowej nauki religii, wreszcie sprawy języka narodowego. W tych sprawach „kompromisu" także być nie może, bo rozchodzi się o zasadę, a tą handlować nie można.

Wynik więc wyborów do parlamentu niemieckiego dowodem nie przewagi zasad socyalistycznych wśród ludności niemieckiego państwa, lecz raczej niezadowolenia z gospodarstwa finansowego kraju i ostrzeżeniem dla rządu, by odpowiednie reformy co prędzej przeprowadził. –

x

Mówi się ... po generalnym strajku w Anglii, jednakowoż choć paru słowami o nim wspomnieć musimy. Wykazał się z niego dowód jeden więcej, jak rozbieżne są drogi, któremi kroczą teorya a praktyka. Ten, co najwięcej obawiał się skutków bezrobocia węglowego, Londyn, ucierpiał za nim najmniej! Wprawdzie węgiel o ... zdrożał, wprawdzie pociągów kolei lokalnych i podziemnych tylko wśród dnia mniej w ruchu, ale przemysł londyński stosunkowo ... nie ponosił. Materyały spożywcze zdrożały, ale były wszędzie jeszcze po składach do nabycia. Tymczasem na prowincyi widać skutki, w postaci rzeszy warsztatów pracujących. Około 2 mil. ludzi było bez pracy, a to znaczy, że około 8 mil. osób straciło jedyne swe źródło dochodu. Niestety, ..., bo wszczęte robotnicze się rozeszły i nowu tak pracować będzie trzeba, by powrócić do tego co się posiadało, bo zarobek obecny musi być obrócony na utrzymanie i spłatę tego co wzięło się na kredyt. Faktycznie więc ucierpieli tym razem więcej „burżuje" pracujący niżeli „burżuje". Również przekonano się, że socyalistyczna teorya o skuteczności strajku generalnego jest mylną. Twierdzono, że wiele czasu mimo, zaniechany przez partye ten radykalny sposób walki, właśnie zaniechanym, ale dziś udowodniono właśnie, że strajk trwający przeszło pięć tygodni, nie urzeczywistnił tego, tych nadziei, jakich inicyatorowie jego po nim się spodziewali. ... lat długo trwający strajk górników kraju, ... najwięcej, który przemysł i największe kopalnie, nie zatamował ruchu nie tylko w całym przemyśle ale nawet i większej jego ... czasem robotnicy rozpoczęli strajk w nadziei, że cel ten osiągną i to dnia wcześniej za nim związki zawodowe wyczerpią swe środki, swe pieniężne zapasy. Zwolennicy strajku tłomaczą jego małą skuteczność, że nie wybuchnął on nagle. Ale i to argumentowanie jest błędne, gdyż stosunki angielskie wykluczają wprost, aby 840,000 robotników mogło nagle zaniechać ... i zarobku. Zresztą, finansowo wyczerpani są nie tylko górnicy ale i robotnicy kolejowi, – ci ostatni wyczerpali doszczętnie swe fundusze, a prócz tego wiele członków wykreśliło się ze związku. Projektowanym był w maju strajk ich, ale z tych właśnie powodów, ..., nie doszedł do skutku. Wszystkich strat, jakie Anglia poniosła, jeszcze obliczyć zdała nie można, wszakże niektóre cyfry są już wiadome.

W ciągu pierwszych trzech tygodni marca, ubyło kolejom angielskim 15 mil. funtów dochodu, strata ta będzie jeszcze wzrastać. Ponieważ przewóz węgla okrętami ustał, więc i żeglugi dochód zmniejszyć się musiał. Ucierpiał i handel, bo wiele okrętów nie mogło opuścić portów z powodu niedostatecznej ilości węgla – odczuć się to dało na targu zbożowym, bo okręty służące do handlu przewozowego z Argentyny, przestały zawijać w angielskich portach. Zarobek w przemyśle górniczym utracony robotnikom, wynosi 6 mil. funt. a w ... innych przemysłach, w których panował zastój, robotnicy stracili 5 mil. funt. Według więc najdokładniejszego obliczenia, straty poniesione przez Anglię w ciągu jednego mie-

i wnioski tego
skreślił z pier-
ny, a natomiast
wę kanalizacyi
o tegoż; wsku-
około miliona
Subkomitet u-
n cel odpowie-
sprawą wywią-
dowy tych za-
iego Krakowa;
ydatku na bu-
rowadzenia za-
, należy więc
Po długiej i
e sekcye przed-
nia i wprowa-
ów sanitarnych
łocznie z 'em,
ady miasta po-
środków zdą-
miny.
emysłu. No-
trajku uczniów
poczynają się
22 bm.
u. Diło, które
i tendencyj-
sa polska ten-
w o sprawach
sposobu, aby
otrzymywały
naszem życiu
się sposoby
eńskim sferom
ia Europa mo-
aszego niemie-
ię o to, aby i
li się z pod
patrzeć na u-
Ze względu na
ują ukraińskiej
go jej jeszcze
sób: założenie
u. Taki organ

się we Lwowie
istów. Dysku-
partyj poli-
tych partyj,
wyborczej po-
nania, a mia-
ymiotnikowego
yoniści protest
i przeciw plu-
wirylistów, a
okręgów ży-
całej ludno-
dowskiego. W
cie gorącej a-
kiej w Galicyi.
osyjskie War-
ującemi rewe-
Domański, któ-
Zawadzkim i
zas przechadzki
się język i o-
ójstwa wysłał
aby pozbyć się
em następnego
kiemu — wi-
okrwawioną
ego się sute-
ą — twierdził
rzekonania, że
ili Chrzanow-
iem wszystko
ażą. Gdybym
tał uwolniony,
Siemińskiego
ujący się wte-
rawy intenden-
a pytanie zwró-
do podp. Zy-
ści, iż obecny
mańskim i że

jest dwa

Rosyjei

Te się o

tylko pa

i do

ni węgi

Pol. Am

szcze się

we, kur

angieli

nie / go

#/ Wie

bezpiec

ze sta

znaczy

ie walk

wy pró

tyce, jak

jui ste

szy, zna

tylko wy

ne: poro

prekona

Wojna

pilo do p

paictwo

i tak n.p.

nie franc

legi ckiem

Warne

wana na

ści „Konce

do przyjęcia

Plan ch

tum sameu

Wielka pr

jśniej a wi

raz na zau

nie spóźni

wyworow

Turcji, m

mui ucto

A teraz

jest dwa razy tak wielka niż koszta wojny południowo afrykańskiej w ciągu miesiąca. W domu [illegible] Rosyjski jaki miał przynieść strajk, jest to strata ogromna. Pamiętać należy, że walka strajkowa nie toczy-ła się o powszechne podwyższenie płacy, lecz tylko o ustalenie płacy minimalnej, która w najlepszym razie tylko pewnej części robotników węglowych przyniesie [illegible] już przymioty zwiększenie dochodu. — #

[illegible] do samej produkcyi węgla, nadmienić należy, że Anglia stoi na pierwszem miejscu, jako światowe dostarcz[yciel]ni węgla. Podczas gdy w innych gałęziach przemysłu, jak n. p. metalurgii i chemii ustępuje miejsca Stanom Zjed. Pół. Am. i Niemcom, na [illegible] węglowym ma ona stanowczą przewagę. W ostatnich latach produkcya Anglii je-szcze się wzmogła. Z 40 mil. ton w r. 1850 wzrosła do 184 mil. w 1890, a do 267 mil. w 1909. Angielskie statki węglo-we, krążą dziś po wszystkich morzach świata, składają go zarówno w Australii jak i w Chinach, a składy węglowe angielskie, założone we wszystkich portach, stanowią główną podstawę potęgi morskiej Anglii.) w Argenty-nie / gdzie dostawia n. p. 2.400. [illegible]

#/ Wniesieniem billu o wprowadzenie minimalnej płacy robotnikom węglowym, rząd angielski wszedł na nie-bezpieczną drogę; chociaż rząd załatwił tylko połowicznie, to otworzył szeroko wrota innym żądaniom, któ-re stawiać mogą [illegible] robotnicy wszystkich gałęzi pracy. Robotnicy zaś nie są zadowoleni, bo rząd nie chciał oznaczyć płacy minimalnej stałej, lecz tylko od wypadku do wypadku. Wynik głosowania [illegible] [illegible] wskazał, że walka i niezadowolenie może trwać będzie dalej, zwłaszcza, gdy kasy związkowe robotnicze, dziś wypróżnione, [illegible] się zapełnią. W ogóle, ażeby zasada płacy minimalnej była słuszną także i w prak-tyce, jaką jest w teoryi, musi być oznaczona i pracy minimum, oczem [illegible] było. Ponieważ przy tem mówi się o jednym z poprzednich naszych listów, do sprawy tej powracać nie chcemy. —

---

się, znaczyć por [illegible] [illegible] x [illegible]

tylko wytrącić mocarstwa z równowagi neutralności. Stara ich polityka, a zawsze im skutecz-na: poróżnić dwóch lub trzech a na ostatnym wypłacić! Tym razem zapewne tak będzie. Europa przekona się wkrótce, że obłuda neutralności musi mieć swój koniec.

Wojna Włoch przeciw Turcyi, rozpoczęła właśnie w chwili, gdy państwo Ottomańskie przystą-piło do pracy nad wewnętrznem odnowieniem, nie jest wojną, której oddziaływanie i skutki państwa mogłyby jeszcze dziś nie uznawać. Wojna ta zaczepiła o in[teresa] wszystkich państw i tak n. p. zjednoczyła Mahometan w nienawiści względem Europy — jak się o tem przekonywa okce-nie Francya w Tunisie i Marokko — i bardzo dotkliwe szkody przyniosła handlowi światowemu lewan-tyńskiemu.

Ważnem jest, to, że Włochy uczyniły ten desperacki krok właśnie w chwili, gdy pokojowe usiło-wania mocarstw okazały się bezowocnemi zupełnie. Włochy chciały więc widocznie akcyą swą zmu-sić „Koncert europejski" do żywszego działania, do wywarcia nacisku na Turcyę, by skłonną się okazała do przyjęcia włoskich upokarzających warunków pokojowych.

Plan chytry. Albo ukodzić interesom wszystkich mocarstw, albo zmusić część ich do zawikłania tem samem cudzemi obcęgami „kasztany z ognia wydobyć". —

Wielce przemawia zatem, że Włochy działają w porozumieniu z Rosyą, z którą połączyły się niedawno przy-jaźnią, a wiadomo jak Rosyi zależy aby Dardanelle, czyli przejście wolny przez nie, przypadł dla niej raz na zawsze. A cóż Austrya na to? Ha, nic! A jednak należałoby się odezwać, by mów — jak zawsze — nie spóźnić się a stanąć na straży swych interesów. Przecież Turcya jest dla handlu austr. wiel-kiego najważniejszym rynkiem zbytu. Wszelkie nie przewidziane a groźne zmiany dla Turcyi, mogą pociągnąć za sobą nie powetowane szkody dla Austryi. Zachowanie neutralności musi ustać w chwili gdy wchodzą w grę najdonioślejsze interesa państwa. —

A teraz wspomnijmy coś kolwiek z dziejów owych sławnych Dardanelli.

[illegible] Dardaneli | wego wciągnięto Dardanele pokojem w Kuczuk-

musi ustać chwilą gdy wchodzą w grę my do...
A teraz wspomnijmy coś kolwiek z dziejów...

Z dziejów Dardaneli.

Cieśnina ta pomiędzy europejskim półwyspem Gallipoli (starożytny Chersones tracki), a północno-zachodniem wybrzeżem Azyi mniejszej, łączy morze Marmara z morzem Egejskiem.

Punktami krańcowymi od strony cieśniny są: w Europie Sed-el-Bahr i Kun-Kaleh (Kalessi) w Azyi. Największą szerokość (16—18 klm.) mają Dardanele w obu kończynach, zwłaszcza w południowej, która właśnie wczoraj była przedmiotem ataku włoskiego. W miejscu najciaśniejszem, mianowicie w skręcie północnym oddalenie przeciwległych brzegów nie wynosi więcej nad 3 do 4 klm., pod Tabin Nagara (starożytne Abydos) zwężenie to jest tak znaczne, że nie przekracza 1.350 m.

Ogólną długość cieśniny podają na mniej więcej 70 klm. Głębokość wody w cieśninie wynosi około 6 m. u brzegów, w środku prawie stale około 50 m., miejscami tylko dochodzi aż do 90 m. Skutkiem energicznej wymiany wód morza Marmara i Egejskiego, panują w cieśninie dwa przeciwne prądy, górny i spodni, co nie uszło już uwadze nawet starożytnych. Prąd górny prze z morza Marmara ku Egejskiemu.

Na wybrzeżach Dardaneli wznoszą się liczne osady, z których najważniejsza jest Czanak-Kalessi, zwana także Kaleh-Sultanieh, z portem ogniskującym w sobie cały handel miejscowy.

Dardanele są silnie obwarowane. Turcya, zawładnąwszy cesarstwem Wschodniem w r. 1453 zrozumiała dobrze ważność tej cieśniny. Już w 10 lat później Mahomet II. w punktach największego zwężenia, pomiędzy Destos i Abydos założył warownię Kilid Bahr (Rygiel morza) w Europie i Czanak Kaleh (grecka Dardanelia), późniejsza Kaleh Sultanieh (Zamek sułtana) w Azyi — zwane zamkami wewnętrznymi. Kraniec południowy obwarował w latach 1658—60 Mahomet IV. wznosząc dla jego obrony warownie Sed-el Bahr i Kum-Kalessi. W r. 1770 powstał fort wprost ruin starożytnego Dardanu (dziś Kepor Burun), a w r. 1830 w górze i w dole obu zamków wewnętrznych rozciągnięto łańcuchy bateryj Degirmen Burun, Namasiglia i Boghalü na eupopejskiem, a Nagara Burun na azyatyckiem wybrzeżu. Od roku 1864—1881 przebudowano wszystkie stare warownie, by je przystosować do wymagań nowoczesnych, a nadto dodano szereg nowych fortykacyj. Także w ostatnich latach wiele uczyniono dla zabezpieczenia cieśniny. Dardanele, starożytny Helespont, niejednokrotnie już odegrały w historyi ważną rolę. Xerxes, wyprawiając się w r. 480 przed Chr. przeciwko Grecyi, przeprawił swą armię z Azyi do Europy na moście, ułożonym w najwęższym miejscu cieśniny z 700 swych okrętów.

Turcy zjawili się w Dardanelach po raz pierwszy w r. 1356, a w r. 1453 zawładnęli niemi zupełnie. Kilkakrotnie wdzierała się w cieśninę flota wenecka. W r. 1499 odniosła tu ona świetne zwycięstwo nad flotą turecką. Dnia 20 lipca 1657 sprawili Wenecyanie straszliwe zniszczenie wśród nagromadzonej w cieśninie ogromnej liczby statków tureckich, ale, gdy w r. 1694 spróbowali ponownie podobnego zamachu, już im się nie udało, przeciwnie, flota wenecka została tu w puch rozbita.

Dnia 26 lipca 1770 przeforsował Dardanele aż do „zamków wewnętrznych" lord Elphinstone jako naczelny dowódca floty rosyjskiej. Tu jednak zabrakło mu już odwagi i powrócił na morze Egejskie. Dnia 17 lutego angielska flota pod wodzą Duckwortha przebiła się przez Dardanele, dotarła aż do Bosforu, by odjąć Turcyi chętkę do zsolidaryzowania się z Napoleonem. Anglia straciła była w tej demonstracyi 763 zabitych i rannych.

W obręb urządzeń prawa międzynarodo-

wobec posiadanej ziemi.

WITOŁD CZARTORYSKI.

Bombardowanie Dardanelli.

Dwadzieścia siedm włoskich okrętów zjawiło się przed Dardanellami i usiłowało gwałtowną akcyą, nagłym atakiem, przypuszczonym do zewnętrznych warowni, zdobyć wjazd do cieśniny. Atak nie udał się jednak; jeden z bombardujących okrętów, trafiony pociskiem broniących się warowni, doznał ciężkiego uszkodzenia, czy też nawet utonął, i flota włoska musiała się czemprędzej cofnąć.

Włochy wykonały zatem groźbę kilkakrotnie ponawianą. Rozpoczyna się obecnie walka przeciwko Turcyi europejskiej, rozpoczyna się akcya, wymierzona w samo serce państwa ottomańskiego. Ale każdy krok na tej drodze jest zarazem akcyą przeciwko Europie. Gwałtownem swem przedsięwzięciem Włochy szarpnęły znienacka cały zawiły splot drażliwości, związanych z kwestyą cieśniny dardanelskiej — a to wskazuje na dążność wytrącenia mocarstw ze stanowiska neutralności, zachowywanego wobec wojny włosko tureckiej. Włochy chciały widocznie każdemu z uczestników opieszałego koncertu europejskiego energicznym czynem dowieść, że „et tua res agitur". Cel ten został w zupełności osiągnięty. Europa musi wreszcie uznać, że nie ma już możności prowadzenia nadal gry obłudnej, zachowwyania pozorów obojętności i neutralności. Wojna Włoch przeciwko Turcyi, rozpoczęta właśnie w chwili, gdy państwo ottomańskie przystąpiło do pracy nad regeneracyą wewnętrzną, nie jest wojną, której oddziaływanie i skutki państwa zdołałyby jeszcze dłużej zbagatelizować lub odsunąć od siebie zapomocą ostrożnych oświadczeń dyplomatycznych. Wojna ta zaczepiła o interesy wszystkich państw i tak np. zjednoczyła mahometan w nieprzyjaźni względem Europy — jak się o tem teraz Francya przekonywa w Tunisie — i bardzo dotkliwe szkody przyniosła ogólno-światowemu handlowi lewantyńskiemu. A oto teraz nagle i w sposób gwałtowny zaogniła się jeszcze sprawa ogromnnej drażliwości, którą przez lat trzydzieści cztery omijano trwożliwie. Flota włoska znajduje się przed Dardanellami.

Na razie wiadomo tylko, że walka o wejście do cieśniny rozpoczęta: okręty włoskie bombardowały warownię Kum-Kale, trzymającej straż po stronie azyatyckiej i wyspę Samos. Czyżby oszczędzanie wybrzeży europejskich miało być tłumaczone jako chytry sofizmat Włoch? Na atak włoski zagrzmiała odpowiedź dział tureckich. O tem wszystkiem nadeszły wiadomości z Konstantynopola, przerażonego tym niespodzianym

wego wciągnięto Dardanele pokojem w Kuczuk-Kanardży w roku 1774, w którym Rosya zastrzegła dla swych statków handlowych prawo swobodnego przejazdu przez cieśninę. To samo uprawnienie uzyskała w r. 1784 Austrya, w r. 1802 Francya, w r. 1803 Anglia, w r. 1806 Prusy.

Turcya uważała się już wówczas za wyłączną panią i właścicielkę polityczną Dardaneli. Prawo to utwierdził pokój Dardanelski z Anglią w r. 1809, w ktorym to pokoju ustalono po raz pierwszy zasadę nietykalności cieśnin Turcyi.

W r. 1841 stanęła w Londynie t. z. „Convention des detroits“. podpisana przez Austryę, Rosyę, Anglię. Francyę, Prusy i Turcyę. Zamknęła ona przejazd w czasie pokoju przez Dardanele i Bosfor okrętom wojennym. Traktat paryski z r. 1856 zatwierdził tę zasadę, zastrzegając tylko sułtanowi prawo wprowadzania lekkich statków wojennych na użytek posłów w Konstantynopolu do przejazdu przez cieśninę. W r. 1868 rozszerzono objęte tą licencyą także okręty wojenne, wiozące na swym pokładzie panującego monarchę, lub prezydenta. Konwencya londyńska z r. 1876 utrzymała zasadę zamknięcia cieśnin (la choture des détroits). Traktat berliński z r. 1878 zniósł fikcyjną blokadę Dardaneli i Bosforu, otwierając obie cieśniny nawet na czas wojny statkom handlowym państw neutralnych do Rosyi i z Rosyi płynącym. W r. 1989 wynikły wątpliwości, które rozstrzygnęła nota Turcyi z 16 września t. r. orzekająca, że prawo flagi handlowej pozostaje nietknięte, statki zaś z żołnierzami i skazańcami przepuszczane być mogą tylko na podstawie osobnego irade sułtańskiego. Powracające ze Wschodu mają wstęp wolny do cieśnin. Taki jest stan rzeczy i obecnie, a próba dokonania w nim zmiany, podjęta przez ambasadora, spełzła na niczem i skończyła się usunięciem go przez cara z posterunku ambasadora w Konstantynopplu.

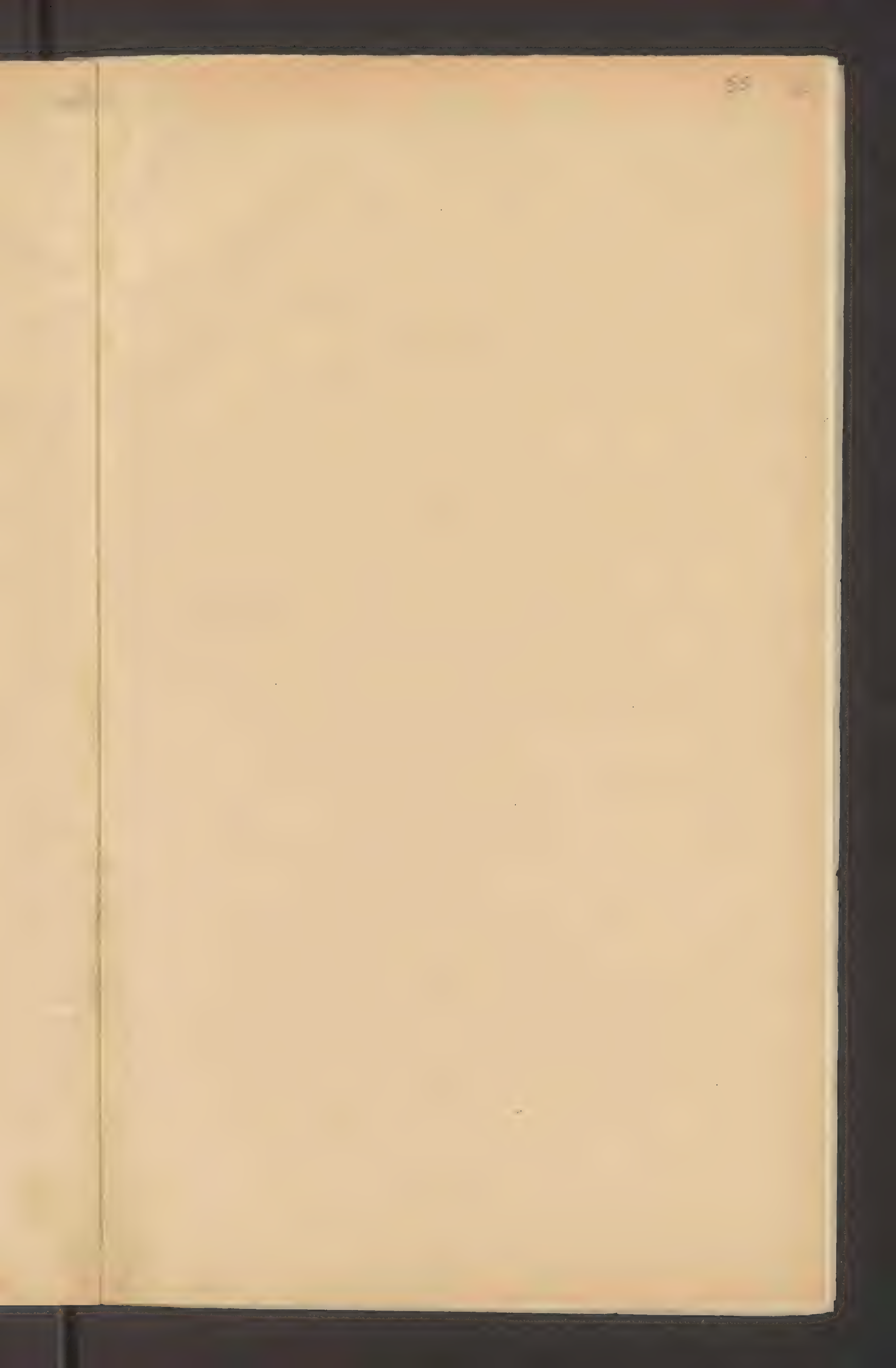
zorem.

kiś,

zez
ań-
ako
no-

ud-
de-
ma
za-
aj-
żeli
dąc
dzie
ić,
się,
co,
my
ość
do-
te-

ona musi być służbą, bo tylko wtedy daje
czucie odpowiedzialności za swoje czyny.
szedłszy z doświadczenia do przekonania
praktykant służbę odbywając, znacznie się w
cej wyrabia pod każdym względem, wypraco
liśmy regulamin dla praktykantów, który o
wiązuje wszystkich członków Kółek ziemian n
jącychch u siebie praktykantów. Przez 4 miesi
praktykant za swe utrzymanie płaci, pocz
jest on już płatnym, a jeżeli na to nie za
guje, musi być z praktyki usunięty. Dla uj
tej sprawy w rękę, zrobiliśmy listę gospodar
nadający się do przyjmowania praktykant
Ponieważ się pokazało, że gospodarstwa
prawie wszystkie są w rekach czloków Kó
ziemian, przeto uchwalono, że nie wolno czł
kom brać praktykantów inaczej, jak tylko pr
komisyę naszą i tylko na podstawie nasz
regulaminu. Przez to wszystkim skończonym s
chaczom akademii dublańskiej i studyum ro
czego przy uniw. Jagiellońskim została od
zamknięta droga otrzymania praktyk w n



Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

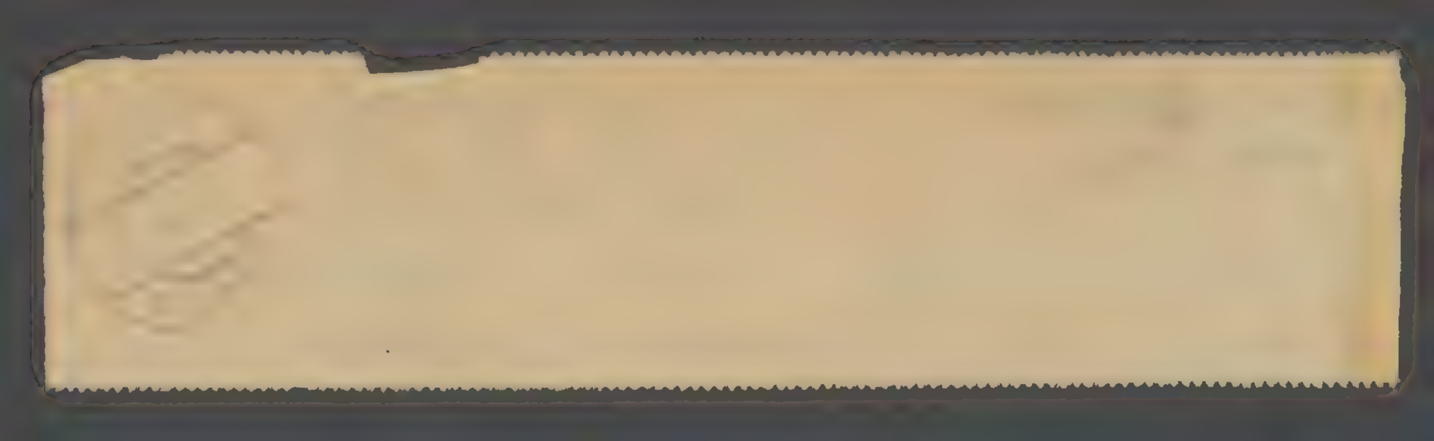
...stand. / ...net: / ...tto: } .... Nr. / Br. / No. } ....

} ....

....

Wert / Vrijednost / Valore		Gewicht / Težina / Peso		Nachnahme / Pouzeće / Rivalsa		Gebühr / Pristojbina / Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h

...ANTIV...

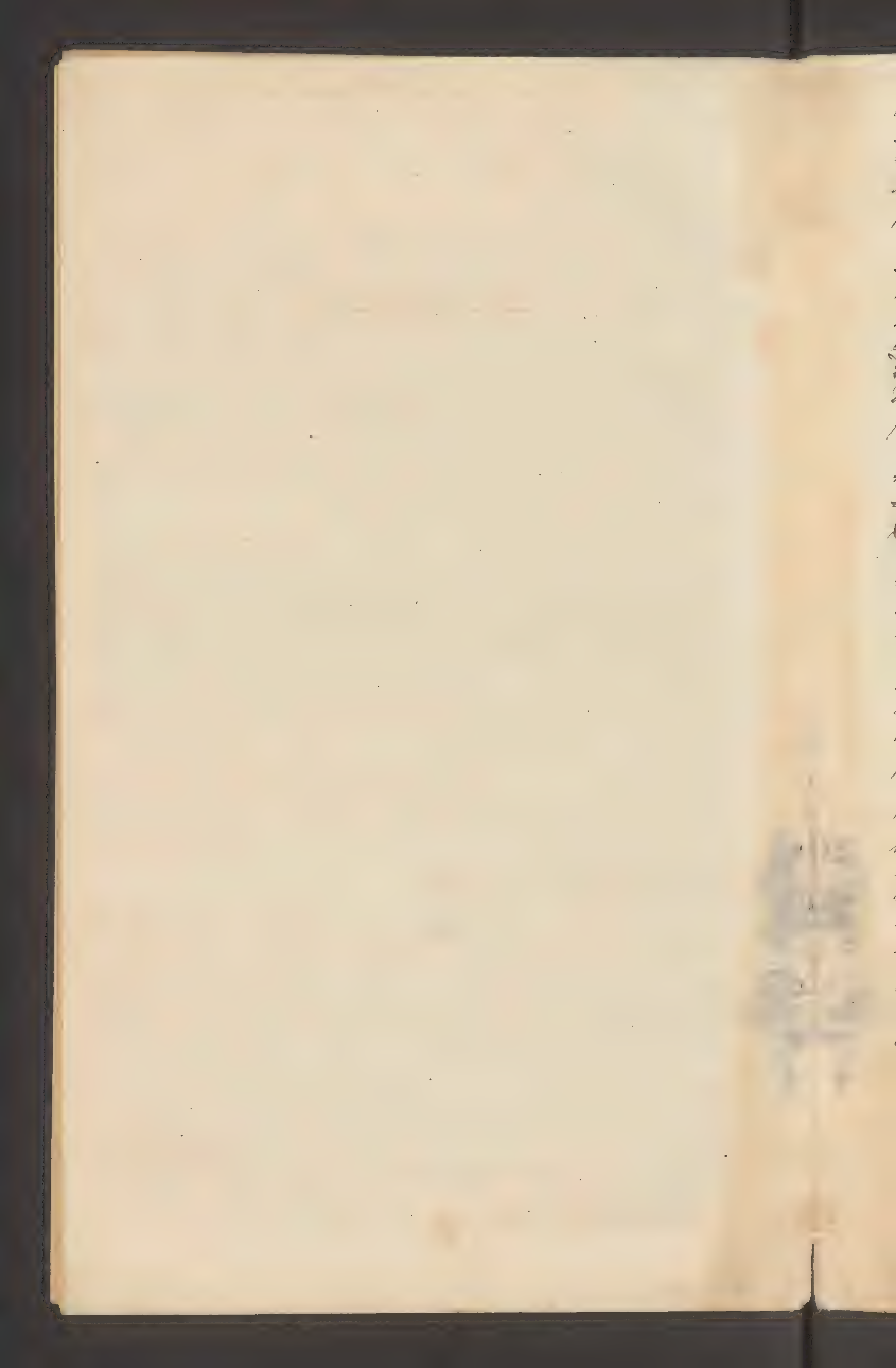


Miesiące lipiec, sierpień i wrzesień zazwyczaj nie przedstawiające pod względem politycznym zainteresowania, co czytelnicy dziennikarskim zwanego „ogórkowem" — tego roku zmieniwszy tym się tradycyi, i obfitowały w wydarzenia bardzo doniosłe, lub też dały początek zawikłaniom, które zwykle czy rozwiązać się [illegible] cierpliwemi rękami dyplomatów, a nie raczej węzeł polityczny rozcięty zostanie mieczem i kulami armatniemi na lądzie i morzu. —

Gdy więc zazwyczaj, w tych miesiącach, najpoważniejsze dzienniki polityczne, zapełniają swe szpalty drobnemi powieściami, korespondencyami z zagranicznych kąpieli i uzdrowisk, wreszcie opisami [illegible] mniej lub więcej [illegible] lub włamaniem się opryszków do opuszczonego mieszkania — tym razem, oprócz wojny turecko-włoskiej, która zresztą o ile Europy nie dotyczy, już nudzić zaczyna, [illegible] dla dzienników, wśród których zasadniczemi się przedstawiają kwestyami: [illegible] bałkańskie, powstanie powtórne w Albanii, rozruchy się w Anglii bardzo groźne, ostatecznie podróż prezydenta ~~ministrów~~ gabinetu francuskiego do Petersburga. — to sprawy nowe, a stare nie załatwione, co raz się przypominają. Kuchnia więc polityczna nie przestała wrzeć żywo nawet ~~[illegible]~~ i w tedy, gdy mężowie polityczni spragnieni odpoczynku — za jej przykładem poszła i natura, gdy trzęsieniem ziemi i katastrofami [illegible] oznajmić się nie zadowolona z ludzi i ich działalności — co zaś dyplomaci nie zepsują, ~~[illegible]~~ natura nie zniszczy, to temu poradzą ludzie złej woli, złych popędów lub umysłowo upośledzeni, by zaburzyć czy spokój, czy szczęście, czy przyszłość swoją i swoich.

Przegląd nasz, musimy rozpocząć od spraw najbliższych sercu naszemu, a więc o stosunkach Król. Pol. Dziś już nikt się nie łudzi, dziś w „konstytucyę" rosyjską nikt nie wierzy, nadzieje się rozwiały. Dawniej łudzono się, że wrogiem tego co polskie, był tylko czynownik rosyjski — dziś wszyscy przekonaliśmy się, że wrogiem naszym to cały naród rosyjski. Dawniej wysyłał gubernator „administracyjnym sposobem" na Sybir lub do katorgi, dziś potwierdza to „Duma" rosyjska izba poselska, — dawniej ścieśniał nasze prawa, i życie nasze duchowo-narodowe niemiec [illegible] w mundur rosyjskiego gubernatora lub policmajstra, — dziś gnębiące nas prawa uchwala „Duma", czyli naród rosyjski. To też krew szybciej krąży w żyłach, i najumiarkowańsi, najchłodniejsi ludzie, to muszą nadludzkiej nad sobą czynić wysiłki, by zapanować nad nerwami wzburzonemi, zapanować nad uczuciem, zapanować nad ciężkim a tak nie [illegible] [illegible] narodowym. Do tego przychodzi jeszcze jedno wrażenie, które zaiste nie u[illegible] [illegible] zwycięstwa w tej walce z samym sobą, oto przeświadczenie, że drogą legalną, prawną, jaw[n]ą, niczego się nie dostąpi, ustawków opłakanych że się nie udało poprawić. Przecież do tego doszło, iż bardzo poważne części społeczeństwa zastanawiać się, czy w ogóle warto Polakom brać udział w „pracy" parlamentarnej Dumy rosyjskiej!

Gdy społeczeństwo w ten sposób się zaczyna zastanawiać nad swem położeniem, jeśli tylko krok przed oddziela go od pytania: a czy tajna działalność nie przyniosłaby lepszych skutków? Niebezpieczna to droga! wiedzie ona bowiem wprost do spisków, tajnych sądów i tychże wyroków wykonania, a [illegible] do rewolucyi. A przecież tego tylko pragną nasi oprawcy i ich [illegible] Niemcy. Tajna władza, to najniebezpieczniejszy wróg honoru społeczeństwa, jego całości, jego przyszłości. Ona, ta władza, choćby pragnęła być umiarkowana, taką być nie może, bo oparta na kilku jednostkach, bo dyskusya nie da się przeprowadzić, bo prywatna uraza lub zawiść zakrada się pod płaszczem dobra narodowego i sprawia, sądy ze sprawą ogólną nie mających żadnej wspólności. Zaczynaj nie wiecie, skąd ta władza powstała, skąd przyszła, kto ją sprawuje, kto upoważnił do decydowania nad sprawami narodowemi. Często są to młodzieńcy, którzy przedwcześnie opuścili ławy szkolne, często indywidua, których ręce tylko brudem okrywają sztandar ojczyzny, gdy go dotkną. Dawniej tej obawy niebyło, kto w ostatnich czasach powstało, iż wśród członków rządu tajnego znajdzie się ajent-prowokatorów, podstępny ~~[illegible]~~ często szlachetne, ale młode, niedoświadczone umysły



W żadnem może społeczeństwie tak jak w naszem, nie podlega się opinii publicznej, rozkazom sił nie widomych. Nie wiadomo kto, gdzie, z czyjego mandatu, daje ten rozkaz, a większość mu się poddaje, choć przeciw swemu przekonaniu, choć często przewiduje złe następstwa. Ten brak odwagi cywilnej w nas zaliczyć należy do licznych klęsk i ułomności, pod którymi cierpimy, tak w życiu publicznem jak i prywatnem.

[illegible] i [illegible], do rozmaitych [illegible] i szału dzieci przybywa jedna przyczyna po drugiej. Zamykają biblioteki [illegible] szkolnej, zabraniają wszelkich związków czy to kulturalnych czy ekonomicznych, karzą [illegible] za postępowanie nakazane przez Kościół lub prawo ~~[illegible] prawem~~ kanonicznem; odrywają część państwa [illegible] z cyrkularzy i sprawozdawców; do więzienia [illegible] przez cały naród, posyłają prowokatorów [illegible], by zniechęcić [illegible] wiary i nadziei, by upozorować wstęp policji i żandarmeryi, a gdy zgromadzenie ~~[illegible]~~ nie chce przyjąć kandydatów, jako ludzi nie dających pewności prawdziwego powołania do stanu duchownego, to wypędzają kustosza z klasztoru (O. Piusa Przezdzieckiego) z nakazem opuszczenia państwa na zawsze.

Wszyscy zdwojoną pracą nad sobą samym i dobra ogółu, wszyscy z wiarą czystą [illegible] modły, by przetrwać te ciężkie lata doświadczenia, przetrwać zgnębienia, a panom [illegible] urbanowcem ~~[illegible]~~ narodowcem tak haniebnie obrażanemi.

Ø

Wojna turecko-włoska trwa wciąż ku uciesze dostawców wszelkiego rodzaju, czy węgla, drewna, skóra, konserw mięsnych, obuwia, ubrań, bielizny i t. d. zarabiają oni sumy ogromne, to też szczerze wołają przy każdej sposobności „e viva l'Italia", e viva Libia italiana" – oczywiście, bo gdy raz pokój zawarty zostanie, krowa mleczna powróci do obory, czyli rozpocznie się znowu czas oszczędności, by naprawić wielki wyłom sprawiony kasom państwowym włoskim. O pokoju, coraz częściej mówią, prowadzą się nawet podobno cicho, przedwstępne układy w Szwajcaryi między włoskiemi a tureckiemi pełnomocnikami rządowemi. Jednej i drugiej stronie na zakończeniu wojny zależy. Włochom ze względu na koszta i opinię w kraju, której wojna ciąży – Turcyi, z powodu anarchii wewnętrznej, w jaką monarchia popadła.

Jak prywatni ludzie nie uczą się, nie korzystają z przykładu cudzego nieszczęścia lub popełnionego błędu – podobnie i państwa z dziejów historyi nie biorą dla siebie wskazówek ostrzegawczych. Turcya mając tak doniosły jasny a tak jeszcze świeży przykład z upadku Polski, z niego nie wyciąga korzyści, lecz brnie dalej – jak nieszczęsna nasza Rzeczpospolita – aż dojść musi do przepaści, w której rozpadnie się na kilka części. Gdy wróg nasz już był u nas i pod murami stolicy, my swarzyli się pomiędzy sobą, a dawniej jeszcze odmawiali królowi uchwalenia „pospolitego ruszenia" – Turcya prowadzi wojnę z obcym napastnikiem u krańców państwa, a u siebie odmawia słusznych reform Albańczykom, przez co wywołuje szereg powstania, nie [illegible] wojsko [illegible] wśród chrześcijan, czem [illegible] Bułgarya [illegible] wstrząśnięta gwałtownie, i wielkie pytanie czy rządowi króla uda się [illegible] opinię i czy nie wkroczą bułgarskie wojska do Macedonii tureckiej. Dalej nieustanną [illegible] drażni Czarnogórców, którzy tylko czekają sposobnej chwili by wypaść z za skał i zająć znowu parę wsi i przyłączyć je do [illegible] wzrastającego młodego [illegible] królestwa – wreszcie rozpolityzowani oficerowie, mieszają się do rządów, jedni z [illegible], drudzy żądaniem rozpędzenia izby poselskiej, inni z [illegible] powrotu byłego sułtana i t. d. i t. d. a to wszystko [illegible] stojących statków wojennych włoskich, których torpedowce-łodzie wypłynęły na wywiad, do cieśniny Dardanelskiej o parę mil od Konstantynopola.

Uczeni dyplomaci głoszą, że istnienie Turcyi, dla spokoju europejskiego jest koniecznem

wc
st
do te
zam
gwa
któ
pet
por
wy
bi
w te
mi
maj
łoś
doro
do ow

Tele
wsze
mon
paty
trady
się,
Na ca
[illegible]
cyrk

i pne
Oto n
słowa
Bryna
mi fo
przyp
Gość
jego
wo
góln
ież
wezy
[illegible]
dział
prawo
[illegible]

więc nie dozwolą zaspokoić państewkom bałkańskim ich apetytów, rozbiorem po wojnie całego, [illegible] upadającego, tem bardziej, że podział byłby trudnym, gdy i inne, nie bałkańskie państwa, również do tej uczty chętnie by przystąpiły — to dzisiaj, — ale co jutro przyniesie, czy jutro nie nastąpi porozumienie z zamiarem podziału Turcyi? Podział Polski, swego czasu (na krótko przynajmniej) ale wywołał wrażenie, jako aktu gwałtu międzynarodowego, jako mordu kulturalnego społeczeństwa, — obecnie czasy się zmieniły, o „rozbiorze" tego lub owego państwa, mówi się, sympatyzuje, jako o rzeczy zupełnie naturalnej, konsekwencyi zupełnie moralnej. Rozbiera się Chiny, rozbiera Persyę, rozbiera prowincye i kolonie hiszpańskie i portogalskie, ~~wręcz~~ dekretuje protektoraty nad Tunisem, Marokiem, nad republikami środkowej Ameryki i t.p. podział więc Turcyi nie natrafi na opór ze względów moralno-etycznych - rozchodzi się tylko, by niektórzy się „spóźnili po łupy" między sobą się nie porozumieli; — więc jak zabezpieczyć w tem całość tureckiego państwa. Podstawa była jednak bardzo krucha. Hr. Berchtold minister austr. spraw zagranicz. czyni kroki ku zwołaniu konferencyi mocarstw w sprawie reform mających się zaprowadzić w Turcyi. Mocarstwa chętnie wezmą udział w naradach, ale wątpić należy, czy całość państwa tureckiego dobrze na tych reformach wyjdzie, tem bardziej że one muszą być postawione pod dozór obcych państw, bo Turcya by ich nigdy z własnej woli w czyn nie wprowadziła, a więc pierwszy krok do rozbioru byłby uczyniony t.j. kontrola obcych we wewnętrznej [illegible] państwa. [illegible]

*

Ścisły z powyższą sprawą, wiąże się i podróż pana Pion Carré prezydenta gabinetu francuskiego do Petersburga. Czego on właściwie dopiąć pragnie, ogół publiczności jeszcze się nie dowiedział, zdaje się wszakże, że to była po części podróż informacyjna spowodowana wizytą cara u cesarza Wilhelma na wodach morza Bałtyckiego. Dyplomacya rosyjska, zawsze, jak to mówią trywialnie: dwie sroki za ogon trzyma. Sympatye domu carskiego i najwyższych urzędników i generałów (którzy po większej części ~~[illegible]~~ niemieckiego są pochodzenia) tradycye polityki państwowej, wiodą Rosyę do Berlina, — zaś ~~[illegible]~~ interes w Azyi i na Bałkanie, wymagają sojuszu z Anglią i Francyą, z tą ostatnią tem bardziej, że ona dostarczycielką pieniędzy dla zawsze potrzebujących czynowników, i że już jedenaście miliardów franków Rosya od Francyi wypożyczyła lub [illegible] i teraz nawet wspominano, że rozchodzi się o nową pożyczkę, czemu jednakże rząd rosyjski skwapliwie zaprzeczył[1].

Przy podobnych zjazdach, zawsze powtarzające się przyjęcia, śniadania, obiady, [illegible], ćwiczenia i przedstawienia teatralne, tym razem uzupełnione były czemś nadzwyczajnem, nadprogramowem. Oto nad Kronsztadem (portem wojennym rosyjskim, niejako kluczem do ~~Petersburga~~ stolicy państwa) ~~zarzucono~~ ogłoszono stan oblężenia! Kronsztad jest tak wielką i silną morską fortecą, że [illegible] wojny Krymskiej, połączone floty Anglii i Francyi, nie odważyły się jej zaatakować. Za temi jednak potrójnemi fortami i bateryami najnowszego systemu armat, opasującemi fortecę przed zewnętrznym nieprzyjacielem, znalazł się wewnątrz wróg stokroć niebezpieczniejszy, a [illegible], bunt. Gość wolnomyślnej, demokratyczno-socyalistycznej Francyi p. Poincaré bawi jeszcze w stolicy, a pod jego niemal okiem, przy biciu w bębny i odgłosie trąb proklamuje się stan oblężenia! Niebezpieczeństwo zaiste musi być groźne, gdy nie odczekano wyjazdu gościa, przed którym przecież, przed nim szczególnie powinno by się chcieć ukryć zły stan wewnętrzny ustroju, zanik dyscypliny, — należało przecież, by ten, co daje świadectwo o sile dłużnika, i czy mu jeszcze więcej ze swych oszczędności pożyczyć będzie można, by nie widział rozkładu jakiemu Rosya podlega, że Rosya prawdziwa, rdzennie narodowa, nie ta [illegible] dyplomatycznego [illegible]. Rzecz musiała być groźna, wśród floty bałtyckiej dziać się musiało coś nadzwyczajnego. Już w ostatnich dniach pojawiały się to tu, to tam, wiadomości wprawdzie niejasne, ale zawsze bardzo złowróżbne. Mówiono przecież nie o czem innem, jako o spisku [illegible] wśród marynarzy i żołnierzy, którego celem miało być uwięzienie cara i jego rodziny, a tem samem przeprowa-

dzenie reform. Brzmi to nadzwyczaj fantastycznie, awanturniczo, i trudno prawie dać wiarę, a jednak ogłoszono stan oblężenia, i to w chwili, w której najchętniej odstanie się chyba chore we członki, w chwili pobytu francuskiego gościa. Cóż to za straszny cios Makarowowi, że właśnie gdy rozchodzi się o sojusz morski pomiędzy flotami francuską i rosyjską, w tej ostatniej szerzy się bunt. Ogłoszono ile naszych krążowników, pancerników i innych morskich budowli Rosya potworzyła, a tu generał jeden już gotów jeden potwór pancerny już otwiera, a w nim się bunt, anarchia! Ładny sojusz i nie wiadomo kto kogo w danym razie wspierać będzie, czy pobita przez Japończyków, dziś nieegzystująca flota rosyjska ze zbuntowaną załogą Francyę, czy też francuskie pudła zapełnione rozpolitykowanemi marynarzami, bez subordynacyi, o sztabie oficerskim nie do kontaktowanym dopomagać Rosyi niewiadomo w czem. Warto by było widzieć twarze polityków francuskich, tryumfujących z dopięcia tego celu, t.j. ze sojuszu flot, gdy się dowiedzieli co spowodowało ogłoszenie stanu oblężenia! Ładny sojusz, po jednej stronie zepsuta amunicya wypadająca z rąk, krążowniki wysadzane, po drugiej bunt oficerów i marynarzy przeciw panującemu i dowództwu! Tu armaty strzelać nie mogą, a tam artylerzyści strzelać nie chcą!

Zresztą nie jest to przypadkowym objawem, że duch rewolucyjny zakorzeniony od czasu wojny japońskiej szerzy się i to głównie wśród floty rosyjskiej. Wszak właśnie ona, flota, główne nadzieje wszystkich zawiodła, wszak historycznym to faktem, że klęska Rosyi pod Cuszimą, to skutek niesłychanego gospodarstwa ministeryum marynarki. Złodziejstwa wielko-książęce i nienasycone panowały tam wszechwładnie, jak w każdej innej dziedzinie. Przecież ta „Duma" nie odważająca się odmawiać niczego rządowi, przecież kredyt na odbudowę floty parokrotnie odmówiła, stawiając żądanie, by wpierw oczyszczono administracyę i sztab marynarki.

Z tego co się słyszy i widzi sądząc, zdaje się, że dotychczas reforma marynarki spoczywa na papierach i pięknych przemówieniach, wszystko zaś, żadne zmiany i projektów się nie urzeczywistnia. Przewidzieć zaś łatwo, że ogłoszony stan oblężenia nic nie zmieni, dopóki fundusze przeznaczone na budowę statków pozostaną w kieszeniach wielkich książąt, ministrów i ich pomocników, dopóki marynarzy uważać się będzie za tłuste bydło, oficerowie czas trwonić w klubach przy kartach i szampańskiem winie. Nie kaźń i Sybir i katorgi naprawią położenie, lecz zwrot rządu z drogi reakcyi, przekupstwa, szowinizmu takich popów, jak Eulogiusz i jemu pokrewnych – ale na to Niemcy czyli Prusy nie dozwolą, bo gdzie panuje spokój, tam narody i dobrobyt, tam Prusak nic wskórać nie może, a on przecież na to, by cudzemi rękoma pieczone kasztany z pieca wyciągać.

W Belgii za miesiąc lub dwa, zapewne wybuchnie strajk zorganizowany przez liberałów i ~~socyal~~ z pomocą socyalistów. Tymczasem nie rozchodzi się o sprawę ilości godzin pracy, a kordową lub ... podwyższenie zarobkowej płacy, nie, rozchodzi się o przeprowadzenie ustawy o liberalnych czyli bezwyznaniowych szkołach, innemi słowy o wyrzucenie z wychowania dzieci i młodzieży wszystkiego co się odnosi do wiary i religii. Gdy liberali i masoni przy ostatnich wyborach, pomimo niesłychanych wydatków, nadużyć i walki, przez partyę katolicką pokonani zostali, ci zaś pragną mieć szkoły wyznaniowe choćby tolerancyjne – nie chcą się poddać, i nie mogąc innym sposobem, chcą klęską ekonomiczną we zrządzić przeprowadzić plany, by Boga z serca dziecka wyrugować, wiedząc, że takie dziecko będzie później do każdej pracy przewrotnej, rewolucyjnej, anarchistycznej. Obecnie zbierają fundusze potrzebne do utrzymania strajku. Co partyę rządzącą, katolicką czyni, nie słychać, ponieważ liczy jednak wśród swego grona ludzi wytrawnych i energicznych, jest nadzieja, że skutecznie potrafi stawić czoło elementom burzącym ład i porządek.

Wypom
czynie
wnęt
picern
Ża
państ
mirący
środk
wraż
wło
prez
kilka
przyj
gran
nier
na n
wła
dzi, że
się l
jej i
zan
B. p
nia

ży
wry
nie
dzi

Ora
Ści

cze
"p
ca

u
le

u
u

Wspomnieliśmy powyżej, że hr. Berchtold, austryacki minister spraw zagr: bada kwestyę i zdania europejskie czy nie należałoby zwołać konferencyę w sprawie bałkańskiej, właściwie w sprawie uporządkowania wewnętrznych spraw państwa tureckiego. Otóż sprawa takiej konferencyi, [illegible], niebezpieczna, bo wyniku obrad, uchwał, przewidzieć niemożna.

Zasadą hr. Berchtolda to utrzymanie państwa tureckiego, uważając je jako konieczne dla porządku istnienia państw i państewek. Turcya ma pozostać niezależnem państwem, ale,— musi być przeprowadzona reorganizacya wewnętrzna. To łatwo [illegible]: w tem przeprowadzeniu reorganizacyi tkwi całe niebezpieczeństwo, od środków użytych do tej czynności zależy, czy pożar na Bałkanie wybuchnie lub nie, czy z tego pożaru iskry wraz nie poniesie za granicę [illegible], może dalej nad granicę austryacko włoską? Do wojny przyjść bardzo łatwo może — powodów nie zabraknie. Czy zechodziłoby się o wolny przejazd przez Dardanele, czy wystąpienie Bułgaryi w obronie swych współnarodowców, których obecnie prawie kilka setek żołdactwo tureckie w Kocanie przy bułgarskiej pod panowaniem tureckiem pozostającej wymordowało w najokrutniejszy sposób, czy Serbowie i Czarnogórcy pod pozorem walki nadgranicznych żądający sprawiedliwości, czy niezałatwiony spór i nie dotrzymanie warunków przyrzeczonych Albańczykom, wywoła nie powstanie już ale formalną wojnę, czy wreszcie sprawa wysp na morzu Egejskiem, zajętych obecnie przez wojska włoskie, a pragnących [illegible] przyłączenia do Królestwa greckiego — oto wszystko materyał nad wyraz palny. Hr. Berchtold sądzi, że za pomocą Europy, uda mu się wszystkich zaspokoić, a wojny europejskiej uniknąć. Nasuwa się tu nasze przysłowie: gdzie wiele niańek, tam dziecko chore — gdyby jeden był załatwienie sprawy tej ujął wszystkie, mógłby przeprowadzić [illegible] i uspokojenie, — gdy jednak tyle głów pracować będzie, a zawsze z nieufnością do współpracujących, wątpić należy, by one dopięły zamierzonego celu. Hr. B. pragnie przemienić Turcyę na związek autonomicznie rządzonych krajów, to jest myśl przewodnia. —

Ponczającem a zarazem bardzo ważnem, jak się zachowuje opinia publiczna (czyli prasa) różnych krajów europejskich wobec [illegible] austryackiego ministra. Oczywiście, że wszyscy witają ją w wyrazach mniej lub więcej słodkich, z przesadnem uznaniem, jako zapoczątkowanie akcyi zmierzającej do zażegnania na czas dłuższy jakichś niemiłych niespodzianek na Wschodzie europejskim. Lecz w każdym kraju inaczej tłomaczą owe pokojowe zamiary hr. Berchtolda.

W Berlinie n.p. zapewniają, że Niemcy pójdą z Austro-Węgrami w tej mierze narodowej akcyi. Oraz zapewniają, że z powodu spotkania się hr. Berchtolda z Kanclerzem niemieckim, sprawa ta już rozstrzygniętą będzie w innych szczegółach.

To niepokoi znów Francyę i jej prasę, — wprawdzie nie rozdziela [illegible] hr. B. [illegible] równocześnie wypowiada obawy, czy pod firmą hr. B. nie ma się do czynienia głównie z Niemcami, czy [illegible] pana Poincaré do Petersburga, zatem zniweczenia planów francusko-rosyjskich.

Prasa angielska również chwali projekt hr. Berchtolda — ale zarazem stwierdza, że sam fakt pojawienia się projektu, który całą Europę do czynu chce porywać, dowodzi niewątpliwie, że stan rzeczy na Wschodzie jest bardzo groźny.

Włochy zaś, są zachwycone powyższym projektem. Prasa włoska zapowiada, iż ten wniosek spotka się w Europie z wielką życzliwością i musi dać pomyślny rezultat. Oczywiście rozumieją to Włosi w ten sposób, że przy tej sposobności Europa odda im Trypolis zupełnie i bez zastrzeżeń.

Wreszcie prasa rosyjska traktuje rzecz w sprawie zarówno nie chłodno i z widocznem niedowierzaniem, czy akcya ta nie ma na celu uszczuplenia jej wpływów na Bałkanach.

Oto co mówi Europa. Lecz równocześnie wre i burzy się co raz więcej na półwyspie Bałkańskim. N

[illegible]

całej Bułgarii odzywają się zgromadzenia ludowe, które uchwalają jednobrzmiące rezolucye, domagające się wojny [illegible] Macedonii. Z miasta Starej Zagory wysłano do króla Ferdynanda telegram z żądaniem, aby niezwłocznie wypowiedział wojnę Turcyi. Na telegramie znajduje się trzy tysiące nazwisk. Ruch zaś jednorazowo politycznym wszystkich Słowian południowych ogarnia ludność Bułgaryi, Serbii, Czarnogóry i Słowian zamieszkujących jeszcze Turcyę europejską – ci wszyscy z żywiołową siłą prą do wojny, a i Grecy uważają, że to najstosowniejsza chwila do urzeczywistnienia marzeń o wyzwoleniu wszystkich Greków z pod jarzma tureckiego barbarzyństwa.

Że cały świat muzułmański skupi się niezawodnie w obronie swej całości z zapałem przy chorągwi swego kalifa, to więcej jak pewne. Zważ obecnie przechodzi Turcya bardzo ciężki proces wewnętrznego przeobrażenia z państwa bezwzględnego absolutyzmu, w państwo konstytucyjne, w którem by niewierni mają posiadać bezwzględnie równouprawnienie z synami proroka. Prawda, że w Turcyi panuje już oddawna tolerancya religijna i swoboda indywidualna może większa niżeli w niejednem chrześciańskiem państwie, lecz to nie zmienia zasadniczej, głębokiej różnicy, jaka zachodzi pomiędzy dawniejszą tolerancyą turecką wobec chrześcian, a prawnie i uznaną równością wszystkich ludzi, bez względu na ich wyznanie.

Zatem zaprowadzić w Turcyi bezwarunkową równość wobec prawa chrześcian z muzułmanami, znaczy przeobrazić ją w państwo chrześciańskie, zaczepić u Turków do głębi duszy ideę fundamentalnych zasad Koranu. Taka przemiana zasadnicza państwa, nie może być dokonaną ani łatwo, ani prędko. I to wszystko co w ostatnich wiadomościach: nad [illegible] o walkach z przeciwnikami młodoturkami, o pojawieniu się prób przywrócenia władzy zwolennikom starego ładu w Turcyi i t. d. – to są wszystko oznaki wewnętrznego przeobrażenia się społeczeństwa muzułmańskiego pod wpływem kultury europejskiej. A kto zgadnie do jakich ono może przyjść jeszcze przewrotów krwawych?

Ileż to przeróżnych przeciwieństw politycznych, narodowych, społecznych i religijnych składa się na to pełne grozy pojęcie, które obejmuje utarty w potocznej mowie wyraz: Kwestya wschodnia?

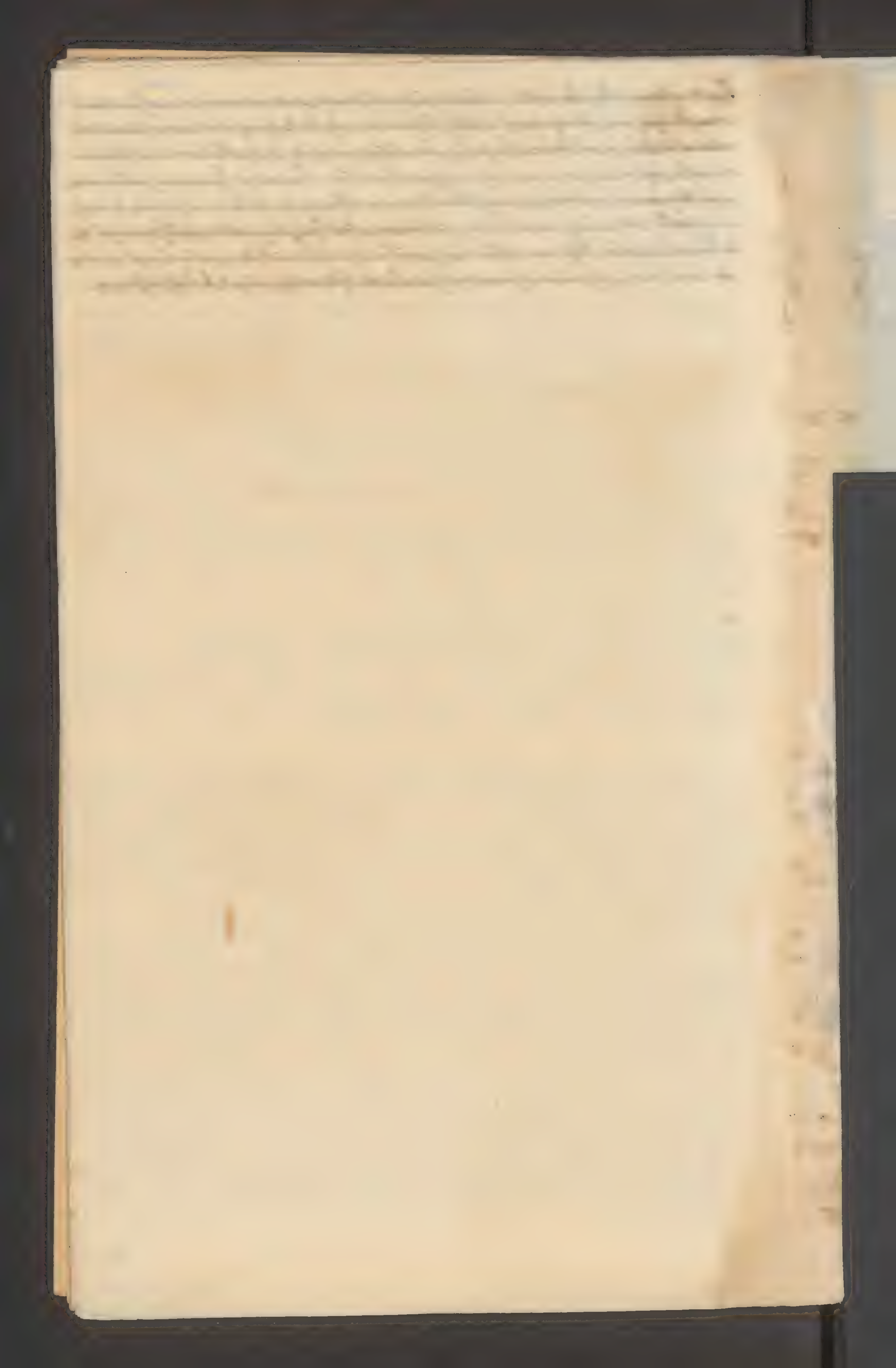
Projekt hr. Berchtolda chce zapoczątkować wspólne rozstrzyganie kwestyi wschodniej w duchu pokojowym przez całą Europę. Że są pokojowemi jego zamiary, nikt o tem nie wątpi, ale kto zgadnie do jakich zawikłań te pokojowe rozstrzygania mogą w Europie doprowadzić?

*

W ponownem powstaniu Albańczyków, szczególny objaw spostrzegać się daje, na który warto zwrócić uwagę. Jakaś nieznana siła wypiera tych niezwykłych górali z poza szczytów gór i skał w doliny i łąki, na których nie zwykli byli do tych czas walczyć. Historya wspomina o licznych ich powstaniach, jak również, że nigdy spokojnemi i dogodnemi poddanemi Sułtana oni nie byli. Pieśni ich narodowe opiewają bohaterskie czyny junaków, lecz one działy się zawsze w górach ojczystych. Dzisiaj zmieniają się [?] ich systemy i coraz parę dochodzą wieści o nowej pozycyi lub zajęciu wioski czy miasteczka równin w kierunku portowego miasta Saloniki.

Wspomnieliśmy, że żądania Albańczyków przez rząd turecki zostały przyjęte i uznane za słuszne. Owszem wymagali, by partya t. z. Młodo-turków została od rządów w państwie usuniętą – to się stało. Żądali zmiany formy wyborczej, by ich mężowie zaufania mieli możność dostania się do parlamentu państwowego – i to przyznano. Skargi na pobór podatkowy – uwzględniono. Wymagali szkół własnych i usunięcia przekładowania [?] ich wiary i języka w szkole – obiecano reformy w tym względzie. Przyrzeczono dopuszczenie Albańczyków do urzędów państwowych, wreszcie dozwolono częściowo noszenie broni i nie powoływania w czasie pokoju, rekrutów albańskich do pełnienia służby wojskowej poza granicami ich ściślejszej ojczyzny. Gdy więc wszystkie kwestye załatwiono, dla czegoż wybuchło nowe powstanie na którego czele stoją najstarsze i najznakomitsze rody, dla czego z wojny odpornej, jaką zazwyczaj prowadzą, przeszli w wojnę zaczepną schodząc w doliny? Podobno już dwadzieścia pięć tysięcy Albańczyków zajęło miasto Uesküb, skąd ruszyć mają nad morze do Saloniki. Zapytani po co tam dążą, dają tylko niejasne odpowiedzi, że chodzi o poskromienie Młodo-turków, którzy wszystkiemu [illegible] są winni.

T[illegible]cko [illegible] ministeryalne ciężkie ma obecnie zadanie do rozwiązania, mianowicie co w tym chaosie wewn[illegible] pozrać, od czego zacząć. Niestety dla państwa, i w tej tak krytycznej chwili, nie ma jedności wśród ministrów. Walczą ze sobą bowiem dwa prądy: jeden obstający za najdalej idącą pobłażliwością i układami z obcemi Albańczykami; drugi, wręcz przeciwny, chcący gwałt gwałtem, siłą zwalczyć. Tymczasem postanowiono wysłać korpus armii w obronie zagrożonej Saloniki, co mnie Albańczyków tak bardzo nie przeraża, bo raczej, [illegible] tak się postarają w armii zaś, jak również na brak dyscypliny wśród rozpolityzowanych Młodo-tureckich oficerów. Gdyby marsz albańskiej powiódł, może państwo nie tylko w posadach swych się zatrzęsi ale nawet i runąć, gdzie ościenne prowincye i państewka tylko czekają jakiejś katastrofy decydującej.



[…] ług wszelkiego prawdopodobieństwa, że żyd będzie posłował z miasta Warszawy. Obliczenia
pr[…] statystyki m. Warszawy wykazują cyfry, na których widok żółć zalewa niemal każde serce polskie a ru-
m[…] […]ńs okryje oblicze.

[…]nowe listy prawyborców obejmuje 46.487 osób. Ci głosować będą w swych okręgach na wyborców
[…]ie 80, ci zaś dopiero ze swego grona obiorą posła. Otóż rachując listy prawyborców chrześcijańskich
[…]ów, okazuje się, że w War: mają decydującą przewagę liczebną żydzi, czyli że dysponują 50 głosami na ogólne 80 głosów.

Coż się stało, co wpłynęło na tak opłakaną sytuację? po odpowiedź udajmy się do dzienników warszawskich.

w ostatnich la-
blicznie. To też,
a wyruszyć konno
nie, tłumy cieka-
rzed wjazdem do
iej uda się zoba-
nadzonej rodziny
eresowanie budzi
nuczka monarchy,

rankiem na sta-
ujrzeć wysiada-
gwardzistę, który
celaryi gabineto-
każdym kroku
zydencyą cesarską.
oficerów wyższych
dny po parku, a
ostacie hr. Becka
dworski rośnie z
w dniu urodzin

ł do 7 wieczorem
rodzinne cesarza
rodzina arcyks.
Waleryi, nadto
siążęta Leopold,
zenia rozpoczęła
wiga, wygłaszając
stępnie deklamo-
leryi, Matylda i
O godz. 7 skoń-
pna uroczystość,
o wczoraj. Przy-
ieta i Otto Win-
niast hołd cesa-

to się uroczyste
częte pięknym i
d kwiatów". Je-
ych za rozmaite
ugrupowaniu na-
tórego wychylał
boków ustawio-
cia dziewcząteks
. Każdy z kwia-
etyczną przemo-
e wrażenie spra
. Po tym pro-
erz". Wychodzą-
eśliczny widok:
okoliczne wzgó-

ną. Najpiękniej
ybrzeże Trauny
sztucznych i ra-
ące różnobarw-
, padając przed
onarcha stał w
wał z zajęciem
nie muzycznym
iedeńska „Ton-
świątecznie na-
n i za szybami
iono biusty i
mpionów i cho-

Organ narodowej demokracyi „Gaz. warszawska“ tak to pytanie rozwiązuje:

„Przedewszystkiem wskazać należy na nowe przepisy, co do formowania list wyborczych, wskutek których na listy prawyborców wciągane są tylko te osoby, które opłacają podatek mieszkaniowy lub handlowo-przemysłowy. Przepisy te, obliczone na utrudnienie dostępu do urn wyborczych, żywiołom demokratycznym w całem państwie, w celu osłabienia szans partyi opozycyjnych w kraju naszym wywołały ten przedewszystkiem efekt, że wzmocniły znacznie szanse ludności żydowskiej, z pośród której najdrobniejszy kramarz, wykupujący patent handlowy, „eo ipso“ wpisywany jest na listę prawyborców, gdy chrześcijanin rzemieślnik, lub pracownik biurowy, rozporządzający sporym nawet budżetem rocznym, lecz nieopłacający podatku mieszkaniowego, zmuszony jest podejmować długą i skomplikowaną procedurę, by sobie prawo wyborcze zabezpieczyć“.

Po tak smutnem stwierdzeniu faktu „Gazeta“ daje ujście słusznym swoim refleksyom: „Rzecz prosta, że najważniejszym czynnikiem, który sukces żydom ułatwił i umożliwił, jest nasza własna apatya, bierność i obojętność. Zniechęcenie do wyborów notują wprawdzie pisma rosyjskie na całym obszarze państwa; nigdzie jednak chyba nie jest ono tak głębokie i powszechne, jak u nas. Zapomniano o tem, że nawet bez względu na rezultat praktyczny wyborów i pracy w Dumie, pozostaje jedno jeszcze: upokorzenie. Od tego upokarzającego poczucia, że o wyborach ze stolicy kraju pozwoliliśmy decydować innym, że mandat z Warszawy, posiadający bądź co bądź duże znaczenie moralne, z rąk wypuściliśmy wskutek własnej apatyi i braku poczucia obowiązku, od tego upokorzenia nikt i nic uratować nas nie zdoła. Niech to upokorzenie narodowe na poczet zasług swoich zapiszą ci wszyscy, którzy „muzyką chocholską“ uspili czujność społeczeństwa naszego, którzy długo i jak się okazuje, skutecznie dowodzili, że ani wybory ani praca w izbie nie posiadają żadnego znaczenia dla społeczeństwa naszego, którzy, jak „Goniec“ i „Kuryer Poranny“, uprawiali „cichą obstrukcyę“ wobec akcyi wyborczej, nie podając o niej żadnych prawie informacyj i nie nawołując wcale ludności polskiej do korzystania z przysługujących jej praw. Ich to tryumf jest dzisiaj i ich zasługa“.

P. Stefan Górski w „Dniu“ jeszcze szczerzej, zupełnie bez rękawiczek a nawet z pewnem, zrozumiałem zresztą rozgoryczeniem rzecz ocenia, pisząc:

„Tak więc żydzi są panami sytuacyi wyborczej w Warszawie. Mogą sobie powinszować nie lada sukcesu. Mieć możność reprezentowania stolicy polskiej i mając sposobność oświadczyć w Dumie: Warszawa, to my żydzi! — okazya do samoreklamy litwackiej nie lada. Trzeba było na nią długo czekać, trzeba było na nią zapracować, ogłupiając Warszawę stale i wytrwale cukierkami asymilatorskiemi, ogołacać miasto z polskości, wykupując domy i wyzyskując ludność przez zagarnięcie w swoje ręce handlu warszawskiego. Ten tryumf sam nie przyszedł; Warszawa jakby się sprzysięgła, aby dopomagać dziełu żydowskiemu na każdym kroku. Wyrzuty robią u nas Targowiczanom. Ale tam sprzedało kraj kilkunastu ludzi, Warszawę sprzedawała i sprzedaje żydom cała ludność miejscowa. Warszawę sprzedaje się ciągle żydom i sprzedaje się na każdym kroku, nietylko wyprzedawaniem domów i placów, ale dla grosza taniej nabywając stale tandetę wszelką u żydów, sprzedaje się Warszawę, ustępując żydom ogrody miejskie, letniska podmiejskie. Polacy grzebią Warszawę swoją bezmyślnością, swoją dezorganizacyą, brakiem planu działania, przy wyzuciu się z wszelkiej solidarności i wytrwałych postanowień.

„Warszawa — pisze dalej „Dzień“ — ciężko grzeszy przed narodem. Warszawa — to dziwnie płoche miasto musi być odpowiedzialne przed narodem, za lekkomyślne zaprzepaszczenie polskości naszej stolicy. Ale Warszawa nie lubi myśleć. Żadne poważne polskie pismo nie mogłoby liczyć na egzystencyę, gdyby nie oparło się na poważniejszej od Warszawy prowincyi. Warszawa dzienników o treści głębszej, nie przemijającej, nie senzacyjnej, nie szkalującej i nie plotkującej, nie lubi i nie bierze ich do ręki. To są objawy smutne. Temu jednak żydzi zawdzięczają swoje zwycięstwo! Dziś pozostaje nam dołożyć jeszcze wszelkich sił, aby ani jeden głos polski przy wyborach nie zginął. Może przy rozbiciu się partyjnem żydów, szanse nasze będą miały jakiekolwiek bądź widoki. Dołożymy wszyscy gorliwych wysiłków, aby honor Warszawy ratować. Z góry jednak przewidywać należy, że nadzieje są małe. Zresztą może żydzi okażą się jeszcze lepszymi politykami, za jakich ich mamy, może nie chcąc zbudzić czujności polskiej, zapragną dopuścić posła polskiego z Warszawy, z góry wiedząc, że ich jeden, czy dwóch posłów (bo Łódź jest zagrożona!), sytuacyi w Dumie nie zmienią.

„Byłoby to wielkie upokorzenie dla uczuć całej Polski — kończy p. Górski swoje wywody, gdyby Warszawę reprezentować miał jakiś poseł litwacki. Ale z drugiej strony wyznaję szczerze, że przewidywałbym w takim fakcie znaczny rezultat dla sprawy polskiej. Warszawa wciąż jeszcze drzemie, mówi się jej o niebezpieczeństwie zalewu litwacko-żydowskiego, ale ona bezmyślnie nad tem przechodzi do porządku dziennego, jakby nie wierząc stanowi rzeczy, jakby się nie oryentując w strasznej pladze, która nas niweczy. Wieść o wyborze żyda-posła z Warszawy możeby zbudziła nareszcie śpiącą apatyczną ludność do akcyi szerszej, zmierzającej do samoobrony ekonomicznej kraju. Może Warszawie potrzebne jest to straszne upokorzenie, może ono ocknie naród“.

102.

szek. To nie żarty, ani jakowe oszczerstwo, to są fakta, które mogą potwierdzić wszyscy goście szczawniccy, a była ich do połowy sierpnia wcale pokaźna liczba 4.200. Na całym świecie osadzanie i zaprowadzanie nowych maszyn odbywa się w czasie, gdy w zdroju nikogo nie ma, albo bardzo mało osób. Tu robią się próby w lipcu, gdy i bez nich za mało jest wody dla licznych rzesz kuracyuszów, zwłaszcza, że szafowanie jest wprost karygodne. Lekarze przepisują bowiem trzy lub cztery uncye wody, a więc n. p. pół szklaneczki, pijący proszą o taką ilość, a dostają stale dwa razy tyle, w następstwie czego, muszą połowę wylewać. Następstwa tedy są takie, iż zdrój się zamyka na dłuższy czas, bo wody brak, albo się dolewa z flaszek, a goście stale połowę otrzymanej wody marnują, boć jeśli się nie jest starozakonnym, trudno pić więcej, niż tego wymaga polecenie lekarskie. Nasuwa się tu zupełnie słuszne zapytanie: gdzie jest lekarz zdrojowy? co robi? Nie wiem, bom go przy źródle nigdy nie widział, natomiast dokładnie studyowałem manipulacye zamorusanych, a niegrzecznych dziewek, zajętych szafowaniem wody. Nie ulega wątpliwości, że gdyby lekarz zdrojowy pouczył szafarki wód, co to jest uncya (nota bene znaczona na szklance) i gdyby przypilnował czynności rozdawania wód, oba źródła wystarczyłyby dla wszystkich, a nawet możnaby i w sezonie nieco zabutelkować.

Dłużej się o tej kwestyi rozpisałem, bo to jedna z większych bolączek szczawnickich. Nie mniejszą są „zapachy“, przed któremi nawet w przepięknej alei Sienkiewicza nos trzeba okrywać chustką, a olbrzymia znowu wilgoć panująca w willach i domach zdrojowych. Jaka tego przyczyna i jakich środków zaradczych należałoby użyć, nie moja to sprawa, niestety jednak prawdą jest, że pościel staje się mokrą, toż samo odzież, a bucięta mają skłonność do kwitnięcia. Że to niehygienicznie na płuca działa, dowodzić nie trzeba. Co przez przebywanie w słońcu, w ogrodach lub na polance narządy oddechowe zyskały, to tracą po przybyciu do mieszkań. Pomijam rzępolenie orkiestry zdrojowej, szczęśliwy, że już Szczawnicę opuszczam i że uszy moje wypoczną po tych koncertach, pomijam z tego powodu, że do niemożebności ograne utwory, wykonywane ...pod azorkiem, wyrażając się delikatnie, mogą zatruć niewesoły żywot szczawnickiego kuracyusza. Nic się tu bowiem dla uprzyjemnienia pobytu gościom nie robi, a natomiast arcysumiennie ściąga się taksę zdrojową, w b. r. podwyższoną z dwunastu na piętnaście koron. W tym kierunku, jak mi opowiadano, zarząd wraz z swą policyą wielce niezdarną, ale w tym fachu niepospolicie uzdolnioną, doprowadził do doskonałości.

A goście, w czasie słotnym szczególnie, wprost szaleją z nudów, tęskniąc do jakowej godziwej rozrywki. Jest wprawdzie coś, co się bardzo samozwańczo zwie teatrem, w którym grało i śpiewało przy fortepianie kilku członków ope-

(Uroczys

Sta
cesarza
stolicy“
odrębne
wilię i
monarch
jest już
ści i sta
sobie lu
cia, oglą
sarza w stroju myśliwskim na koniu i w otoczeniu najbliższej rodziny. Cesarz w ostatnich latach rzadziej się pokazuje publicznie. To też, gdy się wieść rozejdzie, że ma wyruszyć konno na przejażdżkę, lub na polowanie, tłumy ciekawych wyczekują godzinami przed wjazdem do pałacu na Götz-Strasse. Częściej uda się zobaczyć kogoś z licznie tu zgromadzonej rodziny cesarskiej, a szczególne zainteresowanie budzi zwykle ostatnia niezamężna wnuczka monarchy, ponoś jego ulubienica.

Kto zawędruje wczesnym rankiem na stacyę kolejową, może codziennie ujrzeć wysiadającego z pośpiesznego pociągu gwardzistę, który przywozi cesarzowi akta z kancelaryi gabinetowej do podpisu. Wszędzie, na każdym kroku można poznać, że Ischl jest rezydencyą cesarską. Mnóstwo dostojników dworu i oficerów wyższych stopni snuje się w dzień pogodny po parku, a wśród nich najpopularniejsze postacie hr. Becka i Uexküll-Gyllenbanda. Nastrój dworski rośnie z dnia na dzień i dosięga szczytu w dniu urodzin cesarskich.

Już w sobotę, o godz. pół do 7 wieczorem zebrało się najściślejsze kółko rodzinne cesarza w jadalni pałacu. Przybyła cała rodzina arcyks. Fr. Salwatora i arcyks. Maryi Waleryi, nadto ks. Gizela i Izabella Marya, książęta Leopold, Jerzy i Konrad bawarski. Życzenia rozpoczęła córka M. Waleryi, arcyks. Jadwiga, wygłaszając wiersz w języku niemieckim, następnie deklamowały najmłodsze dzieci M Waleryi, Matylda i Klemens w języku francuskim. O godz. 7 skończyła się ta rodzinna przedwstępna uroczystość, gdyż oficyalne życzenia składano wczoraj. Przybyli z Monachum księstwo Elżbieta i Otto Windisch-Graetz i złożyli natychmiast hołd cesarzowi.

W sobotę wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze, rozpoczęte pięknym i oryginalnym obrazem p. t. „Hołd kwiatów“. Jedenaście aktorek, poprzebieranych za rozmaite kwiaty, stało w malowniczem ugrupowaniu naokoło olbrzymiego bukietu, z którego wychylał się biust monarchy. Z tyłu i z boków ustawiono na podwyższeniu dwadzieścia dziewcząt i chłopców w strojach góralskich. Każdy z kwiatów występował z uroczystą, poetyczną przemową przed biust cesarza; najmilsze wrażenie sprawiła ostatnia, bielutka „szarotka“. Po tym pro... grano operetkę „Nietoperz“. Wychodzą... atru przedstawił się prześliczny widok: ...teczko, wszystkie wille, okoliczne wzgó... czały dokoła.

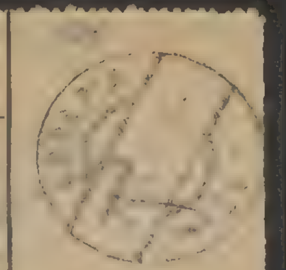
...minacya była powszechną. Najpiękniej ...korowane lampionami wybrzeże Trauny ...osty. Pióropusze ogni sztucznych i ra... zpryskające się w tysiące różnobarw... azd, ulatywały ku niebu, padając przed ... cesarskim. Sędziwy monarcha stał w ...wej sypialni i obserwował z zajęciem ...e zjawisko. W pawilonie muzycznym ...nadzie grała orkiestra wiedeńska „Ton... w“, otoczona tłumem świątecznie na... ...h słuchaczy. W oknach i za szybami ...wemi sklepów wystawiono biusty i ...nty cesarza wśród lampionów i cho-

Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

nd: Nr. / Br. / No.

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h





Nawiedzenie państwa austryackiego, Habsburgów, oblężenie Wiednia, u którego murów stało trzykroć sto [illegible] i potęga turecka przez naszego bohatera Króla Jana Sobieskiego, potem pełnie zwycięzką i pamiętnych dni odsieczy wiedeńskiej nowiem świeżym z pod Czuchy trzymaną. Zmazały i ludzie przypadziali słuszność, że nazwali cesarski dworzyznę, którą się otaczali, [illegible] ludy w skład tej monarchii wchodzące, [illegible] przed światem i liberalną socyalistyczną grą, że są wierzącemi, wiernemi synami Kościoła Rzymskiego i takiemi pozostaną, będź co bądź." Tak więc Wiedeń wczyciwszy może, iż pomimo długiej walki czoło wrogom chrześcijaństwa, [illegible] bezbożnego, patryjoczno liberalnem Wpisanie i słowie, z mienowicią nie przyjaznemi, rozwala antychrześcijańską agitacyę, uczucia i mowy ducha [illegible] i niej wypływające, burzy porządek społeczeństwa i poszanowanie władzy, toruje drogę do zbrodniczej a [illegible] [illegible] wspaniawie jako życiem prywatnem. Ale teraz ludy [illegible], że one wzgardzicie [illegible] i [illegible] przed [illegible], [illegible], który w [illegible] świadomie [illegible] — ale był [illegible] kopią grób [illegible] dla jego duszy.

Historya narodów poucza do[illegible], [illegible] zaniedbanie w wierze, zaniechanie jej przykazań i zasad. Wszak ostatnie te dzieje tylko stwierdzają, że zawsze, gdzie tej nie było. [illegible], rewolucye, mordy, [illegible], [illegible] prowadziły [illegible]. [illegible] [illegible]. Osłabienie się uczuć religijnych prowadzi i do wiarołomstwa cywilnych i niedochowania przysięgi złożonej na sztandar wojskowy wreszcie. Państwo nie może istnieć, jeżeli nie ma religijnej podstawy, nie ma ludzkiej sprawiedliwości, cały ustrój społeczny zaginie, jeżeli wiara w Boga nie jest mu przewodnicą. Do czego doprowadziła Rewolucya francuska swoje społeczeństwo, stawiając na ołtarzach w miejsce Baranka Bożego [illegible] [illegible]. Wiara w Boga była zawsze główną podstawą ludzkiej kultury. Grecy, Rzymianie, Persowie, Germanie, Poganie, Żydzi, budowali swój ustrój państwowy, swe prawa, swą siłę zbrojną na pojęciu o życiu przyszłem duszy, na nadnaturalnej potędze i władzy. Państwo żydowskie na przykład, nigdy tak potężnem nie było, jak za czasów [illegible] panowania Salomona; wszak i oni mieli [illegible]. Z jego śmiercią, potęga państwowa chwieje się, poczyna [illegible] [illegible] wraz z nieprzyjaznemi małżeństwami, których potomstwo ani prawowitem [illegible] [illegible] pogaństwa; wiara a zatem i życie rodzinne w tych środowiskach ustało, tem samem zabrakło i siły odpornej. Gdzie nie ma wiary, gdzie nie ma wezwania duszy do Boga, tam nie ma zwycięstwa nad sobą i niebezpieczeństwem [illegible] Władysław Jagiełło pod Grunwaldem, Jan Sobieski [illegible], wszyscy wzywali Boga do pomocy walcząc za świętą prawdy sprawę, a hufce ich biegnąc ku nieprzyjacielowi, wołali: Jezus, Marya, Józef! *

Tak było przed wiekami, tak dawniej, tak i w ostatnich czasach. O [illegible] austryackim wodzu Radetzkym [illegible], że przy głowni swego pałasza miał uwiązany różaniec, a on t.z. „dygotem" [illegible]. [illegible] pułku ułanów austryackich, którzy brali udział w bohaterskim ataku w wojnie włoskiej pod [illegible], wspominają do dziś jeszcze o wrażeniu, jakie na nich i na cały pułk wywarło błogosławieństwo dane [illegible] przed frontem przez pułkowego ich kapelana w chwili tej morderczej szarży.

Bez dyscypliny wśród wojska, bez posłuszeństwa, mowy nie ma o [illegible] [illegible] [illegible], nie może istnieć i armia; to posłuszeństwo potrzebuje jednak osobnej pobudki, ugruntowania, bo sam rozum, a koniecznie chwiejny i osobisty, nie wystarcza. Podstawą musi być Bóg. W każdym wszakże człowieku jest tkwiący zarodek myśli o Bogu, tego ziarna żadne ludzkie rozumowania wykorzenić nie są w stanie, [illegible] i gdy nadejdzie godzina smutku i goryczy, powraca dusza ludzka do tego ziarna, do tej myśli o Bogu, nawet bez wiedzy, bez woli jej samowolnej — a dotychczas tej pociechy, żaden mędrzec swym rozumem cierpiącej duszy, zastąpić nie umiał. ✝

Wzmocnienie wiary, sposobność okazania przynależenia do niej na zewnątrz śmiało i otwarcie, ofiarowanie [illegible] Baranka Bożego — oto cel wiedeńskiego zjazdu dla setek tysięcy wierzących ludzi. —

\# Dziś przypominając w której uroczyście uroczystym na walnem Kongresie zebraniu, mówiąc o odsieczy ocaleniu Wiednia od Turków, iż ko w dzień walnej bitwy 12 Września 1683 r. Kapucyn [illegible] wojsk na Kahlenbergu przed pochodem wojsk na tureckie przeciw [illegible] jak do Mszy św. służył mu nasz Król Jan Sobieski.

\+ Co pacierz jeszcze mówią, powtarzają „Chleba naszego powszedniego, daj nam dzisiaj" ale nie pamiętają o słowach Chrystusowych: „Nie samym tylko chlebem człowiek żyje lecz i słowem Bożem." Przyszedł nieraz wielki głód na lemy, troskę przejmuje myśl o udzieleniu kromki chleba dla własnych dzieci - bez troski o chleb i o tamtym wrocław dzieci coraz bardziej, bez potrzeba tego pokarmu większą niż były, a dusza pracujących w ciężkiej zona: troski ~~przyjęcia~~ o pokarmie. Socyalizm tego chleba nie da, przeciwnie on wzmaga głód, bo chleb jego zamienia się w kamienie, odwraca oczy ku ziemi nigdy w górę! Dla tego też ludzie dzisiaj się nie rozumieją, nie ich nie jedności, dla tego powstała walka klasowa, walka [illegible], walka zawodów - bo niema u nich wiary, niema spójni, która ich [illegible] w jedno [illegible].

Ks. J. A. Adamski T. J. piękne pisze uwagi w Gaz. Narod. z powodu Kongresu eucharystycznego w Wiedniu. Przytaczamy niektóre z nich.

~~Bóg~~ Chrystus poręczą swego Boskiego [illegible], a tem dziełem jest Eucharystya. Zbawiciel nie obrał za nalizyał [illegible] lub marmuru do swego pomnikowego dzieła, lecz odrobinę chleba i wina, gdyż tylko [illegible] przy tym osiągnąć cele, jakie w ustanowieniu Eucharystyi sobie naznaczył.

[illegible] Jakiż był zamysł Syna Bożego? Oto chciał On żyć i obcować z nami jako za krzewu [illegible] Wszakżeż od kiedy arcykapłan dzisiaj uwiecznić chce Golgoty ofiarę - bez której niema religii, - wreszcie, chciał owa i przekazać pełnię ~~swego~~ Swego Boskiego życia i najściślej zjednoczyć się z nami w Komunii świętej.

Bo głębiej zrozumieć eucharystyczną Chrystusa wśród nas obecność, wnikając się w obecność Boga w ludzkości i w jej dziejach.

Cała religia zawiera się w tej jednej idei, w tem jednem pojęciu obecności Boga wśród ludzi: Emanuel - Bóg z nami. [illegible] już nie jest czem innem, jak obcowaniem, stosunkiem Boga do człowieka - a więc bez obecności Boga na ziemi religia nie jest możliwa. Bóg [illegible], Bóg bez nas a człowiek bez Boga - [illegible] [illegible]. Osoba religijna jest to, która obcuje z Bogiem, a im więcej z nim przestaje, tem jest religijniejsza. Więc jest niereligijnym, niemoralnym ten, który zdala żyje od Boga.

Gdyby Bóg osobiście nie był i nie przestawał z nami, nieskończoność Jego Majestatu, oddali w przyrodzie, budziłaby w nas tylko postrach i przerażenie. Uznajemy, wyznajemy i miłujemy Boga dla tego tylko, że się zniżył do nas, że przyszedł do nas, że wszedł w ścisłe z nami stosunki.

Przed przyjściem Chrystusa Pana, przeświadczenie o konieczności obecności Boga i wiara w rzeczywistą Jego obecność na ziemi, w pojęciu ludzkości rosła, potęgowała się przez wieki. Ludzkość wyznawała ją aż do przesady, z której wytworzyły się [illegible] i bałwochwalstwo. Bałwochwalstwo miało swój główny punkt oparcia na wierze powszechnej obecnego Boga [illegible] czcili różnorodne bóstwa z tego tylko powodu, iż im schlebiały i pobłażały ich namiętnościom. Bez [illegible], bałwochwalstwo olbrzymim było błędem, wyższości jednak tego, co i powiązało jego godność ludzką - ale było rozwinięciem pełna wyższości wieków, - bo co się z namiętności rodzi, nie jest długo trwałem, a ono trwa po dziś dzień. W bałwochwalstwie, była na dnie zakonnicza prawda obecności Boga i to ona tłomaczy jego powodzenie i rozpowszechnienie w [illegible] ludzi. Poganie wierzyli, że Bóg nie ustał się ludziom i z nimi obcował, mieszkał wśród nich, że dobro ich zostawało pod opieką Boga, który ich pracy i plonom tej pracy błogosławił.

[illegible] potrzeba obecnego Boga, jest tak potrzebnym ludzkości instynktem, tak nieprzeparta serca koniecznością, że gdyby się udało naszym wrogom religijnym zburzyć świątynie, w których Bóg prawdziwy mieszka, ludzie instynktownie i bezzwłocznie odbudowaliby te świątynie - ale za miast Boga prawdziwego umieściliby mnóstwo bożków fałszywych i podobnego widzimy zadziwiającego u masonów, którzy usuwając Boga chrześcian, przywołują [illegible].

Jak i to to wcześniej [illegible] wiekuistej wypływa z przestawania z Bogiem, tak i szczęśliwości [illegible] obcowaniu

z Bogiem, zbawieniem. Jednakże rzeczywista obecność Boga ma swoje stopnie i miary.

Czyż tylko jest rzeczywista obecność? Jest to przestawanie osoby z osobą, Boga z [illegible] By Bóg był obecnym ludzkości, na to nie wystarczał świat, utwór Boży, bo wszechświat nie jest Bożą osobistością. To też kto chce tylko i przestawać z Bogiem za pośrednictwem przyrody, [illegible] ani pokarmu w życiu. Stawić sobie przed oczy obraz, dzieło artysty, jest to widzieć chwałę, odblask jego geniuszu, ale nie jest to jeszcze przestawanie z nim rzeczywiste. [illegible] więc obecność Boga w ludzkości polega na osobistem obcowaniu jej z Bogiem.

Powiedziałem, że są stopnie tej rzeczywistej obecności — a więc pierwszym stopniem jest mowa. Przypuśćmy, że jesteśmy oddaleni od siebie, [illegible] widzieć nam się wzajemnie, możemy jednak mieć styczność ze sobą. W mojem słowie jest moja osoba; choć nie jestem widziany, poznać mnie można po głosie; słowo ~~więc~~ zatem [illegible]; słowo od łona duszy, wzruszenia jej, jest osobistą specyalnością.

Mowa zatem pierwszym stopniem obecności. Otóż w tym pierwszym stopniu Bóg był obecnym ludzkości od jej zarania. Bóg mówił do ludzi, powiedział im kim jest, co mają [illegible] Bóg mówił do Adama, do Abla, do Kaina. Im człowiek coraz stawał się winniejszym, tem Bóg czuł większą potrzebę dalszego mówienia do ludzkości. Mówił przez czterdzieści wieków częściowo i sposobami [illegible] proroków, aż przyszedł Ten, który był Słowem Ojca, mową osobistą, odwieczną i najdoskonalszą, który przyszedł obcować z ludźmi.

Drugim, wyższym stopniem rzeczywistego obcowania, jest widzenie. Jeżeli mowa wyciąga duszę z utajenia, by nam ją ukazać — widzenie czyni więcej, bo ukazuje czyny osoby i jej fizyognomię. Kiedyśmy usłyszeli [illegible] tej osoby, pragniemy widzieć ją, [illegible] jej źródła, widzieć jej usta, oczy, spojrzenie. Otóż Bóg w ten drugi sposób był nam obecnym. Bóg się wcielił, uczynił się widomym.

Ale dosyć na tem! Nam potrzeba Boga dotknąć, uścisnąć tego, którego miłujemy. Nie wystarczało ludzkości, że Boga słyszała, że widziała Boga, potrzeba jej było dotknąć. Boga [illegible]

U ludzi uścisk poczytuje się czasem za zniewagę, chyba, że stosunek osób jest poufny, przyjacielski. [illegible] stanowią przegrodę pomiędzy nami a obecną nam osobą. W wiarę jak majestat wieku opromienia [illegible] jego [illegible], zrobi zmarszczki, mimowoli budzi on uszanowanie, a tylko dziecię ośmiela się igrać na jego kolanach.

Wszystko to [illegible] ponieść Bóg w stosunkach z ludźmi; Ewangelia zaznacza, że wszystko [illegible] do Boga Wcielonego pragnęło Go dotknąć: albowiem moc Boża [illegible] wszystkich.

Tak ludzkość słyszała, widziała, dotykała Boga. Jan św. streszczając w trzech słowach dzieje i rozwój obecności [illegible], powiada: „Cośmy słyszeli, cośmy widzieli oczyma naszemi, cośmy oglądali i [illegible] Ty.... wam opowiadamy”.

Teraz Bóg, chociaż wstąpił do nieba, jest jeszcze wpośród nas. Bóg bowiem nie odbiera tego, co raz dał [illegible], słowny do swych obietnic. Nie jest teraz obecny, jak za życia swego ziemskiego, minęły bowiem dni Jego [illegible]. Zbawiciel nie jest nam obecnym w blaskach swej chwały, bo widok Jego wszelkiej piękności [illegible] porwałby serca ludzkie, jak na Taborze, i nie byłoby już dla nas walki, pokuszenia, zatem zasługi. Jego mądrość wynalazła środek, którego miłość Jego użyła, środek, który [illegible] wierzenia a widzieli we Wcieleniu. Jest obecnym pod najprostszemi postaciami chleba i wina. Tak ukrył swój Boski Majestat pod tajemnicą swego dzieciństwa, swego ubóstwa, swej słabości [illegible] ukrywa go pod osłonami najśw. Sakramentu. To ostatni stopień uniżenia, najgłębszy [illegible] miłości!

Miłość Jezusa nieskończona, jak On sam nieskończony, wytworzyła dzieło, noszące znamię nieskończoności.

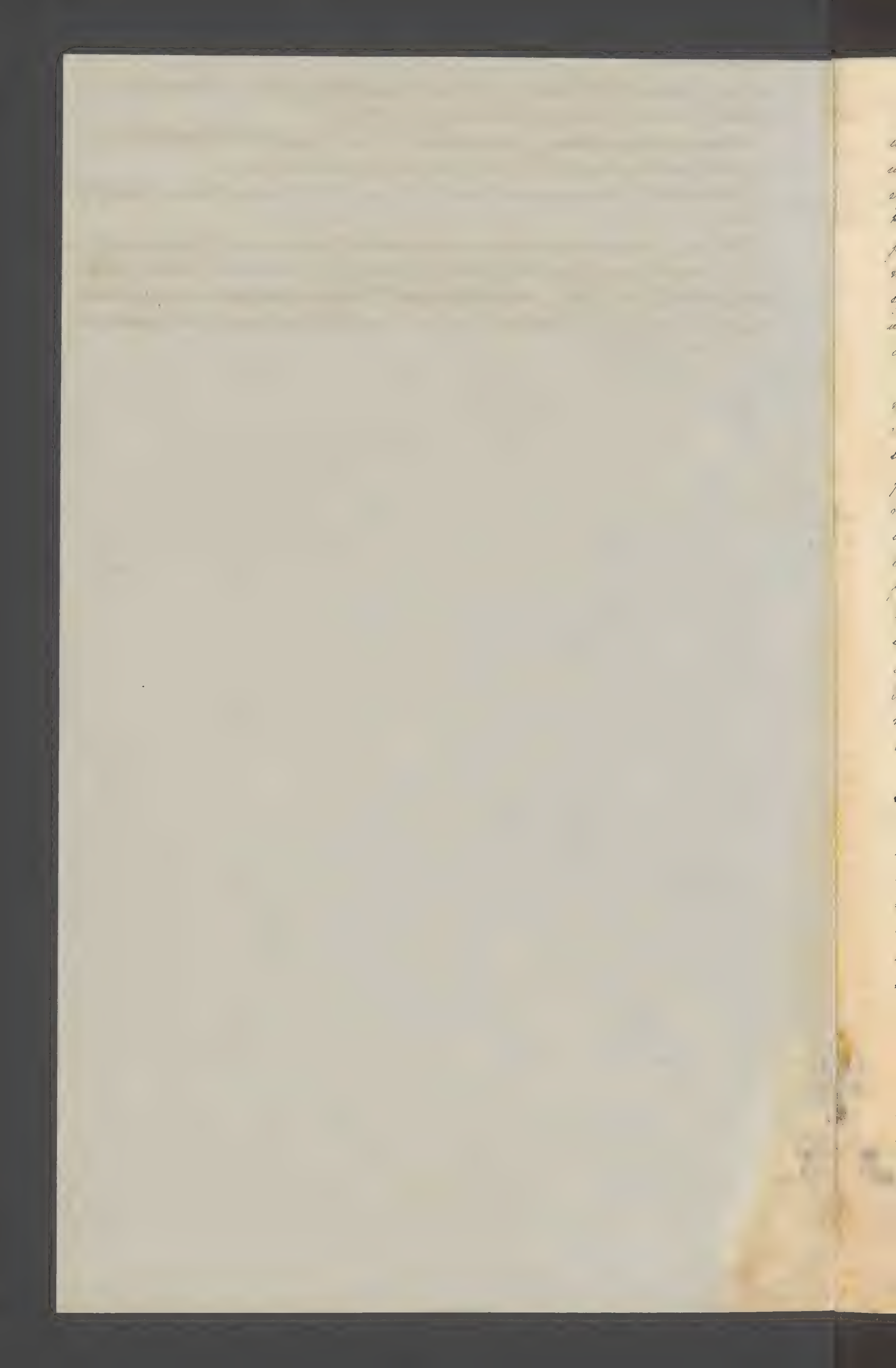
My uczcimy w ten akt miłości nieskończonej Boga samego, wraz, którzy powołanie na zawsze [illegible] pozaziemskiego wianu, a wznieśmy tym tylko dla wiernego w miłości Boga.

W Najśw. Eucharystyi nie czcimy już jednej z tajemnic Jego wcielenia i życia, lecz całokształt, streszczenie wszystkich tajemnic - samego Boga-Człowieka, uwieńczenie Jego Bosko-ludzkiego życia.

Przez Jezusa [illegible] życia swego ewangelicznego, [illegible] w tajemniczym życiu eucharystycznem.

Kiedy moce piekielne gromadzą swe legiony i gotują wypadki, których przewidzieć nie jesteśmy w stanie, potrzeba by i Kościół Boży gromadził swe wierne pułki do tego Boga, który [illegible] do zwycięstwa: „Nie bójcie się, Jam zwyciężył świat... bramy piekielne nie przemogą." Oto dla czego ten kongres eucharystyczny, jako de- czego wiernych zastępu w Wiedniu oddają dziś eucharystycznego Króla-Boga Chrystusa i składają hołd należ- ne hołdy wdzięcznej miłości.

*



Gdy przywódca gabinetu francuskiego p. Poincaré odwiedził Petersburg, cesarz Mikołaj II i przebywał zawsze wezwał ambasadora niemieckiego hr. Pourtalèsa do siebie, by go zapewnić, że bytność francuskiego ministra nie miała na celu nic przeciwnego interesom Niemiec. Pan Poincaré zaś, uczestnicząc w przyjęciu w ambasadzie francuskiej, wygłosił przy nadarzonej sposobności mowę, w której zaznaczył, że „przymierze francusko-rosyjskie, nie ma zamiaru zaczepnego i chce utrzymania pokoju, że jednak tym bardziej więc mniemane, że trzy porozumienie (Francji, Anglii i Rosji) skierowane jest przeciw koronowanym mocarstwom." Tymczasem mówiono owym słowom taki wyraz, co nie przeczyło, czy wystąpienie francuskiego ministra nie zostało tak czy inaczej Rosja się znajduje wskutek przymierza z Francją [illegible] i może nawet umyślnie wpierw, przez niego wystąpienia na zewnątrz, mniemać zaś sprawę ze względu wyższej odmienionych. Ta, one nam uczą, ponieważ [illegible] kilka miesięcy.

Rosja popadła w marazm, w duchowe i moralne wyczerpanie, społeczeństwo ogarnęła obojętność, oziębienie, a ściślej, już nie wspólne wygaśnięcie zaognionego patriotyzmu. [illegible], występuje nacjonalizm – walka ze wszystkim co nie rosyjskie rdzennie – ta gorączka nie tylko nic nie tworząca, ale przeciwnie wyczerpująca wszystkie zdolności soki narodowe. Powstał w Rosji taki stan, gdzie jedna instytucja [illegible], a w której się wszystko nurzało, to jest biurokratyzmu, [illegible]. [illegible] więc się chyli do upadku nie nie [illegible] nowego, ale czynników [illegible], to przechodzą czy wiersze, [illegible] nie [illegible], [illegible] krainie [illegible]. Rewolucja nie była [illegible] nie ona nawet nie dotknęła [illegible] ciosami. [illegible] jest [illegible] [illegible].

Gospodarstwo w Rosji ogromne, odłogiem, chłopstwo ciemne, nie chcące i nieodczuwające potrzeb oświaty, martwe, poruszane się pańszczyzną, wolna poruszenie się obecnie i religii. Duchowieństwo pozbawione wszelkiej zależności nie mające poszanowania i powagi, przez co schlebia wszystkim, zajęte antypatriotyczne i [illegible] instynkty. Żołnierze, pochodzą z [illegible] pomimo nauki i szczycenia się wszystkich organizacji, niemożliwe, wyzbywa się kultury, przeciwnie rozwieszeni, chciwi przewag, [illegible] i [illegible], nie mający czystych dusz.

Umysłowo poziom obniżony, a w Moskwie nieco wyżej niż w Petersburgu. Z powieściopisarzy, pomimo Tołstoja, wrócił tylko Mereżkowski z jego najprzedniejszymi [illegible], nie [illegible] w [illegible], w murach, akademiach, więzieniach i domach poprawy. Policja potworna, zarażona szpiegowaniem a szpiki zarażone policjantami. Młodzież na uniwersytetach, zaś uwięzienie, [illegible] ruchami wewnętrznymi, represjami, zdrowi co znowu [illegible] wzrastają, tych pokoleń. Towarzystwo [illegible] nie rozpada. Parlamentaryzm zaważył tylko, przynajmniej na papierze, że byli tacy naiwni co w niego wierzyli, podobnie jak wierzono w parlamentaryzm turecki. Jedynie chiński nie ma dzieje dotychczasowy (– a ponieważ tylko ustawę polityki zgubnej, mylnej a nie rzadkiej polityki. Wśród rządowych polityków, same miernoty, jeden Stołypin był ponieważ, i wszystkim i [illegible] nieco wyżej, choć mowie [illegible] w tem całym parlamentaryzmie, niczym [illegible] wśród Partii Oktiabrystów [illegible], jak się [illegible] – Koszczyny, [illegible], finansowe ciężary, ale to administrator, nie mąż stanu, nie polityk. – Cesarz Mikołaj II, ani zły, ani głupi, lecz nie wywierający [illegible] braku woli. [illegible], [illegible] często rozmyślnie przez otoczenie [illegible] i [illegible], czyniąc go niezdolnym do sprawowania [illegible] wykonania. Cesarzowa rozchorowała, nie wchodzi wcale w [illegible] carskim [illegible] zabobonu, guślarstwo, którego prawdziwie [illegible] w [illegible] wszelka [illegible] [illegible] n. p. napisał tam [illegible] chłop [illegible]!

Zgoda w [illegible] plagę. Z bardzo małemi wyjątkami są oni do niczego, bez inteligencji, bez znaczenia. [illegible], [illegible] przykładowym niemoralnem i wyuzdanem życiem, zaś wszędzie [illegible]. Tak więc urok tronu przyćmiony, dynastja zaś nie ma poważania.



Armia lądowa [illegible] materiałem, marynarka zaś, chociaż reformy [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] go, [illegible] [illegible] [illegible] udoskonalenia o wiele więcej niż armia lądowa. [illegible] marynarki [illegible] przekonanie, że pomimo [illegible] miliardy na jej budowę i uzupełnienie, [illegible] [illegible] w [illegible] i administracji marynarki [illegible] [illegible] techniczne [illegible] [illegible] rosyjskie nie są [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], które [illegible] na [illegible] nowych okrętów będą [illegible], pójdą na marne. #

Wobec takiego stanu [illegible], [illegible] jest [illegible], że Rosyi [illegible] jego porozumieniem, to tylko hamulce na niemiecką zachłanność [illegible].

Projekt hr. Berchtolda ministra austryackiego spraw zagranicznych, by wznowić konferencye mocarstw, dla spraw bałkańskich [illegible] i reform wewnętrznych państwa tureckiego, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mogących [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] prowadzące [illegible] do ogólnej na [illegible] półwyspie wojny, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] projekt, choć [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] przyjęty, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], które do konferencyi udziału [illegible] brać nie chciało. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] porozumienie się trzech [illegible], do czego Rosya i Francya [illegible] przykłada.

[illegible] [illegible] [illegible] coraz bardziej [illegible] [illegible], i [illegible], [illegible] coraz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] czarnogórskie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wypowiedzenia wojny w Bułgaryi w jej stolicy Sofii.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], teraz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i hr. Berchtold wszystko [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

[illegible] austryackiego [illegible] [illegible] do Rumunii [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rosyjskiemu; [illegible] Rosya uważa [illegible] Rumunię [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na półwyspie bałkańskim [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Rumunii [illegible]

To co należy [illegible] [illegible] [illegible], to jest Galicyę. [illegible]: „[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rosyjskie [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] 4 milionów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] naszych braci, [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Macedończyków [illegible] [illegible] [illegible]".

[illegible] [illegible] [illegible] marynarce rosyjskiej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] w Kronsztadzie i [illegible] w Sewastopolu. [illegible], polityczny [illegible] zagranicznej [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Rosyi. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] francuskich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] sojusznik, który [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wśród [illegible], marynarzy i korpusie oficerskim morskim.

Lecz [illegible] flotowy Francyi i Rosyi, ma jeszcze i inne, czysto [illegible] znaczenie. [illegible] marynarki francuskiej [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] rosyjskiej floty, a miliarda [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rosyjskie, powróci do Francyi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] potrzeb flotowych. [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] rosyjskiej musiał interesować podwójnie francuskich polityków.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] głównych portach wojennych – pisze emerytowany kontradmirał Karol von Trope, w [illegible] „Zeit" – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ^(w tych portach) charakter [illegible], który [illegible] [illegible]. Kronsztadt jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nagromadzone [illegible] [illegible] [illegible] marynarki. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] wszystkie załogi floty bałtyckiej w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na morzu. [illegible] [illegible] [illegible] z rodzinami oficerów, [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]

restauracyi i wszelakich szynków, drobnych handlarzy, rzemieślników, a wreszcie z pracowników w zakładach państwowych, między którymi znajduje się wiele niezadowolonych żywiołów, powtarzanych bardzo podejrzanie, pokoleniu cywilizacyjną; ale ta ludność ograniczona, jest odrzuconą od świata i nudzi się, ponurą jednostajnością życia, które wiedzie. A wiadomo, że nuda jest matką wszelakich zakusów.

[illegible] marynarce, jest zwykłym niewolnikiem, jakim się był [illegible] bezprzeczenie, przebiegłym dzieckiem natury, bardzo skłonnem do wszelakich buntów i tylko pod żelaznym przymusem poddaje się on, nie zrozumiawszy [illegible] skłonności do buntu nie bywa on najmniejszej skłonności [illegible] do samodzielnego myślenia, tem bardziej do działania. Musi jednak tylko na mówcy i przewódcy [illegible] który mu złote obiecuje góry. Pozwolić obowiązku jest mu wypełnić [illegible] tak samo jak [illegible] Podoficer, jest osobą inteligentną, ale się poważa na małej wartości umysłowej [illegible] przełożonych. Taki to typ, że najpodatniejszy grunt dla niesubordynacyi, pierwszy stanowczy krok ku buntowi.

Brak wolności prawa życia publicznego, prowadzi do tajnych zgromadzeń, do utworzenia tajemnych związków i organizacyj. Dość tym czynnikiem przewrotowym, to niezależność całej rzeszy [illegible] policyi. Bo przyznać należy, że oprócz dygnitarzy i tych kilku wyższych urzędników, reszta jest bardzo nędznie płatną, zmuszeni są więc do okradania państwa, do łapownictwa wobec publiczności.

Stosunki służbowe, a tu więcej, wielce przenikanie idei socyalistycznych, rewolucyjnych do załóg rosyjskich okrętów wojennych. Personal marynarki styka się ustawicznie z robotnikami cywilnymi przy pracy. Podoficerowie spośród personalu marynarkowego i [illegible], wykształceni technicznie, wchodzą w stosunki towarzyskie z ludźmi cywilnymi i [illegible] pokrewne z pracą, a przedewszystkiem oddaje się [illegible] dla służby [illegible].

Ścisłe pożycie załogi na okręcie, ma także złe do siebie, że marynarze patrząc [illegible] przełożonych, mogą gruntownie poznać ich prawdziwą wartość tak w służbie jak i po za służbą – a to [illegible] nie przyczynia się do kształcenia subordynacyi. Przekonywują się, bowiem, że oficerowie pod względem fachowych [illegible] i wiadomości, pozostawiają wiele do życzenia, widzą ich [illegible] w służbie, niedorzeczność [illegible] operacyach i rozwiązłość ich życia prywatnego.

Znów pewne kategorye oficerów, które wychodzą z szeregów podoficerskich, a tych jest w Rosyi bardzo wiele, nie czują się dobrze wśród oficerów [illegible] ogromne postępy techniki, ogromnie skomplikowana budowa nowoczesnych okrętów wojennych, stawiają oficerom marynarki wymagania, którym wskutek niedostatecznego wykształcenia fachowego nie mogą sprostać. Wynikiem tego więc, że oficerowie w służbie stają się coraz bardziej zależnymi od wykwalifikowanych w różnych specyalnych działach podoficerów, [illegible] subordynacyi, używa się często sposobów gwałtownych i niesprawiedliwych. Rzecz naturalna, że taki stan rzeczy niesłychanie [illegible] wśród podoficerów, tak zarazem i marynarzy. W takich warunkach, o sprężystej służbie, mowy być nie może i wciąż grozi niebezpieczeństwo, iż lada chwila wymknie się oficerom z rąk władza nad załogą okrętową. –

Ciężkie znowu nastały czasy dla Kościoła Katolickiego w państwie rosyjskiem, szczególnie w Król. Polskiem. Zdemoralizowana opinia publiczna rosyjska, w każdem rozporządzeniu Kościoła, a choćby dotyczącego się ściśle do spraw duchownych [illegible] administracyi – widzi zamach na całość i bezpieczeństwo państwa [illegible] że państwo stoje [illegible]; że właśnie tylko Kościołowi przysługuje prawo, rzecz, że to jego obowiązkiem i celem [illegible] duszy i uchowania i umoralniającego, że tej państwo dać nie może, że do tego nie jest powołanem, a również, że bez uduchowienia i umoralnienia pogrążą się [illegible] społecznych.

[illegible] inne, Kościół inne, których dostrzega, ku którym prowadzi, niektórymi nie może iść jest-pawałaym. [illegible] tego zrozumieć nie mogą, którzy twierdzą, jakoby religia i wyznanie były tylko częścią czynników [illegible], o które człowiek wykształcony [illegible]. Tymczasem przecież w rzeczywistości i pojęcia wiary i religii [illegible], czy głęboko zakorzenione w duszy, niż innymi czynnikami kulturalnymi.

Wydaje mi się brak tego zrozumienia zadań Kościoła, [illegible] jaskrawiej [illegible] nawet w polityce względem Kościoła.

Wyższe sfery w Rosji, za powiększeniem części religijnie obojętnym, a [illegible] nie wierzące. Cerkiew zaś uważają jako instytucję rządową, powołaną do spełniania zadań i zarządzeń państwa. Że [illegible] palkuje, dowodzą ciągłe wzrastająca liczba sekt prawosławnych, które tylko z powodu niezadowolenia z cerkwi urzędowej, powstawać mogą.

Przecież w sprawach sumienia, musi mieć każdy człowiek [illegible] i innymi sumieniami po wszelkie czasy pielęgnowanym być jako gwarant [illegible]. [illegible] państwu, [illegible] pomoc, [illegible] prawną [illegible], wszelkie stowarzyszenia [illegible] i zasady tych organizacji, nauki religii, instytucji [illegible] – tylko im nie wolno.

Państwo, które takie nadużycia popełnia, niema prawa być zaliczonem w poczet narodów ucywilizowanych, ponieważ ono burzy jeden z pierwszorzędnych warunków cywilizacji i kultury, mianowicie wolność sumienia. [illegible] Katolicy w Rosji znajdują się w stanie zupełnego niewolnictwa. Przecież w procesie [illegible] przeciw warszawskiemu biskupowi [illegible] ks. Ruszkiewiczowi, w lutym 1912 r. wyraził się prokurator, że urzędnicy duchowni katoliccy są urzędnikami rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. [illegible] pomiędzy Kościołem katolickim a nami. Z tego powodu rząd rosyjski uważać należy za wroga Kościoła katol.

Ukaz t. z. tolerancyjny z r. 1905 nie zmienił tu wcale położenia.

Każde ucywilizowane państwo przyznaje wolność Kościołowi [illegible] praw kanonicznych. W Rosji zaś jest inaczej. [illegible] państwowe, [illegible] rozporządzenia władz i ministerstwa, [illegible] co do jego stosunku do państwa i co do stosunków do wiernych. Naukę religii, duszpasterstwo, wychowanie do stanu duchownego, [illegible] biskupich, stosunek wzajemny [illegible] między sobą, czy piśmienny czy ustny osobisty, stosunek tylko do Głowy Kościoła – wszystko to określa rząd.

[illegible] seminaryum, [illegible] jest jedną z rozstrzygających spraw. Młodzieńcowi wolno wstąpić do seminaryum duchownego za poprzedniem zezwoleniem gubernatora danej guberni (ukaz z marca r. 1910). Zezwolenie zaś nadchodzi dopiero wówczas, gdy władza [illegible] informacyi o zachowaniu się kandydata podczas ostatnich pięciu lat [illegible]. [illegible] często odmawia zezwolenia, bez podania powodu. Tym sposobem zamierza rząd osiągnąć, że seminarya stoją pustkami i brak duchownej opieki co raz głębszy.

Biskupom zakazuje się przenoszenia proboszczów [illegible] wikarych, albo [illegible]. Jeżeli zaś duchowny odwoła się do prawa kanonicznego, to wtedy poleca się biskupowi, aby go zasuspendował [illegible] się na wskazane miejsce! [illegible] biskupa katolickiego na mocy prawa kościelnego i traci zaufanie do [illegible] Kościoła; duchowieństwo wie, że za gorliwe spełnianie obowiązków otrzyma karę, za zaniedbanie nagrodę.

[illegible] bez zezwolenia władzy, poza granice swojej dyecezyi ani zwiedzać biskupa sąsiedniej dyecezyi (rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z d. 2 września 1911 r.). Stosunki listowne pomiędzy biskupem a Stolicą Apostolską wolno utrzymywać tylko za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych, zaś



[illegible] papieża, jednakże nie przedstawia się do wiadomości biskupom bez rewizyi ministerstwa i zezwolenia cenzury. [illegible] naraża w każdym wypadku niepozwolenie władzy na wypadek kasaty, którego rządy nie [illegible] [illegible] w niezgodzie [illegible]. Jeżeli duchowny odprawi mszę, ... powinien karanie, wy- słanie [illegible] - bez pozwolenia władzy, spotyka go surowa kara.

Prawo kanoniczne przez rząd w sprawach wewnętrznych Kościoła, nie jest uznanem - ponad niem jest prawo państwowe. Wogóle rząd rosyjski uważa Kościół katolicki za wroga państwa, ponieważ nie chce on zlać się z cerkwią prawosławną, niewolnicą rządu.

W r. 1904 ukaz carski przyniósł trochę przepisów ograniczających wolność Kościoła w duchu tolerancyi - dziś po kilku latach przepisy ograniczające zaostrzono. Kiedyż uczciwość [illegible] ujrzymy w rządzie!

x

Wybory do rosyjskiej „Dumy“ przedstawiają [illegible]. Tworzą się najrozmaitsze przypuszczenia i kombinacye, najsmutniejsze, że wszystkie zależne od decyzyi żydów, - mianowicie czy postanowią głosować na kandydata któregoś z polskich stronnictw, czyteż wstawią swego, ... - co im [illegible] o- dadzą większość z powodu [illegible] oficjalności polskiej ludności miasta Warszawy.

Ciekawe są uwagi pisane w Kur. warsz. przez p. Bolesława Koskowskiego, co do pracy jaka czeka przedstawicieli polskich w przyszłej Dumie.

P. Koskowski zaznacza, iż przyszła Duma, [illegible], będzie w niezależnych [illegible] powołaniu, będzie nacyonalistyczną t.j. wrogą wszystkim narodowościom [illegible]. O tem, żeby w Dumie można stawiać kwestyę polską, niema mowy. Duma zajmie się sprawami wewnętrznemi, to co jej bliżej, to dla niej ważniejsze. Duma nie pragnie być „ciałem reformatorskiem“, jakiem pragną być i w czem cała ich ambicya, parlamenta zachodnio-europejskie. Zresztą przecież nikt się nie będzie [illegible] nie brał na serio. W Dumie zatalują się „kawałki“, których trzeba pilnować i do nich się [illegible].

Duma też nie potrzebuje - jak każdy inny prawodawczy parlament - ludzi o programach politycznych. [illegible] interesować winna sprawa miejskiego samorządu, do którego projektu, komisya Rady państwowej wprowadziła wiele zmian zasadniczych. Dalej sprawa Chełmska może będzie [illegible] najlepszych praw wyjątkowych stawianej przez rząd proponowanych.

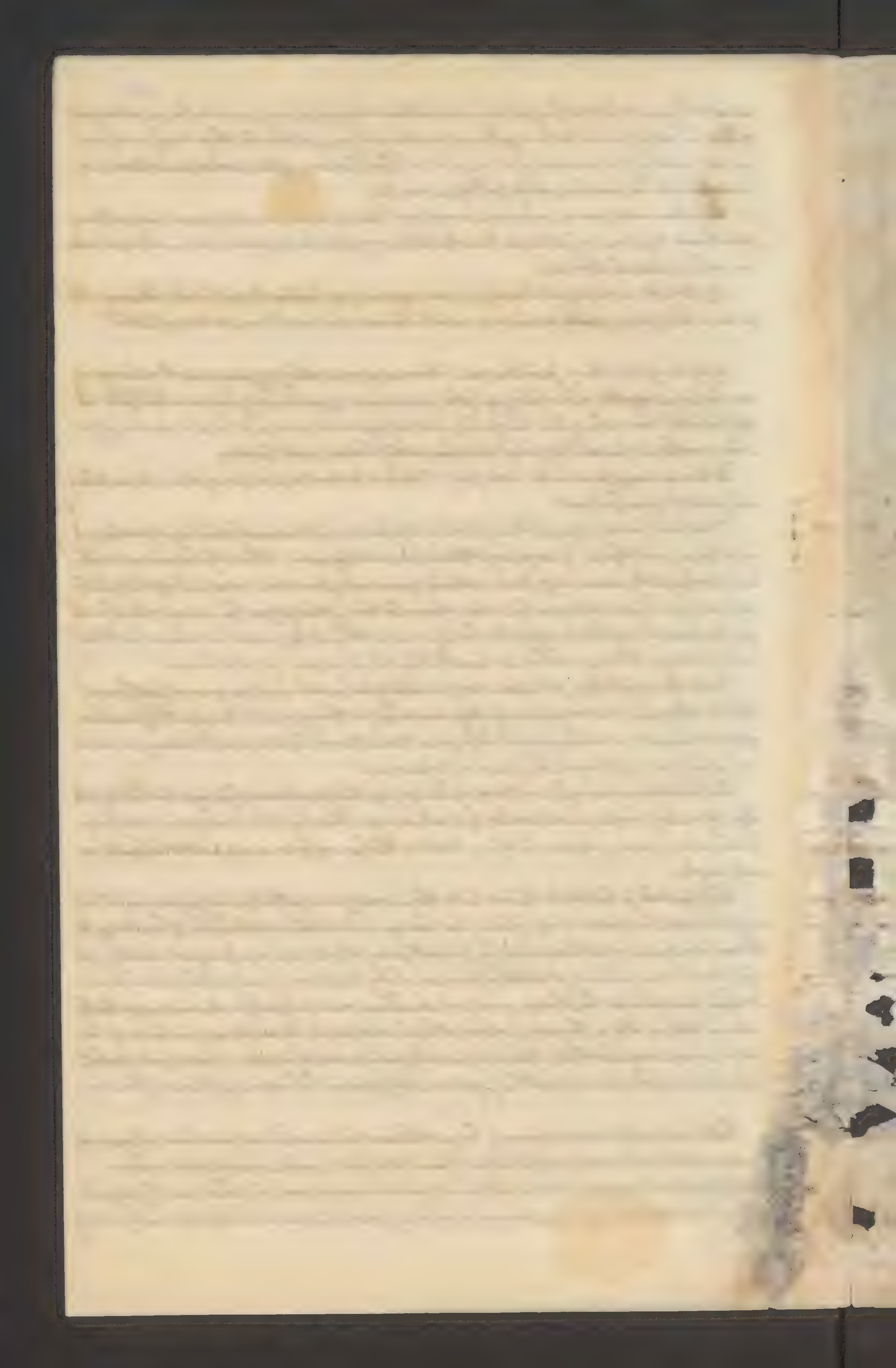
Choć doświadczenie zaznaczyło, że większość wszystkich projektów prawodawczych pomija Król. Polskie, że dla tego kraju istnieje odrębne prawodawstwo, to jednak nie zawsze tak się dzieje [illegible]. Tak tym względem uwaga polskich delegatów musi być czujną.

Dalej powiada p. Koskowski: Są u nas ludzie, którzy uważają, że wszystkie tego rodzaju prawy są zbyt drobne [illegible], iż nie powinny mieć głównej linii naszego w Dumie stanowiska. Trzeba się jednak zapytać ludności na miejscu, czy ona tak samo sądzi, czy jej wszystko jedno, jak będzie urządzony [illegible] [illegible], jak się zakończy sprawa [illegible] w prawie przemysłowem i handlowem, czy nie potrzebuje [illegible] na drodze do postępu ekonomicznego i kulturalnego. Mylą się także ci, którzy sądzą, że reformy o których mowa, przejdą i bez nas, bez naszej interwencyi. To jest mniemanie wysoce błędne. Wprawdzie przez ciało prawodawcze nie przejdzie nic, co nie uzyska aprobaty rządu, ale w szczegółach, może projekt bądź poprawić, bądź pogorszyć i wiele więcej czego ustanowić i [illegible].

x

Rokowania o pokoju zawarcie, pomiędzy Turcyą a Włochami, choć nie urzędownie prowadzone - toczą się wciąż i wieści nas dochodzące donoszą o [illegible], że [illegible] dojdzie do celu, to jest że wojna wreszcie koniec nastanie.

Ale już [illegible], mimo zawarcia pokoju między stronami wojującemi, nad [illegible] musi być [illegible] [illegible]



[illegible] o niepodległości wojsk Turcyi, a teraz [illegible] urzędowe [illegible].

Warunki pokoju mają być prawdopodobnie następujące: 1. Rząd turecki [illegible] przyjmuje do wiadomości zajęcie przez Włochów Trypolitanii i Cyrenaiki. Turcya nie uznaje formalnie zwierzchności włoskiej, ale nie przeszkadza Włochom [illegible] się, o ile Turcyi [illegible] moje [illegible], 2. Włosi uznają religijne zwierzchnictwo Kalifa we wszystkich tych [illegible], 3. Włochy wypłacają Turcyi pożyczkę 300 milionów lirów, pożyczka ta jednak jest bez zwrotu, i nie oprocentowana. 4. Jako ekwiwalent za oprocentowanie tej pożyczki, Turcyi mają Włochom zająć [illegible] wyspy na morzu Egejskiem. —

[illegible] sprawdzenie tych wieści — [illegible] jednak [illegible].

[illegible] i [illegible].

[illegible] oko, [illegible], a przytem [illegible] który przypuszczać [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] gdy [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] Ojczyzny, [illegible] [illegible] [illegible]. Rozumie się samo przez się, że [illegible] [illegible] zebrali się, [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible].

Żywot [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] początek [illegible]. [illegible] obecnie, powstrzymać [illegible] nie [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] momentu obchodu, [illegible] [illegible], [illegible] [illegible].

Obchód 300 letniej [illegible] przypominać nas może smutkiem, więcej [illegible] rozpaczą [illegible], bo cóż nam powiedział Skarga a cóżmy uczynili? Wszakże przepowiedział nam, że [illegible] [illegible], to „[illegible] [illegible] [illegible] ale też bez Ojczyzny i [illegible] swego, wygnańcy wszędzie wzgardzeni, nędzni, ubodzy włóczęgowie – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]" [illegible] – w przyszłości. Przestrzegał ale i radził, wskazywał [illegible]. My wszakże przestrogom [illegible] wiary, środków wskazanych nie [illegible]. Tak [illegible] wszystko się spełniło. Lecz chociaż się spełniło, [illegible] [illegible]? Przyznajemy, że się [illegible] straszne słowa Jego, ale [illegible] [illegible], tak jak [illegible] [illegible] [illegible] i bodaj, czy [illegible] [illegible] [illegible] naszą Rzeczpospolitą, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]! [illegible] [illegible] nie zamarło polskie serce, [illegible] [illegible] odrodzenia Ojczyzny, a [illegible] [illegible], ten musi wspominać słowa Skargi, musi wstąpić na [illegible] obowiązków, wskazaną przez Skargę.

[illegible] 300 letniej [illegible] [illegible] [illegible] Skargi, o on [illegible] [illegible] [illegible].

Sejmowe Kazania Skargi pozostaną najwięcej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Polski. Takie [illegible] miłować! „Miłujcie tę swoją i [illegible] swoje to jest Koronę tej Rzeczpospolitej [illegible] [illegible] tak [illegible] [illegible]: „Jeśli cię zapomnę Ojczyzno miła moja i [illegible] [illegible] [illegible] zapomniana [illegible] ~~mojej~~ [illegible]. [illegible] [illegible] do [illegible] moich, jeśli [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] moich nie położę." –

[illegible] Skarga nie tylko [illegible] [illegible] wzorem i [illegible] dla kapłanów i [illegible], dla [illegible] [illegible] i ludu – jak on [illegible] [illegible] [illegible] organizacji i wytrwałej, celowej pracy dla [illegible] dobra społecznego, [illegible] działalność wypływa z kochania Boga i ludzi. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie wystarcza prawdziwemu kapłanowi, który pragnie mieć posłuch i [illegible] [illegible]. Także daje dowody miłości bliźniego od samego początku swej pracy kapłańskiej. Odwiedzał [illegible], [illegible] [illegible], [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible].

[illegible] Skarga po [illegible] społeczeństwo [illegible], [illegible] ziarno miłości Ojczyzny, [illegible] – a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i przetrwało w [illegible] naszej aż po dziś dzień.

[illegible], że [illegible] Skargi, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Omawiana sprawa, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] sprawę [illegible].

Sprawa [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] ważna [illegible], trudna jest do załatwienia, a to z powodu braku ludzi

[illegible]
najpierw [illegible]
[illegible]
pierw [illegible]
dzie mi [illegible]
niezal [illegible]
dopiero [illegible]
ięcia [illegible]
zaś, jest [illegible]
dzia [illegible]
Pon [illegible]
z jak [illegible]
[illegible]
[illegible]
po [illegible]
dołą [illegible]
cę, co [illegible]
wczoraj [illegible]
To [illegible]
wspó [illegible]
w wyr [illegible]
zawie [illegible]
powin [illegible]
a nie [illegible]
doszy [illegible]
i zwią [illegible]
każdy [illegible]
ziem [illegible]
ocz [illegible]
[illegible]
tak [illegible]
[illegible]
go [illegible]
[illegible]
i któ [illegible]
nach [illegible]
razi [illegible]
[illegible]
[illegible]
Ducho [illegible]
ka, p [illegible]
[illegible]
[illegible]
ozar [illegible]

[illegible] odkupienia [illegible] kon [illegible] pismo tylko po tym [illegible] najróżnorodniejsze zainteresowania, musi omawiać sprawy [illegible] sobie [illegible] o tym piśmie, które musi [illegible], nawet lub zanim. [illegible] tego urzędu, musi płacić [illegible], [illegible] musi [illegible] dużo [illegible] miało płatnych czytelników [illegible] się nie utrzyma [illegible] w którem naczeniu tonie. Społeczeństwo [illegible] nie dopisało pod tym względem, że [illegible] niemieckiego i francuskiego, gdzie pisma czysto katolickie utrzymują się [illegible] prenumeratę lub też [illegible] kilkunasto [illegible] ogółu. [illegible] katolickich jest koniecznem, [illegible] wszystko [illegible] inny [illegible] pisma, takich nie słyszy [illegible] wszędzie i w Ameryce i w polskim wychodzące języku.

Równie ważną [illegible] sprawa domów katolickich po wsiach i miastach [illegible] one konieczne [illegible] czyli lokalach ~~towa-~~ ~~rzy-~~ stwa wspólnego ~~zebrania~~ domu [illegible] pracy, która [illegible] na [illegible] sposób, prowadząc [illegible] do tego [illegible] materyalnej [illegible] członków a [illegible] moralne, [illegible] co nie [illegible] w kraju jest obroną przez napaścią liberalistów, socyalistów, na [illegible] ochronnym [illegible] wyprowadzeniem [illegible]

Domy katolickie, [illegible] ~~celem~~ przeznaczeniu, powinny [illegible] gromadzenia swych członków w celach wspólnej obrony, [illegible] jak teatr amatorskie, koncerta i odczyty [illegible] pomocy prawnej, dostarczania porady lekarskiej, ułatwienia w wynalezieniu pracy zarobkowej, powinny być kasami drobnych oszczędności i kredytowemi, wreszcie zawierać sklepy spożywcze, z ~~towarami~~ towarowe tekstowe i gotowych ubrań i bielizny, piekarnie. Także powinna znajdować się [illegible] lub [illegible] noclegownia przybyłego [illegible] pracy [illegible] krajowego nieznającego języka a rodaka stowarzyszonych. [illegible] domy katolickie olbrzymie oddają usługi [illegible] wszystko [illegible] i związkach [illegible], raz w kierunku patryotycznym, [illegible] Królestwie Polskiem, zakładanie domów katolickich natrafiano prawie nieprzezwyciężone trudności – tam mów „gospody chrześciańskie” po części spełniają pierwsze przeznaczenie, ale oczywiście w nader zwyczajnych skromnych rozmiarach. W Galicyi, po wsiach [illegible] mają bardziej na względzie interesa materyalne swych członków, duchowe udoskonalenie, [illegible] zenie życiowe pozostawiając innym czynnikom – szkoda!

Trzecią sprawą omawianą na zjeździe katol. była akcya przeciwpornograficzna. Wobec wszechwładnego potężnego liberalizmu, wobec walki ~~masowej~~ „Wolno-myślny” na śmierć i życie wszystkiemu co [illegible] co, choć najdalszą, nosi może cechę religijności – akcya katolicka była do [illegible] kaszczona. Do tak bezpiecznie lub [illegible] walcz – Wolnomyślność [illegible] na różnych przedstawieniach [illegible] [illegible] pismach ilustrowanych dla zabawy, rysunkach i zabawkach dziecinnych, dozwolito z rozmysłem zbrodniczym na przedstawianie rzeczy sprośnych [illegible] swobody [illegible] szczeg. [illegible] zdrowie i ducha [illegible]. W rezultacie [illegible] jak ma nie jeniec na zdrowiu, [illegible] ~~młodo~~ [illegible] przed trzeźwością zaraza. Francya, po minionym upadku duchowego, wystąpiła pierwsza z ustawami przeciw pornograficzności, za nią poszła ~~Anglia~~ Ameryka, potem Anglia i to przyczyniło się może już poważnym rezultatem w tej walce o zdrowie duszy świata. W ostatnich miesiącach w Wiedniu wydano bardzo doniosłe ograniczenia dotyczące sprzedaży książek na [illegible] kolejowych, obrazków i kartek korespondencyjnych sprzedawanych po sklepach cygar i tytoniu, t. z. w Austryi „Trafikach”, w których główne było [illegible] sprzedaży [illegible].

W Galicyi [illegible] i w tym kierunku [illegible], [illegible] na [illegible] moralnie. [illegible] i [illegible], że [illegible] z [illegible] [illegible] młodzież polską, nie tylko w [illegible] państwowym [illegible] jedną, [illegible] Kościół [illegible], [illegible] mówić matki [illegible] na jakim stoi młodzież ich własna, rozsypała.–

[illegible] czwartą [illegible], który w Galicyi oznaczono, co [illegible] rozchodzi. [illegible] Dr. Caro, [illegible] na podstawie [illegible] i materyałów statystycznych, nie [illegible] ogłaszał drukiem swą pracę, między nie będąc prawdy [illegible] w [illegible] przy [illegible].

....„[illegible] nie powstrzymany [illegible] z roku na rok wzrastający [illegible] kraju. Nasuwa się pytanie, czy nie ma sposobu powstrzymania [illegible] tanów i ugorów. Czyżby istniał w Gal: i Król. Polskiem lepszy rozwój przemysłu i rolnictwa, [illegible] gdyby zakwitły [illegible], gdyby [illegible] bez wyjątku, [illegible] gdyby zrównano wreszcie, że wyższa płaca podnosi intenzywność pracy i jest faktycznie czynnikiem oszczędnościowym, pokazałoby się, że nie ma u nas zgoła nadmiaru ludności. [illegible] ogromną emigracyę, ale jakżeż inną jest ona w stosunku do naszej. Ogromna moc towarzystw kulturalnych, religijnych, w pierwszym rzędzie zaś katolickich i innych, otacza Włocha za morzem opieką na każdym kroku. One chronią emigranta włoskiego przed wyzyskiem i wynarodowieniem, zostaje więc nawet na obcej ziemi, [illegible].–

Tu wtrącić jednak należy dwie uwagi. Najpierw: głównym powodem emigracyi nie była zapłata lub brak [illegible] lecz wszechświatowa gorączka wędrówki w obce kraje, niezadowolenie z bytu jakim jest, szukanie czegoś nie wiadomego. Gorączka to ogólna, panująca we wszystkich krajach, podlegają jej wszyscy [illegible] i biedni i średnio zamożni, i potrzebujący zarobku i pragnący posiadać więcej. Tych nawet płaca wyższa i dobre utrzymanie [illegible] w kraju rodzinnym na [illegible], oni nawet [illegible] pędem chcą [illegible] opuścić swą zagrodę, chałupę lub wieś rodzinną, by pójść gdzie oczy (często żydowskiego ajenta) poniosą, choćby na głód, nędzę, złe obejście, żony i córki upadek moralny narazić. [illegible] szczytna. Zasada: podwyższenie płacy, to oszczędność bo sprowadza dwojoną pracę – nie stały u nas zastosować się nie da, liczne tego mamy przykłady. Robotnik u nas – wszystko jedno jakiego fachu i stanu by on nie był, czy ten co kamienie przy drodze tłucze, [illegible], przy warsztacie przędzie, w kopalni czeluście się zapuszcza, czy pracuje w biurze, lub w szkole – oni, po większej części nie dość są ukształceni, za mało moralnie, by odczuć naturalny obowiązek, przy podwojonej płacy i dwojoną dać pracę – dowodem strejki przeciw akordowej robocie, dowodem zwłoce [illegible] godzinnego dnia pracy przy dawnej zapłacie. Przykuwszy uwagę [illegible] wobec tego wyzysku należy bronić słabszego wzgl. gosp: środk. [illegible] słowo karygodnym, że on niesumienny i [illegible] przez wyzysk wobec głodnego – ale również jest i wyzysk [illegible], przez nie danie tych wszystkich fizycznych i moralnych, jakich płacący ma prawo żądać, po zawarciu dobrowolnej z nim umowy.–

Omawiał dalej Dr. Caro sprawę wychodźtwa z Królestwa i Galicyi, porównując ją z Włoch, Niemiec, Anglii, Szwajcaryi, gdzie wszędzie czuwa religijny ~~zapał~~ i patryotyczny zapał, gorliwość, wspaniała organizacya [illegible]. Porównanie dla ~~naszych~~ nas wypadło oczywiście bardzo niekorzystnie. Żąda Dr. Caro wystąpienia w tym względzie posłów polskich w Dumie, należy zwalczać ajentów [illegible], zakładać publiczne biura pośrednictwa pracy, utrzymywać ścisłą kontrolę przez urząd krajowy, przyspieszyć założenie w Austryi państwowego urzędu emigracyjnego. Wreszcie, badanie dokładne krajów, do których emigracya idzie.

Następnie [illegible] ~~[illegible]~~ przedstawiał położenie Polaków już osiedlonych w Ameryce, nawołując

do zap[illegible]
mi he[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
dom [illegible]
[illegible]
towne [illegible]
ce więc[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

do zajęcia się szkołami polskiemi po Kanadzie, [w Stanach Zjednoczonych] Brazylii, Argentynie i t. d. jeżeli nie chcemy stracić tych pięknie mi honor rodaków tam przebywających. Niechże [illegible] tej potrzebie [illegible] moralnej i [illegible] [illegible] przemówienie [illegible], [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ to aby się nie skończyło na tych oklaskach, jak to często u nas bywa! -

Najpiękniejsze zakończenie Jubileuszu [illegible] Katolickiego, [illegible] było poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę „Domu ~~Rękodzielniczego~~ dla Młodzieży Rękodzielniczej" [illegible] pochodzi [illegible] wszystkich stron i zawodów [illegible] budowanym będzie w tym domu dla młodzieży [illegible], w którym [illegible] wraz z [illegible] opiekę moralną i materyalną. [illegible] ma wyjść z tego domu opatrzona w gruntowne zasoby wykształcenia fachowego, ma wynieść podstawy moralne, które nie dadzą jej upaść w walce w ciężkich chwilach życia, nie pozwolą zapomnieć co winni Bogu, Ojczyźnie i swemu społeczeństwu. Uradowało się serce wielkiego naszego Kaznodziei i pracownika na niwie [illegible], gdy świat a szczególnie [illegible] na tę uroczystość tak w jego duchu i myśli poczętą. Obchodzimy wiele uroczystości narodowych, odbywają się [illegible] najrozmaitsze i często [illegible] obchodów, [illegible] pożytecznego, tak wiele kosztów wydanych na przyjęcie [illegible] nie miało znaczenia, jak Jubileusz Ks. Skargi i Tow. Kat. [illegible], przez założenie w swym zakończeniu Domu dla młodzieży rękodzielniczej w Krakowie. —

×

Contradmirał n. p. W. L. Tou, marynarki niemieckiej:

„[illegible] jest położenie prawie na morzu Śródziemnem powodu koncentracyi [illegible] floty francuskiej? [illegible] rozumieć cel koncentracyi francus. floty na m. Śród., które takie wywiło wrażenie nietylko wśród świata dyplomatyczno-wojskowego, ale i publicznośći, [illegible], – nabiera [illegible] wobec [illegible] na położenie [illegible] które tak się ukształtowało, szczególnie [illegible] uwagę na politykę angielską.

[illegible] [illegible] najpierw [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible], posługuje się państwem, które daje się [illegible] wobec [illegible] celów, tym następuje ono jak najspieszniej, najmniejszym kosztem i niebezpieczeństwem dla siebie samej. [illegible] nie można dobrze by to [illegible] państwo, [illegible] swej [illegible] że [illegible] wspólpracownictwo [illegible] narodowy [illegible] zdało [illegible] nie raz, że dostały się do angielskiego [illegible] które [illegible] [illegible] Francyi, po na swą stronę, po [illegible] w sprawie Fashody a Rosyę [illegible] po przegranej wojnie z Japonią. Przystępując do [illegible] politycznej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że [illegible] go porzucić [illegible] zawiodą, [illegible] nawet [illegible] przyjmiemy że więcej jej nie potrzebujemy, może przez [illegible] ane usługi nawet nie porzucimy w [illegible] kombinacyi. Większego szarlatanstwa politycznego jak angielskie nie ma ¿ znajdzie.

[illegible] [illegible] i sposoby, jakich w tym celu posługuje się dyplomacya [illegible] polityczna angielska – [illegible] [illegible] [illegible] tego państwa, które się [illegible] trapnie. Znał się na tem [illegible] [illegible] ang. [illegible] w r. 1892 Rosyę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Rosyi, ma oddać usługę Anglii [illegible] prowadzi [illegible] wojnę z Rosyą [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] angielskim [illegible] [illegible] orlem, [illegible]" – [illegible] Niemcy nie chcą odegrać roli tego „silnego, wielkiego a głupiego [illegible]", w tej chwili nastąpiło [illegible] stosunków, które się wzmagało równocześnie z wzrastającą potęgą morską [illegible] Niemiec. Wówczas

[illegible] opinia wymagała odwetu za [illegible] pod Fashodą; Rosya [illegible] koncentracyę wojsk ku granicom angielskim w Indyach i Azyi środkowej, [illegible] wojnę [illegible] na Wschodnie morze, [illegible] [illegible]. To wszystko nie [illegible] Anglii skutecznie wzbronić Niemcom gwałtownej tendencyi jej floty. Dopiero nadzwyczajnym dyplomatycznym [illegible] zmarłego króla Edwarda, powiodło się zawrzeć t. z. porozumienie [illegible] [illegible], zwrócenia się przeciw Niemcom. Jego talent polityczny, osobista [illegible] [illegible] ludzi i [illegible], [illegible] wreszcie Francyę zdołać zjednać. Znalazł [illegible] Edward i tego „głupiego" co [illegible] ze [illegible] zwalczył Japonię – o Indye mógł być więc spokojny. Gdy to nastąpiło, przypuścił i Rosyę do „porozumienia". [illegible] „porozumienie" [illegible] [illegible] [illegible] i stanęło na czele państw [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] polityki, n. p. w Persyi [illegible] Rosyi [illegible] państwa, nie [illegible]

ostatecznie było szczęśliwą kombinacyą [illegible].

Wprawdzie w ostatnich czasach, opinia francuska [illegible] do [illegible], że wraz z wojny z Niemcami, ~~[illegible]~~ Anglia ~~[illegible]~~ razem walczyć wspólnie wszystkimi [illegible] – [illegible] nam przyjdzie z tego za korzyść, gdy Anglia pokona handel niemiecki morski a wzmocni upadający swój własny handel import- i exportowy, który obecnie znacznie na sile utracił – jeżeli my na lądzie pokonani będziemy? Wodpowiedzi na to – jak to nie dawno [illegible] – [illegible] się wystawić stałą liczną armię, lądową a z czasem ją podwoić i wysłać Francyi na pomoc. By już teraz to na czas uczynić, t. j. przed wybuchem bitwy niemiecko-francuskiej, musi mieć Anglia możność przewiezienia armii pomocniczej przez Kanał i wylądowania w Francyi. Gdyby ten manewr do skutku szczęśliwie doprowadzić, musi być flota angielska w dostatecznej sile [illegible]. Gdy więc flota główna angielska walczyć będzie z flotą niemiecką na morzu niemieckiem i bałtyckiem, musi przybyć do Kanału flota pozostająca na morzu śródziemnym. Interesa Anglii nie pozwalają pozostawić Egiptu i drogi wschodniej bez opieki zbrojnej – tej opieki więc ma się podjąć flota francuska i w tym celu nastąpiła tej floty koncentracya na południowym wybrzeżu Francyi, na morzu śródziemnym.

Niemcy obchodzi ten manewr floty francuskiej tylko o tyle, o ile wchodzą floty jej sojuszników, t. j.: Włoch i Austryi – gdyż one tak czy tak będzie musiała flota angielska w celu do zwalczenia [illegible] z flotą rosyjską, o ile ta istnieć już będzie.

A więc: koncentracya floty francuskiej na morzu śród.: ma na celu ułatwienie wylądowanie [illegible] mocniejszej armii angielskiej na brzegi Francyi, oraz pozostawienie swobodne działanie większej [illegible] morskiej angielskiej wobec siły niemieckiej.

[illegible] o siłach morskich Austryi, Włoch i [illegible]

[illegible], wraz z wojny, dotrzymają przymierza, czy też pozostaną neutralne lub zwrócą się przeciw [illegible] sprzymierzeńcom a więc w pierwszym rzędzie przeciw Austryi – odpowiedzieć trudno. Że i to przejście a Włochom uwalniające pytanie się nasuwa, nasz [illegible] do wytłomaczenia [illegible] [illegible] w różnych wypadkach. Tej kwestyi więc rozbierać nie będziemy, chodzi tylko o siłę jaką każde państwo rozporządza.

Gdy Włochy wprowadzą w r. 1904 uzupełnić swą flotę, obecnie wojny Trypolitańskiej, można śmiało [illegible], że postanowiły wzmocnić swe stanowisko na morzu śródziemnem, [illegible] się zawładnąć Anglią i Francyą w podziale władzy morskiej i afrykańskich brzegów. opanowania

[illegible] mają do wyboru, albo oddać się na łaskę i niełaskę państwom wschodnim i [illegible] [illegible], [illegible] – [illegible] działać samoistnie, mając za sobą trójprzymierze, szczególnie Austryę, jej flotę do pomocy. We Włoszech odzywają się głosy, nawołujące do wspólnej z Austryą [illegible]. Twierdzimi, że w pierwszym wypadku, flota austryacka nie podołałaby z połączonym flotom angielsko-francuskiej i włoskiej. W wypadku drugim, floty włoska z austryacką złączone, również [illegible] skutecznie będą mogły stawić czoło.

Francya posiada 22 okręty liniowych, zbrojnych w 149 ciężkie i 143 średnie armaty, 21 pancernik krążow. [illegible] nie równej wojennej wartości – 76 torpedowców, 18 torpedow wielkich kursow. również 67 łodzi [illegible], z tych mało tylko ~~[illegible]~~ wraz z wojny [illegible].

[illegible]: 1. Dreadnought o 12 ciężkich a 20 średnich [illegible], 9 okręt. liniowych ~~o [illegible] arm.~~ 96 cięż. 136 śred. arm., 10 pancern. krążowników, 5 opancerzonych krążowników o małej wartości militarnej [illegible] kontr-torpedow: 31. Łodzi torpedowych, koło 15 łodzi podwodnych a koło 13 w budowie będących.

Austro-Węgry: 1. Dreadnought o 12 ciężkich a 12 średn. arm. 13 liniowych okręt. z 81 ciężkich i 112 średnich armatami, 4 małe pancer. krążow: 4 nowe 2 [illegible] krążowników 13 kontr. torp. 24 [illegible] [illegible]

7 łodzi podw. a 6 łodzi w budowie. uprzemyśl. cz. dodatnich

Zatem, nie mówiąc o specyalnych właściwościach jednej lub drugiej strony, - wobec 22 fran. okręt. liniowych stanęłyby 9 włoskich i 13 austryackich, - a 149 ciężkim i 143 średnim armatom, postawiono 77 ciężkich a 298 średn. armat włosko-austryackich. - Wyjątwa z tego zestawienia, że floty włosko-austr. [illegible] flotę francuską, prawdaż, nie [illegible] o [illegible] prochu strzelniczym marynarki francuskiej, który w wojnie nie dałby wyrazu manewrów zaś przyprawił o tak wielkie straty floty francusk. w ludziach i okrętach wojennych. - Tylko pod jednym względem maryn. francuska dziś lepiej jest niż wszystkie [illegible] położeniu, a to w tem, że wszystkie jej statki stoją gotowe do wyruszenia na pełne morze, tak co do ludzi jak i uzbrojenia (o [illegible] [illegible] [illegible]), - gdy tego o marynarce austr. powiedzieć nie można - na to finanse czyli budżet marynarki nie pozwalają. - Przecz to bardzo ważne, bo obecnie tak jest skomplikowane, że budowa i uzbrojenie wojennego okrętu, iż [illegible] trzeba, by załogę okrętową do tego stopnia wykształcić, by umiała się w tym [illegible] obracać, zręcznie obchodzić i nią posługiwać, by z niej, z załogi jakąkolwiek korzyść być mogła.

Flota marynarka włoska, z powodu obecnej wojny, jest w ruchu, załogi wyszkolone.

Co do siły morskiej austryackiej, zachodzi jeszcze jeden ważny czynnik, który po niekąd może wpłynąć na jej skuteczną [illegible] - mianowicie, że bitwy i walka [illegible] [illegible] pomiędzy [illegible] a włoskim wybrzeżem, zatem [illegible] do brzegów austryackich, czy więc była by uważ. [illegible] całą Dalmacyę, Polę i Tryest i [illegible] na łup [illegible] najprzód czepić angielskiej floty [illegible] na straży pod Aleksandryą w Egipcie, by jej o trzy dni drogi morskiej?

Kiedy już weszliśmy ~~na~~ temat wojenny, powiedzmy słów parę o awiatyce, jej zastosowaniu do celów wojny. O wpływie awiatyki na przyszłą wojnę takie jest zdanie byłego austryackiego ministra wojny, v. Schönaich'a. Ostatnie dwa lata, mówił, tą ogromną techniczną wykształciły, tak bardzo, że [illegible] sobie to nowo[illegible] [illegible], że [illegible], który do tych czasów był. Co spowodowaniem o wszelkich wynikach zmiany w [illegible] nauki technicznej. Obecnie są niezwykle ważne, że i realiści - bez obawy uważają, że [illegible] [illegible] twór ręki umysłu ludzkiego powstało.

Idealiści sądzą, że udoskonalona awiatyka spowoduje zaniechanie rozpraw krwawych wojennych. [illegible] wiedzą jednakże, że wojny powstają nie z powodu uzbrojenia, lecz wybuchu namiętności, lub poczucia konieczności samoobrony. Tych powodów nie ustanie, [illegible] [illegible] [illegible] się nauki. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] się, mowy być nie może. Generał v. Schönaich b. m. w. au. powiada, że awiatykę należy uważać za pomocnika, nie zaś za decydujący czynnik. Awiator jest tylko powietrznym wywiadowcą - podobnie jak rekonesans, patrol konny lub pieszy, z tą tylko różnicą, że szybszy, więc dla komenderującego [illegible] [illegible], bo wszystko zasadza się na prędkiem orientowaniu się z [illegible] możliwościami, gdy wiadomości o ruchach nieprzyjaciela [illegible], a nawet wiadomości o położeniu [illegible] własnych kolumn i oddziałów oddalonych, przychodzą spóźnione, lub w przerwach, podczas których nieprzyjaciel już mógł dawno pozycyę swą zmienić - zatem otrzymany wywiad staje się nie do [illegible], przez co nawet może stać się klęski powodem.

Urządzenia [illegible] aparatów do łatania chmurnych, mocny być dziś jeszcze nie może, i zapewne długo jeszcze nie będzie, - bowiem tak [illegible] w ludziach lotu ofiary. To [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], a wszystkie się one nie pomnie, gdy owładnięte [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie może bez armii wyłącznie na ich służbie wywiadowczej polegać i [illegible] [illegible] [illegible] i rekonesanse [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], co obecnie się na [illegible] do rzucania [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bombę wyrzuconą z armatniej czeluści [illegible], czyli spadającą z górnego napowietrznego lotu - można nawet łatwiej ustrzec [illegible] się można tej drugiej.

Czarnogóra wypowiedziała wojnę Turcyi. Król czarnogórski Mikołaj oświadczył mi, [illegible] pomimo [illegible] i pokusy bez pozwolenia Rosyi. Ambasador rosyjski i austryacki, na mocy upoważnienia wszystkich mocarstw europejskich, wystąpili z oświadczeniem w Sofii, Belgradzie i Cetynii, że mocarstwa wymagają zaprzestania mobilizacyi, [illegible] i wojnę [illegible]. [illegible] Z kogoż więc król Mikołaj czarnogórski kpi? czy z mocarstw [illegible] [illegible] Ten krok starego Nikity przeraził mocarstwa a skompromitował całą dyplomacyę europejską.

Nie będziemy się wdawać w przypuszczenia, nie będziemy powtarzać kombinacyi, jakie tworzą głowy dziennikarzy i przygodnych polityków, gdy położenie zmienia się z dnia na dzień, nieledwie z godziny na godzinę, przesyłanie ich więc w miesiąc prawie trwającą drogę do redakcyi Gazety Polskiej, jest bez celowem. Ograniczymy się więc tylko do podania wiadomości o Czarnogórze, [illegible]

Znaczenie Czarnogóry w wojnie Bałkańskich państw przeciw Turcyi, jest ~~mało~~ wiele przecenionem. Bohaterstwo kowiem tego ludu, którem ich członkowie tak się szczycą, należy już do historyi z powodu z gruntu zmienionych stosunków.

Dawne walki tych dzielnych górali, miały cel niemal święty — oswobodzenia [illegible] jarzma tureckiego [illegible] o kulturalbyła to [illegible] nie tylko o [illegible] [illegible] do których [illegible] na ludy zachodniej Europy a swoim pieśniarom dawało sposobność do tworzenia pieśni [illegible], które śpiewano przy każdej ~~[illegible]~~ uroczystości, matki uczeni dzieci [illegible]. Były to powstania ludowe, [illegible] [illegible] najuroczystszem słowem znaczenia.

Turecka zaś armia owczesna tym najmniej milicyi czarnogórskiej nie dorównywała. Uzbrojenie było z prawdą po obu stronach podobne, — ale sposób walki nie ten sam. Czarnogórzec w otwarte pole nigdy nie [illegible], lecz zasłaniając się odłamami skał, chroniąc się za niemi, strzelał tylko, gdy ~~[illegible]~~ do celu był pewnym. [illegible] zaś, jak [illegible] i znane z historyi groźnymi byli tylko w otwartem polu. Społeczności walki [illegible] [illegible] inne, wymogi wiernej myśli i t. p. sprawiały, że ludność tam tęższa zaś tam była [illegible] [illegible], nie tylko z najbliższego sąsiedztwa w spół rodaków, lecz i przy tym z zachodu. [illegible] [illegible]. Dziś był tego wszystkiego już niema, a ludności rodzimej mniej bo i tu taj gorączka emigracyi [illegible] wiele ofiar rocznie krajowi zabiera. Przyczyną z rząd despotyczny księcia, dzisiejszego króla, i [illegible] [illegible] przez wielkie państwowe ciężary, pochłaniające cały ludności zarobek. Emigracya ludności do Ameryki także w ostatnich czasach przybrała rozmiary, że rząd z niższych ostatnie [illegible] ludności, by nie [illegible], że ludność państwa spadła poniżej 250000 dusz.

Król głosi: mam 50000 bagnetów pod bronią! Ale skąd ich weźmie? Organizacya siły zbrojnej [illegible] jest następująca: [illegible] ~~[illegible]~~ w 11 brygadach 56 batalionach piechoty. Każda brygada [illegible] [illegible]. Batalion liczy przeciętnie 500 ludzi (na papierze, bo gdy służba obowiązuje od 18go do 62 roku życia, każdego Czarnogórca, należy [illegible] procent na chorych i emigrujących, tak że ponad 500 ludzi batalion liczyć nie może, co czyni 28000 ludzi [illegible] [illegible] około 6000 ludzi. [illegible] oddziałami do 30000. W razie pospolitego ruszenia, dodać [illegible]

Ale wszystko cóż może Czarnogóra. Uzbrojenie jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Zwierzch jednak [illegible] [illegible] zbiorem. Należy [illegible] [illegible] mało, spichrzów [illegible], gdy kraj na okazyę by je mógł zapełnić [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kredytu rząd w obecnej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] posiada, bo finanse nieustalone a należność [illegible] [illegible]. / [illegible] [illegible], które sobie członkowie rządu kazali przez [illegible] [illegible], na które wszakże po[illegible] [illegible] i pisane były na rachunek poczty austryackiej „do [illegible] [illegible] rachunku [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pół miliona koron, a pokrycia nie otrzymano. [illegible] [illegible] pół miliona [illegible]! /

[illegible] [illegible] a rząd czarnogórski te pół miliona [illegible] jest tylko [illegible]? Co do armii [illegible] [illegible] z Turcyi, sprawionej przed trzema laty, kosztem cara Mikołaja II, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] co do żołnierzy, to ci są wytrzymalsi nie mniej u nas, [illegible] [illegible] [illegible]. Łatwo da się ten [illegible] [illegible] już nie ten sam, co przed [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rodzinne strony i idzie albo do Ameryki, albo do Tryestu [illegible] wytłomaczyć. Ludność opuszcza [illegible] i na austryackie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kosmopolitycznemi pojęciami, na [illegible] [illegible] [illegible] anarchistami, który ani Boga ani wiary, ani ojczyzny nie uznają. [illegible] [illegible] nie kulturalnych, nadzwyczaj nie bezpieczna, oni też powracają do siebie o wiele skłodniej [illegible] się na [illegible] tureckie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]:

Co do korpusu oficerskiego [illegible]
jest wprost nie dopuszczalne. Ani nauka wojskowa, ani płaca, ani [illegible] [illegible]
wymiotły, [illegible] [illegible]. Oficero-
wie byłych podziałów można na dwa rodzaje dzielić, co własną pracą dosłużyli się stopnia kapitana, niosący na
sobie z mozołem wypracowanie i tych z inteligencyi [illegible] właściwej Słowianom. Dalsi wyuczyli sobie
naukę fachową wojskową krajów zachodnich, jednakowoż nie mają pola do [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible] kraju i ludności. Każdy, najmłodszy nawet „podpo-
rucznik", [illegible] chlebem i owocem [illegible] wojskowe [illegible] [illegible]. Ponieważ
w Czarnogórze całej, wraz z jej stolicą Cetynii, nie ma klubów i domów [illegible]
[illegible] wojskowego [illegible], czas wolny więc pochłania nauka, a w każdym razie literatura po-
[illegible], gdzie uspokojenie natury jest poważne. Chociaż [illegible] bezwarunkowo, lecz jednak
[illegible] mogą niektórzy oddziałać w razie wojny, bo nauka nowej taktyki wojskowej [illegible] na
potocznej, jest wręcz [illegible], czego n. p. w wojnie obecnej [illegible] wymagać będzie.
Jak Czarnogóra w swoich skał, [illegible] nie można, [illegible]
wielkiej i silnej armii, tak w otwartem polu, na równinach, wobec [illegible] sposobu [illegible]
[illegible], on wcale groźnym nie jest, jak i Turcya [illegible] [illegible] —

Idee moralność

W[illegible] [illegible] narodowych polity[illegible] [illegible]

[illegible] i podtrzymanie [illegible]

[illegible] Polityka państwa [illegible]

[illegible]

otyle ważnej podle, że tchórzliwa, i upozorowana tablicami ideałów największych. Polityka dzisiej-

to gra giełdowa, w której miliarderzy [illegible] finansowo [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] i polityczny[illegible], [illegible]

[illegible] prowincyę [illegible]

[illegible]

[illegible] później [illegible]

[illegible]

„[illegible]" [illegible] „Kwestya wschodnia i [illegible] — a właściwie

o co chodzi? Czy rzeczywiście wschodzi [illegible] o sprawiedliwość [illegible] Chrześcijan [illegible]

[illegible] o obronę Turcyi przed [illegible]?

Czy Francya pierwiędne rozpocznie [illegible] politycznej [illegible] w imię spokoju i dobra Europy, [illegible]

[illegible] akcyę w kierunku [illegible] wszystkich, dla [illegible] niebezpieczeństwa „Euro-

[illegible] prowincyę [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] że [illegible] w Europie [illegible] „Rzecz" o [illegible]

[illegible] w prawdzie nie w [illegible]

[illegible] w Rosyi, nie w górach [illegible] Bałkańskich, nie na płaszczyźnie od Bałtyku aż po morze Czarne

[illegible] Macedonii [illegible]

[illegible], ale 20 milionów Polaków, którzy posiadali politykę państwową, [illegible] równorzędnie z Europą wiele

lepsze, kulturę, oświatę, a reforma Konstytucyjna [illegible] 3 Maja [illegible]

[illegible]

[illegible] polityczną, co

[illegible]

[illegible]

mogło pozyskać na tron polski [illegible] Krakowa [illegible].

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] wojny, [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] nogami [illegible]

[illegible] Polski.

[illegible]

[illegible] wypełniony krwią [illegible] narodu [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Europy w [illegible]

[illegible], którą Francya broni [illegible] jako sama [illegible]

[illegible]

[illegible]

Rosya podkopuje i podzieliwszy Polskę [illegible] stała [illegible] europejskim [illegible]

na szali polityki europejskiej, że w razie [illegible] [illegible], niezawodnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] polityki. [illegible] [illegible] [illegible], one [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] państwa.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — a więc nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pod tureckiem jarzmem – ale niechajże oswobodzone, co pod innem również jarzmem cierpią. Niechaj [illegible] [illegible] wolność [illegible] polityczne i [illegible] uznaniowe, ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Gdzie moralność?

Październik — 1912.

Aufgabe-Schein. Predatnica.

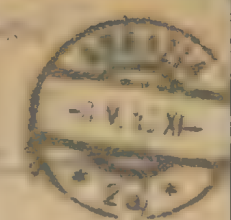
Certificato d'impostazione.

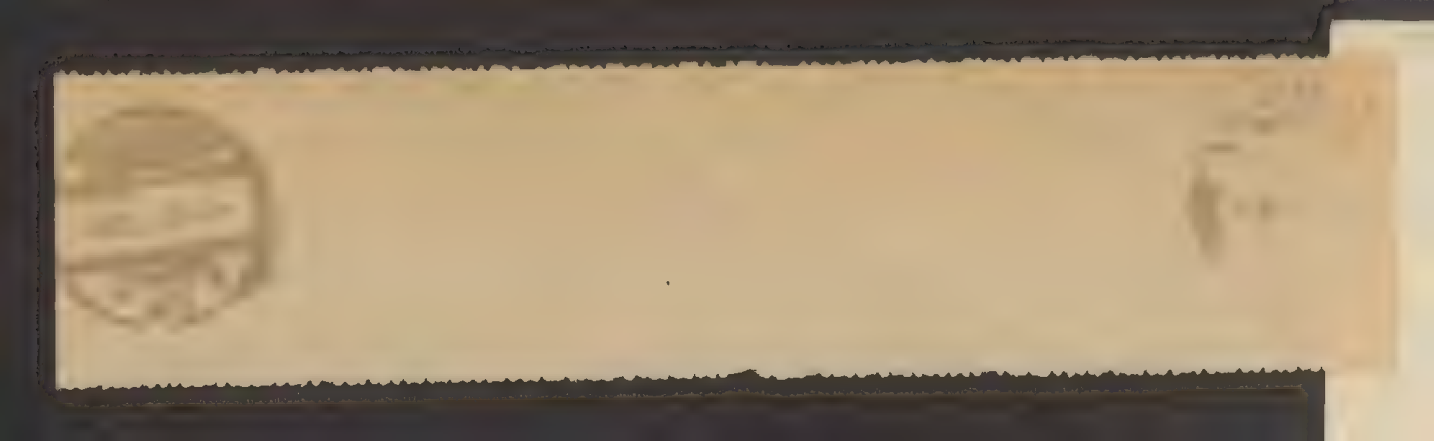
Gegenstand: Predmet: Oggetto: } ... Nr. Br. No. } ...

an Gosp. al } ...

in u } ...

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h





Reforma wyborcza do Sejmu Galicyjskiego.

Projektem reformy wyborczej zajął się cały Kraj, cała opinia publiczna. Zająć się musieli, bo doniosłości ona nadzwyczajnej, gdyż rozstrzygnąć może o naszej, o polskiej przyszłości w tym Kraju; zaś w tem różnica polega, że Rusinom ona zawsze będzie korzystną, gdyż to do czego nie mieli, a nic nie ... [illegible], nam zaś przeciwnie, dać nic nie może, lecz tylko mniejszą lub większą przyniesie szkodę.

Więc dla czego przeprowadzić reformę? Bo miała być pomostem do zgody bratnich narodów; ~~[illegible]~~ również miała dać prawa polityczne tym warstwom społecznym, które ich jeszcze nie posiadają. Niestety, projekt większości stał się wpełnie czemś innem. Zamiast układu, przedłożono zrzeczenie się prawie że wpełni Polaków wobec Rusinów, zjawisko tem umiarkowanych wobec naporu najradykalniejszych czynników.

Gdyby reforma ta przeszła taką, jaką uchwaliła większość Komisyi, byłaby to jedna z największych klęsk narodowych. Po części klęska już dziś nawet istnieje, bo podkopano powagę Koła polskiego, bo przyjmując najskrajniejsze żądania ruskie, podniesiono znaczenie polityczne ukraińców w Kraju i Wiedniu. Szkoda więc narodowa już jest bardzo wielka, lecz byłaby nie powetowaną, gdyby obecny projekt stał się ustawą obowiązującą.

Chodzi tu przedewszystkiem o przepisy przyznające posłom ruskim prawo samodzielnego wybierania członków Wydziału Krajowego, Komisyi sejmowych i Delegacyi Krajowych, wreszcie o ilość mandatów ruskich. Prawo tego wyboru samodzielnego, nazwano Kuryą narodową. Taka Kurya powstaje bowiem nie wskutek przyznania jej większej lub mniejszej ilości uprawnień, lecz z chwilą, gdy posłowie pewnej narodowości, stanowią prawno-polityczną jednostkę, chociażby o najbardziej ciasnym zakresie działania. Dalej to prawo stawia zasadę autonomii ruskiej narodowej, nie [illegible] – a to przecież podstawą naszą polityczną. Zatem idzie podział Kraju na polski i ruski, za tem zmazanie całej naszej historyi.

Drugą rzeczą nader ważną, to sprawa przyznania liczby mandatów poselskich Rusinom. Do Rady państwa okręgi ruskie stanowią 26.4 procent. chociaż mamy do czynienia z wyborami na zasadzie powszechnego głosowania, przy którym liczba ludności ma oczywiście znaczenie znacznie większe, niż w systemie kuryalnym. Projekt reformy daje zaś Rusinom 27.2 proc. Tu rozchodzi się o [illegible] pozornie małe ustępstwo paru mandatów, lecz o złamanie zasady, które się pomści przy pierwszej sposobności.

Oto dwa główne punkta, ale jest wiele innych, pomniejszych, lecz także nie do lekceważenia. I tak n.p. w okręgach miejskich wraz z powszechnymi w Galicyi wschodniej, jeden mandat ruski przypada według projektu na około 14600 Rusinów, a jeden mandat polski na 17220 mieszkańców. W okręgach wiejskich 68.309 Rusinów będzie miało jeden mandat, podczas gdy Polakom przyznaje się dopiero na 73.066 jednego posła. Do tego przybywa jeszcze Kurya średniej własności równo rozdzielona pomiędzy obie narodowości pomimo, że polska ludność przewyższa ruską o 1½ miliona.

Dalej obawa przed zradykalizowaniem Sejmu, była wszędzie bardzo żywa i ugruntowana. Po wsiach i miastach przyznano 121 mandatów o których decyduje absolutna większość, a tylko 34 oparto ze względów narodowych, na zasadzie zastępstwa mniejszości. Zatem: z okręgów ruskich wyjdą conajmniej w miastach i powiatach sami ukraińcy, a więc stronnictwo radykalne tak społecznie jak i religijnie, które przeprowadzi przynajmniej 57 posłów, okręgi wiejskie w Galicyi zachodniej 33 mają zamiar wybrać ludowców, z dwudziestu mandatów powszechnych polskich większość dostanie się socyalistom – razem więc grupy radykalne, mieć będą [illegible] spośród najmniej 96 mandatów.

W okręgach miejskich przeznaczonych dla Polaków, żydzi stanowią ogromny procent ludności. Dziesięć mandatów wpełnie od nich zależy /na 97.532 chrześcian z wyłączeniem Rusinów, a 116.701 żydów/. Przy średnim mandatach, będą mieli żydzi wpływ bardzo poważny, bo w okręgach 84.487 chrześc: na 62.300 żydów, z mandatów lwowskich 8 a krakowskich 7 także część im się dostanie. Wreszcie izby handlowe. Przy najskromniejszym rachunku, przypuszczając nawet, że wszystkie okręgi polskie wiejskie z Wschod. Gal. wybiorą posłów umiarkowanych, że wejdzie tylko 6 socyalistów, otrzymamy około 120 posłów, którzy i społecznie i religijnie, będą stronnictwem [illegible] w każdym razie nie pewnym, nie przychylnym.

Wreszcie, jeżeli się [illegible], że wszystkie stronnictwa skrajniejsze, szczególnie w początkach swego panowania, raczej burzą [illegible] czy tworzą nowe, niż zaś idą w kierunku rozwoju i racyonalnego postępu, że starają się dorównać obcym radykalnym wzorom, to nie można nie mieć

bardzo poważnych obaw, że taka reforma wyborcza, popchnęłaby kraj na pole eksperymentów ustawodawczych, bardzo wątpliwej wartości.

Gdy, także zgrzytało niebo: pierwszeństwo, obrażając za[illegible] większość [illegible] w razie uchwalenia reformy nie wchodziło, lub też niektórzy z nich wcale jej wprost nie chcieli, [illegible] interesu osobistego – wtedy wystąpili polscy biskupi z oświadczeniem, że za taką reformą głosować nie będą, bo sumienie im na to nie pozwala ze względu na interes Kościoła i przyszłości społeczeństwa całego. Oczywiście, że zdumienie było wielkie w łonie większości, [illegible] radykalnej partii.

W pierwszej chwili, ojcowie reformy wyborczej, którzy o istnieniu w ogóle polskich biskupów zapomnieli, nie chcieli wprost uwierzyć, że ci nie tylko są, istnieją, ale że coś znaczą, że przemawiają, że to przemówienie coś waży. Najpierw zlekceważyli to nie wahając się, lecz wkrótce przekonali się, że z niemi trzeba się liczyć, że ono z dniem każdym coraz bardziej ciężyło na umysłach, przekonali się, że ta reforma w pełnym Sejmie nie przejdzie.

Ci którym zależało by owa reforma się utrzymała, zależało z czysto osobistych a częściowo partyjnych powodów, – ci, wypuścili [illegible] krzyki, że biskupi nie mają prawa mieszać się do polityki. Jest to pogląd zupełnie niedorzeczny. Bo dlaczegóż biskupi zasiadają w Sejmie? Chyba nie dla swej przyjemności. [illegible] w dawnych Sejmach naszej Rzeczypospolitej zasiadali biskupi jako senatorowie. Przecież ci biskupi są kierownikami olbrzymiej organizacji społecznej, jaką jest Kościół u nas, a zarazem [illegible] milionów, dla których religia jest ważną dźwignią życia. A wreszcie obok dziedziny życia duchowego [illegible] organizację społeczną co chwila dotyczące ustawodawstwo sejmu. Ci panowie rozumieją, dlaczego w Sejmie ma zasiadać np. przedstawiciel izby handlowej itp., ale nie rozumieją, [illegible] przedstawiciel Kościoła.–

Jakież pobudki kierowały biskupami do tego wystąpienia. Wszakże dla nich samych, osobiście, byłoby najwygodniej nie wychylać się, nie narażać na trudy i napaści. Lecz im nie o ich samych chodziło, i cobyśmy powiedzieli o takich biskupach, gdyby było przeciwnie? Jednak my mamy dzisiaj, jak niegdyś [illegible] w Polsce, [illegible] wielkiego serca i [illegible] umysłu. [illegible] kraj ponad wszystko [illegible]

Znaczenie wystąpienia Ks. biskupów jest ogromnie doniosłe już w naszem wewnętrznem życiu narodowem.

Dziwne [illegible] rozpanoszyły się u nas pojęcia. Interes stronniczy, a często osobisty, zaczyna górować ponad wszystkiem. Interes jedyny właściwy, narodowy, ten, został zepchnięty na dalszy plan, albo zupełnie nie uwzględniony – zaś kto o nim wspomniał zostawał wyśmiany, jako nudny [illegible]. Nastał terror. Nie oglądano się już wcale na ludzi broniących spraw ogólnych, – i to tak daleko, że sami owi uczciwi ludzie, zaprzestali się tem interesować. A tu, w najgorszej chwili, wystąpili biskupi, wystąpili właśnie w obronie tego zapomnianego dobra ogólnego i ludzie, którzy by na wszelki inny głos byli już nie czuli, przebudzili się nagle, [illegible] ruszyły, umysły poczęły pracować. [illegible] drgnęło.

Z tego doniosłe ma znaczenie to wystąpienie [illegible]. Kierownicy państwa [illegible], oglądający się na każde poruszenie [illegible] i na każdą pogróżkę [illegible], tracą z oczu podstawowe warunki istnienia państwa. Taka [illegible] sprawa, stała się sprawą [illegible]. [illegible] nie ma prawa do [illegible], które głosi, bo dla niej [illegible] się już bardzo wiele i [illegible]. Mimo, że nie słowne, [illegible] wrażenie, [illegible] narodowego [illegible]. Wreszcie przemówili biskupi. Głos ich [illegible] twardo i otrzeźwił, że przecież [illegible] zastanowiono się, że [illegible] przedstawiano, zrozumiano tam po raz pierwszy od dłuższego czasu, że są, istnieją te zapomniane, zwłaszcza interesy narodowe polskie, i w skutek tego w ustępstwach muszą być pewne granice.

Ks. biskupi jasno i wyraźnie stwierdzają w swem piśmie, że przez większość forsowany projekt reformy wyborczej sprzeciwia się zasadzie katolickiej, ponieważ wszystko co nadweręża życie publiczne w polityce, czy w [illegible], tem samem nadweręża ustrój wielki religijny, który tylko na zdrowej moralności publicznej wspierać się może. Im kto gorętszym jest zwolennikiem demokratyzacji społeczeństwa, tem bardziej powinien jego zasady uszanować, gdyż [illegible] zatruwa i niszczy zdrową krew narodu.

Dalej stwierdzili Ks. biskupi, że projekt większości nadwerężał prawa politycznego posiadanie ludności [illegible], co sprzeczne z zasadami postulatami sprawiedliwości społecznej.

Wreszcie że projekt wynikający z separatyzmu narodowego, jest przeciwny charakterowi, naturze wzajemnego współżycia, [illegible] to wszystko, co stosunki życie [illegible].

Oto trzy główne, zasadnicze punkta z powodu których projektowana przez większość reforma sejmowa jest dla każdego katolika nie możliwą do przyjęcia

Aufgabe-Schln. Predatnica.

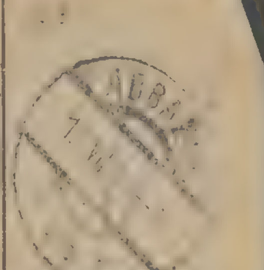
Certifcato d'impostazione.

Gegenstand: Predmet: Oggetto: .... Nr. Br. N. ....

an Gosp. al ....

....

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Tezina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h



„Najnieszczęśliwszym i pożałowania godnym
„ludzi tem, który zmuszony pytać drugiego, w co
ma wierzyć." Voltaire.

Medycyna i Teologia posiad[illegible] najwięcej nie powołanych twórców i reformatorów. Dziwna, że [illegible] jednak podejmuje się dzieła bez odpowiedniej nauki. Że za pomocą swej dyletanckiej medycyny i stosowanych przez siebie środków leczniczych, wyprawiają nie jednego na „tamten świat" - to mniejsze zło, zabijają bowiem tylko ciało - lecz ci drudzy, reformatorzy wiary, tłómacze dowolni i nie upoważnieni dogmatów, - ci czynią ludzkości wiele większą szkodę, bo demoralizują młode pojęcia, bo zabijają duszę.

Artykuły gazeciarskie pisane przeciwko wierze, o Kościele, o sprawach i akcyach kleru, duchowieństwa, - mają za sobie właściwą cechę, mianowicie: naszpikowane frazesami szumnie brzmiącemi, często głośnemi, lecz bez treściowemi, nie popartemi żadnemi dowodami, wierzgodnemi, nakłamanemi cytatami. Ale kto[ż] z tych piszący podobne artykuły [illegible] doświadczył, gdy sam nie nie czytał, nie uczył się, najczęściej wypisanych wyrażeń nie rozumie. Nauki zastępują zdania, takie np.: „wszystkim wiadomo", „rzecz to dowiedziona", „nie ulega najmniejszej wątpliwości" i t. p. i artykuł się pisze na tyle wierszy, ile do zapełnienia kolumny dziennika potrzeba. Piszącemu często obojętnem, czy głoszona przez niego nie nawiść i złośliwa odniosą skutek, czy zasiany przez niego kąkol wzejdzie lub nie - bo jemu nie o idee o zasady się rozchodzi, lecz o te parę groszy od wiersza, - wszak on gotów wręcz przeciwnie pisać... niestety, pisma uczciwe, niektórzy z wyjątkiem u siebie nie mogą.

Między innemi, ulubionym przedmiotem pism, które ustawicznie armatami zwaśnią wrogą, to Masonerya. Głośne jej cele idealne, jej walka o dobro ludzkości, zdanie podwójnie hekatyczne: najpierw szerokie masy lubią czytać o jakiejś tajemniczości, a więc przyczyna kupujących numera pisma, które traktuje się [illegible]. O samej Masoneryi, o jej genezie, historyi, [illegible] związku, działalności dawnej i dzisiejszej - nie mówi się nic, bo na to należy mieć pojęcie o przedmiocie, które nabyć można tylko po adeptych studyach długotrwałych i mozolnych.

O Masoneryi, na pisano już ~~całe bibliotek~~ liczne książki, setki tomów gazeciarskich. Kto[ż] [illegible] gruntowniej rzecz przedstawi, nie starczy jeden lub dwa artykuły - gdy jednak [illegible] w Paryżu wychodzące pojęcie, że [illegible] w polskim języku (bo nie polskie) poruszające również sprawę Masoneryi [illegible], treściwiej to słów kilka dla czytelników Gazety [illegible], nie mając zamiaru co zwania się z polemiką z owem pismem, lecz tylko aby [illegible] chcących prawdy. -

Musimy różnić o Masoneryi między narodową i [illegible] nerą polską, czyli naszą dalej część.

Przewodnią myślą Masoneryi, jest wyzwolenie jednostki ludzkiej ze wszystkich [illegible] tradycyjnych jej węzłów. Człowiek winien sam sobie być celem najwyższym, jedynym, sam sobie być Bogiem, ojczyzną, prawem. Więc Wolnomularstwo zwalcza konsekwentnie wszelkie na tradycyi oparte organizacye społecznego życia i nadewszystkiem Kościół, zespolenie narodowe, wreszcie historycznie wytworzone organizacye ~~[illegible]~~ państwowe

Taktyką wszakże jej działania, jest zawsze niszczyć zwalczane przez nią organizacye ale, przez wyzwolenie w nich walk wewnętrznych, ażeby najpierw najsilniejsze, najzdrowsze ich pierwiastki zrujnować, a dopiero następnie, do czasu przez się wspomagane gorsze i słabsze mniej odporne elementy unicestwić.

Masonerya pojęła doskonale, że walka, zwrócona wyłącznie ku politycznemu ustrojowi społeczeństwa nie doprowadzi do celu, t. j. do zagłady pojęć chrześcijańskich. Należy podkopywać sumienie, wszelkie tkwiące w nim [illegible]. Sumienie zaś skutecznie podkopać może tylko korupcya nie tylko myśli ale i obyczajów. Tą drogą postępuje.

Ile to złego narobiła równocześnie nieświadomość, lekkomyślność w szerzeniu niesprawdzonych poglądów, ile złego wreszcie świadoma nikczemność. Barbara Ubryk dostała się do klasztoru SS. w Krakowie (jak się w śledztwie sądowym później okazało) na podstawie świadectwa lekarza, że zdrową na ciele i umyśle, mimo, że wydaloną została z klasztoru księstwa Poznańskiego z powodu choroby. Początkowo stała histerya zamieniła się z biegiem lat w chorobę umysłową, coraz gwałtowniejszą, wreszcie groźną dla otoczenia. Przełożona klasztoru udała się do ówczesnego ~~tam~~ administratora dyecezyi krakowskiej ks. biskupa Gałeckiego z prośbą o zezwolenie oddania chorej do zakładu obłąkanych. Ks. Gałecki zezwolenia na to odmówił, twierdząc, że „na to zesłał im Bóg krzyż, by go dźwigały." Zachowanie biednej Ubryk stawało się wprost dla klasztoru skandalicznem — musiano okno do połowy zamurować, by uniknąć zgorszenia, musiano zamykać w celi, bo było niebezpieczeństwo życia dla reszty członków zgromadzenia.

Trwała ta ciężka dola [illegible] lata, aż wreszcie, pijany ogrodnik czy ktoś inny opowiadał w lokalu publicznym, że „w klasztorze pastwią się nad zakonnicą"; podsłuchujący rozmowę dali znać na policyę i ta wreszcie, po przeprowadzonem śledztwie uwolniła klasztor od tego „krzyża", oddając Barbarę Ubryk do domu obłąkanych, zaś sąd po ~~prze~~ ~~pro~~ głośnej rozprawie uwolnił klasztor, względnie przełożoną od wszelkiej winy. Piszący te słowa, odwiedził Barbarę Ubryk gdy była w domu obłąkanych w Krakowie, w dzisiaj już nieistniejącym szpitalu Św. Ducha. Było to w r. 1873 czy 1874. Była już spokojna, roztyła się do niebywałych rozmiarów i wkrótce umarła naturalną, oczywiście śmiercią, a nie wśród tortur klasztornej inkwizycyi i jej podziemiach!

Taki przebieg zupełnie zwyczajnej ~~sprawy~~, chociaż bardzo smutnej sprawy. Lecz żaden z piszących po gazetach oszczerstwa, nikczemności, powieści i sztuki teatralne, nie poszedł sprawdzić rzeczywisty stan rzeczy, nie przekonał się, że Barbara Ubryk żyje i chorą na umyśle, że chorą już przybyła do Krakowa i td. Na co sprawdzać? Odjęłoby to „pięknej kla" odjęło jakiej takiej podstawy do jątrzenia i agitacyi przeciw duchowieństwu i Kościołowi.

dziecięcej, co ustanawiają t. zw. wolną szkołę, naukę wspólną dziewcząt i chłopców, co wykluczają naukę religii z przedmiotów obowiązkowych. Masonerya postanawia więc: 1. zwalczać wiarę wszystkich; 2. usuwać duchownych przemocą i zaporą, zbrodnią obrońców wiary; 3. rozpowszechniać pisma i broszury ulotne wśród masy ludu robotniczego i wiejskiego włoskiego, – krzewiąc potwarz i bluźnierstwo względem wszystkiego co uczczonem z tradycyi i przekonania; wreszcie 4. aby wzbudzić zaufanie w pracującej ludności: udawać przed nią opiekunów biednych i opuszczonych, przybierać postawę ekonomistów-polityków, reformatorów rozdziału pracy i zarobku.

Masonerya z zasady wroga wszelkiemu Kościołowi, zwraca swe ataki i [illegible], przedewszystkiem przeciwko Kościołowi Katolickiemu, a popiera nawet Kościoły protestanckie tam, gdzie walczą one z Katolicyzmem – mimo to, że w Kościół protestancki gdzie zdoła, wnosi momenty rozkładowe. Dążąc do rozbicia wszelkich historycznych organizmów narodowych i państwowych, – masonerya stara się zrujnować przedewszystkiem monarchie, w szczególności monarchie katolickie. Dla zniszczenia państw katolickich, nie cofa się ona przed żadnym środkiem. I tak np. też sama ~~sila~~ masonerya, która nie waha się we Francyi gdzie już ma władzę, skazywać na śmierć anarchistów, poruszyła cały świat w obronie przywódcy barcelońskiej rewolucyi anarchistycznej: Ferrera. Bo też rewolucya barcelońska, choć pod znakiem anarchii wszczęta, zwróciła się nie przeciwko wszelkiemu kapitałowi finansistów, [illegible] i t.p. instytucyom, ale zburzyła i spaliła przeszło dziewięćdziesiąt kościołów, kaplic, ochronek i szkół katolickich. Tak samo, masonerya, która zasadniczo jest wrogą wszelkiemu nacyonalizmowi, popiera na razie ruchy narodowe mniejszych grup, godzące w narody historyczne, w szczególności narody katolickie. W podobny też sposób, posługuje się masonerya dla swych celów, ruchem socyalistycznym.

Cały szereg przywódców socyalistycznych, to są ludzie bogaci, którzy nie myślą wyrzec się korzyści posiadanych przez się znacznych, nieraz wielkich kapitałów, i których naprawdę nic nie łączy z niedolą robotniczą. Ale weszli oni do partyi socyalistycznych, aby skierować je do walki nie tylko przeciwko społecznym niedomaganiom warstwy robotniczej, co przeciwko religii i narodowości.

Widocznym dowodnie ten ruch i sposób postępowania w Belgii. Ruch socyalistyczny walczy tam nie z kapitalizmem ale z katolicyzmem. W tej walce idzie złączony z anarchizmem z jednej strony a wolnomyślicielami z drugiej strony. Jedna ręka kieruje tym nienaturalnym związkiem, na którego jednym krańcu stoją terroryści anarchistyczni, a na drugim bogate mieszczaństwo, [illegible] moralności.

Aby podkopać tę starą chrześcijańską moralność, masonerya ostatnimi czasy rozwinęła szeroką planową robotę wszczepiania w lud od dziecka niewiary i pogardy dla wszelkich ustalonych obowiązków etycznych. Liczna, przez masonów kierowana prasa socyalistyczna i postępowa, systematycznie zohydza w oczach mas ludowych Kościół, Ojczyznę, rodzinę. A jednocześnie zakładają masoni wielkim nakładem wszędzie po miastach i gminach ochronki, żłóbki, szkoły „nowego typu”, w których uczą dzieci ateizmu i rozwijają w ich umysłach sceptycyzm, odrzucający wszelkie przekazane tradycyą prawdy.

Działalność masonerii jest zaś tem niebezpieczniejsza, że tajną i że organizacya jej opiera się na wielostopniowości, tak iż niższe stopnie nigdy nie oryentują się należycie, ku czemu w ostatecznych konsekwencyach prowadzi dana im do spełnienia robota. Toteż w szeregach masonerii znajduje się na niższych stopniach wiele ludzi, którzy nigdyby się na całość jej zasad nie zgodzili. Przedstawia im się cele, które same w sobie nie są zdrożne, są nawet piękne. Ludzie ci są przeświadczeni, że wskazane im do wypełnienia zadania wyczerpują cały program masoński, że więc np. zadaniem masonerii jest opieka nad dziećmi robotnic, które cały dzień spędzają poza domem w fabrykach, postęp wychowania i szkolnictwa, oparcie moralności na filozofii a nie tylko na religii i t.d. Kto jednak wejdzie do tych robót – ten niepostrzeżenie ulega sugestyi otoczenia masońskiego i postęp czy humanitaryzm stają się dlań niezadługo identyczne z bezreligijnością i obojętnością narodową.

Wielostopniowość i tajność organizacyi pozwala też masonerii wprzęganie stopniowe do swych celów ambitnych, żądnych szybkiej karyery jednostek. Otacza się je na samprzód tajemniczą opieką, protekcyą, reklamą. W danej zaś chwili, daje się im do zrozumienia, iż albo utracą to poparcie, któremu zawdzięczają całą swą tak

szybką karyerę, albo też przyszli już do masoneryi. Wprawdzie zaciągnięci w ten sposób członkowie, służą masoneryi o tyle tylko o ile tego wymaga ich osobisty interes. Loże masońskie skarżą się stale na to, że „bracia" i „wielebni" którzy doszli do szczytów swej karyery politycznej czy majątkowej, nie chodzą na zebrania. Ale nikt z tych [illegible] śmiałych nie zdradzi jednak jawnie masoneryi – boi się bowiem zemsty, a masonerya najlepiej wie jakiemi środkami zrobiła mu tak niespodziewanie szybką i wielką karyerę.

Oczywiście, że szczegółowe zbadanie działania masoneryi jest tem łatwiej, gdy dotyczy ono epok już nieco odleglejszych. Łatwiej bowiem zebrać materyały o przeszłości niż o teraźniejszości, – zaś bez zrozumienia i poznania masoneryi, całe życie polityczne narodów europejskich od półtora wieku staje się niezrozumiałym splotem [illegible] jakichś konwulsyjnych wybuchów i polityk, który by się nie chciał z masoneryą rachować, stawać będzie ciągle wobec niespodzianek, krzyżujących wszelkie jego przewidywania i [illegible] duby. Ściślej jednakże niż na jakie poj[illegible] czego chce, do czego dąży masonerya, dowie się każdy, gdy zwrócimy uwagę na następujące punkta zasadnicze.

1. Religia. Celem lóż masońskich zniszczenie religii, nawet wszelkiego pojęcia religijnego. Nim przyjmą to ostatecznie, co prawda zmierzona do tego, gdyż trzecia jej praca od kilku została wreszcie. Do tych czas głosiła masonerya, że kwestya religii, to sprawa osobista, którą załatwić winien w swojem sumieniu, czcząc swego Boga jak mu się podoba. To zdanie powtarza w ciąż, co doprowadza do obojętności wobec wiary, do przeświadczenia że wiara wogóle jest rzeczą zbyteczną. Wielu zaś, nie zastanawiających się głębiej uważa, że to prawdziwy postęp.

2. Państwo. Również błędnie przedstawia masonerya pojęcie o państwie, mianowicie: państwo jest panem wszystkiego, panem absolutnym. Władzę samo czerpie ze źródła swojej siły, z ustawy. Nie potrzebuje zważać na nic i nikogo, postępowanie państwa wszelkie jego własne prawo, które sam dla siebie, dla rodziny, dla własności i oświaty. To co większość uzna za dobre, jest bezwzględnie dobrem, co uzna za prawdę, jest bezwzględną prawdą.

3. Rodzina. Masonerya uznaje instytucyę ślubu cywilnego, t.j. nadaje prawo państwa tworzenia i rozwiązania małżeństwa z wszystkiemi skutkami stąd wypływającemi tem samem zaprzecza istnieniu sakramentu małżeństwa.

4. [illegible] rodzicielska – według masoneryi istnieje o tyle tylko, o ile określa ją prawo cywilne, od którego zależnem rozszerzenie jej lub ograniczenie. Państwu przysługuje prawo wychowawcze i rozdziału majątkowego.

5. Wychowanie. Masonerya [illegible] założenia, iż należy wracać do pierwo-stanu udoskonalonego. Według jej pojęć, dziecko z natury jest stworzeniem ku dobremu i należy pozostawić mu wolność postępowania według swych inklinacyi a będzie dobrem i szczęśliwem. Zwrócić należy tutaj uwagę, że tego zdania nikt nie podziela, przeciwnie doświadczeniem sprawdzono, że zło tkwi w dziecku mniej lub więcej, i że na tem właśnie zasadza się właściwie pojęte wychowanie, by to w sposób pedagogiczny, odpowiedni wykorzenić od maleńkiego. Masoneryi potrzebną zaś postawiona przez siebie zasada, by upozorować zbędność religijnego wychowania które zastąpić winno nauce, wyrabiającej moralność. Oczywiście że Masonerya nie dopuszcza, by nauka wiedza podpierana Kościołem, była dogmatami, prawda przyrodzona i eksperymentalna prawdzie bezwzględnej i [illegible]solutnej. Nie dopuszcza by ta prawda była podstawą badania całej prawdy. Masonerya postanawia by nauka, wychowanie podlegało wyłącznie państwu, by ono, państwo miało ingerencyę wyłączną do wszystkiego kształtowania i zmieniania. Naukę religii zaś uważa za wiązanie umysłu dogmatycznemi wymaganiami sprzeciwiającemi się pojęciu o wolności.

6. Własność. Masonerya przyznaje państwu możność zniesienia prawa posiadania, jeżeli ono [illegible], do Kościoła lub instytucyi z nim związan[illegible].

7. Miłosierdzie. Masonerya uznaje tylko miłosierdzie, gdy ma na celu ulgę cielesną a nie duchową. Z tego też powodu tak niebezpieczną jest laicyzacya szpitali i wszelkich schronisk ludzkiej niedoli.

8. Sztuka – i ona nie jest wolną od szczególnej opieki masoneryi. Sztuka malując [illegible] narzędziem większej w rękach masoneryi, – ma ona bowiem umysłowością oddalić człowieka od myśli wyższych, od boskiej natury piękna. To samo odnosi się do poezyi literatury jak sztuk plastycznych. W dziale sztuk t. zw. pięknych, masonerya od niejakiego czasu, wyprawia prawdziwe orgie.

Nieszczęściem nas Polaków, że zawsze zapatrujemy się na drugich, co oni robią, my robimy, naśladujemy bez krytycyzmu, czy to co przenosimy do nas z zagranicy z naszym pożytkiem czy szkodą będzie, byleby było obce. Tak było za czasów Rzeczypospolitej gdy gospodarowali obcy, tak jest i dziś, gdy my sługami obcych. Bez wątpienia był to fakt, główny naszego upadku politycznego. Niestety choroba naśladownictwa i czczenie bogów obcych, odzywa się bez u nas dziedzicznie. Wszak od 150 lat, od czasu utraty niepodległości nic się w usposobieniu naszem pod tym względem nie zmieniło.

Z powodu ukształtowania się stosunków politycznych, podziału naszego kraju pomiędzy mocarstwa zaborcze, wpływ, ingerencya obca wzrosła oczywiście olbrzymio, bo obca siła krajem rządzi – to jednak jest widocznem, my to czujemy, rozumiemy o tem wiemy i według sił naszych przeciw działamy, – o tej ingerencyi jest tu mało mowa. Wobec tej siły namacalnie odczutej i świadomej, wrodzony instynkt zachowawczy, który nam broni podstaw bytu narodowego, a znając metody i cel przeciwnika, odnajdujemy odporności i dojrzałości w akcyi politycznej, zależy w miarę sił, o prostu cięższym z tego tytułu na nas zadaniem.

Inaczej wszakże rzecz się ma z ingerencyą, z działalnością wrogą, ukrytą, z jakiegokolwiek źródła by ona pochodziła. Konspiracyjne jej działania uwodzą długo, a gdy na jaw wychodzą ich następstwa, społeczeństwo zdziwione staje wobec nich bezradnie, przypisując je błędnie naturalnemu biegowi rzeczy, przyczynom normalnym, – tem samem zatracając dobre i trzeźwe orjentowanie się w położeniu, w przyczynach i skutkach. Znaną jest rzeczą, że cios skryty jest niebezpieczniejszym i trudniejszym do odparowania od ciosu wprost wymierzonego.

Cóż my w ostatnich czasach przeżyli! To prądy najniebezpieczniejszego kosmopolityzmu zagrażającego bytowi rodziny, radykalizm rosyjski, socyalizm niemiecko-żydowski, skrajne stosunki do Rusinów; nie mniej smutne do Litwinów, wypadki rr. 1905/6, które wprost były orgią wpływów obcych, akcya żydowska wyzyskująca z niezmierną dotąd siłą, bezczelnością i zaciekłością nie tylko na polu ekonomicznem lecz i narodowem, – wreszcie agitacye powstańcze rr. 1912-13 zmierzające już jawnie do służenia cudzej sprawie. Polacy zaś świadomie lub bez wiedzy na rękę tej akcyi zewnętrznej. Dziwne a straszne, że nie ma akcyi tak dla narodu szkodliwej, wpływu tak nam wrogich, któreby nie znalazły popleczników wśród nas samych!

Jeszcze jedno tu niebezpieczeństwo i to wielkie, mianowicie, że podczas gdy jawna ingerencya obca lub ukryte przenikanie obcych nam żywiołów, nie osłaniają się batalantną osłoną haseł, przeciwnie, z brutalnością tedy jej cechy, — różne grupy, stronnictwa i koterye polskie, będące narzędziami wpływów obcych zupełnie jak za czasów Rzeczypospolitej, – przykrywają swą akcyę hasłami patryotycznemi.

Od wszystkich hasłem „niepodległości" pokrywa wysługiwanie się Niemcom i Austryi, hasło „polskiej racyi stanu" – bronią w opiece wszelkich żywiołów obcych naszej ziemi w ich walce przeciw narodowi polskiemu, hasło „nieprzejednania" – wszelkie ukryte poparcie interesów żydowskich, jako jedynie zgodne z naszemi tradycyami narodowemi. O głosicielach tych haseł, przedstawiających wszelkie zdrowego ~~[illegible]~~ pojmowania interesu narodowego, nieszczere, naciągane frazesy patryotyczne. Znowu można tu powiedzieć: „Od wrogów sam się uchronię, od przyjaciół broń mnie Boże".

Uderza fakt, że wszystkie te wrogie nam czynniki, mają podobny sposób postępowania, wspólną metodę i solidarność pomiędzy sobą. Łączy ich nienawiść do tego jądra rosnącego w sił narodowego. Na szczęście i pociechę naszą, zaznaczyć można fakt, że wszelka ukryta gospodarka obca na naszej ziemi, dochodzi już do świadomości ogółu, nie da się ukryć przed światłem dziennem, można więc przeciw działać nie marnując czasu i sił. W tem jedyna nasza nadzieja.

Życie publiczne w Polsce, bardzo się ostatniemi czasy skomplikowało, a to wskutek ciągłych starć między czynnikami przedstawiającemi prądy narodowe a ukrytą, [illegible] bezimienną siłą, wyglądającą na żywioł, a jednak planowo kierowaną. Obóz tej siły zasilany jest ze wszystkich stron, zarówno z partyi konserwatywnych jak liberalnych, radykalnych i postępowych, socyalistycznych a przedewszystkiem żydowskich. Ostatniemi czasy urósł ten obóz szybko i nabrał niezwykłej sprawności bojowej.-

Panujący poprzednio chaos w walce i sposobie walki i broni, od niejakiego czasu przybiera wyraźniej we kształty, a to <u>według jakiejś wyraźnie pozanarodowej idei</u>. Wrogie narodowi stronnictwa poszły tęższy i większą w działalności bieżącej, i wśród nich zarysowała się na widowni publicznej nowa, dziwna postać: nie konserwatysta, nie demokrata, nie socyalista — ktoś bez znamion politycznych — <u>mason</u>.

Bez znamion politycznych, to bardzo ważne, gdyż dawniej niejeden masonerya, n. p. w 1830. Ale jakaż to różnica, owczesnych narodowych bohaterów a dzisiejszych bez narodowościowych ateistów!

Podniesienie kwestyi istnienia wolnomularstwa, to nie sprawa partyjna, co więcej, [illegible] stronnictwo wszystkim stronnictwom w czasach [illegible] politycznych czy wyznaniowych. <u>Kwestyę masońską traktować winniśmy jako niebezpieczeństwo narodowe</u> i to: jako niebezpieczeństwo rozstroju duszy narodowej, oraz jako niebezpieczeństwo polityczne, polegające na uzależnieniu naszego życia od wpływów obcych. [illegible] się wyrażenie [illegible] przeciw masoneryi, niż walczyć z jednaką [illegible] w czasach [illegible]. Ponieważ [illegible] nie jesteśmy dostatecznie wyrobieni, dzisiejsza masonerya z naj[illegible] dzieje u nas postaci! Dodać jeszcze należy, że często u nas — a to potwierdza słuszność poprzedniego założenia — masonami są ludzie najlepszej wiary.

Masonerya jest wrogiem narodowości, a przecież to najsilniejszym naszym przykazaniem.

Kto nie jest w stanie zrozumieć osobowości narodu, zadań i potrzeb jego ducha, niechaj się zastanowi, jak srodze pomszczona nas w rzeczywistości zakłóceni ujemnemi, przypominając się, iż [illegible] w naszej [illegible] osobowości jako naród. Biją, gnębią nas, więc jesteśmy — boli nas, więc jesteśmy — oto w jaki sposób samo prawo [illegible] osobowości nam się określa.

Do poczucia osobowości narodowej, dochodzi się rozmaitemi drogami. Umysły kulturalne wiedzą o sobie jako o narodzie, który ma swoje własne prawo rozwoju, z poczucia historycznego, z uczuć i wszystkich potrzeb duchowych, czerpanych w źródle wielku narodowem. Najwyższa nauka socyologiczna uznaje w całej pełni prawo rozwoju narodowego; kto zaś umie patrzeć, tego fakty przekonują wymowniej jak wszelka teorya. Życie bowiem wszystkich społeczeństw odbywa się w ramach narodowych i coraz wybitniejszem napięciem nacyonalnem.

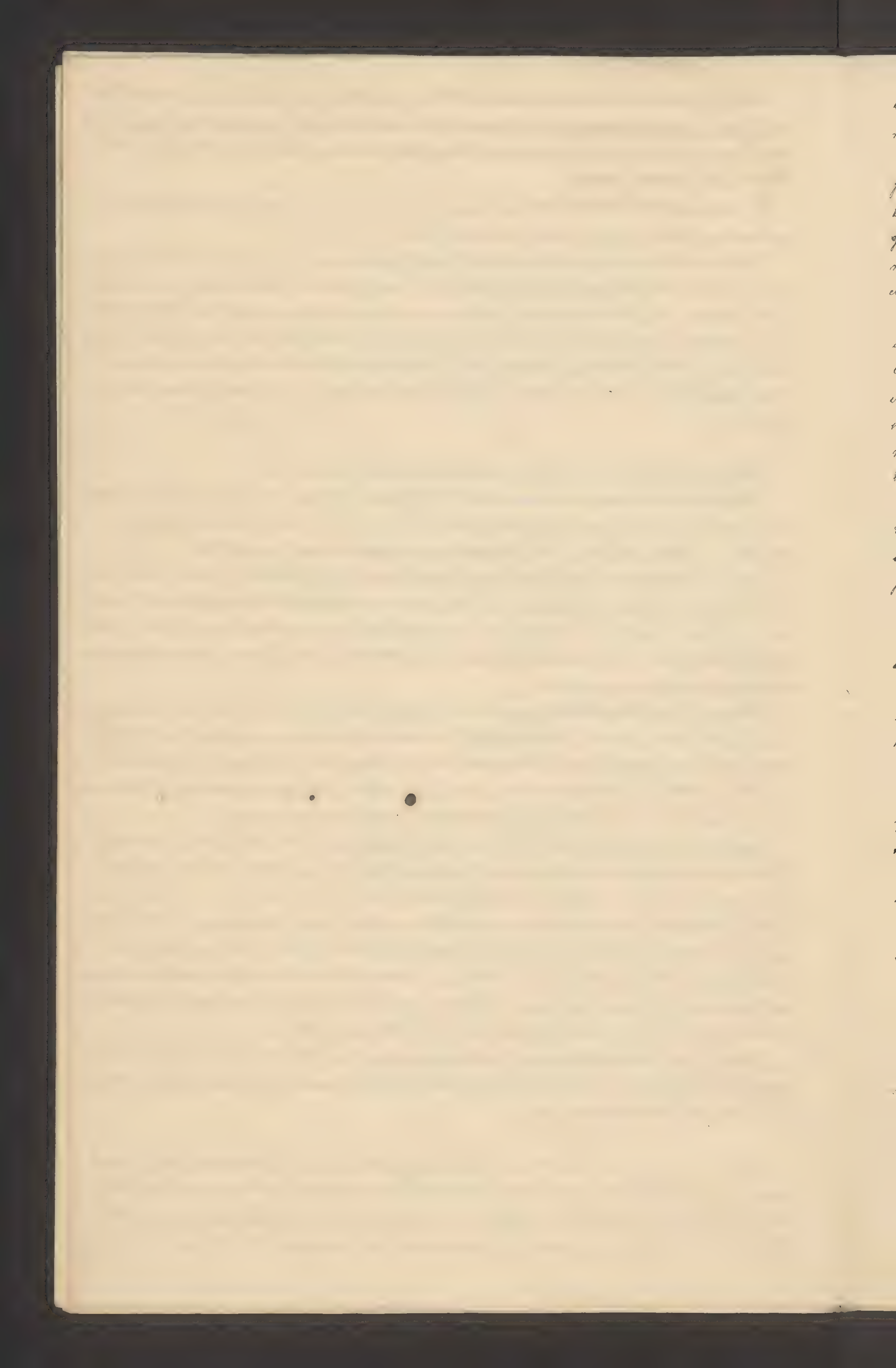
Polakowi to prawo, chyba najtrudniej uzmysławiać — wszak uczy go na każdym kroku bolesna praktyka, wykładana przez zaborczych sąsiadów a dzisiaj [illegible]. Walczymy o byt, który oni nam chcą wydrzeć, zniszczyć, gorzej bo po kawałku. Niestety więcej wiemy o swym bycie narodowym z bólu i cierpienia, jak z męskich uczuć radości, jakie daje napięta w walce o byt <u>wola</u>.

Niestety, woli naszej zbywa przedewszystkiem na jasnej myśli — a skąd ją naród tę jasną myśl powziąść, gdy ludzie [illegible] mędrkują a oddziaływanie [illegible] z miejskich środowisk, zarzucają narodowi nacyonalizm wrogich.

Umysły rozwijają się przy pomocy nauki i sztuk, ale rosnąć nie mogą, by były prawe i dodatnie, z gleby zdrowej instynktów; gdy tylko zaś powierzchownie wypracowane naukę, odrywają się od tej gleby, mędrkują i wstydzą się zdrowego rozsądku, gdy chodzi o stosunek do swego narodu, wstydzą się ciasnoty poglądu. Nie narodowość, ale ludzkość. To jest najsłabszy punkt umysłów, żyjących logiką. Logika przy braku intuicyi, — a ta wiąże się z instynktami — nasuwa manierę [illegible]. Ludzkość jest większa od narodu: kochać wszystkich, jest oczywiście etyczniej, niż li tylko swoich i t. d. Sposób [illegible] myślenie rzeczami i [illegible] że o ludzkości można tylko myśleć abstrakcyjnie, ale żyć można tylko konkretnie. Ludzie [illegible] ludzi potrafią ~~w ten sposób~~ myśleć bezbarwnie, — nie krępują się rozbić swoimi poglądami jak największych [illegible] życia narodowemu, tylko dlatego, że im [illegible] teoryę do tworzenia, do ogólno-ludzkiej bezbarwnej tworzy.

W sprawach życia, trzeba mieć oblicze swoje indywidualne, z rysami całemi i tylko <u>jednoobliczne</u>, w niem malować się winien cały człowiek z wszystkiem. Przedstawicielem ludzkości jest ten, który <u>stwarza</u> wartości indywidualne, a tworzy je tylko ten, który ma w sobie wiele osobowości narodowej.

Głównym rysem masoneryi jest, że wciąga ona <u>ludzi, którym</u> inspiracye i aspiracye <u>narodowe nie wystarczają</u>. Ciążąc duchowo, zkąd poza kraj i stamtąd czerpią natchnienie. Ten objaw jest dla nas najważniejszy. Cywilizacye narodowe wszystkie odmiany myśli u siebie doskonalić mogą, a wszystkiemi [illegible] dojrzeć, <u>oprócz [illegible] myśli, która narodu swego w służbie nie</u> [illegible], która jest obca, która w swym programie [illegible], naród traktuje jako środek do jakichś dalszych celów. A drugi moment



(mimo wszystko) to, nie jasność myśli masońskiej, jej tajemniczość i spiskowość – czynniki, które wprowadzają zamęt do życia publicznego, bo działamy jakby nie wielkościami fikcyjnemi, które w gruncie rzeczy są nie znane, za co innego podawane.

Ponieważ masonerya, jak rzecz zupełnie obca, nie wyrosła na naszym gruncie, jest nam nadzwyczaj niebezpieczna, a to z dwóch głównych powodów: ponieważ wszystkie siedliska masoneryi są środowiskami czynnemi, silnemi ogniskami życia i one właśnie z masoneryą, która stamtąd do nas idzie już przetrawiły, mają więc w niej (na swój wszystko) silne narzędzie swojej ekspansyi; oraz, że nasi masoni nie są przecie najdojrzalsi politycznie od ogółu, o czem już z tego samego, że się dają przez obcem środowiskiem organizować, widać, że nie dorastają rozsądkiem wymagań przeciętności. Tymczasem Polacy winni być ostrożni. Polska, jako kraj politycznie niezorganizowany jest terenem działalności obcej – a sąsiadom przecież na tem zależy, abyśmy się umyślnie nie organizowali w jeden naród i używają właśnie masoneryi na to, aby rozbijać naszą samowiedzę.

Jedynym dla Polaków zakładem potęgi jest myśl narodowa. Urabia się zaś myśl przez tarcie rozmaitych wewnętrznych ze sobą prądów, ale poglądy i prądy te muszą być własne, jawne. Organizacya tajna z konkretnym celem działania bywa niekiedy koniecznością w życiu politycznym – ale nie jest szkodliwą tylko wtedy, gdy jej tajność spowodowała potrzeba obejścia przeszkód zewnętrznych, gdy każdej chwili dla narodu koniecznej, mogłaby się ujawnić, jako czynnik prawowity narodowy. Organizacye zaś zakonspirowane bezwzględnie przed swoimi własnemi instancyami, które po odsłonięciu tracą racyę bytu, a nawet bywają źle widziane przez swoich, przedewszystkiem spiski należące z zewnątrz, wyrządzają społeczeństwu wielką krzywdę, przeszkadzają mu bowiem organizować się wedle natury środowiska i jego zadań dziejowych.

Większa część nieporozumień i starć wewnętrznych w naszem społeczeństwie, nieraz głębokich rozłamów, pochodzi stąd, że całe obozy podlegają wpływom zewnętrznym, nieznanym ogółowi. Stosunek dzisiejszej masoneryi do społeczeństwa polskiego, mniejsza z tego, że w ościennych, a w szczególnych warunkach życia wewnętrznego, jest w zasadzie niemoralny i niehonorowy. A przejmować musi niepokojem z tego względu, że istnieje obawa, czy wpływy polityczne obce nie czynią z niej nieświadomego narzędzia ku rozbiciu naszego bytu.

Charakterystycznem a dającem wiele do myślenia, że gdy odezwie się głos ostrzegawczy przed masoneryą – w tygodniku najczęściej, [illegible] pisma ~~czynnie~~ naśmiewające się z obaw niby płonnych, artykuły dowodzące, że masonów w Polsce niema.

W ciągu dwóch ubiegłych wieków organizacye masońskie istniały w Polsce i zajmowały się całem życiem w kraju. Ze szczupłych źródeł drukowanych polskich dowiadujemy się, że w r. 1742 powstają w Polsce loże, które zakładają Mniszech, Jabłonowski i Mokronowski. Po r. 1794 działalność masoneryi, przynajmniej pozornie ustaje, aby odżyć na nowo r. 1804. Zaś w r. 1821 z rozporządzenia rządu wszystkie loże zostały zamknięte i odtąd masonerya polska może istnieć tylko jako organizacya tajna.

We wszystkich wypadkach (obcych i naszych) politycznych końca 18 i pierwszej połowy 19. wieku masonerya poważną odgrywa rolę. Dziś zaś spiskuje u nas przeciwko Kościołowi, poczuciu narodowemu, rodzinie. X. J. Gnatowski w swym Przeglądzie Katolickim pisze: „Społeczeństwo nasze toczy rak niewiary, różnorodne błędy wypaczają pojęcia i czyny, zarówno inteligencyi, jak mas ludowych; życiu ekonomicznemu i kulturalnemu zagraża wyzysk, a samo bytowi narodu rzucają na kartę konspiracyjne roboty niedowarzonych młokosów, szaleńców lub zdrajców, rodzącej się emancypacyi od dziejów, staje na drodze do hamulców“…

Wolnomularstwo istnieje na całym świecie i wszędzie, nawet tam gdzie istnieje otwarcie i urzędowo, ma podwójne oblicze i część przynajmniej działalności swojej kryje starannie przed okiem ogółu. Społeczeństwo polskie zawdzięcza niewątpliwie masoneryi swe oziębienie uczuć religijnych, które uwydatnia się w początkach zeszłego wieku, a dziś znowu na jaw wychodzi.

Kto ma choć cokolwiek zdrowego rozsądku i nieco zastanowienia, czy może przypuścić, by sekta pałająca nienawiścią do wszystkiego co Kościół Rzymsko-Katolicki ustanowił, co na nim się wspiera, która wypowiedziała wojnę na śmierć i życie religii, moralności i rodzinie, by ta sekta oszczędzała jedynie Polski? Dlaczego? ~~Ktokolwiek~~ Głupcem więc jeżeli nie nikczemnym, nazywam głosów ostrzegawczych straszeniem dzieci nieistniejącem widmem. Głupi ten, ale częściej nikczemnym zdrajcą narodu, kto twierdzi, że masonerya u nas nie istnieje, że nie ma swych ukrytych działaczy.

Powiada X. Gnatowski: „… nie zdaje nam się również, aby można twierdzić, że masonerya istnieje jedynie w środowiskach radykalnych. Sądzimy owszem, że gnieździ się ona bardzo szeroko i tłumnie w środowiskach zachowawczych, z gola nie mających nic wspólnego z radykalizmem“…, przecież niestety, masonerya wmówiła się w kręgi wobec wroga, pośród duchowieństwa. A przecież w naszych czasach wybuchnął konflikt w Brazylii z biskupami Olindy i Para dlatego, że chcieli usunąć z kościołów tych masonów, którzy łączyli się z bractwami kościelnemi, czyje odbywały się po zakrystyach.

Masonerya związana jest ściśle z żydowstwem. Wszystko co żydowskie, wstrętem jest dla wolnomularstwa – i to samo [illegible] mówię na naszych (w ~~tobie~~ Królestwie i w Galicji) obozach rewolucyjnych, socyalistycznych lub radykalno włościańskich, na których wymyśla się na wszystkie stany, ale pomija najgorsze pijawki społeczne tj. lichwiarzy żydów, kapitalistów żydów, szynkarzy i kleparzy żydowskich.

„Dziś po licznych tych aferach masońskich – pisze X. Opałowski – nikt już nie mówi o wolności dla wszystkich, ani o równouprawnieniu wyznań. Nikt już nie twierdzi, że religia, rzecz prywatna – bo masonerya doszła do władzy i uprzątnąć nią – odrzuca więc na bok wszelki wzgląd i wszelkie udawanie. Żydowska nienawiść do chrystyanizmu wyszła też przytem bez ogródek. Uchwały ostatnich zjazdów wolnomularskich są znamienne. Nie uznają już swej bierności wobec polityki. Uchwalają linie i drogi postępowania dla rządów, zapowiadają projekty ustaw i t.p.“

Ruch masoński na terenie polskim tak ostro postępował naprzód w latach ostatnich, tak stał się pewnym siebie, że coraz mniej zwraca uwagi na ostrożność [illegible]. Pod tym względem oddał przysługę społeczeństwu polskiemu. Żywioły radykalne pociągnęły swym niczem niehamowanym temperamentem i zapałem walki, za sobą na widok publiczny ostrożnych dotychczas wolno-mularzy.

Wolnomularstwo jest organizacyą międzynarodową. Organizacya, pomimo niejakiej autonomii swych lóż, działa solidarnie i karnie w pewnym kierunku i wielka jest zależność jej organów w danym kraju od władz zewnętrznych. Otóż na polityczny kierunek działania mają przedewszystkiem wpływ narody liczne i silne i zużytkowują to działanie w swoich interesach, – zaś narody mniej liczne i słabe używane są za narzędzie, często z wielką ich krzywdą. Tak było i u nas w dziejach naszych porozbiorowych, tak dzieje się dziś z Turcyą, Portugalią. Dla tego też, gdyby wpływy wolnomularskie opanowały dzisiejszą Polskę, stracilibyśmy widoki na zorganizowanie silnej polityki niezależnej prowadzącej do obrony naszych interesów narodowych. Dla nikogo dziś już nie jest tajemnicą, że najwpływowszym żywiołem w organizacyi wolnomularskiej są żydzi, a zwłaszcza żydzi [illegible]. A któż dla nas przedstawia większe niebezpieczeństwo, jak żydzi? Nie możemy więc uzależniać naszego postępowania od międzynarodowych żydów.

Wreszcie, masonerya jest czynnikiem rozkładowym. Społeczeństwo jest organiczną całością, której spójność, solidarność jest wytworem historyi, wynikiem wieków wspólnego istnienia. Na miejsce ~~wolnomularstwo~~ najszlachetniejszych uczuć i instynktów ludzkich, organizacya wolnomularska podstawia solidarność sztuczną, opartą na tajemniczych przysięgach, solidarność większej lub mniejszej grupy ludzi przeciw reszcie społeczeństwa. Grupa ta jest w walce ze społeczeństwem, jest tajną, wprowadza siłą do niego obłęd, oszukuje, okłamuje. Za swoich nie społeczeństwa celów, dobra. W krajach katolickich, gdzie wolnomul. radykalne czynniki [illegible] przeciwstawia wielkiej organizacyi religijnej narodu, gdzie nie może mieć widoków stania się organizacyą powszechną, gdy musi konspirować a więc kłamać jeżeli nie występuje do otwartej walki z Kościołem – rola jego jest z gruntu niemoralna, rozkładowa, robota krecia.

Masoni wysuwają często na wpływowe stanowiska miernoty umysłowe o lichym charakterze – bo muszą mieć narzędzie posłuszne im w ręku. Kto wie czy szalony rozrost wol.-mul. w dzisiejszych czasach, nie jest przyczyną, że dzisiaj mamy mało wielkich ludzi. Wielkim człowiekiem może być tylko człowiek o silnym charakterze. Organizacye wolnomularskie ludzi niezależnych zwalczają, usuwają z widowni publicznej. Wreszcie wolnomularstwo doprowadza w kraju do wyrodzenia się życia politycznego, [illegible] być swobodnem.

Wiele dałoby się i należałoby powiedzieć w sprawie wolnomularstwa, ale już miejsca nie starczy, zakończymy więc tylko słowami przestrogi, że kto kocha swą ojczyznę, szczerym wyznawcą wiary, prawdziwym synem naszego Kościoła Chrystusowego, ten nie tylko do wolnomularstwa nie przyłączy się, ale wszelkiemi siłami sektę zwalczać będzie, swoich ostrzegać o działalności wolnomularstwa piętnując odsłaniać będzie. –

Abb. 11/7 914.

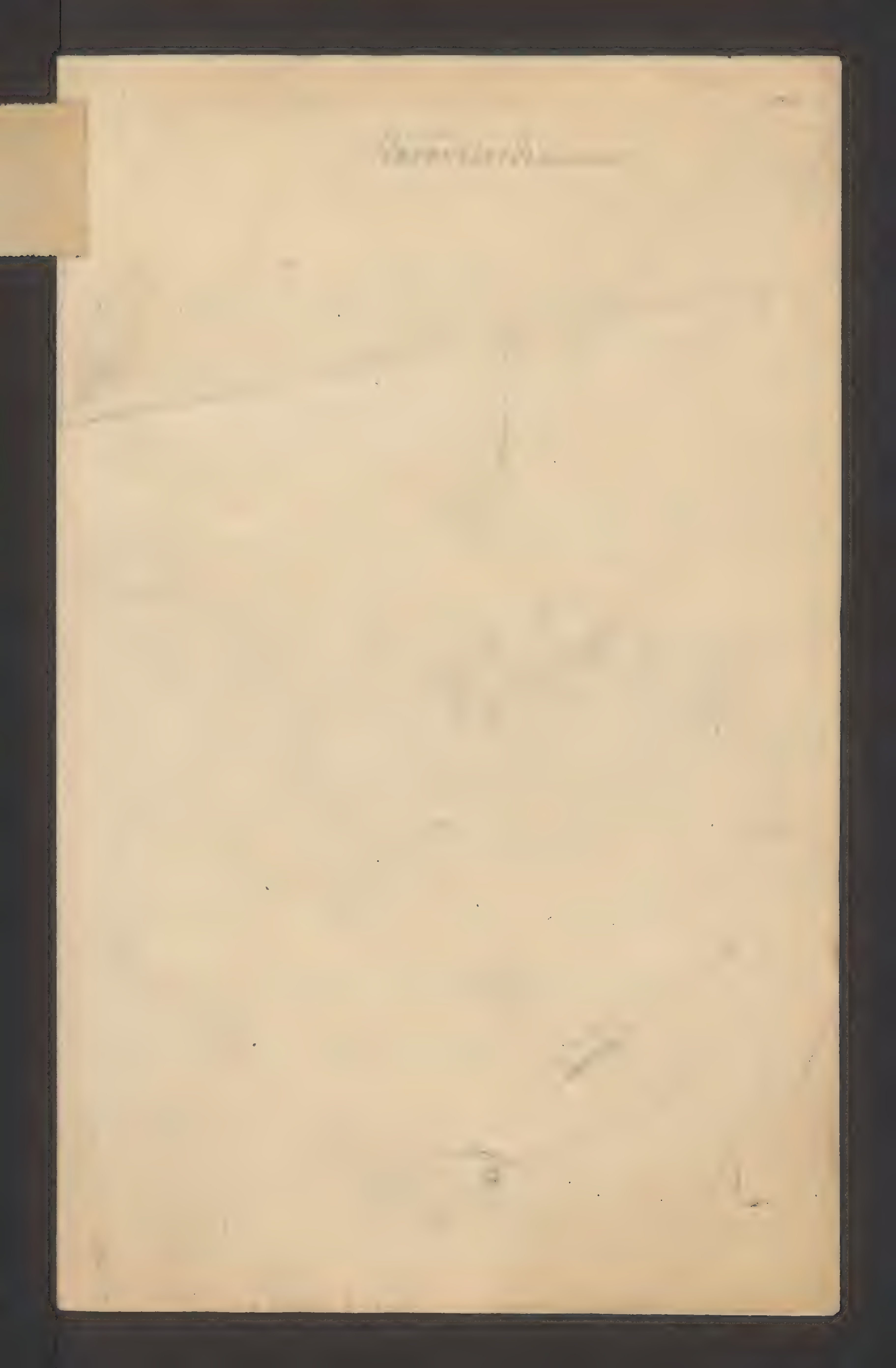
Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: Predmet: Oggetto: .... Nr. Br. No. ....

an Gosp. ....

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h



[illegible]
się [illegible]
Tuog[illegible]
we [illegible]
się [illegible]
kda[illegible]
się [illegible]
więc [illegible]
wo[illegible]
tak [illegible]
pon[illegible]
na [illegible]

śnie[illegible]
dy, [illegible]
kau[illegible]
gdy [illegible]
ma[illegible]
lak[illegible]
oj[illegible]
Na[illegible]
Poz[illegible]
w [illegible]
a a[illegible]
we[illegible]

ol[illegible]
nu[illegible]

we[illegible]
do [illegible]

na[illegible]
i w[illegible]

go[illegible]
ti[illegible]

się [illegible]
„Kr[illegible]

Karadziordziewicze.

Przodek rodu Karadziordziewiczów (Karagjorgjević), Jerzy Petrović, później Czarnym Jerzym (Crni-gjorgji) zwany, urodził się pomiędzy 1760 a 1770 rokiem, we wsi Viševci, koło Kragujewacu, jako syn chłopa Petronii. Wówczas cała Serbia należała do Turcyi, a wiadomo, że ich panowanie łagodnem nie było, szczególnie wobec chrześcian. Życie było ciężkie, bo Spahi (t.j. właściciele ziemscy, zawsze muzułmanie) był wymagającym i trudno mu było dogodzić. Widać też, wiemy, że niezadowolenie, z tego lub owego powodu swego pana się wzmaga, porzucało wielu dalszych i uciekało w niedostępne góry, chroniąc głowę od postronka, ciało od batów. To samo uczynił i Petronii udał się do miejscowości rodzinnej Topola, gdzie władza jego pana nie dosięgała, tam przebywali t.z. Hajducy, jak wśród nich czuł się spokojnym. Hajduków, zwanych dzisiaj „niezadowoleni" — byli to ludzie, którzy albo przewinili przeciwko władzy, albo też, o takich było nie więcej, w obronie, a przynajmniej bezkarnie kradzieże, uciekli na zmuszeniu. Ponieważ zaś kary wyjęcie ich oczywiście, nie mogły, więc zaprzeczali się w rabunkowe zagony wobec siół, więc mordowali i rabowali Turków i podróżnych. Nasz Petronii jednak, będąc jeszcze tak skompromitowanym i w wojnie z cudzą własnością, by nie mógł pokazać się tam, gdzie prawo panowało. Używano go też często jako pośrednika, lecz wielu nie ufając mimo Turkom, przebywał więcej wśród swoich „wyjętych lejonych". Tym czasem syn jego Jerzy dorastał na okazałego młodzieńca.

W r. 1787 w nadziei, że z Austryi pomoc nadejdzie, wybuchło w Serbii powstanie przeciw Turcyi, w którem młody Jerzy czynny bierze udział. Jednakowoż Turcya była jeszcze przemożną, a pomoc z Austryi zawiodła. Jerzy musiał uciekać z kraju. Zebrał się co zdołało pieniędzy, posprzedał swe trzody, bydło i pociągnął w stronę rzeki Sawy t.j. granicy austryackiej. Stary jego ojciec towarzyszył mu w drodze. Jednakowoż im bliżej było granicy, tem bardziej stary tęsknił za rodzinnemi stronami, tem natarczywiej namawiał do powrotu. Wreszcie, gdy mieli rzekę przepłynąć na drugą stronę, ojciec sprzeciwił się pójść dalej. To postanowienie oburzyło Jerzego, i wykrzyknął: Co! ja miałbym się doczekać, by cię Turcy na śmierć umęczyli? Lepiej w takim razie, bym sam ci to zrobił i życie zakończył! Jak powiedział tak też zrobił! Dobył z za pasa pistoletu i wypalił go wprost ojcu swemu w głowę! Ponieważ strzał nie był śmiertelny a ciało ojcowskie jeszcze drgało, podał sługę, by ojca dobił i pochował. W pieśniach serbskich ludowych po dziś dzień czyn ten opiewają, jako bohaterski! Następnie rozdał swe bydło wśród ludzi, nie mogąc dostać należycie i sam przeprawił się przez Sawę do Austryi, i tam wstąpił do wojska. Przyłączony do ochotniczego serbskiego legionu, następnie powrócił z nim do Serbii, by brać udział w walce przeciw Turcyi, gdzie, posunąwszy się do stopnia feldwebla. Żeby w wojsku austryackiem, nie było mu swojsko i przy pierwszej po... ości uciekł do dawnych swych towarzyszy do Hajduków. Niespokojny z ambicyi i tu długo nie popa... przekonawszy się, że niewiele zdołałby wawrzynu, powraca do legionu i godzi się z dawnym swym dowódcą Mihalewiczem.

Gdy w r. 1791 po zawartym pokoju pod Sistowo, legion serbski został rozpuszczony, zmuszony zamieniać „oręż na lemiesz" i obejmuje posadę leśniczego w grecko-wschodnim klasztorze Kruševdol; Gdy wreszcie powraca do rodzinnej Topoli i zajmuje się handlem bydła.

Tureckie rządy stają się coraz więcej srogie, szczególnie po sprowadzeniu Janczarów. Mordy i gwałty, zdzierstwo i rabunek grasowały odtąd bezkarnie. Musiało więc stać się to, co w tych warunkach było nieuniknionem, mianowicie: co słabości było silne, zdolne do broni i pracy zdolne, wszystko ruszyło w góry.

Jerzy nie podobał się Janczarom, postanowiono go uwięzić. Tego samego dnia, gdy bohater nasz zajęty był opędzaniem trzody z sadu i wszystkich łaszących się turków. Że nie czekał ich przybycia, wielce dziwić się nie można — uciekł, stał się Hajdukiem. Położenie jego jednak zmieniło się korzystnie, gdyż jako najtwardszy przedsiębiorczy i najmajętniejszy, wpływ jego wzrastał z dniem każdym tak, że wkrótce stanął na czele Hajduków całego szumadijskiego okręgu. Każdy okręg posiadał takiego dowódcę, przekonano się wkrótce, że by walka była skuteczną, należy by była jednolitą, a więc pod jedną władzą. Obrano starego Theodosy'ego „Knezem" (gospodarzem) obytego z prochem i bronią; on jednak godności nie przyjął, doradzając zaś wybór Jerzego.

w[illegible]
thr[illegible]
ou[illegible]
M[illegible]
ig[illegible]
p[illegible]

B[illegible]
m[illegible]
p[illegible]
Be[illegible]

jed[illegible]
po[illegible]

naj[illegible]
gla[illegible]
ny [illegible]

Som[illegible]

Po[illegible]
zn[illegible]
Sk[illegible]
ize[illegible]

m[illegible]
za mon[illegible]
do w[illegible]
Abr[illegible]
we[illegible]

Ne[illegible]

ta[illegible]
go[illegible]
lat[illegible]
stu[illegible]
do[illegible]
b[illegible]
Te[illegible]

Jerzy „Czarny" który wzrastał w poważaniu i władzę. Rosłego wzrostu, surowej twarzy, ponurym wzrokiem, wzniecał pogwiżdżąc postrach i posłuszeństwo. Przy witaniu całemi nie przemawiał słowa, tylko wino rozwiązywało mu język, zapewniają iż brał nawet udział w narodowym tańcu, zwanym „Koło". Zbytek i stroje nie uznawał i nawet za najświetniejszych swych czasów, nie porzucił chłopskiego stroju: niebieskie spodnie, wyszarzały krótki serdak (Kamizelek) i czarną czapkę. Osiadłszy w Topoli, orał razem z drugiemi chłopami sąsiadami, karczował po lesie, obsługiwał młyn, w wolnych chwilach oddając się rybołóstwu. Podobne życie prowadziła jego córka. Mimo to, pieniądze lubiał i je zbierał. Czytać i pisać nie umiał. Zazwyczaj spokojny, gdy jednak popadł w rozdrażnienie, wtedy niezmierny i gniew jego stawał się straszny. Brata swego, który zbezcześcił młodą dziewczynę, kazał powiesić, a ciało do drzwi jego chaty przybić, zaś Theodory'ego, któremu swe stanowisko zawdzięczał, w gniewie własną ręką zastrzelił.

W r. 1806 wybuchło na Bałkanie powszechne powstanie. Jerzy na czele wybił pobijając Turków pod Peczką, i który Belgrad zdobyło również (co prawda za pomocą zdrady). Po zdobyciu ostatniej warowni i kapitulacji komendanta Solimana Paszy, przyznano mu swobodne wyjście. Chociaż Solimanowi oddano eskortę janczarów, Jerzy dodał swych ludzi dla pewności, zabijając paszy – jednak tak się jakoś zdarzyło, że w końcu ta straż wzięła w pień i eskortę baszy i jego samego zamordowała, powróciwszy do Belgradu zaś wzięła udział w rzezi Turków i rabunku miasta, co trwało przez dwa dni.

Szczęście sprzyjało powstańczym Serbom, miasteczka jedno po drugiem dostawało się w ich ręce. Znów okazała się konieczność zjednoczenia władzy i wspólnego porozumienia. Powstała więc Rada, Senat, zwany Sovjet w siedzibie Belgradzie. Doświadczenie pouczyło, że i ten senat musi posiadać przewódcę. Obrano Kara-Giorgiewicza.

W r. 1809 senat postanowił zdobycie Bośni z pomocą Rosji. Jednak wyprawa się nie powiodła. Tymczasem Jerzy zagarnął najwyższą wojskową i cywilną władzę (r. 1811.) Rozpoczęły znów ciężkie czasy dla Serbii, bo Rosja najechana przez Napoleona, nie mogła brać jej w opiekę wobec naciśkających z całą gwałtownością Turcji. Nie mogąc na razie się przyjacielsko porozumieć, ucieka Jerzy w r. 1813 do Austrii, w rodzie wpada Turkom w ręce.

Wojewoda Milosz Obrenowicz, powstaje przeciwnie w kraju, pobija r. 1815 Turków i staje się władcą Serbii. W r. 1817 powraca Jerzy do Serbii z niewoli tureckiej – lecz Milosz nie wierząc mu, przeczuwszy zamiary Jerzego, każe go we śnie zamordować.

Syn Karadziordziewicza, Aleksander, po zamordowaniu ojca (urodzony 1806 w Topoli) ucieka do Rosji, gdzie wstępuje do armii. Powróciwszy zaś do powołania go do Serbii przez księcia Michała Obrenowicza, który robi go swoim adjutantem. W r. 1842 z rzucają Michała z tronu a wybierają Aleksandra na księcia i zatwierdzony zostaje przez Rosję i Turcję, jako taki wymianę (1843) Skupczyna odsądza go od tronu 1858, a on ucieka do Turcji a 80 letni Milosz powraca do władzy a Aleksander przebywając w Wiedniu i na swych dobrach, przeżył dwa wieki nad umierającym Milosza i rzeczywiście przez najemnych morderców pozbawia go życia.

Oto początek dynastii Karadziordziewiczów – dalsze, czyli dzieje z naszych czasów zbyt stoją w pamięci by je należało przypominać. Aleksander Petrović morduje Milosza Obrenowicza, a Piotr Karadziordziewicz (syn, obecny król) przykłada rękę do zamordowania Aleksandra Obrenowicza króla i jego żony Dragi w pałacu Belgradzkim. Zastrzelono ich (strzelając kilka kratnic do spadłych w kałuży krwi na ziemię, jak do wściekłych psów. Ciała obnażone wyrzucono przez okna pałacu. Sprawa rodu Obrenowiczów załatwiona – ród już nie ma. Weszła na widok gwiazda Karadziordziewiczów, świeci – ale krwawe po wstawia po sobie światło - - - - - -

Pierwsze te słowa pod pierwszem wrażeniem wywołanem ogłoszeniem rozkazu pospolitego ruszenia i mobilizacji Austrji i Niemiec.

To co zagraża Europie, wypadki ubiegłych dni kilku i to przed czem dziś ją stoimy, jest tak wielkiem, że rozum ludzki nie łatwo je objąć może. Myśli najrozmaitsze tłoczą się do głowy głucho i nie wyraźnie; doświadczenie czerpane z życia, z którego byliśmy sami świadkami, przykłady brane z historji, wszystko staje przed nami, a na pozytecznem leży niemoże, bo takiego ogromu nieszczęść i z grozy jeszcze niebyło, jakie spaść może na ludy cywilizowane od barbarzyństw, oprychów i ściekłego morderstwa, żyjącego za pomocą knuta i obłudy. Miliony ludzi opuszcza dom, rodzinę, żonę i dzieci, majątek i pracę, chleb codzienny dostarczający – idą w dal, z pytaniem w myśli: co będzie? z pytaniem w sercu: co się stanie z żoną, dziećmi? Dwadzieścia milionów ludzi będzie za dni kilka pod bronią w Europie przeciw sobie, od 19 do 60 lat z mocy prawa ludzi powołani, z wielu idzie dobrowolnie. Jednakże, świadkami jesteśmy jeszcze jednego objawu. Obaj cesarze, powołani w Austrji i Niemczech idą chętnie, ochoczo

objawiają karność i posłuszeństwo, poczucie obowiązku ujawniają się w sposób zdumiewający. Wszystko biegnie ku granic mocarstwa, by piersią swą zasłonić cywilizacyę, przed napadem dzikiej azyatyckiej hordy, by obronić świątynie od profanacyi, kobiety od hańby, majątek od łupieżców.

Piszemy pod pierwszem wrażeniem a jednak nie w myśli naigrawania się z nieprzyjaciela, a jednak nie pod wpływem naprężonych nerwów, lecz wypowiedzenia, czego od tych ludzi oczekujemy co opuszczają domowe ognisko, do którego niejeden, tysiące dziesiątki tysięcy może już nie powróci: obrony ludzkości przed barbarzyństwem! W razie pokonania Austryi i Niemiec, wiszący cywilizacyi, za panowałaby rosyjska azyatycka dzicz i orgia wyuzdana. W razie przegranej panowałaby dzicz, której świat jeszcze nie doświadczał, dzicz gorsza od tej, która przed dwoma tysiącami lat, zdziczała w skutek dzikich wierzeń, która z wszczepem i potęgą w stoniach fala, jak wezbrany górski potok, zalała środkową i południową Europę, a naśladowała Hunów, Gotów i Wandalów. Rosyjska dzicz gorsza od tamtej, bo obłudna, a obłudnym nie tylko dziki żołdak, nie tylko oficer i generał, ale obłudnym naród cały, ale obłudnymi ten i ci, co nim przewodzą. Od tej dziczy niesie nas bronić ci, co opuszczają domowe siedlisko! Dzisiejsze niebezpieczeństwo podobne temu, jakie zagrażało chrześcijaństwu od Turków w r. 1683 a od którego Król bohater i hufce polskie je obroniły pod Kahlenbergiem. Misyę Polski spełnia obecnie za Austryi.

Jeszcze co prawda dzisiaj (2 Sierpnia 1914.) ogólno europejska wojna nie wybuchła, a więc nadzieje zmiany na lepsze jeszcze nie zamarła.... ale to prawda, że dogorywa... ale Niemcy zażądały od Rosyi odpowiedzi w ciągu 24 godzin, co za cel ma jej mobilizacya. Gdy dwa rządy takie sobie stawiają pytania, jeden cud niebezpieczeństwo wojny, oddalić zdoła.

Równie zdumiewające, i objawy wywołane wojenną surmą. Zdarzają się fakta, których przepowiedzieć niktby nie był zdolnie, a gdyby nawet przepowiedział, ogłoszonoby go za waryata nie mającego obecnych prądów w społeczeństwie. Tak np. Związek socyalno-demokratyczny w Budapeszcie zawiadamia węgierskiego ministra skarbu, że ponieważ rządowi potrzeba obecnie pieniędzy z powodu wojny z Serbią, Związek postanowił zakupić papierów państwowych (renty) za milion koron i tym sposobem przyjść z pomocą skarbowi! Socyalistyczne pismo „Vorwärts” (Naprzód) w Berlinie wychodzące pisze: „Zwalczaliśmy i zwalczać zawsze będziemy ideę monarchiczną, bo ona przeciwna naszym pojęciom. W tej walce występowaliśmy wielokrotnie przeciw temu, co dźwiga koronę niemiecką (cesarzowi) – jednakowoż dzisiaj przyznać i oddać hołd należy, zmuszeni jesteśmy cesarzowi Wilhelmowi II, gdyż on od lat kilku a szczególnie w tygodniach minionych z całem poświęceniem swej osoby starał się o uratowanie europejskiego pokoju!” Entuzyazm wśród ludności, bez względu na narodowość, jest ogólny, szczery i żywy. Bez różnicy stanu, zgłaszają się ochotnicy do służby wojskowej – przezydent Izby Panów, członkowie tejże i Rady państwa, członkowie najpierwszych rodzin tak austryackich, jak czeskich i węgierskich wstępują dobrowolnie w szeregi armii jako prości żołnierze, np. hr. Sienieński, człowiek 64 letni zgłasza się z prośbą do ministerstwa wojny, by go przyjęto do armii na prostego żołnierza i to w tym pułku, w którym syn jego jest kadetem! Ofiary w pieniądzach płyną obficie na korzyść rodzin powołanych do armii. Oburzenie jak też wielkie na serbski rząd za popełnione morderstwo, za tylo-letnie naigrawanie się wprost z Austryi, za te miliardy, które wydano na mobilizacye tylokrotne i przepadłe z powodu zastoju w handlu i przemyśle – że zdaje się iż wybuchnęłaby rewolucya, gdyby nie przyszło do ukarania tej bandy złodziei, trucicieli i morderców, który tworzą rząd serbski. W dodatku podobno sam następca tronu serbskiego kr. Aleksander, brał udział w naradzie, na której uchwalono zamordowanie arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonki!

Niemcy, jako sojusznik Austryi, mobilizują i oświadczyły Rosyi, że w razie wkroczenia tejże do Austryi, one całą stanę przy sojuszniku. Wywarło to wielkie wrażenie. Francya w takim razie powinnaby wystąpić przeciw Niemcom ale tam nie uwidocznie się zapał, pójścia na pole walki, by Rosyi dogodzić do rozszerzenia swych granic. Anglia przebąkuje, że chce pokoju, że sił swoich na usługi Francyi i Rosyi wyłącznie, oddać nie może, bo posiada prowincye i kolonie które czujności wymagają. Mobilizuje Holandya, Belgia, Norwegia i Szwecya! Cóż pozostanie w Europie niezmobilizowanego? bo i Włochy muszą w razie ogólnej wojny, wyruszyć w pole za Austryą i Niemcami.

A biedna polska ziemia? Tam się strumieniami krew poleje, krew najszlachetniejsza na już tyle razy krwią wsyconej ziemi. O Polsce obecnie mowy niema, ale przecież wybije godzina, gdy ona sama za siebie i za sobą przemówić będzie mogła.

Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d'impostazione.

Gegenstand: Predmet: Oggetto: } Nr. Br. No.

an Gosp. al

in u

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h	kg	g	K	h	K	h



Jezuici.

Dnia 7 Sierpnia 1814 r. papież Pius VII. przywraca zakon Jezuitów na całym świecie, mocą bulli Sollicitudo omnium ecclesiarum.

Sto lat zaledwie, jak Jezuici pracują znowu śmiało i otwarcie dla dobra ludzkości. Chwila więc stosowna, by zastanowić się nad ich działalnością obecną, zarazem przejrzeć, choć pobieżnie, ważne prace ich na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, przekonać się co zdziałali, jak dzisiaj pracują, co im Polska zawdzięcza.

Chcieć napisać dzieje zakonu Jezuitów w Polsce, to praca całego życia. Ś. p. O. Załęski S.J., by napisać swe wiekopomne dzieło pt. Jezuici w Polsce, zbierał przez lat 36 do tego materyały, których znów opracowanie zajęło lat dziesięć; dzieło zaś obejmuje pięć tomów o 6102 stronnicach. Wobec tego, jakkolwiek skrupulatnie wypadnie nam [illegible] artykuł, jakże ubogim być nam we fakta, bo w ściśle ograniczonych rozmiarach, może poruszyć chwilowy zaledwie tylko najdonioślejsze. Mimo trudności wypływających z samego obszaru przedmiotu do omówienia przeznaczonego, jak to z wyszczególnienia li tylko najważniejszych okresów z istnienia tego zakonu na ziemiach polskich – gdy nie ma pola, na którym by zbiorowie a z korzyścią nie pracowali – mimo to, kiedy Polak winien podjąć się zadania przedstawienia tego cośkolwiek o Jezuitach, według sił swoich ku składaniu drugich, gdzie to dług wdzięczności, który spłaca za swą Ojczyznę. Zaś nie rozchodzi się tu o rozprawę polemiczną z przeciwnikami Jezuitów, – na to szkoda czasu – oni tego zresztą nie potrzebują, by kto stawał w ich obronie, – owszem w samej tak zaciekłej napaści jaka ich spotyka, wreszcie na każdej dziedzinie i od najrozmaitszych, mają zadośćuczynienie, bo one dowodem ich dodatniej pracy, dowodem, że skutecznie zwalczają nieprzyjaciół Kościoła i ładu społecznego.

W tym krótkim niniejszym szkicu, mówić będziemy o działalności Jezuitów, wyłącznie na ziemiach polskich się ograniczając. Podstawą zaś tej pracy, źródłem głównem, będzie wspomniane powyżej dzieło O. Załęskiego, – fakta zaś z ostatniej doby są czerpane z broszur okolicznościowych, zapisków, wreszcie z opowiadań żyjących jeszcze[2] świadków[3] pośrednich. –

Jaka praca czekała Jezuitów w Polsce.

Naród, bez jedności religijnej istnieć nie może. Walka religijna ~~tworzy~~ (powoduje) walkę partyjną, te znów interesów, dla których znów poświęca się interes całości, społeczeństwa, Ojczyzny.

Jezuitów przyzwano do Polski nie dla zmiany formy rządu – ale dla obrony katolicyzmu, dla przywrócenia jedności religijnej. Misya Jezuitów w Polsce nie była polityczna, lecz religijna – i tę misyę spełnili.

Polskę, jedność narodową, rozrywały w w. XVI „nowinki religijne" i „schizma" (stara grecka wiara (Pierwsze [illegible]. Nowinki grasowały jakby zaraza morowa, bo zabijały duszę i poczucie obowiązku prawdziwego syna Ojczyzny – przez lat 40, zakażając księży, magnatów, całe rody szlacheckie, miasta, kusiły się nawet o pozyskanie króla. Jezuici powstrzymali pochód zarazy, ~~inno~~ innowierstwa, a posługując się nieprzyjaciela bronią, zwalczali je ~~szkołami~~ (duszpasterstwo), amboną, dysputą i piśmiennictwem. W ciągu drugich 40 lat, różnowierstwo zmuszone do roli broniącego się, gdy wpierw było zaczepnem, coraz niedołężniej występuje, szeregi jego przerzedzają się, zbłąkani powracają do swych ~~starej~~ (wiecznie) braci. Jezuitom przychodzą w pomoc i inne zakony, gdy zaś trwający w błędzie udają się o pomoc do obcych, do wrogów Rzeczypospolitej – zupełnie tracą grunt pod nogami.

Ze starą wiarą grecką "schizmą" walka była wiele trudniejsza, bo ta od kilku wieków zasiedziała się na Litwie i Rusi. Była więc jakby u siebie i do 5 milionów liczyła wyznawców. Ksiądz Skarga rozpoczął tę walkę za pomocą Unii brzeskiej. Zygmunt III sam jeden zrozumiał ważność tej walki i całą doniosłość polityczną. W tej pracy dopomagali Jezuitom Bazylianie.

Tej rzetelnej pracy i zasługi koło przywrócenia jedności religijnej zawdzięczano Kościołowi, jak Rzeczypospolitej pożytecznej, nawet najbardziej uprzedzony historyk odmówić nie może Jezuitom polskim. Własnej, innej polityki oni nie mieli.

~~[illegible]~~ Rozumie się, że tem samem wejść musieli w bieżące sprawy i wypadki polityczne, bo też od ~~połowy~~ XVI do XVIII (1500–1700) w całej Europie mięszały się ze sprawą religii, mięszali się zaś o tyle, ile tego sprawa Kościoła wymagała.

Z upadkiem niezręcznego rokoszu Zebrzydowskiego (1608 r.) upadło różnowierstwo. Katolicyzm zwyciężył; pracować należało tylko nad jego umocnieniem. Czynnikami były tu zakładane przez Jezuitów Kolegia (szkoły) domy i stacye misyjne. Jedno zaznaczyć nie można, oto, że Jezuici dali się zanadto owładnąć duchem korporacyjnym, nie dopuszczając innych do pracy tego samego kierunku, ten sam cel mających na względzie. Stąd powstawały spory z Akademią

[illegible]
we[illegible]
[illegible]
spe[illegible]
[illegible]

vo[illegible]

ba[illegible]
da[illegible]
ste[illegible]

er[illegible]
to[illegible]
18,[illegible]
[illegible]

Be[illegible]

Bałkowskę, z zakonem Pijarów. Z tych sporów powstać oczywiście musiała partya anti-jezuicka, która dokuczała im bardzo, dawała się we znaki – a za króla Stanisława Augusta tryumfowała nawet.

Gdy w r. 1773 papież Klemens XIV wydał breve rozwiązujące Zakon Jezuitów, stali oni w Polsce silni i liczni, pracując na wszystkich polach społecznego życia. Był też to istny piorun z jasnego nieba, który w zakon uderzył, zastając ich zupełnie nieprzygotowanych, – również i kraj cały był przerażony.

Wielki kawał ziemi polskiej dostał się w r. 1772 Rosyi. Tam bulla watykańska niedosięgła, tam Jezuici ocaleli, cesarz rosyjski zachował ich na złość papieżowi.

Opatrzność widocznie opiekowała się polskimi Jezuitami. W Białej Rusi, jak w arce Noego ocalał zakon, przechował [emi] tradycye, podtrzymał i przechował żywioł polski. Gdy Kongres wiedeński 1815 r. uciszył europejską zawieruchę napoleońskimi pochodami spowodowaną – wyszli Jezuici z arki i na austryackim dziale ojczyzny naszej znajdują pod dostatkiem pracy rzetelnej, dostarczają też ziemiom zachodniej Europy swych wyszkolonych robotników.

Rewolucye czwartego wieku, rozganiają co parę lat dziesiątki Jezuitów – oni się rozpraszają na to, by w innym miejscu jednocześnie się znów stawić do walki z wrogiem porządku społecznego. Wygnanie, tułactwo, stało się ich chlebem powszednim. Niektórzy po trzy, cztery razy, chwytali za kij tułaczy. Wygnani z Galicyi 1848 r. idą na Szląsk, Prus i Księstwo. Wypędzeni stamtąd 1872 powracają do Galicyi – a poczem szukają „polskiej biedy" w Niemczech, Danii, Szwecyi, Ameryce, na Podlasiu, apostołując wszędzie katolicką wiarę. Pracują swobodnie bo ochotnie, wesoło, jakby bez troski o jutro.

Skąd tyle żywotnych sił w tych ludziach? Daje je łaska powołania, duch zakonu, żywa wiara w Opatrznościowego Boga – i dobra sprawa, której służą.--

Jezuici w Polsce.

---

1. Wprowadzenie Jezuitów do Polski ~~r. 1555~~ ich działalność kulturalna. Wychowawcza.

Z zaprowadzeniem elekcyi króla, tj. króla z wyboru, rozpoczął się coraz większy nierząd w Rzeczypospolitej Polskiej. Rzecz zupełnie naturalna, że rzucone hasło: szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie, musiało doprowadzić do przekupstwa głosów wyborczych, do targowania się o przywileje z kandydatem do tronu, – tenże zaś, by go otrzymać, przyrzeczywał, zatwierdzał dawne a nadawał nowe prawa i łaski. Za tem rozluźnieniem poczucia obowiązku, postępowało rozluźnienie przywiązania do wiary, szukanie nowostek, reformowanie nie uchybiając wiary. Wiara była zdrową, tylko jej wyznawcy ułomni.

Nowatorstwo religijne stawało się coraz groźniejszem. Szło ono dwoma do Polski szlakami: luteranizm z Prus i Inflant od zlutrzałego zakonu Krzyżackiego i ogarnął prawie miasta pomorskie, skąd szedł do Wielkopolski aż do Poznania, – drugi zaś szedł z Wittenbergii, Lipska, Genewy, jak mówiono „z cudzych krajów, do nas", gdzie panięta polskie po naukę i dla poloru" jeździły. Stosunki handlowe mieszczaństwa naszego miasta zniemczonego, a pochodzenia przeważnie niemieckiego ułatwiały rozpowszechnianie się herezyi, nadając się swem prawem były samorządu wśród swych murów, toteż nie jeden kościół i klasztor katolickie przeszedł w ich ręce. Panięstwu zaś, nowość się podobała, bo dozwalała na nie jedno, czego pozostając w wierze ojców, dostąpić by nie mogli.

Gdzie kolwiek bądź księstwo czy świecki przeciwko wierze zasłonił, ~~wszystkich do Polski~~ lub heretyków herezyi wyganiano, wszyscy oni udawali się do Polski – przezwano też Rzeczpospolitą naszą „asylum haereticorum" /przytułek heretyków/. Było to w r. 1568. Dosyć powiedzieć, że w połowie XVI w. 680 znaczniejszych rodzin w Koronie /wyjątkiem Mazowsza/ i na Litwie ruszyło się do nowatorstwa, od r. 1548 zasiadało w radzie koronnej i senacie 222 innowierców, a w r. 1569 w senacie świeckim dwóch tylko było katolików, sejmom za Zygmunta Augusta marszałkowało kilku różnowierców.

Otóż na te krytyczne czasy przypada przybycie pierwszych Jezuitów na ziemię polską.

Na usilne prośby biskupa warmińskiego Hozyusza, „podpory i filaru katolicyzmu", papież Paweł IV wyprawił nuncyusza Alojzego Lippomani, biskupa Werony, w październiku 1555 r. do Polski, a przybywał z nim jako „teolog", jeden z pierwszych towarzyszy, żyjącego podówczas św. Ignacego Lojoli – Jezuita Alfons Salmeron, który otrzymał rozkaz od generała zakonu rozpatrzeć, czy nie była taka pora wprowadzenia zakonu do Polski. –

Instytucya ~~Plan nauczania~~ Jezuitów i plan ich nauczania.

Zakon Jezuitów /Societas Jesu/, założył św. Ignacy Lojola 1540 r. jako przeciw lekarstwo na ~~wszystkie~~ rozszerzające się herezye XVI wieku. Luter i inni wypowiedzieli posłuszeństwo papieżowi i Kościołowi; dogmaty zasady /katolickiej wiary obalali nauką, pismem św. w hebrajskim i greckim języku; nowinki swoje rozgłaszali za pomocą kazań, dysput, a nadewszystko za pośrednictwem szkoły. Zjednani książęta i możni panowie, dostarczyli protekcyi i potrzebnych zasobów pieniężnych, które wreszcie wzrosły konfiskatami dóbr Kościoła i zakonów katolickich. Wobec katolickiej wiary stawali hardo, wzniecali tumulty i zaburzenia, rozganiali klasztory, palili księży, mniszki i zakonników, i t. d.

Św. Ignacy Lojola chciał też więc, by jego Jezuici, przedewszystkiem byli posłuszni Kościołowi i Stolicy św. i na tego zobowiązał ich 4tym ślubem posłuszeństwa papieżowi, co do misyi i gdzie kolwiek ich użyć zapragnie. Chciał ich mieć gruntownie uczonymi w naukach klasycznych, filozofii i naukach przyrodniczych, a nadewszystko w teologii i piśmie św. biegłych. Nakazał wiedzę świecką szerzyć, a zwalczać herezyę; szkoły zakładać, budować kościoły a w nich zakładać bractwa religijne, odprawiać spowiedzie i kazania.

Lojola nadał zakonowi swemu rząd monarchiczno-konstytucyjny, a pierwsze konstytucye sam napisał, pod nazwą: Institutum Societatis Jesu, które później według wzrostu, potrzeb, uzupełnione zostało.

Władza prawodawcza zakonu, spoczywa więc w jeneralnych kongregacyach, – one też wybierają tajnem głosowaniem większością głosów, jenerała zakonu, który jest dożywotnim przedstawicielem zakonu na zewnątrz i jego najwyższym /po papieżu/ rządcą, administracyjną tylko władzą, a wykonywać ją winien „zgodnie z instytutem i konstytucyami zakonu". Przy jego boku stoi rada 4–5 asystentów, z głosem doradczym tylko i do pomocy w rządach zakonnych. Jenerał odpowiedzialny jest za swe rządy przed kongregacyą jeneralną.

v.
sk
g
w
ij
n
eu
e
u
u
la
ek
ve
oe
Ko
ny
go
na
je
ie
zn
ie
1
m
gu
Bj
Na
p
q

Zakon cały dzieli się na cztery główne grupy prowincyj: włoską, niemiecką, francuską, hiszpańską, angielską (dawniej a r. 1756–1773 zamiast angielskiej, była polska). Te grupy dzielą się na prowincye, które eryguje jenerał zakonu. Prowincye zaś składają się z domów profesów, kolegiów, rezydencyi, domów misyjnych, stacyj, czyli placówek misyjnych. Domy profesów i kolegia eryguje (potwierdza, tworzy) jenerał zakonu, inne domy prowincyał za jego zgodą.

Pod jenerałem stoją prowincyałowie t.j. przełożeni prowincyi. Dzisiaj tych prowincyj jest 24. i wice-prowincya nowo-jorska. Prowincyałów, rektorów mianuje jenerał, wszystkich innych przełożonych, urzędników, profesorów, kaznodziei i t.d. mianuje prowincyał.

Oprócz wyboru jenerała, zakon Jezuitów nie zna żadnych wyborów, wszystko dzieje się mianowaniem przez prowincyała i jenerała, stąd karność i sprężystość w rządzie zakonu jak w wojsku. Prócz jenerała, który jest dożywotni, przełożeni wszyscy zmieniani bywają, zwykle co trzy lata, czasem jednak rzadziej; składający przełożeństwo, nie ma żadnych przywilejów, bo przełożeństwo u Jezuitów nie jest zaszczytem lub nagrodą, lecz ciężarem. –

Plan nauk „Ratio studiorum" zakonu, nie był żadną nowością; św. Ignacy zapożyczył go z akademii w Paryżu, gdzie sam się uczył. Nauki dzieliły się na trzy fakultety: języków, nauk wyzwolonych i teologia. Ten plan przyswoił sobie zakon, i po półwiekowem doświadczeniu, zmieniwszy go w niektórych szczegółach ogłosił 1593 r. jako zasadę nauki Towarzystwa Jezusowego wszystkich krajów i prowincyi.

Ta jednolitość nauczania na całym świecie w 20 kilku akademiach i blisko 700 szkołach zakonu, nadawała mu niepospolitą siłę i wyższość ponad inne systemy i szkoły.

Wróćmy do nuncyusza i jego teologa Salmerona w Polsce.

Lippomani, mąż pobożny ale surowy, nie licząc się z niczem, ani z charakterem króla ani duchem konstytucyi szlacheckiej ówczesnej Polski – domagał się surowych środków przeciwko innowiercom; banicyi, konfiskaty, więzienia. Króla niechęcią tłomaczył, że nadzieje zatopione. Oczywiście, że ogromne rozgoryczenie zapanowało przeciw nuncyuszowi. Salmeron wyjechawszy do Wiednia, donosi św. Ignacemu, że wyprawa się nie udała (30 listopada 1555. że król widzi tylko dwie drogi ratunku, sobór powszechny, albo Kościół narodowy, „gdyż prawie cała szlachta zarażona nowinkami"... O wprowadzeniu Jezuitów w tych warunkach, nie można myśleć.

Chociaż Lippomani uważał swą misyę za chybioną, to jednak nie pozostała ona bez skutków.

W r. 1558 zjeżdża znowu do Polski nuncyusz Kamil Mentuato wraz z wsławionym Jezuitami O. Kanizyuszem, wiernym go teologiem i zaufanego cesarza Ferdynanda, oraz OO. Gerarda i Menginiego. Dnia 28 paźd. przybywają do Krakowa. Kanizyusz jednak w notatkach swoich pisze... nie wiele tu mamy do roboty, siedzę zupełnie bezczynnie. Naukom jedynie oddajemy się w domu. Zdaje się, że jesteśmy znienawidzeni przez Polaków"...

Później dodaje... „pod kanclerz koronny Przerębski, wezwał mnie nagle do siebie... i po przyjacielsku prawie zapewniał że o nic się tak nie troszczy, jak o założenie kolegiów jezuickich w Polsce"... „Wszystko w tym kraju kończy się na pięknych słowach" znów dodaje w jakiś czas.

Jednakże ów krótko niedługi pobyt nuncyuszy, oswoił króla i biskupów z myślą wprowadzenia Jezuitów do Polski – wreszcie, jeszcze lat pięć upłynęło zanim na stałe przybyli.

W r. 1565 d. 5 Stycznia, biskup Warmiński Hozyusz otwiera w Heilsbergu (w Warmii) pierwsze jezuickie kolegium a 1569 r. zakłada konwikt szlachecki i oddaje go Jezuitom. Stąd też wyszło oswobodzenie Polski z pod wpływów Reformacyi.

Nie możemy przechodzić wszystkich historyi założenia wszystkich kolegiów Jezuickich w Polsce, byłoby to dla czytających zbyt nużącem – ograniczyć się musimy. Chodzi tu tylko o zarys działalności Jezuitów w Polsce. Więc do r. 1575 założono pięć kolegiów, które tworzyły vice-prowincyę polską.

Stefan Batory funduje akademię w Wilnie w r. 1578 i oddaje ją w opiekę i ręce Jezuitów. Formalne, uroczyste otwarcie tej akademii nastąpiło r. 1580 z początkiem września, a Piotr Skarga był pierwszym jego rektorem do 1583 r. Zanim zaś został królem polskim, jeszcze jako książę siedmiogrodzki, wprowadza Stefan Jezuitów do Siedmiogrodu (w r. 1579) (później do Inflant po pokoju zapolskim 1582 r.)

Za przykładem króla, poszli panowie i biskupi i poczęli zakładać kolegia i szkoły Jezuitom na wielu punktach Rzeczypospolitej, na rozmnożenie prawie.

Do Szwecji dostali się polscy Jezuici w 1574 r., misyę otworzyli 1578 za staraniem O. Possevina a pod zarządem O. Warszewickiego.

Za dziesięcioletnich rządów rozumnego Stefana Batorego, Jezuici pod jego opieką otworzyli akademię w Wilnie, kolegia w Połocku, Rydze, Dorpacie, Kolozswarze, Białogrodzie, Krakowie (dwa domy), Kaliszu, Lublinie, Nieświeżu, we Lwowie, Brunsbergu, Pułtusku, Jarosławiu i Poznaniu. W akademii i dwunastu szkołach nauczano pięć tysięcy młodzieży. To musiało odmienić społeczeństwo.

Nigdy może zakon Jezuitów nie stał w Polsce na takiej wyżynie duchowej i świetności działalności, jak za króla Stefana. Uznawaniem zasług wychowawczych zakonu, również i jego następca, król Zygmunt III był mu podobnym, choć wielka była różnica umysłu i charakteru pomiędzy nimi, gdyż Zygmunt nie posiadał ani tej bystrości ani dzielności co jego poprzednik. Urodzony bowiem w więzieniu, wychowany w surowem sekciarskiem otoczeniu Sztokholmskiego dworu - zamknięty był w sobie i małomówny. Jezuita Possewin o nim pisze: „Dowcipu i usposobienia nieco ociężałego i nie bardzo pojętnego" - raz po raz popełniał też błędy, które się ciężko odbiły na długim jego panowaniu.-

Dnia 9 grudnia 1587. Zygmunt jako 22 młodzieniec wjechał uroczyście do Krakowa z spowiednikiem Gołyńskim i kapelanem Tomaszewiczem, którego w krótce zastąpił X. Piotr Skarga jako kaznodzieja. Skarga zamieszkał u św. Barbary a tylko przez lat 10 (1592-1602) zajmował dwa pokoje na zamku królewskim. Obydwaj (Gołyński i Skarga) towarzyszyli królowi do Rewla, na zjazd jego z jego ojcem Janem III szwedzkim (1589) Wtedy to postanowiono, że Zygmunt powróci do Szwecyi a tron polski obejmie arcyksiążę austryacki Ernest. Co na to Jezuici? Podobno odradzali, i głos powszechny twierdzi, że Skarga zdołał przekonać Zygmunta, by do Polski powrócił.

Obchodziliśmy niedawno jubileusz Skargowski. Opracowano obszernie i dostępnie żywot tego niezwykłego kapłana-kaznodziei. Niepotrzebujemy więc powtarzać, co tak świeżo wówczas omówiono. Przypominamy tylko, gdy mowa tu jest w ogóle o działalności Jezuitów w Polsce, że Skarga przez lat 23 w kazaniach swych stawał odważnie w obronie powagi tronu i władzy królewskiej, nie zważając czy to się podoba szlachcie lub innowiercom. Karcił bez ogródki prywatę i swobody interes. Piętnował niesprawiedliwe prawa, nazywając je „przeklęte." Wskazywał na niezgodę „a ta niezgoda, niewolę nam przyniesie. Bronił ładu, rządu i sumienia publicznego.

To samo co Skarga, czynili i inni Jezuici, byli bowiem wyznawcami zasad powagi Kościoła i tronu, zwolennikami prawowitej władzy, potępiali anarchię, swywolę i każdą niesprawiedliwość pod jaką bądź postacią by się objawiała. Za Zygmunta występuje też dodatnio dla wiary i kultury, działalność szkół Jezuickich. Rody magnackie porzucają Reformacyi nauki i powracają na łono Kościoła Katolickiego - a za niemi idzie szlachta. Dzieje się to wszystko bez „inkwizycyi" bez „stosów," bez „tortur"

Plan walki z innowiercami i ich obyczajami wytknął sam X. Skarga. Na pierwszy ogień wysłał biskupów, oni niech reformują niższe duchowieństwo, oni niech zakładają seminarya, kolegia i szkoły. Za biskupami pójdą księża, pójdą Jezuici, do nich też wołał: „miłujcie dusze ludzkie i krew Chrystusową dla nich rozlaną, a niedługo heretyki pokonamy prawdą, pismem, kazaniem, przykładem, miłością ku nim i ludzkością."

W tem był Skardze król Zygmunt pomocnym. Szczególnie zwracał król uwagę mianując biskupów, wybierając ludzi najgodniejszych i najświatlejszych, to też w długim szeregu biskupów z jego nominacyi, nie znajdziecie jednego któryby był „lichą kreaturą." Tu Skargi rady i wskazówki oddawały nieocenione zasługi. Służył Kościołowi i Ojczyźnie zarazem. Rzecz jasna, że Skarga miał nieprzyjaciół - ale dziwniejsza, że ma ich dzisiaj jeszcze wśród nas!

W r. 1608 istniało 21 kolegiów i domów, podzielonych na dwie prowincye: polską i litewską. Wydały one znakomitych mężów. Dla szczupłości, nie możemy wyliczać wszystkich, wspomnijmy jednak, tak popularne, tak znane ogółowi nazwisko jak X. Wujek.

Gdy polityczna anarchia, po rokoszu Zebrzydowskiego (o czem będzie później) coraz bardziej w kraju wzrastała - wśród duchowieństwa nastąpił zwrot, mianowicie, zupełny upadek różnowierstwa. Nawrócony magnat lub szlachcic zamożny, nietylko że wyganiał „ministrów" luterskich i na zbór zamieniony kościół powracał dawnym właścicielom

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

katolickie, ale fundował nowe klasztory rozmaitej reguły.

Król Władysław IV był bardzo Jezuitom oddany i dopiero sprawa wstąpienia do zakonu królewicza Jana Kazimierza, stosunek wzajemny uczyniła bardzo naprężonym przez pewien czas. U możnych „królików" i zamożnej szlachty, cieszyli się Jezuici poważaniem wielkiem, z powodu, że wielu z nich im zawdzięczało nawrócenie, oraz że wielu Jezuitów pochodziło ze szlacheckich i senatorskich rodzin, byli więc skoligaceni z potentatami. W owym wieku (XVII i XVIII) cenione bardzo, — wreszcie że imponowała im nauka Jezuitów, przykładne życie i wytężona praca w szkołach, kościołach i misjach. — Również przebywali Jezuici po dworach prywatnych i jako kapelani przydzieleni bywali do poszczególnych obozów wojskowych. W obozie pod Smoleńskiem np. kapelanowało 5 Jezuitów; w wyprawie królewicza Władysława na Moskwę (1616-1617 r.) widzimy 3 Jezuitów litewskich a 2 koronnych. Hetmani Zamojski i Chodkiewicz mieli również tylko Jezuitów jako kapelanów w obozie. Pod Cecorą r. 1619 dwóch Jezuitów zabrali Tatarzy do niewoli. Pod Chocimiem, przy zaciężnem wojsku było 10 Jezuitów i t.d. A trzeba wiedzieć, że w owe czasy, kapelan ~~wojskowy~~ obozowy, to pierwsza po hetmanie osobistość. W marszach jechał konno lub w jego kolasie obok niego, więc miał każdej chwili przystęp do niego.

Dla miast polskich, które za Władysława IV, z powodu przewagi żywiołu szlacheckiego, chyliły się do upadku, kolegia jezuickie z liczną młodzieżą szkolną, były prawdziwem dobrodziejstwem, bo nie tylko podniosły ich poziom umysłowy i dobrobyt ekonomiczny, ale okazałością świątyń, gmachów i pałacyków z ogrodami, przyczyniali się do ich ozdoby. W mieścinach kolegium skupiało się naukowe i towarzyskie życie okolicy, powiatu nawet województwa całego. Rozumiały te rzeczy magistraty miejskie, więc też sprzyjały Jezuitom.

Do sporów i zatargów dawały powód tylko apteki, czyli składy ziół, leków i narzędzi leczniczych, które kupcy kolonialni, obok innych towarów utrzymywali, a były tam i likiery i „inne kordyały, marcypany, cukry, ciasta a nawet i książki". Jezuici, idąc za przykładem dawnych Benedyktynów, zakładali w swych kolegiach apteki (1773 r. mieli ich 30), pod zarządem brata zakonnego, który zwykle był infirmarzem, a nie rzadko słynął na całą okolicę, jako wyborny lekarz. Podczas zarazy r. 1591 słynne były w Polsce swą mocą cudowną „pigułki jezuickie", wynalazku brata Wilhelma Anglika, infirmarza u św. Barbary w Krakowie. Do tych aptek miano większe zaufanie, jak do aptek kupieckich, zwłaszcza, że Jezuici od swoich misyonarzy zagranicznych, otrzymywali nieznane a nadzwyczajne leki, jak np. chinina, którą jeszcze w r. 1643 nazywano w Rzymie pulvis jesuiticus. To zaufanie, zmniejszało oczywiście klientelę aptek miejskich, właściciele ich udawali się więc ze skargą do biskupów. Nie wskórali zaś wiele, bo inne klasztory podobnie postępowały jak Jezuici.

Znaczenia i wpływu swego w miastach, użyli Jezuici na wyrugowanie dysydentów z rady i magistratu, a powoli i z miasta. Dlaczego? bo protestanckie miasta Gdańsk, Toruń, Elbląg, Ryga, Mitawa, rugowały katolików z cechów nawet i odmawiały im wiele praw obywatelskich. W innych polskich miastach, gdzie dysydenci, zwłaszcza Niemcy, stali u władzy, upośledzali polską katolicką ludność, wypierając ją ze środka miasta, odmawiając koncesyi na przemysł i handel drobny i t.d. Powszechnie w XVII, w całej Europie, zwłaszcza ze strony protestanckiej, wyznaniowość państwa pojmowano w ten sposób, iż ludziom innej wiary odmawiano równych praw obywatelskich. O tem zapomina wielu historyków polskich i mierząc wyznaniowy wiek XVII miarą wolnościowości XIX i XX wieku, zarzuca Jezuitom fanatyzm najniesłuszniej.

Na niedolę ludu wiejskiego powstawali z ks. Skargą, wszyscy wybitniejsi kaznodzieje jezuiccy, na ambonie i w pismach. A jak się obchodzili z ludem u siebie? Poddaństwa ludu, które wchodziło ściśle w ówczesny ustrój ekonomiczny, nie znieśli, bo to nie było w ich mocy, ale je łagodzili. Już w r. 1591 wizytator Ludwik Masello wydał „instrukcyę w 14 punktach", jak się obchodzić z poddanymi. Generał Jezuitów Akwawiwa 1596 r. upominał przełożonych „aby się z poddanymi po ludzku obchodzono." Prowincyałowie kontrolowali sposób obchodzenia się z poddanymi; prowincyał litewski Łęczycki wydał r. 1633 bardzo surowy okólnik, normujący obowiązki względem poddanych i kary. Kmieć otrzymywał chatę, rolę, bydło robocze, odrabiał 2-3 dni pańszczyzny, dostarczał podwód i żywności dla wojska, płacił podatki uchwalone na sejmikach lub sejmie i pewne daniny do dworu. Ale gdy dla zarazy, dla klęsk elementarnych lub wojennych, nie był w stanie tym ciężarom podołać, zastępowało go kolegium, a często i żywiło z całą rodziną i dobytkiem całemi miesiącami.

Podczas wojen szwedzkich za króla Augusta saskiego, Jezuici, najczęściej w Polsce cierpieli, bo zarówno Szwedzi, jak i pro-

cześniejszej sasi, ażeby odwieść ze upokorzenie i wspólnej nawrócić dysydentów polskich. Do srogości wojny przyłączył się fanatyzm religijny, o wiadomo jak ciężka fama jezuicka jest, wyznawców jak również królów szwedzkich uznania. Król szwedzki Karol XII nie tylko że pozwalał na łupiestwo kościołów i klasztorów katolickich, ale jeszcze swe żołdactwo do niszczenia zachęcał. Kolegia jezuickie w Grodnie, Wilnie, Mińsku i Nowogródku tylko, poniosły szkody za przeszło 60000 złp. Suma to na owe czasy ogromna. To też lata całe nie starczyły na powetowanie poniesionej klęski. Gdy Sasi rabowali, żołdactwo szwedzkie rabowało, król Karol nakładał bez litości wielkie kontrybucye na miasta, kościoły i klasztory. Kontrybucye wyznaczone musiały być w gotówkę. Nie dość na tem, musiano jeszcze składać kontrybucyę w naturze w postaci żywności dla wojska i paszy dla koni.

Ale gorsze zło czyhało na Jezuitów, mianowicie: **narodowe wady saskich czasów**, pijaństwo, nieuctwo i pieniactwo. Od pierwszej chwili ich czujności generałów, wizytatorów generalnych, wzorcie zakonna cnota. To też w żadnym pamiętniku z XVIII w. nie do czyta się o pijanym Jezuicie. Jedynie zaznaczyć się daje upadek nauk, co prawda, był on ogólnym, również i w zachodniej Europie, nawet w Anglii. Za obniżeniem się nauk, przyszło zaniedbanie też i swawola młodzieży szkolnej. Tu przyznać należy, że pierwsi X. X. Pijarzy się ocknęli i szkoły ich stały się wzorem innych zakładów. Jezuici poszli za ich przykładem. Co do pieniactwa, to bo wiele ich zarzucano, pomijając, że z powodu wojen i nieładu w stosunkach, niejeden z nich zmuszeni byli przed trybunałem bronić swych praw własności; spór z Pijarami o wolność otwierania szkół, oraz wznowili walkę z uniwersytetem Krakowskim. Spory trwały blisko wiek cały, i oczywiście stronom obu tylko szkodę przyniosły.

Jezuici silnie pracowali nad utwierdzeniem i rozszerzeniem wiary, podniesieniem kultury i oświaty, udzielając pomocy ludom. Przy kościołach swoich zakładali bractwa Opatrzności, Dobrej śmierci a od r. 1718. Serca Jezusowego, gdzie zaś były szkoły Kongregacye maryańskie dla studentów, szlachty i mieszczan. W wieku XVIII było w Polsce Domów misyjnych 200. Ta praca misyjna Jezuitów, szła nawet poza granice Rzeczypospolitej, np. do Mołdawii, Wołoszy, Bessarabii i w Jassach, wreszcie w Krymie, gdzie przebywało do 4 tys: Polaków, jeńców, niewolników, sług i ludzi wolnych trudniących się handlem i zarobkiem i tam nieśli pomoc duchowną Jezuici, a wielu z nich dostało się także do niewoli tatarskiej.

Kolegia jezuickie zakładano w ten sposób — a wszystkich początek jest równy — zaproszeni przez fundatorów, przybywali zazwyczaj dwaj Jezuici do miasta, jako misyonarze i pomocnicy proboszcza lub karnodziei. Otrzymywali w kościele katedralnym, kolegiackim lub farnym, jedną z kaplic bocznych dla swego użytku, w niej odprawiali mszę św., słuchali spowiedzi, wykładali Pismo św. i katechizowali. Kazania jednak mieli zazwyczaj, mieszkali na probostwie. Z czasem zakupili lub wyznaczali dom u fary, rezydencyę, a przy nim drewniany kościół, otworzyli klasy gramatykalne, potem klasy wyższe. Staraniem ich i dochodów rozszerzano i budowano nowe gmachy. Zakładano browary, apteki i drukarnie.

Szkoły mieściły się zazwyczaj w osobnym gmachu, tam też odbywały się tzw. „akademia" to jest w dniu niemym z okazji rozdawania nagród. Na te „akademie" składały się sztuki łacińskie, wygłaszano wiersze i mowy, również najczęściej łacińskie czasem zaś polskie dramaty na tle historyczno religijnej.

Przy każdej szkole istniała Kongregacya maryańska, czasem ... świeckiej, słoiownie do liczby uczniów, każda miała własne fundusze; dalej istniała bursa ubogich studentów i bursa muzyków, której kapela przygrywała w kościele i przy uroczystościach szkolnych.

W kościołach swych zaprowadzali Jezuici od razu stały porządek mszy św. kazań, nabożeństw wystawnych i t. p. i wszystkich kapelanów szpitalnych i więziennych spełniali bezpłatnie.

Do połowy XVII, (1650 mniej więcej) główna akcya Jezuitów zwrócona była przeciw dysydentom, głoszącym „nowinki" wiary. Szkołą, amboną, prywatną rozmową sprowadzali magnatów, zamożną szlachtę do wiary ojców, a przez nich i przy ich pomocy nawracali młodzież, szlachtę i mieszczan; lud zaś szedł za swymi dziedzicami.

Później praca Jezuitów zwraca się głównie do ludu.

Tym sposobem dokonali Jezuici swego zadania dla którego sprowadził ich Hozyusz: jedności religijnej Polski.

Nie będziemy tu opowiadali historyi wszystkich Jezuickich misyi i domów w Polsce, podobne jedne drugim, zresztą ciekawych zwracamy do samego dzieła O. Załęskiego „Jezuici w Polsce", z którego niniejszą notatkę wyciągnęłam; powiem tylko coś niecoś o Domu św. Barbary w Krakowie, który nam wszystkim tak drogiem.

Otóż przez 4 lata pracowali Jezuici w Krakowie jako pomocnicy X. Skargi, proboszcza św. Szczepana. Na prośbę O. Possewina

- Król
i ur
-pr
sofo

/21

ron
wt
ru

Roi
wi

ero

X. i
k.

org
swe
dow
po
i A
za

na

pr
Roz
pa
nd
nie
ruy
o
po
424
ex-
alb

un

za
la

Król Batory wyjednał u biskupa krakow. Piotra Myszkowskiego, przywilej z 1 lutego 1583 oddający im na „wieczne czasy wszystkie i wszystkowanie" kościółek cmentarny św. Barbary, założony przez królowę Jadwigę, tuż obok kolegiaty Panny Maryi 3 paźdz. 1394 r. — przy którym, w kamienicy ledwasa O. Stanisław Grodzicki otworzył rezydencję św. Barbary. W lecie roku 1584. O. Piotr Skarga z ofiar księcia Jędrzeja i Kryst(yny) Sapiehów, kościół odnowił.

Tutaj działał O. Skarga aż do r. 1608. t.j. aż do przeniesienia stolicy przez Zygmunta do Warszawy. Za jego staraniem założone zostało (21 Paź. 1592 r.) Arcybractwo Miłosierdzia, bank pobożny 1586, bractwo św. Łazarza 1592, początkowo „skrzynkę" św. Mikołaja 1598 r.

Z Krakowa wyprawiali się Jezuici na misje „podgórskie" do Biecza, Starego i Nowego Sącza, Lubowli i t.d. Podczas morowego powietrza, nawiedzającego Kraków — z małemi przerwami — od r. 1588 do 1625 Jezuici nawiedzali zapowietrzonych. Zmarło wtedy na zarazę 20 kilkunastu osób, między niemi 10 Jezuitów, 6 księży, 4 braci i dom św. Barbary przez pewien czas stał zamknięty, ruina niewiele stała się zapełniona.

Z początkiem listopada 1773 ogłoszone zostało 7 księżom, 4 braciom domu profesów breve kasacyjne zakonu Jezuitów, a kościół św. Barbary oddał ks. biskup Sołtyk 1 grudnia 1774 r. kongregacji kupieckiej. Za Austryaków objęli ten kościół XX. Misjonarze, aż w r. 1874 powierzono „prowizoryczną bezpłatną administrację" kościoła OO. Jezuitom.

Równolegle za staraniem Skargi, król Zygmunt III funduje okazały kościół św. Piotra w Krakowie. Budowę rozpoczęto r. 1597 — ukończono 1619, równocześnie stawiając gmach obok przeznaczony na kolegium jezuickie.

Najdłużej zachowało się pogaństwo na Żmudzi, bo do roku 1610 prawie, tam też rozszerzył się kalwinizm i aryanizm ~~tam~~ ~~tamte~~ z uwagi na te strony X. Skarga zwraca swe uwagę, posyła tam misjonarzy Jezuitów a w r. 1607 zakłada rezydencję jezuicką w Krożach nad Krożą.

Kasata Jezuitów.
mocą breve Dominus ac Redemptor —

Papież Klemens XIV brewem z d. 21 lipca 1773 r. zniósł zakon Jezuitów na całym świecie. Kasacyjne breve składa się z trzech części. Pierwsza stanowi wstęp i przypomina, że Chrystus Pan „dla jedności i zgody Kościoła ustanowił Stolicę św. „papieża i całą pełnością swej władzy". Że korzystając z niej, papieże niektórzy znosili różne zakony, po należytej rozwadze, ale bez wytoczenia im procesu sądowego. Druga część przytacza przywileje papieży dane Jezuitom, ale też skargi i zarzuty przeciw nim przez królów, biskupów, korporacye podnoszone. Część trzecia breve powiada, że Klemens XIV przychylił się do życzeń burbońskich dworów (Francyi, Hiszpanii, Portugalii i Obojga Sycylii) przekonany, że zakon nie przynosi już owoców, dla których był założony i pragnąc spokoju Kościoła, znosi i kasuje Jezuitów na całym świecie. —

W sejmie polskim odezwały się głosy protestujące, na takie Rzymu układy, wbrew i środków naszych woli przeciwne. Jeno raz o tem do Rzymu, dodaje, „że wszyscy, nawet najrozsądniejsi (delegaci) powstali wołając za Jezuitami". Oczywiście że protest ten, pochodzący z już rozbieranej Polski, rozpadającego się państwa, nie odniósł żadnego skutku, ~~nawet odmownie~~ do. Rozpoczęły się więc rozprawy, co zrobić z dobrami po Jezuickiemi i ich funduszami. Mniejsza część dotyczyła dóbr, przeważnie jako duchowne, **pozostały własnością** Kościoła, pod opieką i zarządem biskupów, król zaś i magnaci chcieli użyć na edukacyę narodowę, inni wreszcie woleli, by dobra powróciły do fundatorów. Najbardziej podobał się projekt obrócenia majątku pozostałego na wychowanie narodowe. Zamęt powstał ogromny, ścierały się zdania i koncepcyi, aż poseł Sułkowski przeciw radzie.... Kogo? owszem! posła rosyjskiego Stackelberga. Stanęło na wniosku edukacyjnym. Lecz co się działo z majątkami po ogłoszeniu kasaty, porównać można z tem, co rozbiono we Francyi parę lat temu. Rabował kto mógł. Tak Jezuitów w pozostałej po pierwszym rozbiorze Polsce, było 1897 osób. powiedzieć, w r. 1775 dochód z dóbr ziemskich pojezuickich, oszacowanych według lustracyi na 32 miliony złot. pol. wynosił 424.158 złp. a wynosić był powinien 1.600000 zp.!

Opłakaną była ich dola, z winy chciwości jednych, słabości drugich a ogólnej anarchii w Polsce. Młodsi, zdolniejsi, z zamożnych rodzin ex-Jezuici, nie potrzebowali oglądać się na pensye, przygarnęło ich społeczeństwo szlacheckie; klerycy wrócili do stanu świeckiego albo przenieśli się do innych zakonów i seminaryów duchownych. Uczonymi Jezuitami zaopiekował się Król Stanisław August.

Katarzyna II pozostawiła zachować zakon Jezuitów w swym państwie zakonie. Nie była to nabożność lub przywiązanie do Jezuitów, lecz próżność kobieca i chęć uczynienia na złość Rzymowi.

Podczas wojny r. 1812. ucierpieli Jezuici z powodu przechodu wojsk francuskich, ich sztabu oficerskiego, który się zakwaterował wszędzie w ich kolegiach, gdzi w nich mieli najwygodniejsze schronienie, za które grabieżą i świętokradztwem się odpłacali, zniszczyli domu w Połocku, Orszy, Witebsku, Mohylewie, Mińsku i t.d.

Przywrócenie zakonu Jezuitów

Gdy Napoleon po przegranej pod Lipskiem wypuścił na wolność od trzech lat więzionego papieża Piusa VII d. 22 stycznia 1814 r. tenże, powróciwszy (z Savony i Fontainebleau) do Rzymu, ogłosił bullę przywracającą zakon Jezuitów na całym świecie. Królowie i książęta, nawet burbońscy, wyjąwszy tylko regenta portugalskiego, bullę przyjęli - za to wszelkiego rodzaju sekty, które jak gdyby kto poruszył gniazdo os i szerszeni, rzuciły się na obalenie dopiero co wskrzeszonego zakonu, najprzód w Rosyi, w której jeden znalazł ocalenie. Dokazali też swego, gdy w 1815 zagroź. wyszedł cesarza Aleksandra banicyjny ukaz przeciw zakonowi. Jako jedyny powód banicyi podano, że Jezuici „przedsięwzięli wstrząsnąć pamiętające, oddawna w państwie prawowierną grecką religię, nakłaniając do swojej wiary". Wykonanie ukazu odnośnie do stolicy, do Petersburga, odbyło się w nocy z 20 na 21 grudnia i przed samym świtem, 14 Bożych sług wywieziono 24 Jezuitów petersburskich do Połocka. -

Wszyscy wygnańcy zwracali się w stronę Lwowa, napływ ich rozpoczął się 10 maja, i tam ukradkiem przedzierali się przez Austryę do Włoch, do Rzymu.

Zabiegom jezuickim udało się zwolna czynić wyłomy w systemie józefińskim (cesarza Józefa, przeciwnika wszelkim klasztorom i zakonom), aż wreszcie otworzyli w r. 1820 w Tarnopolu kolegium i gimnazyum niemieckie, zaprowadzając znaczne zmiany w książkach przeznaczonych do nauczania. Itak w wykładach religii odrzucili podręcznik rządowy, pełny antykatolickich (przeciwnych wierze) idei. Potem r. 1823 uwolnili się od dokuczliwych egzaminów profesorskich; w 1827 pozbyli dyrektorów świeckich i td.

Wreszcie w r. 1836 cesarz Ferdynand I wydał dekret pozwalający na nauczanie w szkołach publicznych, a 1838 na założenie Kongregacyi maryańskich w szkołach wśród młodzieży.

R. 1846.

Nadszedł krwawy rok rzezi galicyjskiej. Rom[illegible] czynniki nasi się złożyły, głównie obłuda rządu austryackiego. Rząd bowiem wiedząc o rewolucyjnych usiłowaniach emigracyi polskiej, a nie chcąc do stłumienia ruchu użyć wojska, ~~wezwał chłopów~~, wmówił w nich włościan, że szlachta chce przywrócić pańszczyznę, i lud, pod wodzą Jakóba Szeli rzucił się do mordowania szlachty i rabunku dworów, będąc pewni bezkarności, ba nawet poparcia rządu przez panów starostów, gdy ci płacili cyrkułowi za każdego 10 zł. Manifest cesarski, odczytany 16 marca 1846 z ambon, dał amnestyę uczestnikom rzezi. (Raport nad. nam. Dr Br. Łoziński)

W tych więc powiatach, gdzie najstraszniejsza ze wszystkich zaraz, zaraza nienawiści i mordu - panowała, Jezuici rozpoczęli swe misye. Wspaniałą tych misyi postacią był wtedy sławny O. Karol Antoniewicz. Tam gdzie rzeź szalała, tam odbywano misye, potem w Brzanie, w Bobowej, w Pleśnej, w Staniątkach, Brzeźnicy, Olesnie i td.

We wszystkich miejscowościach splamionych rzezią rozlanej krwi bratniej, lud z początku patrzał na misyonarzy z nieufnością i niechęcią; milczeniem albo półgłośnem odpowiadając na ich: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus" a w [illegible] niejednym groził im nawet rzezią. Ale już w drugim, trzecim dniu, cisnął się do ambony i konfesyonału tłumnie. Nawrócenia były szczere i liczne.

Gdy w Bocheńskiem i Tarnowskiem lud mordował i grabił szlachtę, to Górale pod Tatrami, Chochołowianie i okolicy, targnęli się rzeczą w walce, prawda, że nierówniejszej, - o wolność i niepodległość. Pięciuset Górali zabrawszy strażnikom skarbowym trochę broni i prochu, ruszyło ku Wadowicom, aby przeciąć drogę austryackiemu wojsku, wrazie gdyby maszerowało przeciw Polakom powstańcom. Ale już 25 lutego ruchu ich wpuścił stary komisarz skarbowy Molitor. Trzech księży, organista i 10 Chochołowian dostało się do niewoli: Więziono ich w Sączu w zamku Kazimierzowskim, potem we Lwowie u Karmelitów i skazano w lipcu 1847 na długie lata więzienia w sławnym Szpilbergu pod Bernem na Morawach, skąd ich dopiero rewolucya z r. 1848 wyzwoliła. Do Górali więc udała się również misya na żądanie gubernatora Galicyi arcyksięcia Esta. Tam o prawda OO. Jezuici nie trudną mieli robotę, Górale bowiem krwią bratnią się nie splamili, nie dopuścili się nawet żadnej grabieży.

R. 1848.

W polsko-szlacheckich kołach, uważano Jezuitów za wrogów Polaków - zaś rząd austryacki tak we Lwowie jak i w W. bardzo podejrzliwym okiem patrzał na ich wyłamywanie się z pod praw józefińskich, na ich prace misyjne, a po roku 1846 był im wprost wrogiem. Prąd rewolucyjny 48 r. idący z zachodu, opanowawszy szeroki ogół, również przyczynił się do wzmożenia się niechęci

Zaś patryoci radykalno-demokratyczni nienawidzili ich, jako wrogów wolności, podpory despotyzmu i t. p.

Rewolucya wybuchła w styczniu 1848 najpierw w Sycylii i Neapolu, w Toskanii; – w lutym obaliła tron Ludwika F. Filipa w Paryżu i ogłosiła rzeczpospolitą francuską, – zaś w marcu ogarnęła całe Niemcy, Austryę, wreszcie Wiedeń, gdzie zapanowała zupełna anarchia.

We Lwowie dowiedziano 18 marca o wybuchnięciu rewolucyi. Jezuitom przy kościele św. Mikołaja urządzono kocią muzykę (17 kwietnia) i wybito okna. Patryoci wysłali petycyę do tronu o „wypędzenie Jezuitów". Petycyę podpisali liberalni i radykalni. W Wiedniu równocześnie koła akademickie wymagały od rządu wypędzenia Redemptorystów – ministerowie dopisał na tej petycyi (otrzymawszy wpierw lwowską) „i zakon Jezuitów". Cesarz podpisał dekret banicyjny d. 8 maja, wydalający Redemptorystów, Redemptorystki i zakon Jezuitów: „bo dały powód do zakłócenia spokoju publicznego, nie odpowiadają zmianom przeobrażeniu i są im niepotrzebne". –

Jezuici posiadali wówczas w Galicyi cztery kolegia, Tarnopolu, Starej Wsi, Nowym Sączu i we Lwowie, – a mniejszych domów 8. To rozproszenie Jezuitów trwało lat 5. Prowincya która w r. 48 liczyła 179 osób, miała ich w r. 1853 tylko ~~126~~ 123.

Wielu z rozpędzonych Jezuitów, znalazłszy przytułek w Piekarach (na Gór: Szląsku) rozpoczęło tam pracę misyjną. Rząd pruski nie czynił trudności; dzięki ówczesnemu Kardyn. biskupowi wrocławskiemu Kardyn. Diepenbrockowi. Lecz wkrótce albowiem ruch katolicki wywołany misyami na Śląsku, jak również nad Renem, gdzie znów apostołowali Redemptoryści, przeraził wyższe rady kościelne (oczywiście protestanckie) w Berlinie, i ta wezwała pastorów by podobne kazania wprowadzili wśród swego ludu.

Po roku 1855 młody cesarz Franciszek Józef przywrócił zakon Jezuitów.

1852 – 1906.

Za namiestnikowstwa hr. Agenora Gołuchowskiego (ojca b. ministra spraw zew. i brata jego marszałka sejmu) i jego staraniem Jezuici odebrali dawne swe kolegia Tarnopolu, Starejwsi, rezydencye w Sączu i kościół św. Piotra we Lwowie i inne. Szkoły publiczne towarzystwu usiłowano oddać – lecz długo jeszcze bezowocnie, otwarto tylko prywatny konwikt szlachecki w Tarnopolu.

~~Od~~ Okres od r. 1854 do 71 uważać należy za dobę urządzenia i rozwoju prowincyi galicyjskiej Jezuitów, bo ciężko było naprawić poniesione szkody i straty spowodowane rozproszeniem, przedewszystkiem bowiem należało wychować nowe pokolenie pracowników na miejsce Pruskiej.

Najpomyślniejsza ~~doba~~, czyli złota doba Jezuitów w Galicyi, przypada na prowincyalskie rządy O. Henryka Jackowskiego (1881–1887). On przeprowadził koronacyę ~~cudownego~~ łaskami słynącego obrazu Matki Boskiej Starowiejskiej w r. 1877, a wstawił się później ceną się dla Unitów podlaskich, zwłaszcza za nich więzieniem. Mianowany prowincyałem, dźwignął prowincyę pod względem apostolsko-misyonarskim, naukowym i socyalnym w opinii narodu zarówno jak rządu, tak wysoko, jak nigdy przedtem nie stała. Założył powszechny zakład naukowy uzyskawszy dlań prawo publiczności; założył pismo: Misye katolickie i miesięcznik ściśle naukowy „Przegląd powszechny" a rozszerzył „Wydawnictwo Tow. Jezusowego". Podjął się niełatwego zadania reformy Bazylianów, a równocześnie wyprawiał tajnych misyonarzy na Podlasie dla srodze prześladowanych Unitów, do Księstwa Prus, do Ameryki i wskrzesił dawną z XVII w. jezuicką misyę w Jassach.

Zakon Jez: pod rządami O. Jackowskiego objął swą działalnością wszystkich i wszystko; kler obydwóch obrządków i warstwy wyższe konferencyami, uczonemi pismami i szkołą; lud i klasy pracujące misyami, bractwami, stowarzyszeniami chrześcijańsko-socyalnemi i wydawnictwem „Intencyi apostolstwa" modlitwy w 140000 exemplarzy miesięcznie, słowem objął całą Polskę i Ruś we wszystkich trzech zaborach. Następcy jego, potrzebowali tylko prowincyę na tej wyżynie utrzymać – i ją też utrzymali.

Ostatnie lat dziesiątek (od mniej więcej r. 1892) wydał 40 pisarzy zakon Jezuitów koło 120 pism z dziedziny religijno-kaznodziejskiej, filozoficznej, historyczno-społecznej i poezyi. Wydawnictwa Zakonu są również nader obszerne, poważne nie tylko treścią ale i gruntowną nauką i źródłach oparte. Wydawnictwa połockie (od 1773 r.) ograniczają się do podręczników, programów, druków szkolnych, żywoty i kazania Skargi, wreszcie zakończone wydawaniem naukowo-polemicznego „Miesięcznika połockiego". W Galicyi Jezuici wydawali książki religijne, litanie pieśni etc. oraz „Tygodnik katolicki (1849–1851 r.) W r. 1870 pod redakcyą X. Maryana Morawskiego, „Tygodnik Soborowy". Później: Intencye Apostol. [illegible] Serca Jezus. Wszystkie wydawnictwa zorganizował (1882–1884) prowincyał Jackowski w ogólne Wydawnictwo Towarzystwa Jezusowego.

W tym wychodzą znane „Misye Katol." założone w r. 1882 przez OO. Hołubowicza, Zaborskiego, Załęskiego – redagowane obecnie przez O. Marcina Czermińskiego. Zadaniem ich, rozbudzenie w społeczeństwie polskiem wiadomości o wszechświatowym i apostolskim charakterze Kościoła Katol. objawiającym się szczególnie w działalności jego misyjnej. Jest to miesięcznik nie tylko pouczający ale i nader zajmujący, zawiera zarazem bardzo wiele ilustracyj.

Od r. 1884 nakładem tegoż wydawnictwa wychodzi „Przegląd powszechny" – teraz przez O. Jana Pawelskiego redagowany. Jego nie mniejszym zadaniem: wprowadzenie pojęć wiary i zasad katolickich do świata naukowego.

Więcej wyliczać nie będziemy, gdyż nie podobna by wyliczać tytuły wszystkich ich drobnych broszurek, pisemek, książeczek etc. – i byłoby to bezcelowem.

Drukarni własnej OO. Jezuici nie mają, niechcąc odbierać zarobku drukarzom katolickim, oraz dla braku czasu.

Z końcem r. 1905 było polskich Jezuitów 473 osób, z tych 215 księży, 119 kleryków, 139 braci.

Polityczne zarzuty.

Zarzucają Jezuitom, iż oni wpływem swoim, ze względu na „wojowniczość" wytrącili oręż z ręki Stefanowi Batoremu, które mógł był osiągnąć powodzenie z Iwanem Groźnym carem moskiewskim

Na Sąd o politycznej działalności Jezuitów w Polsce, działalności do której byli zmuszeni, bo sprawy Kościoła, którego przecież w pierwszym rzędzie bronić musieli, bo Jego byli sługami i sprawy oświaty, łączyły się ściśle z sprawami publicznemi państwa – sądy wydają przygodni historycy i zauważają pojęć dzisiejszych, nie przenosząc się w ów czas czasy, w których sprawy się rozgrywały, nie badając przyczyn ani ludzi, wpływów i [illegible]. Wyrobiono tym sposobem pewną formułkę, ułożono zdanie, które, nie zastanawiając się, powtarzają bez myślenia, święcie wierząc że tak jest, bo im to setki razy obiło się o uszy. „Jezuici zgubili Polskę" oto hasło w złej wierze powstałe, a bezmyślnie, często w dobrej wierze powtarzane.

Nie podobna, aby już wypowiedzieć przyczyn, rozbierać zarzuty z zarzutów. Wymienimy tylko trzy, bo najczęściej powtarzanych: 1° niekorzystny pokój zawarty przez Stefana Batorego z Iwanem Groźnym; 2° że Zygmunt III nie dozwolił zasiąść synowi swemu Władysławowi na tronie moskiewskim 3. odsiecz Wiednia Jana III Sobieskiego.

Otóż, sejm z r. 1581 uchwalił Królowi Batoremu, kończyć nieszczęśliwe wojnę (o Inflanty i Połock), bo dla wielu pilnych spraw państwa, obecność Króla była konieczną – zaś dodać należy, że pokój zawarty tzw. Zapolski przywracający Polsce Infl. i Połock, był tylko zawieszeniem broni na lat 10, że po śmierci Iwana Groź. (18 marca 1584) Król postanowił Moskwę orężem do Polski przyłączyć.

Zawarty pokój „nie był dla Polski" wcale niekorzystnym i nie „wytrącił oręża z rąk Batorego na pokonanie Moskwy, jak wielu ludzi opowiada, – ale w ówczesnych warunkach, był dla Króla Stefana i jego wojsk polskich pod Pskowem prawdziwem dobrodziejstwem", jak tego dowodzą liczne dokumenty, akta i najnowsze opracowania historyczne. Do trudów bowiem i walk oblężenia, przyłączyły się okropności moskiewskiej zimy; mrozy tak silne, że: woda wylana, w powietrzu się ścinała. Ksiądz Piotrowski, naoczny świadek, donosi np. marszałkowi wiel. Koronnemu, z pod Pskowa d. 17 stycznia: „Pisać Wmci o nędzy, którą tu cierpiemy, nie śmiem – nie jedno (nie tylko) ją cierpieć, ale (nawet) słyszeć groźno. Większa część wojska wymarła, trzecia część chora leży, tym co zostali, od mrozu nosy, nogi odpadają, z straży muszą pachołki na wozach na pół martwe do obozu odwozić. Pan Bóg kiedy [illegible] będzie błogosławion, iż dał taką perseweracyę, która sama na nieprzyjacielu wymogła pokój." Zważywszy to, a nadto że żołdu nie dochodził, że żołnierz [illegible], a często i ciepłej strawy nie miał, że zaraźliwe choroby wojsko dziesiątkowały, że sam hetman z początkiem stycznia zwątpił, czy wytrwa przy oblężeniu i słał gońców, by układy kończono.

Co do zarzutu drugiego, nie winni tu Jezuici, lecz buta szlachecka i obawa o swe wolności stanowe, obawa zamienienia tronu elekcyjnego (Król z wyboru) na dynastyczny (dziedziczny).

Zygmunt III był nadzwyczaj nieszczęśliwym w swej polityce zagranicznej, tak co do Szwecyi jak i co do Moskwy. A jednak Opatrzność nastręczała mu chwilę wspaniałą. Innego mając Króla, niedługo miał Zygmunt byłby z Moskwy uczynić sojusznika jeśli już nie poddanego wasala Księcia Rzeczypospolitej polskiej. Zygmunt dworko wo zdając się pojął ważność położenia, jednak za słaby do przeprowadzenia samodzielnie, nie dowierzając w obcowaniu z szlachtą, która wyrosła ponad Króla i jego władzę, poświęcała wszystko, by tylko stać na straży swych przywilejów. Zygmunt więc pragnie usadowić syna swego Władysława na tronie moskiewskim, ale czyni to bez zezwolenia Sejmu. Szlachta zatem widzi w tem planie zdobycie Korony carskiej dla domu Królewskiego, niżeli dla dobra Rzeczypospolitej – i odmawia żołnierza i potrzebnych funduszów. Że zaś Król nie zezwolił Władysławowi na zmianę wiary i przejście na schizmę, dziwić się nie można, biorąc pod uwagę, ówczesne pojęcia i całe życie Zygmunta – Jezuici, jako stróże Kościoła przecież doradzać tego nie mogli

Wszak to samo niedołęstwo i upór Króla a skąpstwo sejmów, stało się przyczyną wojny szwedzkiej i utraty Inflant.

Trzeci zarzut twierdzi, że gdyby nie Jezuici, Król Jan III nie pośpieszyłby z odsieczą pod Wiedeń, – należało raczej z Turcyą sojusz zawrzeć. Coś podobnego mówić mogą ci, którzy nie znają zupełnie stosunków, pojęć i zawikłań politycznych Europy z końca XVII wieku. Sojusz chrześcijańskiego Króla z Turcyą wówczas, to jakby ktoś dzisiaj mówił, że najlepiej załatwić sprawę wolnego państwa papieskiego, przez przejście całego św. Kolegium Kardynalskiego na protestantyzm!

Jedynie Ludwik XIV Król francuski nie chciał złamania potęgi tureckiej, bo ją chciał użyć w celach swoich, do zgnębienia domu habsburskiego – lecz cały świat chrześcijański marzył tylko o wypędzeniu Turków z Europy. Przecież opanowali oni już

Łatwoleży [illegible]
wolitykiwa [illegible]
zamkłu w [illegible]
Wszak [illegible]
no o mnie [illegible]
brodnię. [illegible]
Wszak [illegible]
ilka niekto [illegible]
Wszak [illegible]
zeszytu; b [illegible]
Wszak [illegible]
skoryt w [illegible]
~~A jedn~~ [illegible]
. Skarg [illegible]
obojeh pa [illegible]
aniej do [illegible]
Więcszwy [illegible]
łatnego m [illegible]
Źle, że ta [illegible]
eś następ [illegible]
bardzo kr [illegible]
t zaczne [illegible]
[illegible]
Aby zaś, [illegible]
obrej wo [illegible]

[Ł]atwo być sędzią spełnionego faktu historycznego – trudniej przewidzieć te lub owe skutki, które wywoła. Dobry [p]olityk wszystko winien przewidzieć – prawda, lecz zawsze i najlepszy polityk ocenia położenie ze swego [p]unktu widzenia. + – +

Wszak przekonały się mocarstwa rozbierające wśród siebie Polskę, że to był wielki błąd polityczny, tak sa-mo o inne rządy i państwa zachodniej Europy – a jednak chciwość i błędna polityka doradziła czyn haniebny [z]brodnię.

Wszak błędem było Prus, oderwanie od Francyi Alzacyi-Lotaryngii, ~~przywłaszczając~~ wcielając do państwa [k]ilka milionów niechętnych, tworząc przyczynę marzenia „odwetu“

Wszak błędem było Napoleona I obalenie wszystkich tronów Europy, a nie wykorzystanie siły swego ge-[n]iuszu; błędem pójście w roku 1812 na zdobycie Rosyi a być przez mrozy pokonanym.

Wszak błędem było Bismarka rozpoczynać walkę z Kościołem katolickim, – którego nie pokonał, [u]korzył się, państwu zaś przyniósł wzmagające stronnictwo socyalistyczne.

~~A jednak oni wszyscy błędy te popełnili~~

[jeden przewidział] [K]s. Skarga (w kazaniach) wszak ostrzegał Króla i Stany, że Ojczyźnie grozi upadek, przepowiadał „że obcych panów na własnej ziemi sługami będziecie“ – a jednak nikt, słysząc głos jego, za nim nie poszedł. + –

Więc [mamy dowód, że] wszyscy działający odmiennie się zapatrywali, niżeli my się dziś zapatrujemy, na sprawy kraju i [w]łasnego interesu.

Źle, że tak przyszłość pojmowali – ale nas radzić się nie mogli... a może i nas za wiek lub półtora wieku, rów-[n]ież następcy nasi surowo sądzić będą, że należało tak, a nie tak postępiliśmy działać – Rozum ludzki tylko bardzo krótką metę przewidzieć jest zdolny, umysł kombinować może. Byleby działał zawsze i kombino-[wa]ł zawsze na podstawie sumienia swego i przykazań kościoła – pozostawiając resztę woli Opatrzności, to już [illegible] uniknie przepaści i wirów, dopływając [szczęśliwie] do brzegu.

My zaś, wydając sąd o kimś, co pracował, działał, poświęcał mienie, siły, życie swoje [w] dobrej wierze dla Ojczyzny – bądźmy ostrożni z wyrazem „zdrajca“.

cały pół

Pra

przez Tu

Zy

jego pa

Rolni

Reym

Rusi.

du....

Prz

działa

łysią

mocy

sko p

jak

polo

serc

na

łam

tejd

pón

mę

Tyi

cały półwysep bałkański aż po morze adryatyckie, całą Kroacyę, Siedmiogród, całe Węgry i stanęli pod Wiedniem!

Prawda, że wyprawa wiedeńska, Polsce korzyści nie przyniosła, (odnowić potęgi jednak nie mógł Król Jan III.) – zaś, w razie opanowania Wiednia przez Turków, wielkie pytanie, czy ziemie polskie uchronione by były od muzułmańskiego zalewu.

1587-1632.

Zygmunt III był gorliwym katolikiem, a więc głębokie przekonanie i wyznawanie wiary, musiało wycisnąć swe piętno na całym okresie jego panowania (1587-1632) zarówno na politykę zewnętrzną jak wewnętrzną zapatrywał się ze stanowiska czysto i wyłącznie katolickiego. W zasadzie było to pogląd słuszny, bo bronił Polskę na zewnątrz od osamotnienia, stawiał na jednej linii obrony z Rzymem, cesarstwem i wówczas potężną Hiszpanią. Na wewnątrz było nim dążenie do Unii religijnej ogromnej przestrzeni Rusi. Miał więc Zygmunt III racyę. Potrzeba było tylko... zmienić najrozwolniejszą, najmniej praktyczniejszą formę rządu... a tego nie umiał! Wina leży zarówno na nim jak i na narodzie, czyli na tej jego części, która do rządów była powołaną.

Jezuici jako Misyonarze Wiary i Miłosierdzia.

Przebiegliśmy w wielkim pośpiechu historyę założenia, Jezuitów w jakiem celu przybyli do Polski – rzuciliśmy okiem na ich polityczną działalność, pozostaje przypatrzeć się ich pracy na polu miłości bliźniego i dobra jego duszy.

I znów musimy ograniczyć się w treści. Niepodobna wyliczać wszystko co się zmieściło, a cóż dopiero przytaczać opowiadania tysiące tych, co sami doznawali moralnego podźwignięcia w upadku, utwierdzenia swej wiary do Boga i Jego miłosierdzia, ulgi w chorobie – ciało, pomocy w cierpieniu, pociechy w nieuleczalnej chorobie.

Mówiliśmy o działalności Jezuitów na ziemiach dawnej Rzecz. Polski – na zakończenie pomówimy jeszcze słowo o tej pracy pod jedną, pracach że na ziemi nam obcej ale przez Jezuitę Polaka. A stoi jego postać Polaka Jezuity przy aureolą błyszcząca jak drogowskaz dla innych! Dziwny to jednak drogowskaz, bo chociaż nie ma na nim napisu, zrozumie każdy ruch jego ręki prawej, zrozumie położenie ręki lewej. Dłoń prawa wskazuje, gdzie patrzał, krocząc po ziemi, gdzie nędza moralna i cielesna, a lewa, spoczywająca na sercu dopowiada, gdzie wziął uczucie miłości w drogę, a celem swej drogi nie chce, by było Miłosierdzie! Ten drogowskaz Miłosierdzia to Ojciec Jan Beyzym! Minął rok przeszło jak zmarł na dalekiej wyspie Oceanu na Madagaskarze Kapłan, którego nazwisko powinno być zapisane w sercach całej ludzkości. Kapłan, który przynosi chlubę nie tylko całemu zakonowi do którego był członkiem ale i narodowi do którego należał.

Niema człowieka, któregoby nie poruszył do głębi żywot tego świątobliwego bohatera, dobrowolnie zamykającego się wśród trędowatych Malgaszów, na pocztowej placówce, by pełnić swe powinności misyonarza, pielęgnującego – i co najważniejsze: brata! –

W pełni sił i zdrowia idzie dobrowolnie w więzienie, w którem chleb codzienny udręczenie; idzie z całą świadomością, że prędzej czy później, zaraza trądu dotknąć go musi. Idzie z dnia na dzień przez długie lata trudów na przeciw cierpień i śmierci, – a idzie nie tylko z męskiem postanowieniem obowiązku, ale z promieniem radości w obliczu. Jakże on podobny do pierwszych Chrześcijan męczenników!

O. Jan Beyzym T.J. był synem Jana i Olgi z hrabiów Stadnickich Beyzymów, dziedziców starego i dobrze zasłużonego rodu wołyńskiego. Urodził się 15 Maja 1850 r. Po powstaniu 63 r. gdy skonfiskowano rodzicom majątek, młody chłopiec, [illegible] późniejszy O. Jan, by dopomóc matce w kształceniu młodszego rodzeństwa, w godzinach wolnych od nauki, daje korepetycye, przepisuje akta w kancelaryach, podejmuje się nawet różnych robót, naprawia obuwie i rodzeństwa ubranie. Jakaż była radość u chłopca, „gdy mógł za swoje zarobkowane dla braci kupić parę małych bułek do herbaty, bo zwyczajnie tylko chlebem razowym głód zaspakajali." Dowiedziawszy się zaś o niedostatku swego ojca, z którym nawet nie wolno mu było, jako ze skompromitowanym politycznie, znosić się listownie, – wynalazł sposób ażeby mu przecież przesłać parę rubli przez siebie zapracowanych. Ten heroiczny akt synowskiej miłości, tak głęboko wzruszył sercem jego ojca, że ten jeszcze w starości chętnie o tem zdarzeniu wspominał. – Dopiero w r. 1870 zdołał X. Jan, w przebraniu chłopskiem przejść (bez paszportu) rosyjską granicę, uściskać ojca, mieszkającego u krewnych w Galicyi. Było to pożegnanie, bo już wówczas [illegible] marzył o wstąpieniu do seminaryum.

Powołanie do stanu duchownego, było w nim wrodzone od najwcześniejszego dzieciństwa. Pracę nad ludem rozumiał młody Jan nie w politycznem znaczeniu. Jego serce pojmowało, że ta warstwa ludzi potrzebuje większego pokarmu miłości, bo praca jej trudniejsza, trudniejszym los materyalny. Jednak wstąpienie do zakonu Jezuitów w Galicyi uniemożliwiło Janowi, [illegible]

Lecz kierunek uczucia pozostał ten sam, uspokojenie duszy się nie zmieniło, nie przekreśliło gorącej żądzy kochania bliźnich ponad wszelką miarę, kochania zaś przedewszystkiem tych, którzy tej miłości potrzebują najwięcej.

Przeniesiony do gimnazyum OO. Jezuitów, niedoszły „brat ludu" a przyszły „brat umęczonych", staje braćmi małemi wychowanków zakładu Jezuitów w Chyrowie w Galicyi, będąc przez dziesięć lat prefektem infirmeryi (przełożony nad szpitalem). O. Bey. był nie tylko dyrektorem zakładowego szpitala, nie tylko dobrowolnym pielęgniarzem, ale i bratem współczucia chłopięcej niedoli. Przecie chyrowskich malców rychło odczuły, że ten o strasznie groźnych rysach twarzy ksiądz, mustrujący ich po wojskowemu i wymagający żołnierskiego posłuszeństwa, huczący na nich – jest w gruncie człowiekiem tkliwym i patrzącym na każde dziecko poprzez wewnętrzną łzę wzruszenia, wpatrującym się w serce chłopaków, w ich swawolę nawet, złą samą, radością, zachwytem, z jakim patrzą się na kwiaty, drzewa, w naturę, którą dusza poety podziwia. Pokochali też chłopcy O. Beyzyma. A te jego opowiadania wieczorne, zgromadzonej w koło niego chórej dziatwie! Co tam w nich nie było: i bitwy z Tatarami i czarowne zdarzenia, dzieje Polski, straszne, groźne położenia, wreszcie dowcipy i humor zastosowane do miejsca, humoru i wieku słuchaczy. Ale biada i wtedy było! kto niedano historyi odłożyć do jutra! Jeszcze chwilkę, jeszcze troszkę! prosili mali

Cóż jednak mogło być w tych bajkach i opowiadaniach? Co w nich było? Było serce kochające przeszłość Ojczyzny, były instynkta rycerskiego rodu, walczącego na kresach Polski z pohańcami. Co w nich było? Była dusza poety, co rymowała po polsku! O. B. miał duszę rycerza, bohatera. Ta jego szlachecka żołnierskość odbijała się w mowie jego, piśmie i czynie. Chrześcijanin-rycerz-poeta!

Jak poeta pisze o kwiatach i naturze Madagaskaru, a jak Chrześcijanin, apostoł Miłosierdzia pracuje. Świadectwa tych co go widzieli przy tej pracy, zgodnie zaświadczają, że O. Beyzym był niemal bożyszczem tych nieszczęsnych Malgaszów cierpiących: trędowatych. – Jego słowo było wyrokiem, jego pociecha wiarą w lepsze jutro. Sam zaś pisze do O. Czermińskiego T. J.: „madagaszczycy są z usposobienia dobrymi wolnemi dziećmi. Lada drobiazg ich rozśmieszy, w wierzeniach pierwotni, lekkomyślni i dobrzy i serdeczni."

O. B. był dobrodziejem, dobroczyńcą trędowatych. Wystawił im szpi…, obmywał ich rany, leczył ich i krzepił, a pieniądze potrzebne zbierał aż z Polski.

Przez siedem lat opierał się trądowi, mocny żołnierski organizm X. Bey. Wreszcie przyszła ciemna, brudna zaraza a padła na miejsce pod płuc-ne. Korzystając z tego, że nikt nie widzi jego ran, zakrytych odzieżą, przez trzy lata choroby, nie wyjawił nikomu swego stanu. Sam już dręczony bólami, roznosił dalej między współbraci nieszczęścia swoje uśmiechy, pocieszenia, dobrotliwy żart, łagodność i wieść o końcu męczarń – tam – przed tronem Boga i Najświętszej Panny. W tych czasach dręczących cierpień doprowadza do końca swoje wymarzone dzieło: budowę wielkiego, murowanego szpitala dla trędowatych, przez co wyzwala tych nieszczęśliwych od pobytu w zgniłych chruścianych szałasach. W listach jego nie dostrzeże się cienia skargi ani upadku ducha. Ta sama jasność promieniała, ten sam kąt duszy i myśl oddana bliźnim.

Wreszcie rok 1912 przyniósł śmierć wzniosłego, dobrowolnego wygnańca, – zamknął życie pełne heroicznego poświęcenia. Dopełnił się żywot, od którego blask idzie nie tylko na jego zakon i stan kapłański ale i na samo pojęcie człowieka – dziś zwłaszcza, gdy ten człowiek tak nisko i często upada.

W literaturze francuskiej jest piękny poemat o rycerzu i trędowatym: Rycerz Cyd pędzi dumnie na pięknym rumaku, pod promieniami słońca Andaluzyi (prowincya hiszpańska), które zapala blaski na jego zbroi, świecącej od złota. Aż oto raptem, na skręcie drogi koń jego staje dęba, przerażony. Spostrzega bowiem przedmiot obrzydzenia, istotę ohydną i obrzydliwą – trędowatego. Rycerz też sam, nie może powstrzymać się od ruchu wyrażającego odrazę. W krótce jednak spostrzega on oczy tej nieszczęśliwej istoty ludzkiej, widzi w nich głęboki smutek, który na widok jego wstrętu, zawładnął tą duszą, duszą jego bliźniego wobec Boga, brata w Chrystusie! Czuje wtedy, że winien temu biedakowi coś więcej jak rzucony grosz jałmużniczy, podaje mu rękę. Nie potrzebuje obawiać się zarazy, błotnej choroby bo ręka pokryta żelazną rękawicą zbroi.

Trędowaty, nie widząc pogardy, czuje się jakby podniesionym ze swego upadku przez ten czyn rycerza.... biedne jego oczy świecą teraz szczęściem.

Lecz teraz, wobec radości tego biedaka, wobec dobroci jaką okazał tej duszy, rozumie szlachetny rycerz, że nie uczynił jeszcze dosyć: zdjął rękawicę i podał mu obnażoną swą rękę.

Otóż O. B. jeden odważny czyn rycerza, rozłożył na lata całe codziennego poświęcenia się, i każdy z tych dni, był równy męstwem jednej, przemijającej chwili owego hiszpańskiego rycerza.....

[illegible]

Każdy dzień groził ~~zarazą~~ śmiercią, gorszą, bo zarazą! Każdy z tych dni przeżywał nie w imię wyrozumowanego obo[wiązku], lecz w imię umiłowania najnieszczęśliwszych. Wiedział, że musi się zarazić, wiedział, że dożywociem jest jego zamknięcie z trędem. W wielkich ranach, w odpadaniach ciała, w jękach i męczarniach chorych, widział jasno swój przyszły los. Widział i wiedział, że nie dziś to jutro i on stanie się taką nie pokonaną, cuchnącą raną, męczarnią, — i z pogodą szedł dnia na dzień coraz dalej w swą drogę [illegible] nie wiedząc, nie domyślając się nawet, jak wyjątkowym jest człowiekiem. On chluba i ozdoba ~~naszych~~ mroczniejszych czasów, całą prostotą swej duszy pisał o swoich czynach w takim tonie, jakby był święcie przekonanym, że każdy z jego bliskich zrobi to samo, co on uczynił. Czyż dziwno, że pod pióro ciśnie się wyraz: <u>święty</u> — gdy myśl rozpamiętywa tak ponad ludzkie, waleczne miłosierdzie?

Dumą i otuchą, wiarą w człowieka w wieku samego jest i będzie dla wszystkich Jan Beyzym — i niezawodnie miało po dane będzie ku zbożnemu podziwowi we wszystkich cywilizowanych językach.

Polskość apostoła madagarskiego szła daleko, głęboko; jakże czule brzmią prośby jego o datki na szpital, prośby przysyłane do ojczyzny, — pisze: Bo ja bym chciał, by choć fundamenty pod szpital wystawione były za polską ofiarę. Jak on uparcie uczy swoich nędzarzy: „pamiętajcie, że dla was w Polsce dobrzy ludzie zbierają [illegible]. I ci czarni ludzie, nędzni, z całej geografii wiedzą tylko że istnieje morze, a za morzem bracia ludzie: Polacy, Polska — i powtarzają je między sobą, jak dźwięk mający w sobie: obmycie ran, lekarstwo, pokrzepienie... A on ten duch-bohater, zakopany w żywym grobie, słucha wyrazu Polska, nie kształtnie wymawianego i szumi mu on wszystkiemi szumami borów ukochanego Podola....

O. B. nie pisze w swoich listach nigdy o tęsknocie za krajem. Ani skarg, ani myśli nawet wspominaniem tego oddalenia. Czasem tylko jakieś niebaczne słówko, zdanie, odkryje naraz całą głębię tęsknoty. Oto w jednym liście /do O. Czermińskiego T.J. wyjęte niniejsze wspomnienie z tegoż dzieła pod tytułem: O. Beyzym/, takie targające serce prośba a prosta, a jednak [illegible]

„Poproszę Ojca /O. Czermińskiego/ o jedną małą przysługę, mianowicie proszę z łaski swojej dostać dla mnie trochę nasienia brzozy, czy płaczącej, czy zwykłej, mniejsza o to, byle brzoza. Chciałbym teraz zasiać małą rabatkę, a jak Matka Najśw. pozwoli, wystawić schronisko, zasadzić to schronisko brzozą i eukaliptusem. Eukaliptusów tu nie brak, ale brzozy niema. Choć może Ojciec śmiać się może będzie, ale powiem otwarcie Ojcu, że pisząc ten list — i na płacz i na śmiech mnie się zbiera. Na płacz, bo widzę ciągle przed sobą tych nieszczęśliwych trędowatych, a nie mogę im jeszcze ulżyć. Na śmiech — że na starość zdziecinniałem. Schroniska niema, a o nasienie brzozy Ojca proszę, — a mnie w myśli już się przedstawiło schronisko obsadzone brzozą, kościół obsadzony naokół brzozą i kwiatami, a na ołtarzu obraz Najśw. Matki Częstochowskiej, umajony gałązkami naszej polskiej brzozy“.....

Oto jedna z owych chwil — jakże rzewna, dziecięco czysta tęsknota! Ile marzenia wygnańca, by na schyłku życia widzieć swoją męczeńską pustelnię otoczoną polskiemi drzewami, wsłuchiwać się w rozmowę ich gałązek i wmówić w siebie, że nie liście tych drzew, lecz rodacy doń dźwiękami polskich słów!...

Wśród obcych za morzem, w owej posępnej krainie złożono na wieczny spoczynek ciało tego człowieka... Bodajby prędzej jego doczekały się tego, że czyjaś litościwa ręka posadzi im na grobie brzozę; niechby z ojczyzny przywiezione nasienie, zakorzeniwszy się ponad jego trumną, wyrosło wysoko i wiatrom dało z siebie szum — pieśń ożywczą cudzym tego, który śpi głęboko, odpocząwszy po głębokich czynach. —

Aufgabe-Schein. Predatnica.

Certificato d impostazione.

Gegenstand:
Predmet:
Oggetto.

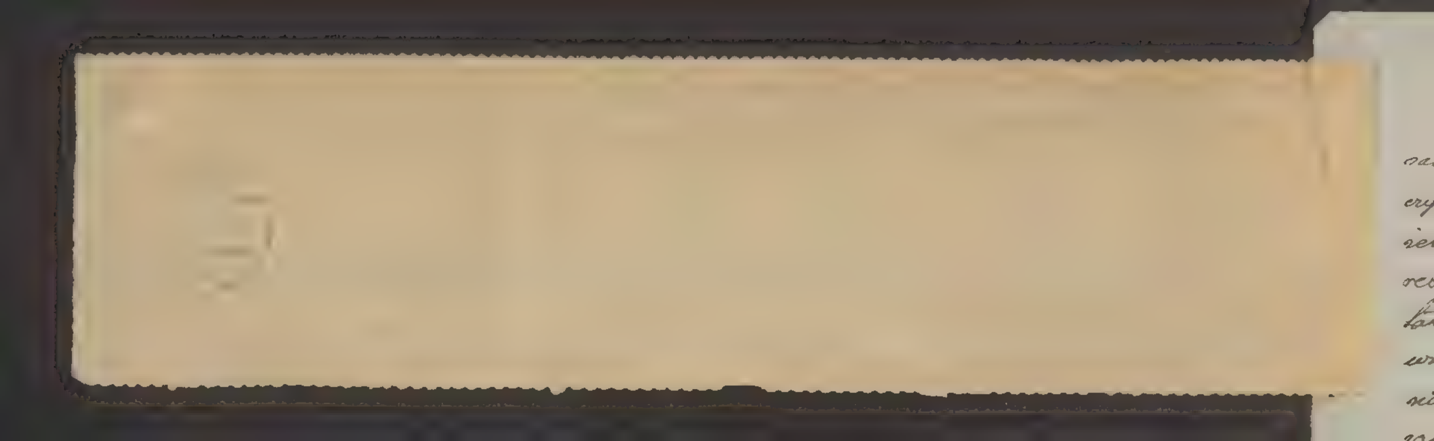
Br.

Gosp

Wert Vrijednost Valore		Gewicht Težina Peso		Nachnahme Pouzeće Rivalsa		Gebühr Pristojbina Tassa	
K	h			K	h	K	h



D. S. Nr. 5. D. sk. 1. (Auflage 1911.)



Gdy Wilhelm I król pruski, po walnem zwycięstwie nad Francuzami odniesionem podczas wojny w r. 1870/71 zamianował swego syna Fryderyka feldmarszałkiem armii pruskiej, wysłał do żony swej Augusty telegram, który zaczynał się od słów: „Dziwne zrządzenie Opatrzności trzech marszałków w naszej rodzinie". Wszyscy podkreślili to nazwane wyrażenie, bo słusznie twierdzono, że gdyby był zamianował jeszcze jednego krewnego marszałkiem, byłoby ich czterech w rodzinie Hohenzollernów, zatem zrządzenie Opatrzności jeszcze dziwniejszem! Ośmieszył więc stary Wilhelm ten tak naturalny odruch podzięki, odruch wyrażający zastanowienie nad biegiem i rzeczą się wydarzeń, które chociaż zewnętrznie żadnej spójni nie mają, przecież dają poznać, że nie przypadek lecz wola wyższa wszystkiem kieruje – i gdyby nie owo głupio zastosowane przez Wilhelma wypowiedzenie, należałoby je obecnie, dwa razy przecież w ciągu dwóch niespełna tygodni, zastosować do wydarzeń przerażających powtórzonych, w skutkach swych nieobliczalnych, ze stanowiska zaś ludzkiego, uczuciowego, niezmiernej tragiczności i wzdrygającej serce boleści.

Wspomniany następca tronu austryackiego, arcyks. Fran. Ferdynand jedzie do Bośni na manewra, jako główny naczelnik armii. Żona jego księżna Hohenberg pozostawia dzieci w domu i jedzie za nim, by być przy nim. Dochodzi się, jak mało małżeństw tak wysoko na tak wysokiem stanowisku, bo zwykle skojarzone interesem państwowym, – a tu najczystsza miłość splotła ich dłonie. Dwa zamachy spadają na te postacie, jeden szczęśliwie nieudany, drugi śmiertelny, kładzie kres życiu obojga równocześnie. Czyż tu nie należy powiedzieć: Dziwny zbieg Opatrzności! by żona wyłącznie po to zdążyła do swego małżonka, by z nim razem śmierć ponieść: „Tyś cię nie opuszczę, aż do śmierci, amen." Czyż nie można, czyż nie należy w tym zbiegu faktów widzieć wolę wyższą, a zarazem nagrodę dla jednej i drugiej istoty, że, przemógłszy w szlachetnym celu prawie że nieprzezwyciężone trudności, gdy złączyli się za życia, gdy tak zbożnie pojęli obowiązki rodzicielskie i ogniska domowego, Opatrzność ulitowała się nad jednem z nich i dozwoliła pójść w wieczną drogę za drugim! Jedno z dzieci, zamordowanych rodziców, gdy ochłonęło z pierwszego [illegible], powiedziało pocichu: „Mama byłaby z myśli straciła, gdyby z Tatusiem nie umarła". Dziwne zrządzenie Opatrzności, podwójnej kobiety, żony do męża, wyłącznie po śmierci, po wiekuiste a równoczesne złączenie?

Straszny czyn morderstwa, przygotowany a mordercy w broń i pieniądze opatrzeni z Serbii, z Belgradu. Wszystkich oczy zwracają się w stronę samego rządu serbskiego. Nie byłoby nic zadziwiającego, wszakże obecnie panujący Król Serbski na tron swój wszedł po trupach młodego Króla Alexandra i jego żony, zamordowanych w tak okrutny – dziki sposób przez własnych oficerów i adjutantów, którzy przed godziną spożywali z niemi u tego samego stołu wieczerzę. W godzinę później, wysadzając bombą drzwi od ich sypialni, zabili wystrzałami z rewolweru, dobijali pałaszami, wreszcie ogołocone ciała wyrzucili przez okna pałacu na publiczną ulicę. Nici spisku tam prowadzą. Ale czyż myśl morderstwo spełnić?

Duszą i przewodnikiem polityki serbskiej, tak nienawistnej, tak dziko i ślepo zapamiętałej przeciwko Austryi, był poseł rosyjski w Belgradzie pan von Hartwick.

Po morderczym zamachu Sarajewskim, gdy cała cywilizowana Europa wstrząśnięta została oburzeniem i bez zasłony żadnej wskazywać poczęła głównych morderstwa sprawców, powrócił ambasador austryacki w Belgradzie baron Geisel na swe stanowisko z Wiednia, gdzie się udał po nowe rozkazy. Powrócił zrana. Wieczorem o dziewiątej ambas. rosyjski Hartwick poszedł do niego, by wyrazić żal z powodu morderstwa, jak drudzy powiadają, by zatrzeć pozornie rozgoryczenie. Co ci panowie mówili ze sobą, nie wiadomo, w krótce jednakże zrobiło się rosyjskiemu posłowi niedobrze, chwycił się ręką za serce, wybełkotał, że mu nie dobrze i runął z kanapy na ziemię nieżywy, powalony jakby piorunem!

Cóż za dziwne zrządzenie Opatrzności? Największy wróg Austryi umiera w pałacu poselstwa austryackiego, więc niejako na ziemi austryackiej, w chwili gdy mówi o morderstwie następcy tronu i doznaje pierwszej pomocy z ręki posła austryackiego. On go cuci, on posyła po lekarzy, po księdza, on oczy mu zamyka, on kładzie obrazek tego na piersi według zwyczaju Kościoła prawosławnego!

Pan Hartwich chorym był na serce, nie oszczędzał się, pracował za wiele. Rzecz naturalna, że na serce umarł. Lecz dlaczego nie u siebie, dlaczego nie u którego z kolegów posłów niemieckiego, francuskiego lub angielskiego. Dlaczego ta śmierć czekała niejako na powrót ambasadora austryackiego, dlaczego miał tyle sił by wieczorem pójść do niego? Dziwne zrządzenie Opatrzności!

Zmarły rosyjski dyplomata, który z powodu swej działalności w ostatnich lat wraz z p. Izwolskim amb. ros. w Paryżu tę Europę niepokoił, zgotowując pamiętną wojnę, nie był rosyaninem lecz niemcem z pochodzenia, a ojciec jego był mało znanym lekarzem zamieszkałym w Petersburgu. Jak się to stało, że Hartwig syn skromnego lekarza niemieckiego przeobraził się na zaciekłego panslawistę, który dziś stał się przywódcą — niewiadomo. Odbywszy zwyczajne prawnicze studya, wstąpił do służby rządowej, gdzie zaraz zwrócił na siebie uwagę swych przełożonych. Bez protekcyi i majątku, chociaż młody, jeszcze wkrótce zajął ważne stanowisko w ministeryum spraw zagranicznych, w dziale azyatyckim. Jego przełożony ówczesny minister hr. Lamsdorf, chociaż nadzwyczaj w postępowaniu ostrożny i przezorny, oddał się młodzieńcowi Hartwigowi zupełnie, — tenże, łatwiej od innych współpracowników biurowych mógł się oryentować, iż wiele podróżował i osobiście znał stosunki panujące w krajach, w których najważniejsze kwestye powstawały, jak na Bałkanie, a więc w Belgradzie, Bukareszcie, Cetynii, Konstantynopolu, wreszcie w Teheranie w Persyi.

Widocznie wówczas powstała na świat w nim myśl, połączenia wszystkich słowian w jedno państwo — ale wyłącznie pod berłem cara rosyjskiego. Zająwszy to stanowisko, nie stał stać się bezwzględnym wrogiem wszystkiego, co do dojścia do tego celu na drodze stawało. Ową zawziętość połączoną nieokiełznanym i dostatecznie temperamentem, stawała się przyczyną wielu nieporozumień pomiędzy nim a jego przełożonymi, którzy przecież jedynie byli odpowiedzialni za tok spraw. Takie istniejące nieporozumienie wybuchło, gdy rząd pragnął dojść do ~~[illegible]~~ wspólnej działalności z Anglią w Persyi, a Hartwig przedstawiał, że interesa obu państw pogodzić się same nie dadzą, są wręcz sobie sprzeczne. Postanowiono go odwołać z zajmowanego stanowiska, a gdy równocześnie opróżniło się poselstwo w Belgradzie, posłano tam Hartwiga.

Serbia była właściwem polem działania, na którem Hartwig mógł plany swoje rozwinąć i całym zasobem sił się poświęcić. Nikt tak nie pojął sztuki zjednania sobie [illegible] rządu przy, którym posłował, tak wśród intrygancji i zmowie nie jako, do szukania u niego rady i pomocy jak on. Wszakże ostatniemi czasy, coraz więcej widocznem było zniechęcenie — odkrył i tryumfował bowiem na niezbyt scenach, — pragnął zaś rozłożyć się i zmienić swoje, jako ambasador w pierwszorzędnej stolicy wielkiego mocarstwa. Pragnął dostać się do Konstantynopola — widocznie jednak obawiano się porywczości i rzucania wszystkiego na „ostatnią kartę" — bo do tej nominacyi nie przychodziło, mimo rzeczywistych zasług, jakie swemu narodowi oddał.

Hartwig był wrogiem Austryi, on główną przyczyną stanu tu naprężonego panującego pomiędzy monarchią austryacką a Królestwem serbskiem. Gdy śmierć go zaskoczyła, tłomaczył się przed posłem austryackim, że nieprawda, jakoby w dniu morderczego zamachu w Serajewie, on, Hartwig wydawał wesołą ucztę w gmachu poselstwa rosyjskiego, że nieprawda, by wiedział o morderczych planach, tembardziej nieprawda, by je popierał. A jednak p. Hartwig, pozatem iż nie był wrogiem Austryi, — wszak pragnął odciągnąć Austryę od trójprzymierza i wciągnąć do trój-porozumienia, opasać kołem bagnetów Niemcy i zgnieść ich ciężącą wszystkim przewagę. Austrya nie dała się nakłonić, by opaść sojusznika. — Nie będziemy się tu zastanawiali nad tem, czy tak czy owak lepiej by było lub lepiej jest. Zawsze źle, gdy na drugich trzeba potrzeba. Dla Austryi tem gorzej, bo na kim oprzeć się zechce, z każdym potrąca sprawy, które dla stron obu są żywotnemi. Wszak ma niezadowolony do Niemców u siebie, ma Polaków, którym daurzy względną wolność, niezawdzi, ma Włochów, którzy czychają chwili oderwania się od niej, wreszcie ma Serbów, Kroatów, Słowenów, Rumunów, którzy również własne mają widoki i przyszłość swoją narodową, nie pod dachem austryackim, budzą. Z drugiej części monarchii, Węgry, ciemięzyciele wszystkiego co nie żydowsko-madziarskie, gardzą stałą Austryą, sądząc że najlepiej bezpieczniej jako państwo samodzielne utrzymać się będą mogli. Gdzie tu więc znaleźć szczerego sojusznika? Ale powróćmy do p. Hartwiga.

Myślą przewodnią zmarłego posła, było stworzenie wielko-serbskiego Królestwa za pomocą i pod protektoratem Rosyi. Połączenie w niem wszystkich południowych słowian, sięgałoby ono od Dardaneli do morza Adryatyckiego, od Dunaju do granic starej Grecyi, i podobnie jak Rosya nad Polską, panowałaby dzika Serbia nad cywilizowaną Słowenią i Kroacyą. Podobnie jak na północy, i tutaj, nie dziś przyjęłaby kulturę, oświatę i pojęcia humanitarne, lecz one wszystkie pozniżyćby się musiały do poziomu, pojęć i obyczajów tej panującej dziczy.

Czy morderstwo sarajewskie, czy znalezienie sześciu bomb przygotowanych na biedną ofiarę, wraz z niedopitemi regulatorów browninga — czy one otworzą oczy rządowi austryackiemu, że należy przecież coś przedsięwziąć przeciw niespo-

[illegible]

[illegible]

[illegible]

nemu sąsiadowi, który uprawia bratobójstwo tyrolą podrzucił zdrowego ziarna — wątpić można. Mówimy tu wyłącznie ze stanowiska austryackiej monarchii. Idea wielko serbska, kosztuje Austryę — a więc ludy Austryę zamieszkujące — kilka miliardów koron. Powstanie pod broń, po przyłączeniu (aneksyi) Bośnii i Hercegowiny do monarchii, — powstanie pod broń z powodu kwestyi wymaganego przez Serbię wolnego dostępu do morza Adryatyckiego, — powstanie pod broń w obronie miasta Skutari w Albanii przeciw Czarnogórze, wreszcie z powodu zajęcia miejsc strategicznych w Albanii przez Serbię — pochłonęły miliardy, kto je powróci, kto opłaci zwiększone podatki, kto przywróci ~~zaś~~ wolny handel, usunie zastój panujący we wszystkich gałęziach przemysłu, kto powróci upadły kredyt, chęć przedsięwzięć i ~~handlu~~ przedsiębiorczości doda i widoków ~~nowych~~ sił? Czy cierpliwość i zaklinowanie mają znowu parę miliardów ludy kosztować? A gdzie mocarstwowa powaga, a gdzie obawa przed mocarstwa wypowiedzianem: dotąd, a nie dalej?

Po morderstwie sarajewskiem, monarchia musi się na krok stanowczy zdecydować, rozchodzi się wreszcie już o sam byt Austryi. Dyplomacya europejska od tygodnia już wyczekuje tego kroku, od niego zależeć będzie dalsze jej istnienie mocarstwa — jednak lepiej go nie uczynić, jak o dwa kroki następnie się cofnąć — a to należy do austryackiego systemu. „Dzisz polityka stoi otworem, z niej wchodzi i wychodzi kto zechce" — o Austryi to samo powiedzieć można, broni się zaś również półśrodkami. Zakładają mury Włosi w Tyrolu i Trydencie, Rusini w ~~Galicyi~~ za pomocą rosyjskich rubli a Niemcy za pomocą pruskich marek mieszają Galicyę — Serbo-Rumuny w Siedmiogrodzie Bukowinie i Węgrzech agitują ku oderwaniu narodowych części — Serbowie mordują następcę tronu austryackiego i jego małżonkę — a Austrya staje się wobec .. [illegible]!

Zwalczona finansowo przez Anglię i Francyę, ponosi porażkę na polu dyplomatycznem, jedną po drugiej. Powiedziano na początku wojny bałkańskiej, że Austrya nie dopuści Serbii do stałego zajęcia Sandżaku Nowobazarskiego — prowincya ta włączoną została do Serbii — frazę dała Austrya rewizyi układu zawartego w Bukareszcie po wojnie serbsko-bułgarskiej — rewizya układu nie doszła do skutku. Oświadczyła Austrya, że nie dopuści Serbii do adryatyckiego morza — Serbia zawiera unię z Czarnogórą a ta otwiera jej swe brzegi morskie! Austrya działa w Albanii wspólnie z Włochami, a ci działają ręka w rękę z powstańcami, którzy nie chcą chrześcijańskiego księcia, lecz muzułmanina. Austrya miała protektorat nad kościołem katolickim w Serbii, a ta zawiera konkordat ze Stolicą Świętą, tem samem zawiera wprost z Rzymem stosunki i obca protekcya odpada! Jest to dla Austryi klęska moralna wielkiej bardzo doniosłości! Rzeczywiście, droga żywota monarchy austryackiego, nie jest usłaną różami! Dobierze nawet i strony uczuciowe, czysto ludzkie. Zwycięzca Włochów na lądzie i morzu, oddać musiał dwie prowincye Lombardyę i Wenecyę, do której zmuszony w parę lat później (1873 r.) przybyć jako gość w odwiedziny Króla włoskiego Wiktora Emanuela, — brat jego cesarz meksykański Maksymilian rozstrzelany, siostra żony spalona żywcem podczas zabawy na cel dobroczynny urządzonej w Paryżu. Syn ginie śmiercią tragiczną, żona zamordowana pod Genewą, bratanek zamordowany z żoną w Sarajewie; kilku członków rodziny opuszcza nazwisko, godności rodowe by zawierać i zrywać je następnie, najniedorzeczniejsze związki małżeńskie. Słusznie też powiedział cesarz Fran. Józef: mnie los niczego nie oszczędzi.

Zaraza anty-religijna w prasie.

1.

Nie od dziś nasza prasa – po większej części pisma brukowe – liberalna, wystąpiła [illegible] niewczesny przeciw Kościołowi Katolickiemu, na ośmieszanie zasad wiary, dogmatów, obrzuca błotem wszelką myśl religijną, głosi lub zaprzecza istnieniu Opatrzności, przekręca zdania z Biblii wrzekomo czerpane, szarpie wreszcie Kościół, sługi i wiernych Kościołowi.

Ze stanowiska chrześcijanina-katolika jest to bolesne, pożałowania godne – gdy czytamy to wszystko w piśmie polskiem, a przed wszystkiem, który [illegible] nie mogąc, że pióro polskie zdolnem do napisania takich zbeczeństw – ogarnia prawdziwa rozpacz na myśl, co się stanie z tem biednem naszem społeczeństwem, gdy wydartemi mu zostaną te resztki wiary, które dotąd mimo wszystkich wrogów jego, w duszy swej zachowało.

Z tej nikczemnej prasy polskiej, która albo się wyczerpała podobnymi pamfletami [illegible], albo z tych pism jedynie konszty by się utrzymać – najnikczemniejszą zaś owa jest (wszakże) ta prasa, która wychodząc poza granicami swego rodzinnego kraju temu katolickiemu szczycąc wiarą, jego odejmuje, [illegible] [illegible] grant łaknący polskiego słowa, jest bezbronnym wobec tego rodzaju nikczemnego postępowania. To jest nikczemne – Nie można innego wyrazu użyć, bo nikczemnem jest, świadomie drugich okłamywać, przytaczaniem niby tekstów z [illegible] [illegible] powagi [illegible] naukowego, wyrywać pojedyncze zdania, nie zaś przytaczać cały ustęp, przez co zmienia się zupełnie prawdziwą myśl autora lub wcale przez [illegible] faktów bez podania [illegible] naszem to [illegible] potęga.

A dlaczego się to robi: by łapać prenumeratorów, których sprawy wieczne nudzą, z [illegible] z kazalnic, – by [illegible] to co w człowieku najszlachetniejsze, by z wysokości jego człowieczeństwa zwrócić go do poziomu zwierzęcia. Pierwsze czynią pisma dla swego materyalnego interesu – drugie czynią przeto nieświadomie (nawet) w interesie masonów, żydów – anarchistów, tych wrogów wszystkiego co szlachetne, uczciwe, co przyczynić się może do szczęścia naszego doczesnego a zbawienia duszy naszej w życiu przyszłem; wrogów wszelkiego porządku społecznego i [illegible] moralnego.

Dla tych piśmaków, nie ma Boga ani Opatrzności, ani życia przyszłego; w człowieku nie ma duszy nie różniącej się od ciała, – według przekonania bowiem człowiek umiera podobnie zwierzęciu.

Według tych panów więc, należy wypowiedzieć wojnę nie tylko duchowieństwu i [illegible] wojnę wprowadzić, ale również [illegible] własności prywatnej i państwo, które w obronie tej własności staje.

Powie kto, że szkoda czasu na zbijanie tych fałszywych wiadomości, na wykazywanie obłudy [illegible] pism – zasługują tylko na [illegible]; je pominąć milczeniem, okazując tem samem zasłużoną wzgardę; prawda, lecz daje nam się uważać, że należy przestrzec mimo wszystko [illegible] czytelników, co zajęci pracą i codziennemi troskami, czasu nie mają na głębsze zastanawianie się nad podaną im drukowaną strawą, by przecież ochronić ile można od trucizny niszczącej ducha i przyszłość narodu.

Nie wdając się więc w szczegółowe zbijanie takich n.p. artykułów, jak: Jezuici w Paragwaju; Inkwizycya, Noc Ś. Bartłomieja, Kościół Kapitalista, Biblia nie istnieje, Pan Chrystus, Buddaizm i t.p. zamieszczonych w niektórych pismach w polskim języku, bo bynajmniej nie polskich z krwi i kości sądząc z całej treści tych pism (a wychodzących za granicą) – zamieszczamy parę uwag ogólnych o [illegible] na wiarę naszą i Kościół. –

1. Bluźnierstwa przeciw Bogu i Opatrzności.

„Każdy myślący człowiek przyznać musi, że nie ma ani jednego dowodu, że Bóg rzeczywiście istnieje."

Zaprawdy, musi człowiek być pozbawionym zupełnie zdrowego rozsądku, lub być świadomie złej wiary, by podobne głupstwo twierdzić. Więc nie ma dowodu istnienia Boga? Czyż od wieków przepełnione są biblioteki odpowiedniemi dziełami, których autorami nie tylko byli chrześcijanie, ale również filozofowie poganie, racyonaliści, przeciwnicy [illegible] powagi naukowe.

Lecz czy nam koniecznie rozprawy filozoficzne, czy nie wystarczy gdy zastanowimy się choćby tylko nad tym [illegible], który odróżnia nas od zwierzęcia i stawia ponad wszystkie stworzenia żyjące. Zauważmy jak postępuje inteligentne dziecko, w którem zaczyna rozwijać się życie intelektualne, a więc wciąż zapytuje: a dlaczego to? a kto to zrobił? Poszukujmy wytłomaczenia tego, co przed oczami naszemi się dzieje, działa lub zanika – a dojdziemy sami do przekonania że Bóg jest rzeczywiście.

Widzimy tłumy rozpoczynające jakieś przedsięwzięcie, inne tłumy zajmują miejsce owych, gdy te umierają, zajmują się tem, co tamci rozpoczęli, wspólnie, współczesnie, czy to w łonie rodziny lub u bliźnich. Widzimy też zmiany, które również trwają tylko do pewnego wieku, zastępione są innemi; schną rośliny, a wybujają inne, opadają liście, a rodzą się drugie. Dzieje się to od wieków i zapewne nie prędko dzieć się przestanie.

Wobec tego, staje na ustach pytanie: skąd powstają te coraz nowe szeregi istot żyjących? i jaki ich początek? — Powie może kto, że to łańcuch bez końca? Otóż nie, łańcuch ten ma, musi mieć zakończenie — bo uczony matematyk powie, że liczba obecnie nieskończona jest sprzecznością. Wszyscy uczeni badacze składni ziemi naszej są zgodni w zdaniu, że życie organiczne na naszej planecie nie zawsze było możliwem, mianowicie, gdy kula nasza ziemska znajdowała się w stanie rozżarzenia, t. j. w stanie najpierwotniejszym. Musiała więc zaistnieć przyczyna odpowiednia, umożliwiająca w owych skutkach, zaludnienie stworzeniami organicznemi, oraz zapewnienia ciągłości rozwoju i rodzaju.

Tę pierwotną zasadę wszelkiej organizacji życia nazywamy Bogiem.

Bóg — oto przyczyna pierwotna i tak po sobie następujących. Tak najpierwsze słowo myśliciela z natury —

Niema skutku bez przyczyny; jeżeli powstała przyczyna, należy szukać dalej, stopniowo coraz wyżej, od przyczyny do przyczyny; aż wreszcie dojdziemy do tej pierwszej, wiecznej, rozumu najwyższego, tego co wszystko zapoczątkował.

Mając naoczne, dotykalne dowody istnienia Boga, jakże można utrzymywać rozumnie, że Boga niema?

Podobnie rzecz się ma co do Opatrzności.

Opatrzność — wszak to ramię silnej, pewnej woli wszechrozumnego i wszechpotężnego Stwórcy. Bóg przeznacza i ustanawia każdemu chwilę zakończenia jego wędrówki życiowej — dając zarazem możność i środki dojścia do wyznaczonego celu, rozporządza i kieruje wszystkiemi istotami, ażeby one razem i wspólnie przyczyniać się mogły do tego właśnie zapewnienia porządku i harmonii w całym świecie.

Wszystkie ludy, których historya jest nam znaną, były tego przekonania: pogaństwo niższe i wyższe, czy prywatnie a nawet wśród ogniska domowego, wierzyli w wpływ nadprzyrodzony, że wolą boską wyprawiali ludzkie, i zwracali się do tej woli w swych modlitwach i za pomocą ofiar składanych w świątyniach.

I czyż może być inaczej? Wszak Bóg nieskończenie mądrym, — stworzywszy świat, musiał przeznaczyć każdemu jego cel, jego przeznaczenie, rzecz każdemu odpowiednią, czynność, pracę, jaką spełnić powinien w ciągu swego życia.

Lecz Bóg nie tylko nieskończenie mądrym, — ale i nieskończenie dobrym — musi też dać każdej jednostce właściwe środki, by mogła zdołać uczynić nałożonemu zadaniu, tem samem by mogła dojść do przeznaczonego celu.

Działanie owo dobroczynne, musi głównie odnosić się do istot rozumnych, ponieważ one doskonalsze, jedyne zdolne przyczynić się do chwały Stwórcy swemu, a to za pomocą modlitwy i miłości.

Wygodzie więc rozum, rozumowanie nasze z odczuciem serca, naszą naturą i wiarą ludów, w zgodnej wierze uznającej istnienie Boga, którego rozum i dobroć nami rządzą.

— Jeżeli Bóg chce byśmy go poznali, dla czegóż nam się nie ukaże?

— Otóż Bóg ukazuje nam się nie raz, lecz wciąż, a to w ustanowionym przez się porządku i w piękności swych dzieł, z których my codziennie korzystamy.

— Jeżeli Bóg rzeczywiście dobrym, to dla czegóż się go mamy obawiać?

— Bo Bóg sprawiedliwym równocześnie, więc obawiać się musimy jego sprawiedliwości, co łamią jego prawa, przestrzegania gardzą.

— Jeżeli wszechmocnym, — to dla czegóż dozwala, by mu bluźniono?

— Bo mamy wolną wolę, bo jesteśmy w możności nadużycia tej samej wolnej woli.

— Wreszcie, jeżeli Bóg jest sprawiedliwym, dla czego karze ludzi, których stworzył wadnemi, skłonnemi do upadku?

— Bo, ~~mimo że stworzył, mają, posiadają, wolną wolę~~ nic stoi na przeszkodzie by nie użyli wolną wolę — a zresztą widzimy jaką posiadają siłę, gdy występują przeciwko Bogu, wszyscy ci, co należą do obozu socyalistycznego i anarchistycznego.

Pisząc na efekt, lubią posługiwać się wielkiemi frazesami, szczególnie mówiąc o stworzeniu świata, mianowicie o zachodzącej (sprzeczności) pomiędzy czasem stworzenia ziemi a rzeczywistym jej wiekiem. Uczony przyrodnik niemiecki Dillmann pisze w r. 1875 odnośnie do pierwszego rozdziału Genezy: „Gdy więc postanowiono wprzęgać przed pojęcia inteligencyi ludzkiej obraz o stworzeniu, nie można było przedstawić wspaniałszego obrazu (z serdeczności) ... To rzeczywiście dzieło Ducha Objawiającego." Inny znów współczesny uczony, Pfaff (Historya Stworzenia) powiada: Jeżeli porównamy dane historyczne z historyą biblijną o stworzeniu, przekonamy się, że istnieje pomiędzy niemi harmonia, tak jak tego można było oczekiwać... Chronologia następujących po sobie zjawisk wszakże, już przez Mojżesza najdokładniej przedstawioną. Pierwotny chaos, następnie ziemia okryta warstwą wodnistą; formacya skał nieorganicznych, po których następują rośliny, dalej epoka zwierząt, której pierwszemi przedstawicielami są zwierzęta w wodzie żyjące, po tych zwierzęta żyjące na ziemi. Człowiek zaś zamyka się ~~dopiero~~ ostatnim ze wszystkich stworzeń — takim było następstwo ~~porządek~~ stworzeń istot żyjących ~~organicznych~~. To są (ktoś) historyi stworzenia, okresy znane pod nazwą dni."

Temu przedstawieniu Mojżeszowemu, zarzucają, co prawda, błahe niedokładności w szczegółach, n. p. mówią: Geneza ~~[illegible]~~ powiada że słońce stworzonem zostało czwartego dnia, jakże więc mogło istnieć w pierwszym dniu światło, jeżeli jeszcze nie było planety, która to światło sobie wydawać miała? Otóż, nowoczesna nauka daje na ten zarzut podwójną odpowiedź!

Nauka powiada: za nim słońce zostało skonsolidowane w kształcie obecnym, słońce obejmowało tysiące razy większy obszar ~~[illegible]~~ już było źródłem światła i ciepła; — powtóre, twierdzi nauka, że: ziemia w pierwszym czasie swego istnienia, otoczona była gęstą powłoką gazów, iż atmosfera nie dozwalała dostrzedz tarczy słonecznej; powierzchnia ziemi korzystała wówczas tylko z mglawego światła i dopiero w czwartym okresie swego istnienia, słońce stało się dla niej zupełnie widocznem.

Trzecie, Autor Genezy — jak to słusznie ~~tłomaczą~~ zauważają tłomacze katoliccy — nie pisał traktatu naukowego: on przedstawia, to co zainteresować powinno dobro duchowe człowieka, a opowiada podług tego co oczom się przedstawia, podobnie jak czynią uczeni w życiu potocznem.

2. ~~Zarzuty fałszywej nauki.~~

Ewolucya i transformacya.

Do ulubionych dziś, a nawet twierdzeń wszak poważ gara najmniej ~~[illegible]~~ — z powodów na wstępie już wspomnianych — rozumowaniem nad kwestyami, o których pojęcia nie mają i mieć nawet nie chcą, bo wymagałoby to ścisłej pracy naukowej, — należą teorye o Ewolucyi i transformacyi (o teoryi kształtowania się i przemianie gatunków).

Ewolucya! Przemiana! Oto co nam ma zastąpić Boga! Mamy na to hasło odpowiedzi następujące: najpierw Transformacya jako fakt, naukowo nie jest udowodnionym, — następnie, gdyby była nawet przypuszczalna, to i w takim razie, nie zwalnia nas od uznania, że działa tu wola bezpośredniej przyczyny rozumnej.

Transformizm (nauka o Przemianie) jest teoryą, przypuszczeniem, systemem ułatwiającym niektórym jednostkom dowodzenie swych wywodów, zdolny nawet czynnik do doprowadzenia do harmonijnej całości — lecz pozostanie zawsze tylko przypuszczeniem, nie popartem niczem, nie stwierdzonem — bo z tą chwilą przestałoby być przypuszczeniem lecz stałoby się prawem.

Ale nawet, gdyby teorya o Przemianie ras, istot żyjących, świata roślinnego, nie była przypuszczeniem lecz rzeczywistością, — to i tak nie wyklucza to boskiej czynności, nie zwalnia od wiary i uznania Boga, jako najwyższej przyczyny rządzącej i porządek we wszechświecie ustanawiającej.

Czy przyjmiemy stopniowe stworzenie rodzajów czy bardziej do nas przemawiać będzie przekonanie o formacyi powolnej a postępowej, zagadnienie stanie przed nami z tą samą stanowczością: dla czego ze stanu mgławicy pierwotnej, gdy wszystkie elementa były bierne, — dla czego świat przeobraził się w stan dzisiejszy, w którym mówca znajduje się tyle istot żyjących, tak dobrze zorganizowanych.

Jakże rozpoczęło się życie, jakże ono wzniosło się do istot wyższych, wzniosło aż do człowieka?

Sam zdrowy rozsądek uwidocznia z siłą przekonywającą, że nie podobno przypisać to zjawisko przypadkowemu napot-

kania atomów życiowych. Czyż można coś bardziej nierozumnego twierdzić, jak to, że ciało organiczne, którego wszystkie części ze sobą mają łączność i przyczynę istnienia, co wspóldziałają, tak uzupełniając się, gdzie wszystko jest obrachowane – by ciało takie mogło być wytworem ślepego przypadku, bez planowego złożenia elementów fizycznych!

Również nie podobne i nie zgodne się wytłomaczyć za pomocą zwyczajnego trafu całe szeregi rodzajów żyjących, które by miały być tylko wskutkiem dla następnych pokoleń – od łuski zwyczajnej, aż do ostatecznych kręgosłupów. Weźmy n. p. organizm ludzki, cudowną budowę oka, ucha, żołądka, serca i t. d. i t. d. – przecież przypadek czegoś podobnego nie jest w stanie stworzyć. Gdyby jeszcze rozchodziło się tylko o jeden, jedyny, pojedynczy system organiczny, powstały gdziekolwiek, – możnaby mieć przyjąć tę ułudę w przyczynie powstania i niedowiarek – pozytywista, miałby powód do postawienia pytania czy to nie może być coś więcej nad prosty przypadek. Lecz my tu mamy do czynienia z niezliczoną mnogością podobnych właściwości, które istnieją, a więc je wytłomaczyć należy.

A jakaż płodność niektórych rodzajów zwierzęcych! Samiczka śledziowa może wydać 20 do 35 tysięcy jajeczek, szczupak przeszło milion, jesiotr zaś jeszcze więcej, bo przeszło milion czterysta tysięcy! Wiadomo, że te ryby przedstawiają nadzwyczaj skomplikowaną budowę ciała. Ich głowa, skrzela, płetwy, te liczne ości kręgosłupa, wzrok uwidoczniają zdumiewające szczegóły nie zrównanej delikatności oraz urządzenie dla czego tam się znajdują. Czyż więc prosty wypadek, prosty zbieg okoliczności wystarczy, by takie organizmy z jajka się wydostawały? A ponieważ każda następna rybka, ryba, potwór morski wreszcie, posiada też same właściwości budowy wzrostu i się rozmnaża – czy więc i tu w grę tylko przypadek wchodzi i tylko jemu wszystko przypisać należy? Czy to prosty wypadek, że to milion miliony razy się powtarza? Voltaire powiada do zwolenników tego rodzaju tłomaczenia: „Weź worek pełen ulicznego kurzu, wsyp wszystko do beczki, potem wstrząsaj tę beczkę mocno i wstrząsaj wciąż przez czas dłuższy, a przekonasz się, czy wyjdą z niej obrazy, zwierciadła, zwierzęta i rośliny!“ Musi człowiek być bardzo … zaciętym, by sądzić, że przypadek tworzy śledzia lub szczupaka! – +

Gdy zaś zaczniemy badać nie rodzaj odrębny, lecz ogół żyjącego rodzaju, ich stosunek, prawidłowość ich organów, jedność ~~poża~~ w różności kształtów – przekonany się lepiej stanowczej o konieczności uciekania się do rozumu, pojętności wyższej Inteligencyi, jako jedynej władzy i woli rozporządzającej i ustanawiającej wszystko w świecie. –

+ Tajemnicze wszakże jest do zaznaczenia, wobec tego, że są tacy, co wbrew twierdzeniu ~~nauki~~ wiedzy, nawet wbrew twierdzeniom bez wymienionych uczonych, obstają przy 3. ~~Powstanie Duszy i Myśli~~ teoryi pochodzenia człowieka od małpy. Gdy, podając się wyrokowi wiedzy, orzeczeniu uczonych nawet bezwymienionych, że teorya ~~oh~~ darwinistyczna (pochodzenie od małpy) jest błędną i naukowo nie da się obronić – lecz tym co się przy niej upierają, pozostawiam wolną wolę, niechaj wierzą, że dziad ich lub ciotka były małpami, nawet wierzą w to poniekąd patrząc na nich, lub czytając ich „naukowe“ rozprawy. –

3. Powstanie Duszy i Myśli.

Życie przyszłe i Nieśmiertelność

Bóg jest pierwszem i ostatniem słowem wiedzy, badania, wszech nauki. Bóg, to nie siła ciemna błądząca po świecie. Bóg, to przyczyna porządku, której mądrość wyższa pojęcia, ze całą stanowczością i przewidywaniem Rozum i twórczość zarazem, ~~znajdująca~~ objawiająca się w każdem ludzkiem ciele, w każdej jego cząstce; co tworzą dusze nasze, za pomocą prawdziwego stworzenia. Tak, Bóg tchnieniem Swojem stworzył dusze, bo one nie istniały. A jakże może przyczyna bez rozumu stwarzać istoty rozumne?

Duszy pierwszorzędną zasadą: Bóg, prawodawca i twórca prawa naturalnego i moralnego porządku. Bóg oświeca naszą ~~myśl~~ rozum, a mówi do niego rozkazująco: Czyń dobre, unikaj złego!

Oto Bóg, którego uznają i o którym głoszą tak obecnie, jak i w minionych wiekach najznakomitsi uczeni.

Przydni zaś zaciekli uczeni piszą: „Dowiedziono naukowo, że nie istnieje inne życie nad cielesne ~~jak to, które zależnem jest od~~ (niż cielesne) a tylko życie cielesne, zatem, gdy ciało zamiera, zamiera wszystko; dla duszy człowieczej nie ma nieśmiertelności! Ito „stwierdzono naukowo“!! –

Gdyby rzeczywiście wszystko miało się życiem naszem doczesnem zakończyć, w takim razie słusznie nic by można iść do łopatności, co do rozdziału szczęścia i niepowodzenia pośród nas ludzi; nikt nie byłby w stanie ~~pojąć przyczyny ta~~

O Wojnie.

Czwarty miesiąc dobiega od rozpoczęcia wojny ludów. Mordują się wszystkie części. Poszczególni wrogowie łączą się chwilowo, by wspólnie przeciw innemu wystąpić. Dwa miliony blisko ludzi poległo lub rannych; szkody w dobytku i majątku już na miliardy liczyć należy – a tu, ani końca walki ani przewidzieć nie można, ani na czyję stronę zwycięstwo się przechyli, lecz tylko do jednego dochodzi się przekonania, że wszyscy biją się bohatersko, zarówno ten co napadł, jak i ten co napadnięty. Niestety, sprawdzono również, że ludzie zdziczeli i zamienili się w hordy dzikich, więc których rozszalałych zwierząt, bo im nie dosyć pokonać przeciwnika, ale należy wnętrzności jego rozszarpać, na polu walki rozrzucić, już leżące a bezsilne ofiary [illegible] hańbić.

Kto temu zniszczeniu cywilizacji winien? Anglia, umarły król angielski Edward. On postanowił zniszczyć wzrastającego wciąż wroga: Niemcy. W tym celu otoczył je zwartym łańcuchem swych sojuszników na lądzie i morzu, by pokonane w Europie, utraciły uzbrojenie i kolonie a tem samem upadły i handlowo. Zagrożona przewaga [illegible] na morzach całego świata, uwolniona, stanęłaby znów samodzielnie a egoistycznie dążąc do wyzysku i przemysłowego despotyzmu.

W łańcuchu tym, który miał zmiażdżyć Niemcy, brakowało wszakże jednego ogniwa, a była niem Austrya. Niemcy, rządy w Austryi sprawujący, rozumowali, że pomagając Anglii, Francyi i Rosyi do zwyciężenia Niemiec-Prus, wcześniej czy później padną ofiarą jednego ze sojuszników t.j. Rosyi. To uchylenie się Austryi, król Edward pierwszy pomścił, bojkotując przemysłowy rynek austryacki.

Ze śmiercią tego wroga europejskiego pokoju, miano nadzieję, że uda się przeprowadzić porozumienie pomiędzy rządami, tem bardziej nadzieje były ugruntowane, gdyż każdy obawiał się straszliwego przebiegu możliwej wojny. Niestety, z królem Edwardem nie zeszedł do grobu egoizm i kupiecka chciwość angielska, masonerya francuska nie utraciła swej siły i potęgi, pozostali wreszcie i w. książęta rosyjscy, prowadzący politykę na własną rękę.

Gdy mimo ciągłych, niezliczonych upokorzeń zadawanych polityce i dyplomacyi austryackiej rząd jej nie dał się wyprowadzić z równowagi czyniąc jedno ustępstwo za drugiem, przyszli sojusznicy do przekonania, że należy zadać cios taki, po którym albo zmuszona będzie do ostatecznej walki, albo też zrezygnować będzie musiała ze stanowiska pierwszorzędnego mocarstwa. Sądzono więc że nadeszła chwila wyparcia Austryi z Bałkanu a Niemcom Alzacyi i Lotaryngii.

W świeżej mamy wszyscy pamięci wojny bałkańskie a porażki austryackiego ministeryum spraw zagranicznych. Morderstwo sarajewskie następcy tronu austryackiego i przezacnej jego małżonki, dopełniło miary. Być może, że gdyby Austrya wojny Serbii nie wypowiedziała, byłyby ją wypowiedziały same ludy. Przyznać należy, że oburzenie najbardziej ogarnęło Polaków i Horwatów.

Wypowiedzenia wojny zaczęły się mnożyć – obecnie jest z całą we wojnie 21. państw i państewek. Na europejskiem polu walki, znajdują się wśród walczących, przedstawiciele wszystkich ludów świata. Rosyanie bowiem sprowadzili swe wojska z pobotu azyatyckiego oraz Japończyków, Anglicy ludy wschodniej i południowej Azyi i Afryki, z Kanady, wreszcie Francuzi z Algieru i Marokko.

Że w pierwszym rzędzie Anglia winną tej światowej rzezi i morderstwa tylu ludzi, mamy dowód jeden więcej, który z biegiem wypadków wojennych wyszedł na jaw i przedostał się do publicznej wiadomości. Oto już w r. 1906 zawarła Anglia z Belgią sojusz zaczepno odporny z neutralną Belgią, którym zobowiązuje się ta druga przyjąć u siebie wojska angielskie i sama do wystawienia półmilionowej armii przeciwko Niemcom. Znalazły się nawet raporta posła belgijskiego rezydującego w Berlinie, w których ostrzega swój rząd przed podobnemi zobowiązaniami, gdyż uważa że grożą one zniszczeniem Belgii wobec pogotowia niemieckiego i niepewności takiego sojusznika jakim jest Anglia, zwłaszcza, że nawet wygrana nie zrównoważy możliwej utraty niezawisłości w razie przegranej, bardzo wielce możliwej. Przestrogę swego posła nie uwzględniono, posądzając go o pruską przyjaźń. A jednak straszne fakta okazują, że poseł miał słuszność. Okazał się on słusznie tej Anglii, o najnikczemniejszej historyi, podlejszej w swych zbrodniach nawet od Rosyi, bo ostatnia swe zbrodnie wniosłkami [illegible], powołując się na kulturę duchową, cywilizacyę społeczeństwa swego i zasady moralności. Popełniając od wieków uciemiężenia religijnego i ma-

ryalnego nad irlandzkimi ludźmi, którzy się niby nad ludami pozostającemi pod obcoplemiennem panowaniem, by je potem porzucić, gdy warunki się zmienią lub interes inny ich wymaga kombinacyi. Tak było z Polską w r. 1863. Inne więc wymagania należy prawo stawiać wobec państwa cywilizowanego, a inne od państwa na poły azyatyckiego. Prawda, że i Rosya, gdy zachodzi tego potrzeba, umie szafować obietnicami, łatwowiernych ku sobie wabić – ale któż też obecnie dać jej może bezwzględną wiarę?

Nasze położenie

Od samego rozpoczęcia tej niesłychanej wojny, na ustach każdego Polaka brzmi pytanie: co będzie z Polską? Czy robić powstanie, czy tworzyć legiony, czy wreszcie czekać?

Walczy tu serce z rozumem. Serce pociąga za sobą tłumy i zyskuje poklask – rozum gdy się zaś odezwie ratuje te tłumy.... ale pozostaje sam, mianem „zdrajcy" piętnowany.

Bo jakże pozostać z założonemi rękami – powiada serce – gdy wre walka z wrogiem, co wydarł z piersi ojczyzny i mowę ojczystą i wiarę zabiera? A walczyć – mówi rozum – dla kogo? Dla siebie? Czyż nam oddadzą tę naszą ukochaną ziemię, krwią naszą przesiąkniętą, po skończonej walce? Czy my nie poświęcimy – mówi wciąż rozum – kwiat narodu, bo młodzież naszą, dla cudzej korzyści? Czy to nie zachęta, by wyginęło nas tysiące tysięcy, by łatwiej z nami później się załatwić, wynarodowić, uczyć pacierza po niemiecku? Któż zajmie stanowiska w pracy umysłowej, w technice, sądownictwie, administracyi, przemyśle i handlu a szczególnie w rolnictwie na ojczyźnie – gdy oni wszyscy legną w cichym grobie? Może właśnie tego pragną zaborcze rządy!... Zaś znów nie dać znaku życia – odzywa się serce – nie dać dowodu, że wiekowa niewola duchowa, polityczna i materyalna, przecież nie była w stanie zgnuśnieć nas i przemienić dzieci tych co biły się pod Grunwaldem, Wiedniem, Chocimem, Ostrołęką i Miechowem, w „naród podrzędnej wartości"! Takie dawać wahanie tym, którzy o nię nie walczą – powiedzą chytrzy wrogowie? A powiedzą słusznie! –

W każdym razie, zanim przyszło przyjść do tworzenia Legionów, należało wprzód upewnić się gdzie one będą walczyły i stanowczo i jasno wypowiedzieć się jaki Legionów cel, dlaczego w ogóle idą do walki. Ostatniej takiej pracą było takiem. Dziś czy taka czy inna odpowiedź byłaby zaw

da
se
sk
u
ne
in
7
ho
vi

le
pr
fr
ne
da
go

qu
ni
by
wi
sk
sl
ow

vo
da

dana, polegać na niej, jedyi dzisiaj panujący monarcha austryacki [illegible] słowa danego nie złamie. Tymczasem wysłano tylko zezwolenie na utworzenie legionów – ograniczając słowo przysięgi, do tej, jaką składa wszystkiny żołnierz austryacki. Legiony zaś wysłano najpierw do Węgier, jakby dla przekonania się, czy warto te dzieci puścić na pastwę armatom lub nie. Okazało się, że warto. Okazało się, że młodzież nasza, zobaczywszy szyrały kozackie i rosyjskie pułki, zawrzała tak szlachetnym gniewem, że piersią swą i z karabinem w ręku, torowały drogę austryackim zastępom – z dawnemi stare karabiny i armatki 7 mio milek: gdy Rosyanie mieli karabiny szybkostrzelne i armaty niosące na 6 kilometrów! Cześć bohaterom! ale czy na to opuścili dom rodzicielski i ławkę szkolną, by na górskie Karpaty [illegible] od rosyjskiego najeźdźcy? A może wkrótce wyślą legionistów, by bronili Berlina od wroga?

Ci, co nie dopilnowali wyjaśnienia, wobec miarodajnych czynników, zasadniczej przyczyny do formowania Legionów, ci [illegible] wszystko przed sądem narodowej historyi. Na razie ich nie chcemy przytaczać. Daj Boże, by błąd, zbrodnię nawet, który popełnił względem [illegible] naszego narodu, by ją popełnili nie świadomie, z niedołęstwa, z powodu nie zrozumienia zadania, którego się tak lekkomyślnie podjęli – nie zaś ze złej woli. Poszła więc młodzież w bój, społeczeństwo ostatni grosz oddaje, ale nie pytajcie, na Boga, tych co stoją na czele całej akcyi: jaki program wasz i na czem go opieracie – bo nie będą w stanie dać zadawalniającej odpowiedzi.

Że Królestwo Polskie się nie ruszyło – to całe szczęście, wobec dotychczasowego przebiegu walki. Nie wtajemniczony w plany sztabu generalnego walkę prowadzącego, zrozumieć nie może, że z największym wysiłkiem, straszliwemi ofiarami ludzi i materyału wojennego zdobyte pozycye, miasta, wioski, przeprawy i t. d., zdobyte się porzuca, wrogowi znów oddaje, by wkrótce powtórnie je zdobywać. W takich więc warunkach, coby się stało z ludnością, pozostałą po legionistach, gdy [illegible] i palą i równają z ziemią wszystko co po nadziei sterczy, wtedy, ostawiono by [illegible] drzew, by na ich gałęziach wywieszać obrońców i kaleki, pilnujących ostatków swego mienia.

Wydał wprawdzie W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz, a głównodowodzący armią, manifest do narodu polskiego, w którym powiada, że przywróconym będzie język polski i obszerna autonomia nadana krajowi „Przywiślańskiemu" – ale o wolności, samodzielności, nawet tam wzmianki. Zresztą

tylko nie zastanawiający się głębiej, pojrzeć na tekst tych czterech słów paru i wierzy, że ta obłuda jest szczerą prawdą. Najpierw zwrócić należy uwagę, że tam nie powiedziano, że w. Rosji w imieniu cara przemawia i daje przyrzeczenia – zatem możebne, raczej pewne, że po ukończonej wojnie, carski rząd powie, że danych obietnic nie uznaje, jako jego nie obowiązujące. Wskazane to przypuszczać twierdzić, gdy swego czasu solennie nadaną Konstytucyę, każdy z poszczególnych gubernatorów sto-suje według swego uznania, w granicach zupełnie dowolnych, a manifest carski, tak zwany toleran-cyjny, wkrótce przez nich zupełnie został wycofanym.

Rodacy nasi z W. Ks. Poznańskiego, zachowują się wobec wypadków obecnych, zupełnie bier-nie. Ani nie tworzą sami legionów, ani do utworzonych w Galicyi, synów swych nie posyłają. Rząd pruski postępuje ostrożniej, odmiennie od swych sąsiadów. Wprawdzie pozwolono rozmawiać w szko-le po polsku, żołnierzom polskim dano polskie do nabożeństwa książki, które, jak się okazało, całe stosami leżały po magazynach wojskowych, zapowiedziano naukę religii w języku polskim, wresz-cie zamianowano Ks. biskupa Likowskiego, a więc Polaka – arcybiskupem Gnieźnieńsko Poz-nańskim – lecz rząd sam, o odbudowaniu Polski nie mówi. Niektóre gazety pisały, że cesarz Wilhelm miał oświadczyć, że pragnie wskrzeszenia Polski, ale tych pogłosek nie potwierdzono ani też im zaprzeczono – jednakże trudno w tak raptowną miłość uwierzyć – zatem rząd pozostawił so-bie t.zw. wolną rękę.

Objaw znów jeden ze smutnych u dziś nas rzeczy. Gdy surowej poddaje się krytyce postępowa-nie społeczeństwa naszego w Królestwie zarówno jak w Galicyi, krytyka poznańskiego nie obej-muje. Dla czego? Jeżeli dobrze robią – to ich chwalić i stawiać za przykład, jeżeli należy coś dzia-łać, to ich gonić i przywoływać do wspólnej pracy politycznej. – Dowód to jeden więcej, że nie umie-my wspólnie myśleć, że sąd nasz polityczny i nadzieje, normują się li tylko miejscowemi sto-sunkami. Zamięszanie więc pojęć, bodaj czy nie samolubstwo każdej dzielnicy z osobna, wyrażające się w słowach zwątpienia: gorzej być nie może! –

ni
my

ni
pr
ja
Ku
ni
pe
si

lat
ko
ä
De
ny
pe
Do

w
ni
pr

Nasze położenie w niemieckiem ukształtowaniu.

Póki świat światem,
Niemiec nie będzie Polakowi bratem.

W niemieckiem ukształtowaniu, niema dla Polski miejsca. Mamy przeciw sobie: różnice rasowe, nienawiść, mowę wrogą, odmienną wiarę, odmienne pojęcia etyczne, sprzeczne wreszcie interesa przemysłowo-handlowe. Niemiec nie uzna ani jednej dodatniej strony Polaka, tem mniej Słowianina.

Niemiec – według swego pojęcia – stworzony być rządzić światem w zastępstwie Boga. Wszystko co nie niemieckie, musi być złamanem, zmiażdżonem, albo zniszczonem, zaś wszystkie środki ku temu prowadzące są dobre i dozwolone. Jeżeli obce ludy mają już koniecznie wierzeniom i wymaganiom jakiejś wiary się poddać, to oddać mają się we niemieckiej opiece zboru ewangelickiego. Myśl, nauka, kultura, sztuki piękne – nie mogą być inne, jak tylko niemieckie. Handel, przemysł, rzemiosła, muszą powstać w rękach niemieckich, bo tylko – według ich mniemania – znajdzie uczucie ku pięknu, bo tylko oni zdolni nadać wybredny smak i gust, elegancyę. W jaki sposób dojść można do tego: siłą, prawem pięści, bezwzględnością.

Takież natura polska, lekka, a przesycona mimo wszystko idealizmem – może pójść w służbę do każdego pana, a chciałby podać mu rękę, jako bratu! Straszne wady narodowe polskie, szkodą tylko Polakom, z ich powodu naród inny nie ponosi krzywdy. Upadliśmy politycznie, utraciliśmy niezawisłość z powodu zachłanności sąsiadów a nie swojej; nietolerancyą nie splamiliśmy się nigdy względem przybyłych, osiadłych do nas z zewnątrz. Umiłowaliśmy kulturę duchową i cywilizacyę. Lekkomyślność i ślepe zaufanie do sojusznika tego lub owego – to nas zgubiło. Jeżeliby Niemcy rozpaść się miały, tych przyczyn podać by nie mogły. Jeżeli upadną, to z powodu krzywd wyrządzonych samolubnie innym.

Bardzo słusznie pisze o Niemcach francuski publicysta p. E. Boutroux. Między innemi powiada on: Niemcy, za pomocą umyślnie błędnego tłomaczenia wydarzeń historycznych, pragną wmówić w drugich, w co już sami wierzą, że mają posłannictwo do spełnienia na ziemi, posłannictwo przekazane im przez Boga. A jakie mają środki po temu? Niemcy przekonani są, że posiadają innym

swym geniuszem. Co nie jest niemieckie, tem samem nie jest pierwszej klasy wartości, porównania z niemczyzną nie zniesie. Nauka niemiecka, wiara niemiecka, wreszcie pieśń i wino niemieckie, nie mają równych sobie. Niemcy bowiem wszystko posiadają, wszystkie cnoty. Od innych ludów, ani uczyć ani nic przyswajać oni nie potrzebują, zatem nie mają względem drugich żadnych obowiązków. Co inni zowią „ludzkość", dla Niemiec nie istnieje i słowa tego nie rozumieją. Dla cesarza, a tem bardziej dla każdego Niemca, tylko to ma cenę, co przynależy do cesarstwa, poza niem – wszystko bezwartościowe.

Istnieją przecież ludy, które pragną by je lubiano i szanowano, które są przekonane, że podobnie jak pomiędzy poszczególnemi członkami danego społeczeństwa, tak i wśród ludów wzajemnie i życzliwość są obowiązujące i przyczyniają się do wspólnego szacunku, że sprawiedliwość i prawda, winny być czynnikami stosunków międzynarodowych. Bismarck jednak powiedział, że: „gdzie rozchodzi się o potęgę Prus, tam dla mnie prawo nie istnieje". Niemiec więc nie dba wcale, by był lubianym, ważniejszem dla niego by się go bano. Mniejsza o to, że otoczony wrogami lub nieżyczliwymi – przeciwnie, owszem, nastrój taki jest mu konieczny, bo wymaga nieprzerwanej czujności, kształcenia ducha i zamiłowania wojennego wśród całej ludności. Nie należy jednak sądzić, że Niemcy uważają za konieczne nienawistne obchodzenie się z podbitemi przeciwnikami, – nie, one tylko chcą je ujarzmić, na mocy jakoby otrzymanego posłannictwa boskiego. By dojść do tego celu, posługują się dwoma środkami. Najpierw należy unicestwić, pozbawić wiary we własne siły swoje, owe podbite ludy powinny być świadome, że narażą się na najstraszniejsze klęski, w chwili objawienia najmniejszego niezadowolenia z swego losu. Następnie, z tego założenia wychodząc, umie władza niemiecka wyzyskać skarbowi i pewną życzliwość, nawet pomoc, bo i one, chociaż oparte na nienawiści, pogardzie i wyrachowaniu, zdolne oddać usługi ciemiężycielowi. Ta przewaga zatem, musi być ze wszelką ceną utrzymana.

Dla czego Niemcy więc tak gwałtownie się zbroją? Bo chcą światu narzucić „swój" pokój na lądzie i morzu. Kto więc nie przyznaje Niemcom słuszności, ten pragnie wojny, jest przeciwnikiem spokoju ludów. Niemcy mają posłannictwo, sprzeciwiający się temu posłannictwu, być je nie uznający, dowodzi tem samem niższego poziomu swej kultury, jest winnym, a winny

pr[illegible]

u[illegible]
[illegible]
ov[illegible]
lo[illegible]
Re[illegible]
cr[illegible]

n[illegible]

ro[illegible]
se[illegible]
p[illegible]
Re[illegible]

cu[illegible]
sy[illegible]

ch[illegible]
1º [illegible]
2º [illegible]

3º [illegible]

u[illegible]
n[illegible]

przecież ukaranym być musi...

Ujarzmiony przez Niemcy, a choćby dobrowolnie przyłączony do ich łonu naród, musi, by przyswoić sobie dwie wielkie cnoty niemieckie, okupić drogo tychże nabytek. Poczucie obowiązku i punktualność, co za tem idzie: posłuch bezwzględny dla władzy i poświęcenie wszystkiego, by w oznaczonym czasie sprostać przyjętemu zobowiązaniu. Tym zaletom, z resztą pierwszorzędnej wartości — musi poświęcić miłość swej ojczyzny, język narodowy, niekiedy i wiarę ojców. Niemieckie hasło: Deutschland über Alles — Niemcy ponad wszystko, — druzgocze wszystkie inne uczucia i tradycye. Gdzież więc Polak na to zgodzić się może?

Ciekawe są zapatrywania i plany Bismarcka co do wojny z Rosyą i założenia stosunków politycznych po jej zakończeniu.

W r. 1888 gdy Rosya zagrażała Niemcom wojną, pojawiła się w Berlinie polityczna rozprawa, rozpatrująca najważniejsze kwestye środkowo i wschodnio europejskiej polityki. Rozprawę napisał niemiecki uczony i publicysta p. Hartmann, a wiadomo zaś wszystkim było, że była rodzajem politycznego testamentu ks. Bismarcka, z którym autor pozostawał w bliższych stosunkach i który mu dawał odpowiednie wskazówki polityczne.

Dziś, ta rozprawa nabiera specyalnego znaczenia. Główną przewodnią tego politycznego szkicu, że: europejski spokój, utrzymanym i utrwalonym być może tylko po przeprowadzeniu podziału Rosyi.

Stosownie do położenia i wymagań etnograficznych i geograficznych — powiada za Bismarckiem p. Hartmann — musiałaby być dzisiejsza Rosya podzieloną na trzy części. Mianowicie:

1º zachodnią część, aż do Wisły i Niemna, o ludności polsko litewskiej, wraz z silnym % Niemców

2º część pomiędzy Dniestrem a Dźwiną — Donem i Wołgą z drugiej strony, o ludności wyłącznie ukraińskiej; i

3º część poza rzekami Donem i Wołgą, o ludności wyłącznie rosyjskiej.

Na podstawie takiego założenia, przewiduje w dalszym ciągu takie położenie: chociażby Rosya utraciła posiadłości finlandzkie i kraje leżące na zachód linii Narew — morze Azowskie o ludności 36 milionowej — to mimo to, powstałyby państwem pierwszorzędnem i potężnem, bo o 52.

milionach ludności, z zadaniem kulturalnem do spełnienia w Azyi, a zadaniem pośrednika pomiędzy tą Azyą, a Europą.

Jednakowoż, utratę prowincyi południowych, niedopuszczenie do wód południowych tj. Kaspijskiego i Śródziemnego morza, musiałoby być przeprowadzone, by niedopuścić Rosyi europejskiej przewagi.

Nie jest to bez znaczenia, – powiada Hartmann za Bismarckiem – że właśnie te tak dla Rosyi ważne prowincye, zamieszkałe są przez Ukraińców. Bo właśnie tu istnieją podwaliny samodzielnego, niepodległego kijowskiego Królestwa z 18 milion: ludności, która też wszczególnie wszystkie dane niezależnego bytu posiada. Rusyfikacya obszaru ukraińskiego, nie jest m... Rosyjski element tam za słaby, a odnarodawianie trwałej wartości dla Rosyi, tworzenie nie może. W razie wojny bowiem, ożywi się u ludności poczucie narodowe, dotychczas uśpione i każdego najeźdcę uważać będzie za oswobodziciela – wybawcę.

Bismarck powiada, że dążenie Rosyi do zawładnięcia Konstantynopolem to mrzonka! Wogóle nie darzy on powyższej przyszłości rosyjskiemu panslawizmowi. Twierdzi ks. Bismarck, że panslawizm musi ustąpić miejsca czasem federalizmowi, który wobec caryzmu, zarazem stworzy będzie sprzeczność – sprzeciwieństwo.

Sławiańska federacya bliższą jest Austryi niżeli Rosyi. W razie wojny z Rosyą, powstaną sławiańskie ludy przeciw polityce rosyjskiej.

Z tego też powodu, przestrzega się Rosyę przed wojennemi zachciankami. W razie wojny, łatwo caryzm spotkać może ten sam los, co spotkał cesarstwo francuskie po wojnie 1870 r. W Rosyi zawiele narobiło się niezadowolenia i elementów burzących, by w czasie wojny nie szukały zdekadencowania, narodowego zadosyćuczynienia. Caryzm prowadzić będzie musiał oprócz wojny zewnętrznej, wojnę gorszą, bo wewnętrzną. Stawi więc wszystko, jak wyżej, na jedną kartę.

Niemcy i Austrya, nie mają przyczyny mięszania się do spraw wewnętrznych Rosyi, jak długo ona spokojnym względem nich sąsiadem. Z chwilą jednak groźby z jej strony, zmuszone będą, dla utrwalenia europejskiego spokoju, przeprowadzić terytoryalne zmiany, doprowadzające do tego celu – tamując raz na zawsze przewagę Rosyi.

Ks. Bismarck o wojnie z Rosyą i o niepodległej Ukrainie. Graz: Tagblatt № 219. 27/8 1914.

W roku 1888 gdy Rosya zagrażała Niemcom wojną, pojawiła się w berlińskiem piśmie „Die Gegenwart" polityczna rozprawa o Rosyi, rozpatrująca najważniejsze kwestye środkowo i wschodnio europejskiej polityki. Rozprawę napisał znany uczony niemiecki publicysta Edward Hartmann. Wiadomo zaś wszystkim było, że to był rodzaj politycznego testamentu ks. Bismarka, z którym autor pozostawał w bliższych stosunkach, i od którego pobierał odpowiednie wskazówki polityczne:

Główną przewodnią tego polit. artykułu było, że: europejski pokój utrwalonym i utrzymanym być może tylko po przeprowadzeniu podziału Rosyi.

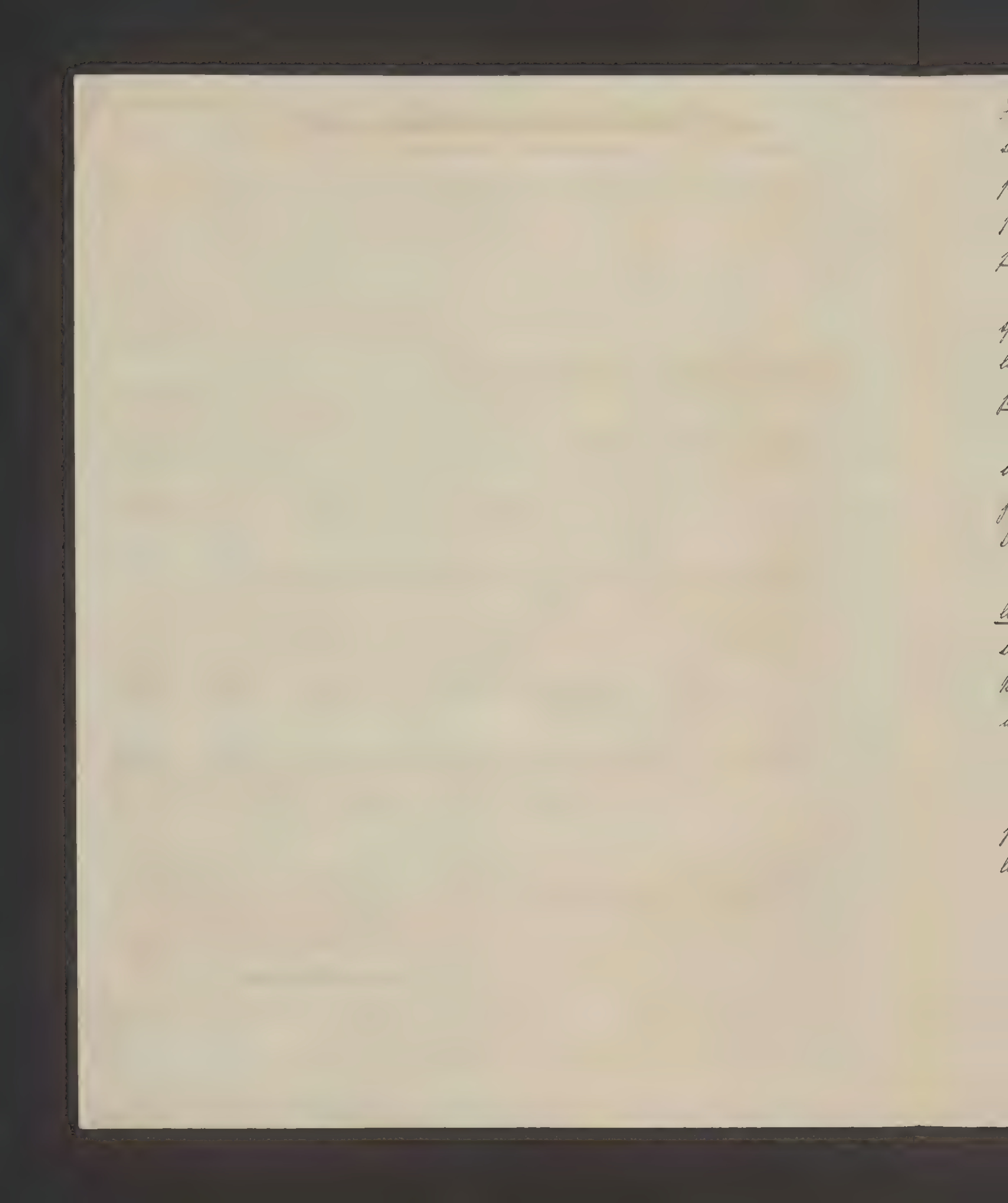
Stosownie do położenia i stosunków etnograf. i geograf. — powiada Hartmann — musiałaby być dzisiejsza Rosya na trzy części podzieloną: 1° zachodnią część, aż do Wisły i Niemna, o ludności polsko-litewskiej, wraz z jednym % Niemców — 2° na część pomiędzy Dniestrem a Dźwiną, Donem i Wołgą z drugiej strony, o ludności wyłącznie ukraińskiej, i: 3° na część poza rzekami Donem i Wołgą, o ludności wyłącznie rosyjskiej.

Na podstawie tego więc podziału, stawia Hartmann następującą prognozę:

Chociażby Rosya utraciła posiadłości fińlandzkie i kraje leżące na zachód linii Narew–Azowskie morze, z ludnością 36 milionową, to mimo to, pozostałaby państwem przeważającej potęgi, o 52 mil. mieszkańców, z zadaniem kulturalnem do spełnienia w Azyi, a zadaniem pośrednika pomiędzy tą Azyą a Europą.

Jednakowoż, utrata prowincyi południowych, niedopuszczenie do wód południowych t.j. Kaspijskiego i Śródziem. morza, musiałoby być przeprowadzone, by nie dopuścić Rosyi do wszechpotęgi europejskiej.—

Nie jest to bez znaczenia, że właśnie te, tak dla Rosyi ważne prowincye, zamieszkałe są przez Ukraińców. Bo właśnie tu istnieją podwaliny samodzielnego, niepodległego Kijowskiego Królestwa. z 18 mil. ludności, które też w rzeczywistości wszystkie dane niezależnego bytu posiada. Rusyfikacya obszaru ukraińskiego, nie jest możliwą. Rosyjski element tam za słabym, a odnarodowienie trwałej wartości dla Rosyi także mieć nie może. W razie wojny ożywi się u ludności poczucie narodowe, dotychczas uśpione i każdego najeźdźcę uważać będzie za oswobodziciela-wybawcę.



Hartmann powiada, że dążenie Rosyi zawładnięcia Konstantynopolem, to Fata Morgana – i wogóle nie stawia pomyślnego horoskopu rosyjskiemu panslawizmowi. – Panslawizm – powiada on – musi ustąpić miejsca zczasem federalizmowi, który względem caryzmowi stanowić będzie rażącą sprzeczność – przeciwieństwo. – Sławiańska federacya [illegible] jest [illegible] śmierci Rosyi. W razie wojny z Rosyą powstaną sławiańskie ludy przeciw polityce rosyjskiej.

Z tego też powodu przestrzega się Rosyę przed wojennemi zachciankami. W razie wojny takowe caryzm spotkać może ten sam los, co spotkał franc. imperyalizm po wojnie 1870 r. W Rosyi zawiele istnieje niezadowolonych elementów, by w czasie wojny, nie zwróciły się do odszkodowania, narodowego zadośćuczynienia. Caryzm prowadzić będzie musiał oprócz zewnętrz. gorszą jeszcze, bo wewnętrzną wojnę – czyli va banque!

Niemcy i Austrya nie mają przyczyny mięszania się do spraw wewnętrz: Rosyi, jak długo ona spokojnym względem nich sąsiadem. Z chwilą jednak groźby z jej strony – zmuszone będą, dla utrwalenia europejskiego pokoju, przeprowadzić terytoryalne zmiany, doprowadzające do tego celu – tnąc raz na zawsze wszechpotęgę Rosyi.

Wtedy miałaby Finlandya przypaść Szwecyi, Bessarabia Rumunii. Z Kurlandyi, Litwy i przyległych krajów utworzonoby samodzielne Królestwo Baltyckie – a z ziemi pomiędzy Prutem a Dnieprem samodzielne Królestwo Kijowskie. Gwarancye nienaruszalności tych królestw, przypadłyby [illegible] Szwecyi; baltyckiemu: Niemcom i Rumunii, a Królestwa Kijowskiego: Austryi. Japonia w razie wojny, musiałaby pójść wspólnie z Niemcami, względnie z Austryą.

Oto główna treść rozprawy Hartmanna.

Zdaje się, że nadszedł czas, w którym projekta spełniać się zaczynają. Część pierwsza przepowiedni [illegible] się spełniła: wojska austr. i niem. wkroczyły na terytoryum Rosyi, jako oswobodziciele – niezadowolone elementa podnoszą głowę.

Wkrótce zapewne spełni się część druga i trzecia....

Upłynęło trzy miesiące od początku wojny ludów. Mocują się wszystkie części świata. Poszczególne wojska [illegible] się dumnie, by wspólnie przeciw wrogowi wystąpić. Dwa miljony blisko ludzi poległo lub rannych; wydatki w dotychczasowej wojnie już na miliardy liczyć należy, a tu ani końca walki, ani przewidzieć nie można, na czyją stronę zwycięstwo się przechyli. Do jednego jednak dochodzi się przekonania, że wszyscy biją się bohatersko, zarówno ten co napadł jak i ten co napadnięty; lecz jak również sprawdzono, że ludzie dziczeli i zamieniają się na twardy dzikich, wściekłych zwierząt, że nie dosyć pokonać przeciwnika, ale należy wnętrzności jego rozszarpać i na polu walki rozrzucić, ofiary obowiązku leżące bezsilnie już kaleczyć.

Kto temu niszczeniu cywilizacji winien? Anglia. Zmarły król angielski Edward postanowił zniszczyć wzrastającego jego wielkiego przeciwnika: Niemcy. Otoczył je szeregiem łańcuchem swych sojuszników na lądzie i morzu by pokonane w Europie, utraciły i kolonie, a tem samem by cały handel zamorski i kolonialny jedynie w angielskich rękach pozostał i rozwijał. W łańcuchu tym mającego otaczać Niemcy, brakowało wszakże jednego ogniwa, t.j. Austryi. [illegible] pomagając do zwycięstwa Francyi i Rosyi, wcześniej czy później, padnie ofiarą tych ostatnich. Zawód jakiego doznał król Edward z tej strony, pomścił on bojkotem Austryi na polu finansowem. Ze śmiercią tego wroga europejskiego spokoju mianowicie nadzieję, że uda się przeprowadzić porozumienie pomiędzy rządami, tem bardziej, że zdawało się [illegible] oburzał się strasznych skutków wojny. Niestety, z Edwardem nie zeszła do grobu siła Masonerji francuskiej, pozostali niestety książęta wyższej prowadzący politykę na własną rękę. Gdy mimo niezliczonych upokorzeń Austrya nie dała się wyprowadzić z równowagi, czyniła ustępstwo jedno za drugiem, przyszło do przekonania Rosyanie, że dosyć korzystna nadarza by wyprzeć ją z Bałkanów, odebrać Galicyę, a i razem z Francuzami, że wspólnie z nimi odbiorą Alzacyę, Lotaryngię i nadreńskie prowincye Niemcom, Austryę katolicką okroją i upokorzą.

W świeżej pamięci mamy wojny Bałkańskie i dyplomatyczne porażki austryackie następujące jedna za drugą. Morderstwo Sarajewskie austryackiego następcy tronu i jego przezacnej małżonki, przepełniło jednakże miarę, gorycz się rozlała. Wybuchła wojna. Wypowiedzenia wojny zmnożyły się – było ich dziewiętnaście. W ostatnich czasach Japonia wmieszała się do walki, a przed paru dniami wypowiedziała jeszcze i Turcya walkę, tak że 21 mocarstwom [illegible] ze sobą. Na polu walki znajdują się ludy wszystkich pięciu części świata – Rosyanie bowiem sprowadzili Japończyków, Anglicy Indy wschodniej i południowej Azyi, z połud. Afryki i Kanady, Francuzi z Marokko i Algieru.

Z biegiem wypadków, wyszła na jaw nikczemne intrygi Anglii, – między innemi n.p. zawarły już w r. 1906 sojusz zaczepny z neutralną Belgią, na mocy którego Belgia obowiązuje się przyjąć wojska angielskie i sama wystawić półmiljonową armię przeciwko Niemcom. W pierwszym więc rzędzie Anglia jest winna światowej ruinie, mordowaniu całych ludów. Jak jej przeszłość, podła i nikczemnie samolubna, tak i dzieje najnowsze przepełnione zbrodnią, zakłamaniem, poświęcaniem świadomie wszystkich i wszystkiego dla korzyści swoich materyalnych. Podsycana od Rosyi, ta zbrodnie swe okrywa obłudnie wzniosłemi hasłami powołując się na kulturę, cywilizacyę i moralność. Popełniając te wielkie zbrodnie uciemiężenia religijnego i materyalnego nad ludem Irlandzkim, lituje się niby nad ludami powstającemi pod obcoplemiennem panowaniem. Inne wymagania ma się prawo stawiać wobec państwa cywilizowanego, a inne od państwa na pół azyatyckiego. Prawda że i Rosya, gdy zachodzi tego potrzeba, umie [illegible] ku sobie walki – ale któż jej obecnie może dać wiarę?

Jak się wojna zakończy? Upokorzeniem Anglii, Francyi i Rosyi. Ale kiedy wojna się zakończy? Daj Boże, by za rok! –

Od samego rozpoczęcia tej nieszczęsnej wojny, na ustach każdego Polaka drży pytanie: a co będzie z Polską? czy robić powstanie, czy legiony? czy wreszcie: czekać? Walczy tu serce z rozumem. Bo jakież powstać z gołemi rękoma, gdy wre walka z wrogiem, co wydarł ojczyzny i mowę ojczystą i wiarę zabiera? A walczyć dla kogo? Dla siebie? Czyż nam oddadzą tę naszą ziemię, naszą krew przelaną zniszczoną po akcji zbrojnej walce? czy my nie poświęcimy kwiat narodu, tę młodzież naszą dla cudzej korzyści? Czy to nie zachęta, by wygnały nas tysiące, by łatwiej załatwić się z nami później, wymordowawszy, uczyć pacierza po niemiecku lub rosyjsku? Któraż przestała w pracy umysłowej, w technice, rzemiośle, administracji, w rolnictwie, przemyśle i handlu, jeśli oni wszyscy legną w ciężkim grobie? Skąd tego pragną zaborcze rządy?... Zaś nie dać znaku życia, nie dać dowodu, że wartkowe ~~niewarte~~ duchowe i materyalne pomocy nie była wtenczas zgnuśniałe zaś i przemienić ~~tych~~ dzieci tych co bili się pod Grunwaldem, Wiedniem i Chocimem w „naród pośledniej wartości"? Jakież dawać wolności tym, którzy o nią nie walczą – powiedzą chytry wrogowie a ulubieni nasi? a powiedzą słusznie!

Z danem pierwszego ~~który nie był~~ wie, że niesłusznym ~~niejest~~ – należało utworzyć Legiony lecz ~~zaraz~~ mądrze upewnić się gdzie one będą walczyły i dla czego, dowodzone zaś, wyposażone, się w boju. Osiągnąć taką pewność było łatwem. ~~bo~~ czy taka czy inna odpowiedź by nam była dana, polegać na niej było można, gdyż monarcha austryacki dziś już pamięta słowa nie łamie. Tymczasem postarano się tylko o „pozwolenie utworzenia Legionów", ograniczając ~~nawet~~ słowa przysięgi do formuły przysięgi obowiązującej żołnierza każdego austryackiego, ~~tymczasem~~ Legion zaś wysłano najpierw do Węgier ~~później do Królestwa~~ ~~Król. Pol.~~! jakby dla przekonania się, czy warto te dzieci posłać orzełkiem na pastwę, lub nie. Okazało się, że warto, – okazało się, że dzieci te zabezpieczywszy roty Kozackie i rosyjskie pułki zaczęły tak strachu gniewem, że pieśnią swą ślubowaną w ręku, torowały drogę austryackim zastępom. Cześć chwała im! Ale czy na to opuścili dom rodzicielski i ławkę szkolną, by węgierskie Karpaty oswobadzać ~~najeźdźcy~~ z rosyjskiego najazdu? Czyż nie można powiedzieć, że szczęściem iż Austrya takiego nie posiada San Domingo, Kuby lub Somma-Sierry – wrak Legiony nawet tam i byłyby, tam za Polskę krew swą przelały! a jaką nagrodę za to otrzymały?

Ci, co się do pisma ~~pisać~~ ~~bo~~ urzędowo ~~pisali~~ wobec niesłusznych czynników zasadniczego ~~fundamentalnego~~ przyczyny formowania Legionów – ~~nie przyłożenia~~ ~~na~~ wiek ~~przyczyny~~ ~~chcieliby~~ ~~tak~~ myśleć że tylko przez nieopatrzność, z powodu nie dorośnięcia do tak doniosłego zadania, nie zaś z złej, świadomej woli – odpowiedzą ciężko przed następnemi pokoleniami.

Ci, co nie dopilnowali wyjaśnienia wobec miarodajnych czynników, zasadniczej przyczyny formowania Legionów – nie przykładamy zaś naumyślnie do osób według nas winnych, by nie być posądzonymi o osobistą zaczepkę, i gdy żywiemy nadzieję, że tylko przez nieopatrzność i z powodu nie dorośnięcia do tak doniosłego narodowego zadania, nie zaś świadomej złej woli tak postąpili – odpowiedzą ciężko przed sądem narodowej historyi. Posłała więc młodzież w bój, społeczeństwo ostatni grosz oddaje ~~a nie pytając się tych co stoją na czele całej akcyi: jaki program i na czem ugruntowany~~ ale nie pytajcie na Boga tych co stoją na czele całej akcyi: jaki wasz program i na czem go opieracie – bo nie będą wstanie ~~dać~~ zadawalniającej odpowiedzi.

Że Król. Polskie się nie ruszyło – to całe szczęście, wobec dotychczasowego przebiegu walki. Ale wtajemniczony w plany sztabów generalnych walczących państw – zrozumieć nie może, że z największym wysiłkiem, straszną ofiarą ludzi i materyału wojennego, zdobyte pozycye, miasta, wioski, przeprawy i t. d. za mną się porzuca, wrogowi znów oddaje, by wkrótce powtórnie je zdobywać. W takich więc stosunkach cóż by się działo z ludnością, powstałą po tych, co poszli do Legionów? Gdy dziś pola i równiny z ziemią wszystko co ponad nią sterczy, w tedy ostawiono by li kilka nagich drzew, by na ich gałęziach wywieszać starców i kobiety, pełniących ostatków swego mienia.

Wydał wprawdzie W. Ks. Mik. ~~Mi~~ Kołajew. głównodowodzący armią manifest do Narodu Pol. w którym powiada, że przywrócony będzie język polski i obszerna autonomia nadana Krajowi. Dwy wielkim ~~słowem~~ – słowo o wolności, o samodzielności nowej tam niema. Zresztą tylko nie zastanawiający się głębiej pójdzie na lep tych słów paru, uważny że to obłudą jest, szczerą prawdą. Najpierw zwrócić należy uwagę, że tam nie powiedziano, iż to w imieniu cara, i że upoważniony przez niego w. ks. przemawia, że to car solennie obiecuje – że tem, po skończonej wojnie, może carskie zdanie wyprzeć się obietnicy danej przez nie upoważnionego, a tem łatwiej mu to przyjdzie, gdy swego czasu solennie nadaną konstytucyę, każdy z poszczególnych gubernatorów stosuje według swego widzimisię, w granicach wpełnie dowolnych, a manifest tak zwany toleracyjny, wkrótce ~~zupełnie~~ został wycofanym.

Rodacy nasi z w. ks. Poznańskiego zachowują się, wobec wypadków zupełnie biernie, – ani się łączą, ani do utworzonych sami w Gal. Legionów synów swoich nie posyłają. Rząd pruski postępuje ostrożniej, odmiennie od swych zapisów. Wprawdzie powołano zeznania w szkole po polsku, żołnierzom polskim dano polskie książki do nabożeństwa (które, jak się okazało, całemi stosami leżą

w składach wojskowej administracyi [- wprawdzie zamianowano ks. biskupa Likowskiego, a więc Polaka, arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskiem, - lecz rząd sam o odbudowaniu Polski nie mówił. Niektóre gazety pisały, że cesarz Wilhelm miał oświadczyć, że pragnie wskrzesić Król. Pol. - ale tych pogłosek ani potwierdzono, ani im zaprzeczono - zatem pozostawił sobie rząd wolną rękę. W każdym razie jeden objaw jest znamienny i można piętno wycisnął na dojrzałości politycznej naszego społeczeństwa, mianowicie: poddaje się surowej krytyce obywatelstwo i czynniki kierujące Król. polskiego i Galicyi zarówno ~~tak~~ tych, co za ~~przemawiają~~ czynnem myśli pewnem, jak i tamtych co ze zmniejszeniem się z akcyi politycznej przemawiają, i jak zwykle sąd nie powiedziany używ w najskrajniejszych wyrokach - zaś o postępowaniu poznańskiego społeczeństwa, ~~mocny nie~~ ma, ono pod sąd opinii nie podpada. Dlaczego? Jeżeli dobrze wybrał - to ich chwalić, - jeżeli przeciwnie, to ich ganić. Na pozór zdawać się może, iż objawiające ten stan opinii, a jednakże tak nie jest, bo dowodzi raz więcej, że nie posiadamy jednej przewodniej myśli politycznej, według której działalność naszą ze wszystkich trzech zaborów łączyć w jeden prowadzić.

Zamieszanie więc pojęć a po części zwątpienie, wyrażające się w słowach, że gorzej być nie może!

Nasze położenie w Galicyi.

~~Politycznie przyszłości nie [illegible]~~ Materyalnie obecnie: zrujnowanie zupełne całego kraju i całej ludności tak m. jak i wsi, w najobszerniejszem słowa znaczeniu ~~(Kulturalnie cofnięcie się w [illegible] - [illegible])~~ bo zniszczone zapasy, zniszczone budynki, zniszczone inwentarze żywe i martwe, bo zniszczona sama ziemia - lasy wycięte i sady, wody ze stawów spuszczone, tamy przerwane a młyny spalone; spalone cukrownie i gorzelnie i browary, maszyny porąbane lub wywiezione; ~~zabytki~~ kulturalnie: cofnięcie społeczeństwa, wiary i pojęć do wypadków wstrząsających serca, a przede wszystkiem, bo zniszczone lub zrabowane zabytki sztuki, nauki, pamiątki historyczne, rodzinne dokumenta ~~a polityczne~~? powiadają: na co pracować, na co kształcić dzieci, po co dążyć do wyższej kultury, do przodownictwa duchowego, po co czcić tradycye najszlachetniejsze ojczyste i rodzinne, jeżeli jedna zawierucha polityczna to wszystko obali, zrówna z ziemią, broniących wyższych skarbów narodowych albo rozprószy po obcej ziemi tłocząc wszystkim kij i torbę żebraczą, albo tych wybranych w innych grobach pochowa. Ci są wybrani, bo przynajmniej kości ich swojskie a nie obce [illegible] spoczywają! - Do tego doszliśmy duchowo i materyalnie. A politycznie? Może lepiej nie pytać - a pytającemu może lepiej pozostawić [illegible] odpowiedzi!.

W zniemczonej ukształtowaniu nie ma dla Polski miejsca. Mamy przeciwko sobie rasową nienawiść, mamy odmienną wiarę, sprzeczne interesa handlowo-przemysłowe, inne wreszcie pojęcia etyczne. Niemiec nie uzna ani jednej dodatniej strony Polaka, ciemnej Słowianina. Niemiec stworzony ~~przez Boga~~ - według jego zdania - by napełnił [illegible] Boga - wszystko co nie niemieckie musi być albo stłumionem, zniszczonem, albo mu służyć. A wszystkie środki ku temu dążące są dobre i dozwolone. Jeżeli ludy najzapewniej konieczne w co wierzyć i wymaganiom wiary się poddać, to oddać im wmiennie naszą opiekę zboru ewangelickiego; myśl, nauka, kultura, sztuka nie może być inna jak tylko niemiecka; handel, przemysł, rzemiosło musi pozostać w rękach niemieckich, ~~[illegible]~~ bo tylko u nich najdzie się rzetelność kupiecka, to tylko oni nadać wybredny smak i elegancyę. Wszelki sposób do tego dążenia: siłą, prawem pięści, bezwzględnością. Jakże natura polska lekka a przesycona nim ponad wszystko, idealizmem, może pojąć wstręt do takiego pana, a chociaż podać mu rękę jako bratu? Straszne wady narodowe polskie szkodzą tylko Polakom, z powodu ich wad narodnicy nie cierpieli nigdy. My upadliśmy politycznie, utraciliśmy niezawisłość nie z powodu zacofaności naszych prowincyi, nie tolerancyi względem przyłączonych do nas szczepów, braku cywilizacyi i zacofania w kulturze duchowej - lecz z powodu lekkomyślności i ślepego zaufania w sojusznika tego lubownego. Jeżeli Niemcy rozpaść by się miały, tego o sobie, tylko przyczyn podać nie mogę. Jeżeli upadną, to upadną z powodu krzywd wyrządzonych innym. Bardzo słusznie pisze o Niemcach franc. filozof p. E. Boutroux. Powiada on: Niemcy, za pomocą świadomie błędnego tłomaczenia faktów historycznych, chcą wmówić w drugich, w co już sami wierzą, że mają misyę do spełnienia na ziemi, misyę przekazaną im przez Boga. A jakież środki po temu: Niemcy przekonani są, że przodują innym swym geniuszem. Co jest nie niemieckie, temu samemu, iż pierwszej klasy wartości i porównania nie zniesie z nimi narodowościa: nie niemiecka niewiasta, wierność niemiecka, wreszcie pieśń i wino niemieckie nie mają równych sobie. Niemcy już zarodzie posiadają wszystkie cnoty, od innych ludów ani uczyć ani przybierać ich nie potrzebuje - zatem nie mogą względem drugich żadnych obowiązków. Co drugi zacnę „Ludzkość" dla Niemców nie istnieje i słowa tego nie rozumieją. Dla cesarza, a tembardziej dla każdego Niemca, tylko to ma ~~wartość~~ cenę, co przyczyni się do cesarstwa, poza niem wszystko bez wartościowe. Istnieją przecież ludy, które pragną, by je lubiano i szanowano.

które są przekonania, że podobnie jak pomiędzy poszczególnemi indywiduami itd. i wśród ludów uprzejmości i życzliwość są obowiązujące i przyczyniają się do wspólnego szczęścia, że sprawiedliwość i prawda winny być czynnikami stosunków międzynarodowych. Bismarck jednakże powiedział: „gdzie rozchodzi się o potęgę Prus, tam dla mnie prawo nie istnieje.” Niemiec nie dbałby o to, by był lubianym, ważniejszem dla niego, by się go bano! Mniejsza o to, że otoczony wrogami lub nieżyczliwymi — przeciwnie nastrój taki jemu konieczny, bo wymaga się nieprzerwanej czynności, kształcenia ducha wojennego wśród własnej ludności. Nie należy jednak sądzić, że Niemcy uważają za konieczne, nienawistne obchodzenie się z podbitemi prowincyami, — nie, one tylko chcą je ujarzmić na mocy jakoby otrzymanego posłannictwa boskiego. By dojść do tego celu, posługują się dwoma środkami. Najpierw należy uświadomić, pokazać wszystkim własne siły, swoje podbite ludy powinny być świadome, że narażą się na najstraszniejsze klęski z chwilą objawienia najmniejszego niezadowolenia ze swego losu. (Następnie z tego założenia wychodząc, umie władza niemiecka wymienionym okazywać i przyznać życzliwość, nawet pomoc, bo i one chociaż oparte na nienawiści, pogardzie i wszechwładzy, zdolne oddać usługi ciemięzcy.) Ta przewaga zatem musi być za wszelką cenę utrzymaną. Dla czego Niemcy wciąż tak gwałtownie się zbroją na lądzie i morzu? Bo chcą światu „swój” pokój narzucić! Kto więc nie przyznaje Niemcom słuszności — lecz pragnie swej, jest przeciwnikiem spokoju ludów. Niemcy mają posłannictwo, przeciwiający się zaś temu posłannictwu, lecz je nie uznający dowodzi tem samem niższego poziomu swej kultury, jest winnym .... a winny przecież ukaranym być musi .... Takie francuskiemu filozofowi nie przyznać słuszności. Wiemy (z własnego doświadczenia) że wiele prawdy w jego słowach.

Ujarzmiony (przez Niemcy) a choćby dobrowolnie przyłączony do ich losu, naród, musi dziś wielkie cnoty niemieckie, (by przyswoić sobie) okupić drogo tychże zalet. Poczucie obowiązku i punktualność, coraz ściślejszy posłuch bezwzględny dla władzy i poświęcenie wszystkiego bez wymawiania w czasie sportu i przejętem obowiązkiem — by ulegli (z czasem) przeważającej wartości musi poświęcić miłość swej ojczyzny, język narodowy, niekiedy i wiarę ojców. Niemieckie hasło: Deutschland über Alles — Niemcy ponad wszystko — druzgocze wszystkie inne uczucia i tradycye. Gdzież więc Polak na to zgodzić się może?

Nasze położenie, nasz stosunek w Galicyi, do rządu austryackiego ukształtował się takim jakim był przed wojną, dzięki nadzwyczajnemu poczuciu sprawiedliwości panującego cesarza Fran. Józefa i jego osobistej woli i sympatyi jakie zachował zawsze dla Polaków, — którzy co prawda, wdzięcznem sercem umieli to usposobienie odwdzięczać — ale czy stosunek taki, trwać dalej będzie po [illegible] sędziwego monarchy? Nie łatwo wątpić można, bo prócz cesarza, nie mają Polacy orędowników przychylnych wszędzie, w stanie urzędniczym, w armii, nie są lubiani przez niemców austryackich.

Niechęć, przeważa nienawiść, do wszystkiego co polskie, co Galicyi dotyczy i z niej pochodzi uwydatniła się, szczególnie obecnie podczas wojny, to w niej jaskrawych barwach. Z łatwo zrozumiałych powodów, nie można wszystkiego (co się ujemnego spostrzega) wypisać, gdyż list w otwartej kopercie musi być wysłanym, zresztą, nie będąc wojskowym, w krytykę prowadzenia wojny wdawać się nie możemy ~~się jednak wszyscy i posłowie, którzy~~ Ubolewamy wszakże szczerze nad tym naszym brakiem, bo w takim razie nie jedno by się nam wyjaśniło, wytłomaczyło i w takim razie serce może nie byłoby takim strasznym żalem przepełnione. Chyba tylko nad-człowiek pojąć to zdoła, by ~~armia~~ strategia ~~tego~~ wymagała poświęcenia prowincyi o mil. ludności, z dwoma stolicami, prowincyi oddającej państwu co ono tylko od niej wymaga, stojącej na wysokiej stopie kulturalnej, o wspaniałej przeszłości historycznej — ~~poświęcenie jej dla ochronienia innej prowincyi~~ lub sąsiedniego państwa. Oddała strategia austryacka Król. Gal. na pastwę azyatyckiej dziczy by łatwiej bronić Śląska i Moraw — „by nie dopuścić tej dziczy, by zatrzymać ją u granic swej drugiej prowincyi aby nie mogła pociągnąć na .... Berlin”! My tego nie zrozumiemy nigdy. „Mniejsza o Galicyę, byleby Berlin był ocalonym” — powiadają austryaccy i niemieccy Niemcy! Jakto? więc w obliczu niebezpieczeństwa, Galicya nie warta opieki na równi innej prowincyi w skład monarchii wchodzącej. Jakto? więc Berlin dla austryackich niemców ważniejszym niżeli Wiedeń? Jakto? To sejm pruski na tydzień po wtargnięciu ros. generała Rennenkampfa w wschodnio pruską prowincyę i częściowego jej zniszczenia, uchwalił tymczasowo 400 mil. marek zapomogi dla ludności zniszczonej — a rząd wiedeński powiada: że może coś da dla ludności galicyjskiej, ale nad krajowy sam o zapomodze niech wniesie! Gdzie tu poczucie, już nie mówię honoru i uczciwości rządu, ale poczucie solidarności i własnego interesu. Wszak kraj ten podminowany rublami i zdrajcami

Nasze położenie w Galicyi

Nasze położenie, nasz stosunek w Galicyi do rządu austryackiego, takim, jakim był przed wojną, ukształtował się dzięki nadzwyczajnemu poczuciu sprawiedliwości naszego cesarza, Franciszka Józefa, jego szlachetnej woli i sympatyi jaką okazywał względem Polaków. Co prawda, Polacy w Galicyi umieli wdzięcznem sercem się monarsze odwzajemniali. Lecz, czy stosunek ten i później, po najdłuższem życiu cesarza, trwać będzie, czy nie ulegnie zmianie? Niestety, smutnej odmiany obawiać się należy, bo oprócz cesarza, Polacy nie mają szczerych dla swej sprawy, orędowników a nigdzie, w sferze urzędniczej, w armii, dyplomacyi, nawet nie i w niemieckiem duchowieństwie. Ludy austryackie, a już to w szczególności Niemcy austryaccy pałają nienawiścią do wszystkiego co polskie.

Niechęć, prawie że nienawiść do Polaków w Galicyi, do wszystkiego co ich dotyczy i z niej pochodzi, uwydatniła się i teraz, podczas obecnej wojny i to w najjaskrawszych barwach. Z łatwo zrozumiałych powodów, nie można wszystkiego wypisać, co się tajemnego spostrzega, gdy tajemnica listu nie jest przestrzegana, z resztą nie będąc wojskowym, w krytykę taktyki wojennej wdawać się nie możemy. Co prawda, ubolewamy nad tym brakiem w naszem wykształceniu, bo niejedno by nam się stało może zrozumiałem, niejedno wyjaśniło i wytłomaczyło i serce nasze, nie byłoby tak strasznym żalem przepełnione. Chyba tylko nad-człowiek to pojąć zdoła, by strategia tego wymagała, by poświęcono prowincyę o 8 milionach ludności, prowincyę bogatą, i będącą spiżarnią monarchii, z dwoma stolicami, stojącej na wysokiej stopie kulturalnej, o wspaniałej przeszłości historycznej – by ją poświęcono dla obrony innej prowincyi państwa sąsiedniego i stolicy obcej monarchii! Mimowoli nasuwa się pytanie, że, gdyby tą prowincyą nie była Galicya, lecz w jej miejsce leżała prowincya czysto niemiecka, n. p. Tyrol, niższa Austrya, Styrya i t. p. czy strategia też same stawiałaby wymagania? Czy miasta Graz, Salzburg, Klagenfurt lub Innsbruck, również należałoby poświęcić dla obrony Berlina, jak poświęciło się Lwów, Kraków, Przemyśl, Rzeszów, Tarnów i setki miasteczek innych w Galicyi? My Polacy, tej „warunkowej" strategii nie pojmiemy nigdy – albo raczej, pojmujemy ją aż za nadto dobrze, lecz nie z punktu widzenia wojskowego lecz tylko politycznego! i kto? Więc Galicya nie warta by ją bronić, nie warta opieki na równi innej prowincyi w skład monarchii wchodzącej. Więc Berlin dla austryackich Niemców ważniejszym niż Wiedeń? To sejm pruski, natychmiast po wkroczeniu przez Rosyan, w wschodniej prowincyi pruskiej, uchwalił doraźnej pomocy w kwocie 400 mil. marek, a rząd wiedeński powiada: może coś da z kasy Galicyi, ale tymczasem rozesłał rozporządzenie o przyspieszenie ściągnięcia podatków! Gdzie tu poczucie, już nie mówię honoru i uczciwości, ale poczucie solidarności wspólnego interesu? Wszak krajem, podni-

nowany rublami i zdrajcami obecnie, to p[illegible] w Koronie Habsburgów! A kto wie [illegible], że znaleźli się zdrajcy? Czy nie paliły-[illegible] tylko nędzi, wspierające się zawsze na wrogu [illegible] elemencie, nędzi, który według zasady uświęconej pamięci Księcia Metternicha zawsze podjudza jednych prz[illegible], by w mętnej wodzie narodowych nienawiści łowić siłę dla zduszenia wszystkiego co nie niemieckie.

Materyalnie Galicya zniszczona zupełnie. Sami wojskowi powiadają, że jeden przemarsz armii w czasie wojny, równa się zniszczeniu szarańczy — a Galicya miała takich przemarszów do tych czas dziewięć! Pięć przemarszów armii rosyjskiej a cztery przemarsze armii austryackiej. Można zatem mieć wyobrażenie, co pozostało z plonów, inwentarza i budynków, szczególnie, że w skład armii wchodziły sotnie kozacze i półki Honwedów węgierskich! Zniszczony kraj, zniszczeni ludzie. Wszystko zrównane z ziemią albo przez obcych, albo przez „swoich" dla „celów strategicznych". Lasy i sady wycięte, pola stratowane milionowemi armiami i tysiącami armat, drogi zniszczone i przekopane; cukrownie, gorzelnie, fabryki, dwory i chaty spalone a wprzód zrabowane; maszyny porąbane lub w powietrze wysadzone. Cywilizacya cofnięta na wiek cały, a wiara ucierpiała niestety [illegible] tem bardziej, że już nie ma ufności w siebie, w miłosierdzie Boże. Przez wieki, przez [illegible] sztuki, historyi narodowej; rodzinne archiwa i pamiątki — wszystko spalone lub wywiezione przez umundurowanych grabieżców. Ludność powiada: na co pracować, po co kształcić siebie i dzieci, po co dążyć do oświaty, wiedzy, kultury, cywilizacyi [illegible], po co czcić tradycye najszlachetniejsze a szczytne i rodzinne — jeżeli jedna zawierucha potrzebna to wszystko obali i z ziemią zrówna, a broniących swych skarbów na-[illegible], a [illegible] rozpruszy po obcej ziemi tłocząc wraz z kijem i torbą żebraczą, albo tych wybranych w swych gruzach pochowa. Ci, nazywajcie wybranymi, bo przynajmniej kości ich, swoje a nie obce łany użyźnią...... Dlatego zwłaszcza materyalnie, a [illegible]? Ach! Lepiej nie pytać........

x.

Powtarzamy, coś my nie jedno krotnie w poprzednich naszych listach wypowiadali: Polska będzie odbudowana, ale jeszcze nie obecnie, przeciwnie, dokona się jeszcze czwarty podział, t.j. Niemcy i Austrya przyłączą do swych granic kilka gubernii, a z czasem [illegible] i postępującemu złączenie. Lecz co o tem mówić. Nam nie pozostaje, jak pracować dalej nad sobą mimo wszystkiego i wszystkich, tem bardziej, że przekonaliśmy się znowu, że nie są uśpione nasze wady narodowe. Ci co bezinteresownie pracować mogą, mając potemu [illegible] duchowe i materyalne nie zawiśli-ci, usuwają się od pracy narodowej poczęści z lenistwa, wygody i lekkomyślności, poczęści z racji walki bezwzględnej, oszczerstw, podłych i nikczemnych [illegible], które zwią się do [illegible] [illegible] celów i zysków. Haniebne podobne usuwanie się ludzi uczciwych, chociaż pojąć łatwo, że nie przyzwyczajonym do wyzwisk i [illegible], gdyby w karczmie, argumentów, brak odwagi do wejścia w podobne rozmowy. [illegible] traci na tem sprawa narodowa, traci podwójnie, bo nie współdziałają czynniki dodatnie, bo nędzą szumowiny, a naszego trwałego gmachu nie [illegible].

Wiek dwudziesty w swem zaraniu, nie wszystko zostało zbadane, nie spodziewałe – mianowicie, danem mu zostało, podziwiać się murą doba, i czego zrobiło. Łatwo wczepili ... , najciekawsze mroźne ... na sobie żelazne spody okrętów i wstrzów, szczyty gór zbadane, wiodą na nie drogi, koleje żelazne i elektryczne, nie ma już takich dziewiczych puszczy, w których by człowiek nie zaznaczył swego istnienia, w dodatni lub ujemny sposób, owe niedostępne kiedyś źródła Nilu, dziś sprofanowane zgiełkliwskiemi parowcami. Tam, gdzie przed półwiekiem, lęk dzicz, lub kultura europejską ... wroga, jakby w przeczuciu, że ona nie niesie braterstwa i wiedzy, ... mienie, lecz egoistycznie ... a co nie przepaście i miasta – dzisiaj ~~elektryczność ... elektryczność ...~~ nad brzegiem rzek Amazonki i ... wytwarzają się elektryczność, – do dziś nie dotknięty, nie ma już tajemnicy. Gdy niegdyś ... mapy niektóre widzą na sobie, pośrodku, napis „terra incognita“ – dziś tam mkną drogi automobilowe! Przecież zostało dotąd, że się nie człowiekowi i ... zwraca się ku głębinom morskim, które go niejako, że tam jeszcze spokój panuje, że tam nie mają ciężaru jego niezdarnej stopy, jego przygniatającej dłoni, że wbija się w tajemnicze pomieszczenia głębokich – tam łodzi podwodne idzie w zawody z mieszkańcami mórz podniebia, tu aeroplany przecinają szybkością, jak lot gdy one sklepi się chcą unieść lotem do Boga, człowiek raczej chce aż tam Mu urągać!

... jeszcze istniał aż do tych czasów, mieniący się temu, zakątek na kuli ziemskiej naszej, który od stworzenia świata stał ... niezmienny, były przecież dwa odległe od siebie punkty, które ochronione zostały przed ciekawością ... ludzką. Zdeptaną została cała ziemia, jednak, dwa bieguny: ... , zostały jeszcze zachowane ... od tylu tysięcy lat troskliwie przechowywany i strzeżony. Nie ... strzegą je, że tam być nie dotknięcie, ... wiek ... już do wnętrza krateru się zapuszcza, kratera wulkanu wybuchającego; nie woda je strzegła, bo i ta przez człowieka zwalczona – strzegły je lody odwieczne, ciemności, zimno, brak życiowego stworzenia lub roślinności. Mrozy i wszystkie stały tam na straży; ciemności zaś więcej niż grobowe otoczyły płaszczem nieprzejrzanym te dwa, w imaginacji człowieczej, ... i wyrachowaniu ... punkty, śmierć i zapomnienie stały ... załogą, strzegąc jakiś wytworny ... , dowodząc że zaledwie słońcu odsłonić cokolwiek rąbka opony, pewni, że nie ~~... ...~~ nie zdradzi tajemnicy.

Lecz natura ludzka tego znieść nie mogła – jakże dozwolić, by istniała tu na ziemi tajemnica, której on, człowiek, przejąć by nie mógł? Więc też od dziesiątek lat, dziesiątki i nowe dziesiątki zorganizowanych expedycji wysyłano tam, gdzie do tych czas widniał napis „człowiekowi wstęp wzbroniony“. Nikt zagrodzenia, chociaż się zakomunikował, ... nie zdołał. I gdzieś tam, leży w lodowej trumnie, ciało jednego z najodważniejszych, Andersona, który balonem na Biegun ~~...~~ spojrzeć wzgardził, rezygnując już ze stąpania po ziemi – nie powrócił więcej!.. Wreszcie ... człowiek, zbadał wiekową tajemnicę, nie ma już na ziemi zakątka, którego by dotknąć nie mógł! I cóż stąd? Wiek dwudziesty, chociaż tak jeszcze ... młody, niecierpliwie, ... za ramiona po nowe zdobycze wiedzy – pracuje w ... laboratoryach, wynajduje nowe osłony przed mrozem, kuje broń przeciw nowym trudnościom, zapobiega ... i morderczym ... martwej natury – im więcej przeciw temu większa jego zachłanność, bo on, człowiek wszystko wiedzieć, wszystko zbadać musi! Wszystko? Pragnie, ale nie zdoła! Istnieje bowiem tajemnica, której za życia nie zbada – mówię o pozaziemskiej drodze, wytęży się cała wola, i moce, umysłu żywego, chociaż ... lecz ~~...~~ że wie – a wrócić musi – ... ... się jej nie zbada tajemnicy wyroków Boskich!

Odwaga jednostki uzwolerana ... , zapolyka i przekroczy ... narodów. Walczą one raczej nie tylko o wolnych tajemnicy biegunowej, lecz o ... zaświadczenie ... swej narodowej flagi! Tak wszędzie na morzu, i tutaj Anglia pragnie pierwszeństwa. Wysyła jednego pioniera wiedzy za drugim. Nie powodzenie się zrazu, przeciwnie rozmnieżenie światłków. Zdobycz na ... Ameryka ... na biegun północny Peary'ego i Cook'a – ~~do~~ południowego dążyć równocześnie dwóch śmiałków Norwegczyk Amundsen, ~~...~~ i Kapitan Scott, Anglik.

^2^ To kap. Scott angielskiej marynarki. Jeden z wielu; że zresztą ... jego podobnym do wielu innych. Pełnił swe służby, ... zadowoleniem przełożonych. Nie szczególnego nie dokonał, nie był też ... ... tomie.

fizycznie: nadobny do tego tęższy niż rodaków, owszem silny, energiczny, muskuły w twarzy [illegible]. Duszy wnętrze, zamknięty w sobie i w całej swej energii woli. Oczy koloru stalowego, usta silnie zwarte, nigdzie ani śladu poezyi, romantyczności, lub wesołości – po prostu symbol woli i praktycznego dążenia; styl pisma: jasny i poprawny, przekonywujący w swej ~~ścisłości~~ rzeczowości, a pozbawiony wszelkiej najmniejszej fantazyi. Tak wyjęcia, czynów, [illegible] nie wydalenia się, fanatyk rzeczywistości. Takich „Scott'ów", historya angielska setki [illegible], podobni mu byli ci, co zdobywali Indye i całe wysp archipelagi, podobni ci, co kolonizowali [illegible], ci, co wiedli do boju [illegible] wyzywali przeciw całemu światu! –

Człowiek tego autoramentu więc podjął się, przed światem dokonania dzieła, które rodak jego Shackleton przerwał: ~~dojść~~ dotrzeć do bieguna połud. Poświęca ~~cały~~, z niewielki lecz cały swój majątek, zaciąga znaczne długi i zobowiązania na zorganizowanie wyprawy – nie waha się postawić [illegible], która w końcu co [illegible] Towarzysze oczywiście [illegible] idą dalej w drogę!

Okręt wyprawy nazwano „Terra Nova". Prawdziwa to nowoczesna arka Noego – [illegible] przeznaczona [illegible] zwiedzona do ostatecznych krańców ruchomych lodowców doprowadzić; [illegible] – prawdziwie zarazem laboratoryum wiedzy, bo przepełnione najróżnorodniejszemi instrumentami naukowemi i biblioteką.

R. 1911 dnia 1 Czerwca opuszcza wyprawa Anglię, a w Styczniu następnego roku ląduje, – po bardzo krótkim postoju w Nowej Zelandyi, na Kap Evans t. j. u podnóża wiecznych lodów, gdzie stawiają dom – szałas mający umożliwić przezimowanie. [illegible] są to jedne dwa miesiące lata, w których przez parę godzin słońce ukrywa się na lodowatych i śnieżnych [illegible]. Ściany [illegible] są w prawdzie z drewna, podobnie jak u poprzednio stawianych expedycyjnych domów, lecz wewnątrz widoczny postęp czasu, – gdy bowiem pierwotni pionierzy wiedzy [illegible] [posłu]giwali się tranowemi lampami, ci mieli już acetylenowe lampy, a dzięki wynalazku wyświetlały kinematograficzne obrazy, a nowoczesna „Pianola" dostarczała melodyi [illegible]. Tam na stole, stała maszyna [illegible], tu znów ciemnica do wywoływania fotografii, – tu znów warsztat geologa, tam zoologa preparaty były rozłożone, a doświadczenia fizyczne szły na przemian z obserwacyami astronomicznemi. Co więcej zaś, jeden z dwudziestu członków expedycyi, miał odczyt zaczerpnięty z doświadczeń swego naukowego działu. W ten sposób, chociaż każdy z nich był specyalistą, i jako taki zajął na pokładzie okrętu Terra Nova miejsce ~~osobne~~ właściwie przeznaczone tutaj udzielał kolegom swych spostrzeżeń, odsłaniał tajemnice swej gałęzi wiedzy, pouczając się i pomagając wzajemnie [illegible] bratersko. Nastała harmonia ~~taka~~ niewidoczna podobna, możliwa – pomiędzy ludźmi – ~~widocznie~~, tylko wśród tego strasznego otoczenia, wśród tej niejako kolebki natury, gdzie głos żaden obcy się nie ozwie, oko nie dojrzy nic prócz lodu i śniegu, [illegible] nie bije, tylko to co we własnej piersi. Rozrywką swą czytają, jak ci poważni, wykształceni [illegible] nauki uczący [illegible] zabawiają się np. redagowaniem pisemka „Czas południowego Bieguna". Tak w niem opisują powstanie jakiegoś śnieżnego wału, potknięcie się, przewrócenie się konia i co wszystko urasta do wypadków nadzwyczajnej doniosłości [illegible] obrazy ~~straszne~~ przerażające: zorza północna, mróz o którym pojęcia nie mamy, tylko wieczne ~~osamotnienie~~ .....

Rozpoczynają wycieczki ~~rekonesansowe~~ wywiadowcze na saneczkach automobilowych, – uczą się biegać na „ski", i dresują psy. Zimowiska przygotowali się skrzętnie do wielkiej podróży. Mimo tych wszystkich zajęć, dni płyną wolno i jeszcze więcej ich minąć musi, zanim w grudniu przyszło, dnie to lecie, w grudniu! okręt z wiadomościami z „domu lodowego". Jeżeli tak można się wyrazić, to poważną jest ich wesołość, choć nie udaną, ujawnia się ona po każdorazowym powrocie z dziennej wycieczki. Te wywiady dwa mają cele, najpierw badanie drogi, oraz hartowanie się do ostatecznej podróży. – – Jakże wspaniale wydawać się musiał tym badaczom maszt, domek pod 77° szerokości, stojący!

Pewnego jednak wieczora, wiadomość, którą towarzysze z wycieczki przynieśli, wywołuje osłupienie, w domu zapanowała groźna i cicha śmiertelna cisza. Straszną bowiem przyczyna ich moralnego przygnębienia, – to odkryli na wycieczce wywiadowczej [illegible] ślady obozu expedycyi Amundsena! Tutaj dopiero się [illegible] dowiedzieli, że który ich wyprzedza ~~gdy oni~~ byli w [illegible] że ~~być~~ pierwszeństwo ~~[illegible]~~ mają w spokornem dziele. Więc nie tylko przeciw niebezpieczeństwom nieznanym, przeciw przewyższającemu wszelkie pojęcie mrozowi walczyć należy, ale jeszcze jeden przybywa nieprzyjaciel – najgorszy i niebezpieczniejszy od wszystkich, bo w postaci człowieka! Przerażenie i troska wzrosła, gdy według obliczeń mapy wskazują, że wróg, że współzawodniczący się odważę pierwszego zdobywcy, jest o sto dziesięć kilometrów bliżej celu, aniżeli oni. Przerażenie, boleść

były wielkie, ale wola, ale siła charakteru przemogła, – zapisuje Scott w swym dzienniku: „Uczyniłem [illegible] dla [illegible] honoru mego Kraju!“ –

Tylko raz jeden nazwisko Amundsena pojawia się w dzienniku wyprawy – ale czytać można między wierszami, że od owej godziny padł jakiś cień zazdrości na środowisko ludzi otoczonych ~~ścianą~~ szałasu. Już nie mieli zarazem spokoju ni we dnie ni w nocy. Myśl ta owiem, że ktoś zdoła ubiec ich w współzawodnictwie, Anglii odebrać chwałę zatknięcia pierwszej swej flagi tam, gdzie dotychczas li tylko oko Stwórcy spoczywało, truła ich radość, dumę szlachetną, nadzieję uczciwą.

W odległości jednej mili od ~~szałasu~~ domu, na śnieżnym wzgórzu, sterczała z drzewa [owa mała szałas w którym] nad ustawionym przyrządem, ~~który~~ co wskazać miał zmianę (przybór) ciepłoty w powietrzu zbliżającego się słońca. Dniami całemi czekają na owo zjawisko... Czasami przed nim na wschodnim horyzoncie, jakieś gorącego światła odbicia i przebłyski – ale słońce samo jeszcze daleko... Ale już i to podnieca nerwy, wzbudza jeszcze bardziej już tak rozbudzone niecierpliwości. Wreszcie odzywa się telefonu dzwonek i brzmi wiadomość radosna: słońce się zjawiło – od kilku miesięcy po raz pierwszy przez całą godzinę świeciło i zabarwiło tę straszną noc polarną! Słabe ono jeszcze, nie zdolne odeprzeć swem tchnieniem srogiego naporu mroźnego powietrza, zaledwie fale jego ~~[illegible]~~ wątłe poruszyć mogą [illegible], prawda, ale już i te minimalne ~~oznaki~~ objawy napawają otuchą, wywołują [illegible] zwiększony działalności badaczy, muszą się, bo wiedzą spieszyć, bo nie długo będzie tego światła przedłużanie ~~[illegible]~~ jak równocześnie trzy nasze pory roku, mianowicie wiosnę, lato i jesień.

A więc najpierw ruszają automobilowe sanki, za niemi sanki [illegible], konie z sankami [illegible] oraz psami. Postanowiono składać zapasy na drogę powrotną, potrzebne w odstępach dwu dniowej podróży, dodając jeszcze niemałe części ubrania oraz co najważniejsze to naftę, ~~[illegible]~~ warunek życia lub zagłady podróży. W drogę wyruszają wszyscy, powracać mają wszakże pojedynczemi partyami, gdyż tylko kilku z nich ma dojść do bieguna, i tym mają ustąpić najlepsze [illegible] psy i konie.

Cały plan expedycyi świetnie i z największą drobiazgowością został obmyślany, przewidziano wypadki nieprzewidziane. Te przewidywania niestety się sprawdziły. Po dwóch dniach podróży motorowe saneczki odmówiły posłuszeństwa, a więc jako niepotrzebny balast, pozostawiono je „na drodze“. Konie również okazały się mniej wytrzymałemi, jak miano wszelkie dane przypuszczać. Lecz w tym wypadku, mimo swej nieużyteczności, jeszcze musiały służyć expedycyi podług przeznaczenia, bo po ich zastrzeleniu, stały się obfitą karmą dla zawsze głodnych psów pociągowych.

Puszczono się w drogę 1go listopada 1911r pojedynczemi partyami. Na rysunku widać je wszystkie; pierwsza liczy trzydziestu, druga siedmnaście ludzi, [illegible] dziesięć i psy [illegible]. Na przodzie zawsze jeden ~~człowiek~~ przewodnik, otulony w futro i szale, raczej do dzikiego jakiegoś stworzenia podobny jak do człowieka. Widoczne są owemu tylko [illegible], który otwartą ręką prowadzi konia przy pysku, który wytęża wszystkie swe siły, bo wyciągnąć ze śniegu ciężko obładowane sanki – za tym drugi, jemu zupełnie podobny, i tak „w nieskończoność“ dalej... i tak [illegible] w [illegible], raczej [illegible] śnieżnej bieli czarne przesuwa się, ciągną ~~[illegible]~~, jakby na przekór niemożliwości... Gdy noc nadchodzi, ~~[illegible]~~ owijają się w derki i futra, rozkładają namioty, które ochraniają od śniegu [illegible] od strony dnia [illegible]. Przeważnie konieczne rzeczy tylko, które uwzględnia na [illegible] i cały inwentarz expedycyi. Nazajutrz znowu [illegible], i [illegible], krocząc naprzód, [illegible] płucami [illegible] powietrze, które [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] nie zostało. –

Jednakże trudności mnożą się. Powietrze nie sprzyja, w kątach [illegible] stopni [illegible], [illegible] kilometrów mogą dziennie się przedzierać, a dzień każdy coraz bardziej [illegible] – [illegible], że nie wiadomo, wróg jakiś nieznany, do tego samego podąża co oni, celu! Najmniejsza więc drobnostka w tych okolicznościach i tem ułożeniu myśli [illegible] rozmiary ogromnej katastrofy. Tu pies uciekł, tu koń jeść nie chce – to zaniepokaja, otwiera drogę do najśmielszych przypuszczeń – wszakże w tej części świata nic nie istnieje lub stworzenia żyjącego, niczem nie zastąpi; wszak okucie kopyta konia, zmiana wiatru, stanowić mogą o całem [illegible] przedsięwzięciu. Nie mało trudności, smutku i pogardy napotkały się stanowczo członkowie expedycyi – gdy jedni oniemieli od śnieżnego blasku, tamtym członki odmroziły, gdy konie upadają na siłach, powodem zmniejszenia porcyi karmy, gdy wreszcie przed samemi lodowcami Beadmore zupełnie [illegible] wypowiadają. Nastąpiła też jedna ze straszniejszych chwil, mogąca tylko należycie ocenić, tylko przez tych, co byli w podobnem położeniu i podobne przebyli [illegible]: rozstanie tych wiernych, dzielących towarzyszy doli i niedoli, którym wolno się po mnie [illegible], niosąc zasiłki z przywary. Miejsce to nazwali „Rozstaniem“. Stąd część expedycyi powraca, druga zaś idzie dalej,

po przez lodowiec, którym, jakby pierścieniem biegun się otoczył – przełamawszy on tym razie tylko nie przezwyciężony ... człowieka.

Coraz krótszemi stają się ich marsze dzienne, lód wgryza się w ciało, nogi kaleczą, ocierając w miałkim ozamarzniętym śniegu. 3. Grudnia przekraczają 87° szerokości – ale zakończenie roku smutnie się odzywa, licząc bowiem ... oddzieli się ostatecznie partya i powrotną rozpoczyna drogę – tylko pięciu wybranych dostąpi szczęścia dojścia do bieguna. Scott czyni przegląd ... ludzi, nikt nie ośmiela się oponować, ale co się w ich wnętrzu dzieje łatwo się domyśleć, gdy ~~przebywszy~~ tyle niebezpieczeństw przezwyciężyli, przebyli tyle trudów, by chwałę zostawić drugim, chociaż tyle trudów i niebezpieczeństw towarzyszom, – to ciężko! Lecz się stało! Raz jeszcze ściskają się dłonie, z całem wysiłkiem pokonywują wzruszenie i rozstają się, w przeciwne idąc drogi, jedni do nieznanego południa, drudzy ku północy, do ojczyzny z powrotem. Wciąż jeszcze zwracają się wzrokiem ku sobie ... jednak postacie maleją w dali ... zniknęły. Pięciu samych idzie ... nie znaną, należą do nich: Scott, Bowers, Oates, Wilson, i Evans. –

Biegun Południowy.

Notatki dziennika ~~stają się coraz niespokojniejszemi~~ zdradzają coraz większe zaniepokojenie, ważąc, pilnie do igły kompasowej, która tych badaczy wiedzie do celu. Pierwszy raz napotyka się na wybuch zniecierpliwienia i nerwów podnieconych ~~rozdrażnionego~~ odczuwanego czytając te słowa: „Jakże długo nieskończenie długo, samim okropny nas czeka to!" Są jednak i chwile nadziei pełne: „jeszcze tylko 150 kilometrów do bieguna ... ale jeżeli tak dalej pójdzie, nie wytrzymamy ..." W dwa dni później piszą: „jeszcze 137 kil." – znów później „jeszcze tylko 74 kil. jesteśmy od Bieguna oddaleni." „Teraz nie jest nam dane, byśmy tam doszli, że w każdym razie już blisko niego będziemy!" Dnia 14 Stycznia nadzieja zamienia się w pewność: „Jeszcze tylko 70 kil. Cel nasz przed nami!" W dniu następnym zapisują: „tylko nie pełne 50 kil, musimy je przebyć, niech się co chce stanie!" Z tych słów widać jakie natężenie woli, nerwów i siły, temi ludźmi włada i ich podtrzymuje. A więc od kresu są przedzieleni tajemnicą nie dościgłej rzeczy!

Jednakże, straszne było nazajutrz (16 Stycznia) – zdruzgotane zostały wszystkie marzenia! Z nastaniem ranka, ruszono w dalszą drogę. I to wcześniej niż zwykle, niecierpliwość nie pozwalała pozostać dłużej w miejscu. Ale tego, wszakże sami porwano się naprzód, po przez nic nie zmąconą białą, bez końca pustynię. Wtem, jeden z towarzyszy (Bowers) zdradza jakieś zaniepokojenie. Wzrok jego utkwił w jakimś ciemnym punkcie znaczącym się na horyzoncie tego strasznego zmierzchu. Nie ma odwagi wypowiedzieć myśli obaw, że w sercach wszystkich drga myśl ta sama, jedna, że ludzkie ręce tutaj stawiły drogowskaz. Natomiast oko woli, uspakajają się wzajemnie, ale nie ma szczerości całej prawdy w tem co mówią – podobnie, jak Robinson Kruzoe, odkrywszy ślady stopy ludzkiej, wmawiał w siebie, że to własne jego stóp odbicie – wmawiają, że to zapewne lodowa szczelina lub może gra światła. Gorączka pcha ich, jeden drugiego jeszcze łudzi, mimo, że wszyscy wiedzą, odgadnęli, że: Amundsen, norweczyk, ich uprzedził!

Wkrótce rozwiana zostaje ostatnia wątpliwość, wobec strasznej dla ich miłości własnej i narodowej, rzeczywistości widoku czarnej flagi zatkniętej na wysokiej tyczce, umocowanej do sanek ... W tem miejscu znajdowało się ~~tymczasowe~~ obozowisko uprzedzającego ich wroga! A więc obawa była słuszną! Rzecz straszna, rzecz nie bywała się stała. Biegun święty, od początku swego istnienia, tchnieniem ludzkiem nie naruszony, cisza jego nie przerwana, ni dźwiękiem ludzkim głosem, tej świętej zasłonięty przed wzrokiem żyjącej istoty – ten biegun obecnie w przeciągu dni piętnastu, dwa razy ... został nawiedzonym! Oni właśnie, tych pięciu, nie mogą być ... owemi pierwszymi! Ludzkość zawsze ... wspominać będzie, oni zaś, jako ci drudzy, zginą w grobie zapomnienia pamięci ludzkiej. Na nic więc ten ogrom wysiłków, na nic wszystkie przygotowania, nie wszystkie nadzieje żywione miesiące i tygodnie całe! Czy ... im trzeba ... mimo uniesienia ... nie jest ... i rezygnacya, podobnie skazańcom udają się w ostatnią drogę; dzielące od Kresu trzy prawie – jakże odmiennym ten ... wobec tego, jaki wyobraźnia ich wysnuła! Żałować ich ... mało, wobec tragicznego skutku ... wiem, opanowanym przyduszają się ... Toteż, nie starają się wcale pocieszać się wzajemnie, i mieszają, już nie idą, lecz „wloką się" naprzód. Dnia 17 Stycz. kapitan Scott z towarzyszami ... do bieguna Południowego. Ponieważ los zawistny nie dozwolił mu, by tam został pierwszym, pozostaje mu tylko podziwiać cel marzeń, osiągnięty w prawdzie, ale jakże ... !

Pisze w dzienniku: „Nie ma tu tej nic do widzenia, nie zmienił się krajobraz, nie różni się niczem, od tego, który widzieliśmy przez ostatnie dni temu parę — straszna monotonność”... oto cały opis Roberta F. Scotta, oto wszystko co ma do powiedzenia o biegunie południowym. Jedyne co ciekawe, jedyne co tam znaleźli, pochodzi nie z woli natury lecz z ręki ludzkiej! Namiot Amundsena wraz z Norwegską flagą, które śmiało i wyzywająco powiewało na śnieżnym wale, rzeczywistego „Kończowiaka” — Znalazł się tam również list tego pierwszego zdobywcy, z prośbą zwróconą do nieznajomego, następnego myśliwca, by pismo pozostawione, zabrał i doręczył Królowi Norwegskiemu Haakonowi. Scott podejmuje się tej upokarzającej dla niego posłanniczości, mianowicie złożyć przed światem ostateczne świadectwo, iż rzeczywiście „drugim” dotarł do bieguna!

Smutno i smutni opuszczają „miejsce zawodu ich miłości własnej” — zimny wiatr zaciera kołowych zawieszeń kręgi, przypominające zdążające się zmierzch. Przepowiada też sobie i swoim towarzyszom drogę ciężką, może ostateczną, gdy pisze: „Jakaś obawa ostrzega mnie, na myśl powrotnej drogi” —

Rozkład.

Niebezpieczeństwa w drodze powrotnej dziesięciokrotnie wzrosły. Zdążając do bieguna wiózł ich karawana obecnie. Starannie z rękami w mnie, pozostawionych po drodze składów, by nie zboczyć, tem samem nie ominąć składanych podróży prowiantów, ubrań i rezerwoarów z naftą. Gdyż w chwili zawiewania zasypywania śladów zamarzniętego śniegu, drużynie grozi nie tylko zwiedzeniem, lecz i niebezpieczeństwem w mroźnym zasypania przebytej poprzednio drogi — a wtedy oznacza śmierć niechybna zakończy, już i tak nie wesołą wędrówkę. Wędrówka ich nie ma też owej pierwotnej sprężystości, świeżości ruchu, gdy ciało rozgrzane jeszcze żyło nadzieją powodzenia tryumfu narodowego.

Bo i jakaż różnica z dniem dzisiejszym a tem z przed kilku tygodniami! Naówczas nadzieja wzbogacenia ludzkości odkryciem tajemnicy, wzmacniała siły potrzebne do przebycia, rzeczywiście nadludzkich trudności. Dzisiaj? Cóż ważka, o co się rozchodzi? Oto walczą o swą nędzną egzystencję, o to marne życie, wreszcie o powrót pozbawiony uroku pierwszeństwa! Walka o powrót, którego może bardziej się obawiają, jak pragną! —

Notatki z tych dni pochodzące, są wstrząsającej treści. Stan pogodny nader nie korzystny, zima w szczególności nastała, jak nigdy nie bywało, a miękki śnieg ~~przylega do nóg~~ lepi się, pod nogą czyniąc ostre zastrzone, które jakby ostrego rodzaju węże kąsają, nogi zmęczone w szczeliny lodowe, zaś mróz coraz groźniej na zwątlony organizm oddziaływa. Wśród dziwnie zwyżniająca wzmianka od czasu do czasu zamieszczona, gdy przybywają do pozostawionego składu żywności. Jakiś porządek obowiązku wśród tych kilku ludzi panowało, jest miarą ich chęci, mimo tej bez przykładnej samotności ~~ten przykład~~, że to Wilson, ten znamienity badacz, bezwzględnie ~~mimo~~, że zmierzcie, prawie że wolny, wciąż zbiera geologiczne okazy, i składa je na swe sanki, nie zważając iż 16 kilo ciężaru więcej, niósł w tych okolicznościach podróży, rzecz do podniesienia.

Jednakowoż siła natury zmusza wolę ludzką, tem bardziej, gdy ona wskutek do tej pory w tych ziemi szczytach, jeszcze nie zaznała ludzkiego oporu — wkrótce to siła tysiące tysięcy lat bez przeszkody, a jej niewolnicy mnożeni z nimi no, mróz, śnieg i wiatr byli zawsze posłuszni. Nogi tułaczy poranione, ciało zaś osłabione, bo jednorazowo ciepła strawa niedostatecznie ciepłotę zasila. Z przerażeniem spostrzegają pewnego dnia, że Ewans, najsilniejszy z wszystkich, zaczyna mdleć. Zatrzymuje się w pochodzie, skarży się wciąż na rozmaite i wymyślne cierpienia, wreszcie, ze zgrozą spostrzegają, że nieszczęśliwy towarzysz, z powodu upadku i przemęczenia, dostał obłędu. Obowiązek zmusza nakazuje im opiekowania się nieszczęśliwcem, — jednakowoż umiera, dojść do składu, — co znaczy... Scott sam waha się dopełnienia rozpoczętego zdania! O 1 godz. w nocy, d. 17 lutego, umiera wreszcie nieszczęśliwy ten oficer, zaledwie o dzień drogi, od postoju nazwanego wtedy „rzeźnią”, tam gdzie złożono większe ilości mięsa i paliwa.

Dalej więc we czterech w drogę. Następny partyj gotuje im ciężkie rozczarowanie — za mało oleju i materyału paliwa, go nie wiele — z tem jeszcze ostrzegając wzięty, a zadowolić, że więcej uszczuplenie mówią. Tuż nie idą, lecz „włeką” się. Zetem z nich ~~Oates~~ Oates ma odmrożone palce u nóg. Wicher wciąż się wzmaga, a w następnej składzie, mało paliwa!

Ta sama obawa w krasie piór w pióro Scotta, objawia się w słowach, na wczorach dziennika. Można spostrzedz, że Scott chce, stara się grozę położenia osłonić, ale pomimo całego stoicyzmu, wydobywa się okrzyk grozy i cierpienia, jak ten np. „Czyż Opatrzności nie przyjdzie nam z pomocą, bo od ludzi pomocy spodziewać się nie możemy!” Idą jednak dalej, chociaż bez nadziei, naciśnięci ... Oates staje się coraz to większym ciężarem. Mrozu mają 42° a wolniej niż pochód z powodu tego

nieszczęśliwca. On sam nie tylko cierpi fizycznie, ale i moralnie, bo widzi, czuje, że jest towarzyszom w dalszej drodze zawadą. Następuje straszne chwile rezygnacyi. Wilson rozdaje każdemu po dziesięć tabletek morfiny, by w razie potrzeby przyspieszyć koniec, ulżyć ostatecznym cierpieniom. Jeszcze dzień jeden prowadzą chorego Oates'a. Wreszcie on sam wymaga, by go porzucono, a tem samem by siebie chronili od zagłady. Towarzysze z oburzeniem odrzucają to żądanie szlachetnej ofiary chociaż dobrze świadomi, że tylko to dla pozostałych [jest] wielką ulgą. Jeszcze parę kilometrów zdoła chory wlec się za towarzyszami, aż doszedł do schroniska. Śpi w noc nieuniknione — na dworze szaleje orkan.

Nagle powstaje Oates, „pragnę wyjść cokolwiek" powiada — „może tam chwilę pozostanę". Pozostali drgnęli. Każdy się domyślił, co to wyjście ma oznaczać. Lecz nikt nie jest zdolnym powstrzymać zrezygnowanego, ręki podać żaden nie ma odwagi, bo każdy odczuwa, że rotmistrz dragonów Lawrence J. C. Oates idzie jak bohater na śmierć!

Już teraz tylko trzech, osłabionych ludzi, rusza dalej w drogę. Stan powietrza, coraz straszniejszy — a w każdej składnicy są mało oleju i nafty, za tem ze mało ciepła tak niezbędnego. 21 Marca oddaleni 20 kil. od składnicy, lecz wiatr tak silny, tak zabójczy, że nie mają odwagi namiotów wyjść opuścić. Co wieczora kładą się do snu, z nadzieją lepszego jutra, tymczasem zaś z rana czy się wszczuplają, a mniej z nikąd nadzieja. Opału już niema. Pozostaje wybór śmierci, czy marna nastąpi z powodu zimna czy z głodu. Ośmiu dni walczą, ci trzej ludzie w małym namiocie ze śmiercią w otoczeniu „przez świata". Dnia 29 Marca przekonali się, że dla nich cud się nie spełni. Postanawiają się przy spieszyć śmierci i czekać na nią z odwagą podobną tej, z jaką dotychczas walczyli wszystkie przeciwności. Ostaniają się swemi futrzanemi workami . . . ostatnie ich tchnienie nie przedostało się między świat. —

Listy.

W tych grozy przejmujących chwilach, w tej świadomości zbliżającej się śmierci, w tej bezlitosnej ciszy i bezmiłosiernym otoczeniu, Scott rozpatruje wiersz tęsknego go ze społeczeństwem — osamotniony w tej najdzikszej ze wszystkich natur, bada braterstwo wszech ludzkie, staje się bohaterem ludzkości. Jakaś wewnętrzna „fata morgana", jakieś wewnętrzne, jakieś duchowe i serca jego światło, przywodzi mu na myśl, tak wśród pustyni lodowatej, tu też wśród gór, wałów, słońców lodu i śniegu, zaludnia się jego wyobraźnia postaciami wszystkich, którym krwią, sercem lub umysłem który, widzi ukochanych, wiernych przyjaciół — do nich zwraca swe słowa ostatnie! Palce marzną, lecz dopóki zdolne pióro utrzymać pisze Kapitan Scott listy i dziennik swój prowadzi do ostatecznej chwili. Listy te pisane są w ostatniej godzinie jego życia.

Nie ma słów, by określić, by powiedzieć, urok jakie te listy na czytającego wywierają. Wszelka małostkowość ustąpiła z nich w obec oblicza śmierci. Czyste one wyrażają uczucia, tak czyste, jak czem musi być i to powietrze, które pióro jego otaczało, wolne od wszelkiej zawiści i niechęci ludzkiej, tak czyste, że wierzyć się nie chce, że z pod ludzkiego pióra one wyszły. Do pojedynczych ludzi one zwrócone, a czytać je może, czytać powinna ludzkość cała, ku budowaniu siebie i naśladownictwu. Zwracają do pewnego określonego czasu, a nie zestarzeją się nigdy, podobnie jak nie zestarzeje się cnota, heroizm, poczucie obowiązku. —

Pisze do swojej żony. Upomina ją, by najgorsze po nim opościrną, jego synka, ochraniała, czuwała nad nim, zważała na dzielność charakteru, i przyznaje się sam, przy końcu najdonioślejszego w historyi świata naukowego przedsięwzięcia, że „musiałem, jak ci to dobrze wiadomem, sam siebie owładnąć i zdobyć się na przedsiębiorczość — gdy zawsze byłem skłonnym do ociężałości". I więc w ostatniej chwili przed śmiercią, zachęca i zaleca przedsiębiorczość, mimo, że ona [śmierci] zgonu jego powodem, a to dla dobra wiedzy, dobra ludzkości. „Jakże wiele tylko tym właśnie opowiedzieć ci o tej podróży — a ostać przyjemniejszą była, jak bezczynne siedzenie!"

Do żony i do matki swych towarzyszy, zwraca się ze swych listów z rozczulającą przyjacielską mitością, przyjaźnią szacunku. Byli mu nie tylko towarzyszami nauki, niebezpieczeństw ale i śmierci — czyż może silniejsze nic ludzi razem związać? Oddaje im też najchlubniejsze świadectwo jako ludziom i bohaterom. On, umierający, pociesza pozostałych po swych towarzyszach — pociesza uczuciem prawdziwie nadziemskiem, wielkości, dokonanego dzieła, wielkości chwili, otoczenia, wspaniałości, samej że śmierci!

Pisze do przyjaciół. Skromny względem siebie, ale pełen narodowej dumy, zaznacza, by cała się zaś szczyt, że tej ani innej narodowości może się szczycić. „Nie wiem, czy jestem wielkim ziemi odkrywcą" — powiada o sobie, ale że jest angielskim szczycie i wynosi —, śmierć nasza będzie świadectwem, że nasz bohaterstwo i siła mienienia wszystkiego, w naszej rasie przeszły

[illegible] szczęście, i tego jeszcze nie wyznanie." Jakiż wspaniały ten ustęp, napisany ręką mężczyzny do przyjaciela: „Nie spotkałem w mem życiu drugiego człowieka, którego bym tak podziwiał i tak pokochał, jak ciebie, ale tego nigdy ci nie mogłem okazać lub wypowiedzieć, wyznając czem twoja dla mnie przyjaźń, – byś ty wiele dać sobie mógł, a ja nic w zamian nie mogłem." –

Ostatni list jego jest najpiękniejszym. Zwraca się Scott w tem piśmie do narodu swego. Uważa za swój obowiązek wytłomaczyć się przed swem społeczeństwem, z jakich powodów uległ w walce o sławę swego narodu. Przegranej nie był on winien. Przedstawia więc wszystkie przyczyny zawiłe przedsięwzięcia i woła głosem, który dobywa się z jego otoczenia przyrody dziwnej tragiczności i powagi: „Anglicy, czuwajcie nad drogiemi mojemi, których opuściłem". Ostatnie jego słowo ~~[illegible]~~ nie mówi o śmierci, lecz zwraca się ku żyjącym, o[illegible] ich życie.

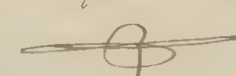
Dopiero, gdy zmarznięte palce odmawiają posłuszeństwa i pióro z bezwładnych wypada, kończy się dziennik kapitana Scott'a. Nadzieja, że przecież przy zamarzniętym jego ciele, odnajdzie ktoś [illegible] świadectwo męstwa i angielskiej rasy dzielności, ona dodawała mu siły, którychby w innych warunkach z pewnością nie rozporządzał. Zakończa się zaś tak nie wszystko, podniosłością swą, piętnowana słowami zwróconemi do najdroższych mu, pisze „poślijcie ten dziennik do mojej żony" – lecz napisawszy słowo „mojej żonie" przekreśla je i w to miejsce kładzie „mojej wdowie". Ileż to smutku, łagodności w tym odruchu, ile miłości, ile niemego błagania o pamięć za zmarłym! –

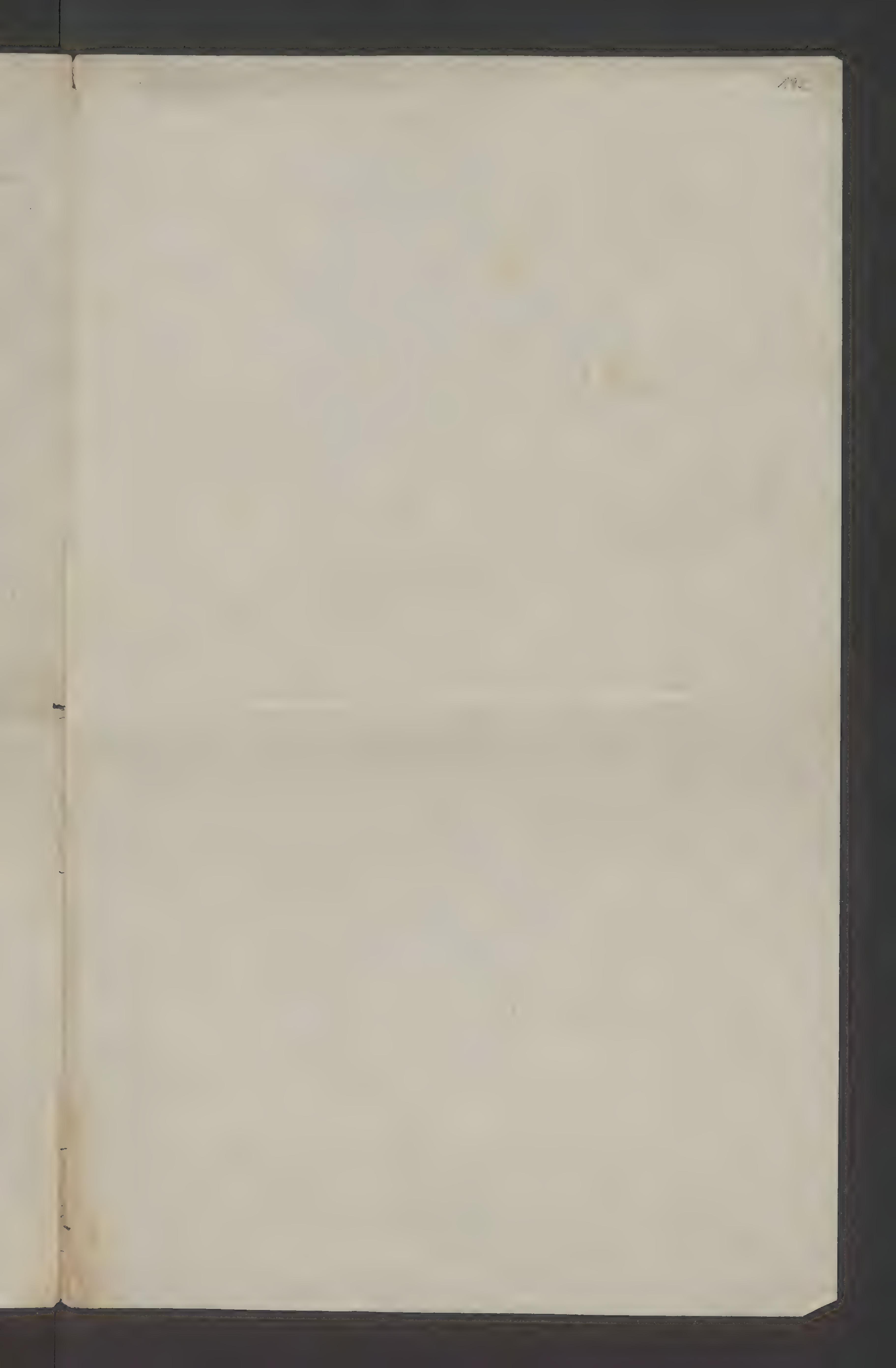
Odpowiedź.

Tygodnie całe mijały, a w stacji towarzysze daremno czekali na powrót kolegów. Najpierw z zaufaniem, później z pewną troską, wreszcie z zaniepokojeniem, w końcu z pewnością katastrofy. Dwa razy wysłana expedycya musiała zawrócić z drogi z powodu szalejącego huraganu. Całą zimę spędzają więc razem, trapieni nieobecnością reszty wyprawy. Los kapitana Scotta i towarzyszy pozostaje tajemnicą lodowców i śnieżnej pustyni. Dopiero 29 października, z nadejściem wiosny wyruszają na zwiady przyjaciele, by żywych czy zmarłych odnaleźć. 12 Listop. dochodzą do nieszczęsnego namiotu. Tam leżą ciała bohaterów, Scott w śmiertelnym uścisku obejmujący ramieniem Wilsona. Znajdują listy, dokumenta, dziennik. Pozostaje tylko usypać grób wspólny. Zwyczajny czarny, drewniany krzyż na wzgórku śnieżnym rysuje się na białym widnokręgu. Skromny ale ~~wiele mówiący~~ podniosły pomnik.

18 Stycznia powraca wreszcie „Terra Nova", szałasy burzy, rozpięła na maszty i choć na powrót smutny, jednak nie pozbawiony pewnej dumy, która maluje się na twarzach pozostałych badaczy. Po miesięcznej podróży, przybijają do Nowej Zelandyi i w tej chwili telegraf donosi światu o klęsce ale i heroizmie Scotta i jego towarzyszy. W mgnieniu oka przelatuje elektryczna wiadomość na obie półkule o tych, co już miesiące całe leżą skostniali w lodowatym grobie. W mgnieniu oka dowiaduje się świat inteligentny, co wymawiały usta, co serce odczuwało bohatera, również, że bohaterem tym był anglik, również, że ostatnie myśli zwracał się ku Ojczyźnie. Tysiące ludu, ze swym Królem na czele, ugina kolana w katedrze, podczas odprawianego za dusze bohaterów Requiem a wszystkie dzwony Anglii w tej chwili swym głosem przyczyniały się do pośmiertnego hołdu. Wrażenie było ogromnem. Czemuż je wytłomaczyć? – a to tem, że wstąpiła w społeczeństwo nadzieja i otucha, że przecież samolubstwo nie opanowało w całkowitości pojęcia, w tem, że otrzymano pewność, że istnieją jednostki heroizmu, poświęcenia dla celów wyższych, że poświęcenie było bezinteresowne, wyłącznie dla idealnego dobra, dla pojęć wyższych, nieuchwytnych wartości, a jednak tak ważnych i decydujących w życiu, w ustroju, w historyi narodu. Szczegóły tej wyprawy wyjaśniły te tak rzadkie dziś dzieła powszedniego. Dowiedziano się raz jeszcze, że oprócz pieniędzy, jest jeszcze coś więcej na świecie, jest coś świętszego dla natury człowieczej uduchowionej. Obowiązek, ideał, honor narodowy odniósł tryumf okazały dzięki tym bohaterom-badaczom. –

Źródło książka: „Ostatnia podróż Kapitana Scotta". Materyał do niej, znaleziony na piersiach zmarłego, śniegiem zasypanego przewodzący wyprawy dziennik prowadzony od chwili wyjazdu z Anglii, aż do chwili zamarznięcia na wieki.





[illegible] zawiele, [illegible] wypowiedzenia „czerwonej i bojaźliwej”. [illegible] to [illegible] na miarce innej [illegible] czynnikom [illegible] Stirner [illegible] [illegible].

Położenie „nasze” jest tak straszne, że [illegible] [illegible] dyplomacya „nasza” [illegible] nie ma, bo [illegible] była w [illegible] razie na jej nową utratę [illegible] tego [illegible] nikt nie zaprzeczy — jest ona [illegible], i klęski spadające są „programowo przewidziane”. Ponieważ optymizm [illegible], a wszystkie [illegible] narazie może na „nie przewidziane” klęski, zatem lepiej [illegible] pessymizmowi [illegible] nie nałożono „maxymalnej taryfy”.

Nieszczęsnej pamięci gen. Benedek [illegible] środek [illegible] armii, musiał [illegible] Czech [illegible] do skoku był [illegible] Że [illegible] skoku [illegible] ale [illegible] to [illegible] się tam [illegible] [illegible]…

[illegible] poważnie [illegible] [illegible] [illegible] więc nie [illegible] co czyta, [illegible] natem co gdyby [illegible] przedtem [illegible] [illegible] stanowi [illegible] tak [illegible] i nadzieja [illegible] [illegible] nego wniosku.

Położenie Austryi, [illegible] nieszczęśliwej naszej [illegible] w owej [illegible] [illegible] wrogami, gorzej bo i przyjaciołmi czyhającemi na jej opuszczenie. Zawarte więcej wewnętrzne [illegible] [illegible] z interesami strony drugiej, nie mogą wydać zdrowych owoców. Gdy właśnie politycy [illegible] powodzeniem owego miecza, w nim widzą [illegible] i pchają monarchię do [illegible] się w jedną całość [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] Austryi [illegible] celu [illegible] [illegible] administracya państwowa (!) cóż za [illegible] ludom niegermańskiego pochodzenia? Ci [illegible] nie [illegible] [illegible] Dr Sylvester! że w takim razie Austryi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] nie ma [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ludom słowiańskim [illegible] narodowemi [illegible].

Rolę warszawskiego Repnina, kto inny podjął w Wiedniu i Rzymie

[illegible] Polaków [illegible] [illegible] polityce zagranicznej [illegible] [illegible] w Krakowie, w [illegible] — czy też cofnąć się musi, [illegible] [illegible] nam [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] miały [illegible] 30 dni, nie wiadomo. Dziś, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] się [illegible] [illegible] — Ostatnie [illegible] wiedziano [illegible] tygodni! Z [illegible] telegramy, [illegible], wiedziano o [illegible]

[illegible] nerwy, wszystkie uczucia [illegible] położenia cierpią, jak się [illegible], łatwo pojąć

† [illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] my na [illegible], a jednak [illegible] kilku [illegible] naszej narodowości [illegible] [illegible]
możemy, z powodu [illegible] [illegible] Polaków wojowości, specyalnie [illegible] [illegible] [illegible]
z Moltke, jakby Grünwaldu byli, mają żal do nas, że i za nas słońce świeci, że [illegible] nad [illegible] [illegible] naszych w Galicyi i
[illegible], że [illegible] nasze [illegible] jak wrech-niemieckie. Smutne, że nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], które [illegible]
[illegible] powodować się niekoniecznie [illegible] się do tego mołtach, szumowiny
społeczne, [illegible] [illegible], wszelkiej popar[illegible], [illegible] nacronie jakieś „honorowe", a dążące do swego celu wszelkie
[illegible] denuncyacya, – możne mieć obraz stosunków tutaj naszych.

[illegible] już kilka krotnie, że mam przekonanie, że w końcu armie połączone zdobędą zwycięstwo. [illegible]
[illegible]. Również, że nadzieje nasze tym razem, że wszystkiem spełnione nie zostaną. Obecnie [illegible] [illegible]
że odwiedzanie znajomych [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible], że zmienione na [illegible] drobne. Zaloty nasze będzie podwójne, po [illegible] . . . . Zalo[illegible]
[illegible] jak „[illegible] nie[illegible]" – a się skończy. Prawda, że [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] my
[illegible] wesela narodowego [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] jednak [illegible]
Otóż [illegible] [illegible] mniejsze [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible]
którzy [illegible] się i powstanie było i nie było przekowiedzie – prawda, że [illegible] [illegible] [illegible], od [illegible]
[illegible] będzie mara św. gdy na wschodzie, w Grecyi panowie będzie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]! [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kołowierznie – [illegible] [illegible]
z naszej jakiegoś kraju [illegible]!

Wierzę, że Serbia otrzyma w ten lub inny sposób, w tej lub innej postaci, port nad morzem [illegible];

Wierzę, że Vallona w Albanii, [illegible] w rękach włoskich – mimo, że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] państwa, przyczynę ruiny

Wierzę, że Austrya otrzyma odszkodowanie, za pewną część swej prowincyi, że to odszkodowanie [illegible] [illegible]
guberniach Król. Pol. – [illegible] również

Wierzę, że obrachunek w Europie tym razem nie będzie w zupełności uregulowanym, i że Austrya jeszcze „[illegible]
[illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. (Jednem słowem wierzę, że zostanie „polityczne [illegible]"
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible])

[illegible] 18[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Król. Wielkiego [illegible] [illegible] [illegible]: [illegible]
[illegible] Tunis, Trippolis, Trydent, Gorycyę, Tryest, całą Istryę, wreszcie całą Dalmacyę i [illegible], Albanię. Wówczas [illegible] i kilka [illegible] na granicy
[illegible] [illegible] mówił o [illegible] [illegible] [illegible] momencie [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nad [illegible] [illegible]. [illegible] politycznym, [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] idea nie umarła, [illegible] 18[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] zamiana
przez wszystkich, że [illegible] [illegible] wykonania
[illegible] . . . . . Wszak Trippolis, wyspy w Archip. są w włoskim posiadaniu, Korsyka, [illegible] [illegible] – Maltę,
[illegible] Cypr. [illegible] [illegible], może [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] Vallona obsadził już [illegible], a reszta . . .
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]! Już kilka [illegible] [illegible] otrzymał, do

(a dobijęcia w porządaniu)

... jeszcze więcej, Prusy nie zaszczycą, [illegible] Król, „wiedział dla swego kraju co każdy trzy znać musi. –

Podobnie jak w wojnie, wyjść mogące zmiany granic na południu i północy, tak się [illegible] zmiany na zachodzie – a przynajmniej znaczniejsze. Nie zdaje mi się, by Belgia utraciła kompetencję swą, niepodległość – byłoby to coś takiego dla Anglii, że wszystkie by na podobny układ przystała. Również, Francya wyjdzie [illegible] z całej zawieruchy – co z jej miliardami na rosyjskiej hypotece ulokowanymi się stanie? to już rzecz wierzycieli.

Również powróci moda taryfka, jak była w [illegible] również będą, przypomną i Niemców (Prusaków) na francuskiej ziemi jak niegdyś przyjmowali, jak też było powinno z roku 1870/71 [illegible] milionów lub kilkanaście miliardów. Wygrana, nasi [illegible] [illegible], a więc [illegible] [illegible] wzmocnienie militarne większe, a polityczne niecałe, jest to samo. Przy ~~[illegible]~~ niemca wojnie

Wojna bałkańska, mało [illegible] razi, że oczy obojętnego człowieka – ale kto tu może [illegible] swojej treści wobec tej strasznej groźby ~~sił~~ ~~bezpieczeństwa~~ ofiary życia ludzkiego i groźny politycznych zawikłań – cierpliwości, – jest ona najlepszą szkołą cierpliwości dla tych, którzy wiele jej potrzebują, którzy wcale tę cnotę pragną wykształcić. Rzeczywiście, trudno pod tym względem o lepszą sposobność. Dyplomacja [illegible] w swojej bezradności, daje godny pożałowania obraz. –

Warunki, pod jakiemi państwa [illegible] przyjmą pośrednictwo mocarstw, są tak wygórowane, że trudno uwierzyć, by na serio były stawiane. W tak zwanych „bazarach", gdzie należy [illegible] rozmaite wyroby wschodnie, jak: dywany, naczynia, ozdobne bronie staroświeckie, [illegible], [illegible] i [illegible] portowe [illegible], gdy kto pragnie coś nabyć, a nie ma czasu na wyszukiwanie w nich [illegible], to ofiarują mu [illegible] wygórowanej ceny i postępuje zwolna aż do połowy, za którą nabywca upragnionego przedmiotu, staje się nabywcą. Postępowanie takie, zresztą uzasadnione, ~~zwłaszcza~~ nie jest [illegible], ale przeciwnie zupełnie nowem jest zastosowanie go w dyplomacyi, zupełnie nowem, stawianie warunków, [illegible], że dyplomacya mocarstw europejskich, [illegible] ich kopiować, za niemi przemawiać w Turcyi, choć pokonanej, nie będzie, nawet nie może, nawet nie powinna [illegible], bo jest w mocarstw interesie. Wygląda podobnie państw bałkańskich na kłótnię dzieci, ze starszymi babki Europy.

Mocarstwa europejskie, muszą przecież [illegible] się wojnie, [illegible] . Ale jakże im trudno głosowi swemu nadać powagi i ~~musić do~~ wzywać do jego porządku! Bo w imię czego? W imię sprawiedliwości? Kto pierwszy przemówi w takim razie, a będzie bez winy? Czy Anglia, napadająca spokojnie rozwijające się kraje, jak n.p. małą republikę holenderskich Boerów w połud. Afryce, pognębiająca je, po krwawej, zaciętej, ze strony broniących się, walce, li tylko by zagarnąć kopalnie węgla i dyamentów, – ta Anglia, gnębiąca [illegible] w Irlandyi? Czy może ona przemówić za sprawiedliwością i uczciwością polityczną, ta Francya, która [illegible] przywłaszcza [illegible] i trzyma wszystkie zabory na morze śródziemne zdobyte? Ach! to pewnie Włochy [illegible]! Tak, te Włochy, które napadają na [illegible] państwa, jakiem była wtedy [illegible] Turcya, i zabierają Trypolitanię! Tymczasem nie mówiąc już o zawartej spełnionym na krainie papieskiem? Może, Niemcy się odezwą, Niemcy, to [illegible] moralności i [illegible], które za polskie kawałki z polskiej ziemi wypędzają odwiecznych ziemian polaków, dzieci ich zaś chłoszczą, że za [illegible], że polską mową Panu Bogu się modlą. Tak oni pewno, [illegible], zaś któż [illegible] Rosya, pojmująca sprawiedliwość [illegible] kresów granicznemi swego carstwa. Któż więc ma ojcowską powagę, znaczenie, które [illegible] się sądu, by [illegible], i [illegible] wyrażać? Korzystają z tego położenia i Turcy i Bałkańczycy.

Do nadzwyczaj smutnych dochodzi się rezultatów, gdy się zastanowi nad toczącym się procesem nieszczęśliwego p. Brispinga. W strasznem bowiem świetle przedstawia się nasze społeczeństwo, [illegible] bardziej zatrważający obraz, że głównemi figurantami tego obrazu, są przeważnie nazwiska rodów polskich. Z małemi wyjątkami, przedstawiciele tychże rodów wychodzą z założenia, że to zupełnie możliwe, niemal naturalnem, że jeden z członków tej warstwy, popełnił morderstwo, i to morderstwo w celu grabieży czy materyalnego zysku. Wychodzą z założenia: dowiedź, żeś niewinny, nie zaś: dowiedź, żeś winny. Przecież córka zamordowanego, która morderstwu nie była obecną, powiada przed sądem: „był tam p. Brispiny i tłukł, więc morderstwo oczywiście popełnił pan Brispiny!” Zaś motywuje swe przypuszczenie tem, że „nie lubił p. Brispiga”. „Lubić” lub nie „lubić” Boże! to wystarcza, by wydać na sąd, by rzucić tak straszne oskarżenie! Cóż za wychowanie, co za uczucia i pojęcia religijne, honoru, ~~miłości bliźniego~~, godności damy, wreszcie miłosierdzia wpojone w tę pannę Drucką Lubecką! A przecież to monstrum nie kobieta. W ostateczności, gdzie zastanowienie, że przecież proces ten prowadzony z taką zażartością, nie tyle by odkryć prawdziwego mordercę, jak raczej obrzucić „magnaterię” błotem wobec Europy czytającej! Cóż za upadek w sferach naszych! Na kilkanaście osób z którymi o procesie rozmawiałem zaledwie kilka mojego były zdania, że p. Brispiny niewinny! Więc cóż przeciwstawiamy „uświadomionemu ludowi”, socyalistom tzw. demokracyi, gdy nas kto tem obrzuca i bez zaprzeczenia co nam być winno, okazuje większe, gdy sami przypuszczamy, że zdolni jesteśmy do najniższych zbrodni [illegible]. A najzajadlej występują tu kobiety! Choć same żonami i matkami nie mają słowa dla wyrażenia chwilowej wątpliwości i tylko, że zbrodniarzem mógłby być kto inny, nie koniecznie p. B. Nie mają słowa współczucia dla nieszczęśliwej żony, dla tych dzieci, osieroconych już z honoru na całe życie, choćby ojca „dla braku dowodów” uniewinniono. To „dla braku dowodów” będzie im wypominane zawsze i ciągle, przy staraniu się o pannę, przy synom chęci wyjścia za mąż pannom. a panienkom którym, że zawsze gniazdko do wrogiego domu przyczepione!

A kto rzeczy ten ptak, co własne kala gniazdo! Zmiana nam być dobre, - i mamy mieć pociechę, równie, gdy sami przepojeni taką bezmyślnością, takim bezkrytycyzmem! Niestety, musi dojść się do tej smutnej prawdy, do tego beznadziejnego uczucia, że najlepiej być podrzutkiem, bo: bez nazwiska - więc ~~nam~~ mu je nikt nie splami; bo: bez majątku więc ~~mi nam~~ mu go nie zazdroszczę; bo: bez ojczyzny, więc nie cierpiemy, gdy ją jej własne dzieci hańbią. Robinsonowi Crusoe działo się dobrze, dopóki nie napatoczył się człowiek!

W dodatku do Illustracyi franc. wychodzi nowa powieść Bourget'a „Le Demon du Midi”. Jeżeli Łask. Pani jeszcze nie czyta, to warto wziąć ją do ręki. Rzecz b. interesująca, chociaż styl dość ciężki.

Taine powiedział Bourget'owi, który był poniekąd jego uczniem: „Vous êtes philosophe autant qu'artiste” - dziś należałoby powiedzieć, że jest on najpierw filozofem, gdyż zwraca się on w pierwszym rzędzie ku pojęciom, uczuciom, zwraca do stanu umysłu i sumienia, w czem pomocną mu siła jego duchowa, wzrokiem ścisłej analizy przedmiotu i badanego osobnika. Szczęśliwy to władca pióra, używa bowiem w każdym polu, na które wstępuje z artystyczno-filozoficznem swem piórem. Był poetą, bywały krytykiem, powieściopisarzem, dramaturgiem a czasami nawet dziennikarzem. Zaś charakterystyka wszechpracuje budująco a nie destruktywnie. W podróży np. wypowiadają słowa jego „dzienniczka” uczucie a nie wrażenia. Imaginacya zaś jego psychologiczna, jak plastyczna. Ona przy[illegible] mu działanie sumień i umysłów, niż zaś czynów i ruchów. Na tem polega wartość dzieł jego, powaga i gruntowność.

Również zdaniem mojem, ważnem i dodatniem w dziełach Bourget'a, że przedstawia w powieści nie tylko obyczaje współczesne, które są przecież tylko zewnętrznemi objawami życia - lecz pojęcia i zasady tychże objawów i tego życia.

W r. 1889 mając lat 37 napisał Le Disciple - dzisiejszy Demon du Midi - to niejako dalszy ciąg jeżeli nie książki, to myśli. W pierwszem dziele rozbiera powody utraconej wiary katolickiej - w drugiem broni religii katolickiej, przeciwko niej samej tj. mówi, że religia nie tylko ma wrogów obcych, lecz niestety ma ich i w swoim własnym łonie, a ci są niebezpieczniejsi od tamtych. Dowodzi - no, i w tem słuszność - że jeszcze nigdy duch kuriozowniczy z pychą nie wzniecił tyle herezyj, nie miał tyle podniecającej karmy, co w czasach naszych ostatnich.

Otóż w Demon du Midi, przedstawia nam trudności i wysiłki modernizmu, zwątpienia czy to samej doktryny czy drogi postępowania. Powaga przedmiotu i wysiłki swe pióra na tem dziele Bourget'a, już od pierwszego rozdziału wprowadza

nas
relig
Choi

laly
Uoic
vasta

incur
conk
ktoy
chon
Gón
ojac
ercy

jedy
Oba
dluo
pyr
cór
a be

nas autor nie tylko na górzyste szczyty Auvergne, lecz równocześnie na najwyższe przygórza kontrowersyi i analizy religijnej.

Choć wspaniała, strona dekoracyjna powieści, nie może jednak odwrócić uwagi na rzecz fundamentalnej części [illegible].

Bohater powieści, człowiek w sile wieku biegiem wypadków, zbliża się do zamężnej dziś już kobiety, którą pokochał był przed laty dozgonnie, swoją pierwszą [illegible] miłością. Człowiek ten jest gorącym chrześcijaninem, obrońcą wiary, chwałą Kościoła. Był przykładnym mężem i wiernym, a wdowcem pozostał moralnym i najczulszym i uważnym ojcem do rastającego syna, mając za cel życia: religijne wychowanie dziecka.

Lecz, według pisma św. istnieje le Démon du Midi: a sagitta volante, a negotio perambulante in tenebris, ab incursu et daemonio meridiano — Tu ne redouteras ni la flèche qui vole pendant le jour, ni la peste qui marche dans les ténèbres, ni la contagion qui ravage en plein midi...

który opanowuje ludzi w południu ich życia, czy to za pomocą tęsknoty, czy też pychy. Drugi bohater książki l'Abbé Fuchon, apostołuje modernizm i zniesienie celibatu księży etc. etc. — on również opanowany przez demona południa życiowego. Góruje nad tem wszystkiem syn bohatera, czysty, niewinny. Nie nie uczynił złego, nie zgrzeszył ani przeciw duchowi jak ojciec, ani ciałem jak ów ksiądz a jego mistrz i moralny mentor. Umiera młodzieniec jako odkupiciel winnych, sam czysty. Spłaca dług... ale nie przez siebie zaciągnięty.

Zatem Bourget tą powieścią chce dowieść — a w niej panuje najszczerszy duch ortodoksyjny — że błędy pojedynczych jednostek nie mogą przeciwstawić się potędze Kościoła. Wola znikoma przeciwstawia się prawom wiecznym. Obawa, ten wielki strach biblijny tj. zagadka Opatrzności, która zagania dobrych i złych na drogę niepojętą swej sprawiedliwości czy swego miłosierdzia, wszystkie nędze grzeszników, opór czy zaślepienie, roztkliwianie namiętności czy pychę ducha, upadek czy upamiętanie, tyle błędów czy omyłek... a gniew Boga łagodzący się wobec tych przestępców duchowych i fizycznych.... czyż to za kanwa dramatyczna w tem ujęciu [illegible] przeznaczeniu, równie straszna a bardziej tajemnicza, niż ta np. u Greków?. —

Warto tę książkę wziąć do ręki....

Ale zapomniałam o końcu

Warszawa 8/2 915.

Droga, łaskawa Pani!

Serdecznie dziękuję za list z 3. b.m. Wydrukowaliśmy naszą rozmowę [illegible] tylko, że słowa moje czytane będą, przez cenzurę, gdyż obawiam się, by mnie do ordera za lojalność nie przedstawiono. [illegible] do wszystkiego co polskie [illegible] jak pogodzić z przekonaniem, że Polakiem być, mimo wszystko, nie przestanę.

[illegible] Tak to chwila rozweselenia [illegible] obecnie, gdy je czytałem, szczególnie odnośnie do stanowiska Polaków jakie [illegible] mają wobec Rosji. [illegible] manifest w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, w którym powiedział otrzymali [illegible], a gdy [illegible] nią się [illegible] Kościuszko, ani ks. Józef Poniatowski, ani wszyscy z roku 1812, 1830/31, wreszcie z r. 1863 nie walczyli za Rosją i [illegible] nie było, nie zerwalne i wieczne połączenie się z Rosją [illegible] jego [illegible] nie [illegible] naród [illegible] tylko w. ks. Mikołaj [illegible] i odpowiedzialny, który to [illegible] car wcale uznawać i spełniać nie ma obowiązku [illegible] ducha. Przecież my sami, Polacy, zawsze [illegible], że ze społeczeństwem ros. można dyskutować, ewentualnie dojść do porozumienia, – tylko nie z czynownikiem [illegible] tej konstytucji, po otwarciu Dumy? Oto i wrogami naszymi nie tylko czynownictwo [illegible] ale całe ros. społeczeństwo. Gdy ulicą [illegible] kulturalnie od słabszego [illegible] jest niepotrzebnym. Podobnie, jak równouprawnienie, nie zrównało wszystkiego na wyższych szczeblach [illegible] poziom moralny [illegible] kulturalny [illegible] gdy dalej [illegible] stanowić będzie. Mnie nie [illegible] pas żadne porozumienie, sojusz Polaków z Rosją. –

[illegible] z Niemcami? Być może, że to co konkretnie [illegible] cenzorowi się nie spodoba, ale ponieważ to nie [illegible] powiedzieć można. Któż [illegible] Polak może [illegible] z Prusami, którzy [illegible] maje. [illegible] można powiedzieć: Finis Poloniae! [illegible] Cesarz Wilhelm nie wydaje manifestów do narodu polskiego; Hakata powiada, że nie [illegible] swej działalności, księgarz w Berlinie nie chce sprzedawać po polsku [illegible] miasto Łódź nazywa się: Neu Breslau – a rynek w Łowiczu: Hindenburg-Platz! [illegible] Podam im rękę, to ją w mym uścisku zgniotę – nie podam ręki, lecz głowę będziesz chciał podnieść – to cię [illegible] Tylko pas des reveries! Przecież profesor niemiecki uniwersyteckiego, powiedział na [illegible] w Sztokholmie, że: Bóg zarezerwowany dla Niemiec, a nawet raz zjawił się na konferencji generalnego sztabu niemieckiego! – Także nie należy bagatelizować strony religijnej. Wszak misyonarstwo protestanckie [illegible] ewangeliach [illegible] po polsku, nakładem [illegible] nie mają aprobaty Konsystorza Katolickiego. Łączność z Niemcami [illegible]

Powiadają niektórzy: dobrze w Ros. bo za rubla wszystko przeprowadzą, a w Prusach nie. Jest to i nie moralne, nie rozsądne a egoistyczne twierdzenie i zapatrywanie. Nie moralne – bo prawo od rubla zależnem być nie może; egoistyczne, bo mamy wyłącznie swą osobistą korzyść na myśli; wreszcie nie mądre, bo za rubla nie zmienię kierunku rusyfikacyjnego i całego społeczeństwa ros. nie przekupię. Z takiemi ludźmi poważnie rozmawiać nie można.

Mimo tej smutnej rzeczywistości, która obecnie jaskrawo się uwydatniła, że austryaccy Niemcy nas nienawidzą, – mimo to fakt faktem, że Austrya bez Polski, to jak... kałamarz bez laski! Austrya zwycięży i na północy i na połud. Należy się jej zwycięstwo, gdy walczy za uczciwą sprawę, a posiada tak dzielną armię. Lecz niestety, czeka Austryę po wojnie walka jeszcze groźniejsza, bo wewnętrzna. Ma ona w kołach wiedeńskich i u siebie wrogów, gorszych od dopiero co pokonanych, bo opierających się na ustawach, zastosowywanych przez ludzi często [illegible] bardzo niepowołanych, a obdarzonych zaufaniem. Ci zaś, mając widoki swej partyi na oku, lub wręcz działający świadomie na szkodę całości państwa, zrażają innych do udziału w życiu publicznem [illegible] do przestrzegania przed pomyłką. Dzieją się rzeczy niesłychane, smutne, mogące przyprawić o wielkie niezrozumienia [illegible] [illegible] żeby pomocą pisać z Wiednia i Pragi, zamknęły się w bramy przed pol. wychodźcami. Obecnie Węgry spisują Polaków, by ich [illegible] wydalić z granic państwa węgierskiego. Węgierska arogancya teraz przewyższa butę pruską. Straszną krzywdę Austryi oddał także p. Jaworski, którego osobiście nie lubię i o nim krzywdę uczynił swego czasu, wydaje w Wied. tygodnik „Polen". Jest świetnie redagowany. Przytacza wszystkie powody ruiny naszej i zapomnienia dla Gal. Pisze szczerze, a ponieważ jest bardziej żółto-czarnym jak słup graniczny, zatem cenzura przepuszcza wszystko. Może temu wydawnictwu oddać usługi.

O naszych tutaj stosunkach nic pisać nie mogę – chyba, że siedzimy jak mysz na pułapce, bo otoczeni się szpiegami, zdradą, nienawiścią węgrów /za co?/ i niedowierzaniem Kroatów. Uciekamy też od ludzi – mało ich zresztą – by niesłyszeć coś przykrego, odpowiedzieć bowiem nie można tak jak się należy, a słuchać? ciężko... Jaka by to silna była monarchia opierająca się na swych krańcach na Kroatach i Polakach – ale cóż, [illegible] Rumuny i ~~Włochy~~ Włosi, ~~ale~~ Węgry i Niemcy [illegible] ~~na to nie pozwolą~~...

Przychodzą chwile prawdziwej rozpaczy – przychodzą chwile, co chętnie oddałoby się życie, za ujrzenie [illegible], za powstanie ołtarza ~~[illegible]~~ oczu – a nie możności [illegible]. Dla nas nie widzę żadnej nadziei polepszenia. Albo jarzmo pruskie, albo spotęgowane jarzmo rosyjskie, albo ta mozolna nienawiść do nas w Austryi, za to, że należy Krajowi dać [illegible] do odbudowania ekonomicznego. Opiekuna mamy tylko jednego – cesarza – ale gdy on raz złoży w ręce Opatrzności swą cześć, nową koronę, co się z nami stanie? Sieczyński będzie marszałkiem szlachty, Breiter namiestnikiem, ~~Daszyński ministrem dla Galicyi~~... Smutno, bardzo smutno! – A mimo to, gdybym młody i zdrów, lub gdyby Bóg mi dał sił, to pośredniczym lub poszedłbym do Legionów! ~~A mimo~~ – Gdy jednak chociaż zdemoralizowany uniwersytet i szkoły średnie, zgangrenowane [illegible] – taka ofiarnie się młodzież, jak ta co w Legionach – to mimo wszystkiego rozpaczać nie wolno! Może niejeden razem, może jeszcze jeden rozbiór Polski przeżyć będziemy musieli – ale Polska będzie odbudowaną, a my już jej godni!... Szkoda tylko, że już takich Bartoszów Głowackich niema i że z tej strony straszny zawód – obojętność albo zdrada! –

Ciekawym, czy ten list kiedy do rąk Łaskawej Pani dojdzie – pragnąłbym, bo chciałbym donieść, że myślą jestem w Kra[illegible]ju i cierpię jego cierpieniem.

Z wyrazami najszczerszego przywiązania dla wszystkich trzech Pań, pozostaję oddanym sługą.